

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzja: prof. zw. dr hab. Janusz Mucha

Projekt okładki: Joanna Sroka

Korekta: Margerita Krasnowolska

Copyright® by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2009

ISBN 978-83-7571-057-1

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana
w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych,
kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela
praw autorskich

Na zlecenie:
Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,
Kraków 2009

Sprzedaż prowadzi:
Księgarnia Krakowskiego Towarzystwa Edukacyjnego sp. z o.o.
Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1
30-705 Kraków
tel./faks: (012) 252 45 93
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Skład:
Oleg Aleksejczuk

Druk i oprawa:

Od autora

Książka niniejsza poświęcona jest przede wszystkim przemianom Polonii w USA, zwłaszcza ich uwarunkowaniom. W odróżnieniu jednak od wielu wcześniejszych opracowań (Brożek 1977; Kubiak, Gromada, Kusielewicz 1988; Znaniecka-Łopata 1994; Erdmans 1998), Polonia nie stanowi tu jedynej, a nawet zasadniczego wątku rozważań. Głównym tematem przeprowadzonych analiz jest bowiem szeroko zdefiniowana amerykańska etniczność. Przemiany etniczności w USA ukazane zostały z kolei na tle szerszych przemian społecznych i kulturowych, jakie zachodziły w USA w wieku XX, zwłaszcza w jego drugiej połowie.

Taka perspektywa opisu jest skutkiem zasadniczych zmian stopnia i zakresu odrębności Polonii amerykańskiej w stosunku do innych zbiorowości etnicznych i do całego amerykańskiego społeczeństwa, dokonanych w ciągu minionego półwiecza. Andrzej Brożek (Brożek 1977) w swoich badaniach w całości uzasadniony sposób przedstawił Polaków w Ameryce i Polonię do roku 1939 jako zbiorowości w procesie stawania się i coraz wyraźniejszego wyodrębniania w amerykańskim społeczeństwie. Wprawdzie już wtedy zauważał zjawiska postępującej integracji i asymilacji części Polonii, przedstawiał je także na tle szerszych przemian całego społeczeństwa, ale równocześnie podkreślał, że Polonia do II wojny światowej pozostawała odrębną zbiorowością etniczną.

Obraz Polonii z drugiej połowy XX wieku, jaki wyłonił się w wyniku zbiorowej analizy dokonanej przez badaczy polskich i amerykańskich na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku (Kubiak, Gromada, Kusielewicz 1988) okazał się znacznie bardziej zło-

żony. Procesy integracji i asymilacji objęły już większą część zbiorowości polonijnych, a podstawowe dla ich odrębności instytucje, organizacje i miejsca skupienia w wielkich miastach uległy daleko idącym przemianom.

Polonia amerykańska po roku 2000 to już integralna część amerykańskiego społeczeństwa. Stała się nią mimo niewątpliwych sukcesów praktyki wielokulturowości, rozwiniętej i utrwalanej od lat 70. Co ważne, stwierdzenie o znacznej integracji Polonii dotyczy także osób urodzonych w Polsce, w tym także najnowszych imigrantów. Nie są oni zasymilowanymi Amerykanami, tak jak nie jest nimi ponad 45 milionów cudzoziemców mieszkających obecnie w USA. Jednak ich profil demograficzno-społeczny, poziom wykształcenia i przygotowania zawodowego, kapitał kulturowy i społeczny, a w znacznym zakresie także charakter wykonywanej pracy i zajmowane pozycje społeczne nie odróżniają ich zasadniczo od głównego trzonu tego społeczeństwa. Nie wydaje się uzasadnione przeprowadzanie w amerykańskim społeczeństwie ani podziału na dwa narody, Białych i Czarnych, ani nazywanie współczesnych imigrantów odrębnym, obcym narodem. Podziały takie jednak można spotkać we współczesnej literaturze – omawiam je w kolejnych rozdziałach tej książki, głównie po to, aby pokazać ich bezzasadność. Z podobnych powodów nie jest odrębną zbiorowością amerykańska Polonia.

Niniejsza książka nie jest systematyczną monografią amerykańskiej etniczności. Jej poszczególne rozdziały, choć powstawały z zapisów robionych przy okazji przygotowywania wykładów prowadzonych w Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego, nie są jednak ich regularnym zapisem.

Używając stosunkowo często określenia „etniczność w społeczeństwie amerykańskim”, chciałem podkreślić, że amerykańskie zbiorowości etniczne są integralną częścią tego społeczeństwa. Z tego stwierdzenia wynikają dwie ważne konstatacje. Po pierwsze, przemiany tych zbiorowości zawsze były uwarunkowane przez szersze zjawiska i procesy społeczne, jakie zachodziły w całym społeczeństwie. Po dru-

gie, zbiorowości etniczne wpływały znacząco, choć w różnym stopniu i zakresie, na przemiany tego społeczeństwa. Wśród współczesnych obaw, niepokojów i postrzeganych zagrożeń, ale także nadziei, imigranci i członkowie mniejszości etnicznych postrzegani bywają często jako mający istotny wpływ na dookreślanie owych lęków i nadziei.

Jako tło, a zarazem ramy w największym zakresie wyznaczające sytuację i kierunki przemian zbiorowości etnicznych w amerykańskim społeczeństwie, uznane zostały następujące procesy społeczne:

- procesy imigracji do USA oraz skutki tych migracji,
- przemiany struktury społeczno-zawodowej amerykańskiego społeczeństwa, szczególnie procesy przechodzenia od społeczeństwa przemysłowego do poprzemysłowego,
- przemiany miast, zwłaszcza zmiany wzorów osadnictwa przestrzennego, stopnia koncentracji, zmniejszającej się segregacji oraz stopniowej integracji zbiorowości imigranckich w amerykańskich miastach i strefach podmiejskich,
- ruchy społeczne, zwłaszcza ruchy etniczne i kulturowe z lat 60. i 70. ubiegłego wieku, oraz przemiany znaczenia politycznego zbiorowości etnicznych,
- przemiany roli religii i religijności w amerykańskim społeczeństwie,
- pluralizm kulturowy i społeczny współczesnej Ameryki.

Na tym stosunkowo szerokim tle ukazano trendy przemian amerykańskiej Polonii. Przyjęcie takiej perspektywy określiło w znacznym zakresie zawartość całej publikacji. Przedstawiono w niej bardziej problemy i procesy społeczne niż szczegółowe opisy i portrety poszczególnych mniejszości etnicznych. Dlatego rozdział wstępny poświęcony jest w całości charakterystyce amerykańskiego społeczeństwa, kierunkom jego przemian oraz perspektywom poznawczym w analizie tego społeczeństwa stosowanym. Nie wszystkie ważne w tych perspektywach problemy znalazły tu miejsce. Podkreślać starałem się te procesy i kierunki przemian, które są wyraźnie powiązane

z przemianami etniczności. Z podobnych powodów część rozdziałów książki, zwłaszcza tych poświęconych przemianom etniczności w miastach, zmianom stratyfikacji społecznej oraz religiom i religijności, zawiera wyraźne dwie warstwy analizy – jedną dotyczącą całego społeczeństwa, a na tym tle, warstwę analizy zbiorowości etnicznych.

Dydaktyczny i pomocniczy charakter publikacji powoduje, że nie broni się ona samodzielnie, bez wykładów uzupełniających. Z tego powodu, a także ze względu na ograniczoną ilość miejsca, nie zamieszczałem bardziej szczegółowych analiz i interpretacji zamieszczonych w książce tabel. Mają one na ogół charakter syntetyczny, skonstruowane zostały na podstawie wielu tabel szczegółowych, dostępnych głównie na stronach US Census. Niemal każda z tych tabel powinna być opatrzona szczegółowymi wnioskami i interpretacjami, co zostało zrobione tylko wybiórczo.

Książka stanowi niewątpliwie połączenie zagadnień ogólnych i szczegółowych – taki właśnie był mój zamiar. Starałem się ukazać problemy i procesy ważne, tylko niektóre z nich przedstawiłem bardziej szczegółowo, w formie egzemplifikacji, przez wskazanie na konkretne grupy, procesy, okresy i fakty.

Rozdział I

Spółeczeństwo amerykańskie – wprowadzenie

1. Konteksty teoretyczne i kategorie opisu

W niniejszym opracowaniu centralnym problemem jest szeroko zdefiniowana etniczność i przemiany zbiorowości etnicznych Stanów Zjednoczonych. Ukazane są one na tle tych zjawisk, procesów i problemów społeczeństwa amerykańskiego, które są najwyraźniej, w moim przekonaniu, powiązane z przemianami etniczności.

Przyjęta w niniejszym opracowaniu perspektywa poznawcza oznacza następujące założenia wyjściowe.

Spółeczeństwo amerykańskie jest zorganizowane w obrębie przede wszystkim różnorodnych instytucji, zbiorowości i grup społecznych. Uwarunkowania powstawania, trwania i przemian tych instytucji i zbiorowości w znaczącym stopniu określają ich obecne miejsce i funkcje w społeczeństwie. Jest więc to społeczeństwo, jak ujął to Seymour M. Lipset [1963], bardziej tworem politycznym niż naturalnym. Nie znaczy to jednak, że w swoich analizach będę się koncentrował głównie na funkcjonowaniu instytucji. Wprost przeciwnie, uwzględniając znaczenie instytucjonalnej organizacji społeczeństwa amerykańskiego, starałem się ukazać bardziej skutki funkcjonowania tych instytucji niż uwarunkowania ich powstawania i kierunki przemian.

Spółeczeństwo to może być wstępnie określane i analizowane przy użyciu wychodzącego już w zasadzie z obiegu określenia „spółeczeństwo globalne”. Określenie to, dosyć dalekie od modnych obecnie

pojęć opisujących procesy globalizacji, oznacza w tym przypadku przede wszystkim to, że to w obrębie tego społeczeństwa można, a także należy, poszukiwać i odnajdywać wszystkie lub niemal wszystkie przyczyny i uwarunkowania zachodzących w nim zjawisk i procesów. Społeczeństwo globalne jest w znaczącym stopniu „samodeterminujące się”, a to także wyznacza perspektywę poznawczą. Mimo niewątpliwego postępu procesów globalizacji w skali ogólnoświatowej, specyficznie amerykańska „globalizacja wewnętrzna” jest ciągle zjawiskiem istotnym.

Twórcy i wcześni ideolodzy społeczeństwa amerykańskiego postrzegali je i opisywali jako twór z gruntu odmienny od społeczeństw europejskich. Celowo użyłem tu takich ogólnych i upraszczających określeń, jak **budowanie i tworzenie** społeczeństwa. Uzasadnione wydaje się bowiem stwierdzenie, że społeczeństwo amerykańskie było bardziej tworzone niż rozwijało się w sposób naturalny i spontaniczny. Było tworzone i modyfikowane według zasad i reguł wynikających z różnych, często dosyć odmiennych i ścierających się ze sobą wizji i ideologii. Współtwórcy społeczeństwa i jego instytucji byli często wizjonerami i ideologami, a ideolodzy włączali się aktywnie w tworzenie i modyfikację tego społeczeństwa.

Jednak owo zerwanie, a raczej zrywanie, z niedobrymi (ich zdaniem) tradycjami europejskimi nie oznaczało zerwania z głównymi nurtami myśli politycznej i społecznej Europy, zwłaszcza oświeceniowej. Nowe społeczeństwo miało być zbudowane w oparciu o najlepsze tradycje i osiągnięcia tejsze myśli. Miało być, jak to przed ponad 40 laty ujął Lipset, „pierwszym nowym narodem” (*First New Nation*). Świadczyło za tym wiele przesłanek.

Stany Zjednoczone powstały w wyniku rewolucji, która oznaczała nie tylko zerwanie więzów poddaństwa kolonii wobec metropolii, ale przede wszystkim wprowadzenie ustroju z gruntu przeciwnego temu, z którym nastąpiło zerwanie: a) republiki przeciw monarchii, b) społeczeństwa obywatelskiego ludzi wolnych i równych przeciwko postfeudalnej hierarchii stanowej, c) zróżnicowanemu we-

wnętrze w oparciu o podział własności wynikający nie z tradycji i odziedziczonych przywilejów, lecz na podstawie indywidualnych zdolności i osiągnięć. Jednocześnie Ameryka miała stać się miejscem, w którym mogły być zrealizowane cele i ideały tych odłamów i kongregacji chrześcijańskich, które uważały się za ortodoksyjnie wierne najważniejszym wartościom chrześcijańskim w życiu społecznym. Miała być, jak to określił jeszcze w roku 1630 John Winthrop, „miastem na wzgórzu”, nie tylko najlepszym miejscem do życia, ale ideałem, wzorem do naśladowania dla innych społeczeństw [Bellah 2007].

Spółeczeństwo to mogło być kształtowane bez koniecznego w Europie nawiązywania (lub przeciwstawiania się) do historii i tradycji, bez ciężenia dziedzictwa kulturowego. Powstawało na ziemi nowej, a jej rdzenni mieszkańcy nie zostali włączeni do dziedzictwa, które należałoby kontynuować lub włączać w główny nurt nowej rzeczywistości. Nie była to ziemia „niczyja”, ale tak *de facto* była traktowana.

Właśnie owo przystosowanie a raczej branie w posiadanie i zasadnicze przekształcanie nowej ziemi i rzeczywistości stało się jednym z najistotniejszych składników rodzącej się tożsamości i podstawą tworzącej się wspólnoty. Ideę tę opisał i faktycznie włączył do głównego nurtu amerykańskiej ideologii narodowej Fredrick J. Turner, ale dopiero ponad sto lat po proklamowaniu niepodległości (w roku 1893).

Skład etniczny i kulturowy emigrantów europejskich był z jednej strony bardzo różnorodny, z drugiej jednak można wykazać w tej różnorodności znaczny zakres wspólnych lub podobnych cech, dziedzictwa kulturowego i wartości. Łączyły pierwszych osadników dwie cechy i dwa cele: 1) ucieczka od opresji systemów europejskich oraz 2) dążenie do zbudowania nowej, lepszej rzeczywistości. Towarzyszyła temu optymistyczna wiara w to, że jeśli stworzy się ku temu odpowiednie warunki, zbudować można takie inne, lepsze społeczeństwo. Spośród trzech podstawowych rodzajów więzi społecznej spajającej w sposób trwały społeczeństwo – a) **naturalnej**, b) **sta-**

nowionej i c) **zrzeszeniowej** – więź stanowiona (system praw i obowiązków obywatelskich) miała być podstawową. Uzupełnia ją więź zrzeszeniowa – rozbudowana sieć dobrowolnych zrzeszeń obywatelskich, działających z reguły na poziomie społeczności lokalnych. Więzi naturalne (rodzinne, sąsiedzkie) były często wtórne w stosunku do więzi stanowionej.

1.1. Kategorie analizy społeczeństwa amerykańskiego

W analizach społeczeństwa amerykańskiego, a raczej w podejściach do tych analiz, wyróżnić można kilka, dosyć różnych wątków głównych: 1) wątek wyjątkowości tego społeczeństwa, 2) wątek normalności, zakładający że jest to społeczeństwo rozwijające się według powszechnych wzorców przekształceń społeczeństw przemysłowych i poprzemysłowych, 3) wątek aktywizmu, w myśl którego społeczeństwo amerykańskie nie tylko było, ale i jest obecnie bardziej współtworzone przez jego obywateli niż rozwija się według pewnych „obiektywnych” wzorów.

Wątki te mają przynajmniej jedną wspólną cechę: znaczny zakres optymizmu, przekonania, że społeczeństwo amerykańskie, choć rozwijało się i przekształcało w wyniku różnych, często żywiołowych i nie w pełni kontrolowanych uwarunkowań, generalnie zmieniało się w kierunku stanu, któremu można przypisać takie cechy, jak postęp, rozwój, prawidłowość, realizację zasadniczych celów, twórcze przełamywanie kryzysów i sprostanie wyzwaniom. W tych analizach był obecny, a współcześnie jest widoczny coraz wyraźniej, także kolejny wątek krytyczny, ostrzegawczy, wskazujący na obecne i przyszłe zagrożenia. Postrzegane one były niekiedy poza amerykańskim społeczeństwem, ale znacznie częściej wewnątrz niego. Zwracano uwagę na zjawiska i procesy, które były lub są trudno kontrolowane, lecz również na takie, które okazały się skutkiem świadomych, acz często niezamierzonych działań ludzi i instytucji. Ten samokrytyczny nurt był w amerykańskiej samorefleksji społecznej i politycznej zawsze dosyć mocny.

1.1.1. Amerykańska wyjątkowość

Nurt ten był obecny, bardziej jednak w sferze projektów i postulatów niż jako efekt analizy tego społeczeństwa, jeszcze w czasach kolonialnych. Nowe społeczeństwo miało však być „miastem na wzgórzu”, ideałem dla innych społeczeństw i następnych pokoleń. Nurt empiryczny refleksji nad amerykańską wyjątkowością wywodzi się z dzieła najczęściej chyba w piśarstwie amerykańistycznym przywoływanego i cytowanego, którego autorem był Alexis de Tocqueville. Przyjechał do Ameryki w roku 1830, aby badać amerykański system penitencjarny. Wyjechał urzeczony i zadziwiony nowym światem. W roku 1835 ukazał się pierwszy, a w pięć lat później drugi tom dzieła, do dzisiaj cytowanego i szeroko przywoływanego. Kolejni czytelnicy znajdują w dziele de Tocqueville’a coraz to nowe, aktualne, ważne wątki.

Opisując w pierwszej połowie XIX wieku społeczeństwo amerykańskie Tocqueville [1996] wyodrębnił jego podstawowe cechy, zachodzące w nim procesy i problemy, z których wiele, w znacznym stopniu zmodyfikowanych, widocznych jest także współcześnie. Świadczy to zarówno o przenikliwości analiz Tocqueville’a, jak i o ciągłości zasadniczych procesów społecznych. Tocqueville zwracał głównie uwagę na takie zjawiska i procesy, jak: swoisty, niepowtarzalny skład demograficzno-społeczny i etniczny Ameryki, fenomen trwałości i efektywności demokracji bezpośredniej w małych miastach, demokratyzm instytucji publicznych i ogromną liczbę stowarzyszeń dobrowolnych (*voluntary associations*) – prekursora współczesnych NGOs, demokratyzację kultury i pierwociny społeczeństwa masowego, niewielki zakres konfliktów społecznych i trwałych podziałów, sprzyjający bardziej funkcjonalnemu niż konfliktowemu modelowi struktury społecznej i relacji międzygrupowych, dylematy stratyfikacji/egalitaryzmu, sprowadzające się do znalezienia równowagi między ideologią i praktyką demokratycznego egalitaryzmu i nieuchronnością istnienia różnicowań społecznych, nierozwiązane i narastające różnicowania i konflikty rasowe.

Do dzieła tego nawiązują niemal wszyscy, którzy dla opisu amerykańskiego społeczeństwa stworzyli określenie *American exceptionalism*. Nie jest to określenie jednoznaczne, jako że za *exceptional* uznawało się i uznaje bardzo różne cechy Ameryki i Amerykanów. Najpełniej ujął to współcześnie wspomniany Seymour M. Lipset w książce *Wyjątkowość amerykańska – broń obosieczna* [Lipset 2008], który podkreślił, że Ameryka i Amerykanie bywali i są wyjątkowi, zarówno przy uwzględnieniu cech pozytywnych, jak i negatywnych. Jednak to określenie – broń obosieczna, znalazło się w książce Lipseta na końcu, jako tytuł ostatniego rozdziału. Cała książka poświęcona jest wyjątkowości Ameryki i amerykańskiego społeczeństwa w znaczeniu pozytywnym. Lipset, który wcześniej, w książce *The First New Nation...* [Lipset 1963], podkreślał niezwykłość i wyjątkowość amerykańskiego fenomenu społecznego i kulturowego, jakim było powstanie narodu w ramach utworzonych wcześniej struktur politycznych, pozostał konsekwentny w podkreślaniu tej wyjątkowości jako zjawiska ze wszech miar pozytywnego. Idea, a raczej ideologia, postępu jako najważniejszej idei ludzkości, której ucieleśnieniem było i jest amerykańskie społeczeństwo, jawi się w argumentacji Lipseta jako niczym nie zachwiane przekonanie. Wyjątkowość ta przejawia się, zdaniem Lipseta, we wszystkich najważniejszych sferach życia politycznego, społecznego i kulturowego Ameryki. W części pierwszej książki, zatytułowanej *Amerykańska wyjątkowość potwierdzona*, ukazuje tę wyjątkowość analizując kolejno: główne nurty ideologiczne i polityczne obecne w Stanach Zjednoczonych od czasów kolonialnych po współczesność, następnie zasady funkcjonowania systemu ekonomicznego, swoisty, niewątpliwy fenomen religijności tego społeczeństwa i znaczącej roli religii w niemal wszystkich jego sferach, zwłaszcza w sferze publicznej, system opieki społecznej oraz miejsce i rolę socjalizmu i związków zawodowych.

Wyjątkowość Ameryki i Amerykanów wywodzi się z amerykańskiego wyznania wiary (*Creed*), które opiera się na takich najważniejszych wartościach, jak: wolność, egalitaryzm, indywidualizm, populizm i leseferyzm.

Poza głównym nurtem wyjątkowości amerykańskiej Lipset umieścił problemy rasowe i etniczne oraz, jego zdaniem – wyjątkowe, miejsce intelektualistów w amerykańskim życiu politycznym i kulturowym. Kwestie etniczne podnoszone przez Lipseta omawiam nieco szerzej w innych rozdziałach tej książki, tu zaznaczam tylko, że za wyjątkowe uznał on rozwiązywanie kwestii rasowych oraz przystosowanie do amerykańskiego społeczeństwa imigrantów żydowskich.

To, co Lipset nazywał amerykańską wyjątkowością, Ted Halstead [2004], określał amerykańskim paradoksem. Opisał on „dwie twarze Ameryki” (s. 9), które pokazują najlepsze, ale i najgorsze strony amerykańskiego społeczeństwa.

Strony najlepsze i dobre, w których Ameryka przoduje, to między innymi: dynamika dochodu narodowego, wydajność pracy, możliwości rozwoju biznesu (*business start-ups*), niski poziom bezrobocia długoterminowego, wydatki na edukację, odsetek studentów i absolwentów wyższych uczelni w całym społeczeństwie, wolontaryzm, zaangażowanie w działalność stowarzyszeń dobrowolnych, spontaniczna, dobrowolna pomoc społeczna. To są niewątpliwe pozytywy.

Do negatywnych zjawisk, w których Ameryka także przoduje lub znajduje się w czołówce wysoko rozwiniętych społeczeństw, zaliczył: utrzymujący się, a nawet pogłębiający margines biedy (*poverty*), nierówności ekonomiczne (także się pogłębiające), niski poziom oszczędności społeczeństwa (*personal savings*), niska i raczej spadająca aktywność wyborcza (*voting participation*), śmiertelność niemowląt, wskaźniki morderstw i zabójstw, system opieki zdrowotnej (a raczej jego niepełność).

W odróżnieniu od Lipseta, który jest generalnie optymistą, Halstead opisuje problemy współczesnego społeczeństwa amerykańskiego z troską i krytycznie.

Do Tocqueville’a nawiązywali także autorzy głośnej i wpływowej pracy, wydanej także po polsku, pod tytułem *Sklonności serca* (*Habits of the heart*) [Bellah 2007]. To inne, bardziej adekwatne określenie tego, co w wielu opisach Amerykanów i amerykańskiego stylu życia

nazywa się amerykańskim charakterem narodowym. Niezależnie od tego, co w tym pojęciu zostało zawarte, niemal wszyscy piszący o amerykańskim charakterze narodowym podkreślali jego swoistość, a więc w pewien sposób nawiązywali do kategorii amerykańskiej wyjątkowości.

Określenie *habits of the hart* pochodzi także od Tocqueville'a. Autorzy podkreślają dwoistość i pewną sprzeczność w strukturze amerykańskiego etosu – z jednej strony wybuchały indywidualizm, antykoлекtywizm i wprost egoizm, wyrastający bezpośrednio z purytańskiej i kalwińskiej idei predestynacji. Nieudacznicy nie należą, według tej ideologii, do naszej grupy, nie zasługują na współczucie, nawet na uwagę. To ich przedstawiciela sportretował Dickens w *Opowieści wigilijnej*. Dla nich państwo było tylko nocnym stróżem lub złem koniecznym, nigdy wartością. Z tego wyrastał między innymi agraryzm Thomasa Jeffersona, przekonanego, że bogactwo państwa powinno być zawarte w indywidualnie posiadanych działkach ziemi. Z drugiej strony występował i nadal jest szeroko w amerykańskich ideologiach i postawach wielu obywateli, podkreślany przez Tocqueville'a kolektywizm, zrzeszanie się dla osiągnięcia wspólnych celów i wyrastające z tego przekonanie, że społeczność, zwłaszcza lokalna, *community*, ale także, choć w mniejszym stopniu, państwo, tworzą istotne dobro wspólne.

To w oparciu o rozróżnienie między indywidualistycznym etosem sukcesu jako miary i wartości ludzi a dbałością o dobro wspólne, dokonane zostało we wstępie do uaktualnionego wydania *Skłonności serca* rozróżnienie między oligarchią i establishmentem. Establishment to 20% najbogatszych, najbardziej wpływowych, ale i najbardziej odpowiedzialnych za całe społeczeństwo obywateli. Wzrost ich bogactwa jest szybszy, ale generalnie powiązany ze wzrostem zamożności prawie całego społeczeństwa, „działa na rzecz swojego dobra, realizując zarazem dobro ogólnospołeczne. W przeciwieństwie do oligarchii (establishment) ma silne poczucie obywatelskiej przynależności” (s. 475). To oni płacą najwyższe podatki i starają się nie zapominać, że ich pozycja jako elity jest trwała o tyle, o ile przynoszą oni

korzyści pozostałej części społeczeństwa. To kapitalizm Main Street, związany z potrzebami lokalnych społeczności i całego społeczeństwa. Jako członek takiego establishmentu prezes General Motors mógł przed laty butnie powiedzieć, ale nie odbiegając zbyt od prawdy, że to, co jest dobre dla General Motors, jest dobre także dla Ameryki, bo większość pracowników tej firmy na tym, co dobre dla firmy, również wyraźnie korzystała.

Oligarchia to elita, która posiada najwięcej i płaci najmniejsze podatki, która traktuje społeczeństwo jako źródło bogacenia się, a bogacąc się doprowadza resztę społeczeństwa do ubóstwa. To kapitalizm Wall Street, którego jedynym celem jest pomnażanie zysków, przy ubożeniu się społeczeństwa. W USA między rokiem 1973 a 1993 dochód narodowy wzrósł o prawie 30%, ale większość społeczeństwa tego nie odczuła lub odczuła nie tylko relatywny, ale i rzeczywisty spadek dochodów. Całość wzrostu przechwyciło 20% tego społeczeństwa, a tak naprawdę – tworzące oligarchię górne 5%, z czego najwięcej najwyższy 1%. Symbolem tej oligarchicznej stratyfikacji jest korporacja Wal-Mart, w której coraz więcej zarabia i awansuje tylko 10% zatrudnionych, pozostali natomiast pracują za stałą niewysoką pensję i są zwalniani gdy zaczynają domagać się podwyżek i awansu.

Sklonności serca to wynik szerokich badań jakościowych i głębokich przemyśleń. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Poszukiwanie szczęścia* przedstawiono sylwetki czterech osób, które w jakimś stopniu reprezentują orientacje życiowe i społeczne obecne w amerykańskiej kulturze od czasów kolonialnych. Pierwszy z nich, ambitny indywidualista z San Jose, nastawiony na sukces, który dopiero po rozpadzie małżeństwa zrozumiał, że poza pracą i indywidualną karierą istnieją także takie wartości, jak rodzina i szczęście osobiste, nie zmienia jednak swej indywidualistycznej postawy i niechęci do angażowania się w jakiejkolwiek sprawy i wartości grupowe. Jego dewizą jest indywidualne budowanie szczęścia, niezależnie od innych, ale tak, aby innym nie przeszkadzać i aby inni nie przeszkadzali. Jest on „spadkobiercą” etosu purytańskiego, reprezentowanego w czasach

kolonialnych przez Winthrop (1588–1649), a później przez autora *Letters from an American Farmer* (1782), Hectora St. John de Crevecoeur, a zwłaszcza przez Beniamina Franklina. Przy okazji warto dodać, że de Crevecoeur [1981] jest także autorem pierwszej wersji *melting pot*, choć tak swego opisu Amerykanina nie nazwał, ale za to konsekwentnie (przypuszczalnie jako pierwszy) nazywał Amerykanami wszystkich białych osadników, podkreślając w ten sposób, że już w momencie ogłaszania Deklaracji Niepodległości nie byli oni Anglikami czy europejskimi protestantami, lecz właśnie nowym typem człowieka i osobowości.

Druga postać, Joe Gorman z miasteczka położonego niedaleko Bostonu, reprezentuje postawę, którą można określić jako komunitaryzm. Działa na rzecz lokalnej wspólnoty, w tym się przede wszystkim realizuje, ale jednocześnie zauważa ze smutkiem, że lokalna społeczność współczesnego amerykańskiego małego miasta ma niewiele wspólnego z wyidealizowanym obrazem takich miasteczek, w których niemal wszyscy się znali, wchodzili w różnorodne trwałe kontakty i powiązania. Współczesna społeczność małego miasta okazjonalnie przejawia postawy i obawy małej społeczności zagrożonej napływem innych (odrzućcie dotacji federalnej opatrzonej zobowiązaniem do wybudowania tanich mieszkań dla uboższych), ale już tylko częściowo uczestniczy, a w jeszcze mniejszym stopniu czynnie się angażuje w obchody jubileuszu miasta. Dla Joe to smutne, ale nie zmienia to jednak jego przekonania, że najważniejsze w życiu jest aktywne uczestnictwo w życiu społeczności.

Trzecia osoba, Margaret Oldham, terapeutka, reprezentuje postawę określaną dalej jako indywidualizm ekspresyjny. Jest zainteresowana innymi, ale w wymiarze indywidualistycznym poszukuje odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie zachowują się w podobnych sytuacjach tak bardzo różnie, dlaczego dokonują wyborów mało racjonalnych.

Wreszcie czwarta postać, Wayne Bauer, nawiązuje w swych postawach i działaniach do typu określanego jako egalitaryzm republikański. Działa na rzecz równości szans wszystkich obywateli, po-

piera dzierżawców w sporach z właścicielami ziemi, choć, z drugiej strony, zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, że powrót do Jeffersonowskiego ideału wolnych i równych, także pod względem własności, obywateli jest niemożliwy do realizacji. Nie przeszkadza mu to w krytyce postępujących w amerykańskim społeczeństwie nierówności społecznych.

Autorzy książki poszukują podobieństw i dróg kontynuacji owych wzorców, dominujących ich zdaniem, a przynajmniej trwale obecnych w całej historii amerykańskiego społeczeństwa od czasów kolonialnych.

Warte tutaj odnotowania jest przypomnienie czterech podstawowych typów osobowości społecznej: człowieka religijnego, ekonomicznego, politycznego i psychologicznego. De Crevecoeur uważał, że Amerykanin nie reprezentuje żadnego z klasycznych trzech typów osobowości, ale tworzy nowy, właśnie człowieka psychologicznego, który stał się nowym człowiekiem w specyficznych amerykańskich warunkach. „Startując z niebytu w byt, ze służącego dochodzi do pozycji pana, z niewolnika staje się despotycznym księciem, przemienia się w wolnego człowieka [...]. Co za przemiana! To za sprawą tej przemiany staje się ostatecznie Amerykaninem [*Skłonności serca*, s. 124]. Ale de Crevecoeur, wychowany na myśli oświeceniowej, nie dostrzegał znaczenia tego czynnika, który słusznie podkreślał mocno de Tocqueville, mianowicie religii. Tocqueville obawiał się konsekwencji utylitarного indywidualizmu i izolacjonizmu, zorientowanych na indywidualny sukces Amerykanów, dlatego poszukiwał i znajdował w nowym społeczeństwie te więzi i płaszczyzny współpracy, które zadecydowały o tym, że społeczeństwo amerykańskie nie stało się masą wyizolowanych, egoistycznych indywidualistów.

Autorzy *Skłonności serca* wprowadzili podział na indywidualizm utylitarny i ekspresyjny. Indywidualista z San Jose reprezentuje oczywiście indywidualizm utylitarny, oparty na przekonaniu, że praca i konsekwencja w dążeniu do indywidualnie definiowanego celu są najlepszą formą dochodzenia do szczęścia. Indywidualizm ekspresyj-

ny wywodzi się z poczucia wartości indywidualnej wolności, uosabiany jest przez poetę Walta Whitmana, autora tomiku wierszy *Żdźbła trawy*. „Whitman uważał, że sukces ma niewiele wspólnego ze zdobyczą materialną. Powodzenie w życiu postrzegał jako wynik bogatego doświadczenia, otwarcia na wszelkiego typu ludzi, urozmaiconego doznaniem tyleż zmysłowymi, co intelektualnymi, a nade wszystko jako pełnię silnych uczuć” [Bellah 2007, s. 121].

Warto tu podkreślić znaczący wpływ silnie egalitarystycznych idei Jeffersona, który widział ideał amerykańskiego społeczeństwa w zrzeszeniu wolnych i równych farmerów, obawiał się postępującego zróżnicowania społecznego w miastach i manufakturach. Dylematem Jeffersona stała się niemożność pogodzenia wolności i równości wszystkich obywateli z koniecznością utrzymania niewolnictwa.

Dylematy równości i egalitaryzmu pogłębiły się w połowie XIX wieku, zwłaszcza pod koniec tego stulecia, gdy niewolnictwo zostało co prawda zniesione, ale zarówno na Południu, jak i na urbanizującej się Północy, zróżnicowania i nierówności społeczne wyraźnie się pogłębiały.

Autorzy zaliczani do opisanego powyżej skrótowo nurtu analiz amerykańskiego społeczeństwa charakteryzowali się przede wszystkim dążeniem do odnalezienia w złożonej i wielowątkowej historii tego społeczeństwa tendencji stałych, w niewielkim stopniu podlegających zmianom. Właśnie owe niezmiennie, trwałe cechy stanowiły, i stanowią, o wyjątkowości tego społeczeństwa.

1.1.2. Poszukiwanie głównych kierunków i uwarunkowań przemian amerykańskiego społeczeństwa

Do drugiego nurtu w analizach amerykańskiego społeczeństwa należą badacze, którzy reprezentowali odmienne podejście, opisujący amerykańskie społeczeństwo jako normalne społeczeństwo podlegające mniej czy bardziej uniwersalnym procesom: modernizacji, industrializacji, urbanizacji i wewnętrznej integracji funkcjonalno-strukturalnej, a od niedawna także globalizacji. Owa odmienność była

w znacznym stopniu spowodowana inną perspektywą historyczną oraz zróżnicowanymi perspektywami poznawczymi przyjmowanymi przez scharakteryzowane poniżej nurty. Perspektywa historyczna została w tych analizach skrócona do mniej więcej stulecia historii USA, od wojny domowej do przełomu lat 60. i 70. XX wieku. Cały ten okres można określić jako czas stałego, jednokierunkowego wzrostu i rozwoju amerykańskiego społeczeństwa. Nie przeczą temu stwierdzeniu występujące w tym okresie liczne cykliczne kryzysy, zwłaszcza ekonomiczne. Pewna wyjątkowość społeczeństwa USA polegała w tym okresie głównie na tym, że niemal wszystkie istotne zmiany, jakie zachodziły w społeczeństwach uprzemysławiających się, a później przemysłowych i poprzemysłowych, występowały w USA wcześniej, wyraźniej, czasami w sposób bardziej dramatyczny i gwałtowny.

Przyjmowane w tych analizach założenia teoretyczne i perspektywy poznawcze, mimo ich różnorodności, sprowadzić można do jednego wspólnego stanowiska, mającego swoją genezę w oświeceniowej idei postępu.

Idea postępu odegrała bardzo ważną rolę w powstaniu i kierunkach przemian amerykańskiego społeczeństwa. Znaleźć ją można bez trudu zarówno w Deklaracji Niepodległości, jak i w Konstytucji, gdzie przecież zapisano prawo obywateli do dążenia do szczęścia. Przełożyło się to wyraźnie na indywidualne ideologie i postawy, dominujące wciąż w amerykańskim społeczeństwie przekonanie, że żyją w coraz lepszym, bogatszym, szczęśliwszym i w najlepszym kierunku rozwijającym się społeczeństwie. Postępem było, w przekonaniu wielu i to przez bardzo długo, promowanie i umożliwianie milionom imigrantów pełną asymilację w amerykańskim społeczeństwie. Widoczne to jest także w ideologii amerykańskiego mesjanizmu, który zakłada, że Stany Zjednoczone mają zarówno prawo, jak i obowiązek przewozić światu w realizacji idei postępu.

W analizach społeczeństw przemysłowych, zwłaszcza w socjologii amerykańskiej w latach 50. i 60. XX wieku, rozwinął się wpływowy w tym okresie w socjologii nurt neofunkcjonalizmu, zwany funkcjo-

nalizmem strukturalnym. Nie jest to okres przypadkowy. W tych dekadach społeczeństwo USA osiągnęło wysoki poziom rozwoju przemysłowego, co oznaczało także bardzo wysoki poziom zaspokojenia podstawowych potrzeb społecznych. Poziom napięć i konfliktów społecznych był niski, a jednocześnie nastąpiło pewne spowolnienia niemal wszystkich wskaźników przemian i rozwoju. Społeczeństwo to mogło więc być dosyć adekwatnie opisywane jako funkcjonalna stabilna całość, w której najistotniejsze wydają się być procesy regulacji wewnętrznej. Najwybitniejszym przedstawicielem tego nurtu był Talcot Parsons, nie mniej wpływowy jest Robert Merton. To Merton szerzej upowszechnił pojęcie dysfunkcji jako procesu lub zjawiska, które nie musi służyć utrzymaniu równowagi systemu, lecz może doprowadzić do jego zmiany.

Z tych obserwacji, popartych założeniem o powszechności i nieuchronności procesów standaryzacji wewnętrznej różnych społeczeństw, w tym także różnych systemów politycznych, wyrosła koncepcja konwergencji.

Stulecie przemian społeczeństwa amerykańskiego, od wojny domowej do lat 60. ubiegłego wieku, może być wyczerpująco opisane przy przyjęciu perspektywy i kategorii analizy, wypracowanych przez teorię modernizacji.

Czym jest modernizacja, jakie są te najbardziej ogólne, „globalne” właściwości modernizujących się społeczeństw? W uproszczeniu można sprowadzić je do pięciu następujących szerokich i wieloaspektowych procesów.

W sferze **politycznej** jest to postępująca demokratyzacja, chociaż, jak wiadomo, jest to zjawisko wielowymiarowe i zróżnicowane.

W sferze **ekonomicznej** jest to najpierw industrializacja, a następnie postindustrializacja, rozumiana jako przechodzenie coraz większej części społeczeństw do przemysłowej, a później także poprzemysłowej sfery aktywności.

W sferze **ekologicznej** jest to zwiększająca się urbanizacja, która oznacza nie tylko i nie tyle zamieszkiwanie coraz większej części społeczeństwa w strefach miejskich, ale przede wszystkim jakości-

wo różny od tradycyjnego wiejskiego styl życia i formy organizacji społecznej.

W sferze kultury modernizacja oznacza upowszechnienie i standaryzację wykształcenia społeczeństw, a konsekwencji rozwój i upowszechnienie kultury masowej.

Wreszcie w sferze ideologii i organizacji społecznej modernizacja oznacza postępującą racjonalizację i sekularyzację życia. Sekularyzacja nie oznacza zaniku roli religii w życiu społecznym, ale wyraźniejszą indywidualizację i prywatyzację religii.

Modernizacja jest wyraźnie związana chronologicznie, ale także w znacznym zakresie przyczynowo, z procesami industrializacji i urbanizacji. Wiele jednak społeczeństw rozwiniętych, już kilkadziesiąt lat temu przeszło od fazy industrializacji do okresu zwanego postindustrializacją. Powstaje więc pytanie, czy nie jest również uprawnione wprowadzenie nowej nazwy – postmodernizacji. W sferze kultury i w nauce funkcjonuje już słowo postmodernizm, ale jest to przeciwstawienie pojęcia modernizm, a nie modernizacja.

Krytyka modernizacji jako jedyne pożądanego kierunku przemian społecznych rozwijała się niemal równolegle do zachodzących procesów modernizacyjnych. Pochwale industrializacji i rozwijającemu się rynkowi towarzyszyła krytyka tego społeczeństwa, w którym wzrasta alienacja i kontrasty społeczne, narastają konflikty prowadzące ku katastrofie. Okazało się to prawdziwe w bardzo ograniczonym zakresie. Modernizacja nie rozwiązała wszystkich problemów społecznych, rodziła nowe, ale połączenie oceny modernizacji z kategoriami postępu społecznego wydaje się być, przynajmniej w przypadku społeczeństwa amerykańskiego, uzasadnione.

Koncepcje ewolucjonizmu, postępu, funkcjonalno-strukturalne, a także modernizacji, opierają się w ogólnym założeniu na istnieniu pewnych nieuchronnych kierunków rozwoju społecznego, które można poznać, ale w niewielkim zakresie można modyfikować i wpływać na kierunki zachodzących zmian.

W ciągu ostatniego półwiecza znaczenia nabierają takie koncepcje analizy zmian społecznych, w których podkreśla się aktywną rolę

grup i zbiorowości, a także jednostek. Są to koncepcje ruchów społecznych, szczególnie przydatne do analizy ruchów etnicznych.

„W czasach trudnych dla narodu, kiedy istniejący porządek rzeczy okazuje się nie nadążać za wyzwaniami, Amerykanie często poszukują nowej wizji życia społecznego. Kiedy jednak pojawia się nowa wizja, nie wyrażają jej zazwyczaj – jak w społeczeństwach europejskich – partie polityczne, ale właśnie ruchy społeczne. Ruch społeczny w Stanach Zjednoczonych ma długą historię, sięgając agitacji niepodległościowej. Wyraża się w niezidentyfikowanej przestrzeni pomiędzy prywatną potęgą rynku a władzą publiczną. Amerykańskie ruchy społeczne mają różny charakter: od ruchu abolicjonistycznego do prohibicyjnego, od ruchu związkowego po ruch praw obywatelskich. Rozwijały się we względnie nieustrukturalizowanej przestrzeni publicznej, kształtując opinię; często wywodziły swoje przywództwo i poparcie z Kościołów i innych oficjalnych grup. Silne ruchy społeczne często doprowadzają do stworzenia nowych instytucji publicznych, czasami zdecydowanie zmieniających kierunek życia narodowego” [Bellah 2008, s. 352].

Rola ruchów społecznych w procesach i zmianach społecznych bywa różnorodna. Wynika to z faktu, że zjawiska zwane ruchami społecznymi są bardzo różne w swych celach, formach organizacji, aktywności i skutkach działania. Ruch społeczny niejako z definicji jest czymś, co powoduje zmiany społeczne – bo sam ruch to już zmiana. Jednakże bardzo często ruchy takie przejawiają się w okresie lub na skutek zmian wywołanych przez inne czynniki, bądź też w warunkach społecznych i politycznych zmienionych na tyle, że umożliwiają one powstanie takiego ruchu. Często ruch społeczny może być częścią szerszych procesów, co można przedstawić w postaci następującej sekwencji: wcześniejsze procesy społeczne – ruch społeczny – późniejsze procesy społeczne [Sztompka 1993].

Nie ma także jednej pełnej definicji ruchu społecznego – dlatego najczęściej używa się w definiowaniu liczby mnogiej. Można podać cztery ogólne „parametry” ruchu społecznego:

1) kolektywny charakter działań, 2) cel ruchu, wspólnie zdefiniowany (podzielany przez większość uczestników) jako chęć dokonania zmiany, 3) niski poziom formalnej organizacji, 4) wysoki poziom spontaniczności działań jego uczestników oraz wysoki stopień emocjonalnego zaangażowania.

Nie wszystkie ruchy społeczne dążą jednak do zmian – są przecież ruchy zachowawcze, które dążą do utrzymania *status quo*. Ponadto ruchy należy podzielić na takie, które mieszczą się wewnątrz istniejącego systemu społeczno-politycznego oraz na takie, których głównym celem jest zmiana lub istotna modyfikacja tego systemu.

Zróżnicowane są także cele i metody działania ruchów społecznych. Claus Offe podzielił ruchy społeczne na stare i nowe. Do starych zaliczył te, które aktywizowały się wokół celów politycznych lub/i ekonomicznych. Ruchy te prawie zawsze dążyły do zmiany – przynajmniej w jakimś zakresie – istniejącego systemu. Ruchy nowe mają natomiast charakter ekspresyjny i kulturowy i mieszczą się w obrębie systemu społecznego. Można dokonać także dychotomicznej typologii warunków i przyczyn pojawiania się ruchów społecznych. Pierwszy typ to ruchy, które powstają wtedy, gdy warunki życia uczestników ruchu stają się coraz trudniejsze, a ruch jest wyrazem wzrastającego protestu przeciwko tym zmianom. Drugi typ powstaje wtedy „kiedy już można” coś robić, tzn. generalnie w sytuacji poprawy warunków – na ogół politycznych, liberalizacji, demokratyzacji – w jakich znajdowała się jakaś grupa lub zbiorowość.

2. Społeczeństwo USA na przełomie tysiącleci

W roku 1995 ukazała się książka pod tytułem *Who are we. Portrait of American Society based on latest census* [Roberts 1995]. Jest to portret niewątpliwie niezbyt barwny, bo oparty tylko na posegregowanych danych liczbowych pochodzących ze spisu z 1990 roku, ale jednocześnie jest to też opis, który ukazuje wyraziście podstawowe cechy

i parametry tego społeczeństwa. Dlatego książka ta stała się w pewnym zakresie moim przewodnikiem i do pewnego stopnia wzorem do napisania niniejszego, uaktualnionego szkicu do portretu współczesnego społeczeństwa amerykańskiego.

W nawiązaniu do spisu z roku 1990, można w podobny sposób opisać społeczeństwo USA u progu następnego stulecia. Informacje statystyczne z American Community Survey z roku 2005 pozwalają na przedłużenie tej charakterystyki aż do tego roku.

Dane spisowe, a więc informacje czysto statystyczne, stanowią zasadniczą bazę informacyjną wykorzystaną przy kreśleniu owego uwspółcześnionego portretu. W nawiązaniu do informacji ze spisu z roku 1990 oraz wybiórczo z lat wcześniejszych, szeroko wykorzystałem dane ze spisu z roku 2000 oraz dostępne dane późniejsze, zwłaszcza te z roku 2005. Jednak wiele współczesnych zjawisk i procesów nie może być opisanych, a tym bardziej wyjaśnionych, bez sięgnięcia do historii, przynajmniej tej dwudziestowiecznej. Dlatego wiele jest w moim opisie nawiązań do analiz dokonanych na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku, kiedy to społeczeństwo amerykańskie przechodziło okres istotnych i burzliwych chwilami przemian, a jednocześnie przygotowywało się do hucznie obchodzonej w roku 1976 dwusetnej rocznicy ogłoszenia Deklaracji Niepodległości. Powstało wtedy wiele znaczących opracowań o charakterze syntez, podsumowań i poszukiwań kierunków przemian tego społeczeństwa.

Opis statystyczny jest zawsze uproszczeniem, ale, zwłaszcza w odniesieniu do społeczeństwa amerykańskiego, w którym niemal każda sfera życia publicznego, a także niepublicznego, została jakoś zmierzona i policzona, informacje statystyczne pozwalają na odnalezienie i analizę istotnych trendów jego przemian. Analiza statystyczna powinna być początkiem, a nie zakończeniem procesu poznawczego. Nie byłem rzecz jasna w stanie, w krótkim wprowadzeniu doprowadzić moich analiz do głębszych konkluzji, rzadko wychodziłem poza wstępną interpretację prawidłowości statystycznych.

21. Społeczeństwo USA – charakterystyka w oparciu o dane spisowe 2000/2005 i 1990

A. Ludność i przyrost naturalny

Stany Zjednoczone są jedynym wysoko rozwiniętym społeczeństwem poprzemysłowym o bardzo wysokiej dynamice demograficznej. Ludność tego kraju wzrasta rocznie o około 1%, co oznacza w ostatnich latach wzrost średnioroczny rzędu około 3 mln. Trend ten utrzymuje się niemal niezmiennie od pół wieku, w roku 2007 ludność USA przekroczyła liczbę 300 mln. W roku 1960 było to nieco ponad 180 mln, w roku 2000 – 282,4 mln. W ciągu roku na świat przychodzi ponad 4 mln noworodków.

Wysoki przyrost demograficzny przewidywany jest także w następnych dekadach, choć jego dynamika będzie nieco słabsza. Do roku 2014 przewiduje się wzrost rzędu 0,9%, w latach następnych, do roku 2035 – rzędu 0,8% rocznie.

Imigracja

Tak wysoka dynamika demograficzna jest w znacznym stopniu rezultatem imigracji i jej skutków, tj. szybkiego wzrostu pokolenia dzieci imigrantów. W roku 2000 bilans demograficzny ruchu ludności wyglądał następująco: urodzenia – 4047 tys., zgony – 2419 tys., co dawało przyrost naturalny – 1628 tys. W tym samym roku bilans imigracji to 1286 tys., a więc niewiele niższy niż przyrost naturalny. W roku 2004 proporcje były tylko trochę inne – przyrost naturalny – 2704 tys., imigracja – 1050 tys. Wielkość i struktura imigracji, a także niektóre jej społeczne konsekwencje, przedstawione są bardziej szczegółowo w rozdziale 3.

B. Rodzina – kryzys czy przemiany

Przemiany rodziny, jej struktury, funkcji, wewnętrznych relacji w rodzinie oraz związek rodziny z szerszym otoczeniem, były przedmiotem wielu analiz. Miały one dwojaki charakter. Po pierwsze odnosiły się do przemian ogólnych, wszystkich lub „normalnych” rodzin, a po

drugie skierowane były na uchwycenia zmian, jakim podlegały rodziny w różnych grupach i kategoriach społecznych, zwłaszcza wśród mniejszości.

Trwałość rodziny jest w znacznym stopniu podtrzymywana przez zależność ekonomiczną kobiet od mężczyzn. Zmniejszenie tej zależności, połączone z rozpowszechniającą się ideologią równości płci i wyzwolenia kobiet, miało istotny wpływ na trendy demograficzne opisane poniżej. Po ponad trzydziestu latach od „zauważenia” niepokojących wskaźników w rodzinach Czarnych, takie, zdaniem wielu, negatywne wskaźniki, jak wzrost liczby dzieci wychowywanych w rodzinach niepełnych i/lub przez samotne matki, które nigdy nie wchodziły w związki małżeńskie, wzrost rozwodów i inne podobne wskaźniki, są wśród Białych podobne do tych, które z niepokojem odnotowywano u progu lat 70. wśród Czarnych. To nie Akcja Afirmatywna lecz ogólniejsze przemiany ekonomiczne i kulturowe są przyczynami tych zjawisk.

Niepokojące, zdaniem wielu analityków i krytyków, trendy w przemianach amerykańskich rodzin pojawiły się w latach 60. i od tego czasu nie uległy wyciszeniu. Powody powstawania nowych zjawisk i trwających do dzisiaj trendów są ogólnie dwa. Po pierwsze, związane jest to z przejściem amerykańskiego społeczeństwa do fazy poprzemysłowej, po drugie są to skutki przemian kulturowych i obyczajowych amerykańskiej rewolucji obyczajowej i kontrkultury lat 60. Utrzymujący się do tego okresu raczej autorytarny i patriarchalny model rodziny, który trwał głównie dlatego, że taki był wcześniej ukształtowany purytański, religijny model amerykańskiej obyczajowości. System wartości ulegał stopniowej erozji już od lat 20., ale jego przyspieszenie nastąpiło po II wojnie światowej, wraz z rozwojem kultury masowej, wzrostem wykształcenia i zwiększenia się odsetka kobiet podejmujących pracę zawodową także po wyjściu za mąż. Oczywiście zmiany struktury, funkcji oraz relacji wewnętrznych w rodzinach amerykańskich były skutkiem całego splotu zjawisk. Wzrost wykształcenia całego społeczeństwa zaowocował wzrostem

Tabela 1. Podstawowe cechy demograficzne i społeczne USA oraz wybranych stanów

	USA	Kalifornia	Nowy Jork	Illinois	Arizona	Pensylwania	Massachusetts	Teksas
Ludność ogółem (tys.)	281.422	33.871	19.190	12.419	5.130	12.281	6.349	20.851
Wzrost 1990–2000 (%)	13,1	13,6	5,5	8,6	40,0	3,4	5,5	22,8
Poniżej 18 lat (%)	25,7	27,3	24,7	26,1	26,6	23,8	23,6	28,2
Powyżej 65 lat (%)	12,4	10,6	12,9	12,1	13,0	15,6	13,5	9,9
Biali (%)	75,1	59,5	67,9	73,5	75,5	85,4	84,5	71,0
Czarni (%)	12,3	6,7	15,9	15,1	3,1	10,0	5,4	11,5
Azjaci (%)	3,6	10,9	5,5	3,4	1,8	1,8	3,8	2,7
Latynosi (%)	12,5	32,4	15,1	12,3	25,3	3,2	6,8	32,0
Urodzeni poza USA	11,1	26,2	20,4	12,3	12,8	4,1	12,2	13,9
Język rodzinny inny niż angielski (%)	17,9	39,5	28,0	19,2	25,9	8,4	18,7	31,2
Zamieszkiwanie w tym domu (r. 1995)	54,1	50,2	61,8	56,8	44,3	63,5	58,5	49,6
Wykształcenie przynajmniej BA (%)	24,4	26,6	27,4	26,1	23,5	22,4	33,2	23,2
Posiadacze domów (%)	66,2	56,9	53,0	67,3	68,0	71,3	61,7	63,8
Wartość domów (tys. dolarów)	119,6	211,5	148,7	130,8	121,3	97,0	185,7	82,5
Dochody <i>per capita</i>	21,587	22,711	23,389	23,104	20,275	20,880	25,9	19,619
Poniżej poziomu ubóstwa (%)	12,4	14,2	14,6	10,7	13,9	11,0	9,3	15,4
Firmy prowadzone przez członków mniejszości (%)	14,6	28,8	19,6	12,5	13,2	5,9	7,3	23,9
Firmy prowadzone przez kobiety (%)	26,0	27,3	26,1	27,2	27,0	24,2	26,6	25,0

Źródło: US Census of Population 2000, CB8.

Tabela 2. Zmiany proporcji różnych typów rodzin i związków, 1970–2000

Typ związku	1970	1980	1990	2000
Małżeństwa z dziećmi	40,3	30,9	26,3	
Małżeństwa bez dzieci	30,3	29,9	29,8	
Inne związki z dziećmi	5,0	7,5	8,3	
Inne związki bez dzieci	5,6	5,4	6,5	

Źródło: Bureau of Census. American Population 2000, Special Report, CB3.1.

Tabela 3. Odsetek osób, które nigdy nie weszły w związek małżeński, 1970–2000

Kategoria wiekowa	Płeć	1970	1980	1990	2000
18–19 lat	K	76,6	83,3	90,3	88,5
	M				
20–24 lata	K	36,3	51,2	64,4	69,1
	M	54,7	68,8	79,3	
25–29 lat	K	12,2	21,6	31,5	38,1
	M	19,1	33,1	45,2	
30–34 lata	K	7,4	10,6	17,8	21,9
	M	9,4	15,9	27,0	
35–44 lata	K	5,7	6,1	9,8	13,0

Źródło: Bureau of Census. American Population 2000, Special Report CB3.1.

Tabela 4. Status małżeński ogółu Amerykanów w wieku powyżej 15 lat w latach 1970–2000 (w %)

Kategoria	Płeć	1970	1980	1990	2000
Nigdy w związkach małżeńskich	K	22,6	22,9	23,1	24,1
	M	28,6	29,7	30,1	30,3
Osoby w związku małżeńskim	K	61,2	57,8	55,6	54,6
	M	65,7	62,5	60,1	58,6
Osoby owdowiałe	K	12,3	12,3	12,0	10,5
	M	3,0	2,5	2,5	2,5
Osoby rozwiedzione	K	3,9	7,1	9,4	10,8
	M	2,7	5,3	7,2	8,7

Źródło: Bureau of Census. American Population 2000, Special Report CB3.1.

klasy średniej, w której model rodziny kształtowany był przez bardziej liberalne, nowsze modele i egalitarystyczny system wartości. Mobilność przestrzenna, a zwłaszcza wcześniejsze usamodzielnianie się ekonomiczne młodego pokolenia spowodowało większą samodzielność zwłaszcza młodych kobiet, zarówno w wyborze partnera, jak i w formach związków.

Społeczeństwo amerykańskie jest dosyć prężne demograficznie, o przyroście naturalnym sięgającym około 1% w skali roku. Wzrost ten jest w pewnym stopniu skutkiem imigracji, jednakże i bez niej w USA rodzi się rocznie około 4 mln dzieci. To, co niepokoi nie tyle demografów, co polityków i konserwatywnie zorientowanych krytyków, to wzrastający odsetek dzieci, które rodzą się i są wychowywane w rodzinach niepełnych, głównie przez samotne matki. Odsetek rodzin z dziećmi zmniejszył się w latach 1970–2000 prawie o połowę, a jednocześnie prawie dwukrotnie wzrósł odsetek związków wychowujących dzieci o charakterze rodzin, ale nie małżeńskich.

Tabela 5. Osoby żyjące samotnie, porównanie odsetka w roku 1970 i 2000

Kategoria wiekowa	Płeć	1970	2000
15–24 lat	K	1,6	3,3
	M	1,8	3,5
25–44 lata	K	2,8	7,1
	M	4,8	11,2
45–64 lata	K	11,1	14,2
	M	6,3	12,3
65 lat i więcej	K	31,8	36,2
	M	14,5	16,6

Źródło: Bureau of Census. American Population 2000, Special Report CB3.1.

Tabela 6. Gospodarstwa domowe (*households*) według kategorii, w latach 1970–2000

Kategoria gospodarstwa	1970	1980	1990	2000
Gospodarstwa domowe rodzinne pełne (małżeńskie)	69,2	60,9	56,2	52,5
Gospodarstwa rodzinne prowadzone przez kobiety	8,7	10,2	11,3	11,8
Gospodarstwa rodzinne prowadzone przez mężczyzn	2,6	2,5	3,2	4,1
Gospodarstwa prowadzone przez kobiety żyjące samotnie	11,2	13,8	14,8	14,8
Gospodarstwa prowadzone przez mężczyzn żyjących samotnie	6,2	8,8	9,6	11,0
Gospodarstwa prowadzone przez pary konkubenckie	2,1	3,8	4,9	5,8

Źródło: Bureau of Census. American Population 2000, Special Report CB3.1.

C. Wykształcenie

Wyraźny wzrost poziomu wykształcenia, a także wzrost jego roli w zwiększaniu mobilności społecznej w społeczeństwie amerykańskim, to zjawiska, które zaznaczyły się wyraźniej w drugiej połowie XX wieku. Jeszcze w roku 1940 osoby z wykształceniem średnim stanowiły zaledwie nieco ponad jedną czwartą ogółu dorosłych, a wykształcenie wyższe posiadało mniej niż 5%. W dziesięć lat później oba wskaźniki, zarówno średniego, jak i wyższego wykształcenia, wzrosły znacząco (odpowiednio 34,5% i 6,2%), ale były wciąż dosyć niskie (tabela 7). Istotne zmiany przyniosły dopiero lata 60., gdy szybko powstające nowe wyższe uczelnie zaczęły opuszczać absolwenci objęci wielkim programem kształcenia rezerwistów. W roku 1948 uchwalono tzw. GI Bill, na mocy którego wszyscy zmobilizowani w okresie II wojny światowej (w latach późniejszych objęto tym programem także zmobilizowanych w okresie wojny koreańskiej, do roku

1953) mogli studiować bezpłatnie na uczelniach stanowych. Była to decyzja o konsekwencjach trudnych do oceny, ale niewątpliwie bardzo dalekowzroczna. Według różnych szacunków, z możliwości tej skorzystało kilka milionów młodych Amerykanów, którzy pozbawieni takiej szansy, nigdy nie zdobyliby ani wyższego wykształcenia, ani prawdopodobnie okazji zdobycia wyższej pozycji społecznej. Wzrost wykształcenia stał się niewątpliwie jednym z najważniejszych czynników przyspieszających mobilność społeczną i awans milionów Amerykanów. W roku 1960 wykształcenie wyższe miało już prawie 8% ogółu dorosłych, a średnie ponad 40%. Warto tu dodatkowo zwrócić uwagę na dwa fakty. Pierwszy z nich to powojenny wzrost imigracji z Europy – w fali tej osoby z wykształceniem na poziomie college'u stanowiły istotny odsetek. Drugie zdarzenie to szybki w tym okresie wzrost ogółu obywateli USA, co oznacza, że bezwzględny przyrost osób z wyższym wykształceniem był szybszy niż wskaźnik na to wskaźniki procentowe.

Tabela 7. Zmiany wykształcenia społeczeństwa USA w latach 1940–2005

Rok	Wykształcenie średnie			Wykształcenie na poziomie co najmniej college'u		
	Wszyscy	Biali	Czarni	Ogół	Biali	Czarni
1940	24,5	26,1	7,3	4,6	4,9	1,3
1950	34,3	36,0	12,9	6,2	6,6	2,7
1960	41,1	43,2	20,7	7,7	8,1	3,0
1970	52,3	54,6	33,7	10,7	11,3	4,8
1980	66,5	68,5	51,2	16,2	17,1	8,4
1990	75,2	79,0	66,1	21,4	22,2	11,4
2000	80,4	84,9	78,5	24,4	26,3	16,5
2005	85,1	85,7	81,1	27,7	28,0	17,4

Źródło: obliczenia własne na podstawie: US Census of Population, CB1. 3.

Tabela 8. Poziom wykształcenia i wysokości rocznych zarobków przy uwzględnieniu podstawowych kategorii społecznych w roku 2004 (w tys. dol.)

Kategorie społeczne	Wszystkie poziomy wykształcenia	Ponizej High school	Tylko High school	Nieukończony college	Associate degree	B.A.	M.A	Professional	Dr
Całe społeczeństwo	37,9	19,2	28,6	30,2	36,0	51,6	67,1	114,9	93,0
Kategorie wiekowe:									
25-34 lat	33,1	19,4	27,0	29,3	31,7	42,8	47,9	76,7	61,4
35-44 lat	44,2	22,7	32,1	38,1	39,1	59,8	74,8	116,1	90,5
45-54 lat	47,0	22,7	33,7	39,8	41,2	59,9	79,2	133,7	107,1
55-64 lat	44,7	22,1	31,0	38,7	39,5	57,2	65,0	130,7	102,9
65 i więcej	30,4	18,9	22,0	31,4	24,9	32,8	45,3	106,0	68,0
Płeć:									
Mężczyźni (M)	46,0	22,5	34,1	37,6	44,1	63,6	84,0	137,1	104,8
Kobiety (K)	28,7	13,7	21,9	22,9	29,2	38,8	50,5	70,8	68,2
Biali ogółem:	39,0	19,4	29,6	30,9	36,7	52,9	67,4	116,8	95,3
M	47,4	22,6	35,4	38,6	45,4	65,7	85,7	138,8	108,6
K	29,0	13,6	22,3	23,0	29,2	38,9	49,8	71,0	67,3
Czarni ogółem:	29,1	17,9	23,5	26,5	31,0	42,3	57,1	101,4	82,6
M	33,0	23,0	26,6	31,2	35,1	47,6	68,2	b.d.	b.d.
K	25,8	12,8	20,3	23,0	28,3	38,6	49,6	b.d.	b.d.
Latynosi ogółem:	27,3	19,0	25,9	28,5	31,0	45,3	57,6	94,2	b.d.
M	30,9	21,6	29,8	33,5	36,9	53,8	62,8	b.d.	b.d.
K	21,9	13,8	20,0	23,1	25,3	34,8	52,4	b.d.	b.d.

Źródło: US Census of Population, CB7.

Największy wzrost kategorii osób z wyższym wykształceniem przyniosły lata 60., ale przede wszystkim 70., kiedy to przez wyższe uczelnie przeszły kolejne roczniki wyżu demograficznego z przełomu lat 40. i 50., a społeczeństwo amerykańskie zaczęło przechodzić do fazy przemysłowej. Zmieniła się wtedy także zasadniczo społeczna i zawodowa funkcja poszczególnych poziomów wykształcenia. W latach 50. wykształcenie średnie w zasadzie wystarczało do wejścia do klasy pracowników umysłowych i w efekcie dostania się do klasy średniej. W dwadzieścia lat później taką funkcję „przepustki” do klasy średniej zaczęło pełnić już wykształcenie na poziomie co najmniej college’u. Obecnie wykształcenie średnie jest w zasadzie wykształceniem podstawowym – oznacza to, że osoby nieposiadające ukończonej szkoły średniej są praktycznie wykluczone z normalnego rynku pracy i procesów mobilności pionowej.

3. Podsumowanie

Powyższa charakterystyka społeczeństwa amerykańskiego, w oparciu o kilka podstawowych cech, ma bardzo ogólny i wstępny charakter. Jego podstawowe parametry mogą być scharakteryzowane następująco.

1. Społeczeństwo USA jest demograficznie prężne i młode. Jest to cecha dosyć nietypowa dla wysokorozwiniętych społeczeństw poprzemysłowych, które charakteryzują się na ogół spadkiem dynamiki demograficznej i wzrastającą liczbą osób należących do wyższych kategorii wiekowych. Znaczącą rolę w owej dynamice demograficznej pełni masowa imigracja.
2. Społeczeństwo amerykańskie znajduje się w fazie społeczeństwa przemysłowego. Oznacza to spadek zatrudnienia w kategoriach produkcyjnych i w kategoriach pracowników fizycznych. Okres ten charakteryzuje się brakiem wyraźnych kierunków przemian tego społeczeństwa.
3. Znaczącą rolę w przemianach współczesnego społeczeństwa USA odgrywa, podobnie jak to miało miejsce na przełomie XIX i XX

wieku, imigracja i jej skutki. Jednak współczesna imigracja bardzo się różni od tej sprzed wieku.

4. Społeczeństwo amerykańskie jest społeczeństwem miejskim, ale nie wielkomiejskim. Najbardziej istotnym zjawiskiem we współczesnych procesach urbanizacji jest powstawanie wielkich metropolii, w których centra miast tracą swe znaczenie na rzecz coraz szerszych stref podmiejskich.
5. Zróżnicowanie społeczne społeczeństwa USA ma bardzo wielowymiarowe formy. Zasadniczą część tego społeczeństwa można określać jako klasy średnie, ale klasy te ulegają daleko idącym wewnętrznym podziałom i raczej niestabilnym rozwarstwieniom. Podstawą sukcesu zawodowego i najsilniejszym czynnikiem awansu społecznego jest poziom wykształcenia, jednak nawet wykształcenie na poziomie college'u nie gwarantuje stabilnej i wyżej notowanej pozycji społecznej. Znaczenia natomiast nabrało specjalistyczne wykształcenie zawodowe i magisterskie, które jest ciągle dosyć elitarne i coraz droższe.

Rozdział II

Etniczność – zbiorowości etniczne – Polonia

1. Pojęcia etniczności, historia i przegląd definicji

Etniczność to pojęcie, które w naukowej refleksji pojawiło się stosunkowo późno, na dodatek w różnych znaczeniach i kontekstach. W amerykańskiej refleksji nad kształtem i przemianami amerykańskich grup etnicznych pojęcie to pojawiło się *implicite* dosyć wcześnie, ale jako ogólna charakterystyka raczej zbiorowości niż zjawisk etnicznych. Dla bardziej szczegółowego określenia tego pojęcia istotne znaczenie miały dwie publikacje. W roku 1974 ukazał się pierwszy numer nowego pisma pod takim właśnie tytułem – „Ethnicity”. W numerze tym ukazał się artykuł Wsiewołoda Isajiwa pt. *Definitions of Ethnicity*, poświęcony w całości właśnie sprawom definicyjnym [Isajiw 1974]. W roku 1975 ukazała się fundamentalna wówczas dla amerykańskiej problematyki etnicznej praca zbiorowa pod redakcją Nathana Glazera i Daniela P. Moynihana pt. *Ethnicity. Theory and Experience* [Glazer, Moynihan 1975]. Obie te pozycje zaważyły w sposób znaczący na dalszym dyskursie dotyczącym etniczności nie tylko w USA, ale i we współczesnym świecie. Wcześniej, w roku 1971 ukazała się znacząca w amerykańskim dyskursie nad etnicznością książka Michaela Novaka, która w języku polskim ukazała się pod tytułem *Przebudzenie etnicznej Ameryki* [Novak 1971], ale w pracy tej autor nie podjął szerszych, systematycznych rozważań nad znaczeniem pojęcia etniczności. Wskazał natomiast na ważne wtedy zjawi-

sko, mianowicie rozszerzenia się pojęcia grupy etnicznej na zbiorowości, które do niedawna nie były definiowane ani postrzegane w kategoriach etnicznych.

Bogactwo literatury owocuje różnorodnością definicji, ale także brakiem precyzji w definiowaniu. Dostyc długo dominowało bowiem odwoływanie się do genezy zbiorowości etnicznych i do ich mniejszościowego statusu w społeczeństwie. Grupa etniczna według tych rozumień to grupa o rodowodzie rasowym lub imigranckim, posiadająca nierówną, najczęściej wymuszoną przez dyskryminację, pozycję i status społeczny. To definicja spełniająca „warunki brzegowe” definiowania grupy etnicznej, ale już nie etniczności, bo nie może być ona sprowadzona w swej konotacji do grupy społecznej o nierównym statusie. Wszak wiele takich grup, w mniejszym lub większym stopniu dyskryminowanych, istnieje w każdym zhierarchizowanym społeczeństwie, ale tylko niektóre z nich mogą być nazywane grupami etnicznymi.

Nie oznacza to jednak, że przed rokiem 1971 pojęcie to, a zwłaszcza odpowiadające temu pojęcia procesy i zjawiska społeczne, nie były przedmiotem szerszych zainteresowań. Wymienić tu trzeba zwłaszcza wydaną w roku 1963 skróconą wersję publikacji powstałych w wyniku wieloletnich badań nad przemianami społecznymi w mieście opatrzonym kryptonimem Yankee City [Warner 1963]. W książkach tych, a także w wielu innych publikacjach z tego okresu, dominowało słowo *ethnic* (etniczny) jako atrybut – jeden z wielu, zazwyczaj – grupy społecznej. To, co było przedmiotem zainteresowań, to przede wszystkim zbiorowości i grupy społeczne, traktowane dostyc obiektywistycznie i realistycznie, które, między innymi, posiadały także taką cechę jak etniczność. Atrybut etniczności nie był w przypadku tych grup stały i niezbywalny. Posiadali go jednak wszyscy członkowie tych grup, gdyż wywodził się z miejsca urodzenia tych osób lub miejsca urodzenia ich rodziców. Cecha etniczności pojawiała się, według wielu ujęć, na pewnym etapie przekształcania się grupy imigranckiej lub rasowej. Wyraziście ujął to Emerich Francis [1976]

w książce *Interethnic Relations*. Wprawdzie wprowadził on na stałe do literatury pojęcie etni (etnie), ale, przedstawiając kierunki przemian zbiorowości imigranckich, wyróżnił w tych przemianach następujące stadia: a) grupa imigrancka, b) grupa etniczna pierwotna, c) grupa etniczna wtórna, d) kategoria etniczna. Etniczność jako cecha grupy pojawiła się na pewnym etapie jej przemian, a w fazie kategorii etnicznej w procesie całkowitej asymilacji grupy, zaczęła ulegać stopniowemu zanikowi.

W późniejszych dyskusjach dotyczących odrodzenia i przemian etniczności w społeczeństwach przemysłowych i poprzemysłowych nawiązywano w szerokim zakresie do koncepcji rozwijanych przez Cliforda Geertza [Geertz 1973]. Wprowadził on do literatury i dyskusji nad etnicznością pojęcie *primordialism* [Stack 1979]. Geertz określa je jako wynikające z założenia, że egzystencja grupowa jest jakoś „dana”, wynika z natury wspólnego życia w obrębie trwających długo więzi wytworzonych w sposób naturalny.

Materia podlegających badaniom zjawisk określaných jako etniczne jest mało podatna na ścisłe definiowanie. Etniczność bywała i bywa definiowana jako po prostu grupa etniczna o określonych cechach. Bywa to często bardziej zbiorowość społeczna niż grupa w socjologicznym znaczeniu. Jest to grupa o różnej wielkości i o zróżnicowanych formach swego grupowego istnienia.

Etniczność bywała także zasadnie określana jako pewna forma więzi społecznej, dosyć swoistej i w wielu aspektach różnej od innych jej rodzajów. Jest to przede wszystkim więź naturalna, o bardziej emocjonalnym niż racjonalnym charakterze, spajająca zbiorowości na ogół terytorialne, ukształtowane historycznie, posiadające swoistą kulturę i, na ogół, przekonane o wspólnej etnogenezie. Etniczność „materializuje się” w grupach o dosyć różnych cechach i stopniu organizacji, co powoduje, że zbiorowości etniczne nie tworzą wyraźnie odrębnej klasy zbiorowości społecznych [Babiński 1997].

Etniczność jest różnorodna. Oznacza to, że nie istnieje jedna, wewnętrznie jednorodna klasa zbiorowości czy grup społecznych, które można objąć jedną wspólną nazwą „etniczność”.

Etniczność ma charakter wielowymiarowy. Cechy i własności służące jako podstawa wyróżnienia zbiorowości nazywanej zbiorowością etniczną, mogą być dosyć różne i na ogół występują w konfiguracjach. Mogą one mieć zarówno obiektywny, jak i subiektywny charakter.

Etniczność bywa z reguły stopniowalna – grupa może być etniczna w większym lub mniejszym zakresie. W pełni ukształtowane narody powstawały i tworzyły się, podobnie jak grupy etniczne, przechodząc w wielu przypadkach od stadiów rozwoju etniczno-regionalnego, do zbiorowości bardziej etnicznie czy narodowo wykształconych. Choć to prawda, że taki wyrażnie linearny, ewolucyjny rozwój zbiorowości etnicznych bywał raczej wyjątkiem niż regułą. Tworzące się i przekształcające zbiorowości etniczne mają na ogół dosyć wyrażnie emergentny, żeby nie powiedzieć „skokowy” charakter. Oznacza to, że na różnych poziomach organizacji zbiorowości etnicznych pojawiać się mogą zjawiska i cechy nieobecne na innych poziomach ich rozwoju.

Etniczność ma w wielu wypadkach wyrażnie charakter kontekstowy. Cechy etniczne zbiorowości i jej członków mogą się ujawniać tylko w określonych sytuacjach, w reakcjach na zagrożenie grupy, przy zintensyfikowaniu kontaktów z innymi grupami etnicznymi, przy przemianach samej grupy.

Z pytania o to, czy „jedna, czy wiele etniczności?” bliższa prawdy wydaje się odpowiedź uznająca wielość etniczności i różnorodność ich cech konstytutywnych.

Thomas H. Eriksen nie podaje jednoznacznej definicji etniczności [Eriksen 1993]. Etniczność ma charakter kontekstowy i emergentny. Dlatego Eriksen formułuje w rozdziale wstępnym pytania, na które stara się w dalszych częściach odpowiedzieć. Warto te pytania przytoczyć, gdyż ukazują one rozległość i złożoność problematyki etnicznej. Są to pytania:

- a) w jaki sposób grupy etniczne pozostają odrębne w zmieniających się społecznych warunkach,

- b) w jakich sytuacjach etniczność staje się ważna,
- c) jakie relacje zachodzą między identyfikacją etniczną i politycznym zorganizowaniem etniczności,
- d) czy etniczności zawsze towarzyszy nacjonalizm,
- e) jakie są relacje między etnicznością i innymi typami identyfikacji, klasyfikacji społecznej i organizacji politycznej, takim jak klasa społeczna lub gender,
- f) jak zmienia się etniczność w procesach uprzemysłowienia społeczeństwa,
- g) w jakim zakresie historia jest ważna w tworzeniu etniczności,
- h) jakie zachodzą relacje między etnicznością i kulturą [Eriksen 1993, s. 3].

Łatwo spostrzec, że odpowiedź na każde z tych pytań wymaga szerokich, wielowątkowych analiz. Nietrudno także zauważyć, że na pytania te nie można udzielić odpowiedzi adekwatnych w odniesieniu do wszystkich zbiorowości etnicznych. Niemniej pytania te pozostają istotne i otwarte, mimo że zostały sformułowane przed kilkunastu laty. Wciąż wydają się ważne i aktualne w analizach przemian etniczności we współczesnym społeczeństwie amerykańskim.

We współczesnych przemianach etniczności można wyróżnić pewne znamienne kierunki.

Ewa Nowicka ujęła te przemiany w sposób następujący: „[...] jest kilka elementów współczesnych przemian etniczności, które wydają się szczególnie ważne; są to:

- 1) tendencje zmian więzi społecznej będącej podstawą etniczności – z więzi nawykowej na więź ideologiczną,
- 2) upolitycznienie tożsamości etnicznej i związana z nią jej instrumentalizacja,
- 3) wzrost roli racjonalizacyjnych i substytucyjnych funkcji więzi etnicznej [Nowicka 2006].

W przemianach tych można zauważyć następujące trendy.

Po pierwsze, jest to przejście od etniczności pojmowanej jako jedna z cech grupy społecznej, która to grupa mogła być mniej czy bar-

dziej etniczna nie przestając być grupą – do etniczności jako cechy, która jest podstawową, jedyną lub nawet konstytutywną cechą grupy społecznej. Inaczej mówiąc, pewne grupy mogą posiadać cechę etniczności, choć jej nieposiadanie nie oznacza zaniku grupy, a inne istnieją tylko w wymiarze etnicznym, w oparciu o symboliczną identyfikację i etniczną tożsamość.

Po drugie, jest to nie ewolucja poglądów i stanowisk, lecz raczej pewna fluktuacja lub permanentny spór między zwolennikami pojmowania etniczności jako trwałej i niezbywalnej cechy zbiorowości (ujęcie prymordialistyczne – *primordial*), oraz ujęciem sytuacjonistycznym, w myśl którego etniczność jest cechą, która się ujawnia lub aktywizuje w pewnych tylko sytuacjach i okolicznościach. Spór ten wydaje się w znacznym zakresie sporem pozornym – etniczność ma swe zarówno stałe, jak i zmienne, sytuacyjne, cechy.

Po trzecie, jest to ewolucja od pojęcia etniczności jako dziedzictwa kulturowego, które może być różnie przeżywane i używane, ale zawsze jest czymś zastanym, do etniczności pojmowanej jako budowanie, konstruowanie tożsamości etnicznej z elementów dosyć dowolnie wybieranych. Anthony Smith nazwał te dwa ujęcia, odpowiednio, geologią i gastronomią etniczną. Geologia to dziedzictwo, historia natomiast coś, co można odkrywać ale w niewielkim stopniu zmieniać. Gastronomia to współczesne tworzywo wielokulturowości, w obrębie których jednostki i grupy społeczne mogą wybierać różne elementy, nie zawsze i niekoniecznie własne, i w ten sposób tworzyć i modyfikować swe tożsamości. Nie są to podejścia wykluczające się. Smith twierdzi, że są one komplementarne, w kształtowaniu współczesnych tożsamości narodowych i etnicznych zarówno geologia, jak i gastronomia mogą, a także powinny być używane. Opowiada się on przeciwko wyłącznie gastronomii, tworzeniu sztucznych tożsamości etnicznych nie zakorzenionych w historii.

Tak więc etniczność może być ukazywana jako pewien rodzaj grupy, choć bardziej adekwatne jest określenie etniczności jako specyficznej cechy przysługującej zarówno pewnym zbiorowościom, jak i jednostkom, członkom tych zbiorowości.

W ujęciu substancjalnym, gdy etniczność jest utożsamiana ze zbiorowością etniczną, najczęściej przyjmuje się, że grupa etniczna to grupa, która posiada następujące cechy [Barth, za: Fenton 2007, s. 127]:

- a) jest w znacznym zakresie samowystarczalna,
- b) której członkowie podzielają fundamentalne wartości kulturowe,
- c) tworzy pole komunikacji kulturowej,
- d) posiada członków identyfikujących siebie i identyfikowanych przez innych jako stanowiących kategorię dającą się odróżnić od innych kategorii tego samego porządku.

To dosyć precyzyjna definicja, problem polega jednak na tym, że w wielu społeczeństwach, w tym także we współczesnym społeczeństwie amerykańskim, niewiele grup nazywanych słusznie grupami etnicznymi, spełnia kryteria podane przez Bartha. Sam Barth zresztą wyraźnie postulował, aby z definicji grupy etnicznej, zwłaszcza przy określaniu granic grup etnicznych, zrezygnować z kryteriów kulturowych, rozumianych jako obiektywne atrybuty grupy. Są one ważne, ale nie one określają granice i charakter grupy etnicznej. O granicach grup etnicznych decydują same grupy, a linia graniczna bywa wytyczona w oparciu o bardzo subtelne kryteria symboliczne, a nie obiektywne różnice kulturowe.

Dlatego etniczność powinna być, na użytek współczesnych analiz wieloetnicznych społeczeństw przemysłowych i poprzemysłowych, definiowana w kategoriach symbolicznych – jako wspólnota symboli, kryteriów identyfikacji i tożsamości, oraz w oparciu o specyficzne rodzaje więzi społecznych łączących członków zbiorowości etnicznych. Nieprzypadkowo używam tu określenia „zbiorowość” a nie „grupa”.

Rogers Brubaker [Brubaker 1998, s. 16–17] wymienia cztery powody odchodzenia od substancjalnego definiowania narodów i zbiorowości etnicznych. Wyróżnia on:

- po pierwsze, wzrost zainteresowania i zastosowanie teorii sieciowych w analizach stosunków społecznych,
- po drugie, podkreśla znaczenie teorii racjonalnego działania, w myśl których o przynależności jednostki do grupy, w tym także do grupy etnicznej, decyduje bardziej jej racjonalny wybór i świa-

- domy akces niż uleganie presji więzi prymordialnych; etniczność jest bardziej wybrana niż odziedziczona,
- po trzecie, wzrost znaczenia ujęć konstruktywistycznych w analizach stosunków społecznych. Grupy etniczne są, według tych koncepcji, bardziej tworzone niż istnieją w sposób naturalny. Nie jest to w zasadzie podejście nowe, bo przecież naród czy grupa etniczna to nigdy nie były zbiorowości powstające w sposób naturalny, niemniej słusznie zostało przez Brubakera podkreślone,
 - po czwarte, Brubaker wymienia postmodernistyczne koncepcje społeczne podkreślające fragmentaryczność i płynność struktur społecznych na różnych poziomach. To być może zbyt ogólnikowe wnioski, ale warto refleksji. Zmiany w postrzeganiu form trwania i przemian zbiorowości etnicznych są skutkiem zarówno przemian tych zbiorowości, jak i sposobów ich opisywania i analizy.

Wyraźne w ostatnich dziesięcioleciach przejście od definiowania etniczności w kategoriach obiektywnych i substancjalnych do definiowania jej w kategoriach bardziej symbolicznych spowodowało zmniejszenie zainteresowania problemami więzi etnicznej na rzecz etnicznych tożsamości. Najpełniej i najtrafniej chyba wielowątkową problematykę tożsamości ujął Zbigniew Bokszański [*Tożsamości zbiorowe* 2005] w tabeli ukazującej kwestie tożsamości w czterech parach pojęć opozycyjnych:

1) normatywność – deskryptywność, 2) proces – stan, 3) kontynuacja – odmienność, 4) konformizm – bunt.

Te przejrzyste pola analizy nie wyczerpują jednak całości problematyki, bo przecież już sam tytuł książki sugeruje kolejną opozycję:

5) jednostkowość – zbiorowość. Te wszystkie wymiary analizy są obecne we współczesnych dyskursach o przemianach narodów, państw narodowych, ale przede wszystkim w dyskursach nad przemianami tożsamości etnicznych w społeczeństwach wieloetnicznych.

Po pierwsze, są to pytania o naturę tożsamości.

Po drugie, są to pytania rzadko stawiane wprost o relację między tożsamościami a stosunkowo rzadko ostatnio dyskutowanymi problemami więzi narodowej i jej przemian. Można wszak odnieść wra-

żenie, że termin „tożsamość” w odniesieniu do zbiorowości zastąpił termin „więź społeczna”. Rozróżnienie tej więzi na więź typu „powiązanie” i „przywiązanie” wydaje się aktualne i przydatne w analizach tożsamości.

Pojęć pokrewnych jest wiele. Bokszański przywołuje przede wszystkim stereotypy i autostereotypy jako wyobrażenia o sobie istotne w kształtowaniu tożsamości zbiorowej. Pojawia się tu szereg problemów. Stereotyp to obraz uproszczony, z reguły wyraźnie zabarwiony emocjonalnie, w jakiś sposób skrzywiony, a więc element świadomości fałszywej. Powstaje tu pytanie: jaką pełni rolę i jak się kształtuje, w jakim zakresie stereotyp jest skutkiem opisu, a w jakim oceny zbiorowości. W jakim zakresie odzwierciedla stan i „obraz” tożsamości, a w jakim jest jej elementem kreującym.

Tożsamość może być definiowana i opisywana jako stan osiągnięty oraz jako pewien ideał, model, stan pożądaný – co włącza w problematykę tożsamości takie zjawiska, jak mesjanizmy i ideologie etniczne.

Ważne tu staje się rozróżnienie zaproponowane przez Ardenera – na tożsamość i utożsamianie (się), oraz utożsamianie przez innych.

Tak więc, kolejne ważne rozróżnienie to tożsamość wytworzona *vs* tożsamość „narzucona”, tworzona przez innych, którzy nas nie tylko po swojemu postrzegają, ale są w stanie (pytanie – jak, jakimi środkami?) ten obraz nam narzucić.

Pojawiają się tu więc inne ważne socjologicznie rozróżnienia i składniki tożsamości: jaźń subiektywna i jaźń odzwierciedlona, a więc z jednej strony to, co myślimy o sobie na podstawie kontaktów z innymi, a z drugiej to, jak postrzegamy siebie w zwierciadle innych (jak myślimy o tym, jak postrzegamy i oceniamy to, co w naszym przekonaniu inni o nas sądzą).

Następnie: tożsamość pozytywna (wiem kim jestem, kim chcę być oraz tożsamość negatywna (wiem kim nie jestem, kim nie chcę być).

Największymi dylematami w rozważaniach o tożsamościach stają się tutaj: rozróżnienie na tożsamości jednostkowe i zbiorowe, ale tak-

że ujęcie tożsamości jako wartościowanie pozytywne swej grupy i jako *self-hatred*, samonienawiść, jako garb.

Niezmiernie istotne jest również przeciwstawienie tożsamości etnicznej i tożsamości konstytucyjnej, państwowej, politycznej, terytorialnej.

Problematyka tożsamości rodzi więc, jak widać, szereg dodatkowych pytań.

Dlaczego jest tak obecnie rozlegle dyskutowana i modna? Na to pytanie odpowiada się z reguły podkreślając: nietrwałość i wielowymiarowość współczesnych struktur społecznych, przewagę „gastroonomii” nad „geologią” [Smith 1992]. Wskazuje się też często na powrót do komunitaryzmu, ale nie tego naturalnego, lecz komunitaryzmu z wyboru, kiedy to o przynależności do grupy decyduje z jednej strony identyfikacja z nią, a z drugiej akceptacja przez grupę. Do grupy należy się w takim stopniu i zakresie, w jakim jest to przez jednostkę i grupę uznawane i akceptowane. Zauważyć można, że niektóre z grup etnicznych przypominają w swej strukturze i sposobach działania formułowania programów politycznych, a także w formach realizacji swych celów i postulatów – powstawanie i funkcjonowanie partii politycznych i innych grup politycznego nacisku. W wielu przypadkach współczesna etniczność jest bowiem przede wszystkim przejawem reorganizacji interesów politycznych przez elity regionalne i mniejszościowe. Widać tu wyraźne analogie. Klasyczne, czy raczej klasowe partie polityczne podkreślały, bez trudu to uzasadniając, odrębność, swoistość interesów i potrzeb klas i grup społecznych, które reprezentowały. Podobnie jeszcze do niedawna bez trudu wykazywano odrębność kultury i sytuacji społecznej różnych narodów i zbiorowości w stosunku do statusu narodów pretendujących, a także grup etnicznych w społeczeństwach wieloetnicznych. Do mniej więcej połowy XX wieku podstawą przynależności do narodu i uzasadnieniem odrębności narodu były obiektywne różnice kultury, choć prawda, że często przejawiane i sztucznie wyolbrzymiane.

Współczesne ruchy polityczne, podobnie jak partie polityczne, odwołują się do wybiórczo artykułowanych odrębnych interesów, czer-

piąc szeroko z wartości i wzorów uniwersalnych. Podobnie dzieje się przy kreowaniu odrębności etnicznych i regionalnych. Członkowie mniejszości, a nawet jej liderzy, nie muszą posługiwać się odrębnym językiem i wykazywać „prastarości” swej przynależności grupowej. Wystarczy akces, deklaracja woli, podobnie jak wstąpienie do partii politycznej czy akces do grupy nacisku. Z tradycji czerpie się, ale wybiórczo i twórczo. Słusznie podkreśla się, że naród jest, zwłaszcza teraz, ale obecne to było także już w wieku XIX, bardziej „zadaniem do wykonania” niż naturalną zbiorowością. Oczywiście nie z każdego tworzywa można uformować dowolny naród czy zbiorowość etniczną, ale rola kreatytywizmu i konstruktywizmu jest w tych procesach niewątpliwie znaczna.

Nie ma w tym podejściu w zasadzie niczego nowego. Naród był i pozostanie w pierwszym rzędzie organizacją polityczną, później dopiero odrębną kulturą. Jeszcze wyraźniej widać to w przypadku mniejszości etnicznej. To nie przypadek, że najpierw zjednoczono Włochy, a później dopiero tworzone włoski naród i włoską kulturę tożsamość. Podobnie wyglądało to w każdym niemal przypadku w Europie, bo przecież te małe narody, które wyłoniły się bez odrębnych instytucji państwowych, także powstały dzięki instytucjom politycznym wytworzonym na różnych etapach swego narodowego rozwoju. Dlatego naród, wbrew temu co postulował Znaniecki, z trudem obywał się bez własnych instytucji politycznych. Mógł się obywać, a nawet rozwijać, gdy „obiektywne” odrębności kulturowe między narodami były wyraziste i trwałe. We współczesnym, coraz bardziej kulturowo zglobalizowanym świecie instytucje polityczne są niezbędne każdemu, nawet bardzo małemu, a zwłaszcza małemu, narodowi. Potrzebne po to, aby, po pierwsze, walczyć o utrzymanie odrębności kulturowej, która, zachowana zwykle już tylko w formie szczątkowej, zaniknie niedługo zupełnie. Po drugie, tylko posiadając własne instytucje polityczne, niekoniecznie odrębne państwo, małe zbiorowości mogą bronić swych interesów grupowych, nie zawsze narodowych, bo też i nie o interesy ściśle narodowe lub etniczne w takich działaniach chodzi. Małe narody i współczesne pierwsze narody or-

ganizują się jako grupy w pierwszym rzędzie nacisku politycznego. Sięganie do tradycji i retoryki etniczno-kulturowej nobilituje i uprawomocnia żądania i naciski grupowe. Tradycja etniczna jest wykorzystywana instrumentalnie, bo jest skuteczna.

Podkreśla się także wzrastający aktywizm społeczny i „powrót ideologii”, jako przeciwieństwo końca wieku ideologii. Daniel Bell [Bell 1984] w książce *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu* charakteryzował społeczeństwo poprzemysłowe jako takie, które w swych działaniach jest skierowane głównie na siebie. Społeczeństwa przemysłowe były zorganizowane efektywnie ze względu na główne cele – produkcję dóbr materialnych. Wyznaczony przez to podstawowe zadanie podział pracy w obiektywny sposób kształtował miejsce jednostek i zbiorowości w tym podziale. Społeczeństwo poprzemysłowe skierowane jest w swej głównej aktywności na siebie, zajmuje się „umiejscowianiem” swych członków w wielowymiarowej przestrzeni symbolicznej. Zauważa się także rozmywanie się obiektywnych struktur, przede wszystkim koniec postwestfalskiego modelu państwa: odrębnego, suwerennego i homogenicznego kulturowo [Kubiak 2007].

Dlaczego do analiz przemian zbiorowości wprowadza się problematykę tożsamości tak szeroko, chociaż „z natury” jest ona częścią opisu stanów i zachowań jednostek? Jest to swoisty nominalizm społeczny (przeciwny realizmowi).

Jest to także z pewnością swoiste „urealnienie” problematyki tożsamości. Tożsamość w rozumieniu zbiorowym to nie tworzenie „duży” czy psychiki zbiorowej, ale uświadomienie sobie przez członków zbiorowości posiadania wspólnej historii, interesów, odmienności kulturowej. Tożsamość to częściej nawiązanie do przeszłości niż budowanie czegoś nowego. Nie naród posiada tożsamość, lecz członkowie zbiorowości narodowej mają podobne lub identyczne wyobrażenia o sobie, swojej przeszłości, kulturze, odrębności.

Czy nie można zatem problematyki tożsamości zredukować do innych pojęć i problemów? Zapewne można, ale wtedy rozłożyłoby się tę problematykę na szereg pojęć składowych, które nie bardzo się do siebie przystają. Trzeba używać liczby mnogiej, mówić o wielu

tożsamościach, które posiadają członkowie tej samej grupy. Koncentryczny układ tożsamości [Gordon 1964] już dawno należy do przeszłości, w zasadzie też nigdy nie był prawdziwy.

2. Grupy mniejszościowe i grupy etniczne – wieloaspektowość wzajemnych podobieństw i relacji

Pojęcie mniejszości nie jest nowe w literaturze z zakresu nauk społecznych, ale jego szerokie zastosowanie, a wręcz czasami nadużywanie, datuje się mniej więcej od początku lat 70. XX wieku. Autorzy, którzy rozpowszechniali użycie tego pojęcia przed ponad ćwierćwieczem oraz ci piszący współcześnie niemal zawsze z reguły nawiązują do definicji zaproponowanej w roku 1945 przez Louisa Wirtha w książce pod redakcją Ralpha Lintona [Wirth 1945]. Nie jest to przypadek, definicja ta lapidarnie ujmuje niemal wszystkie istotne cechy mniejszości. Wirth definiuje mniejszość jako grupę społeczną różniącą się od reszty społeczeństwa nie tylko (lub nie tyle) mniejszą liczebnością, co przede wszystkim odrębną kulturą i/lub pochodzeniem oraz tym, że jest ona w społeczeństwie traktowana nierówno, inaczej, gorzej, jako grupa podległa. Nie oznacza to jednakże, że jest to definicja w pełni zadowalająca. Problem polega na tym, że pojęcie mniejszości, jak niemal wszystkie pojęcia ogólne z zakresu nauk społecznych, jest wieloaspektowe i dotyczy dosyć zróżnicowanych bytów i relacji społecznych. Najprostsze rozumienie mniejszości odnosi się do jej opozycji – czyli większości. A więc mniejszość to coś, co jest mniejsze od większości – arytmetycznie to coś, co obejmuje mniej niż połowę całości. W pojęciu takim, bardzo oczywiście uproszczonym, zawiera się także inna istotna cecha mniejszości – jej relacyjny w stosunku do większości charakter. A więc mniejszość tylko wtedy może być sensownie nazwana i określona w swym społecznym statusie, gdy odnoszona jest do pewnej szerszej całości, w obrębie której, i tylko tam nazwana może być w sposób uprawniony mniejszością. Nie ma mniejszości w ogóle.

W literaturze poświęconej mniejszościom można wyróżnić dwa dosyć odrębne trendy. Pierwszy z nich charakteryzuje się tendencją do zawężania liczby i charakteru mniejszości tylko do pewnego ich typu. W ujęciu tym do mniejszości zalicza się tylko te grupy, które odróżniają się od większości pewnymi wyraźnymi cechami kulturowymi i społecznymi. Cechy te to kultura (język, religia, odrębność narodowa) etniczna, czasami miejsce zamieszkania lub pochodzenia. W myśl tej definicji, do mniejszości zaliczane są wszystkie tzw. „nietytularne” grupy narodowe i etniczne w państwie, grupy etnoregionalne, religijne – o ile są mniejsze niż największa zbiorowość religijna w społeczeństwie, zbiorowości imigrantów. W ujęciach tych na ogół nie pomija się zjawiska dyskryminacji i jakichś form podporządkowania mniejszości dominującej większości. Zakłada się jednak, że owe nierówne traktowanie mniejszości jest w znacznym stopniu skutkiem ich odmienności społecznych lub kulturowych. Tendencja druga to rozszerzanie pojęcia mniejszości na wszystkie grupy i zbiorowości społeczne, a także na te kategorie społeczne lub społeczno-zawodowe, o których można orzec, iż są w jakimś zakresie i w jakimś stopniu traktowane nierówno, dyskryminowane. W tym przypadku wspólnym mianownikiem wszystkich zbiorowości zaliczanych do mniejszości, a jednocześnie podstawową cechą wyróżniającą je w społeczeństwie, jest nie ich społeczna lub kulturowa odrębność, lecz podleganie dyskryminacji. Samo pojęcie dyskryminacji bywa także traktowane dosyć szeroko. Dyskryminacją jest w zasadzie każda forma nierównego traktowania jakiejś zbiorowości, a więc zarówno ograniczanie w stosunku do niej pewnych praw przysługujących wszystkim członkom społeczeństwa, jak i nieprzyznawanie praw tym, którzy na mocy innych ustaw lub rozporządzeń praw tych są jeszcze lub czasowo pozbawieni. Nie jest wtedy na ogół ważna podstawa i legalność ograniczania owych praw. Mniejszością są w takich definicjach np. dzieci, gdyż nie posiadają wszystkich praw przysługujących dorosłym, mniejszością są żołnierze, gdyż podlegają specjalnym prawom, które nie dotyczą większości, podobnie mniejszością są więźniowie, ponieważ ograniczenie wolności jest wyraźną oznaką dyskry-

minacji, także pacjenci zakładów psychiatrycznych [Kinloch 1979]. Nie można odmówić podstaw prawomocności przyjmowania każdej z przedstawionych wyżej koncepcji. Pierwsza z nich ogranicza pojęcie mniejszości do ujęcia bardziej tradycyjnego i bardziej rozpowszechnionego. Zarówno Wirth, jak i autorzy piszący w owym czasie, ale także i wcześniej, odnosili pojęcie mniejszości przede wszystkim do różnic społecznych i kulturowych wewnątrz społeczeństwa. Mniejszościami były przede wszystkim mniejszości narodowe, etniczne i religijne. Dyskryminacja i nierówne traktowanie mniejszości były zjawiskami z zakresu polityki oraz postaw społecznych większości – można je było zmieniać lub eliminować, a mimo to (lub dopiero wtedy) mniejszości mogły swobodnie istnieć i się rozwijać. Dyskryminacja była więc zjawiskiem bardziej okazjonalnym, towarzyszącym istnieniu mniejszości, a nie czynnikiem powodującym ich istnienie. W ujęciu drugim, w którym dyskryminacja jest czynnikiem w zasadzie konstytuującym, tworzącym mniejszości, samą dyskryminację uznaje się za czynnik sprawczy, a jednocześnie za zjawisko stałe w życiu społecznym. Moim zamiarem jest tu przedstawienie obu stanowisk a nie rozstrzyganie, które z nich jest bardziej przydatne do opisu i wyjaśnienia problemu mniejszości i ich dyskryminacji. Przed laty polemizowałem ze stanowiskiem Kinlocha [Babiński 1980], opowiadając się przeciwko ogólnej teorii grup mniejszościowych. Podkreślałem wtedy i podkreślić chcę także i tutaj, że zjawisko dyskryminacji mniejszości jest dosyć powszechne i nie ma podstaw do uznania, iż uda się je wyeliminować z życia społecznego bez zlikwidowania zjawiska mniejszościowości „obiektywnej”. Jednakże wrzucanie „do wspólnego worka” bardzo różnych zbiorowości i grup społecznych tylko dlatego, że są dyskryminowane – w bardzo różny sposób i różnymi powodami, zaciera obraz i utrudnia zrozumienie wielu bardziej szczegółowych procesów społecznych. Dlatego sądzę, że można uzyskać obraz bardziej klarowny, jeżeli odróżni się wśród mniejszości i takie, które oprócz tego, że podlegają dyskryminacji, posiadają także wyraźne społeczne i kulturowe cechy grupowe, odróżniające je od kategorii społecznych wyróżnionych tylko na pod-

stawie cech demograficznych lub specyficznych społecznych – dzieci, więźniów, żołnierzy, pacjentów szpitali. Zjawisko dyskryminacji jest szersze niż zjawisko mniejszości i dlatego oba te pojęcia i zjawiska, chociaż często ze sobą połączone, nie powinny być traktowane jako zawsze współwystępujące. Poniższa charakterystyka głównych cech i atrybutów mniejszości jest próbą połączenia obu przedstawionych wyżej stanowisk.

Mniejszości i ich miejsce w szerszym kontekście społecznym są wyznaczone przede wszystkim przez następujące ich cechy.

- Wielkość, a konkretnie ich liczebna mniejszość w stosunku do większości. Cechę tę omówiłem wyżej i nie jest tutaj potrzebna dalsza jej charakterystyka.
- Odrębność mniejszości, rozumiana jako zespół specyficznych cech mniejszości, zarówno absolutnych jak i relacyjnych, który odróżnia lub pozwala odróżnić mniejszość od większości lub innych zbiorowości w społeczeństwie.
- Poczucie, uświadomienie sobie przez mniejszość swej odrębności. W tym przypadku chodzi o wyodrębnienie mniejszości jako grupy „dla siebie”, o powstanie odrębnej tożsamości grupowej. Konieczne tu wydaje się używanie określenia grupa, a nie kategoria lub zbiorowość społeczna.
- Zakres i stopień podporządkowania mniejszości wobec większości. Za cechę konstytutywną mniejszości uznaje się nie jej liczebność i odrębność społeczną, ale przede wszystkim jej status mniejszościowy. Zakres i stopień podporządkowania mniejszości przybiera bardzo różne formy, od rozwiązań prawnych i wyłączenia z pewnych sfer życia społecznego, po różnorodne formy kulturowej dominacji większości.
- Stopień zorganizowania grupowego. Mniejszość może istnieć jako tylko bierna kategoria społeczna, wyróżniona na podstawie cech obiektywnych, jednak prawie zawsze można doszukać się istnienia jakichś form podmiotowości mniejszości. Owa podmiotowość może przybierać dwie dosyć różne formy i mieć odmienne przyczyny. Może to być, po pierwsze, podmiotowość z wyboru, gdy

członkowie mniejszości świadomie i dobrowolnie wybierają swój status i odrębność. Grupa taka bywa z reguły aktywna, mniejszość tworzy się i organizuje po to, aby poprawić swoją sytuację, podkreślić, często wręcz zinstytucjonalizować, swój status i miejsce w społeczeństwie. W taki sposób wyodrębniło się i uzyskało status uznanej mniejszości wiele zbiorowości w społeczeństwach otwartych, demokratycznych. Często bywa to jednak, po drugie, odrębność, a więc i podmiotowość, narzucona lub wymuszona. Wyodrębniane tak mniejszości są przez swą formalną odrębność w pewien sposób społecznie stygmatyzowane, a sama przynależność do mniejszości jest w jakimś stopniu wymuszona. Powstają w ten sposób różnego rodzaju społeczne getta, niekoniecznie przestrzenne, częściej kulturowe. Oczywiście w wielu przypadkach obie podmiotowości, dobrowolna i wymuszona, mogą występować łącznie.

3. Specyfika zjawisk etnicznych w USA

Zjawiska i procesy etniczne były w historii powstawania i przemian amerykańskiego społeczeństwa zawsze widoczne, choć nie zawsze tak je nazywano. Pierwsze definicje Amerykanina i amerykańskości przypominały określenie, które zrobiło wielką karierę w kulturze popularnej, a także w polityce i refleksji naukowej, mianowicie *melting pot* – tygiel przetwarzający. Wprowadził je do literatury Israel Zangwill [1909] w głośnej swego czasu sztuce granej na Broadwayu, definiując je oczywiście literacko, a nie naukowo. Konsekwencje tego były i są nadal takie, że pojęcie to bywa bardzo różnie i bardzo dowolnie interpretowane, rozumie się przez nie bardzo różnorodne zjawiska. Ale ponad sto lat wcześniej, w *Letters from the American farmer* [Crevecoeur 1981] na pytanie o to, kto to jest Amerykanin, autor odpowiada mniej więcej tak: to ktoś, kto ma każdego z rodziców, a także dziadków pochodzących z innego kraju – imigrantów. Przez mniej więcej sto pięćdziesiąt następnych lat biała etniczność pojmowana

więc była jako tworzywo, z którego powstają amerykańskie tożsamości i amerykański naród.

Mniej więcej do połowy XX wieku zjawiska etniczne wywodzono z różnic rasowych oraz procesów migracyjnych. Zróżnicowanie rasowe było zjawiskiem trwałym, stając się jednym w poważniejszych problemów społecznych i politycznych w całej amerykańskiej historii. Od A. de Tocqueville'a do G. Myrdala wszyscy piszący o amerykańskim społeczeństwie podkreślali wagę i zarazem problematyczność, niemożność łatwego i ostatecznego rozwiązania problemu rasowego w USA.

Natomiast etniczność o imigracyjnym, głównie europejskim rodowodzie, postrzegana była do końca lat 60. XX wieku najczęściej jako zjawisko przejściowe. Jeszcze w roku 1964 Milton Gordon opublikował książkę, w której pokazywał prawidłowości, ale także problemy i trudności procesów asymilacji etnicznej [Gordon 1964]. Wprawdzie pisał także o pluralizmach kulturowych, ale generalnie postrzegał zjawiska pluralizmu jako etapy w procesie pełnej asymilacji mniejszości i imigranckim rodowodzie. Jednak już kilka lat później, w artykule *Assimilation in America: Theory and Reality* [Gordon 1967] wprawdzie nie wycofał się z analizy przemian zbiorowości etnicznych przy pomocy modelu asymilacyjnego, ale wskazał na szereg czynników komplikujących i spowalniających procesy asymilacji. Zgoła inaczej, w sposób znacznie bardziej złożony, postrzegał procesy asymilacyjne w kolejnym swoim artykule zamieszczonym we wspomnianej książce pod redakcją N. Glazera i D. P. Moynihana [Gordon 1975]. Parę lat potem opublikował tekst pod zupełnie odmiennym tytułem *Models of Pluralism. The New American Dilemma* [Gordon 1981], w którym nie pisał już o asymilacji, lecz o dylematach polityki etnicznej w USA. Na przykładzie ewolucji poglądów Gordona widać więc istotne zmiany nie tylko w definiowaniu i postrzeganiu etniczności w USA, ale przede wszystkim zmiany jej roli i znaczenia oraz trwałe miejsce w amerykańskiej rzeczywistości.

3.1. Etniczność i rasa

W kwestiach relacji między rasą a etnicznością można w literaturze amerykańskiej spotkać cały wachlarz różnorodnych stanowisk. Można je próbować uporządkować wskazując na pewne typy. I tak, bez trudu znajdują się stanowiska, w myśl których etniczność i rasa to zgoła odrębne zjawiska, niesprowadzalne do siebie. Grupy rasowe i grupy etniczne to dwie zupełnie odmienne klasy zbiorowości społecznych, wyróżnionych na podstawie różnych kryteriów. Podstawy i argumentacja takiego radykalnego rozróżnienia rasy i etniczności są, w uproszczeniu, następujące. Po pierwsze, przynależność rasowa wynika z posiadania swoistej, niezbywalnej i trwałej cechy, przede wszystkim biologicznej, ale także społecznej, cecha ta ma charakter trwałego stygmatu i jednoznacznie, trwale oddziela od siebie grupy rasowe. Ponadto wszyscy członkowie grupy rasowej posiadają tę cechę w stopniu jednakowym, co powoduje, że grupa rasowa jest pod tym względem homogeniczna. Etniczność natomiast jest cechą stopniową, która przysługuje w różnym zakresie członkom zarówno różnych grup etnicznych, jak i członkom tej samej grupy etnicznej. Następnie, przynależność rasowa jest czymś danym i niezbywalnym, podczas gdy przynależność do grupy etnicznej, bycie etnikiem, jest w społeczeństwach otwartych i pluralistycznych w coraz większym zakresie kwestią dosyć swobodnego wyboru. Podkreśla się często także to, że przynależność do rasy oznacza, nawet w najbardziej tolerancyjnych i otwartych społeczeństwach, wyraźne i trwałe wykluczenie z istotnych pozycji, ról i kręgów społecznych. Przynależność do grupy etnicznej także może rodzić podobne skutki, ale na ogół rzadziej i w mniejszym stopniu. Różnica między „zawsze” i „często” uznawana jest tu za bardzo istotną.

Argumenty powyższe są poważne, ale nie uzasadniają kategorycznego rozróżnienia rasy i etniczności.

Jarosław Rokicki [2002] wyróżnia cztery podstawowe cechy różniące rasę i etniczność. Pierwsza z nich to rodzaj cech uznawanych za różnicujące. W przypadku rasy są to cechy biologiczne, w przypadku

etniczności cechy kulturowe. Kryterium drugie to typ zbiorowości: rasa jest podstawą wyróżnienia tylko kategorii (zbioru) jednostek, podczas gdy istotą wyróżnienia etniczności jest przynależność do grupy społecznej. Trzecia cecha różnicująca to dominujący rodzaj więzi – w przypadku rasy więzi takiej brak, a w każdym razie nie jest taka więź dla istnienia rasy niezbędna, w przypadku zaś etniczności występowanie więzi grupowej jest jednym z kryteriów tę etniczność konstytuujących. Wreszcie czwarte kryterium stanowi rodzaj identyfikacji jednostki ze zbiorowością: w przypadku rasy jest to identyfikacja przede wszystkim narzucona i przypisana, w przypadku grupy etnicznej to na ogół identyfikacja z wyboru lub świadomie budowana.

Nie ma powodu, aby negować zasadność tych rozróżnień, trzeba jednak zwrócić uwagę, że, podobnie jak rozróżnienia podane wcześniej, nie mają one charakteru absolutnego. Owszem, w przypadku kategorii rasowych pojawiają się przypadki zupełnego braku więzi grupowych opartych na wspólnym pochodzeniu rasowym, nie są to jednak przypadki dominujące. Warto także zauważyć, że wiele zbiorowości nazywanych słusznie etnicznymi posiadać może bardzo niewielki zakres więzi etnicznej właśnie.

Nie wydaje się jednak uzasadnione stanowisko zgoła odmienne, według którego rasa i etniczność to kategorie społeczne i pojęcia niemal identyczne lub też po prostu takie, które precyzyjnie i logicznie rozdzielić się nie dają. Brak precyzji w definiowaniu zarówno rasy, jak i etniczności uzasadnia co prawda w znacznym stopniu takie stanowisko, ale powoduje jeszcze większe zamieszanie. Dlatego najbardziej słuszne, zwłaszcza w odniesieniu do złożonych relacji i stosunków rasowych i etnicznych w społeczeństwie amerykańskim jest przyjęcie założenia, na użytek dalszych analiz, że rasa i etniczność to zjawiska tylko częściowo różne. Wiele grup etnicznych powstało i istnieje bez odniesienia do kategorii rasy, a z kolei większość grup rasowych ma także istotne cechy grup etnicznych. Zbiorowości rasowe i etniczne różnią się najbardziej, gdy bierzemy pod uwagę ich genezę i wcześniejsze stadia rozwoju grupowego. Tożsamości i przynależności grup powstałych w oparciu o kryteria rasowe utworzyły

się w wyniku narzucenia, często jako stygmat. Ale w amerykańskich opisach stadiów i kierunków przemian zbiorowości etnicznych znane jest stadium nazwane przez Andrew Greeleya [1969] stadium samonienawiści (*selfhatred*). Takie stany świadomości członków grup etnicznych znane były nie tylko w grupach rasowych, pojawiały się także w doświadczeniach wielu członków dyskryminowanych grup imigrantów z Europy, którzy odrzucali narzuconą im etniczną identyfikację. A więc nie tylko świadomość i tożsamość rasowa miały zewnętrzne, narzucone źródła.

Ponadto podkreślić trzeba jeszcze dwa istotne czynniki. Po pierwsze, zarówno etniczność, jak i rasa są przede wszystkim konstruktami kulturowymi i politycznymi. O przynależności do rasy decyduje nie samo posiadanie określonych cech biologicznych, ale związane z tymi cechami konotacje kulturowe.

Po drugie, pojęcie rasy jest w amerykańskich klasyfikacjach używane w sposób bardzo niekonsekwentny. Rasa czarna oznacza w raportach amerykańskich także zbiorowość etniczną. W pewnym zakresie nieostro wyodrębniona rasa Latynosów także może być uznana za zbiorowość, zróżnicowaną kulturowo, jednak posiadającą pewne cechy wspólnoty etnicznej. Nie można takiej wspólnoty znaleźć w przypadku Azjatów, choć z amerykańskiej perspektywy tak to czasami wygląda, podobnie jak to miało miejsce w przypadku imigrantów z Europy Wschodniej i Południowej na przełomie XIX i XX wieku.

Znaczące zmiany nastąpiły także w samym nazewnictwie kategorii rasowych, co jest widoczne zwłaszcza w odniesieniu do Czarnych. W niniejszym opracowaniu posługuję się, dla uniknięcia nieporozumień, prawie wyłącznie tą nazwą. Zamiennie używana jest nazwa Afroamerykanie, obie uznane są za poprawne i neutralne z punktu widzenia poprawności politycznej. Polskiej nazwie Murzyn odpowiada w języku angielskim *Negro*, używany obecnie rzadko, prawdopodobnie także dlatego, że bardzo zbliżone dźwiękowo określenie *Nigger* jest bardzo obraźliwe. Z użycia wyszły też nazwy „ludzie koloru”, czy „kolorowi” (*People of Color*, *Colored People*), choć

występują ich odmiany w historycznych nazwach organizacji, np. NAACP.

4. Polityka etniczna, polityka wobec etniczności, etniczność w polityce

Współcześnie naród jest definiowany bardziej w kategoriach politycznych niż kulturowych. Czy to samo można powiedzieć o zbiorowościach etnicznych? Grupa etniczna bywała i bywa częściej kojarzona z odrębnością kultury niż z określonym miejscem w strukturze politycznej społeczeństwa.

Jednak we współczesnych społeczeństwach pluralistycznych związki między etnicznością i polityką stają się coraz bardziej wyraziste. Wszak sama przynależność do mniejszości, w tym także zbiorowości etnicznej, bywa wyznaczona przez nierówny udział i dostęp do władzy. Zbiorowości etniczne bywają obecnie mniej homogeniczne wewnątrz i odrębne kulturowo, natomiast coraz wyraźniej są określane i określają się przez preferencje i interesy polityczne. Przynależność do mniejszości staje się w znacznym stopniu kwestią swobodnego wyboru, a o wyborze tym mogą często decydować względy jednoznacznie polityczne, wszak wiele grup etnicznych istnieje w społeczeństwie amerykańskim niemal wyłącznie jako grupy nacisku. Nie tylko narody, ale i mniejszości etniczne są zbiorowościami o profilu wyraźnie politycznym.

Powody zwiększenia się znaczenia szeroko rozumianej polityki w relacjach etnicznych są co najmniej trzy.

Po pierwsze, wzrost zakresu tego, co nazywa się polityką etniczną, a zakres mniejszości objętych tą polityką wyraźnie się poszerzył. Zmieniała się także polityka, jej cele i stosowane w działaniach politycznych środki. Wyróżnić można, w pewnym uproszczeniu, trzy podstawowe modele i zakresy polityki etnicznej. Model pierwszy, nazywany umownie daltonistycznym, to model, który można para-

doksalnie określić jako brak wyraźnej polityki. Jest to jednak polityka polegająca na nieuznawaniu prawomocności roszczeń zbiorowości etnicznych i ich członków na podstawie samej przynależności do mniejszości. Jest to polityka opierająca się na założeniu, że wszyscy obywatele niezależnie od koloru skóry, pochodzenia etnicznego i/czy religii, powinni być traktowani jednakowo. Model drugi nazywany jest polityką afirmacyjną. Polega na przyznawaniu wybranym grupom etnicznym określonych ulg, przywilejów i subsydjów, nierzadko kosztem innych grup. Model ten, jego aplikacje i skutki, jest w niniejszej pracy omówiony dokładniej w rozdziałach VII i IX. Trzeci model, charakterystyczny dla współczesnej amerykańskiej rzeczywistości, to model zwany pluralistycznym. Polega na uznawaniu mniejszości etnicznych za podmioty życia publicznego i przyznawaniu (lub ograniczaniu) zakresu możliwości występowania w życiu publicznym jako grupy nacisku.

Po drugie, zmienia się związek między przynależnością do zbiorowości etnicznej a wyborami, preferencjami i orientacjami politycznymi ich członków. Do mniej więcej połowy XX wieku zbiorowości rasowe i etniczne w USA pozostawały bądź dosyć bierne politycznie, jak na przykład Afroamerykanie, bądź też ich aktywność i preferencje polityczne określone były bardziej przez status społeczny i przynależność klasową niż przynależność do grupy etnicznej.

Po trzecie, zbiorowości etniczne stały się *de facto*, w ramach rzeczywistości i polityki pluralizmu kulturowego, znaczącymi grupami nacisku politycznego. Szerzej na ten temat piszę w rozdziale IX.

5. Polonia – definicje i zmiany zakresu pojęcia

Poniżej przedstawiam różnorodne kategorie pojęciowe, za pomocą których definiowano zbiorowości polonijne w USA. Rozbudowane przykłady definiowania Polonii służą do zilustrowania różnorodnych możliwości analizy uwarunkowań wewnętrznych zbiorowości etnicznych, zwłaszcza tych o imigranckim rodowodzie.

Polonia była i jest definiowana bardzo różnie, nie udało się, mimo wieloletnich dyskusji, wypracować jednej, powszechnie przyjętej definicji. Mimo tego braku prowadzono i prowadzi się nadal w sposób całkiem udany wiele ważnych i poważnych badań nad Polonią i jej przemianami. Nie oznacza to jednak, że do końca prawdziwe jest stwierdzenie, iż spory definicyjne są mało ważne i na przykład, w badaniach poświęconych Polonii wystarczy definicja bardzo ogólna i niekoniecznie zbyt precyzyjna.

Proponuję więc przyjęcie na początek stwierdzenia, że wprawdzie nie istnieje jedna powszechnie przyjęta definicja Polonii, to jednak piszący i mówiący o Polonii powinni każdorazowo w miarę precyzyjnie określać to, o czym – o jakich faktach, zjawiskach i problemach zamierzają pisać.

Problemom definiowania Polonii i jej części składowych poświęcam tu sporo miejsca głównie dlatego, że definicje pełnią ważną rolę jako wstępne narzędzia badawcze. Poprawne zdefiniowanie przedmiotu opisu, a zwłaszcza przedmiotu badań naukowych, jest nie tylko zabiegiem porządkującym. Jest to zabieg istotny merytorycznie, ważny i brzemienisty w skutki zwłaszcza wtedy, gdy badane zjawisko lub zbiorowość społeczna nie jest jednoznacznie wyodrębniona, w sposób „naturalny”, spośród innych zjawisk lub zbiorowości. Do definiowania takich mniej lub bardziej naturalnie istniejących i wyodrębniających się przedmiotów i zjawisk, wystarczająca na ogół jest definicja zwana klasyczną. Składa się ona z dwóch zasadniczych części – 1) *genus proximum* i 2) *differentia specifica*. *Genus* zakreśla szerszy obszar pojęciowy, w obrębie którego znajduje się definiowany obiekt. *Differentia specifica* określa cechy specyficzne tego obiektu, które umożliwiają odróżnienie go od innych, podobnych obiektów objętych szerszym pojęciem *genus*. Odnosząc to rozróżnienie i ten sposób definiowania zjawisk do Polonii trzeba zauważyć, że nie da się jej jednoznacznie i poprawnie zdefiniować posługując się wyłącznie definicją klasyczną. Trudności dotyczą zarówno samego zdefiniowania *genus* (klasy zbiorowości, w obrębie których Polonia się mieści), jak i jej cech specyficznych. Jak bowiem jednoznacznie zakreślić ten szer-

szczy obszar zbiorowości społecznych, jak go nazwać? Polonia to niewątpliwie zbiorowość społeczna, ale jaka to jest zbiorowość? A i samo pojęcie zbiorowości społecznej jest na tyle niejednoznaczne, że nie może występować w roli *genus*. Przyjmowano często, i robi się to także i obecnie, że *genus* w przypadku Polonii to naród polski, a Polonia to część narodu polskiego zamieszkująca trwale poza jego granicami. Ale takie zdefiniowanie Polonii nie może być przydatne, bo Polonia z definicji nie jest częścią narodu polskiego lecz właśnie Polonią. Najprościej można powiedzieć, że jest to zbiorowość etniczna, ale tu nasuwa się kolejna uwaga, że nie ma czegoś takiego jak jednoznacznie zdefiniowana zbiorowość etniczna. Istnieją wszak w literaturze i pełnią ważną rolę także takie zbliżone znaczeniowo pojęcia, jak mniejszość narodowa, zbiorowość imigrancka (o imigranckim rodowodzie), kategoria etniczna. Zbiorowości polonijne mają więc różny status etniczny, w jednym kraju są mniejszościami narodowymi, w innym odrębnymi grupami etnicznymi, a w jeszcze innych członkowie Polonii nie chcą być definiowani jako Polonia, gdyż uważają się za Polaków mieszkających na obczyźnie i tak też życzą sobie być nazywani. Ale również w obrębie tego samego kraju imigracji, np. w USA, zamieszkujące tam osoby polskiego pochodzenia i zbiorowości polonijne miały, a zwłaszcza obecnie mają, dosyć zróżnicowany status etniczny. Wszystkie te odrębności i rozróżnienia powinny być każdorazowo w badaniach i w opisie zbiorowości polonijnych uwzględniane. A jaka powinna być owa *differentia specifica*, bo przecież nie każda mniejszość narodowa lub etniczna jest Polonią? Zdawałoby się, że tu trudności są mniejsze, gdyż wystarczy dodać słowo „polska”, aby jednoznacznie powiedzieć, która mniejszość narodowa lub etniczna jest częścią Polonii. Ale co konkretnie oznacza ów przymiotnik? Czy uwzględniać się powinno kryteria obiektywne, uznając, że każdy emigrant lub potomek emigranta z Polski należy do Polonii? Czy za rozstrzygające należy tu uznać kryteria subiektywne i przyjąć, że członkiem Polonii jest ta i tylko ta osoba, która się za członka Polonii uważa? A może jedno i drugie – ale które kryterium uznać wtedy za ważniejsze, gdy nie pokrywają się zakresowo, a nie pokrywają się na

Oprócz definicji klasycznych istnieje cały szereg innych definicji i sposobów definiowania zjawisk, zwłaszcza tych bardziej złożonych, a do takich należy niewątpliwie Polonia. Wskazać tu trzeba zwłaszcza na dwie. Pierwsza z nich to definiowanie genetyczne, gdy definiując jakieś zjawisko, zwraca się uwagę przede wszystkim na jego genezę, uwarunkowania i okoliczności powstania. W odniesieniu do Polonii podkreśla się wtedy emigracyjny charakter skupisk polonijnych. Ale nie jest to kryterium precyzyjne, ani tym bardziej wystarczające, bo przecież nie wszystkie zbiorowości polonijne powstały w wyniku procesów migracyjnych. A nawet, jak w przypadku Polonii w USA, tak rzeczywiście było, to konieczne jest dodatkowe przypomnienie, że Polacy emigrowali w różnych okresach, że bardzo zróżnicowane były przyczyny tych migracji i dlatego procesy migracyjne prowadziły do tworzenia się nie jednej, lecz wielu zróżnicowanych zbiorowości polonijnych.

62 |

rodną, zawsze w jej obrębie wyodrębniały się różne części. Nie wystarczy więc ogólne zdefiniowanie Polonii jako *ogółu emigrantów polskich i osób polskiego pochodzenia mieszkających na stałe poza granicami Polski*. To może być definicja wstępna. Tak szeroko zdefiniowana Polonia nigdy nie tworzyła społeczności w znaczeniu socjologicznym. Konieczne jest zdefiniowanie różnych części tej wielkiej i rozproszonej zbiorowości oraz wskazanie zachodzących między tymi częściami relacji.

Z tych powodów konieczne dla dalszych rozważań wydaje się także dokonanie rozróżnień między następującymi zakresami pojęć.

Po pierwsze, ważne jest, zaproponowane przed laty, rozróżnienie między inkluzywnymi i ekskluzywnymi rozumieniami terminu Polonia [Paluch 1975]. Rozumienie inkluzywne to definiowanie Polonii w sposób bardzo szeroki, taki, który pozwala włączyć do Polonii (nazwać Polonią) wszystkie osoby i wszystkie zbiorowości zamieszkujące na stałe poza terytorium Polski, które posiadają nawet niewielki związek kulturowy bądź genetyczny z Polską i polsnością. Według tej definicji, w skład Polonii amerykańskiej wchodzi wszyscy potomkowie emigrantów z ziem polskich, o ile ich przodkowie w okresie emigracji lub po wyemigrowaniu uważali się za Polaków i utożsamiali się z polsnością. Aktualny, w kolejnym, czwartym lub nawet piątym pokoleniu, stan świadomości etnicznej tych osób nie ma tu większego znaczenia, gdyż nie jest brany pod uwagę. Innymi słowy, według tej definicji członkiem Polonii jest się poprzez posiadanie polskich przodków nawet jeżeli się o tym mało wie lub nie przywiązuje się subiektywnie większej wagi do polskiego pochodzenia. Przy przyjęciu tej definicji uzasadnione wydaje się określanie wielkości Polonii amerykańskiej nie tylko na poziomie ok. 9 mln (dane spisu z roku 2000), ale także na 12 a nawet 15 mln osób. Trzeba tylko wtedy zastrzec, że liczba ta odnosi się do Amerykanów o jakimś zakresie polskich korzeni a nie do Polaków w USA, jak to niektórzy twierdzą. Definicja inkluzywna zakłada stopniowalność polsności i przynależności do Polonii.

Na przeciwnym końcu tego *continuum* polskości znajduje się Polonia rozumiana ekskluzywnie. Definiowana jest jako zbiorowość osób, które jednoznacznie i „w całości” swej tożsamości uważają się Polaków lub osoby polskiego pochodzenia, to znaczy takie, które tożsamość polską uważają za podstawową i w zasadzie jedyną. Osoby te mogą być obywatelami innych państw, ale nie mogą uważać się jednocześnie za członków narodu innego niż naród polski. Przy przyjęciu definicji ekskluzywnej wielkość Polonii w USA zmniejszyć się musi do zbiorowości przypuszczalnie niewiele większej niż milionowa (nie da się bowiem jednoznacznie określić, ilu członków polskiej diaspory w USA spełnia te zawyżone kryteria przynależności do Polonii). Świadomość i polska tożsamość nie są jedynymi kryteriami uwzględnianymi przy ekskluzywnym definiowaniu Polonii. Często w takim definiowaniu podkreśla się jako bardzo ważne lub tylko zwraca się uwagę, także na „postawy czynne” członków tej zbiorowości, a więc nie tylko świadomość swej przynależności etnicznej i pozytywne jej wartościowanie, ale również takie składniki przynależności grupowej, jak członkostwo organizacji polonijnych, udział w zbiorowych działaniach na rzecz Polski lub Polonii, kontakty z Polską, stopień znajomości i zakres używania języka polskiego. Przy łącznym przyjęciu tych kryteriów liczebność Polonii zmniejsza się jeszcze bardziej.

Pojęcia inkluzywności i ekskluzywności Polonii uzupełniają się, tworząc skrajne punkty przestrzeni, w obrębie której mieszczą się wszystkie możliwe odcienie, stopnie i zakresy polskiego dziedzictwa kulturowego i narodowego poza granicami Polski oraz wszystkie możliwe stopnie utożsamiania się z polskością.

Sposób zdefiniowania członkostwa Polonii może w zasadniczy sposób wpłynąć na rezultaty badań. W niektórych badaniach nad zachowaniem polskiego dziedzictwa kulturowego wśród emigrantów autorzy uzyskali bardzo optymistyczne z ich punktu widzenia rezultaty. Stwierdzili empirycznie, że wszyscy członkowie Polonii w badanym kraju zachowują wysoki stopień polskiej tożsamości narodowej, kultywują polskie tradycje kulturowe i narodowe, itp. Ale takie wyniki uzyskano przede wszystkim dlatego, że planując badania przy-

jęto założenie, że członkami Polonii są tylko te osoby, które posiadają właśnie te cechy, które były przedmiotem badań. Osoby, które nie zachowywały w wysokim stopniu tradycji polskich, zostały po prostu z badań na mocy tej definicji wyłączone.

Po drugie, należy uwzględnić rozróżnienie między obiektywistycznymi i subiektywistycznymi kryteriami przynależności do zbiorowości etnicznej, w tym przypadku do Polonii. Rozróżnienie to tylko częściowo pokrywa się z dokonanym wyżej rozróżnieniem między definicją inkluzywną i ekskluzywną. Wprawdzie definicja inkluzywna ma charakter obiektywny, ale przy definiowaniu Polonii w sposób ekskluzywny, kryteria subiektywne nie są jedynymi brany pod uwagę. Kryterium obiektywistyczne pozwala na uznanie za członka Polonii osoby posiadającej określone cechy obiektywne, takie jak np. miejsce urodzenia rodziców, język używany w domu, zachowywane elementy dziedzictwa kulturowego, przynależność do parafii etnicznej lub podobne. Subiektywna identyfikacja etniczna tej osoby nie jest wtedy w zasadzie brana pod uwagę. Definicja subiektywistyczna, na odwrót, kładzie nacisk przede wszystkim na świadomość przynależności do grupy. Trzeba tu jednak dokonać jeszcze jednego rozróżnienia – na świadomość etniczną rozumianą jako „uświadomienie” sobie przynależności, a więc przede wszystkim wiedzę, dokładniej – samowiedzę, oraz na świadomość jako „identyfikowanie się”, a więc wyraźną pozytywną postawę wobec uświadomionego dziedzictwa etnicznego. W amerykańskich analizach stosunku członków mniejszości wobec własnego dziedzictwa etnicznego wprowadzono jeszcze dodatkowo pojęcie tzw. *ethnic selfhatred* (etniczna samonienawiść) dla opisu postaw oznaczających negatywne oceny swej grupy, do której jednostka obiektywnie należy. Określenie „nienawiść” jest zapewne w tym przypadku zbyt mocne, gdyż na ogół oznacza to tylko pewien stopień niechęci wobec własnej grupy i identyfikacji z nią, niemniej takie postawy wcale nie są rzadkie, także wśród osób polskiego pochodzenia.

Po trzecie, trzeba pamiętać o rozróżnieniu między definiowaniem zbiorowości społecznej (Polonii) w sposób, z jednej strony, bardziej

nominalistyczny, a z drugiej głównie realistyczny. Bez wchodzenia w szczegóły tego rozróżnienia powiedzieć można, że definiowanie nominalistyczne opiera się na założeniu, iż Polonia to zbiorowość złożona z jednostek, członków Polonii, które to jednostki, w myśl tej definicji, nie muszą być w jakiś bardziej trwały sposób ze sobą powiązane. Definiowanie realistyczne opiera się na założeniu, że Polonia to przede wszystkim duża zbiorowość, która także składa się głównie ze zbiorowości, tyle że mniejszych, a w niewielkim tylko stopniu z jednostek. Odwracając tę argumentację można powiedzieć, że definiowanie realne zakłada, iż nie może być członkiem Polonii osoba, która nie jest jednocześnie członkiem jakiejś polonijnej społeczności, organizacji, parafii lub innej grupy polonijnej. Rozróżnienia powyższe nie wykluczają się nawzajem. Podkreślają one konieczność rozróżnienia między Polonią definiowaną nominalistycznie jako ogół Amerykanów polskiego pochodzenia oraz Polonią definiowaną w sposób zawężony, jako zbiór różnych mniejszych społeczności połączonych więzią etniczną. Jest to rozróżnienie ważne i konieczne, jednak granica między ujęciem nominalistycznym i realistycznym nie może być przeprowadzona w sposób klarowny. Problemy dodatkowe stwarza niejednoznaczność pojęcia realność. Realność grupy ma charakter stopniowalny, zbiorowość etniczna może wszak istnieć w sposób bardzo luźny, gdy jej członkowie są rozproszeni przestrzennie, pracują w różnych miejscach i zawodach i utrzymują ze sobą tylko luźne więzi kulturowe i towarzyskie. Taką grupę można nazwać grupą „odświętną”, gdyż jej członkowie wyrażają swą odrębność grupową głównie przy okazji okazjonalnych, odświętnych spotkań. Na przeciwnym biegunie realności grupy można wymienić etniczną grupę całkowicie zamkniętą i izolowaną, jak na przykład społeczność Amiszów w Pensylwanii, którzy żyją z dala nie tylko od innych ludzi, ale i od głównych nurtów cywilizacji. Polonia nie tworzyła takich w pełni odrębnych, realnych społeczności, ale w pewnych okresach znaczna jej część zamieszkiwała polonijne getta, w obrębie których wytwarzała znaczny stopień tzw. kompletności instytucjonalnej (pojęcie to jest rozszerzone w rozdziale poświęconym instytucjom i organiza-

cjom polonijnym). Między pełną kompletnością instytucjonalną a luźną społecznością „odświętną” mieści się szerokie spektrum różnych możliwych stopni realnej odrębności zbiorowości etnicznej.

Po czwarte, istotne wydaje się wskazanie różnic między ujęciami:

- kulturowymi i identyfikacyjno-tożsamościowymi,
- opisowymi i wartościującymi,
- definicjami podkreślającymi, z jednej strony – jedność i jednorodność Polonii (jedna Polonia), oraz, z drugiej strony, definicjami uwzględniającymi jej trwałe wewnętrzne zróżnicowanie (wielość zbiorowości polonijnych).

Podsumowując rozważania dotyczące Polonii, można sformułować następujące wnioski:

A. Nigdy nie można jej było zdefiniować jednoznacznie – zarówno w USA, jak i w innych krajach powstawały zbiorowości polonijne, nigdy jedna Polonia, mimo kilku udanych prób jej zjednoczenia. Zróżnicowanie wewnętrzne Polonii przebiegało według różnych kryteriów, a najważniejsze z nich to:

- a) powody i motywy emigracji – na tych, którzy mimo nawet długiego pobytu zamierzali wracać i często po latach wracali, oraz tych (na ogół mniej licznych), którzy wyjeżdżali od razu z zamiarem osiedlenia się. Tutaj można zauważyć prawidłowość polegającą na tym, że w wieku XIX dominowała tendencja do migracji sezonowych, podczas gdy później, a także współcześnie, dominuje tendencja do pozostawania. Sto lat temu wymuszone było pozostanie, współcześnie częściej wymuszone bywają powroty. Większość współczesnych turystów, gdyby nie trudności w legalizacji pobytu i statusu, przedłużałaby swoje pobyty w nieskończoność,
- b) uproszczony podział na tych, którzy jechali głównie „za chlebem” oraz tych, którzy przedkładali motywy polityczne (to oczywiście uproszczenie tylko typologiczne),
- c) podział na tych, którzy „budowali polskość” za oceanem i zamykali swe życie w polonijnych gettach oraz tych, którzy od początku traktowali polonijne getto jak zło konieczne i poszukiwali swego miejsca w normalnych amerykańskich warunkach społeczno-kul-

turowych (tu także występowała i występuje cała gama zachowań pośrednich),
d) zróżnicowanie postaw i efektów procesów asymilacji – od Polaków w Ameryce, do Amerykanów o polskich korzeniach, przy czym świadomość polskości nie musi się jednoznacznie przekładać na postawy i zachowania; nastąpiło wyraźne oddzielenie „świadomości” od „powinności”.

B. Istotne było i pozostaje nadal bardzo ważne zróżnicowanie regionalne osadnictwa w USA, które było i jest wynikiem emigracji z różnych regionów Polski, a także różnym rozproszeniem emigrantów powojennych (*dipisi*). Chicago zasiedlili głównie emigranci z Podhala i Małopolski, podczas gdy stan Nowy Jork i Penn przyjął emigrantów z Polski centralnej i wschodniej (Milwaukee to „poznzańskie miasto”). To są oczywiście uproszczenia, ale pewna typologia jest tu uzasadniona i aktualna jest także współcześnie. Największe skupiska Polonii (wg spisu z 2000) notują stany: Illinois (932 tys.), Nowy Jork (986) i Michigan (854). Dalsze stany to New Jersey (576), Wisconsin (497), Kalifornia (491), Ohio (433).

C. Znaczące pozostają różnice, które wytworzyły się w USA, a były skutkiem nierównego stopnia i szybkości awansu społeczno-ekonomicznego emigrantów polskich i ich potomków. Przez pierwsze dwa pokolenia Polonia należała niemal wyłącznie do kategorii zawodów robotniczych. Odnotowane przypadki awansu, zajmowania średnich i wyższych stanowisk, wolnych zawodów i pracy umysłowej były (choć dosyć liczne) jednak wyjątkami. Dopiero zmiany rynku pracy i kurczenie się zawodów fizycznych „zmusiły” Polonię do szybszego awansu zawodowego. W okresie międzywojennym regułą było, że w licznej rodzinie polonijnej przynajmniej jedno dziecko (ale na ogół tylko jedno) wychodziło poza kategorię *blue collar*. Radikalną zmianę tego modelu przyniosły lata 60. i 70. XX wieku. Obecnie struktura społeczno-zawodowa Polonii nie odbiega od struktury całego amerykańskiego społeczeństwa.

D. Utrzymuje się także zróżnicowanie kulturowe, które było w pewnym, dosyć długim okresie, opisywane jako *polka culture* i *polo-*

naise culture. Określenia te odnoszą się do preferowanych tradycji i aspiracji kulturalnych. Potomkowie emigrantów chłopskich pozostawali długo w kręgu tradycji chłopskiej, bardzo wybiórczo i „twórczo” traktowanej. Współczesnym przejawem tej tradycji są tzw. msze polkowe (i folkowe) w kościele polonijnym oraz tradycje świąteczne celebrowane zarówno w kościołach, jak i w klubach świeckich. Kultura „poloneza” była kultywowana głównie przez wojenną emigrację polityczną. Obecnie (zwłaszcza w Chicago) obserwować można powstawanie swoistych hybryd kulturowych, które przejawiają się przenoszeniem na grunt emigracyjny wielu wytworów współczesnej kultury polskiej (nie zawsze tej najwyższych lotów) oraz jej adaptacji i „twórczej” transformacji, dostosowanej do gustów i możliwości percepcyjnych współczesnych emigrantów. Jest to swoista mieszanka miejsko-wiejsko-podmiejska elementów kultury elitarnej z tradycjami kultury disco-polo i podobnych.

E. Stopień i charakter zorganizowania Polonii był skutkiem jej zróżnicowania ideowo-politycznego, które bardzo długo przebiegało według podziału na dwie największe organizacje – Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Pierwsza z nich nawiązywała do tradycji I Rzeczypospolitej, definiując polskość w kategoriach identyfikacji i obywatelstwa. Druga podkreślała przynależność do Kościoła katolickiego jako podstawowe kryterium polskości (zawężając w ten sposób to pojęcie i wprowadzając jako podstawę polskości kryterium etniczno-religijne). W okresie I wojny światowej podziały te przejawily się w różnicach między Wydziałem Narodowym (1916) i Komitetem Obrony Narodowej (1912). Obie te organizacje używały w nazwie słowa „narodowy”, ale różnie definiowanego. W okresie międzywojennym różnice tych orientacji straciły na znaczeniu, choć próbowały je wykorzystać kolejne polskie rządy w Warszawie. Jednak w roku 1934, przy powoływaniu w Warszawie „Światpolu”, który miał zjednoczyć większość organizacji polonijnych na całym świecie, polonijne organizacje w USA wykazały zgodność w odmowie akcesu do tego związku.

E. Po II wojnie światowej zaznaczył się rozdzźwięk między tzw. „starą” i „nową” Polonią (dawniejszą emigracją i powojenną). Ponadto Polonia dosyć zgodnie zachowała znaczny stopień wrogości lub niechęci do władz PRL. Wpływy lewicowe, a zwłaszcza komunistyczne, były wśród Polonii niewielkie.

Współczesne podziały orientacji politycznych wśród najnowszej emigracji odpowiadają w uproszczeniu podziałom całego polskiego społeczeństwa. Emigracja poparła entuzjastycznie przemiany demokratyczne w Polsce i odzyskanie przez nią pełnej niepodległości w roku 1989.

* * *

Spory dotyczące wielkości i definicji Polonii są tak stare, jak sama Polonia. Mimo wielości propozycji i różnorodnych definicji, nie udało się osiągnąć w tym zakresie konsensusu. I pewnie nigdy się to nie uda. Powodem jest różnorodność fal emigracji z ziem polskich w ciągu ostatnich 150 lat, różne warunki przystosowywania się tych emigrantów do warunków krajów osiedlenia i wielka złożoność relacji emigrantów i ich potomków z krajem pochodzenia. Właśnie owe trzy parametry: emigracyjny charakter, stopień i charakter zmian, jakim emigranci podlegają w nowym środowisku oraz powiązanie z krajem pochodzenia, wyznaczają zjawisko zwane grupą etniczną o imigranckim rodowodzie, a taki charakter ma Polonia. Jest to jednak tylko jedna z definicji – ta dotycząca między innymi Polonii w USA.

Pojęcie Polonii ulegało zmianom i to bardzo istotnym. Przed I wojną światową, gdy nie istniało niepodległe państwo polskie, termin Polonia używany był w zakresie największym z możliwych i oznaczał mniej więcej tyle, co naród polski, a więc wszyscy ludzie, którzy – niezależnie od miejsca zamieszkania – za Polaków się uważali lub zaliczani byli do tego narodu. Tak rozumiana Polonia dzieliła się na tę zamieszkującą ziemię polską oraz emigrację. To szerokie pojęcie Polonii zostało w pewnym nawet stopniu wzmocnione po odzyska-

niu przez Polskę niepodległości i dosyć długo używane. W okresie międzywojennym próbowano, acz bez powodzenia, zastąpić pojęcie Polonii określeniem, które nigdy powszechnie się nie przyjęło, ale było używane dla opisu Polaków i emigracji polskiej w Niemczech, mianowicie pojęciem „Polactwo”. Sama nazwa nie była najszcześliwsza, ale oznaczała ogół Polaków w świecie, a więc była równoznaczna z wcześniej używanym najszerszym rozumieniem Polonii. W roku 1934 w Warszawie powołano Światowy Związek Polaków z Zagranicy („Światpol”), który obejmować miał nie tylko Polaków za granicą, ale także wszystkie osoby polskiego pochodzenia. Idea zastąpienia terminu „Polonia” terminem „Polacy za Granicą” nie powiodła się. Wręcz przeciwnie, to w wyniku opozycji wobec idei „Światpolu” ukształtowało się węższe rozumienie terminu „Polonia”, oznaczające „osoby polskiego pochodzenia, które nie uważają się za Polaków”. Tak zdefiniowali siebie ci przywódcy organizacji polonijnych z USA, którzy w roku 1934 odmówili wstąpienia do „Światpolu”. Jednak jeszcze na początku lat 70. XX wieku wychodziło w Warszawie czasopismo naukowe, wydawane przez Komitet Badania Problemów Polonii Zagranicznej Polskiej Akademii Nauk, pod znamienym tytułem „Problemy Polonii Zagranicznej”, który to tytuł wyraźnie nawiązywał do tego, historycznego już obecnie, rozróżnienia. Dopiero wychodzący od roku 1975 kwartalnik „Przegląd Polonijny” oznaczał przyjęcie zawężonej definicji Polonii. Ale to zawężenie nie było ani ostre, ani jednoznaczne.

W okresie PRL, mimo rozwinięcia, zwłaszcza w latach 70., badań nad Polonią, jej pojęcie – i badania nad nią – zawężone zostało jeszcze bardziej i obejmowało tylko zbiorowości powstałe w wyniku emigracji z ziem polskich. Pojawił się bowiem problem ze zdefiniowaniem tych Polaków i osób polskiego pochodzenia, którzy zamieszkiwali poza Polską, ale nigdy nie emigrowali: Polaków w krajach sąsiednich. W owym czasie kontakty z tymi ludźmi i badania społeczności polskich w krajach ościennych, zwłaszcza w ZSRR, były – przynajmniej po części – utrudnione lub zgoła niemożliwe. Słowo „Polonia” odnoszono w zasadzie do wszystkich zbiorowości emigranc-

kich, dzieląc je na poszczególne kraje, a więc: Polonia amerykańska, francuska, brytyjska itd. Ale tu pojawił się nowy problem i nowe kryteria podziałów i rozróżnień. Większość emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii znalazła się tam po II wojnie światowej jako emigranci polityczni. To samo dotyczyło ponadstutysięcznej emigracji z przełomu lat 40. i 50. XX wieku do USA. Emigranci ci nie chcieli się nazywać i być nazywani Polonią. Podkreślali w swych identyfikacjach, że Polonia to głównie emigracja ekonomiczna, a oni byli emigrantami politycznymi i tak właśnie chcieli się nazywać. Wielu członków tej emigracji, zwanej często ogólnie wojenną, identyfikowało się po prostu jako Polacy na obczyźnie.

* * *

W prowadzonych współcześnie bardziej szczegółowych analizach przemian zbiorowości imigranckich i etnicznych w USA należałoby więc uwzględnić, w zależności od poruszanej problematyki, w zasadzie wszystkie wyróżnione w tym rozdziale kategorie ich opisu.

Rozdział III

Imigracja do USA.

Wielkości, prawidłowości, następstwa

1. Naród imigrantów

Stany Zjednoczone Ameryki uważane są za kraj największych migracji międzynarodowych w czasach nowożytnych. Określenie społeczeństwa USA jako narodu imigrantów [Kennedy 1967] brzmi współcześnie jako powszechnie znany i niewiele znaczący slogan. Kryją się jednak pod tym określeniem treści różnorodne i znaczące. Jak zauważa David Jacobson [Jacobson 1998], określenie „naród imigrantów” nie odnosi się tylko do oczywistego faktu, że wszyscy mieszkańcy USA, z wyjątkiem amerykańskich Indian, są imigrantami lub potomkami imigrantów. W określeniu tym zawarta jest także głębsza konstatacja, a wręcz nawet przesłanie. Konstatacja ta może być przedstawiona następująco: Amerykanie to nie tylko naród imigrantów, to jest także naród migrujący, społeczeństwo w ruchu, zarówno przestrzennym, jak i społecznym. Ameryka to kraj, który przyjmował i – mimo wielu ograniczeń – ciągle przyjmuje wielomilionowe fale imigrantów. Jest więc Ameryka punktem docelowym i miejscem marzeń wielu współczesnych imigrantów. Amerykanie budowali swoje społeczeństwo jako taką zbiorowość, która ciągle stawiała i stawia przed sobą nowe wyzwania, granice, przekracza rubieże i pogranicza, co wyrażone zostało między innymi w *Manifest destiny* (1843) i o czym pisał w roku 1893 Frederick Jackson Turner [Turner 1893].

Imigracja to nie tylko proces społeczny, to także sposób życia i filozofia życia, to ważna dla Amerykanów ideologia a, nawet swoiste wyznanie wiary.

Twierdzenie o Amerykanach jako narodzie imigrantów zostało dosyć radykalnie zakwestionowane przez Samuela Huntingtona [Huntington 2007]. Podzielił on wszystkich imigrantów na terytorium USA na dwie kategorie – osadników i imigrantów. Osadnicy to przybysze z Europy, którzy tworzyli zręby amerykańskiego społeczeństwa. Osadnicy zasiedlali terytorium, w ich przekonaniu, niezamieszkane, na którym tworzyli nowe społeczeństwo. Osadnicy zakładali pierwsze osady, jeszcze w czasach kolonialnych, na wschodnim wybrzeżu, a następnie zajmowali kolejne części amerykańskiego terytorium. O osadnikach powiedzieć można, że nie przystosowywali się do zastanych warunków społeczno-kulturowych lecz sami je we wszystkich głównych dziedzinach i aspektach tworzyli. Natomiast imigranci to ci, którzy przybywali do miejscowości i społeczności, które były już jakoś ukształtowane. Osadnicy byli „u siebie” od początku osadnictwa, „od zawsze”, imigranci potrzebowali często kilku pokoleń, aby się „u siebie” poczuć i żeby za swoich być uznanymi. To bardzo istotne i zasadne rozdzielenie. Osadnicy pochodzili głównie z Wysp Brytyjskich, z wyjątkiem irlandzkich katolików oraz przybyszów z północnej Francji i Niderlandów (*Dutchmen*), Niemiec i Skandynawii. Byli na ogół protestantami – to oni stali się podstawą wytworzenia się dominującej do dzisiaj kategorii WASP (White-Anglo-Saxon-Protestant).

Pierwszą wielką falą imigrantów byli, według Huntingtona, Irlandczycy, którzy przybyli masowo w latach 40. i 50. XIX wieku. Cechowali się oni odmiennością religijną i wyraźną odrębnością społeczno-zawodową. Co najważniejsze, byli pierwszą zbiorowością, która nie migrowała licznie w głąb Stanów Zjednoczonych lecz pozostała w znaczącej swej części w obrębie wschodniego wybrzeża, głównie w Nowym Jorku, tworząc trwałe, odrębne społeczności. Za nimi przybywały, zwykle w niezbyt długich, trwających zwykle po kilka dziesięcioleci okresach migracji, kolejne fale imigrantów, które powtarza-

ły te formy i prawidłowości przystosowania do amerykańskiej rzeczywistości, jakie wytworzyli, choć wcale nie dobrowolnie, Irlandczycy.

W tej prawidłowości imigracji wyjątek stanowiła imigracja z Niemiec. Trwała ona w formie dosyć masowej z górą sto pięćdziesiąt lat. Imigracja z Niemiec była największa w historii imigracji do USA, co ma odbicie między innymi, w wielkości współczesnych zbiorowości wyróżnionych na podstawie subiektywnie deklarowanego *ancestry*. Zbiorowość niemiecka jest zdecydowanie najliczniejsza. Imigranci z Niemiec stanowili zarówno istotną część zbiorowości osadników i WASP, jak i późniejszej imigracji.

Jednak dokonany przez Huntingtona podział na osadników i imigrantów jako dwóch niemal zupełnie odrębnych zbiorowości wydaje się zbyt radykalny. To prawda, że Irlandczycy i późniejsi imigranci musieli się przystosowywać do zastanej i jakoś już ukształtowanej rzeczywistości. Ale nie przystosowywali się biernie. Imigranci także znacząco zmienili Amerykę i amerykańskie społeczeństwo. Stawali się jego pełnoprawnymi członkami, zatracali część swej kultury, ale znaczącą część zachowywali i przez to wpływali na przemianę całej amerykańskiej kultury.

Osadnicy zakładali pierwsze osady i wspólnoty religijne, później tworzyli zręby ideologii i instytucji niepodległego już państwa, zdobywali kolejne terytoria i zdołali doprowadzić do scalenia bardzo zróżnicowanych ekonomicznie i kulturowo części USA.

To głównie imigranci zasiedlali i rozbudowywali, a w wielu przypadkach powiedzieć można, że wprost tworzyli wielkie miasta, w których proporcje nowych przybyszów i ich potomków sięgały u progu XX wieku 85% ogółu mieszkańców (Nowy Jork, Chicago, Detroit). Mimo efektywności procesów integracyjnych i asymilacyjnych, imigranci i ich potomkowie pozostawali długo dosyć odrębną w wielu istotnych wymiarach życia społecznego częścią amerykańskiego społeczeństwa. Współcześnie o dwóch narodach w USA pisze się i mówi dosyć często, choć na ogół w sposób nieuzasadniony podkreślając przesadnie odwieczne różnice, to znaczy o Czarnych i Białych. W rzeczywistości na początku XX wieku byłoby bardziej uza-

sadnione rozróżnienie na osadników i imigrantów, gdyż ich odrębność jest bardzo wyraźna we wszystkich najistotniejszych podziałach: społeczno-przestrzennym, religijnym, językowym, politycznym, kulturowym, klasowo-zawodowym i ekonomicznym.

2. Migracje do USA w historii i współcześnie – główne prawidłowości

Migracje do USA miały swoje okresy wyraźniejszego wzrostu i spowolnienia, zmieniała się ich geografia i uwarunkowania, a także ich społeczne i kulturowe skutki, tak dla amerykańskiego społeczeństwa, jak i dla imigrantów.

Skutkom, a konkretniej porównaniu skutków dwóch wielkich fal migracyjnych do USA (na przełomie XIX i XX oraz XX i XXI wieku) poświęcony jest w znacznym zakresie niniejszy rozdział. Ukazano w nim pewne podobieństwa, ale także różnice dwóch wielkich, największych w historii USA fal imigracji. Pierwsza z nich miała miejsce mniej więcej w ciągu dwudziestu pięciu lat, można dla niej przyjąć umownie okres 1890–1914. Druga wielka fala migracji ma miejsce współcześnie, nasiliła się u progu lat 80. XX wieku i trwa nadal. Sto lat to w zasadzie za dużo na dokonywanie uzasadnionych diachronicznych porównań. Porównuje się wszak wtedy różne epoki, społeczeństwa, a także bardzo odmienne uwarunkowania międzynarodowych ruchów migracyjnych. Z drugiej jednak strony, w procesach migracyjnych, tak jak w procesach etnicznych i – szerzej – we wszystkich niemal procesach społecznych, występuje wiele wspólnych prawidłowości i podobieństw. Uzasadnione zatem wydają się następujące pytania: Czy prawomocne jest porównywanie tych dwóch wielkich fal migracyjnych? W jakim zakresie są one różne? Co można uznać za zjawiska istotne i podobne w obu falach? Z czego wynikają różnice obu procesów migracyjnych i ich skutków? Pytań można postawić więcej, dotyczyć one mogą ciągłości procesów integracyj-

nym i asymilacyjnych, jakim podlegają przybysze i następne pokolenia imigrantów w amerykańskim społeczeństwie, następnie kierunków przemian amerykańskiego społeczeństwa w wyniku masowych procesów migracyjnych, a także specyfiki migracji do USA w porównaniu z innymi obszarami współczesnych masowych migracji.

W latach 1820–2005 wjechało do USA co najmniej 70 mln legalnych imigrantów, do tej liczby należy dodać zapewne kilkanaście milionów tych, którzy przybyli nielegalnie.

W tym długim okresie migracji występowały i występują nadal znaczące zmiany zarówno w składzie społecznym i etnicznym imigrantów, jak i w zasadach ich przystosowania do amerykańskiej rzeczywistości.

Do około roku 1890 zdecydowanie przeważała migracja z Europy Północnej i Zachodniej, zwłaszcza z Irlandii (największa w latach 50. XIX wieku), Wielkiej Brytanii, Niemiec (największa w latach 80. XIX wieku) i Skandynawii.

W okresie po roku 1890, aż do roku 1924, dominowali imigranci z Europy Wschodniej i Południowej – Włosi, Polacy i Żydzi. Po II wojnie światowej, w wyniku zwiększania kwot migracyjnych (w latach 1948, 1950 i 1953 po około 200 tysięcy każdorazowo – razem co najmniej 600 tysięcy) do USA wjechali głównie uchodźcy z centralnej Europy, w tym około 230 tysięcy polskich uchodźców, emigrantów i dipisów. Po roku 1965 gwałtownie zaczęła się zwiększać migracja Latynosów oraz Azjatów. Migracja z Europy spadła w latach 80. XX wieku do około 10% całkowitej migracji do Stanów Zjednoczonych. W tej ostatniej fali migracji zdecydowanie dominują imigranci z Meksyku, a następnie z Chin i Filipin. Wzrasta też gwałtownie migracja z Indii.

W historii migracji do USA najbardziej znaczące było 10 państw (obszarów):

Niemcy – ok. 7,2 mln imigrantów,

Meksyk – ok. 7 mln (ale do tej liczby trzeba dodać podobną liczbę imigrantów nielegalnych),

Włochy – ok. 5,5 mln,

Wielka Brytania – 5,3 mln,
Irlandia – ok. 4,8 mln,
Kanada – 4,5 mln,
Rosja/ZSRR – ok. 4 mln,
Austria, Węgry (Austro-Węgry) – ok. 3,6 mln,
Filipiny – ok. 1,5 mln,
Chiny – ok. 1,4 mln.

W sumie imigranci z tych państw stanowili około 65% wszystkich imigrantów.

Powyższe zestawienie nie odzwierciedla składu narodowościowego i etnicznego imigrantów. Najbardziej niejednorodnie narodowościowo były strumienie z Kanady, Austro-Węgier i Rosji (ZSRR).

W procesach przystosowania imigrantów do społeczeństwa amerykańskiego bardzo długo utrzymywały się dosyć wyraźne prawidłowości. Polegały one głównie na tym, że niemal wszyscy imigranci podejmowali pracę o niskich kwalifikacjach i z reguły do końca pozostawali w dolnych partiach stratyfikacji społecznej. Dopiero w drugim pokoleniu następował ich stopniowy awans zawodowy i społeczny. Tak było, z pewnymi wyjątkami, do mniej więcej lat 70. XX wieku. Spowodowane to było nie tylko przez na ogół słabe przygotowanie zawodowe i językowe imigrantów, co przez strukturę amerykańskiego rynku pracy, który oferował imigrantom najniższe kwalifikowane i nisko płatne miejsca pracy. Od lat 70. ubiegłego wieku rynek pracy zaczął się „kurczyć” od dołu i rozszerzać w kategoriach średnich i wyższych. Jednocześnie wyraźnie zaczęła się zwiększać proporcja imigrantów posiadających zdecydowanie lepsze przygotowanie zawodowe i kompetencje językowe. Dotyczy to zwłaszcza Azjatów (z wyjątkiem Wietnamczyków) i oczywiście przybyszów z Europy, w tym także Polaków. W efekcie tych zmian występuje wyraźne zróżnicowanie w prawidłowościach przystosowania najnowszej fali imigracji do amerykańskich warunków.

Okresy imigracji do USA wyznaczone są przez historyków emigracji z reguły według zmian zasad polityki imigracyjnej. Dlatego na ogół wyróżnia się następujące okresy imigracji: 1) liberalny – do

roku 1882, 2) ograniczony – 1882–1924, 3) restryktywny – 1924–1965 i 4) sterowany – po roku 1965. Ma to swoje uzasadnienie, wszak skutki polityki migracyjnej były widoczne, wpływały one znacząco na profil narodowy i kulturowy imigrantów. Jednak zasady polityki migracyjnej decydowały o składzie społecznym i kierunkach napływu migracji tylko w pośredni i ograniczony sposób. Wyjątek stanowią tu akty ograniczające imigrację wprowadzone po I wojnie światowej, w latach 1921 i 1924. Natomiast pierwsze ograniczenie imigracji, jakim był Chinese Exclusion Act z roku 1882, wpłynął na zmniejszenie się i tak wtedy niewielkiej imigracji z Chin, ale nie miał żadnego znaczenia dla następującego w tym czasie wzrostu imigracji ze wschodniej i południowej Europy. Podobnie Immigration Act z roku 1965, który zniósł kwoty narodowe i wprowadził ogólne kwoty dla wschodniej i zachodniej półkuli, nie wpłynął bezpośrednio w sposób znaczący ani na wzrost imigracji, ani na jej narodową i kulturową strukturę.

Dlatego na użytek poniższych rozważań proponuję wprowadzenie nieco sztucznych granic, bo wyznaczonych przez końce dekad, ale pozwalających na ukazanie istotnych zmian profilu imigracji do USA w ciągu ostatnich 180 lat. Podziały te zawarte są w tabeli 1.

Tabela ta ukazuje istotne, wprost dramatyczne zmiany w charakterze i strukturze imigracji do USA. Rok 1890 wyznacza zasadniczy zwrot w strumieniach migracyjnych do Ameryki. W latach 80. XIX wieku nasiliła się imigracja z Niemiec, osiągając w tej dekadzie wysokość prawie półtora miliona osób, by w następnej, ostatniej dekadzie XIX wieku, zmniejszyć się prawie trzykrotnie, do około pół miliona. Zmiana ta nie była oczywiście spowodowana przepisami migracyjnymi, lecz odzwierciedlała głębokie zmiany w szybko industrializujących się Niemczech, które pod koniec XIX wieku same zaczęły gwałtownie potrzebować liczniejszej siły roboczej. Inne były przyczyny spadku imigracji z Irlandii, która to imigracja w latach 80. XIX wieku osiągnęła wielkość ponad 650 tysięcy, by w następnej dekadzie nie przekroczyć już 400 tysięcy. Wyraźne zmniejszenie się po roku 1890 imigracji z tych dwóch regionów, Niemiec i Irlandii,

Tabela 1. Imigracja do USA w poszczególnych okresach, wybrane kraje (dane liczbowe podane są w tys.)

Kraje imigracji	A. Do roku 1890	B. 1891–1930	C. 1931–1970	D. 1970–1985
I. Niemcy	4565	991	1422	239
I. Irlandia	3485	874	323	89
I. Wielka Brytania	2755	1139	926	425
I. Kanada	1037	1025	1954	484
I. Szwecja	508	571	140	28
II. Włochy	408	3807	980	255
II. Rosja/ZSRR	256	3024	88	478
II. Austro-Węgry	435	2788	280	62
II. Meksyk	25	270	1296	4227
II. Filipiny	b.d.	b.d.	124	1337
II. Chiny	292	56	95	818
Ogółem imigracja w tym okresie	Okolo 14,5 mln	Okolo 14,5 mln	Okolo 7,6 mln	Okolo 8 mln
Odsetek imigracji z krajów grupy I	Okolo 90%	Okolo 32%	Okolo 62%	Okolo 18%

Źródło: obliczenia własne na podstawie: CB4, CB9.

które dostarczały do tego czasu najwięcej imigrantów, uzasadnia przyjęcie 1890 roku jako granicy między starą i nową imigracją. Powodów wyrazistej zmiany w strukturze imigracji przed i po roku 1890 było zapewne wiele, ale z pewnością większy na tę zmianę wpływ miała sytuacja w krajach, z których przybywali imigranci niż amerykańskie ograniczenia imigracji, wprowadzane stopniowo i w niewielkim stopniu efektywne. To eksplozja demograficzna i pogarszające się warunki bytu w Europie Środkowej i Południowej spowodowały gwałtowny wzrost emigracji z tego regionu, głównie do USA.

Porównanie kolumn A i B w tabeli 1 prowadzi do kilku dosyć jednoznacznych wniosków. W obu okresach z uwzględnionych w tabeli państw przybyła do USA niemal jednakowa liczba osób, po

około 14,5 miliona, jednak miejsca (kraje) ich emigracji są bardzo różne. Przed rokiem 1890 około 90% wszystkich imigrantów pochodziło z krajów starej emigracji – Niemiec, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Kanady i Szwecji. W okresie następnym, po roku 1890, imigracja z tych krajów stanowiła już mniej niż jedną trzecią (ok. 32%). W okresie tym kilkakrotnie zmniejszyła się imigracja z Niemiec i Irlandii (po uzyskaniu przez nią niepodległości po I wojnie światowej spadła do kilku tysięcy osób rocznie!), zmalała imigracja z Wielkiej Brytanii, jedynie imigracja ze Szwecji i Kanady pozostała na podobnym poziomie. Wśród imigrantów z okresu 1891–1930 zdecydowanie dominowali przybysze z Włoch, Rosji i Austro-Węgier. Niewiele to mówi o składzie narodowościowym imigrantów z tych ostatnich dwóch wielonarodowych państw. Wśród imigrantów z Rosji zdecydowanie dominowali Żydzi i Polacy, a z Austro-Węgier – Polacy, Żydzi i Słowacy. Największe zaniepokojenie budziła imigracja Włochów, których tylko w pierwszej dekadzie XX wieku przybyło ponad 2 miliony. I to głównie w obawie przed nimi wprowadzono, a następnie zmodyfikowano na ich niekorzyść podstawę obliczenia kwot narodowościowych. W pierwotnej wersji, z roku 1921, za podstawę przyjęto 3% szacowanej liczby imigrantów zamieszkałych w USA w roku 1910. Wtedy liczba Włochów była już znaczna, dlatego w drugiej wersji ustawy ograniczającej imigrację, z roku 1924, za podstawę przyjęto wielkość zbiorowości imigrantów w roku 1890, a wielkość kwoty imigracyjnej zmniejszono do 2% tej zbiorowości. W efekcie kwota imigracyjna dla Włochów zmniejszyła się kilkakrotnie.

Okres trzeci imigracji, obejmujący kolejne czterdziestolecie (1931–1970) to czas niejednolity, można powiedzieć przejściowy w historii imigracji do USA. Lata 30. XX wieku to jedyna w historii USA dekada, w której kraj ten miał ujemne saldo migracji. Lata 40., ze względu na wojnę światową, ograniczały możliwości większych swobodnych migracji. Zniesiono wreszcie Chinese Exclusion Act, w roku 1947 zawieszono kwoty dla uchodźców (Refugee Act) a później, do roku 1953, dokonano pewnych korekt kwot z korzyścią dla niektórych grup imigrantów i azylantów.

Dopiero w roku 1965 zniesiono kwoty narodowe (w rzeczywistości państwowe), wprowadzono ogólną roczną kwotę imigracyjną wysokości 270 tysięcy, z podziałem na odpowiednio 110 i 160 tys. dla imigrantów z półkuli zachodniej i wschodniej. Nie miało to jednak bezpośredniego wpływu na wielkość i strukturę imigracji, która zaczęła szybko wzrastać dopiero kilkanaście lat później, począwszy od lat 80. XX wieku i nasila się stopniowo w następnych dekadach.

Wzrastająca w latach 80. i 90. XX wieku emigracja do USA stała się częścią kolejnej, najnowszej wielkiej fali. Pierwsza wielka fala trwała przez kilka dziesięcioleci na przełomie wieków XIX i XX. Wjechało wtedy do USA ponad 20 mln imigrantów, głównie z Europy. W latach 1915–1925 Stany Zjednoczone wprowadzały stopniowo ograniczenia imigracyjne, aby w roku 1926 zmniejszyć liczbę wjeżdżających do ok. 150 tys. rocznie. W latach 30. XX wieku USA miały nawet przejściowo ujemne saldo migracji – liczba opuszczających ten kraj była większa niż przyjeżdżających. Mimo wprowadzenia w roku 1948 pewnych ułatwień dla uchodźców wojennych, polityka imigracyjna USA pozostała niezmiennie restryktywna aż do roku 1965, kiedy to uchwalono nowy Immigration Act, który zmieniał całą politykę i zasady polityki imigracyjnej. System kwot narodowych został zastąpiony wieloaspektowym systemem preferencji dla określonych grup społecznych i zawodowych oraz zasadą łączenia rodzin, a także odrębnymi kwotami dla półkuli wschodniej i zachodniej, uprzywilejowując dyskryminowaną w poprzedniej polityce ludność półkuli zachodniej, przeważnie kolorową.

Zmienione zasady przyjmowania imigrantów nie wywołały wzrostu imigracji. Nastąpił on dopiero w latach 80. XX wieku i trwa do chwili obecnej. W latach 80. wjechało do USA ponad 7 mln osób, a w ostatniej dekadzie XX wieku ponad 9 mln (według US Census z 2000 roku. W roku 2004 podano dla tej dekady dane zmodyfikowane, według których w dekadzie tej wjechało lub zalegalizowało swój pobyt ponad 13 mln imigrantów [CB9.1]). W kolejnych latach bieżącego stulecia migruje do USA corocznie legalnie średnio około 1 mln osób, do tego dochodzi kilkuset tysięcy nielegalnie wjeżdżających imigrantów

nielegalnych, zwanych, zgodnie z zasadami *political correctness*, *undocumented* (nieudokumentowani). Ogólną ich liczbę szacowano w roku 2003 na co najmniej 7 mln, a w roku 2007 na około 12 mln.

* * *

Migracje w USA miały także inny, ważny społecznie wymiar i istotne społecznie konsekwencje. Były to migracje wewnętrzne. O całym społeczeństwie amerykańskim pisano i pisze się ciągle jako o *Nation of movers* (naród poruszających się), podkreślając przy tym, że społeczeństwo amerykańskie nie tylko powstało w wyniku wielkich migracji, ale że także proces jego wewnętrznego kształtowania się i późniejszych przemian dokonywał się w znacznym zakresie na skutek wielkich procesów migracji wewnętrznych. W historii USA można wyróżnić trzy zasadnicze wielkie migracje wewnętrzne.

Pierwsza z nich określana jest jako „zdobycie dzikiego Zachodu” i obejmowała procesy, które rozpoczęły się po roku 1803, trwały przez cały XIX wiek, osiągnęły największe nasilenie po wojnie secesyjnej i w zasadzie trwały do I wojny światowej. Polscy imigranci uczestniczyli w tej fali migracji w niewielkim stopniu. W jakimś zakresie wypełniali oni pewną lukę, jaką w stanach wschodnich i środkowego zachodu wytworzyli migrujący dalej na zachód członkowie wcześniejszych fal imigracyjnych – Brytyjczycy, Niemcy, Skandynawowie i tzw. *Dutchmen* (tą nazwą obejmowano nie tyle Holendrów, co protestantów z kontynentalnego obszaru Europy). Na wschodnim wybrzeżu osiedlali się i długo tam pozostawali Irlandczycy, a zwłaszcza Włosi, który stworzyli ostatnią przed I wojną światową wielką falę imigracji z Europy. Imigranci z ziem polskich przestrzennie mieścili się gdzieś pośrodku – dosłownie, gdyż większość z nich zamieszkała w obszarze od stanu Nowy Jork po stan Wisconsin. Według wyliczeń przedstawionych przez Andrzeja Brożka [Brożek 1977], imigranci polscy zamieszkiwali głównie dwa wyraźne centra skupienia, stan Illinois, szczególnie Chicago, oraz stan Nowy Jork, w obrębie którego, poza samym miastem Nowy Jork, znaczące skupiska wytworzyły się i do

dzisiaj utrzymały w Buffalo i Rochester. Poza tym obszarem, tj. na północ i zachód od Chicago oraz na wschód od Nowego Jorku, powstały także znaczące ale mniej liczebne skupiska polonijne, szczególnie w stanach Wisconsin (Milwaukee), a także w stanie Minnesota. Osadnictwo polskie w New England skupiało się głównie w dwóch stanach, Connecticut i Massachusetts. A pomiędzy tymi obszarami Polacy zamieszkiwali niemal „ciągiem” wszystkie stany, zwłaszcza Pensylwanię, Ohio i Michigan, ale także Indiana i Maryland.

W owym czasie, na przełomie XIX i XX stuleci, był to obszar największego rozwoju gospodarki USA, zwłaszcza przemysłu ciężkiego i wydobywczego. Ale był to również do niedawna obszar szczególnie dla ruchów migracyjnych. Amerykańscy historycy analizujący procesy migracji wewnętrznych, ale także imigracji do USA, wyznaczili tu rejon o największej koncentracji tych procesów [Roberts 1912; Forman 1971]. Obszar ten, nazwany „East–North”, wyznaczony był dosyć arbitralnie przez dwie proste linie na mapie Stanów Zjednoczonych. Pierwsza z nich zaczynała się w miejscu, gdzie stany Północna Dakota i Minnesota graniczą z Kanadą i biegła na południe, z lekkim odchyleniem na wschód, do punktu, w którym rzeka Ohio wpada do Mississipi. Jest to także najbardziej na południe wysunięta część stanu Illinois. Od tego punktu biegnie druga linia, na wschód, z lekkim odchyleniem na północ i dochodzi do Atlantyku w okolicach Baltimore. Wprawdzie nie jest to obszar mały, ale obejmuje tylko ok. 18% całej powierzchni USA.

Obszar na wschód i północ od tych linii tworzą omawiany rejon migracji, nazywany „obszarem północno-wschodnim” (North–Eastern). Pokrywa się on w znacznym stopniu z obszarem trzech, często w charakterystyce przestrzeni USA wyodrębnianych okręgów: New England, Middle Atlantic oraz North Central.

Obszar ten wyznaczał największe nasilenie osadnictwa nowej imigracji, tej po roku 1890, osiadło tam około 80% imigrantów z Europy, którzy przybyli do USA w latach 1890–1910 [Roberts 1912]. Był to także obszar drugiej wielkiej wewnętrznej migracji w USA, mianowicie migracji ludności murzyńskiej ze stanów południowych

na północ. Do tego rejonu skierowało się w latach 1915–1975 ponad 75% migrujących na północ Afroamerykanów. Ale łatwo zauważyć, że był to i jest w znacznym stopniu w dalszym ciągu obszar, w obrębie którego osiedliła się w XIX i na początku XX wieku większość imigrantów z Europy, szczególnie tych, którzy przybyli w okresie największego nasilenia tej imigracji na przełomie wieków.

Druga wielka fala migracji wewnętrznych w USA to wspomniana wyżej migracja ludności murzyńskiej. Miała ona bezpośrednie skutki dla osiadłej już w tym obszarze ludności polskiej. Ludność murzyńska, podobnie jak Polacy, zamieszkiwała głównie wielkie miasta przemysłowe i stanowiła bezpośrednią konkurencję na rynku pracy, a także w miejscach zamieszkania (rozdz. 7).

Wreszcie trzecia wielka fala migracji wewnętrznych rozpoczęła się mniej więcej w połowie lat 70. XX wieku i trwa do chwili obecnej. A właściwe są to dwie fale, bardzo różne i przeciwne geograficznie. Pierwsza z nich to migracje z północy i wschodu na południe i zachód. W uproszczeniu przedstawiona jest jako migracja z „pasa rdzy” (*rust belt*) do „pasa słońca” (*Sun belt*). Pas rdzy to dawny „pas stali” (*steel belt*), obszar głównie z rejonu Wielkich Jezior, na obrzeżu których rozbudował się w pierwszej połowie XX wieku przemysł oparty na obróbce i użyciu stali. Przejście gospodarki społeczeństwa amerykańskiego z fazy przemysłowej do fazy poprzemysłowej, które dokonało się mniej więcej w latach 60. i 70. XX wieku zaowocowało kryzysem tego przemysłu, gwałtownym skurczeniem się miejsc pracy w tym sektorze, a jednocześnie zwiększeniem się liczby stosunkowo dobrze sytuowanych starszych osób, przeważnie już emerytów, którzy postanowili spędzić resztę życia w cieplejszym i mniej zanieczyszczonym środowisku.

Druga, zgoła odmienna pod względem ukierunkowania geograficznego fala migracji wewnętrznych, jest skutkiem gwałtownego wzrostu imigracji do USA z Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza Meksyku. Zdecydowana większość imigrantów latynoskich, zwłaszcza tych *undocumented*, pozostaje w pasie stanów przygranicznych, tworząc w niektórych obszarach i miejscowościach nie tylko względne, ale

i absolutne większości. Ale znaczna część imigrantów z południa migruje dalej na północ i wschód, dociera do dawnego (gdyż nazwa ta nie jest już obecnie w pełni adekwatna) „pasa rdzy”, głównie do Chicago i Nowego Jorku, tworząc tam skupiska podobne nieco do tych, jakie przed stuleciem wytworzyli imigranci z Europy.

Tabela 2. Liczebność zbiorowości polskiej, niemieckiej, irlandzkiej i włoskiej (*ancestry*) w wybranych stanach w roku 2000 (w tys.)

Stan	Grupa etniczna (<i>ancestry</i>)			
	niemiecka	irlandzka	włoska	polska
Kalifornia	3333	2611	1450	491
Illinois	2440	1511	774	932
Michigan	2028	1067	450	854
New Jersey	1063	1335	1505	576
Nowy Jork	2122	2451	2737	986
Ohio	2866	1445	676	433
Pensylwania	3115	1981	1418	824
Wisconsin	2289	582	172	497
Razem	19 254	12 983	9182	5593
Odsetek ogółu członków zbiorowości zamieszkującej te stany	44,9%	42,4%	58,4%	62,3%

Źródło: Census of Population 2000; www.census.gov/prod/cen2000/doc/; CB1.1.

Powyższe zestawienie ukazuje trwałość pewnych długofalowych trendów. Mimo znacznego zakresu migracji wewnętrznych kolejnych pokoleń starej emigracji do USA, członkowie tych zbiorowości zamieszkują obecnie przeważnie w tych samych stanach, w których osiedlili się ich przodkowie. Ale to zestawienie ukazuje także pewne różnice. Jedną z nich jest taka, że zbiorowości europejskie wykazują ruchliwość przestrzenną niemal wprost proporcjonalną do ich wielkości. Najbardziej skoncentrowaną w obszarze dawnej imigracji, tj. w „trójkącie północno-wschodnim” są potomkowie imigrantów słowackich. Zaraz za nimi plasuje się Polonia. Włosi, chociaż zachowali

relatywną koncentrację w obszarze od Baltimore po Boston, wykazują także znaczną migrację na zachód. Najmniej skoncentrowane są dwie największe zbiorowości, niemiecka i irlandzka. Wydaje się to zrozumiałe, jeżeli uwzględni się wielkości tych grup, okres największego nasilenia migracji oraz stopień ich asymilacji.

3. Imigracja do USA najnowsza, po roku 1980

3.1. Imigracja po roku 1965 – przemiany wielkości i profilu społecznego

Początki obecnej fali imigrantów do USA sięgają roku 1965. Zmieniono wtedy zasadniczo obowiązującą przez czterdzieści lat restrykcyjną politykę imigracyjną, która sprowadzała się do przyznawania poszczególnym krajom ściśle określonej kwoty dopuszczalnej w ciągu roku. Ustawa z roku 1965 (Hart-Celler Act) znosiła kwoty narodowe, wprowadzając ogólną roczną kwotę, która podzielona była między półkulę wschodnią i zachodnią. Potencjalni imigranci podzieleni zostali na kwoty preferencyjne. W obrębie tej ogólnej kwoty istotne znaczenie miała kwota określana jako łączenie rodzin, i to ta kategoria okazała się, chociaż nie natychmiast, coraz bardziej znacząca w określaniu zwiększającego się strumienia imigrantów.

Wprowadzono, z pewnymi późniejszymi modyfikacjami, siedem kategorii preferencji migracyjnych:

1. Niezamężne/nieżonaci córki i synowie obywateli amerykańskich w wieku ponad 21 lat (maks. 20%),
2. Małżonkowie, niezamężne dzieci obcokrajowców posiadających prawo legalnego pobytu w USA (20%),
3. Specjaliści i artyści wykonujący szczególnie ważne i rzadkie specjalności („drenaż mózgów”) – (maks. 10%),
4. Zamężne dzieci, w wieku ponad 21 lat, obywateli USA (10%),
5. Rodzeństwo obywateli USA (24%),

6. Wykwalifikowani i niewykwalifikowani pracownicy w kategoriach zawodowych, w których występują braki na rynku pracy (maks. 10%),
7. Uchodźcy, według definicji uchodźców z roku 1957: „Refugee-Escape Act as people feeling persecution by Communism or the Middle East” (maks. 6%).

W nowym systemie preferencji najważniejsze są kategorie pokrewieństwa, natomiast polityka określana jako drenaż mózgów, tj. przyjmowanie specjalistów wysokiej klasy oraz innych potrzebnych w gospodarce pracowników, stanowią razem tylko około 20% ogółu przyjmowanych. Niewielka była także kategoria uchodźców przed prześladowaniami.

Zmiany polityki imigracyjnej nie spowodowały natychmiastowego wzrostu imigracji. Znaczące zwiększenie fali imigracji nastąpiło dopiero w latach 80. Pod koniec lat 80. XX wieku imigranci (kategoria *foreign born*) liczyła tylko nieco ponad 14 mln i był to jeden z najniższych w historii USA wskaźników, zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i zwłaszcza jako odsetek ogółu mieszkańców Stanów Zjednoczonych – około 6%. Dziesięć lat później imigrantów było już około 20 mln i stanowili oni około 8% ogółu mieszkańców USA, by w roku 2000 przekroczyć wielkość 31 mln. W roku 2005 było w USA już prawie 36 mln imigrantów, co stanowiło ponad 12% ogółu mieszkańców. Jeżeli doda się do tego szacowaną w roku 2007 na około 12 mln (w orędziu State of the Union prezydenta George’a W. Busha w styczniu 2007) imigrację nielegalną, uzyskamy ogólną liczbę ponad 45 mln *foreign born*, co stanowiło ponad 15% ogółu mieszkańców USA. Gwoli prawdy historycznej dodać wypada w tym miejscu, że nie są to proporcje ekstremalne w historii imigracji do USA. W roku 1910 proporcja imigrantów wynosiła także ponad 15%, a łącznie kategoria *foreign stock* (urodzeni poza USA oraz urodzeni w USA i posiadający przynajmniej jednego z rodziców urodzonego poza USA) obejmowała ponad 23% amerykańskiego społeczeństwa.

W okresie trzydziestolecia 1966–1996 do USA wjechało legalnie około 20 mln imigrantów (tabela 3). Imigracja narastała w kolej-

Tabela 3. Imigracja do USA w latach 1966–1996 (dane w tys.)

Regiony/kraje imigracji	Imigracja w latach				
	1966– –1996	1966– –1975	1976– –1985	1985– –1995	1996
Całkowita imigracja (w tys.)	19 849	3 808	5 421	9 704	916
Imigracja z Europy:	3 015	1 067	688,6	1 112	1 476
Niemcy	249	102	68	72	6,7
Grecja	206	129	51	24	1,5
Irlandia	110	21	11	76	1,7
Włochy	302	217	55	27	2,5
Polska	300	50	59	176	16
Wielka Brytania	465	157	142	152	13,6
ZSRR/Rosja	4 725	15	74	322	63
Imigracja z Azji (w tym):	6 726	944	2 398	3 075	308
Chiny	758	101	244	371	42
Indie	703	101	224	334	45
Japonia	148	43	42	57	6
Korea	751	138	325	269	18
Filipiny	1 290	239	428	567	56
Wietnam	903	20	398	442	42
Rejon Karaibów	1 984	b.d.	807	1 060	117
Meksyk	4 162	538	654	2 806	164
Kuba	711	291	225	169	26
Afryka	521	59	134	275	53
Oceania	122 tys.	28	41	48	5

Źródło: CB4.

nych dekadach, zmieniał się także jej profil etniczny i społeczny. W pierwszej dekadzie tego okresu największą kontynentalną zbiorowością byli jeszcze imigranci z Europy, ale już w dekadzie następnej emigracja Europejczyków zdecydowanie zmalała (z ponad 1 miliona do poniżej 700 tysięcy) i wzrosła nieco po roku 1985, głównie na

skutek wzrostu imigracji z ZSRR/Rosji i Polski. W całym okresie widoczna jest wyraźna dynamika wzrostu imigracji z Azji oraz z Meksyku i regionu Karaibów.

4. Skutki najnowszych migracji

Problemy najnowszej imigracji nabrały w amerykańskiej debacie publicznej nowych kolorów, począwszy co najmniej od początku ostatniej dekady ubiegłego wieku. Wiele jest niewątpliwie ku temu powodów.

Po pierwsze, liczba imigrantów wzrastała w ostatnich trzech dekadach prawie lawinowo. Niemal w każdym kolejnym roku, począwszy od lat 80. XX wieku, notowano wzrost imigracji średnio o kilkanaście procent. Ostatnia dekada XX wieku to, po uwzględnieniu najnowszych poprawek dokonanych przez Bureau of Census w roku 2004, ponad 13 milionów zarejestrowanych imigrantów. Do tego dochodzi co najmniej kilkumilionowa grupa tych, których określa się poprawnie politycznie jako *undocumented*, w rzeczywistości nielegalnych imigrantów. Bieżąca dekada zaznaczy się prawdopodobnie kolejnym rekordem imigracji do USA.

Po drugie, zmienia się zasadniczo skład etniczny, kulturowy i społeczno-kulturowy współczesnych imigrantów. Jeszcze w roku 1970 wśród kategorii *foreign born* dominowali przybysze z Europy: Włosi – 1008 tys., Niemcy – 833 tys., Polacy – 548 tys., z Wielkiej Brytanii – 686 tys., z ZSRR – 463 tys. Dla porównania, w tym samym roku imigrantów z Meksyku było tylko 760 tys., z Filipin – 184 tys. Ale już dekadę później, w roku 1980 imigranci z Meksyku stanowili zbiorowość rzędu około 2,2 mln, imigrantów z Filipin było ponad pół miliona, podczas gdy grupy imigrantów z wymienionych wyżej krajów europejskich – Włoch, Niemiec, Polski, wykazywały tendencje spadkowe, najwyraźniej wśród Polaków, do 418 tys. To był początek zmian, kolejne dwa spisy, z roku 1990 i 2000 ukazały ich dramatyczny charakter (tabela 4).

Tabela 4. Kategorie imigrantów przyjętych w wybranych latach, w okresie 1990–2002

Kategoria imigrantów	1990	1995	1999	2000	2001	2002
1. Ogólna liczba	1356	720	647	850	1064	1064
1.A. Nowoprzybyli	436	380	402	407	411	384
1.B. Zalegalizowani	1100	340	245	442	653	679
2. Preferowani ogółem	273	323	274	342	411	362
2.A. Sponsorowani przez rodzinę	215	238	217	235	232	187
2.B. Samozatrudnieni	58	85	57	107	179	175
3. Członkowie rodzin	232	220	259	348	443	486
4. Uchodźcy i azylanci	97	115	43	66	109	126
5. Korzystający z amnestii w 1986 r.	880 tys.	4267 osób	8 osób	421 osób	263 osoby	55 osób
6. Inni imigranci	54	58	71	93	101	90
7. Objęci programem	29	47	48	51	42	43

Źródło: CB2.

Po trzecie, znaczącym przemianom ulega znaczenie imigrantów w amerykańskim społeczeństwie. Jest to skutek zarówno wzrostu wielkości zbiorowości imigrantów, jak i zmian jej struktury społecznej oraz wyposażenia kulturowego. Dosyć wyraźnemu zachwianiu uległa widoczna przez niemal sto lat, mniej więcej od połowy XIX wieku do połowy wieku XX, prawidłowość adaptacji imigrantów do amerykańskiego społeczeństwa. Prawidłowość owa przejawiała się w tym, że niemal wszyscy imigranci podejmowali, w pierwszych latach swego pobytu w USA, przeważnie prace najprostsze, najniżej lokowane w hierarchii prestiżu, społecznego znaczenia i wynagrodzeń. Dopiero w drugim pokoleniu zaznaczał się bardziej wyraźny wzrost pozycji społeczno-zawodowych. Współcześni imigranci w znacznej swej części, a w każdym razie w części znacząco większej niż imigranci sprzed wieku, niemal od początku procesu przystosowania do amerykańskiej rzeczywistości zajmują pozycje relatywnie wyższe, nierzadko w środku drabiny społeczno-zawodowej, a nawet

wyżej. Oczywiście nie wszyscy, ale proporcja ta ulega wzrostowi. Na tle tego wzrostu ogólnej pozycji imigrantów, współcześnie wciąż znamienna jest wyraźnie niższa pozycja imigrantów z Meksyku. Zajmowanie przez imigrantów średnich i wyższych pozycji jest natomiast widoczne zwłaszcza w odniesieniu do coraz większej części Azjatów.

Po czwarte, współcześni imigranci postrzegani są jako źródło różnego rodzaju zagrożeń dla Ameryki i amerykańskiego społeczeństwa. W tym poczuciu zagrożenia nie ma akurat w zasadzie niczego nowego ani niezwykłego – dosyć podobnie, jako obcą i potencjalnie groźną, postrzegano i oceniano masową imigrację z początku XX wieku, zwłaszcza Włochów. Jednak tym razem podnosi się inne zagrożenia.

Ponadto imigranci współcześni przybywają do społeczeństwa, które jest w wielu swych cechach wyraźnie różne od tego, które przed wiekiem przyjmowało wielkie fale imigrantów, głównie z Europy. Na początku XX wieku społeczeństwo amerykańskie weszło dopiero w okres intensywnej industrializacji i urbanizacji. Procesy te wymagały zwiększonej liczby rąk do pracy, których dostarczali imigranci, wzrastające szybko wielkie miasta przemysłowe zaludniane były prawie wyłącznie przez nowoprzybyłych. Mimo napięć społecznych imigranci łatwo znajdowali miejsce w Ameryce, chociaż na ogół na dole drabiny społecznej i zawodowej. Epoka progresywizmu niosła wiele nadziei. Mimo okresowych kryzysów prawie nikt nie wątpił, że społeczeństwo amerykańskie znajduje się w fazie rozwoju i postępu, i że, na dłuższą metę, wszystkim będzie lepiej.

Imigranci z przełomu tysiącleci przybywają do kraju, który przeżywa znaczące przemiany społeczne i kulturowe, ale kierunku tych przemian nie sposób przewidzieć. Poziom optymizmu społecznego wyraźnie się obniżył, co ważniejsze – objął on znaczną część klasy średniej, do niedawna „z definicji” pełnej dynamizmu i wiary w indywidualny i społeczny sukces. Klasę tę nazwano nawet *anxious class* – klasą zaniepokojoną. Wzrost niepokoju i pesymizmu nie zrodził się bezpodstawnie. W ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci realny poziom dochodów czterech piątych amerykańskich pracowników, w tym niemal całej klasy średniej, pozostał na niemal niezmiennym pozio-

mie, a przypadku wielu grup społecznych uległ nawet obniżeniu. Nietrudno w takiej sytuacji spopularyzować tezę, że to imigranci zabierają pracę rodzimym pracownikom i przyczyniają się do realnego spadku dochodów.

4.1. Podobieństwa wielkich fal migracji

Podobieństwa mają charakter bardziej formalny i zewnętrzny niż substancjalny.

Po pierwsze, podobne były liczebności obu fal, mierzone w milionach imigrantów. Ale na tym porównania liczebności w zasadzie się kończą – zarówno proporcje przybyszów w stosunku do mieszkańców USA, jak i ich skład narodowy i społeczny świadczą bardziej o różnicach niż o podobieństwach. W pierwszej dekadzie XX wieku, gdy Stany Zjednoczone przyjęły prawie 9 mln imigrantów, stanowiło to wtedy około 12% społeczeństwa. Natomiast 13 mln przybyłych w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia to zaledwie około 4% ogółu współczesnych mieszkańców USA.

Po drugie, w ogólnych zarysach podobne były powody masowych migracji do USA. Powody te były i są przede wszystkim ekonomiczne, choć oczywiście zarówno przed ponad stu laty, jak i w ostatnich dziesięcioleciach proporcje uchodźców politycznych były znaczące. Klasyczny model migracji, wyznaczany przez czynniki wypychające z kraju wyjścia (*push*) oraz czynniki przyciągające w postaci atrakcyjności ekonomicznej kraju docelowego (*pull*), aktualny był zarówno pod koniec XIX jak i pod koniec XX wieku.

Po trzecie, większość imigrantów do USA wjeżdżała tam i wjeżdża nadal przede wszystkim po to, aby znaleźć swe miejsce na stałe. Wiadomo, że w zasadzie odmienne były motywy wyjazdu za ocean wielu emigrantów z ziem polskich u schyłku XIX wieku i współczesnych polskich „wakacjuszy” oraz „ludzi na huśtawce”. To prawda, ale emigracja polska była i ciągle w pewnym stopniu jest nietypowa na tle ogólnych prawidłowości migracji do USA. Polacy zachowywali się i zachowują bardzo często zdecydowanie inaczej niż deklarowali

co było opisywane w literaturze z gatunku „za chlebem”. Wielu wracało i wraca, ale większość, jeżeli ma tylko ku temu dogodne warunki – pozostawała i pozostaje na stałe. Migracje powrotne w historii migracji do USA stanowiły przed stuleciem podobną proporcję co w ostatnich latach. Podobne są także, ale tylko w ogólnym zarysie, skutki migracji dla samych migrujących. Imigranci z poszczególnych krajów i zbiorowości etnicznych tworzą w pierwszym pokoleniu odrębne zbiorowości, pozostające w znacznym zakresie na marginesie głównych nurtów życia społeczeństwa przyjmującego. Współcześnie co prawda rzadziej i w mniejszym zakresie niż przed wiekiem tworzą odrębne przestrzenie i ekonomicznie enklawy, ale zwiększają wyraźnie zakres i poziom swej grupowej odrębności.

Najogólniej też podobne są obawy społeczeństwa przyjmującego przed skutkami napływu imigrantów. Obawy te bywają współcześnie artykułowane w zadziwiająco podobny co przed stuleciem sposób. I tak jak przed stu laty rozwijały się i zyskiwały wpływy ruchy i organizacje natywistyczne i antyimigranckie, tak i współcześnie, zwłaszcza po 11 września 2001 roku, obawy przed skutkami masowych niekontrolowanych migracji mają tendencję zwyżkową. Jednak data 11 września 2001 roku nie stanowi tu jakiegoś zasadniczego zwrotu. Na długo przed tym atakiem nastąpił zarówno znaczący wzrost imigracji, jak i nasilenie krytyki tego zjawiska.

W tym miejscu kończą się te ogólne podobieństwa przystosowania imigrantów do amerykańskiej rzeczywistości przed stuleciem i obecnie. Dalsze losy i kierunki przemian społeczności imigranckich wykazują obecnie więcej różnic niż podobieństw, o czym szerzej poniżej.

O dwóch wielkich falach imigracji do USA łatwiej pisać jako o zjawiskach zasadniczo różnych. Zacząć wypada od sprawy zasadniczej – społeczeństwo amerykańskie z końca XIX i końca XX wieku to, pod wieloma względami, w zasadzie dwa zupełnie różne twory społeczne. Pod koniec XIX wieku USA wkraczały dopiero w fazę intensywnej industrializacji i urbanizacji. Większość mieszkańców tego kraju mieszkała aż do końca I wojny światowej na terenach wiej-

skich, więc to głównie imigranci powodowali w tym czasie gwałtowny wzrost liczebności mieszkańców miast. Współcześni imigranci także osiedlają się głównie w miastach, ale, w sytuacji, gdy obecnie ponad 80% Amerykanów zamieszkuje tereny zurbanizowane, nie ma to już tak znaczących konsekwencji społecznych i kulturowych.

W oparciu o uznanie nie tylko niezbywalności, ale wręcz o konieczność podtrzymywania odrębności kulturowych i etnicznych między zbiorowościami zamieszkującymi państwo – rozpowszechniała się teoria i ideologia, ale także praktyka i polityka wielokulturowości. Jej skutkiem była nie tylko zmiana roli odrębności kulturowych mniejszości już osiadłych i w znacznym stopniu zasymilowanych, jak choćby „dawna” Polonia, ale przede wszystkim zasadniczo inna polityka społeczeństwa przyjmującego (Ameryki) wobec nowych imigrantów [Jakobson 1998; Jopke 1996].

Zasadnicze różnice obu fal imigracji są widoczne w przeważających wśród współczesnych imigrantów postawach wobec procesów integracji i asymilacji w amerykańskim społeczeństwie. Imigranci sprzed ponad wieku nie asymilowali się zbyt szybko i bezproblemowo, ani też nie byli bezwzględnie do asymilacji przymuszani. Tworzyli odrębne społeczności, odbudowywali wiele form organizacyjnych i instytucji ze starego kraju. Jednak, aby nie pozostawać dłużej na uboczu głównego nurtu amerykańskiego życia, musieli wychodzić poza stadium wstępnej akulturacji. Anglokonformizm nie był przymusem, ale okazał się presją wystarczająco silną, aby spowodować niemal całkowite włączenie zbiorowości imigrantów w amerykańskie społeczeństwo. Współcześni imigranci nie odczuwają tak wyraźnej presji asymilacyjnej. Muszą przejść pewien stopień akulturacji, ale tylko taki, który umożliwia przystosowanie do warunków życia w nowym społeczeństwie. Nawet przyjęcie obywatelstwa nie musi oznaczać zmiany tożsamości kulturowej i narodowej. Współczesne społeczeństwo amerykańskie jest, a na pewno staje się, coraz wyraźniej społeczeństwem wieloetnicznym i wielokulturowym, w którym kultury etniczne (w szerokim tego słowa znaczeniu) uzyskują status autonomiczny i trwałe. Jest to najbardziej widoczne

w przypadku grup latynoskich, ale w znacznym stopniu także azjatyckich. Imigranci z Europy, w tym także Polacy, podobnie jak przed wiekiem, wpasowują się w nowe – ale jak przed wiekiem dosyć dla różnych grup podobne – wzorce przystosowania, a raczej braku pełniejszego przystosowania do coraz bardziej pluralistycznego etnicznego społeczeństwa.

4.2. Współcześni imigranci. Profil społeczny

W roku 2000 w USA zamieszkiwało ponad 31 mln imigrantów (*foreign born*). Większość z nich przybyła w ciągu poprzednich 20 lat, ponad połowa nie posiadała amerykańskiego obywatelstwa. Razem z imigrantami nielegalnymi stanowili oni prawie 15% ludności zamieszkującej USA. W tej wielomilionowej rzeszy, około pół miliona Polaków i osób urodzonych w Polsce to niewielka część. Dominują zdecydowanie Latynosi, głównie Meksykanie. Dokładniejsza charakterystyka cech społecznych najnowszych imigrantów zawarta jest w dalszej części tego rozdziału, w której omówione są także problemy przystosowania do amerykańskiego społeczeństwa najnowszych imigrantów.

Zmiany składu rasowego i etnicznego społeczeństwa. Prawidłowości migracji, zmieniające się trendy (1980–2005)

Spółeczeństwo amerykańskie jest jednym z najbardziej dynamicznych demograficznie społeczeństw wysoko rozwiniętych. W ostatnich dwóch dekadach XX wieku liczba mieszkańców USA wzrosła o prawie jedną czwartą. Znaczącą rolę odegrała w tym wzroście zwiększająca się w tym okresie imigracja. Wszystkie pozostałe zbiorowości rasowe, nie tylko imigranci, wykazują wyraźnie większą dynamikę demograficzną niż dominująca kategoria Białych. Odsetek Białych spadł z ok. 83% w roku 1980, do nieco poniżej 75% ogółu mieszkańców USA w roku 2005. W tym samym okresie odsetek Czarnych zwiększył się nieznacznie, z 11,7% w roku 1980 do 12,5% w roku 2000, ale w następnych pięciu latach spadł do 12,1%.

Tabela 5. Imigracja do USA w latach 1980–2000

Urodzeni poza USA (<i>foreign born</i>) 2000		
I. Ogółem	31,107,889	11,1% ogółu mieszkańców USA
Posiadający obywatelstwo	12,542,626	40,3% ogółu imigrantów
Nieposiadający obywatelstwa	18,565,263	59,7% ogółu imigrantów
II. Przybyli: 1990–2000	13,178,276	42,4% ogółu imigrantów
Posiadający obywatelstwo	1,759,386	13,4% ogółu przybyłych w tym okresie
Nieposiadający obywatelstwa	11,418,890	86,6% ogółu przybyłych w tym okresie
II. Przybyli: 1980–1989	8,464,762	27,2% ogółu imigrantów
Posiadający obywatelstwo	3,777,456	44,6% ogółu przybyłych w tym okresie
Nieposiadający obywatelstwa	4,687,306	55,4% ogółu przybyłych w tym okresie
II. Przybyli: przed 1980	9,464,851	30,4% ogółu imigrantów
Posiadający obywatelstwo	7,005,784	74,0% ogółu przybyłych w tym okresie
Nieposiadający obywatelstwa	2,459,067	26,0% ogółu przybyłych w tym okresie
III. Europa	4,915,557	100,0%
Przybyli: 1990–2000	1,615,782	32,9
Przybyli: 1980–1989	683,660	13,9
Przed 1980	2,616,115	53,2
IV. Azja	8,226,254	100,0
Przybyli: 1990–2000	3,533,010	42,9
Przybyli: 1980–1989	2,604,031	31,7
Przed 1980	2,089,213	25,4
V. Ameryka Łacińska	16,086,974	100,0
Przybyli: 1990–2000	7,205,909	44,8
Przybyli: 1980–1989	4,808,980	29,9
Przed 1980	4,072,085	25,3

Źródło: CB9.1; CB9.2.

Po raz pierwszy w historii USA w roku 2000 Czarni przestali być największą kategorią rasową, ustępując miejsca Latynosom. W roku 2007, uwzględniając także imigrację nielegalną, Latynosi stanowili nie tylko największą kategorię etniczno-rasową, ale wykazują także największy przyrost imigracji. Łączna liczebność Latynosów może być w roku 2007, po uwzględnieniu imigrantów nielegalnych, szacowa-

na nawet na ponad 45 mln. Proporcja Latynosów wśród ogółu mieszkańców USA wzrosła w okresie 1980–2005 z 6,4% do 14,5% (bez imigrantów nielegalnych).

Tabela 6. Przemiany wielkości kategorii rasowych w USA w latach 1980–2000

Kategoria rasowa	1980 (liczebność)	1990	2000	1980/1990 (zmiana %)	1990/2000 (zmiana %)	1980/2000 (zmiana %)
Ogółem USA	226 546	248 710	281 422	9,8	13,1	24,2
Biali	188 372	199 686	228 104	6,0	14,0	21,1
Czarni	26 495	29 986	35 704	13,2	19,0	34,7
Indianie ogółem	1420	1959	2664	37,9	36,0	87,6
Azjaci ogółem	3500	7274	10 589	107,8	45,6	200,3
Chińczycy	806	1645	2315	104,1	40,7	187,2
Filipińczycy	775	1407	1850	81,6	76,7	138,7
Japończycy	701	848	797	20,9	–6,4	13,7
Hindusi	362	815	1679	125,6	100,6	363,8
Koreańczycy	354	799	1077	125,3	34,8	204,2
Wietnamczycy	262	615	1223	134,8	98,9	366,8
Latynosi ogółem	14 609	22 354	35 306	53,0	57,9	141,7
Meksykanie	8740	13 496	20 641	54,4	52,9	136,2
Portorykańczycy	2014	2728	3406	35,3	24,9	69,1
Kubańczycy	803	1044	1242	30,0	19,0	54,7
Pozostali Latynosi	3051	5086	10 017	66,7	96,9	228,3

Źródła: Roberts 1993, 263; US Census of Population, CB7; CB9.1; obliczenia własne.

Największa dynamika imigracji widoczna jest wśród Azjatów. W okresie 1980–2000 nastąpiło potrojenie wielkości kategorii *foreign born* pochodzących z Azji. Największą dynamikę wzrostu wykazuje imigracja dwóch dosyć różnych pod względem struktury społecznej krajów, z Indii i Wietnamu. Imigranci z Indii to przede wszystkim wysoko kwalifikowani specjaliści, podczas gdy wśród imigrantów z Wietnamu dominują osoby o stosunkowo niskim wykształ-

ceniu i przygotowanie zawodowym. Inną znacząca cechą jest spadek imigracji z Japonii, jedyny taki przypadek z tego regionu.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Azjaci i imigracja Azjatów do USA stanowią odrębny, pod wieloma względami swoisty i ważny dla Ameryki problem. Imigracja Azjatów budziła jeszcze w XIX wieku wiele obaw i dyskusji. I to wobec imigrantów z Azji Wschodniej, zwłaszcza wobec Chińczyków, wprowadzono pierwsze ograniczenia imigracji. W roku 1882 wprowadzono po raz pierwszy, a w 10 lat później (1892) przedłużono (od roku 1904 przedłużono definitywnie) Chinese Exclusion Act, co w owym czasie oznaczało w efekcie prawie całkowite zamknięcia granic USA dla imigrantów z tego kraju, z wyjątkiem dyplomatów, studentów, kupców i turystów. W przypadku imigracji z Japonii Stany Zjednoczone nie mogły już sobie pozwolić na takie jednostronne ograniczenie. Po wygranej wojnie z Rosją w roku 1904 Japonia zaczęła być już postrzegana jako regionalne mocarstwo i odpowiednio, bardziej po partnersku traktowana. Dlatego w 1907 roku wynegocjowano tzw. Gentlemens Agreement, który oznaczał w praktyce porozumienie polegające na tym, że to Japonia ograniczała możliwości emigracji do USA.

Jednocześnie niemal, w roku 1899, po wygranej wojnie z Hiszpanią, Stany Zjednoczone zajęły Filipiny i pozostały w nich aż do okresu po II wojnie światowej. A zaraz potem, w roku 1950 wojska amerykańskie interweniowały pod flagą ONZ w Korei i pozostały w Korei Południowej do dzisiaj. Lata 60. przyniosły zaangażowanie USA w Wietnamie, czego konsekwencją była nie tylko przegrana w tej wojnie, ale przede wszystkim masowa ucieczka a później imigracja Wietnamczyków do USA.

Można to uogólnić w postaci uwagi, że imigracja do USA z Azji nigdy nie przybierała i nie przybiera formy normalnego strumienia imigracji zarobkowej, jak to miało i ma w zasadzie ciągle miejsce w przypadku imigracji z Europy i Ameryki Łacińskiej (choć w przypadku imigracji z obu tych obszarów fale i strumienie imigracji politycznej i „kwalifikowanej” były także w wielu przypadkach znaczące). Jedynie imigracja z Filipin, Wietnamu i częściowo z Korei

Południowej może być traktowana jako podobna w swym profilu i uwarunkowaniach do imigracji z innych części świata.

Imigracja z Azji do USA nasiliła się dopiero po roku 1965, kiedy USA przyjęły nowe (Hart-Celler Act) prawo imigracyjne i nowe zasady imigracji.

Wzrost imigracji z Azji zwiększył się w latach 70. XX wieku. Znacząca była w tym okresie fala uchodźców z południowo-wschodniej Azji, zwłaszcza z Wietnamu.

Imigracja ta miała, zwłaszcza w przypadku Indii, zdecydowanie kwalifikowany charakter. Azjaci należą do grup o najwyższych proporcjach osób z wykształceniem wyższym, zwłaszcza o profilu matematyczno-technicznym.

Tabela 7 ukazuje wielkości niektórych grup azjatyckich w roku 2000. Większość z tych grup może być zaliczona do nieużywanej już w klasyfikacjach oficjalnych kategorii *foreign stock*, co oznacza, że należą one do pierwszego pokolenia (imigranci) lub pokolenia drugiego (urodzeni w USA, ale przynajmniej jedno z rodziców urodziło się poza USA). Wzrost imigracji z Azji dokonał się w ciągu ostatniego trzdziestolecia, co ukazuje poniższa tabela.

Tabela 7. Zmiany liczebności największych grup imigrantów i ich potomków z Azji (w tys.)

Kraj	Ancestry 1980	Ancestry 1990	Ancestry 2000	Foreign born 2000
Indie	361	815	1679	1022
Chiny	806	1645	2315	1518
Filipiny	724	1400	1850	1369
Japonia	700	847	797	348
Korea	354	798	1079	864
Wietnam	261	614	1123	*
Razem	3206	6119	8843	* 5121

Źródło: obliczenia własne na podstawie: CB1.1; CB9.1.

Tabela 8. Kategorie i cechy imigrantów

Cechy	Spółecz- ność USA	Posiadający obywatel- stwo	Nieposia- dający	Przybyli w okresie 1990–2000
I.	II.	III.	IV.	V.
1. Okres przybycia (%)	xxx	12 543 tys.	18 565 tys.	13 178 tys.
– 1990–2000		140	61,5	z obywatelstwem
– 1980–1989		31,1	25,2	13,4%
– przed 1980		55,9	13,2	bez obywatelstwa 86,6%
2. Region/liczebność (%)				
Ameryka Łacińska		38,7	60,5	54,7
Azja		33,3	21,8	26,8
Europa		21,9	11,7	12,3
Afryka		2,5	3,0	3,8
3. Płeć (%)				
– M		46,4	52,0	51,4
– K		53,6	48,0	48,6
– Mediana wieku		46,3	32,1	27,9
4. Status rodzinny (%)				
– Nigdy w związku małżeńskim		15,8	31,0	36,6
– W związku małżeńskim		65,4	57,6	54,8
– Rozwiedziony/w separacji		10,6	8,1	6,1
– Stanu wdowiego		8,2	3,2	2,4
5. Wykształcenie (%)				
High school		70,3	54,3	62,5
College lub wyżej		27,2	21,2	28,1
6. Zawód (%)				
– Kadra zarządzająca/menedżerska		35,9	22,8	24,9
– Usługi		16,5	22,6	22,9
– Handel, administracja		23,6	17,2	17,0
– Budownictwo etc.		7,4	12,7	12,0
– Produkcja		15,8	21,7	20,5
7. Dochód (tys. dolarów)	12,5			
– Na rodzinę		51,2	34,8	33,8
– <i>Per capita</i>	119,7	29,2	16,3	13,9
8. Poziom ubóstwa (%)		9,4	21,0	21,8
rodziny				
9. Wartość domów (tys. dolarów)		159,8	134,5	143,4

Źródło: obliczenia własne na podstawie: CB9.1.

Tabela 9. Imigranci w USA w roku 2005 (dane w procentach, z wyjątkiem wiersza 1. i 2.)

Cechy	USA	Ogółem <i>foreign born</i>	Posiadający obywatel- stwo	Nieposia- dający	Przybyli w okresie 2000–2004
1. Liczebność (mln)		35,7	15,0	20,7	6,3
2. Mediana wieku	36,4	39,3	47,9	33,9	47,9
3. Rasa (%)					
– Biali	74,7	46,7	45,3	47,6	49,0
– Czarni	12,1	7,6	8,4	7,0	7,6
– Azjaci	4,3	23,5	31,1	18,8	22,4
– Latynosi	14,5	47,0	31,4	58,2	51,7
4. Stan rodzinny (%)					
– Nigdy w związku małżeńskim	28,1	23,4	15,3	29,7	39,0
– W związku małżeńskim	53,4	61,9	66,0	58,0	54,3
– Rozwiedziony/w separacji	12,5	9,8	11,4	8,6	4,9
– Stanu wdowiego	6,0	4,8	7,3	2,9	1,7
5. Wykształcenie (%)					
– Mniej niż high school	15,8	32,4	23,3	40,3	30,9
– Ukończony High school	29,6	22,8	22,7	23,0	21,0
– Tylko college	27,5	18,1	22,5	14,3	13,9
– BA	17,7	15,7	18,9	12,9	20,2
– Graduate i postgraduate	10,0	11,0	12,6	9,5	14,8
6. Język inny niż angielski	19,4	84,4	78,1	88,4	89,3
7. Kategoria społeczno-zawo- dowa zatrudnienia					
– Kadra zarządzająca/ menedżerska	34,1	27,2	36,7	20,3	21,8
– Usługi	16,3	22,2	18,0	25,3	27,8
– Handel, administracja	25,9	18,3	22,9	14,9	14,4
– Budownictwo/produkcja (<i>blue collar</i>)	23,0	30,4	21,8	36,7	33,3
8. Dział gospodarki					
– Rolnictwo/leśnictwo/prze- mysł wydobywczy	1,7	2,2	1,0	3,6	3,2
– Budownictwo	7,7	1,2	5,5	15,4	15,5
– Przemysł	11,9	14,0	13,5	14,4	12,8
– Handel	15,1	14,0	13,8	13,2	12,0

– Finanse/ubezpieczenia	7,3	5,8	8,1	4,1	3,1
– Nauka/high-tech	9,9	11,0	10,1	11,7	12,7
– Edukacja/opieka zdrowotna	20,7	16,4	22,0	12,3	13,1
9. Roczne zarobki (tys. dolarów)	42,0	31,6	42,3	26,0	21,9
– M	32,2	27,6	33,8	21,8	20,0
– K					
10. Poniżej poziomu ubóstwa					
– Osoby	13,3	16,9	10,4	21,6	20,0
– Rodziny	10,2	15,7	9,3	22,2	25,8
11. Posiadający własne domy	66,9	53,1	68,5	37,4	15,0

Źródło: obliczenia własne na podstawie: CB2.

Tabela 10. Wybrane cechy grup imigrantów w roku 2000
(kategoria wykształcenie, US Census)

Grupa (kraj)	% High school 1990	% High school 2000	% College 1990	% College 2000
Ogółem <i>foreign born</i>	56,8		20,4	
Meksyk	24,3	29,8	3,5	4,3
Kuba	54,1	58,7	13,6	18,5
Salwador	32,7	34,8	4,6	4,9
Indie		88,2		69,1
Japonia		90,5		42,1
Korea	80,1	86,0	34,4	42,7
Pakistan		82,1		51,2
Chiny	60,6	75,5	30,9	47,7
Filipiny	82,5	86,9	43,0	45,4
Wietnam	58,9	61,9	15,9	19,4
Polska		72,7		21,9
Niemcy	75,9	83,5	19,1	26,8
Włochy	39,3	53,7	8,6	13,8
Rosja		86,3		51,7
Ukraina		80,2		40,9

Źródło: obliczenia własne na podstawie: CB7; CB9.1.

Tabela 11. Imigranci z poszczególnych regionów – Census 2000

Cechy emigrantów	Europa	Azja	Afryka	Ameryka Łacińska	Region Karaibów	Meksyk	Inne Ameryka Łacińska	Ameryka Południowa
I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	VIII.	IX.
1. High school	81,3	83,3	94,9	49,6	68,1	33,8	50,8	79,7
2. B.A lub wyżej	32,9	44,9	49,3	11,2	19,3	4,2	10,5	25,9
3. Kadra zarządzająca/ menedżerska	38,1	38,7	36,5	1,1	22,6	6,3	9,4	23,2
4. Kadra techniczna, handel	23,9	27,5	22,1	16,5	25,1	11,2	17,7	24,0
5. Usługi	15,0	15,0	19,6	22,9	22,6	21,8	26,7	23,0
6. <i>Blue collar</i> wykwalifikowani	12,2	5,9	4,2	15,9	9,0	19,2	15,2	13,7
7. <i>Blue collar</i> niewykwalifikowani	10,2	12,0	17,1	24,8	19,9	28,6	26,5	15,2
8. Farmerzy i pracownicy rolni	0,6	0,8	0,5	7,8	0,8	12,9	4,5	0,9
9. Roczny dochód, M	44,9 tys.	36,9 tys.	b.d.	20,9 tys.	27,0 tys.	19,2 tys.	20,8	27,5
10. Roczny dochód, K	28,3 tys.	29,7	b.d.	17,2	21,2	15,1	15,9	23,1
11. Poziom ubóstwa (osoby)	9,3	12,8	13,2	21,9	20,6	25,8	17,8	11,5

Źródło: obliczenia własne na podstawie: CB9.1; CB9.2.

Tabela 12. Wybrane cechy grup imigrantów w roku 2000 (US Census)

Grupa (kraj)	Liczebność (tys.)	Średni wiek	% High school	% College	% Kadra zarządzająca/ menedżerska	% Pra- cownicy fizyczni	% Poziom ubóstwa (rodziny)	% Poziom ubóstwa (osoby)	Dochód roczny <i>per capita</i> (tys. dolarów)
Meksyk	9 177	31,5	29,8	4,3	8,1	47,6	24,4	26,3	13,02
Kuba	872	49,8	58,7	18,5	28,9	29,0	11,4	15,6	23,2
Salwador	817	43,5	34,8	4,9	9,5	40,6	19,2	19,5	15,4
Indie	1 022	36,1	88,2	69,1	64,6	10,5	5,4	8,4	36,9
Japonia	347	39,1	90,5	42,1	50,5	9,0	8,2	16,6	27,7
Korea	864	38,4	86,0	42,7	37,8	16,9	13,4	15,3	22,4
Pakistan	223	35,0	82,1	51,2	41,2	19,2	14,2	18,1	23,7
Chiny	1 518	40,7	75,5	47,7	52,8	13,3	11,1	14,7	26,9
Filipiny	1 370	42,6	86,9	45,4	38,8	16,1	4,6	10,6	26,2
Polska	456	47,0	72,7	21,9	26,4	36,9	5,0	8,5	25,8
Niemcy	706	54,6	83,5	26,8	41,5	16,2	5,3	9,6	31,2
Włochy	473	59,8	53,7	13,8	30,8	28,6	5,1	8,0	29,4
Rosja	340	38,9	86,3	51,7	48,8	17,4	14,1	21,6	21,4
Ukraina	275	43,5	80,2	40,9	40,4	25,0	16,5	21,2	19,15

Źródło: obliczenia własne na podstawie: CB7; CB9.1; CB9.2.

Największy przyrost kategorii *ancestry* nastąpił w latach 80. XX wieku – prawie o 100%. W następnej dekadzie przyrost ten zmalał o ponad połowę, ale w liczbach bezwzględnych wyniósł niewiele mniej. Ważne jest, że kategorie *foreign born* i *ancestry* z sześciu analizowanych krajów zachowują proporcję 2 do 3, co oznacza, że urodzenia poza USA stanowią około 65% ogółu *ancestry*. Jest to jeden z wyższych wskaźników, świadczący o „młodości” imigracyjnej tych grup.

5. Imigranci najnowsi – czy „obcy naród”?

W roku 1993 ukazała się w USA książka pod intrygującym tytułem *Alien Nation*. Nazwa ta jednak bardziej odpowiadała potrzebom rynku i reklamie niż rzeczywistości. Ten obcy naród to, według Petera Brimelowa, autora tej książki, najnowsi imigranci, którzy od początku lat 80. XX wieku ponownie w coraz większych falach zaczęli docierać do USA.

Według Brimelowa, narastająca liczebność tej imigracji nasunęła skojarzenia, ale także obawy i uprzedzenia podobne do tych, które pojawiały się w Stanach Zjednoczonych pod koniec XIX wieku i które kumulowały się w przededniu I wojny światowej.

Opisując najnowszych imigrantów Brimelow stosował podobne określenia i argumenty, zwłaszcza te, które mogły być użyte przeciwko imigrantom. Ale, oczywiście, wskazuje także na liczne różnice między imigracją z przełomu wieków a tą najnowszą, współczesną.

Z porównań dokonanych przez Brimelowa wynika wiele wniosków, jednak bardzo niejednoznacznych. Po pierwsze, zmieniła się zdecydowania geografia regionów i państw imigracji. Przed I wojną światową dominowali imigranci z Europy Wschodniej i Południowej, współcześnie niekwestionowanym liderem jest imigracja z Meksyku. (Jeżeli pod uwagę weźmiemy jednak nie region i język, lecz religię, to okaże się że w obu falach imigracji dominują katolicy.) Po drugie, inne są społeczno-zawodowe cechy imigrantów. Przed stu laty dominowali niewykształceni i nieprzygotowani zawodowo pracow-

nicy fizyczni, obecnie poziom wykształcenia i przygotowania zawodowego imigrantów jest zdecydowanie wyższy. Jeżeli dokonamy porównań poziomowi wykształcenia ówczesnego społeczeństwa USA, sprzed wieku i obecnego, to znów okazuje się, że różnice nie są tak uderzające. Po trzecie, imigracja sprzed stu lat była dosyć jednorodna pod względem takich cech, jak wykształcenie, znajomość języka czy poziom ekonomiczny imigrantów (na ogół bardzo niski). Współczesna imigracja dzieli się dosyć zdecydowanie na dwie zasadniczo odmienne kategorie, które w uproszczeniu pewnym można przedstawić jako: Latynosi i „cała reszta”. To w sumie niewielkie uproszczenie. W kategorii Latynosów trzeba wyróżnić różną pod wieloma względami imigrację Kubańczyków. Wśród „całej reszty” także są spore wewnętrzne zróżnicowania, które przedstawiam poniżej. W tym miejscu ważne jest to, że Brimelow przypisał niemal całej najnowszej imigracji te cechy i zachowania, które przysługują tylko Meksykanom.

Brimelow dokonał wielu uproszczeń, ale trzeba też przyznać, że imigranci z pierwszej połowy lat 90. XX wieku byli zbiorowością pod wieloma względami różną od tej, którą obserwować można na początku bieżącej dekady. Zdecydowanie wykazuje największą dynamikę imigracja z Azji, chociaż nie ze wszystkich państw Azji.

Swoją krytykę najnowszych imigrantów podzielił Brimelow na kilka części.

Po pierwsze, starał się udowodnić, że imigranci stanowią problem ekonomiczny. Sprowadza się on do kilku aspektów. Pierwszy to problem, jaką instytucje publiczne muszą udzielać imigrantom.

Zarzut drugi, to konkurencja na rynku pracy, gdy imigranci zabierają miejsca pracy i to na dodatek osobom i grupom stosunkowo ubogim, co jest szczególnie społecznie dotkliwie.

Po trzecie, jest to dosyć ogólnikowo sformułowany zarzut o osłabieniu gospodarki przez transfer znacznych sum pieniędzy do krajów pochodzenia. W odniesieniu do tego trzeciego zarzutu zauważyć warto, że jest on oparty na wyraźnie demagogicznych przesłankach – nieuzasadnionego wywozu dochodu narodowego. Ale przecież pieniądze przesyłane lub wywożone za granicę nie pochodzą z działal-

ności przestępczej, imigranci na nie zapracowali, choć często pracując na czarno. Jednak płaca, którą otrzymywali za swą pracę była zawsze niższa niż wartość produktu powstałego w rezultacie tej pracy. Dotyczy to zwłaszcza imigrantów nielegalnych, którzy są wyzyskiwani i zbyt nisko opłacani w stosunku do wartości wykonywanej pracy.

Zarzut głoszący, że imigranci stanowią nadmierne obciążenie dla systemu opieki socjalnej także generalnie nie jest istotny, gdyż zakres pomocy i opieki nad imigrantami jest w USA bardzo ograniczony. Większość imigrantów, nawet nielegalnych, znajduje stosunkowo łatwo pracę i z opieki socjalnej korzysta w niewielkim zakresie. Sytuacja zmieniła się tu dosyć radykalnie na niekorzyść imigrantów po roku 1996, kiedy to przyjęto, z inicjatywy prezydenta Clintona, Illegal Immigration Reform and Immigrant Responsibility Act (nazywany Ira-Ira lub IRAAIRA). Ograniczał on między innymi zakres pomocy imigrantom i wprowadzał zaostrzone kary za nielegalne przebywanie w USA, o ile imigrant wszedł w jakikolwiek konflikt z prawem.

Rozległe badania dotyczące zakresu konkurencji na rynku pracy, jaką imigranci tworzą w stosunku do różnych kategorii zawodowych i grup etnicznych w USA wykazały, że konkurencja ta jest bardzo niewielka. Imigranci, zwłaszcza z Meksyku, wykonują na ogół prace, których się nie podejmą Amerykanie nawet Afroamerykanie [Borjas 1998]. Ci ostatni są jedyną grupą etniczną, która może odczuwać pewne zagrożenie na rynku pracy w wyniku wzrostu imigracji. Jest to jednak bardziej złożony problem, nie związany bezpośrednio z rynkiem pracy. Po raz pierwszy spis z roku 2000 wykazał większą liczebność Latynosów niż Afroamerykanów. Ma to i może mieć w przyszłości istotne konsekwencje, ale nie bezpośrednio na rynku pracy – raczej w sferze polityki socjalnej i polityki w ogóle.

Zagrożenie ze strony imigrantów w stosunku do tych wcześniej przybyłych oraz osiadłych od dawna przybiera obecnie podobny w wielu aspektach charakter, do tego, który przejawiał się na przełomie XIX i XX wieku. Nowoprzybyli rzeczywiście stanowią konku-

rencję i zagrożenie na rynku pracy, ale tylko dla tych pracowników, którzy zajmują najniższe i najgorzej płatne zawody. W przeszłości imigranci byli wykorzystywani często w roli łamistraków i ułatwiali pracodawcom łamanie solidarności pracowników. Jednocześnie jednak nowi przybysze zmuszali wcześniej osiadłych do podejmowania prac bardziej kwalifikowanych. Rynek pracy był dynamiczny, przybywało nowych miejsc pracy. W efekcie w tamtym okresie wytworzyła się na amerykańskim rynku pracy wyraźna stratyfikacja i segmentalizacja etniczna. Na dłuższą metę jednak imigranci nie stanowili zagrożenia, lecz „zmuszali” wcześniej przybyłych do awansu zawodowego i społecznego.

Obecnie sytuacja nie jest tak klarowna. G. Borjas [1998] przedstawia dwie opozycyjne hipotezy. Pierwsza zakłada, że imigranci są zagrożeniem dla rodzimych pracowników. Hipoteza ta opiera się na trzech przesłankach, które, aby hipoteza mogła być uznana za uzasadnioną, muszą zaistnieć równocześnie: a) rynek pracy jest zamknięty a liczba miejsc pracy stała, b) imigranci są w pełni „wymienialni”, tj. mogą zastąpić bez przeszkód pracowników rodzimych (mają podobny poziom wykształcenia, przygotowania zawodowego, znajomość języka), c) imigranci chcą pracować za niższe stawki, bo przecież tylko wtedy rodzimi pracodawcy zgodziliby się wymienić dotychczasowych pracowników na nowych. Żadna z tych przesłanek, zdaniem Borjasa nie zachodzi w skali ogólnokrajowej, chociaż może zachodzić w jakimś fragmencie rynku pracy. Współczesny rynek pracy w USA jest bardzo dynamiczny. W ciągu roku znika nawet kilkanaście milionów miejsc pracy, ale na ich miejsce powstaje co najmniej tyle samo [Sorman]. Bezrobocie nie rośnie, mimo że przybywa imigrantów. Uzasadniona jest więc chyba teza, że podobnie jak przed stuleciem, w pewnych przynajmniej segmentach rynku pracy i w odniesieniu do niektórych zbiorowości etnicznych, imigranci wypychają ich z pewnych segmentów rynku, ale wypychają nie na bezrobocie lub margines, lecz do segmentów lepiej opłacanych. Waters [1995] wprost zapytuje, w formie hipotezy, czy powstanie w ostatnich dziesięcioleciach sporej murzyńskiej klasy średniej nie zostało

ułatwione przez napływ imigrantów z Meksyku, którzy przejęli niektóre sektory pracy zajmowane wcześniej przez Czarnych. Bardziej uzasadniona wydaje się więc być druga z przytoczonych przez Borjasa hipotez – że imigranci nie stanowią dla rodzimego rynku pracy żadnego istotnego zagrożenia. Z kilkunastu przytoczonych przez niego badań tylko w kilku stwierdzono niewielki stopień takiego zagrożenia.

Zdecydowanie nieuzasadnione okazały się także inne oskarżenia wysuwane przez Brimelowa wobec najnowszych imigrantów. Nie stanowią oni żadnego zagrożenia ani dla podstawowych wartości kulturowych, ani dla stabilności rodziny amerykańskiej. Wprost przeciwnie, większość imigrantów, zwłaszcza z Azji, jest bliższa tradycyjnym wartościom społecznym i rodzinnym niż Amerykanie. Francis Fukuyama, zapewne sięgając do swoich korzeni, pokazał, cytując statystyki i wyniki badań empirycznych, że najnowsi imigranci w wielu przypadkach przyczyniali się wyraźnie do stabilizacji społeczności lokalnych.

W tym samym roku ukazał się w „Annual Review of Sociology” przeglądowy artykuł Mary Waters, w którym autorka analizowała wpływ imigracji na nierówności rasowe i etniczne w USA [Waters 1995]. Z jej analiz wynika, że wpływ imigracji na sytuację innych mniejszości był w tym okresie bardzo niewielki. Waters opierała się, podobnie jak Brimelow, głównie na danych spisowych w roku 1990 oraz na badaniach i na publikacjach z przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Analizowała je rzetelnie i spokojnie, bez przyjętego wcześniej, jak to zrobił Brimelow, założenia, że imigranci stanowią istotne zagrożenie dla Ameryki.

W wydanej w roku 1998 pracy zbiorowej [*The Immigration Reader. America in a Multidisciplinary Perspective*, red. D. Jakobson] zebrano i przeanalizowano większość badań na temat sytuacji imigrantów w społeczeństwie amerykańskim oraz wpływu imigrantów na to społeczeństwo. Dla uzupełnienia obrazu dokonano porównań międzynarodowych. Obraz, który wyłonił się z tych multidyscyplinarnych analiz nie jest jednoznaczny, ale odbiega znacznie od jednostronnego

portretu przedstawionego przez P. Brimelowa. Powody są oczywiste. Podobnie jak w opracowaniu M. Waters, starano się patrzeć na sytuację imigrantów w sposób obiektywny i rzetelny.

Podobna w swej ogólnej wymowie do twierdzenia Brimelowa jest wydana już po roku 2000 książka Patricka Buchanana pod alarmującym tytułem *Śmierć Zachodu* [Buchanan 2005]. To także forma politycznego pamfletu, w której autor nie unika jednoznacznych i bardzo politycznie niepoprawnych określeń. Imigrację w ogóle, nie tylko do Stanów Zjednoczonych, a jeszcze bardziej do Unii Europejskiej, postrzega jako śmiertelne zagrożenie dla cywilizacji Zachodu, co zaznacza wyraźnie w tytule swej książki. Odnosząc się do imigracji do USA koncentruje się w zasadzie tylko na zagrożeniach ze strony imigracji z Meksyku. Wspomina o gwałtownie narastającej imigracji z Azji, z nostalgią pisze o imigracji z Europy, natomiast w imigracji z Meksyku upatruje o wiele większe zagrożenia niż to sformułował Brimelow. Brimelow powielał zarzuty i obawy, które narastały w USA na początku XX wieku, nie zadając sobie trudu, aby je rzetelnie udokumentować w oparciu o materiały współczesne. Buchanan także ogólnikowo dosyć powtarza zarzuty o zagrożeniach ekonomicznych, głównie pisze jednak o narastającej groźbie dla integralności narodowej, a także terytorialnej USA ze strony imigracji Meksykanów, coraz liczniejszej i coraz bardziej skoncentrowanej w rejonach i stanach przygranicznych. Wymienia pięć przesłanek tych zagrożeń.

Po pierwsze, liczba imigrantów z Meksyku przewyższa znacznie wszystkie dotychczasowe imigracje z jednego kraju. Po drugie, imigranci z Meksyku odróżniają się nie tylko ze względu na inną kulturę, ale przede wszystkim ze względu na odrębną rasę. Odrębne rasy asymilują się bardzo wolno lub wcale. Po trzecie, wzrasta liczba imigrantów nielegalnych, którzy już na początku pobytu łamią prawo, a i potem stawiają się ponad wszelkim prawem i porządkiem. Po czwarte, imigranci z Meksyku wpisują się w nowe zjawisko, zwane transnacionalizmem (Buchanan nie używa tego określenia), nie zmieniają swej tożsamości nawet po dłuższym pobycie w USA. Czują się

„u siebie” mieszkając w USA. Wreszcie, po piąte, imigranci przybywają do zupełnie innej Ameryki niż imigranci sprzed stu laty. „Obecnie zachęca się etniczne enklawy do zachowania swej etnicznej tożsamości, w efekcie czego kwitnie w nich szowinizm etniczny”.

Z pewnością najpoważniejsze jest tu argument czwarty i piąty. Brak presji asymilacyjnej oraz łatwość utrzymywania swej odrębnej tożsamości w procesach przystosowania imigrantów do krajów i społeczeństw osiedlenia, to niewątpliwie nowe zjawiska, których skutki na dłuższą metę nie są znane i trudne do przewidzenia.

Podobnie, choć w znacznie szerszym kontekście, postrzega zagrożenia dla współczesnej Ameryki ze strony najnowszej imigracji Samuel Huntington [2007]. W swojej argumentacji dotyczącej zagrożeń nie zwraca w zasadzie uwagi na kwestie ekonomiczne i zagrożenia na rynku pracy. Większość uwag poświęca spowolnieniu i zatrzymaniu procesów integracji i asymilacji przybyszów w amerykańskim społeczeństwie. Zwraca on uwagę nie tylko na zmianę profilu kulturowego imigrantów, ale przede wszystkim na zjawisko, które obecnie określa się ogólną nazwą transnacionalizmu. Imigranci współcześni, w odróżnieniu od większości imigrantów sprzed I wojny światowej, nie są stawiani wobec wyboru: być Amerykaninem czy pozostać ze swą tożsamością kraju/narodu pochodzenia. Stało się tak w wyniku wielu różnorodnych i nie zawsze wyraźnie ze sobą powiązanych uwarunkowań. Łatwość komunikacji i podróżowania umożliwia utrzymywanie trwałych powiązań z krajem pochodzenia i lokalną społecznością, z której imigrant się wywodzi.

Przed stu laty wielu imigrantów przybywało ze społeczności lokalnych, nie w pełni narodowych, ich tożsamości i identyfikacje były niepełne, często wprost lokalne, regionalne i niedookreślone, co ułatwiało przyjmowanie pełnej tożsamości amerykańskiej. Współcześni imigranci przybywają z państw narodowych, z którymi na ogół silnie i jednoznacznie się utożsamiają, nawet jeżeli są uchodźcami politycznymi, jak na przykład Kubańczycy. Bardzo znacząca jest przemiana koncepcji i znaczenia obywatelstwa. Ustawodawstwo i praktyka przyznawania obywatelstwa amerykańskiego przeszły w ciągu

ostatnich dziesięcioleci wyraźną ewolucję. Polegała ona na odejściu od koncepcji obywatelstwa ekskluzywnego, wymagającego jednoznacznej lojalności wobec USA i odrzucenia wszystkich innych lojalności i obowiązków, poprzez koncepcję tolerancyjną wobec posiadania innych obywatelstw, ale przy wymaganiu jednoznacznej lojalności amerykańskiej, aż do koncepcji obywatelstwa bez wymogu bezwzględnej lojalności i dopuszczaniu lojalności wobec innych państw. Sama koncepcja obywatelstwa w prawie międzynarodowym uległa, zdaniem Huntingtona, także zasadniczej przemianie. Obywatelstwo rozumiane jest jako przede wszystkim lojalność i obowiązki obywatela wobec swego państwa. Koncepcja poddaństwa i poddanego, współcześnie została zastąpiona pojęciem podkreślającym przede wszystkim prawa obywatela wobec państwa. Prawa te mogą być przenoszone wraz ze zmianą miejsca zamieszkania. Naturalizowany obcokrajowiec nabywa więc przede wszystkim określone prawa, podczas gdy jego nowe obowiązki wobec państwa, którego stał się obywatelem, w tym obowiązek jednoznacznej lojalności państwowej, choć formalnie określane, w rzeczywistości nie bywają egzekwowane.

W ten sposób na terytorium USA zamieszkują milionowe zbiorowości imigrantów z podwójnym obywatelstwem, którzy stanowią często znaczącą część elektoratu (np. w Kalifornii), a jednocześnie mogą skutecznie lobbować na rzecz interesów kraju swego pochodzenia. Według szacunków przytaczanych przez Huntingtona, w USA w roku 2000 mogło zamieszkiwać nawet około 10 milionów osób z podwójnym obywatelstwem.

Obawy Brimelowa, Buchanana czy Huntingtona nie są jednak szeroko podzielane w społeczeństwie. Haubert i Fussell [2006] wykazali znaczne zróżnicowanie postaw wobec imigrantów. Badania oparte na analizie danych z roku 1996 zgromadzonych przez General Social Survey wykazywały, że ponad połowa badanych zgodziła się z twierdzeniami, które ukazywały imigrację i imigrantów pozytywnym światłem („wpływają pozytywnie na ekonomię” i „powodują, że Ameryka staje się bardziej otwarta na nowe idee i kultury”), niż

twierdzenia o zabarwieniu negatywnym wobec imigrantów („zwiększają poziom przestępczości”, „zabierają prace pracownikom rodzimym”). Opinie te były wyraźnie skorelowane z postawami określonymi na *continuum* jako, z jednej strony – kosmopolityczne, a z drugiej – parafialne. Osoby z relatywnie wyższym wykształceniem oraz te z doświadczeniem podróży zagranicznych zdecydowanie częściej wobec imigrantów wyrażały opinie pozytywne niż osoby z niższym poziomem wykształcenia, o zamkniętych postawach niewyjeżdżające za granicę. To dosyć oczywiste zależności, ale ponieważ od tego czasu poziom wykształcenia całego amerykańskiego społeczeństwa się podniósł, można wnioskować, że zmniejszył się także poziom niechęci wobec imigrantów. Ale, z drugiej strony, liczna imigracja, zwłaszcza z Meksyku, także znacznie wzrosła, więc postawy niechętnie imigrantom mogą się obecnie nawet nasilać.

Najbardziej istotną na współczesnej amerykańskiej scenie politycznej jest zbiorowość meksykańska. W większości stanowią ją imigranci, którzy przybyli do USA w ciągu ostatnich kilkunastu lat oraz ich dzieci.

Jest to jednak zbiorowość bardzo zróżnicowana pod względem tożsamości i identyfikacji narodowej i grupowej. Znaczące są wśród Meksykanów identyfikacje, które można określić jako postkolonialne. Wielu z nich nie uważa się za imigrantów lub członków grupy o imigranckim rodowodzie, lecz za rdzennych mieszkańców Meksyku, skolonizowanych w połowie XIX wieku, kiedy to znacząca część terytorium Meksyku została przyłączona, w zasadzie siłą, do USA.

Zróżnicowany jest status prawny i społeczny imigrantów z Meksyku. Wyróżnić tu trzeba trzy odrębne kategorie: posiadający amerykańskie obywatelstwo, przebywający legalnie w USA imigranci, oraz przebywający nielegalnie. Szacunkowo wielkości tych zbiorowości określone są, odpowiednio, jako 12 mln, 10 mln i ok. 7–8 mln, co razem daje ponadtrzydziestomilionową zbiorowość, tworzącą już ponad dziesięć procent ludności Stanów Zjednoczonych.

Jest to zbiorowość dosyć silnie skoncentrowana terytorialnie, zwłaszcza w południowej części Kalifornii i Teksasie, ale także

w Chicago i coraz bardziej w Nowym Jorku i jego okolicach. Skoncentrowani są także społecznie, tworząc współczesne etnoklasy.

Profil społeczno-zawodowy imigrantów z Meksyku jest bardzo zbliżony do profilu imigracji do USA, ale tej z początków XX wieku. Poziom wykształcenia jest zdecydowanie niższy niż wszystkich pozostałych współczesnych grup imigranckich, z wyjątkiem imigracji z San Salwadoru i Gwatemali. Badania te, oparte na 4-letnim panelu, ukazują, generalnie, zbliżanie się profilu społeczno-zawodowego imigrantów do drugiego pokolenia tej samej grupy (urodzonych w USA) i do ogólnej struktury zawodowej społeczeństwa przyjmującego. Zasadnicze w tym procesie okazały się takie czynniki, jak kapitał ludzki, w tym zwłaszcza formalne wykształcenie uzyskane w młodym wieku. Przygotowanie zawodowe (*job matching education*) okazało się także dosyć efektywne. Imigranci bez przygotowania zawodowego, zwłaszcza ci o niskim poziomie wykształcenia, pozostawali długo na dole drabiny społeczno-zawodowej.

Pośrednio ukazano niewielki wpływ dyskryminacji: imigranci z dobrym przygotowaniem zawodowym i wysokimi motywacjami nie mieli znacznych problemów w szybkiej mobilności społecznej. Wykształcenie w kraju pochodzenia, chociaż ważne, okazało się często mało efektywne, gdyż miało inny profil niż oczekiwania rynku pracy w USA.

Główne problemy integracji Meksykan to:

- stosunkowo słabe przygotowanie zawodowe,
- niski kapitał ludzki,
- niewielki kapitał społeczny, zbiorowość ta nie jest, wbrew zapewnieniom wielu liderów i ideologów tej grupy, zorganizowana i solidarna społecznie,
- zróżnicowanie postaw i identyfikacji, które na *continuum* można umieścić od asymilacji do separatyzmu i transnarodowości,
- radykalizm polityczny wielu liderów i ugrupowań, powodujący narastającą niechęć ze strony amerykańskiej większości i podejmowanie działań obronnych,
- wyraźnie narastającą niechęć Meksykan wobec integracji,

- stosunkowo niski stopień ekonomicznej „wsobności” tej zbiorowości. Przed ponad czterdziestu laty, obserwując sposoby przystosowywania się imigrantów do rzeczywistości Nowego Jorku, Glazer i Moynihan za jedną z przyczyn słabości Czarnych uznali słaby kapitał ludzki i społeczny tej zbiorowości, zwłaszcza brak instytucji samopomocowych i etnicznego biznesu. Uwagi te współcześnie można odnieść do sytuacji imigrantów z Meksyku.

6. Wnioski podsumowujące

1. Wyraźny wzrost imigracji, co jest zgodne ze światowymi trendami.
2. Generalnie stwierdzić należy zgodność struktury społeczno-zawodowej legalnej imigracji z zapotrzebowaniami amerykańskiego rynku pracy i potrzebami społecznymi.
3. Pod wieloma względami inne niż przed wiekiem formy przystosowania imigrantów do amerykańskiej rzeczywistości.
4. Mniejsze skupienie przestrzenne współczesnych imigrantów.
5. Mniejsza segregacja, zarówno w stosunku do całego społeczeństwa, jak i do innych zbiorowości imigrantów.
6. Wyraźnie mniejsza tendencja do tworzenia i zamykania się w obrębie etnoklas.
7. Mniejszy, czasami wprost minimalny zakres kompletności instytucjonalnej, choć widoczne są wyjątki od tej reguły.
8. Zasadniczo słabsze tendencje i możliwości występowania jako grupa nacisku. Dotyczy to przede wszystkim zbiorowości Azjatów, znacząco większe są możliwości i potrzeby lobbingowe Kubańczyków oraz Meksykanów.
9. Wyraźne spowolnienie i modyfikacja procesów asymilacyjnych, których powodami są:
 - lepsze przygotowanie migracyjne (język, zawód), wystarczająca okazuje się akulturacja,
 - brak dominującego wzorca,

- ideologie i polityka pluralizmu,
- wzrost wyraźnie ukształtowanych tożsamości narodowych imigrantów,
- transnacionalizm.

Aneks

Tabela 1. Wybrane wskaźniki społeczno-ekonomiczne zbiorowości rasowych i imigranckich w roku 1990

Grupy rasowe etniczne	Mediana dochodów rodziny, 1989	Odsetek osób poniżej poziomu ubóstwa	Aktywność na rynku pracy (%)
Biali, nie Latynosi	\$37,630	10	65
Czarni	22,430	29,5	63
Indianie Amerykańscy	21,750	30,9	66,1
Latynosi	25,064	25,3	67,5
Meksykanie	24,119	26,3	68,3
Portorykańczycy	21,941	31,7	60,4
Kubańczycy	32,417	14,6	65,0
Azjaci	41,583	14,0	67,4
Japończycy	51,550	7,0	64,5
Chińczycy	41,316	14	65,9
Filipińczycy	46,698	6,4	75,4
Koreańczycy	33,909	13,7	63,3
Hindusi	49,309	9,7	72,3
Wietnamczycy	30,550	25,7	64,5

Źródło: U.S. Census of Population, 1990, Social and Economic Characteristics.

Tabela 2. Imigracja do Stanów Zjednoczonych w latach 1840–2000

Całkowita imigracja do USA	Okres migracji	Imigracja z Europy	Liczebność imigrantów na koniec dekady	Imigracja z Polski/ziem polskich do USA	Liczba ludności USA (mln) (pocz. dekady)	Liczba mieszkańców miast (mln)
1 713 251	1841–1850	1 597 442			17,1	1,8
2 598 214	1851–1860	2 452 577		1011	23,2	3,5
2 314 824	1861–1870	2 065 141		42 927	31,4	6,2
2 812 191	1871–1880	2 271 925		120 770	39,8	9,9
5 246 613	1881–1890	4 735 484		342 046	50,1	14,1
3 687 564	1891–1900	3 555 352	10,4	270 903	62,9	22,1
8 795 386	1901–1910	8 056 040	13,6	873 662	76,0	30,1
5 735 811	1911–1920	4 321 887	14,0	525 955	92,0	42,0
4 107 209	1921–1930	2 463 194	14,3	227 734	105,7	54,1
5 284 31	1931–1940	3 475 66	11,7	17 401	123,1	69,1
1 035 039	1941–1950	621 147	10,4	110 878	132,2	74,7
2 515 479	1951–1960	1 325 729	9,7	120 694	151,3	96,8
3 321 677	1961–1970	1 238 553	9,6	77 650	179,3	125,5
4 493 062	1971–1980	800 368	14,1	42 378	203,3	149,7
7 338 062	1981–1990	705 550	19,8	81 578	226,5	167,1
9 095 000	1991–2000	1 311 400	31,1	180 035	248,7 281,4	187,1 222,4

Rozdział IV

Imigranci i ich potomkowie na tle przemian społecznych i klasowo-zawodowych społeczeństwa USA w XX wieku

1. Wprowadzenie

Zróżnicowanie pozycji społeczno-zawodowych jest podstawą i jednocześnie główną przyczyną podziałów społecznych w każdym społeczeństwie, zwłaszcza w otwartym, demokratycznym społeczeństwie przemysłowym. Rynek pracy w takim społeczeństwie jest otwarty, oparty na konkurencji i swobodnym dostępie wszystkich potencjalnych chętnych do pracy i zajęcia dowolnej pozycji społecznej. O zajmowaniu przez jednostki, pracowników, określonej pozycji społeczno-zawodowej decydować powinna ich przygotowanie zawodowe oraz inne ważne dla wykonywania określonej pracy predyspozycje. Tak bywa, teoretycznie, w otwartych, demokratycznych społeczeństwach, w których dominuje zasada tzw. merytokracji. W rzeczywistości w każdym społeczeństwie zawsze istniały i istnieją różnego rodzaju bariery i przeszkody utrudniające lub uniemożliwiające takie swobodne wybory zawodu i przepływy pracowników. Dotyczą one bardziej różnych grup niż konkretnych jednostek, czasami miały postać wyraźnych barier, dyskryminacji i restrykcji wobec całej konkretnej grupy (*No Irish need apply*), a często, zwłaszcza współcześnie, przybierają postać tzw. „szklanego sufitu”, uniemożliwiające-

go członkom określonych grup społecznych dochodzenie do wyższych pozycji społeczno-zawodowych. Ograniczenia takie dotyczyły najczęściej i dotyczą zwłaszcza członków zbiorowości imigrantów i ich potomków.

W rozdziale niniejszym analizuję procesy wchodzenia imigrantów i kolejnych pokoleń w amerykańską strukturę społeczno-zawodową w ciągu ostatnich prawie stu lat. Rozpaczynam od roku 1910. Pierwsza dekada XX wieku to okres, w którym imigracja do USA była już bardzo liczna i zróżnicowana. Jako najnowsi imigranci masowo przybywali zwłaszcza Włosi i Polacy oraz inni imigranci z Europy Środkowej i Wschodniej. Był to więc dla nich punkt startu. Członkowie wcześniejszych fal migracyjnych – Irlandczycy, Niemcy, Skandynawowie – byli już wyraźnie umiejscowieni nie tylko w niższych, ale także w średnich i nawet wyższych partiach amerykańskiego społeczeństwa. Początek ubiegłego wieku to także czas wielkich przemian struktury społecznej całego społeczeństwa. Imigranci uczestniczyli w tych przemianach zarówno czynnie, jak i biernie.

Nie wszystkie ważne dla problematyki tego rozdziału zdarzenia i procesy można było ukazać równolegle i synchronicznie. Dlatego w pierwszej części rozdziału ukazuję przemiany całego społeczeństwa, a w drugiej przemiany zbiorowości etnicznych.

Najważniejszym czynnikiem wyznaczającym punkt startu i możliwości awansu zawodowego oraz społecznego imigrantów, był amerykański rynek pracy i jego struktura. W ciągu pierwszej połowy XX wieku społeczeństwo amerykańskie przeszło intensywne przemiany społeczne, które wyznaczone były głównie przez zmiany w gospodarce. U progu tego stulecia gospodarka amerykańska weszła w etap intensywnego uprzemysłowienia, ale aż do końca lat 30. znacząca część tego społeczeństwa związana była jeszcze z rolnictwem. Do końca I wojny światowej prawie połowa Amerykanów mieszkała na obszarach wiejskich, chociaż tylko część mieszkańców tych obszarów utrzymywała się z rolnictwa. Procesy modernizacji społeczeństwa amerykańskiego zostały początkowo zahamowane, a później znacz-

nie przyspieszone w okresie wielkiego kryzysu, a zwłaszcza przy wychodzeniu z niego pod koniec lat 30. Już wcześniej, od połowy lat 20., została gwałtownie i skutecznie powstrzymana imigracja zewnętrzna, którą częściowo zastąpiły migracje wewnętrzne: ludności murzyńskiej ze stanów południowych, głównie do miast, od Chicago na środkowym Zachodzie po Boston w Nowej Anglii, oraz ludności rolniczej z bankrutujących w okresie wielkiego kryzysu farm do miast i ośrodków przemysłowych. Ludność miast wzrosła w okresie 1930–1950 znacząco, zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i w proporcji do całej ludności USA, ale imigracja zewnętrzna, w odróżnieniu od poprzedniego pięćdziesięciolecia, odgrywała w przyroście ludności miejskiej w tym okresie raczej rolę minimalną.

W przemianach stratyfikacji społecznej amerykańskiego społeczeństwa można w wieku XX wyróżnić w uproszczeniu trzy okresy.

Okres pierwszy trwał mniej więcej przez trzy pierwsze dziesięciolecia, do wielkiego kryzysu i charakteryzował się dosyć szybkimi przemianami wielkości i znaczenia podstawowych sektorów gospodarki i związanych z tymi sektorami kategorii społeczno-zawodowych. Stopniowo i systematycznie malało w tym okresie znaczenie rolnictwa i liczebność związanych z nim kategorii zawodowych. Najszybciej wzrastająca i szybko ulegająca wewnętrznemu rozwarstwieniu kategoria robotników przemysłowych była wewnętrznie zróżnicowana przede wszystkim etnicznie i rasowo, skupiona w miejskich gettach i utrzymująca się na dosyć niskim poziomie ekonomicznym. Niska początkowo mechanizacja pracy i niewielkie zróżnicowanie poziomu zarobków na początku wieku, nie wywołały dużego rozwarstwienia wewnętrznego tej wzrastającej szybko kategorii pracowników. Zahamowanie imigracji zewnętrznej po roku 1924 oraz wzrastające migracje ludności murzyńskiej z południa do ośrodków przemysłowych północy spowodowały natomiast wzrost homogeniczności wewnętrznej kategorii robotników białych (postępująca asymilacja kolejnych pokoleń imigrantów z Europy), a także narastanie podziałów i konfliktów rasowych, których główną przyczyną była rywalizacja

o miejsca pracy i miejsca zamieszkania w wielkich miastach [Wala-szek 1988]. W tym okresie widoczna i znacząca była klasyczna klasa średnia, wykwalifikowani fachowcy, przedstawiciele wolnych zawodów oraz drobni przedsiębiorcy. Był to okres wrastających kontrastów społecznych.

Do pierwszego okresu należałoby w zasadzie zaliczyć także lata 30., okres kryzysu i mozolnego z niego wychodzenia. Znaczący był w tym okresie spadek zatrudnienia w rolnictwie, a przejściowo także w przemyśle. Początek szybszych zmian społecznych przyniosła dopiero koniunktura wojenna i zmiany po wojnie.

Okres drugi to czas od II wojny światowej do lat 70., kiedy to społeczeństwo USA przeszło do fazy poprzemysłowej. Reformy New Dealu zwiększyły poziom bezpieczeństwa ekonomicznego i społecznego klasy robotniczej. Następowало także jej branżowe i zawodowe rozwarstwienie, ukształtowała się kategoria „arystokracji” robotniczej i pracowników różnych branż, którzy potrafili wywalczyć i chronić przy pomocy silnych związków zawodowych swoje interesy grupowe. Generalnie był to okres wzrostu aspiracji klasy średniej.

Rozwinięty po II wojnie szeroki system szkolnictwa zaowocował pojawieniem się milionów wykwalifikowanych pracowników umysłowych, którzy łatwo znajdowali pracę w szybko modernizującej się i przeżywającej boom gospodarce. Powstała spora klasa „ludzi organizacji”, wykwalifikowanych i dobrze zarabiających pracowników wielkich korporacji. Nie byli to już jednak członkowie klasycznej klasy średniej, choć do takiej kategorii aspirowali i chcieli należeć, i tak się też identyfikowali. C. W. Mills nazwał ich *white collar workers*, kładąc nacisk na najemny, a nie samodzielny charakter ich pracy i ukazując stosunkowo niewielkie, a z pewnością zmniejszające się, różnice pozycji społecznej między kategorią *blue collar* i *white collar* (z wyjątkiem poziomu wykształcenia i aspiracji społecznych).

Okres ostatni to lata po roku 1975, kiedy to strukturę społeczną USA należy opisywać w kategoriach płynnej, wielowymiarowej stratyfikacji o charakterze bardziej horyzontalnym niż wertykalnym.

Tabela 1. Przemiany struktury społeczno-zawodowej społeczeństwa USA w latach 1910–1950 (dane w%)

Kategoria społeczno-zawodowa	1910		1920		1950	
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety
1. Wolne zawody, dyrektorzy, kadra zarządzająca	3,8	11,5	4,2	13,9	7,7	13,3
2. Farmerzy i zarządcy farm	19,0	3,3	18,0	2,8	9,9	0,6
3. Kierownicy, nadzorujący	8,2	3,9	8,4	3,1	11,2	4,7
4. Urzędnicy, pracownicy biurowi	4,9	11,4	6,1	23,2	6,8	30,6
5. Sprzedawcy	5,3	6,3	5,3	7,9	6,9	9,6
6. Wykwalifikowani <i>blue collar</i>	15,1	1,6	17,7	1,3	20,0	1,7
7. Średnio wykwalifikowani <i>blue collar</i>	13,4	25,2	15,5	22,9	20,5	20,6
8. Pracownicy obsługi	3,2	26,1	3,2	18,7	5,3	15,9
9. Robotnicy rolni	13,5	9,1	8,9	3,8	4,4	2,3
10. Robotnicy niewykwalifikowani	13,6	1,6	12,6	2,2	7,1	0,7

Źródło: E.P. Hutchinson, *Immigrants and their Children 1850–1950*.

Tabela ukazuje jednoznaczny trend przemian struktury społeczno-zawodowej amerykańskiego społeczeństwa w ciągu czterdziestu lat intensywnego uprzemysłowienia i rozwoju miast. W roku 1910 społeczeństwo USA było jeszcze bardziej wiejskie niż miejskie, w rejonach wiejskich zamieszkiwała więcej niż połowa ogółu mieszkańców. Nie było to już społeczeństwo agrarne, ale odsetek pracujących w tzw. pierwszym sektorze (rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo i przemysł wydobywczy) sięgał około 40% ogółu zatrudnionych. W czterdzieści lat później społeczeństwo USA było już wyraźnie wielkomię-

skie i wielkoprzemysłowe. W miastach zamieszkiwało ponad 60% wszystkich mieszkańców, zwłaszcza imigrantów i ich potomków.

Pierwsze dziesięciolecia po II wojnie światowej to ważny okres w przemianach tego społeczeństwa. Stany Zjednoczone wyszły z wojny jako w zasadzie jedyne zwycięskie mocarstwo, które wzmocniło się nie tylko w stosunku do pokonanych państw Osi, ale i w stosunku do całej zniszczonej wojną Europy. Oznaczało to przede wszystkim zwiększone możliwości ekspansji gospodarczej, szczególnie przemysłowej. Pojawiły się jednak także poważne problemy. Jednym z najtrudniejszych było przystosowanie do cywilnego życia wielomilionowej rzeszy zdemobilizowanych młodych ludzi. Mimo koniunktury gospodarczej nie wszystkim można było bez problemu zatrudnić bezpośrednio w produkcji. Dlatego Kongres przyjął ustawę zapewniającą wszystkim zmobilizowanym bezpłatną naukę na poziomie college'u, o ile zechcą takową podjąć. Ustawę tę poszerzono później także o osoby zmobilizowane w okresie wojny koreańskiej w latach 1950–1953. W sumie skorzystać z niej mogło ponad 5 mln osób. Skutki tych działań były dalekosiężne. Rozbudowało się dość elitarne szkolnictwo wyższe i bardzo szybko zaczęła w następnym dziesięcioleciu wzrastać liczba osób z wykształceniem powyżej średniego, a w efekcie znacząca kategoria społeczno-zawodowa określana jako nowa klasa średnia. W odróżnieniu od starej klasy średniej, która obejmowała wolne zawody i pracowników samodzielnych – rzemieślników, sklepikarzy, nowa klasa średnia składała się przede wszystkim z wysoko-kwalifikowanych pracowników najemnych, którzy u progu lat 60. zostali nazwani *white collar workers* (robotnicy w białych kołnierzykach). W roku 1950 stanowili oni jeszcze poniżej 20% ogółu zatrudnionych, ale już w roku 1970 przekroczyli jedną trzecią ogółu pracujących. Oczywiście nie wszyscy *white collar* mieli wykształcenie na poziomie college'u, jednak odsetek posiadających takie wykształcenie systematycznie wzrastał (szybciej niż kategoria *white collar*).

Nie tylko wzrost wykształcenia społeczeństwa powodował zmiany struktury zawodowej. Ważne były przemiany technologiczne w przemyśle i organizacji produkcji. Nowe technologie w przemyśle

tylko w rolnictwie spowodowały spadek kategorii farmerów i pracowników rolnych z ok. 15% ogółu zatrudnionych w roku 1950, do ok. 4% w roku 1970. Zatrudnienie w przemyśle, budownictwie i transporcie w tym samym okresie nie uległo zasadniczym zmianom – w roku 1950 było to około 47%, a w roku 1970 tylko nieznacznie mniej. Znacznie bardziej istotne zmiany nastąpiły w dekadzie następnej, w latach 70. XX wieku, kiedy to społeczeństwo amerykańskie przeszło z fazy przemysłowej do poprzemysłowej.

2. Społeczeństwo amerykańskie u progu lat 60. XX wieku

Lata 60. XX wieku były okresem specyficznym, ważnym i w wielu aspektach przełomowym w najnowszej historii społecznej USA.

Zwłaszcza druga połowa tej dekady, to okres w przemianach amerykańskiego społeczeństwa szczególnie istotny. Potwierdzeniem tej tezy są procesy, które się w tym czasie dopełniały lub dopełniły, a zwłaszcza te, które w owej dekadzie zostały zapoczątkowane. Dopełniało się więc przede wszystkim przechodzenie społeczeństwa amerykańskiego od fazy wysokorozwiniętego społeczeństwa przemysłowego do początków fazy poprzemysłowej. W roku 1960 według danych spisowych, większość zatrudnionych w amerykańskiej gospodarce pracowała jeszcze w zawodach zaliczanych wówczas do kategorii *blue collar workers*.

W okresie poprzedzającym dekadę w latach 1940–1960 zauważyć można stosunkowo niewielkie zmiany struktury społeczno-zawodowej. Wyjątek stanowił sektor rolnictwa, w którym nastąpił wyraźny spadek proporcji zatrudnienia, z prawie 20% w roku 1940 do poniżej 7% w roku 1960 (równolegle występował spadek w kategorii zatrudnienia robotników rolnych, do poniżej 2%).

W innych sektorach zmiany zatrudnienia były różnokierunkowe. W sektorze przetwórczym (przemysł, budownictwo, przetwórstwo rolne) wystąpił wzrost proporcji zatrudnienia z około 30% do prawie 36% w roku 1960.

W sektorze usług związanych z transportem i handlem (*distributive service*) nastąpił w omawianym dwudziestoleciu niewielki wzrost zatrudnienia (od 20,4% do 21,9%). W sektorze usług produkcyjnych (bankowość, ubezpieczenia, obrót nieruchomościami), a więc zaliczanym niemal w całości do kategorii *white collar* wzrost okazał się dosyć znaczący (z 4,6% do 6,6%). Wyraźnie wzrosło zatrudnienie w sektorze usług społecznych (opieka zdrowotna, edukacja, opieka społeczna), z 10% do 16,3%, zmniejszyło się natomiast w sektorze usług osobistych (*personal service*), zwłaszcza w służbie domowej. Ogólnie nastąpił w tym sektorze spadek, z 14% do 11,3%.

W podsumowaniu badań prowadzonych w USA w latach 40. i 50. [Kuber i Kenkel 1954] sformułowano (poza stwierdzeniem, że stratyfikacja o charakterze zróżnicowania klasowego rzeczywiście istnieje, choć zwolennicy funkcjonalnej teorii stratyfikacji chętnie przedstawiali ją jako płynne zróżnicowanie ról i pozycji społecznych, bez istnienia wyraźniejszych przedziałów i barier oddzielających różne kategorie społeczno-zawodowe) wnioski dotyczące zarówno negatywnych, jak i pozytywnych skutków utrzymywania się systemu zróżnicowań społecznych.

Do skutków negatywnych zaliczono:

- a) Marnowanie talentów na skutek nierównego dostępu do odpowiednich stanowisk społecznych osób uzdolnionych, których umiejętności mogłyby być, gdyby nie istniejące bariery społeczne, znacznie lepiej wykorzystane,
- b) Utrzymywanie się grup interesów w postaci korporacji i innych organizacji, które utrzymują uzyskane wcześniej uprzywilejowane pozycje, blokując tym samym innym dostęp do rozwoju, ze szkodą dla interesu ogólnospołecznego,
- c) Nierówny dostęp do władzy i wpływ na decyzje władzy przez nierówno reprezentowane zbiorowości. Niezalegitymizowane formy władzy w postaci społeczno-zawodowych grup nacisku powodują utrzymywanie się nieuzasadnionych wpływów przez różne grupy.

Ale zauważano także pozytyw systemu stratyfikacji, a zwłaszcza przemian tego systemu:

- a) Brak sztywnych, nieprzekraczalnych barier stratyfikacji. Z wyjątkiem *persons of color* (tak w owym czasie określano członków ras kolorowych), choć i w przypadku tej kategorii widać zmniejszanie się barier mobilności, wszystkie inne osoby mają w zasadzie umożliwiony, jeżeli nie zagwarantowany, udział w zmieniającej się strukturze stratyfikacji społecznej,
- b) Wysoka mobilność wertykalna społeczeństwa,
- c) Wyrównywanie się poziomu życia, co oznaczało wtedy zarówno zmniejszanie się różnic tego poziomu między różnymi warstwami i kategoriami społeczno-zawodowymi, jak i zmniejszające wewnętrzne różnice dochodów i poziomu życia.

W latach 60. obserwowane wcześniej trendy w przemianach struktury zatrudnienia uległy nasileniu, ale także znaczącym zmianom, zwłaszcza w sferze produkcji przemysłowej. W ich efekcie cała gospodarka USA, mierzona zarówno według proporcji zatrudnienia, jak i na podstawie struktury GNP, przeszła od fazy przemysłowej do poprzemysłowej. Zatrudnienie w rolnictwie spadło z 7% w roku 1960 do ok. 3,7% w roku 1970. Najistotniejsza zmiana polegała na odwróceniu trendu wzrostowego w przemyśle, gdzie zatrudnienie zmniejszało się w ciągu lat 60. o prawie 10%.

Postępujące ujednolicenie sytuacji społecznej, charakteru pracy i miejsca w społecznym podziale pracy pracowników fizycznych różnych branż zaowocowało pojawieniem się w opisie tych kategorii zbiorczej nazwy *blue collar*. Określenie to obejmowało niemal wszystkie zawody fizyczne, przede wszystkim przemysłowe, ale także górnicze, większość zawodów związanych z transportem, oraz znaczną część zawodów sektora usług fizycznych. Przyjmowanie tak szerokiej definicji owej wewnętrznie przecież bardzo zróżnicowanej i bardzo licznej grupy pracujących, było konsekwencją dokonanego wcześniej podziału ogółu zatrudnionych na dwie rozłączne, choć nie obejmujące ogółu pracujących kategorie: *white collar* i *blue collar*. Nieprzypadkowo jednak jako wyróżnik obu kategorii przyjęto kolor kołnierzyka koszul dominujących wśród pracowników obu kategorii. Znalezienie bowiem innej, ważnej społecznie cechy, która przysługiwałaby

każdej z tych kategorii okazało się niemożliwe. Kategorie te różniły się wieloma innym ważnymi społecznie cechami, takimi jak przede wszystkim poziomem wykształcenia, dochodów, charakterem wykonywanej pracy, stopniem samodzielności w pracy czy udziałem we władzy w miejscu pracy, ale były to jedynie różnice stopnia posiadania tych cech. Do początku lat 60. zwiększało się zatrudnienie w przemyśle i innych gałęziach zatrudniających robotników fizycznych *blue collar workers*. Sytuacja społeczna, ekonomiczna tych pracowników ulegała pewnej standaryzacji (warunki pracy i płacy, poziom przygotowania zawodowego, warunki zamieszkania i życia, postępująca integracja i asymilacja imigrantów i ich potomków, wzrost ogólnego poziomu życia, wytworzenie się swoistej kultury konsumpcyjnej). Zwiększyła się mobilność międzygeneracyjna, następowało przechodzenie następnych pokoleń robotniczych do niższych kategorii klasy średniej, co zapoczątkowane zostało jeszcze w latach 50. i 60., gdy rozbudowano system bezpłatnego nauczania na poziomie college'u.

W wydanej w roku 1959 książce *White collar* C. Wright Mills podkreślał zmniejszenie się znaczenia i liczebności dawnej klasy średniej, której cechą wyróżniającą była samodzielność i niezależność wykonywanych zawodów oraz powstanie nowej kategorii wysoko kwalifikowanych pracowników najemnych, nie odrębnej nowej klasy średniej, lecz właśnie kategorii najemnych pracowników umysłowych, których od pracowników fizycznych odróżniał, poza wyższym poziomem wykształcenia, charakter, ale nie stopień samodzielności wykonywanej pracy najemnej oraz właśnie kolor kołnierzyka koszuli. Było to z pewnością uproszczenie, ale Mills niewątpliwie bardzo trafnie zauważył przemiany, jakie dokonywały się w amerykańskiej stratyfikacji społecznej już w latach 50. Przemiany te polegały przede wszystkim na szybkim wzroście kategorii pracowników biurowych i innych podobnych zawodów, do wykonywania których potrzebny był, i wymagany, przynajmniej średni poziom wykształcenia. Wzrost ten był bezpośrednią konsekwencją rozbudowania systemu szkolnictwa na poziomie college'u, które nastąpiło po II wojnie światowej. Odse-

tek osób z wykształceniem powyżej średniego zwiększył się z 6,2% w roku 1950, do 7,7% w roku 1960 i 11,0% w roku 1970. Zapożyczony po wojnie boom kształcenia powyżej szkoły średniej kontynuowany był następnych dekadach, w latach 70. już bardziej z powodów demograficznych (w wiek kształcenia na poziomie college'u weszły roczniki baby boomu z lat 50.), ale przede wszystkim na skutek zmian na rynku pracy, które najwyraźniejsze i najszybsze były właśnie w latach 60. Wprawdzie aż do końca tej dekady kategoria *blue collar* była liczniejsza niż *white collar*, ale przyrost zatrudnienia w kategoriach robotniczych był wyraźnie niższy niż w zawodach biurowych.

Szybki wzrost zatrudnienia w kategorii *white collar* nie mógłby być możliwy wyłącznie dlatego, że na rynek wchodziły liczne roczniki absolwentów rozrastających się wyższych uczelni. Czynnikiem zasadniczym były ogólne zmiany gospodarcze, technologiczne i organizacyjne amerykańskiej gospodarki. Cały system przekształcał się od dziesięcioleci z modelu, który był w uproszczeniu przedstawiany jako kapitalizm *Main Street* do modelu typu *Wall Street*.

Kapitalizm *Main Street* to gospodarka związana z konkretnym miastem, regionem, stanem. Główne instytucje tej gospodarki były stosunkowo niewielkie i mieściły się bez trudu przy głównej ulicy wielkiego lub, częściej średniego miasta, którego potrzeby głównie zaspokajały. Kapitalizm *Wall Street* to gospodarka wielkich, coraz większych i coraz bardziej autonomicznych wobec konkretnego regionu, miasta i jego potrzeb instytucji, korporacji, wielofunkcyjnych, a jednocześnie redukujących swą aktywność do wypełniania jednej, wewnętrznej funkcji – zwiększonego zysku. Zmiany te widoczne były już wcześniej, lata 60. nie stanowią w tym trendzie jakiegoś zasadniczo znaczącego okresu, ale zwiększenie koncentracji mobilności i kapitału uległo wówczas istotnemu przyspieszeniu, kiedy gospodarka USA przeszła definitywnie do fazy poprzemysłowej. Lata 60. były ostatnią dekadą, w której kapitalizm *Main Street* miał się już może nie najlepiej, ale był jeszcze dosyć wyraźnie obecny. To w tej dekadzie nasiliło się zjawisko zamykania coraz mniej rentownych zakładów

przemysłowych i przenoszenia ich, najpierw do rejonów o tańszej sile roboczej, a później poza granice kraju. I to właśnie w latach 60. nawiązało się, a w zasadzie dopełniło inne ważne zjawisko: *steel belt* wyrażenie i coraz szybciej przekształcało się w *rust belt*. „Pas stali”, obejmujący ośrodki przemysłowe wzdłuż Wielkich Jezior, od Chicago po Buffalo, oraz przemysł stanów Indiana, Ohio i Pensylwania, aż po Nową Anglię, był przez około sto lat, od wojny secesyjnej aż po lata 60., przemysłowym sercem Ameryki. Był to jednocześnie obszar, w obrębie którego osiedliło się ponad 80% imigrantów oraz około 75% migrującej od początku wieku XX z południa ludności murzyńskiej. Kryzys przemysłu zapoczątkował istotne przemiany całego amerykańskiego społeczeństwa.

Na przemiany kategorii *blue collar* wpływały znacząco nie tylko spadająca dynamika zatrudnienia w sektorze pracowników fizycznych, ale przede wszystkim zmiany technologiczne i wzrost wydajności pracy w tym sektorze. Wzrost wydajności pracy przekładał się na wzrost zarobków, ale wymagał także lepszego przygotowania zawodowego, a więc przede wszystkim wzrostu wykształcenia. Większość pracowników przemysłowych klasyfikowana była w roku 1970 nie jako *laborers* (robotnicy), lecz *craftsmen*, *foremen* lub *operatives* (zbiórco po polsku można nazwać te kategorie jako wykwalifikowani pracownicy fizyczni), coraz częściej z wykształceniem średnim specjalistycznym. Poziom dochodów wielu członków tej kategorii przewyższał zarobki pracowników średnich sektorów kategorii *white collar*.

3. Przemiany struktury klasowo-warstwowej

Struktura społeczno-zawodowa społeczeństwa USA analizowana była w oparciu o różne paradygmaty teoretyczne. Ważne miejsce pośród tych paradygmatów zajmuje analiza klasowa, ale samo pojęcie klasy społecznej używane w tych analizach dalekie było na ogół od klasycznego pojęcia marksowskiego.

Klasy społeczne definiowane definiowane były jako zbiorowości o podobnym lub identycznym stosunku do własności (posiadający–nieposiadający) oraz o zbliżonym poziomie dochodów i podobnej świadomości, nie występowały nigdy w społeczeństwie amerykańskim w sposób wyraźny. Niemniej, do końca lat 30. XX wieku było to społeczeństwo, w którym główne podziały społeczne mogły być dosyć adekwatnie opisane przy użyciu kategorii pojęciowych wywodzących się z „klasycznych” teorii klas społecznych. Wydana w roku 1941 książka Jamesa Burnhama *The Managerial Revolution* trafnie oddawała istotę przemian własności i form nią zarządzania oraz konsekwencje zmian, jakie nastąpiły głównie na skutek reform New Deal. Nie własność formalna, lecz bogactwo i udział w podejmowaniu decyzji wyznaczał pozycję społeczną jednostek i grup społecznych. Zarówno dochody, jak i udział we władzy oraz towarzyszący temu prestiż, stawały się dobrami coraz bardziej w społeczeństwie rozproszonymi. Powodowało to ewolucyjne, stałe, raczej powolne ale znaczące przemiany całej stratyfikacji społeczno-zawodowej i społecznej amerykańskiego społeczeństwa. Zmiany kształtu tej struktury można w uproszczeniu opisać jako zmiany figur geometrycznych i/lub owoców (dosłownie). Na początku XX wieku stratyfikacja klasowo-zawodowa społeczeństwa mogła być przedstawiona w kształcie piramidy lub trójkąta, z nieliczną, ale bardzo bogatą klasą najwyższą na szczycie oraz najliczniejszą klasą robotniczą, przeważnie imigrancką u podstawy. Taki kształt utrzymał się do wielkiego kryzysu. Od lat 40. ubiegłego wieku piramida zaczęła przekształcać się stopniowo w kształt gruszki, która na przełomie lat 60. i 70., przybrała kształt koła lub jabłka, z najliczniejszymi warstwami środkowymi i zmniejszającymi się najniższymi. Przez następne dziesięciolecia, do lat 90., jabłko przekształcać się zaczęło znowu w gruszkę, tyle że odwróconą, co można wyczytać z tabel zamieszczonych na końcu tego rozdziału. Pojawiło się wtedy określenie *bourglass economy* (klepsydra). Oznacza ono zjawisko, które ma istotne konsekwencje dla współczesnych imigrantów. Kurczą się zawody w środku stratyfikacji społeczno-zawo-

dowej, przybywa natomiast miejsc pracy na górze i na dole społecznej stratyfikacji.

4. Przemiany klasy średniej

W ciągu ostatniego 50-lecia nastąpiły dosyć zasadnicze przemiany w strukturze i sytuacji klasy średniej. Zasadniczemu przededefiniowaniu uległo samo pojęcie. W XIX i pierwszej połowie XX wieku klasa średnia oznaczała zbiorowości nazywane *middle minorities*, odrębne zawodowo, samodzielne ekonomicznie zbiorowości członków wolnych zawodów, niższego personelu zarządzającego, sprzedawców, samodzielnych wytwórców i rzemieślników, a więc ogólnie te grupy społeczne, które wykonywały swój zawód samodzielnie, uczestnicząc w zaspokajaniu potrzeb całego społeczeństwa i „pośrednicząc” zarazem między klasą wyższą i klasami niższymi.

W latach 50. tradycyjna klasa średnia ulegać zaczęła z jednej strony zmniejszeniu – w proporcji ogółu zatrudnionych, z drugiej natomiast nastąpił dosyć wyraźny wzrost tych kategorii społeczno-zawodowych, które, ze względu na poziom wykształcenia, wysokość zarobków i średnie pozycje społeczno-zawodowe, sytuowały się właśnie gdzieś w środkowych częściach struktury społeczno-zawodowej całego społeczeństwa. Kategorie te traciły swą niezależność zawodową, stawały się coraz bardziej kategoriami pracowników najemnych. Dotyczyło to także tradycyjnie wolnych zawodów – prawników, twórców i lekarzy.

Grupy te zdominowały strukturę społeczną, spowodowały, że niemal całe społeczeństwo stało się klasą średnią. Zmniejszyły się zasadniczo tradycyjnie głębokie różnice we wszystkich niemal elementach stratyfikacji społecznej, zwłaszcza w poziomie wykształcenia, dochodów, a także, w pewnym stopniu, w subiektywnie i intersubiektywnie ocenianej pozycji społecznej między wyższymi kategoriami pracowników fizycznych i średnimi i niższymi kategoriami pracowników umysłowych. Nowe klasy średnie obejmowały zarówno pra-

cowników umysłowych, jak i znaczną część pracowników fizycznych. Dzielono je na dwie kategorie: *white collar* i *blue collar*, dla podkreślenia, że poza kolorem kołnierzyków, ich średnie pozycje społeczno-zawodowe są bardzo zbliżone.

W analizach zróżnicowanie społecznego społeczeństwa amerykańskiego w latach 1960–1980, w których wprowadzono i analizowano różnice między kategoriami społeczno-zawodowymi, wyodrębnionymi nie ze względu na rodzaj zatrudnienia i kwalifikacje, lecz ze względu na stopień samodzielności w stosunkach pracy, obie te kategorie zostały połączone w jedną *quasi*-klasową kategorię robotników. Takie połączenie zacierало wyraźne trendy przemian w tym okresie, które to przemiany polegały głównie na zmianach proporcji między wzrastającą kategorią *white collar* i malejącą kategorią *blue collar* w obrębie w zasadzie nie ulegającej większym zmianom proporcji kategorii *workers* [Wright, Martin; AJS 1/1987]:

Tabela 2. Przemiany wielkości kategorii społeczno-zawodowych w latach 1960–1980

Kategorie społeczno-zawodowe	1960	1970	1980
1. Menedżerowie	14,8%	16,3%	18,4%
2. Nadzorcy, zarządcy	11,5	12,4	13,2
3. Eksperci	5,6	7,4	8,6
4. Pracownicy najemni (<i>blue collar</i> i <i>white collar</i>)	54,3	54,1	50,5
5. Drobną burżuazją / drobnymi przedsiębiorcami	5,8	4,4	4,3
6. Drobnymi pracodawcami	8,0	5,5	5,0

Tabela ta ukazuje próby analizy przemian struktury społeczno-zawodowej społeczeństwa amerykańskiego przy pomocy kategorii analizy zaczerpniętych z „klasycznych” teorii klasowych. Nie jest to próba udana, niemniej ukazuje dosyć istotne, aczkolwiek jeszcze mało widoczne trendy przemian. Włączenie do jednej kategorii „robotników” wszystkich wykonujących najemne prace o charakterze wyłącznie wykonawczym, bez względu na charakter tej pracy, zacierа prze-

miany w obrębie tej największej kategorii społecznej, którą jednak w ogólnym zarysie można objąć wspólną nazwą „klasy pracującej”. Pozwala to na dokonanie podziału społeczeństwa na niemal równe klasy: pracujących wykonawczo najemnie oraz właścicieli, pracodawców i nadzorców. Ale nie są to oczywiście klasy antagonistyczne i spolaryzowane względem siebie. Charakter pracy i stopień samodzielności w jej wykonywaniu jest niewątpliwie istotny. Miał niewątpliwie rację C. Wright Mills (*Biały kołnierzyk. Amerykańskie klasy średnie*, 1967), gdy podkreślał, że wzrastająca klasa średnia pracowników w białych kołnierzykach jest w zasadzie klasą robotniczą, tylko inną „robotę” wykonuje.

Klasa ta stała się średnią nie ze względu na średnią (dokładniej pośrednią) i samodzielną pozycję i pośredniczenie między klasą wyższą a klasami niższymi, lecz ze względu na swą średnią pozycję mierzoną poziomem dochodów, wykształcenia i społecznego prestiżu.

Jednak już w latach 70. zaznaczył się trend (widać go także w powyższej tabeli w postaci zmniejszenia się w roku 1980 odsetka „robotników”), który jest widoczny do dzisiaj – klasy średnie zaczęły relatywnie tracić swą dominującą liczebność, pozycję ekonomiczną, a w sumie i społeczną.

Neal H. Rosenthal w artykule *The Shrinking middle class: myth or reality* („Monthly Labour Review” 1985, nr 3) wymieniał następujące, najczęściej jego zdaniem w owym czasie wymieniane, przyczyny zmniejszania się klasy średniej:

- 1) zmniejszenie się zatrudnienia w „dymiących” gałęziach przemysłu, w których było ono do niedawna relatywnie wysoko płatne („arystokracja” robotnicza),
- 2) gwałtowny wzrost zatrudnienia w sferze high-tech, która ma bardzo spolaryzowaną strukturę zatrudnienia (i wynagrodzenia),
- 3) wzrost zatrudnienia w nisko płatnych kategoriach zawodowych (np. pracownicy hipermarketów, sieci sprzedaży, gastronomii),
- 4) zmiany w strukturze produkcji, zwłaszcza na skutek zmniejszenia się produkcji dóbr konsumpcyjnych (na rzecz importu).

Po niemal 10 latach powody wymieniane w literaturze (Jack Be-
aty, *Who speaks for the middle class?*, „Atlantic Monthly”, May 1994)
wyglądały podobnie:

- kryzys paliwowy lat 70. i gwałtowny wzrost kosztów utrzymania przy niewielkim wzroście dochodów,
- niewystarczający poziom oszczędzania, konsumpcjonizm i wzrastający trend do życia na kredyt,
- zmiana struktury społeczno-zawodowej społeczeństwa, zwłaszcza wyraźny spadek *blue collar middle class*,
- zmniejszenie się zakresu działalności, członkostwa i efektywności związków zawodowych, które w coraz mniejszym zakresie były w stanie gwarantować wzrost lub nawet utrzymanie poziomu dochodów reprezentowanych kategorii społecznych,
- oczekiwania spółek giełdowych idące w kierunku wymagania coraz wyższych dywidend i zmniejszenia kosztów firm, co nieuchronnie prowadzi do zaniżania dochodów pracowników, z wyjątkiem *top management*, obniżania proporcji zatrudnienia pracowników dłużej związanych z firmami, a więc awansujących, na rzecz przyjmowania pracowników na krótkie okresy, bez możliwości awansu, głównie finansowego (np. Wal-Mart),
- obniżenie w ostatnim okresie poziomu edukacji i przygotowania zawodowego pracowników, wzrost zawodów wymagających niższego przygotowania, ale także niżej płatnych,
- zmniejszenie inwestycji w infrastrukturę, np. w budowę nowych autostrad, linii energetycznych, wielkich fabryk. Prace z tym związane w przeszłości, zwłaszcza w latach 60. i 70., napędzały koniunkturę i wzrost dochodów przede wszystkim *blue collar*,
- zmniejszenia własnej wytwórczości i wzrost importu:

	1960	1986
– samochodów	4,1	31
– elektroniki konsumpcyjnej	5,6	68
– obuwia	2,3	58
– maszyn i narzędzi	3,2	50

W efekcie, o ile w latach 1960–1974 zarobki *blue collar middle class* wzrosły o 20%, o tyle w okresie 1974–1989 robotnicy z niższym wykształceniem stracili 21,7%, ci z wykształceniem na poziomie high school stracili 14,7%. Było to zgodne z logiką przemian produkcji i gospodarki.

Inne wskaźniki:

- 1973–1992 średnie zarobki 60% robotników znalazły się poniżej średniej,
- wśród młodych pracowników również wystąpił spadek zarobków i znaczący wzrost kategorii zarabiających poniżej średniej: w latach 90. wynosił on już 40%, podczas gdy w latach 80. – 18%.

Sam Roberts (*Who are we? A Portrait of America Based on the 1990 Census*) podaje dodatkowe informacje: między rokiem 1980 a 1990 szeroko rozumiane średnie zarobki (50–200% średniej) zmniejszyły się z 71% do 63% ogółu zatrudnionych.

Liczba osób zarabiających ponad 500 tys. dolarów rocznie wzrosła w tym okresie o prawie 1000%. Census z roku 2000 ukazuje dalsze pogłębienie się tych trendów i postępujące rozwarstwienie, zwłaszcza ekonomiczne, społeczeństwa.

Reakcją na rozszerzające się możliwości awansu, które pojawiły się zwłaszcza w okresie prezydentury Ronalda Reagana w latach 80. (*Reaganomics*) było pojawienie się zjawiska zwanego *Yuppie* (*Young Urban Professional*), kategorii młodych ludzi z wielkich miast dobrze wykształconych, ambitnych i pracowitych, ale także dużo i ostentacyjnie konsumujących. To była raczej *upper middle class*, o swoistym stylu życia, dla której wystawna konsumpcja i lansowanie nowej mody ubioru, sportu i stylu życia, stały się wartościami naczelnymi. Duże pieniądze zarabiano nie po to, aby je oszczędzać lub inwestować, ale szybko i niesablonowo wydać.

Drugim społecznym zjawiskiem części klasy średniej była kategoria określana jako *dink's* (*double income no kids*). Tutaj racjonalizacja takich zachowań była inna: podwójne zarobki są koniecznością, od kilku dziesięcioleci widać wyraźnie relatywny, a także w niektórych kategoriach zawodowych absolutny, spadek dochodów klasy śred-

niej. Pojedyncze dochody nie wystarczą (zwłaszcza na konsumpcję w stylu *yuppie*). Dlaczego *no kids*? Odpowiedź brzmi: po pierwsze, pracując na dwóch etatach nie ma czasu na dzieci i dla dzieci, po drugie, nawet podwójne zarobki nie wystarczają na utrzymanie dzieci na odpowiednim poziomie i na ich odpowiednie przygotowanie do życia. Szacunki oceniają wielkość obu orientacji na milion osób.

Na drugim końcu rośnie i utrwała się wielomilionowa armia młodych pracowników najemnych, którzy mają niewielkie szanse na stałe zatrudnienie, a więc i na awans. To są ci, których zatrudnia się dorywczo, do wykonania konkretnego zadania, płaci za godzinę, łatwo zatrudnia i równie łatwo zwalnia. To głównie młodzież, ale ten „młodzieńczy” okres zatrudnienia bywa często niepokojąco przedłużany, bez odkładania składek emerytalnych, bez zabezpieczeń społecznych.

Według spisu z roku 2000 prawie 60% ogółu zatrudnionych w USA zajmuje stanowiska zaliczane do *white collar*, w tym głównie wykonują prace o charakterze nadzorczym lub samodzielnym. Z drugiej strony wzrasta zatrudnienie w kategoriach zaliczanych do nisko lokowanych w strukturze społecznej. W efekcie zwiększa się zróżnicowanie wewnętrzne społeczeństwa, a imigracja najnowsza zróżnicowanie to powiększa. Imigranci lokują się w kategoriach wysokich i najwyższych – jak np. Azjaci, lub w kategoriach niskich – głównie Meksykanie.

W związku z narastającym od roku 2007 kryzysem na rynku nieruchomości opisano nową kategorię – *ninja* (*no income, no job and assets*). Tej kategorii konsumentów udzielano wiele miliardów dolarów kredytu na zakup domów, tylko po to, aby zwiększyć obroty i spodziewane zyski banków. Znacząca część owych kredytobiorców nie miała nigdy szans na spłacenie tych kredytów.

Rozwarstwienie społeczne współczesnego społeczeństwa amerykańskiego pogłębia się i utrwała. W gospodarce przybywa zawodów i pozycji zawodowych najlepiej płatnych, oraz tych płatnych stosunkowo słabo i niepewnych. Zmniejsza się natomiast liczba miejsc pracy lokowanych w średnich kategoriach społeczno-zawodowych.

W ciągu ostatnich dwóch dekad ubiegłego wieku zarobki 80% zatrudnionych nie uległy podwyższeniu (przy uwzględnieniu siły nabywczej dolara). W tym czasie gospodarka USA przeżywała okres prosperity, ale cała nadwyżka dochodu została przejęta przez górne 20% najlepiej zarabiających, a w zasadzie przez 5% bardzo dobrze zarabiających.

Tabela 3. Struktura społeczno-zawodowa USA w roku 2000

Kategorie społeczno-zawodowe (w tys.)	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
Ogół zatrudnionych powyżej 16 roku życia	129 722	69 091	60 630
Menedżerowie, specjaliści, wolne zawody	43 646	21 709	21 938
Menedżerowie, biznesmeni finansisci	17 448	10 131	7 317
Specjaliści, wolne zawody	26 198	11 577	14 621
Specjaliści informatycy, matematycy	3 168	2 218	950
Architekci, inżynierowie	2 659	2 301	357
Zawody prawnicze	1 412	747	665
Nauczyciele, pracownicy edukacji	7 337	1 930	5 406
Artyści, pracownicy mediów (i podobne)	2 484	1 302	1 181
Ochrona zdrowia	11 959	3 159	8 800
Usługi i obsługa	19 276	8 346	10 930
Pomocnicze służby medyczne	2 593	305	2 287
Policja, straż, ochrona (i podobne)	2 549	2 041	508
Przygotowanie i dystrybucja żywności	6 251	2 663	3 588
Ochrona i utrzymanie budynków	4 254	2 565	1 688
Opieka osobista i domowa	3 628	770	2 858
Pracownicy handlu i biurowi	34 621	12 342	22 279
Pracownicy handlu	14 592	7 364	7 228
Pracownicy biurowi	20 028	4 977	15 051
Rolnictwo, rybołówstwo i podobne	951	750	201
Budownictwo	12 256	11 802	453
Produkcja, transport (i podobne)	18 968,496	14,140,695	4,827,801
Produkcja	11,008,625	7,437,071	3,571,554
Transport	7,959,871	6,703,624	1,256,247

Źródło: CB4.

Zróżnicowanie społeczne, w tym także stratyfikacja społeczna, nigdy nie przybierało w USA form zbliżonych do krajów europejskich. Nie istniały tam postfeudalne, stanowe i tradycyjne podziały społeczne, w opozycji do których tworzyły się formy nowe.

Tabela 4. Zmiany struktury społeczno-zawodowej w USA 1990–2005

Kategoria społeczno-zawodowa	A. Rok 1990 (w tys.)	B. Rok 2000 (w tys.)	Rok 2005	Zmiana w% 1990–2000 (B/A)
Ogół zatrudnionych	123 473 (100,0%)	137 689 (100,0%)	136 489 (100,0%)	11,5%
Kadra zarządzająca	35 545 (28,9%)	44 701 (32,6%)	46 515 (34,1%)	25,8%
Kadra menedżerska	13 929	17 865	18 620	28,3%
Członkowie zarządów i spółek	1020	2055		100,1%
Specjaliści, wolne zawody (i podobne)	21 616 (17,5%)	26 836 (19,5%)	27 903 (20,4%)	24,1%
Specjaliści informatycy	2992	6348		112,2%
Usługi	18 060 (14,7%)	20 823 (15,2%)	22 224 (16,3%)	11,5%
Handel i administracja	34 447 (27,9)	36 578 (26,7%)	35 352 (25,9%)	6,2%
Administracja biurowa	20 809	21 042	19 686	(1,1%)
Rolnictwo	1568 (1,4%)	1095 (0,8%)	930 (0,7%)	(–30,2%)
Budownictwo	11 865 (9,6%)	13 087 (9,5%)	13 630 (10,0%)	10,3%
Produkcja, transport	20 998 17,3%	20 303 14,9%	17 807 (13,1%)	(–3,3%)

Źródło: Bureau of Census, United States – Occupation by Sex and Median Earnings; CB2.

Jednak do lat 30. XX wieku zasadnicze przemiany struktury społecznej podobne były do „klasycznych” przemian społeczeństw przemysłowych. Dosyć szybko zmniejszało się zatrudnienie w rolnictwie, czemu towarzyszyło zwiększanie wielkości farm i kurczenie się kategorii niewielkich i średnich farmerów. Nie wytworzyły się wprawdzie wielkie latyfundia rolne, ale w latach 70. i 80. większość farm miała już inny niż typowo rodzinny charakter, a zatrudnienie w rolnictwie spadło do poziomu poniżej 2%.

Tabela 5. Zatrudnienie według kategorii, proporcje płci oraz mediana rocznych dochodów w roku 2005

Kategoria zatrudnienia	Liczba zatrudnionych w tysiącach (%)	% M	Mediana rocznych dochodów (w tys. dolarów)		
			Ogół	M	K
Ogół zatrudnionych w wieku 16 lat i więcej	136 489 (100,0%)	53,7	30,3	35,8	24,6
I. Menedżerowie, wolne zawody, specjaliści	46 515 (34,1%)	49,3	46,2	57,4	38,6
Biznes, finanse	18 620	58,0	51,7	61,5	42,3
Zarządzający	12 801	63,2	55,5	63,3	45,2
I/1 Wolne zawody, specjaliści	27 903 (20,4%)	43,5	42,4	54,0	36,4
Programiści komputerowi	3 149	72,5	61,3	63,9	54,2
Architekci, inżynierowie	2 679	86,0	61,1	63,9	54,2
Pracownicy społeczni i środowiskowi	2 119	38,9	32,6	35,2	31,7
Zawody prawnicze	1 574	50,3	62,6	97,6	45,2
Edukacja, kształcenie	7 760	26,9	34,1	42,1	31,1
Artyści, zawody związane ze sztuką i rozrywką	2 607	52,6	32,6	38,9	26,8
Lekarze, ochrona zdrowia	6 735	26,0	45,3	67,4	41,2
Technologia ochrony zdrowia	2 144	20,4	30,9	36,8	29,7
II. Usługi i obsługa	22 224 (16,3%)	43,4	15,9	20,7	12,9
Pomoc i obsługa medyczna	2 955	11,9	19,1	21,4	18,8
Ochrona	2 885	77,7	36,5	40,2	27,6
Policja	1 319	79,8	46,7	49,6	37,8

Przetwórstwo żywności	7014	42,9	11,3	13,2	10,3
Sprzątanie i obsługa nieruchomości	5110	61,2	16,4	20,1	12,1
Opieka i usługi osobiste	4261	21,5	13,6	20,0	12,4
III. Sprzedawcy, administracja, pracownicy biurowi	35 352 (25,9%)	37,0	25,8	33,3	22,7
III/1 Sprzedawcy	15 666 (11,5%)	51,4	26,3	37,5	16,8
III/2 Administracja, pracownicy biurowi	19 686 (14,4%)	25,7	25,6	28,6	24,8
IV. Farmerzy, rybacy, pracownicy leśni	930 (0,7%)	79,6	15,9	17,4	10,8
V. Budownictwo i instalacje	13 631 (10,0%)	96,4	31,3	31,4	27,1
V/1 Budownictwo	8 705	96,9	28,6	28,9	22,6
V/2 Instalacje	4 926	95,4	36,2	36,3	32,7
VI. Pracownicy produkcji i transportu	17 808 (13,1%)	76,9	26,7	30,2	19,4
VI/1 Pracownicy produkcji	9 416	69,8	27,5	31,8	20,3
VI/2 Pracownicy transportu	8 392	84,8	25,67	27,4	17,0

Źródło: obliczenia własne na podstawie CB2.

5. *Ancestry* – czy to coś etnicznie znaczy?

5.1. Asymilacja strukturalna zbiorowości imigrantów, przyczyny, przejawy, następstwa

Wprowadzona po raz pierwszy w czasie spisu powszechnego w roku 1980 kategoria *ancestry* jest kategorią subiektywną. *Ancestry* nie jest wyznaczane na podstawie miejsca urodzenia czy przynależności etnicznej rodziców. Jest bardziej subiektywną „deklaracją pamięci” niż „deklaracją identyfikacji”. Podanie w kwestionariuszu spisowym, przykładowo, polskiej *ancestry*, nie oznacza na ogół nic więcej niż wiedzę o swych przodkach i pochodzeniu. Podać je mogą zarówno czynni, aktywni członkowie Polonii, jak i osoby dalekie od wszelkich form polonijnej aktywności i identyfikacji, posiadające jedynie informacje o pochodzeniu swych przodków. Kategoria *ancestry* wprowadzona została częściowo w wyniku szerokiej dyskusji nad przemianami kolejnych pokoleń imigrantów. Do roku 1970 w spisach używano ka-

tegorii *foreign stock*, która obejmowała urodzonych poza USA (*foreign born*) oraz tych, którzy urodzili się w Stanach Zjednoczonych, ale mieli przynajmniej jednego z rodziców urodzonych poza USA (*native of foreign or mixed parentage*). Zakładano przy tym, w oparciu o koncepcję *melting pot*, że etniczność imigrantów kończy się w trzecim pokoleniu, które nie było w analizach statystycznych uwzględniane, gdyż traktowano je jako w pełni zamerykanizowane. Ale to w latach 70. odkryto, że członkowie następnych pokoleń imigrantów, chociaż nie wszyscy, są całkowicie zasymilowani strukturalnie, ale przejawiają tendencję do powrotu do swych etnicznych korzeni. Kategoria *ancestry* umożliwiała identyfikację przynajmniej „obszarów demograficznych” przejawiania się powrotów do symbolicznej identyfikacji etnicznej.

Poniższe analizy pozycji społecznej kolejnych pokoleń imigrantów dotyczą bardziej kategorii *foreign stock* niż *ancestry*. W zakończeniu pojawi się konkluzja, że kategorie *ancestry* nie są odrębnymi zbiorowościami społecznymi, nie wyróżnia je żaden z parametrów strukturalnych ich opisu.

Milton Gordon, w książce *Assimilation in American Life*, opisując kolejne etapy i stopnie integracji oraz asymilacji grup imigranckich w amerykańskim społeczeństwie, za zasadniczy wyróżnik stopnia tej integracji uznał tzw. asymilację strukturalną. Uzasadnienie takiego stanowiska wynikało z przekonania, z pewnością w znacznym zakresie uzasadnionego empirycznie, że miejsce zbiorowości, zwłaszcza imigranckiej lub tej o imigranckim rodowodzie, jest wyznaczone w społeczeństwie przede wszystkim przez jej miejsce i pozycję funkcjonalno-strukturalną, a więc głównie przez to, gdzie i co robią członkowie mniejszości. Asymilacja strukturalna definiowana jako proces społeczny to przede wszystkim wchodzenie członków grupy imigranckiej proporcjonalnie do wszystkich znaczących warstw i kategorii społeczno-zawodowych społeczeństwa przyjmującego. W swej fazie końcowej oznacza to taką sytuację, że członkowie mniejszości są obecni we wszystkich segmentach tego społeczeństwa, oraz że nie są w tym społeczeństwie postrzegani jako odmienni. Pełna, dokonana już asy-

milacja strukturalna oznacza upodobnienie się proporcji pozycji społeczno-zawodowych zajmowanych przez członków asymilującej się zbiorowości etnicznej do proporcji pozycji społeczno-zawodowych członków całego społeczeństwa. Aby tak się stało, spełnione muszą być co najmniej dwa warunki wstępne.

Po pierwsze, wszystkie pozycje społeczno-zawodowe powinny być dla członków mniejszości dostępne w takim samym stopniu, jak dla innych członków społeczeństwa przyjmującego.

Po drugie, członkowie grupy imigranckiej powinny być „kompatybilni” z rynkiem pracy, to znaczy przygotowani, w szerokim znaczeniu tego słowa, do zajmowania wszystkich dostępnych i oferowanych zawodów i pozycji społecznych.

Żaden z tych warunków nie bywa na ogół spełniony w całości, dlatego też asymilacja strukturalna mniejszości jest zawsze procesem długim i pełnym zakrętów. Imigrantom oferuje się zwykle pozycje najniższe, niewymagające przygotowania zawodowego, choć często nie najgorzej płatne. Dostęp do pozycji wyższych jest zawsze obwarowany różnymi ograniczeniami. Z kolei imigranci nie tylko nie mogą z reguły, ze względu na brak przygotowania zawodowego, zajmować wyższych pozycji, ale często wręcz tego nie oczekują lub nie chcą.

Szybkość i efektywność przebiegu procesów asymilacyjnych w wymiarze strukturalnym zależą zarówno od otwartości i dostępności rynku pracy i wszystkich na tym rynku pozycji, jak i od nastawienia imigrantów, ich motywacji i chęci lub braku takowych, do szybkiego wspinania się po szczeblach hierarchii społecznej. Motywacje te bywały dosyć zróżnicowane.

Na przykład, imigranci polscy jechali przed I wojną światową do Ameryki nie po to, aby ją „podbić” w tym znaczeniu, że starali się tam robić możliwie największe kariery i zajmować coraz wyższe pozycje. Byli co prawda i tacy – i wielu się to nawet udało. Ale w zdecydowanej większości Polacy chcieli w USA możliwie najszybciej zarobić jak najwięcej pieniędzy i przywieźć je z powrotem do kraju. Emigracja polska do USA przed I wojną światową była imigracją w znacznym stopniu intencjonalnie powrotną, a to oznaczało

między innymi brak wyraźnych dążeń do inwestowania za oceanem w zdobywanie wykształcenia, lepszego przystosowania zawodowego. Imigranci na ogół akceptowali to, co oferował im dynamicznie rozwijający się przemysł – prace ciężkie i niebezpieczne, ale stosunkowo łatwo dostępne i nieźle płatne. Wyjaśnia to w pewnym stopniu nie tyle opóźnienie, ile swoistość przystosowywania się imigrantów polskich do amerykańskiego rynku pracy i, szerzej, do amerykańskiego społeczeństwa.

Nie mieli oni zresztą wielkiego na tym rynku, zwłaszcza początkowo, wyboru – wszak podróż za ocean była dla większości pierwszym zetknięciem się z cywilizacją przemysłową, pracą inną niż na roli w rodzinnych wsiach. Nie znali języka, nie mieli żadnego na ogół przygotowania zawodowego do wykonywania bardziej złożonych czynności. Cele emigracji określanej jako intencjonalnie powrotnej oraz chęć przede wszystkim zarabiania pieniędzy i minimalizowania kosztów pobytu za oceanem, wyznaczały przez długi okres zakres aspiracji zawodowych większości polskich emigrantów. Nie był to jednak jedyny czy nawet podstawowy czynnik określający możliwości ich przystosowania zawodowego.

Asymilacja strukturalna w węższym rozumieniu może być opisywana w oparciu o trzy istotne parametry wyznaczające pozycję społeczną jednostek i całych zbiorowości. Pierwszy z nich to pozycja (kategoria) społeczno-zawodowa, drugi to poziom wykształcenia, a trzeci to wysokość dochodów. Parametry te bywają ściśle ze sobą skorelowane, ale mogą także być względem siebie dosyć niezależne. W oparciu o nie dokonana została poniżej analiza asymilacji strukturalnej zbiorowości imigranckich w amerykańskim społeczeństwie. Skutki tej asymilacji przedstawione są w rozdziałach następnych.

Emigranci z ziem polskich, podobnie jak inne nowsze grupy imigranckie z Europy Środkowej i Południowej, ustabilizowały się w tym okresie w amerykańskiej strukturze społecznej jako zbiorowości przede wszystkim miejskie, a nawet wielkomiejskie. Struktura społeczno-zawodowa Polonii odbiegała nieco *in minus* od struktury poszczególnych miast, jednak nie były to różnice znaczące.

Tabela 6. Struktura społeczno-zawodowa imigrantów w roku 1910

Kategorie imigrantów	Liczebność (tys.)	Wysoko wykwalifikowani (profesjoniści)	Wykwalifikowani	Nisko wykwalifikowani przemysł/rolnictwo	Pozostałe
Żydzi	590	1,3%	67,1%	13,7%	18,0%
Chorwaci i Słoweńcy	298	0,1	5,0	86,4	8,5
Brytyjczycy	250	9,0	48,7	14,1	28,1
Finowie	123	0,3	6,0	67,2	26,5
Niemcy	458	3,5	30,0	37,7	28,6
Grecy	198	0,3	7,7	86,2	5,8
Irlandczycy	376	1,3	12,6	35,3	59,9
Włosi (płn.)	297	1,1	20,4	66,5	12,0
Włosi (płd.)	1472	0,4	14,6	77,9	7,9
Węgrzy	259	0,5	8,6	77,5	13,4
Polacy	748	0,2	6,3	75,3	18,1
Skandynawowie	475	1,2	20,5	43,8	34,5
Słowacy	290	0,1	4,4	80,0	15,5
Imigranci ogółem	7049	1,4%	20,2%	59,3%	19,1%

Źródło: D. Collins, *Essays and Data on American Ethnic Groups*, red. T. Sowell, The Urban Institute, 1978.

Tabela ukazuje wyraziste różnice w przynależności do poszczególnych kategorii zawodowych członków, z jednej strony takich grup, jak Brytyjczycy, Skandynawowie i Żydzi, a z drugiej imigranci z Europy Wschodniej i Południowej – Polacy, Słowacy, Grecy, Włosi. Widać tu spore różnice pozycji Włochów z północy i południa półwyspu. Wynikają one zarówno z okresu migracji (wcześniej migrowali Włosi z północy), jak i lepszego przygotowania zawodowego imigrantów z częściowo już uprzemysłowionej północy Włoch. Bardzo nietypowa była struktura społeczno-zawodowa Irlandczyków – prawie 60% mieściło się w kategorii „pozostałe”. Kategoria ta obejmowała tylko 19% ogółu imigrantów, obejmowała ona zawody zaliczane później do kategorii „usługi”. W owym czasie były to usługi bardziej kwalifikowane, jak i służba domowa, ochrona, sprzątanie itp. Polacy zdecydowanie skupieni byli w kategorii robotników, głównie przemysłowych, ale także rolnych. 0,2% Polaków zaliczonych do kategorii *professional* przekłada się na około półtora tysiąca osób – liczbę niezbyt imponującą, ale wskazującą na istnienie już na początku XX wieku elit polonijnych.

Istotne zmiany nastąpiły w przemianach miejsca pierwszego i drugiego pokolenia imigrantów (*white foreign stock*) w latach 1910–1950. Przedstawił je E. P. Hutchinson, który, głównie w oparciu o dane narodowych spisów powszechnych, prześledził zmiany miejsca imigrantów i ich dzieci w strukturze społeczeństwa USA w latach 1850–1950. Tutaj przedstawiam tylko zmiany w okresie 1910–1950.

Poniższa tabela przedstawia wskaźniki relatywnej koncentracji pierwszego i drugiego pokolenia białych imigrantów w poszczególnych kategoriach społeczno-zawodowych. Wskaźniki te ukazują nadreprezentację (wskaźnik powyżej 100) lub niedoreprezentację (wskaźnik poniżej 100) *foreign stock* w stosunku do kategorii pracowników rodzimych (*native of native parentage*).

Tabela 7. Indeksy nierównomierności dystrybucji (*Index of dissimilarity*) pierwszego i drugiego pokolenia imigrantów (*foreign stock*) w stosunku do pracowników rodzimych (*Native of native parentage*) w latach 1910–1950

Kategoria społeczno-zawodowa	1910		1920		1950	
	M	K	M	K	M	K
1. Wolne zawody, dyrektorzy, wyższy zarząd	63	41	64	45	76	64
2. Farmerzy i zarządcy farm	52	73	49	77	45	106
3. Kierownicy, nadzorujący	107	102	114	133	131	133
4. Urzędnicy, pracownicy biurowi	44	32	44	38	56	44
5. Sprzedawcy	73	57	72	60	17	82
6. Wykwalifikowani pracownicy fizyczni	120	125	116	142	114	135
7. Średniowykwalifikowani pracownicy fizyczni	154	124	142	145	101	159
8. Pracownicy obsługi	149	169	162	182	185	164
9. Robotnicy rolni	34	25	37	33	75	73
10. Robotnicy niewykwalifikowani	183	139	167	133	132	142

Źródło: E. P. Hutchinson, *Immigrants and their Children 1850–1950*, New York 1955.

Z tabeli powyższej wynika w sposób dosyć jednoznaczny, że w okresie 40 lat, odmienności struktury społeczno-zawodowej pierwszego i drugiego pokolenia imigrantów w stosunku do pracowników rodzimych (*native*) pozostały na niemal niezmiennym poziomie. Zauważyć można nieco szybszy awans mężczyzn niż kobiet w średnich kategoriach społeczno-zawodowych (zmniejszenie się niedoreprezentacji mężczyzn w kategoriach wolnych zawodów i zarządzających z 63 do 76%). Ale w tej akurat kategorii awans kobiet był jeszcze bardziej wyraźny – z 41 do 64%.

Prawidłowości te są generalnie zgodne z innymi badaniami [Warner 1963] w Yankee City, z których wynikało, że wszystkie zbiorowości etniczne w mieście przesunęły się w podobny sposób i podobną szybkością na drabinie pozycji społeczno-zawodowych. Ale w analizach prowadzonych w Yankee City nie uwzględniano tego, że zmieniła się także struktura społeczno-zawodowa całego społeczeństwa.

Mimo niewątpliwego awansu zawodowego, procesy asymilacji strukturalnej zbiorowości etnicznych były stosunkowo mało efektywne.

Dalsze przemiany miejsca zbiorowości emigranckich, przekształcających się powoli w zbiorowości etniczne, w strukturze społeczno-zawodowej amerykańskiego społeczeństwa po II wojnie światowej, wyznaczone były przez przeobrażenia całego amerykańskiego społeczeństwa. Okres powojenny charakteryzował się, aż do lat 70., narastającym przekonaniem o postępującym efektywnie procesie pełnej asymilacji białych mniejszości w amerykańskim „tyglu”. Teoria tygla (*melting pot*), sformułowana u progu XX wieku, wydawała się w pełni materializować, co potwierdzały badania empiryczne. Badania ruchliwości i stratyfikacji społecznej prowadzone w Yankee City przez L. Warnera nie pozostawiały w tej kwestii w zasadzie żadnych wątpliwości. Według tych badań, Polacy w Yankee City, podobnie jak Włosi, Irlandczycy i członkowie innych grup o imigranckim rodowodzie, „przesuwali się” stopniowo w tym samym kierunku i z podobną prędkością na drabinie amerykańskiej stratyfikacji społecznej – od klasy „niższej niższej”, poprzez klasy „niższą średnią” i „niższą wyższą”, w kierunku tzw. „niższej klasy średniej” (pomijam w tym miejscu opis cech tych klas). Polonia nie różniła się w żadnym parametrem istotnym z punktu widzenia owych badań, wyróżniającym pozycje społeczne od innych zbiorowości. Weszła w główny nurt amerykańskich przemian społecznych i stratyfikacyjnych. Zajmowała na tej drabinie pozycję stosunkowo niską, ale dalszy awans i wejście do amerykańskich klas średnich był już tylko kwestią czasu. Jednak w roku 1950 utrzymywały się jeszcze dosyć wyraźne różnice średniej pozycji społeczno-zawodowej Polonii i innych grup. Według badań Charlesa Nama [Nam 1959], Polonia (pierwsze i drugie pokolenie) zajmowała w tym czasie pozycję najniższą spośród 10 badanych grup etnicznych. Na skali pozycji zawodowych od 1,5 (najniższa) do 6,5 (najwyższa) pierwsze pokolenie Polonii (urodzeni w Polsce) uzyskało wskaźnik 2,97, a pokolenie drugie (urodzeni w USA) wskaźnik równy 3,24. Dla porównania pozycje odpowied-

nich pokoleń Włochów wynosiły 3,04 i 3,39, Irlandczyków 2,99 i 3,91, a Niemców 3,75 i 3,78.

Stanley Lieberson [Lieberson 1963] wykazywał w swych analizach utrzymywanie się specyficznych dla różnych miast amerykańskich wzorców przystosowywania się poszczególnych zbiorowości etnicznych. Potwierdza to tezę, że imigranci nie asymilowali się z całym społeczeństwem i nie awansowali na ogólnym rynku pracy, lecz plasowali się w różnych niszach społeczno-zawodowych, często specyficznych dla poszczególnych miast, stanów czy regionów.

„Punkt startu” Polonii w okresie powojennym nie różnił się, jeśli chodzi o obiektywne możliwości, od innych białych zbiorowości etnicznych i od całego amerykańskiego społeczeństwa. Przybycie około dwustu tysięcy nowych imigrantów nie zmieniło w sposób znaczący struktury społeczno-zawodowej całej Polonii, lecz spowodowało ukształtowanie się nowych podziałów kulturowych i politycznych. Podział na „starą” i „nową” Polonię będzie przez następne dziesięciolecia, aż do lat 80., wyraźnie widoczny w życiu organizacyjnym, politycznym i kulturalnym Polonii.

6.1. Znaczące przemiany w latach 60.

Według spisu z roku 1960, 11% Amerykanów klasyfikowano jako należących do rasy niebiałej (*nonwhite*), 14% należało do kategorii *foreign stock* (posiadający przynajmniej jednego z rodziców urodzonych poza USA), 5% było urodzonych poza USA, 26% było katolikami, 3% społeczeństwa stanowili Żydzi, 65% nie należało do kategorii WASP (*White Anglo-Saxon Protestants*) [Wattenberg 1965].

Porównanie powyższych informacji, zwłaszcza o wielkości kategorii *foreign stock* z proporcją zatrudnienia członków tej kategorii wśród ogółu zatrudnionych (tabela 8) prowadzi do wniosków nieco zaskakujących. Pracownicy *foreign stock* stanowili w roku 1960 około 20% ogółu pracujących. Oznacza to, że kategoria *foreign stock* była generalnie bardziej aktywna zawodowo niż pozostali pracownicy. Urodzeni poza USA (*foreign born*) także byli „nadreprezentowani” na rynku pracy, choć nie tak wyraźnie jak drugie pokolenie.

Tabela 8. Struktura społeczno-zawodowa pierwszego i drugiego pokolenia imigrantów na tle struktury pracowników rodzimych w roku 1950

Mężczyźni Kategoria społeczno-zawodowa	Pracownicy „rodzimi” (<i>Native of native parentage</i>) – 32,3 mln	Drugie pokolenie (<i>Native of foreign or mixed parentage</i>) – 8,3 mln	Imigranci (<i>Foreign born</i>) – 2,9 mln
1. Wolne zawody, dyrektorzy, wyżsi zarząd	9,8	12,3	9,9
2. Kierownicy, nadzorujący	9,9	13,1	12,2
3. Urzędnicy, pracownicy biurowi	6,8	8,2	5,0
4. Sprzedawcy	6,7	7,8	6,0
5. Wykwalifikowani pracownicy fizyczni	18,8	21,4	22,0
6. Średnio wykwalifikowani pracownicy fizyczni	20,3	18,7	18,8
7. Pracownicy obsługi	5,8	5,8	10,7
8. Farmerzy, robotnicy rolni	9,3	5,7	6,2
9. Robotnicy niewykwalifikowani	7,4	5,0	6,8
10. Brak wyszczególnienia	5,4	2,0	2,4

Kobiety Kategoria społeczno-zawodowa	Pracownicy „rodzimi” (<i>Native of native parentage</i>) – 16,0 mln	Drugie pokolenie (<i>Native of foreign or mixed parentage</i>) – 3,9 mln	Imigranci (<i>Foreign born</i>) – 1,3 mln
1. Wolne zawody, dyrektorzy, wyżsi zarząd	13,3	12,8	9,8
2. Kierownicy, nadzorujący	3,5	4,4	4,3
3. Urzędnicy, pracownicy biurowi	29,1	35,5	19,6
4. Sprzedawcy	7,5	9,0	8,3
5. Wykwalifikowani pracownicy fizyczni	1,1	1,5	1,7
6. Średnio wykwalifikowani pracownicy fizyczni	14,0	17,5	25,7

7. Pracownicy obsługi	22,6	14,7	25,0
8. Farmerzy, robotnicy rolni	1,9	1,3	1,3
9. Robotnicy niewykwalifikowani	0,5	0,4	0,6
10. Brak wyszczególnienia	6,5	2,9	3,8

Źródło: Wattenberg 1965.

Tabela 9. Poziom wykształcenia społeczeństwa USA
w roku 1960 (w%)

Poziom wykształcenia Mężczyźni	Pracownicy „rodzimi” (<i>Native of native parentage</i>)	Drugie pokolenie (<i>Native of foreign or mixed parentage</i>)	Imigranci (<i>Foreign born</i>)
Podstawowe lub niepełne podstawowe	37,3	35,7	60,3
Niepełne średnie	24,1	22,6	12,0
Pełne średnie	21,9	22,3	12,2
College 1–3 lata	8,9	9,6	6,3
College 4 lata i więcej	7,8	10,1	7,1
Mediana ukończonych lat nauki w szkole	10,6	10,9	8,4

Poziom wykształcenia Kobiety	Pracownicy „rodzimi” (<i>Native of native parentage</i>)	Drugie pokolenie (<i>Native of foreign or mixed parentage</i>)	Imigranci (<i>Foreign born</i>)
Podstawowe lub niepełne podstawowe	32,1	34,1	62,2
Niepełne średnie	25,2	22,2	12,9
Pełne średnie	28,1	30,1	16,4
College 1–3 lata	9,3	8,6	5,5
College 4 lata i więcej	5,2	5,0	3,0
Mediana ukończonych lat nauki w szkole	11,1	11,1	8,5

Źródło: Wattenberg 1965.

Tabela 10. Przemiany poziomu wykształcenia w latach 1950–1970 (wiek 25–44 lat)

Kategorie zbiorowości	Porównywane okresy					
	1950		1960		1970	
	Mediana lat nauki	Odsetek osób z wykształceniem na poziomie college'u	Mediana lat nauki	Odsetek osób z wykształceniem na poziomie college'u	Mediana lat nauki	Odsetek osób z wykształceniem na poziomie college'u
1. Ogółem mieszkańcy USA	11,4	18,7	12,2	16,9	12,5	36,5
2. Ogółem drugie pokolenie USA (<i>US native born of foreign or mixed parentage</i>)	11,5	18,4	12,2	19,7	12,6	37,2
3. Ogółem pierwsze pokolenie (<i>US foreign born</i>)	9,9	17,2	11,6	13,4	12,4	37,6
4. Polonia – drugie pokolenie (<i>US native born of Polish parentage</i>)	10,5	13,5	11,8	19,8	12,7	39,1
5. Polonia – pierwsze pokolenie (<i>US foreign Polish born</i>)	9,0	16,1	9,9	21,1	12,1	28,9

Źródło: Wyliczenia własne na podstawie U.S. Census of Population, 1950, 1960, 1970. Subject Reports National Origin and Language.

Tabela 11. Charakterystyka wybranych grup etnicznych w roku 1969 (dla Chińczyków, Irlandczyków, Włochów i Polaków – *foreign stock*)

Kategorie charakterystyki	Całe społeczeństwo USA	Indianie amerykańscy	Afroamerykanie	Chińczycy	Irlandczycy	Włosi	Polacy
Dochód roczny (indywidualny w dolarach)	5817	3715	3680	5955	6881	7883	8154
Dochód roczny (rodzina w dolarach)	10 678	6621	6812	12 171	9964	11 089	9821
Mediana wieku	28,1	20,4	22,3	26,8	36,7	36,1	39,8
Struktura zawodowa: specjaliści, wolne zawody	14,4%	9,6	7,6	25,3	14,1	13,5	14,5
Zarządzający, administracja	8,1	3,1	2,1	8,6	15,5	14,9	15,2
Pracownicy handlu	6,9	2,9	2,2	4,8	6,3	5,2	6,2
Pracownicy biurowi	17,3	12,5	12,6	18,2	8,5	9,1	8,8
Wykwalifikowani pracownicy fizyczni	13,4	12,6	8,4	4,6	20,8	22,7	24,4
Robotnicy	4,3	7,3	8,9	2,2	6,1	6,4	6,1
Farmerzy i pracownicy rolni	3,0	4,7	2,9	0,7	4,6	0,6	3,1
Pracownicy obsługi	12,2	17,7	26,7	18,6	6,0	7,5	3,1
Średnio wykwalifikowani pracownicy fizyczni	17,0	19,5	22,4	14,4	17,9	20,0	19,6
Bezrobotni	3,9	10,0	6,3	2,7	2,3	2,3	1,7
Liczba dzieci na 1 zamężną kobietę	2,5	3,5	3,0	2,6			

Źródło: U.S. Census of Population, 1970, Social and Economic Characteristics.

Tabela 12. Cechy wybranych grup etnicznych na podstawie spisu z roku 1970

Cechy	Całe społeczeństwo USA	Japończycy	Chińczycy	Filipińczycy	Latynosi	Czarni	Indianie
Liczebność	203 mln	588 tys.	432 tys.	337 tys.	9 073 tys.	22 550 tys.	763 tys.
Mediana wieku	28,0	32,3	26,8	26,1	21,1	22,3	20,1
Liczba osób w rodzinie	3,57	3,67	4,01	4,23	4,26	4,15	4,46
Mediana ukończonych lat szkoły	12,2	12,5	12,4	12,2	9,1	9,8	9,8
Bezrobocie	3,9	2,0	3,0	4,7	5,5	6,3	11,6
Struktura zawodowa							
Wolne zawody	14,0	21,5	28,7	18,1	7,5	5,9	11,4
Menedżerowie, zarządzający	10,9	11,7	11,4	3,1	5,4	3,0	5,8
Pracownicy biurowi	5,6	6,0	4,4	2,1	4,0	2,1	3,2
Sprzedawcy	7,6	9,0	9,6	9,2	7,5	8,1	7,3
Wykwalifikowani pracownicy fizyczni	21,3	19,7	7,3	13,1	20,4	15,3	23,1
Średnio wykwalifikowani pracownicy fizyczni	19,8	10,3	10,6	14,3	26,9	29,6	25,6
Robotnicy	7,0	9,9	3,2	8,2	10,1	15,8	10,8
Farmerzy i pracownicy farm	4,4	5,2	0,5	11,7	6,0	4,4	1,8
Pracownicy obsługi	8,2	6,5	24,4	20,2	11,9	16,0	10,8
Dochody (mediana w roku 1969)							
Mężczyźni	6,4 tys. dol.	7,6	5,2	5,0	5,2	4,2	3,5
Kobiety	2,3	3,2	2,7	3,5	2,3	2,0	1,7
Rodziny	9,6	12,5	10,6	9,3	7,3	6,0	5,8
Rodziny z kobietą jako głową	5,0	6,5	6,6	4,7	3,6	4,0	3,2
Posiadający własne domy (%)	62,9	56,1	43,8	39,7	43,7	42,1	45,0
Średnia wartość domów (tys. dol.)	17	28	29	22	3,7	13,2	9,6

Źródło: Wyliczenia własne na podstawie U.S. Census of Population, 1950, 1960, 1970. Subject Reports National Origin and Language.

Tabela 13. Przemiany pozycji społeczno-zawodowej pierwszego i drugiego pokolenia Polonii w latach 1960–1970

Kategorie społeczno-zawodowe	1960		1970	
	II pokolenie	I pokolenie	II pokolenie	I pokolenie
1. Wolne zawody	11,4%	8,0	15,0	12,4
2. Kierownicy, administratorzy	10,5	14,7	11,5	13,2
3. Kupcy, sprzedawcy	6,6	8,4	7,2	9,7
4. Pracownicy biurowi	8,1	4,3	8,7	5,6
5. Wykwalifikowani pracownicy fizyczni	20,4	20,7	23,6	22,6
6. Średnio wykwalifikowani pracownicy fizyczni	25,3	26,9	21,2	23,5
7. Robotnicy	5,2	5,0	4,5	3,8
8. Farmerzy	1,6	1,9	0,9	0,5
9. Robotnicy rolni	0,4	0,5	0,2	0,3
10. Pracownicy usług (służba domowa itp.)	5,1	7,5	7,2	8,4

Źródło: Wyliczenia własne na podstawie U.S. Census of Population, 1950, 1960, 1970. Subject Reports National Origin and Language.

Tabela 14. Kategorie zawodowe, charakter zatrudnienia, poziom wykształcenia i dochody, porównanie wybranych grup *ancestry* w roku 1990

Kategoria zawodowa	Polskie	Irlandzkie	Niemieckie	Węgierskie	Włoskie	Szwedzkie
Menedżerowie	30,3	28,5	27,8	34,8	29,6	32,8
Technicy	34,0	33,8	32,4	33,4	35,7	33,3
Farmerzy	1,3	1,8	2,9	1,0	1,0	2,8
Obsługa	11,1	12,1	11,4	9,6	12,0	10,5
Produkcja	11,3	11,0	11,9	11,2	11,1	10,1
Robotnicy	12,2	12,6	13,6	10,1	10,7	10,5
Charakter zatrudnienia						
Prywatne	80,0	77,7	77,9	78,4	79,1	75,3
Samozatrudnienie	6,1	6,8	7,8	7,9	6,6	8,8
Lokalne rządowe	6,8	7,3	6,5	6,8	7,7	7,8
Stanowe rządowe	3,7	4,6	4,4	3,8	3,6	4,7
Federalne	3,0	3,2	3,0	2,7	2,7	3,0
Wykształcenie						
Szkoła średnia	78,5	79,6	82,7	80,8	77,3	87,3
BA	23,1	21,9	22,0	26,8	21,0	27,4
BA + Graduate	9,0	7,2	7,3	11,5	7,4	9,1
Dochody w roku 1989 (w tys. dol.)						
Średni dochód gospodarstwa	43,91	40,36	40,63	46,7	44,86	42,5
Średni dochód rodziny	51,54	46,67	46,23	55,4	51,40	49,4
Średni dochód na osobę (<i>per capita</i>)	17,72	15,96	15,90	20,6	17,38	17,72

Źródło: U.S. Census of Population, 1990, Social and Economic Characteristics of Ancestry Groups.

Istotne wydają się wnioski wynikające z porównania struktury społeczno-zawodowej pierwszych dwóch pokoleń imigrantów z resztą pracowników. Około roku 1960 nastąpiła niemal pełna asymilacja strukturalna kategorii *foreign stock*, o ile za miarę tej asymilacji przyjmujemy podobieństwo struktury społeczno-zawodowej i poziomu wykształcenia. Nie zamieszczam tu danych dotyczących poziomu dochodów, pozostaję przy wniosku, że w tej kategorii analizy asymilacja nastąpiła jeszcze wcześniej. Jest to pośrednio widoczne w tabeli 11, która dotyczy wprawdzie okresu późniejszego, bo roku 1969, ale wykazuje wyraźnie znaczącą, *in plus* różnicę dochodów, np. Polonii w porównaniu z innymi grupami i ze średnimi dochodami całego społeczeństwa.

Powyższe analizy pozwalają na sformułowanie kilku wniosków końcowych.

Używana w spisach powszechnych w roku 1980 kategoria *ancestry* okazała się pod koniec XX wieku w zasadzie wyłącznie kategorią statystyczną, niemającą wyraźniejszych wyróżników strukturalnych i społecznych. Oznacza to efektywność asymilacji strukturalnej potomków imigrantów z pierwszej połowy XX wieku.

Do połowy ubiegłego wieku utrzymywały się dosyć wyraziste różnice strukturalne, zarówno między poszczególnymi grupami etnicznymi, jak i między łącznie traktowaną kategorią *foreign stock* i resztą amerykańskiego społeczeństwa. Różnice te uległy dosyć szybkiemu i niemal całkowitemu zatarciu w latach 50. i 60., kiedy to dopełniła się asymilacja strukturalna kategorii *foreign stock*.



Rozdział V

Zbiorowości etniczne w miastach amerykańskich

1. Urbanizacja w warunkach amerykańskich

Powstawanie, miejsce i znaczenie miast w przemianach amerykańskiego społeczeństwa można uznać za jeszcze jeden istotny przejaw amerykańskiej wyjątkowości.

Procesy te przebiegały według dość odmiennych prawidłowości w stosunku do większości krajów europejskich, a także innych części świata.

Po pierwsze, powstanie miast w USA nastąpiło, z oczywistych powodów, znacznie później niż większości miast europejskich. Prawie wszystkie duże miasta w USA, z wyjątkiem Nowego Jorku, powstały lub – dokładniej – przekształciły się wielkie miasta w drugiej połowie XIX wieku, a w zasadzie dopiero w wieku XX. Co prawda był to okres, w którym rozrosła się znacznie również wielkość miast europejskich, zwłaszcza przemysłowych, ale w Europie odbywało się to w ramach istniejących znacznie wcześniej, i przy towarzyszących tym ramom ograniczeniach. Spośród ponad 7 tysięcy amerykańskich miast, ponad 5300 powstało w wieku XX, około 1700 w wieku XIX, a tylko 33 przed rokiem 1800. Prawie czteromilionowe obecnie Los Angeles miało na początku ubiegłego stulecia około 100 tysięcy mieszkańców (ale w roku 1907 już 300 tysięcy!) [Wallis 1987]. W USA miasta powstawały i powiększały na ogół w wolnej przestrzeni, a ich

organizacyjne i przestrzenne ramy wyznaczone były głównie przez Land Ordinance Act. Akt ten określał dosyć wyraźnie ogólne zasady podziału przestrzeni miejskiej, czego efektem było pojawienie się słynnego „rusztu” – skrzyżowanych pod kątem prostym ulic i alej (z reguły ponumerowanych), ale poza tym nie istniały inne ograniczenia.

Po drugie, gwałtowne przyspieszenie rozwoju oznaczało także inną, znacznie ważniejszą cechę charakterystyczną tego rozwoju, mianowicie szybkość i niewielki stopień kontroli władz zarówno federalnych, jak i lokalnych, nad rozwojem miast. Na przykład Chicago, które w roku 1871 liczyło kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców i które w wyniku pożaru spłonęło niemal całkowicie, już przez koniec XIX wieku liczyło ponad milion mieszkańców.

W roku 1870 w miastach mieszkała około jedna czwarta ogółu mieszkańców USA, a łączna liczba mieszkańców miast nie przekraczała dziesięciu milionów. W roku 1900 było to już ponad 30 milionów mieszkańców, a stopień urbanizacji osiągnął 40%. Jeszcze szybciej rosły miasta w pierwszych dwóch dekadach XX wieku: do prawie 42 mln w roku 1910 i ponad 54 mln w roku 1920. Główną przyczyną tak szybkiego wzrostu ludności miejskiej był masowy napływ i osiedlanie się, głównie w miastach, imigrantów z Europy [Schneider 1980].

Gwałtowny wzrost liczby mieszkańców i zwiększenie się przestrzeni miejskiej odbywały się ponadto przy niemal zupełnym braku kontroli tego wzrostu i przy braku zasad polityki przemieszczania ludności. Ameryka była wolnym i demokratycznym krajem, nie obowiązywały żadne ograniczenia podróżowania i osiedlania się, także dla masowo napływających imigrantów (z wyjątkiem formalnego tworzenia obszarów narodowych). Rozwój miast wyznaczały trzy czynniki: powiększanie się liczby mieszkańców, możliwości technologiczne związane z rozwojem infrastruktury i środków transportu oraz czynniki ekonomiczne. Historycy i współcześni badacze problematyki miejskiej podkreślają, że w rozwoju miast amerykańskich w latach 1865–1920 bardzo niewielką rolę odgrywały czynniki polityczne i kulturowe. Nie oznacza to oczywiście, że w miastach tych nie tworzyły się

i nie funkcjonowały podziały polityczne, bloki i grupy interesów. Zróżnicowanie kulturowe tych miast było bardzo duże głównie za sprawą imigrantów, którzy szybko i efektywnie odtwarzali w nowym miejskim otoczeniu wzory zachowań i instytucje znane im z krajów pochodzenia. Ale podziały polityczne i kulturowe powstawały w już istniejących miastach i nie wpływały na wielkość, szybkość i charakter tych miast.

Bodaj najbardziej znaczącą cechą większości miast amerykańskich, szczególnie w drugiej połowie XIX wieku, było to, że powstawały one i bardzo długo rozwijały się niemal wyłącznie na skutek masowego napływu imigrantów z różnych krajów. Można powiedzieć, odnosząc się do dokonanego przez Samuela Huntingtona rozróżnienia przybywających do USA na osadników i imigrantów, że większość imigrantów, nawet tych z przełomu XIX i XX wieku, była w miastach amerykańskich od początku bardziej osadnikami niż imigrantami. Oni te miasta tworzyli, a jeżeli się przystosowywali, to do bardzo zmiennych, niestabilnych warunków, które sami współtworzyli.

Historię przemian zbiorowości etnicznych w amerykańskich miastach można podzielić na kilka okresów.

Okres pierwszy trwał do roku 1880. Pokrywa się on z tak zwaną starą emigracją, kiedy to do USA, a w efekcie – do miast amerykańskich, przybywali przybysze głównie z Europy Zachodniej. W tym okresie nie wytwarzały się jeszcze w miastach wyraźne enklawy etniczne. Większość mieszkańców miast stanowili biali protestanci. Wyjątkiem byli Irlandczycy, którzy wytworzyli pierwsze białe etniczne getta, ale głównie w Nowym Jorku i innych miastach wschodniego wybrzeża.

Okres drugi to lata 1881–1914, czas największej imigracji do USA i najbardziej burzliwego rozwoju amerykańskich miast, zwłaszcza tych położonych w obrębie Wielkich Jezior i wschodniego wybrzeża, od Chicago i Milwaukee po Boston. W tym okresie liczba mieszkańców tych miast wzrosła ponadtrzykrotnie, głównie na skutek masowego napływu imigrantów ze środkowo-wschodniej i poł-

Tabela 1. Rozwój miast amerykańskich

Rok	Ludność USA (w mln)	Mieszkań- cy miast (w mln)	Stopień urbanizacji (%)	Wzrost ogółu ludności w stosunku do poprzedniej dekady (%) (% <i>foreign stock</i>)	Wzrost ludności miast w stosunku do poprzedniej dekady (%)
1.	2.	3.	4.	5.	6.
1840	17,0	1,8	10,8	33	68
1850	23,1	3,5	15,3	36	99
1860	31,4	6,2	19,8	36	75
1870	39,8	9,9	25,7	23	59
1880	50,1	14,1	28,2	30	40
1890	63,0	22,1	35,1	25 / 20,6	61
1900	76,0	30,2	39,7	21 / 25,9	36
1910	92,0	42,0	45,7	21 / 32,2	39
1920	105,7	54,1	51,2	15 / 36,4	29
1930	123,1	69,1	56,4	19 / 40,0	27
1940	132,2	74,7	56,5	8 / 34,5	8
1950	151,3	96,8	64,0	15	30
1960	179,3	125,5	69,9	18	30
1970	203,3	149,7	73,6	19	19
1980	226,5	167,1	73,7	11	11
1990	248,7	187,1	75,2	10	12
2000	281,4	222,4	79,0	13	19

Źródło: Schneider. 1980: 11, oraz obliczenia własne na podstawie US Cenzus, CB2.

dniowej Europy, zwłaszcza Włochów, Żydów i Polaków. Każda z tych zbiorowości wytworzyła w obrębie amerykańskich miast odrębne etniczne enklawy. Odsetek imigrantów i ich dzieci wielu miastach sięgał ponad 80%, a odsetek katolików przekraczał 50%, np. w Detroit. W roku 1890 z prawie 206 tys. mieszkańców Detroit, 40% było urodzonych poza USA, a dalsze około 37% należało do drugiego pokolenia (przynajmniej jedno z rodziców urodzone było poza USA). Ponad 50% mieszkańców miasta stanowili katolicy. W roku 1871

w Detroit było ok. 300 polskich rodzin, w roku 1885 liczba Polaków szacowana była na ok. 22 tys., w roku 1900 na około 48 tys., co stanowiło ponad 20% ogółu mieszkańców [Orton 1981]. Jeszcze wyraźniejsze było to w takich miastach, jak Nowy Jork i Chicago. W roku 1910 odsetki imigrantów w największych amerykańskich miastach o znaczącym skupieniu imigrantów z Polski wahały się od prawie 41% w Nowym Jorku, poprzez około 36% w Bostonie i Chicago i około 35% w Cleveland i Detroit, aż do około 30% w Buffalo, Milwaukee i Minneapolis [Wordliczek 2006]. Były to więc miasta w znacznym stopniu „obce” dotychczasowym anglo-protestanckim wzorcom, dominującym w Stanach Zjednoczonych do lat 70. XIX wieku.

Był to także okres intensywnej industrializacji Ameryki, większość imigrantów podejmowała pracę w przemyśle, gdyż tylko takie miejsca pracy były stosunkowo łatwo dostępne. Coraz bardziej liczną i znaczącą część mieszkańców miast zaczęła stanowić – używając późniejszej retoryki klasowej – „wielkoprzemysłowa klasa robotnicza”, prawie w całości etniczna.

To głównie w miastach ukształtowała się trwała stratyfikacja etniczna. Zajmowanie przez Czarnych najniższych pozycji społecznych wyjaśniane bywa przez fakt ich późnej imigracji do miast regionu północno-wschodniego. Napłynęli oni tam po roku 1915 i później już żadna inna fala imigracji nie „wypchnęła” ich z tej najniższej pozycji.

Następny okres trwał pół wieku, można go wyznaczyć przez I wojnę światową i przedłużyć do lat 60. XX wieku. W okresie tego pięćdziesięciolecia całe społeczeństwo amerykańskie przeszło bardzo głębokie przemiany. Należałoby tu wyróżnić odrębnie lata 20., następnie Wielki Kryzys i New Deal, a także okres powojennej prosperity społeczeństwa przemysłowego. Jednak dla ogólnych kierunków przemian społeczności etnicznych w amerykańskich miastach zmiany te nie miały istotnego znaczenia. Cały ten okres można przedstawić jako czas adaptacji, stabilizacji i stopniowego, choć niewolnego od załamania, awansu społecznego i ekonomicznego etnicznych zbior-

rowości w miastach. Jest to okres niewielkiej, zwłaszcza po roku 1924, imigracji do USA. Liczba mieszkańców miast rosła na skutek wzrostu demograficznego całego społeczeństwa oraz migracji wewnętrznych, zwłaszcza ludności kolorowej z południa (rozdz. 7).

Bardzo dramatyczny, z wielu powodów, był okres następnego mniej więcej dwudziestolecia, obejmujący, w uproszczeniu, lata 60. i 70. XX wieku. Skumulowały się w tym czasie różne, aczkolwiek wzajemnie uwarunkowane procesy. Najważniejszy z nich to początek końca ery przemysłowej. Do lat 60. XX wieku zdecydowana większość miejsc pracy wielkich miastach oferowana była przez przemysł. Z kolei większość zawodów wykonywanych przez członków kolejnych pokoleń imigrantów mieściła się w przedziale zawodów przemysłowych, głównie w kategorii *blue collar* (rozdz. 4). Spadek zatrudnienia w tych kategoriach, przyspieszony zwłaszcza przez kryzys paliwowy roku 1973, oznaczał dla wielu dosyć ekonomicznie zasobnych społeczności etnicznych koniec stabilizacji, jaką uzyskali zwłaszcza po II wojnie światowej.

Inne istotne zmiany rozpoczęły się znacznie wcześniej, ale dramatycznie nasiliły się u progu lat 60. Był to masowy odpływ z miast najlepiej zarabiających, a więc i płacących najwyższe podatki młodych, na ogół *white collars*, członków nowej klasy średniej. Na ich miejsce (oczywiście nie w dosłownym znaczeniu) napływali coraz szerszą falą Czarni z południa. Kurczenie się rynku pracy w kategoriach *blue collar* zaowocowało wzrastającą rywalizacją i nasilającym się konfliktem między ustabilizowaną białą, przeważnie o etnicznych korzeniach klasą robotniczą a robotnikami kolorowymi. Jeszcze bardziej dramatyczną postać przybrały konflikty o miejsca zamieszkania. Wprowadzanie się czarnych lokatorów do opuszczanych przez migrujących do stref podmiejskich białych mieszkańców powodowało nie tyle, lub nie tylko, wzrost zagrożenia przestępczością, co gwałtowne obniżenie wartości domów. A domy były często jedynym kapitałem, którym dysponowali biali etniczni członkowie klasy robotniczej. Akcja Afirmatywna wzmocniła pozycję i żądania Czar-

nym. Biali, zwłaszcza członkowie kategorii *blue collar*, poczuli się zagrożeni. Druga połowa lat 60. i lata 70. były okresem masowych migracji z centrów wielkich miast nie tylko członków klasy średniej, ale i większości Amerykanów polskiego, włoskiego czy irlandzkiego pochodzenia. Oznaczało to także definitywny koniec trwałych, stabilnych i względnie zamożnych białych enklaw etnicznych w tych miastach.

Joseph Boskin [1969], cytując wielu wcześniej piszących na ten temat autorów, dochodzi do konkluzji, że głównym powodem kryzysu miast amerykańskich w latach 60. oraz przyczyną rewolty czarnych gett była głęboka niechęć większości białych Amerykanów, zwłaszcza potomków osadników, do miast. Przywołuje on na przykład wyrazistą antymiejską postawę Thomasa Jeffersona, który uważał miasta za wylęgarnię i siedzibę korupcji oraz innych negatywnych zjawisk. Amerykanie uważali miasta za dobre miejsce do zarabiania pieniędzy, lecz nie do zamieszkania. Gdy nasiliły się konflikty i pojawiły możliwości opuszczenia miast na rzecz stref podmiejskich, zrobili to z radością i bez żalu, pozostawiając miasta swemu losowi. Podobnie twierdził Scott Greer [1965].

Od lat 80. zaczął się ostatni z wyróżnionej tu periodyzacji okres, czas znaczącej przebudowy profilu i składu kulturowego większości amerykańskich miast. Nowy Jork, który do lat 70. ubiegłego wieku był miastem przede wszystkim przemysłowym i który wówczas, na skutek utraty ponad miliona miejsc pracy w przemyśle i ucieczce bogatszych podatników do stref podmiejskich, stawał kilkakrotnie na skraju bankructwa, już w dziesięć lat później stał się ponownie miastem dynamicznym i bogatym. Ale nie było to już miasto przemysłowe, bo całe amerykańskie społeczeństwo przeszło do epoki poprzemysłowej. Nowy Jork jest obecnie miastem finansów, usług, handlu, kultury i nauki. Jest to oczywiście pewne uproszczenie. Przemysł i zawody zaliczane do kategorii *blue collar* nie zanikły, w gospodarce poprzemysłowej zostały jednak w znacznym stopniu zmarginalizowane.

2. Osadnictwo przestrzenne imigrantów w miastach i jego przemiany

W społeczeństwie amerykańskim miejsce zamieszkania, zwłaszcza w przestrzeni miejskiej, w znaczący sposób wyznaczało i wyznacza nadal pozycję jednostek i zbiorowości w tych miastach, a pośrednio także w całym społeczeństwie. Stwierdzenie to jest w pewnym zakresie odwracalne, co oznacza w tym przypadku, że jednostka, a także cała zbiorowość społeczna, zajmuje w przestrzeni miejskiej na ogół miejsce odpowiadające zajmowanej przez nią pozycji społecznej. Można to sprowadzić w uproszczeniu do znanego powiedzenia: „Powiedz mi, gdzie mieszkasz (w jakiej dzielnicy, osiedlu, części miasta), a powiem ci, kim jesteś”. W powiedzeniu tym jest wiele prawdy, ale także wiele nieuzasadnionych uproszczeń. Na przykład nie każda osoba, a także nie każda rodzina, która zamieszkuje w bogatej dzielnicy jest na pewno bogata, i odwrotnie – nie wszyscy mieszkańcy biednej dzielnicy są biedni. Twierdzenia o związkach między pozycją społeczną a miejscem zamieszkania należy traktować jako twierdzenia probabilistyczne. Prawdopodobieństwo prawdziwości takich stwierdzeń jest jednak generalnie wyższe w odniesieniu do miast amerykańskich niż do europejskich. Miasta w USA rozwijały się szybko i w znacznym zakresie żywiołowo. O ich rozwoju i wewnętrznej organizacji decydowały przede wszystkim względy ekonomiczne. Nowi mieszkańcy miast przybywali do nich indywidualnie lub w niewielkich, mało ustabilizowanych zbiorowościach. Tradycja, ukształtowane przez stulecia wzory osadnictwa, typowe dla miast europejskich, nie odgrywały w USA istotnej roli. Żywiołowość ta została jednak bardzo wcześnie ujęta w proste, ale bardzo skutecznie działające ramy. Land Ordinance Act z roku 1787 określał zasady podziału przestrzeni, nie tylko miejskiej, na działki budowlane. W wyniku działania tego prawa większość miast amerykańskich wygląda bardzo podobnie – jest siatką krzyżujących się pod kątem prostym ulic, często tylko ponumerowanych i jednakowo odległych od siebie. Jeżeli na nowojorskim Manhattanie mamy, na przykład, do przeby-

cia 20 ulic (między 30 a 50, a później jeszcze między ulicami 60 i 80) to w obu przypadkach musimy pokonać dokładnie taki sam dystans – 1 milę (ok. 1603 m). Odległość między biegnącymi wzdłuż Manhattanu alejami nie jest już tak równa, ale warto podkreślić, że na odcinkach ponaddwudziestokilometrowych biegną one wobec siebie dokładnie równolegle. Przestrzeń między kolejnymi alejami i przecinającymi je ulicami nazywa się blok (*block*). Typowy blok w Chicago ma ok. 200 m długości (odległość między alejami) i ok. 70 m szerokości (odległość między ulicami). Blok był dzielony na mniej więcej równe parcele, te narożne były zwykle warte więcej niż pozostałe. Blok miał z reguły jedną podłużną i dwie poprzeczne wewnętrzne drogi dojazdowe, na ogół nie w pełni utwardzone. Tak powstawał i tak wyglądał słynny „ruszt” miejski. Dla ułatwienia orientacji w takiej prostej, ale nudnej przestrzeni miejskiej posesje przy wielokilometrowych alejach nie były numerowane w sposób kolejny, lecz w każdym bloku numery rozpoczynały się od kolejnej setki. Jeżeli w pierwszym bloku parcele miały, przykładowo, numerację od 1 do 24, to od następnej ulicy numeracja zaczynała się od 101 a przy następnej od 201, itd. W ten sposób można było jednoznacznie ustalić, że osoba mieszkająca np. pod nr 2412 mieszka w 25 bloku i wystarczy dojechać wzdłuż alei do 24 ulicy, aby znaleźć właściwy adres. Oczywiście nie wszędzie jest tak idealnie równo i nudno, słynna Milwaukee Ave w Chicago biegnie nie pod kątem prostym, lecz ok. 45 stopni w stosunku do pozostałych alei i ulic, tworząc z nimi między innymi słynny polonijny trójkąt. Spotyka się oczywiście także ulice biegnące nieregularnie, jak nowojorski Broadway; w San Francisco jest ulica, którą reklamuje się jako najbardziej krętą ulicę na świecie, ale są to raczej wyjątki.

Wspomniany Land Ordinance Act nie wyznaczał jednoznacznie i nie ograniczał wyraźnie wielkości miast. Aż do początków XX wieku, kiedy rozwinął się nowoczesny transport miejski, wielkość przestrzeni miast była wyznaczona przez możliwość dotarcia do centrum i powrotu. Dostatecznie długo odległość ta wynosiła maksimum około 5 mil (ok. 8 km). Rozwój transportu indywidualnego umożliwił, po-

cząwszy od lat 20. XX wieku, powstawanie i coraz bujniejszy rozwój stref podmiejskich, które zasadniczo odmieniły nie tylko miasta, ale i wzory życia miejskiego. Ale zanim to nastąpiło, miasta amerykańskie, zwłaszcza te położone wzdłuż Wielkich Jezior aż po Nowy Jork, rozwijały się szybko i żywiołowo, wchłaniając wielomilionowe fale imigrantów. U progu XX wieku w wielu miastach amerykańskich, w tym w Chicago, kategoria *foreign stock* (imigranci i dzieci imigrantów) stanowiła przejściowo większość mieszkańców. Dla większości imigrantów mieszkanie i praca w wielkim mieście było pierwszym zetknięciem się z warunkami życia znacząco odmiennymi od znanych im wcześniej warunków wiejskich czy małomiasteczkowych.

Szybki rozwój miast odbywał się na przełomie XIX i XX wieku na ogół w ten sposób, że wokół wybudowanej w szybkim tempie fabryki, równie szybko powstawały osiedla dosyć prostych, pozbawionych większości elementów miejskiej infrastruktury domów. Domy w tych przyfabrycznych osiedlach charakteryzowały się podobnym standardem, ceną i wysokością czynszu za ich wynajmowanie. A to w zasadniczy sposób decydowało o tym, kto w takich domach zamieszkał. Ponieważ imigranci z różnych krajów przybywali do USA w różnych okresach, tworząc swoiste narodowe fale, w podobny sposób i na ogół blisko siebie osiedlali się w szybko rozwijających się miastach. Dodatkowym czynnikiem powodującym tworzenie się etnicznych enklaw była pewna specjalizacja branżowa-zawodowa imigrantów. Przykładowo, w Chicago Polacy długo pracowali przeważnie w wielkich rzeźniach i przetwórstwie mięsnym. W Detroit zdominowali kategorię robotników w dynamicznie rozwijającym się przemyśle samochodowym, w New Jersey pracowali w portach i przemyśle chemicznym Passaic i okolicy. Dlatego osiedla polonijne powstawały na ogół w niewielkich odległościach od fabryk, w których większość Polaków pracowała. Polacy nie byli w tym sposobie osadnictwa oryginalni. Pierwsze etniczne getta wytworzyli Irlandczycy, głównie na skutek dyskryminacji, z jaką się powszechnie w latach 40. i 50. XIX wieku spotykali. Drugim powodem pozostania Irlandczyków głównie w miastach wschodniego wybrzeża były jednak

względy ekonomiczne – po przybyciu do USA nie mieli oni z reguły żadnych środków do życia. Przykład Irlandczyków ukazuje dwa zasadnicze powody tworzenia się etnicznych enklaw w miastach amerykańskich: podobny (na ogół niski) poziom ekonomiczny imigrantów i podobne (także na ogół słabe) przygotowanie zawodowe, oraz dyskryminacja ze strony grup znajdujących się wyżej w stratyfikacji społecznej.

Chicago, największe po Nowym Jorku i najszybciej na początku XX wieku rozwijające się miasto Ameryki, w którym w sposób najbardziej spontaniczny i żywiołowy zachodziły procesy wzajemnego przystosowania się zróżnicowanych kulturowo i społecznie zbiorowości imigrantów, stało się także głównym centrum zainteresowań badaczy i działaczy społecznych. Na prywatnym i zdobywającym coraz większą renomę University of Chicago rozwinęła się na początku ubiegłego stulecia tzw. szkoła chicagowska socjologii miasta. Twórcy tej szkoły to przede wszystkim William Thomas (współautor głośnej pracy napisanej z Florianem Znanieckim, *Chłop polski w Europie i Ameryce*), Robert Park i R. Burgess [Persons 1987].

Badania empiryczne przeprowadzone przez zespół szkoły chicagowskiej i jej kontynuatorów, zapoczątkowane około roku 1905 i prowadzone do lat 60. ubiegłego wieku, przyniosły wiele ważnych ustaleń dotyczących form i uwarunkowań przystosowywania się zbiorowości etnicznych do rzeczywistości amerykańskich miast. W efekcie stały się one jednak podstawą do generalnie krytycznej oceny założeń teoretycznych, które leżały u podstaw prowadzonych badań. Założenia te można określić w uproszczeniu następująco:

- wszystkie zbiorowości etniczne podlegają podobnym przemianom. Dotyczyło to nie tylko imigrantów z Europy, ale także napływających z południa Czarnych,
- zbiorowości etniczne w miastach zachowują się jak naturalne grupy społeczno-kulturowe. Oznaczało to, że w badaniach nie uwzględniano prawie zupełnie roli instytucji, zarówno miejskich, jak i tych wytwarzanych przez zbiorowości etniczne. Nie uwzględniano także czynników politycznych,

- relacje między wszystkimi zbiorowościami etnicznymi w mieście przebiegają według tego samego cyklu relacji. Określano to jako *race relations cycle*, słowo „rasa” używane było bardzo nieprecyzyjnie, oznaczało zarówno rasę, jak i dowolną grupę o odrębnej kulturze. Cykl ten obejmował następujące fazy: wstępny kontakt, konkurencję, konflikt, akomodację i asymilację,
- wszystkie grupy etniczne starają się zająć pewną część przestrzeni miejskiej, w ten sposób wchodząc ze sobą nieuchronnie w sytuacje konfliktowe,
- koncentracja i segregacja etniczna są zjawiskami wymuszonymi, zbiorowości etniczne zamieszkują tylko tam, gdzie inne zbiorowości im pozwolą,
- stopień segregacji i koncentracji grupy jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia jej akomodacji i asymilacji,
- miejsce zamieszkania zbiorowości etnicznej, mierzone jako odległość od centrum miasta, jest istotnym wskaźnikiem jej asymilacji. Zbiorowości, w miarę asymilacji, coraz bardziej przemieszczają się dalej od centrum oraz ulegają stopniowemu rozproszeniu przestrzennemu.

Wszystkie te założenia można było niemal w całości podważyć w oparciu o wyniki późniejszych badań.

Najważniejsze z tych ustaleń to wyodrębnienie owego niezmiennego w zasadzie cyklu relacji grupowych. Opiera się on na kilku uproszczeniach. Zakłada, *implicite*, że zbiorowości wchodzące we wzajemne relacje znajdowały się na podobnym poziomie przystosowania do miejskiej przestrzeni ekonomiczno-kulturowej. W praktyce oznaczałoby to konkurowanie o te same dobra, na przykład te same miejsca pracy czy zamieszkania. Oczywiście takie sytuacje się zdarzały, ale były to bardziej wyjątki niż reguła. Regułą natomiast było to, że to tylko część konkretnej grupy wchodziła w relacje konfliktowe z częścią innej grupy. Zbiorowości etniczne w miastach amerykańskich niemal od początku różniły się od siebie w trzech istotnych aspektach. Po pierwsze, członkowie różnych grup posiadali różne przygotowanie i preferencje zawodowe, dlatego niemal od począt-

ku obserwować można było znaczące „nadreprezentacje” członków różnych grup imigranckich w poszczególnych kategoriach zawodowych. Po drugie, różnili się stopniem przygotowania zawodowego, doświadczenia i wykształcenia, co automatycznie eliminowało niektórych a preferowało innych, zmniejszając rywalizację o konkretne zawody i pozycję społeczną. Po trzecie, imigranci przybywali w różnych okresach, a więc zmieniał się rynek i zapotrzebowanie na siłę roboczą. Wszystkie te czynniki uwzględnił w swoich badaniach Stanley Lieberson [1963], ale badał on już tylko prawidłowości przystosowania zbiorowości etnicznych do amerykańskich miast, a nie wzajemne relacje grupowe.

Nie oznacza to oczywiście, że zjawiska konkurencji i otwartych konfliktów nie miały miejsca. Jednak podkreślić trzeba że, po pierwsze, nie wszystkie grupy wchodziły ze sobą w sytuacje konfliktowe, po drugie, konflikty te nie trwały na ogół długo i rzadko angażowały całe zbiorowości etniczne. Gdyby twórcy szkoły mieli rację, konfliktów etnicznych byłoby w miastach amerykańskich znacznie więcej.

Można tu pokusić się o inne uogólnienie. Sporo pisano na temat stosunkowo niewielkiej skali konfliktów klasowych w USA w porównaniu z krajami europejskimi [np. Lipset 2008]. Wyjaśnienia szukano w indywidualizmie amerykańskim, który powoduje, że każdy niemal wierzy, iż jest kowalem własnego losu i za niepowodzenia wini przede wszystkim siebie, a później dopiero rząd czy innych. To więc wyjaśnia stosunkowo niewielki stopień konfliktów, zważywszy zróżnicowanie etniczne, rasowe, religijne i kulturowe, zwłaszcza miast amerykańskich, w pierwszej połowie XX wieku. Konflikty oczywiście były i są nadal, ale bardzo niewiele grup przechodziło cykl relacji rasowych wyznaczony przez Parka i Burgessa.

Poniżej zamieszczona tabela ukazuje główne typy skupisk przestrzennych oraz ich uwarunkowania.

Poszczególne pola tej tabeli (1–8), ukazują najpowszechniejsze, choć nie zawsze tak jednoznacznie określone, sytuacje koncentracji i segregacji przestrzennej.

Tabela 2. Typy koncentracji/segregacji

Typy koncentracji/segregacji		Koncentracja	Segregacja
Wymuszona	Wymuszona przez dyskryminację i dystans etniczny	1. Koncentracja wymuszona (Irlandczycy w XIX w., Azjaci, Czarni)	2. Wymuszona segregacja (wszystkie grupy zmarginalizowane)
	Wymuszona przez czynniki ekonomiczne	3. Większość zbiorowości imigranckich w pierwszym pokoleniu	4. Skutek różnic statusu ekonomicznego (bogatsze i biedniejsze dzielnice)
Dobrowolna	W celu utrzymania odrębności kulturowej (obrony tożsamości)	5. Sytuacja getta dobrowolnego	6. Skutek unikania kontaktów z grupami odrębnymi kulturowo
	W celu obrony interesów grupowych (sytuacja grupy nacisku)	7. Kontynuacja i dopełnienie nr 5	8. Wymuszona grupami nacisku, ale podjęta dobrowolnie

Ad 1. Koncentracja mniejszości spowodowana przede wszystkim przez jej dyskryminację i wyraźne dystanse etniczne, rzadko bywała doświadczeniem imigrantów z Polski. Dyskryminacja dotyczyła głównie zbiorowości kolorowych, najczęściej doświadczali jej Murzyni, a wcześniej, w XIX wieku, Azjaci. Doświadczali jej także, chociaż w mniejszym zakresie, Irlandczycy w połowie XIX wieku i Włosi na początku XX w.

Ad 2. To sytuacja, w której zbiorowości stojące wyżej w stratyfikacji etnicznej i społecznej tworzą różne bariery uniemożliwiające dyskryminowanym mniejszościom zamieszkiwanie razem z nimi lub w ich pobliżu. Bariery takie miały czasami charakter zupełnie jawny, kiedy to dyskryminowane grupy były wprost nazywane i wymieniane jako te, których członkowie nie mogą zamieszkiwać w danej dzielnicy (części miasta). Do połowy lat 50. XX wieku w USA dominowała w stosunku do ludności murzyńskiej zasada „oddzieleni lecz równi” (*separate but equal*), co w praktyce oznaczało nie tylko oddziel-

ne miejsca zamieszkania Białych i Czarnych, ale również odrębne miejsca w środkach transportu publicznego, a także szkołach i innych miejscach publicznych. Biali imigranci nie doświadczali takiej otwartej i pełnej segregacji, ale niektórzy, jak Włosi i Irlandczycy we wcześniejszych fazach osadnictwa w USA, okresowo poddawani byli różnym formom otwartej dyskryminacji i segregacji. Polacy, wbrew dosyć powszechnie funkcjonującym także współcześnie przekonaniom, nie spotykali się z takim przejawami niechęci i dyskryminacji, jak Irlandczycy czy imigrujący niemal równolegle z Polakami Włosi. Powody powstawania i trwałości polonijnych gett były głównie ekonomiczne, ale także kulturowe – Polacy dobrowolnie chcieli mieszkać razem, być „wśród swoich”. Dlatego typowe dla wyznaczania warunków osadnictwa przestrzennego Polaków były sytuacje nr 3 i nr 5, scharakteryzowane poniżej.

Ad 3. To najczęściej i najdłużej występujące uwarunkowania powstawania i trwania gett etnicznych, zarówno tych tworzonych przez białych imigrantów, jak przez mniejszości kolorowe. Przyczyny powstawania takich gett były w zasadzie bardzo proste – imigranci na ogół mieli niewielkie środki finansowe, a poza tym, przynajmniej na początku, starali się wydawać na mieszkanie i utrzymanie jak najmniej. Dlatego wynajmowali, często od wcześniej przybyłych rodaków, pokoje z wyżywieniem (*room and board* – stąd polska nazwa „bordownicy”). Ale nie same czynniki ekonomiczne decydowały o trwałości i charakterze gett etnicznych. Słowo *getto* kojarzy się na ogół z niezbyt zasobnym, wygodnym i bezpiecznym miejscem zamieszkania, ale także z miejscem zamieszkania nie całkiem dobrowolnego. Co do dobrowolności, można dyskutować, natomiast większość gett etnicznych była dla ich mieszkańców miejscem dosyć wygodnym i na ogół bardziej bezpiecznym niż obszary poza nimi. Bezpieczeństwo należy rozumieć tu bardzo szeroko: jako bezpieczeństwo socjalne oraz psychologiczne poczucie bycia wśród swoich. W gettach następowała odbudowa podstawowych instytucji życia lokalnego znanych imigrantom ze starego kraju. Imigranci mogli, i na ogół potrafili, odbudować w obrębie getta wiele instytucji i form życia społecznego.

Pracowali zwykle w pobliskich fabrykach, natomiast wszystkie inne potrzeby materialne i społeczne zaspokajali w obrębie własnego getta. Dlatego wiele etnicznych gett przetrwało znacznie dłużej niż działały czynniki ekonomiczne, które do powstania tych gett się przyczyniły. Getta wymuszone przekształcały się więc w getta dobrowolne.

Ad 4. Segregacja ekonomiczna była wynikiem bardziej zachowań większości niż imigrantów. Przybierała ona postać tzw. koncentracji negatywnej, która polegała na tym, że członkowie bogatszych i wyżej stojących na drabinie społecznej grup nie tworzyli w obrębie miast wyraźniejszych skupisk, lecz unikali konsekwentnie zamieszkiwania w tych dzielnicach, w których skupiali się członkowie mniejszości niżej usytuowanych. Unikanie nie musiało być wynikiem dyskryminacji tych mniejszości – po prostu bogatsi chcieli i mogli mieszkać w dzielnicach bogatszych, do których biedniejsi nie mieli możliwości wprowadzania się, bo nie było ich na to stać.

Powyższe sytuacje mają wiele cech wspólnych. Najważniejsza z nich to pewien przymus, który często miał postać po prostu braku możliwości wyboru innego miejsca zamieszkania, niż pozwalały na to posiadane środki ekonomiczne. Dyskryminacja spowodowała zdecydowane różnice między gettami białymi i gettami tworzonymi przez mniejszości kolorowe. Biali mogli w gettach pozostawać, ale na ogół, o ile osiągnęli wystarczająco wyższy poziom ekonomiczny, przeprowadzali się do „lepszyc” dzielnic. Mniejszości kolorowe, zwłaszcza Murzyni, tworzyli getta głównie w celu unikania lub zmniejszenia sytuacji dyskryminacji. Ich poziom ekonomiczny był na ogół niski, ale nawet znacząca poprawa tego poziomu nie zmniejszała zasadniczo, a na pewno nie eliminowała, poczucia dyskryminacji. Dlatego nawet należący do klasy średniej Afroamerykanie tworzą na ogół odrębne getta, które zresztą niczym nie różnią się od bogatych dobrowolnych gett tworzonych przez Białych.

Ad 5. Tworzenie dobrowolnych skupisk przestrzennych było zjawiskiem dosyć powszechnym już w pierwszym pokoleniu imigrantów. Polacy robili to częściej i mieli chyba więcej ku temu powodów niż członkowie takich grup, jak włoska, irlandzka, niemiecka czy

grupy skandynawskie. Polacy jechali za ocean, aby tam nie tylko zarabiać, ale także po to, aby organizować się jako grupa uchodźcza. Na początku XX wieku osiągnęli znaczny stopień zorganizowania narodowego, zwoływali sejmy wychodźstwa, gromadzili fundusze na skarb narodowy, tworzyli namiastki rządu polskiego. Nie byłoby to możliwe, gdyby wcześniej nie powstały zwarte, odrębne skupiska polskie w miastach amerykańskich. Skupiska te powstawały zarówno dlatego, że takie były wymogi i możliwości ekonomiczne, ale także dlatego, że mogły tam powstawać łatwiej polonijne parafie, a przy nich szkoły, organizacje samopomocowe, kulturalne, społeczne, kluby emigrantów z parafii na ziemiach polskich, wreszcie organizacje polityczne. Procesy emigracji powodowały na ogół rozbieżności, a przynajmniej osłabienie dawnych form organizacji, solidarności i kontroli społecznej. Dobrowolne etniczne getta niwelowały te negatywne, często patologiczne zjawiska, umożliwiały odbudowę starych i budowę nowych, dostosowanych do zmieniających się warunków form społecznej organizacji i solidarności.

Ad 6. Segregacja dobrowolna to odwrócenie sytuacji nr 4. Polega ona na tym, że w sytuacji nr 4 to inne, wyżej stojące grupy „uciekają” z obszaru zamieszkania grup niżej sytuowanych. Natomiast ten przypadek ma miejsce wtedy, gdy grupa etniczna awansuje społecznie i jej członkowie opuszczają wieloetniczny obszar. W przypadku Polonii miało to miejsce w latach 70. i 80. XX wieku, kiedy to jej członkowie, zwłaszcza ci bardziej zamożni, zaczęli masowo opuszczać dawne wieloetniczne obszary w dużych miastach i tworzyć luźne przestrzennie skupiska w strefach podmiejskich. Procesy te zostaną dokładniej omówione niżej, przy charakterystyce przemian stref podmiejskich.

Ad 7. Sytuacja ta jest kontynuacją i dopełnieniem procesów znamienych dla sytuacji nr 5. Dobrowolne getto etniczne powstawało nie tylko w celu obrony i wzmocnienia swej odrębności kulturowej, ale również po to, aby móc bardziej aktywnie i efektywnie wpływać na procesy społeczne i polityczne, zwłaszcza na szczeblach lokalnych. Zorganizowana i skupiona w przestrzeni grupa etniczna

mogła w znaczący sposób decydować o wyborze swych reprezentantów do lokalnych władz (a uprawnienia tych władz są na ogół bardzo szerokie).

Ad 8. W znacznym stopniu podobna jest sytuacja w przypadku segregacji grupy nacisku. Jednym z działań podejmowanych przez taką dobrowolnie wyodrębniającą się grupę jest dążenie do odseparowania się od innych zbiorowości.

Tak więc getta etniczne powstawały i trwały na skutek działania dosyć zróżnicowanych czynników. Imigranci polscy w USA należeli do grup najbardziej zurbanizowanych. Wysoki stopień urbanizacji charakteryzował bowiem większość imigrantów z Europy, zwłaszcza Włochów, Irlandczyków i Żydów. Na początku XX wieku w znacznej części dużych miast amerykańskich, zwłaszcza tych położonych wzdłuż Wielkich Jezior aż po Boston na wschodnim wybrzeżu, widoczna była wyraźna nadreprezentacja imigrantów z Europy i potomków imigrantów. Bardziej masowa emigracja ludności murzyńskiej z południa Stanów Zjednoczonych, która w następnych dziesięcioleciach zdominowała centra tych miast, rozpoczęła się dopiero w czasie I wojny światowej, kiedy to zmniejszyła się drastycznie imigracja z Europy. Najpełniejszy rozwój i stabilizacja etnicznych społeczności lokalnych nastąpił w okresie międzywojennym. Także w tym okresie pojawiły się konflikty między ustabilizowanymi społecznościami imigranckimi z Europy i migrującą z południa ludnością murzyńską. Konflikty te narastały stopniowo w następnych dziesięcioleciach i osiągnęły swoje apogeum w latach 60., co doprowadziło do ostatecznego kryzysu i rozpadu białych gett etnicznych w centralnych dzielnicach miast amerykańskich. Polonia była jedną z ostatnich grup, które opuściły dzielnice centralne.

Dosyć odmiennie patrzyli na relacje etniczne i wzory przystosowania do rzeczywistości miejskiej imigrantów wspomniani wcześniej Nathan Glazer i Daniel P. Moynihan [1963] (*Beyond the Melting Pot. The Negroes, Puerto Ricans, Jews, Italians and Irish of New York City*).

Praca ta może być uznana za najbardziej, obok Milтона Gordona, istotną w amerykańskim dyskursie o et-

niczności lat 60. ubiegłego wieku. Po raz pierwszy w tak jednoznacznie zakwestionowano koncepcję *melting pot*. Wprawdzie badania w Yankee City, prowadzone jeszcze od lat 20. przez L. Warnera i współpracowników oraz kontynuowane przez kilka dziesięcioleci, nie potwierdzały założeń i przewidywań tej koncepcji, ale autorzy aż do lat 50. dosyć uporczywie trzymali się tej koncepcji jako myśli przewodniej prowadzonych badań. Brak asymilacji wielu grup oraz nierówny stopień integracji zbiorowości imigranckich wyjaśniano w tych badaniach czynnikiem czasu – zbyt krótkiego na to, aby *melting pot* się dokonał. Podobnie można powiedzieć o ogólnej koncepcji badań szkoły chicagowskiej, której twórcy poszukiwali uwarunkowań i przeszkód utrudniających pełną realizację koncepcji tygla. Glazer i Moynihan otwarcie piszą we wstępie do swojej pracy, że o koncepcji *melting pot* powiedzieć można wiele, w tym także i to, że nigdy się ona nie materializowała empirycznie, a na pewno nie w NYC.

Książka jest w jakimś stopniu także udowodnieniem tezy, że NYC pod wieloma względami był i jest, a zwłaszcza pod względem swego składu etnicznego i znaczenia różnicowania etnicznego dla zachodzących w tym mieście przemian, niezwykle i niepowtarzalny, nie tylko w USA, ale zgoła w świecie. W obrębie USA można go porównywać jedynie z Chicago lub Los Angeles. Na świecie jest sporo wielkich miast o zróżnicowanym składzie i strukturze etnicznej, jednak heterogeniczność obejmuje na ogół tylko elity i warstwy średnie – masy są zwykle dosyć jednorodne etnicznie i kulturowo. W Nowym Jorku zawsze, nawet gdy jeszcze nazywał się on Nowym Amsterdamem, używano na co dzień i na ulicy kilkunastu co najmniej języków. W następnych stuleciach zmieniły się wprawdzie języki, ale nie ich wielość i różnorodność.

Ta różnorodność językowa odzwierciedlała trwale podziały etniczne i odrębne miejsca, jakie zbiorowości imigranckie zajmowały w przestrzeni miejskiej, zarówno tej fizycznej, jak i społecznej. Miejsce to było określone w znacznym stopniu przez okres przybycia poszczególnych zbiorowości do NYC.

Stratyfikacja zawodowo ekonomiczna NYC u progu lat 60. była dosyć wyraźna i trwała. Zmieniła się dopiero w następnych dziesięcioleciach (Glazer, Moynihan, s. 5): „Trzeba zauważyć, że na szczycie (banki, instytucje ubezpieczeniowe, usługi, biura wielkich korporacji) są biali protestanci, z Irlandczykami, Żydami odgrywającymi nieco mniejsze role. W handlu hurtowym i detalicznym dominują Żydzi. W kategorii białych kołnierzyków przeważają Irlandczycy i Włosi, o ile pracują dla wielkich korporacji, i Żydzi, jeżeli pracują w mniejszych. Miejska klasa robotnicza jest, w swych wyższych poziomach, irlandzka, włoska lub żydowska, w swych poziomach niższych składa się z Czarnych i Portorykańczyków. Inne grupy etniczne są bardziej rozproszone, ale koncentrują się w kilku wybranych kategoriach społeczno-zawodowych”. Następował dosyć szybki awans międzypokoleniowy, szczególnie kobiet.

Od opublikowania tej książki minęły ponad cztery dziesięciolecia, wiele się zmieniło, ale pewne trendy i cechy pozostały niezmiennie. Wtedy NYC był dopiero u progu głębokich przemian ekonomicznych i kulturowych. Ale już stał na równi pochyłej, która doprowadziła do załamania dziesięć lat później i dopiero w następnym dziesięcioleciu sytuacja się poprawiła. Spadać zaczęły płace w niższej kwalifikowanych zawodach fizycznych, a jednocześnie do miasta napływali głównie słabo wykwalifikowani imigranci i kolorowi. To był okres ekspansji stref podmiejskich, do których coraz liczniej przenosili się lepiej zarabiający i płacący wyższe podatki członkowie klas średnich, i tam także zaczęły przenosić się lepsze miejsca pracy oraz usługi. Bunt gett w połowie lat 60. tylko ten proces przyspieszył, w ciągu kilkunastu lat NYC stracił około miliona miejsc pracy w kategorii *blue collar*. Stanał kilkakrotnie w latach 70. na krawędzi bankructwa. Ale już dziesięć lat później wrócił do pozycji dynamicznie rozwijającej się, tym razem w sferze handlu i usług finansowych, światowej metropolii. A mimo tego pozostał etniczny i wielokulturowy jeszcze bardziej niż przedtem, bo przecież większość tych, którzy metropolię opuścili, to byli biali. Pod koniec tysiąclecia nastąpiła większa migracja Latynosów, nie tylko z Puerto Rico.

Tabela 3. Kategorie społeczno-zawodowe *foreign stock* w roku 1950, New York City i New Jersey SMSA

Kategoria społeczno-zawodowa	Pochodzący z Irlandii				Pochodzący z ZSRR			
	I. pokolenie K	I. pokolenie M	3. I. K	4. II. K	I. M	II. M	I. K	II. K
Wolne zawody, specjaliści	3	10	9	15	9	19	8	15
Menedżerowie, zarządzający	8	11	3	3	32	27	12	8
Pracownicy biurowi	13	26	16	58	14	28	28	63
Pracownicy handlu	20	18	1	2	16	10	2	1
Pracownicy fizyczni wykwalifikowani	20	15	11	10	23	12	40	8
Prywatna służba domowa	–	–	24,5	2	–	–	2	–
Obsługa	23	14	34	9	4	3	6	3
Robotnicy	11	6	1	–	2	1	–	–
Brak wyszczególnienia	1	1	–	1	2	1	1	1

Kategoria społeczno-zawodowa	Pochodzący z Włoch				Pochodzący z Puerto Rico			
	1. I. M	2. WII. M	3. I. K	4. II. K	I. M	II. M	I. K	II. K
Wolne zawody, specjaliści	3	6	2	5	9	19	8	15
Menedżerowie, zarządzający	13	10	4	2	32	27	12	8
Pracownicy biurowi	6	17	8	40	14	28	28	63
Pracownicy handlu	24	22	2	2	16	10	2	1
Pracownicy fizyczni wykwalifikowani	24	29	77	44	23	12	40	8
Prywatna służba domowa	–	–	1	–	–	–	2	–
Obsługa	14	6	4	4	4	3	6	3
Robotnicy	14	9	–	–	2	1	–	–
Brak wyszczególnienia		1	1	1	2	1	1	1

Źródło: Glazer, Moynihan 1963.

Glazer i Moynihan podkreślali, że grupy etniczne w Nowym Jorku były odrębne kulturowo, ale były to także wyraźne grupy interesu. To się w zasadzie nie zmieniło. Mimo postępującej integracji

wewnętrznej białych kołnierzyków, poszczególne grupy etniczne i kulturowe w obrębie Białych zachowują wyraźną odrębność interesów, choć oczywiście konfiguracje tych interesów ulegają stałym przemianom. U progu lat 60. niezależny, odrzucony przez irlandzko-włoską „maszynę wyborczą” kandydat wygrał wybory dzięki poparciu Czarnych, Latynosów i części Żydów. Ale już kilka lat później preferencje przyznane Czarnym w ramach Akcji Afirmatywnej doprowadziły do wyraźnych i trwałych różnic interesów między Czarnymi i społecznością żydowską. Powodem były kwoty w szkolnictwie, które objęły także kadrę nauczającą, w której osoby pochodzenia żydowskiego były wyraźnie nadreprezentowane.

3. Gdzie się podziały getta etniczne?

Getta jeszcze istnieją, a z pewnością istnieje pewna segregacja przestrzenna – jeżeli nie etniczna, to na pewno rasowa gdy za odrębne rasy uznamy wyróżniane w takich analizach przestrzennych kategorie: Białych, Czarnych, Latynosów i Azjatów. Takie bowiem kategorie zostały wyodrębnione w dokonanej przez Lewis Mumford Center w roku 2001 analizie wzajemnej segregacji przestrzennej. Wyniki te przedstawić można w postaci tabeli.

Tabela 4. Wzajemna segregacja przestrzenna

Zamieszkująca kategoria	Śsiedztwo o przewadze zamieszkania			
	Białych	Czarnych	Latynosów	Azjatów
Biali	80,2%	6,7	7,9	3,9
Czarni	33,0	51,4	11,4	3,3
Latynosi	36,3	10,8	45,5	5,9
Azjaci	54,0	9,2	17,4	17,9

Jak widać, najbardziej segregowani przestrzennie są Biali, z których ponad cztery piąte mieszka „wśród swoich”. Pamiętać jednak trzeba, że tak znacząca odrębność zamieszkania Białych jest w znacz-

nym stopniu skutkiem zdecydowanej przewagi liczebnej. Więcej o stopniu koncentracji i segregacji przestrzennej można wyczytać porównując prawie równe co do wielkości zbiorowości Latynosów i Czarnych. Większość Czarnych mieszka „u siebie”, podczas gdy u Latynosów wskaźnik ten jest o około 6% mniejszy. W innych badaniach nad rolę tzw. czynnika rasy w segregacji Czarnych wykazano, że wynosi on właśnie około 5%, co można objaśnić w postaci stwierdzenia, że gdy wszystkie inne czynniki społeczno-ekonomiczne wyznaczające segregację i koncentrację przestrzenną zbiorowości są podobne, czynnik rasy zwiększa segregację grupy o około 5%. Zwrócić warto uwagę na fakt, że odsetki zarówno Czarnych jak i Latynosów zamieszkujących „białe” osiedla są bardzo zbliżone, odpowiednio 33 i 36,3%. Także zbliżone są zakresy wzajemnego zamieszkiwania Czarnych w osiedlach latynoskich i Latynosów w osiedlach czarnych.

Najmniej segregowani są Azjaci, którzy tylko w około 18% mieszka „u siebie”, a ponad połowa z nich zamieszkuje w osiedlach zdominowanych przez Białych. Największa segregacja występuje między Czarnymi i Azjatami, co jest odzwierciedleniem zarówno różnicy poziomu ekonomicznego i statusu społecznego obu grup, jak i skutkiem napięć między tymi zbiorowościami, zwłaszcza w Kalifornii. Jednak osiedla zdominowane przez Azjatów wydają się być najbardziej „zamknięte” na zamieszkanie członków innych grup rasowych. Jest to jednak wniosek nieuprawniony, gdyż tabela pokazuje nie odsetki zamieszkania innych w „azjatyckich” osiedlach, lecz proporcje ogółu, np. Białych tam mieszkających. Dysproporcja w wielkości obu kategorii (Azjatów jest w USA ponad 20 razy mniej niż Białych) powoduje takie małe różnice.

4. Skąd i dlaczego strefy podmiejskie

Procesy suburbanizacji, które zaczęły dominować w zainteresowaniach urbanistów, socjologów, politologów i badaczy przemian kul-

turowych w połowie XX wieku, miały wiele przyczyn i uwarunkowań. Powodów tego zjawiska było wiele. Najważniejsze z nich to eksplozja demograficzna po II wojnie światowej, wzrost poziomu życia szerokich warstw społeczeństwa, zwłaszcza mieszkańców miast, a szczególnie postępująca industrializacja i urbanizacja, która spowodowała, że wielkie miasta, zwłaszcza w rejonie północno-wschodnim, stały się po prostu zbyt wielkie i zbyt zagęszczone, aby zapewnić komfort życia, do którego aspirowali zwłaszcza młodszy i coraz lepiej zarabiający „ludzie organizacji” [White 1956].

Rozwój stref podmiejskich to zjawisko, które wywołało szerokie zainteresowanie nie tylko badaczy miast i życia miejskiego, ale także polityków, politologów, działaczy społecznych, religijnych, literatów. Powody tego zainteresowania były wielorakie. Po pierwsze, zaskoczeniem była sama dynamika tego zjawiska. Zapoczątkowane ono zostało jeszcze w latach 20. XX wieku, kiedy to zamożniejsza część mieszkańców coraz bardziej zatłoczonych i niebezpiecznych miast, zaczęła poszukiwać lepszych miejsc do zamieszkania. Nasiliło się to po II wojnie, gdy wzrastająca liczba ludzi lepiej wykształconych i opłacanych gotowa była płacić więcej za komfort zamieszkania. Wtedy także przedsiębiorcy, bracia Levitt, zaprojektowali i zrealizowali projekty takich idealnych miast, które od ich nazwiska nazywały się Levittowns (w New Jersey, na Long Island w pobliżu Nowego Jorku, w Pensylwanii) [Gans 1967]. Miały być one stosunkowo niewielkie, położone w pewnej, ale niezbyt dużej odległości od metropolii, umożliwiać łatwą komunikację z centrum, ale gwarantować spokój, pewną izolację oraz przebywanie wśród ludzi o podobnym statusie społecznym i kulturowym. Największe nasilenie procesów migracji do stref podmiejskich nastąpiło w latach 50. i 60., kiedy zwiększała się dynamicznie zarówno proporcja ludności miejskiej, jak i tej zamieszkującej strefy podmiejskie. Było to skutkiem z jednej strony baby boomu z przełomu lat 50. i 60., a z drugiej szybkiego wzrostu dobrze wykształconej i coraz lepiej zarabiającej klasy średniej. Ukazuje to poniższe zestawienie.

Rok	Mieszkańcy miast (%)	Mieszkańcy stref podmiejskich (%)
1940	32	19
1950	33	23
1960	32	31
1970	35	38
.....		
2000	79	63

Do roku 1970 liczby w poszczególnych wierszach sumowały się do odsetka mieszkających w strefach zurbanizowanych. Dla roku 2000 nie są to już liczby rozdzielne. 79% to mieszkańcy terenów zurbanizowanych, a 63% to odsetek wszystkich mieszkańców USA mieszkających w strefach klasyfikowanych jako podmiejskie.

Dynamika suburbanizacji ukazuje zjawisko, które ujawniło się w ciągu ostatnich dziesięcioleci – względny spadek znaczenia zamieszkiwania w strefach podmiejskich jako wyznacznika stylu życia i odmienności od innych miejsc zamieszkania. Gdy prawie dwie trzecie mieszkańców USA zamieszkuje w obszarach określanych jako strefy podmiejskie, staje się oczywiste, że strefy te nie mogą być jednorodne, homogeniczne i posiadające jakieś swoiste cechy. Zamieszkanie w strefie podmiejskiej stało się zjawiskiem dominującym, co oznacza, że strefy te stały się w ciągu ostatniego ćwierćwiecza coraz bardziej zróżnicowane, zatraciły swą widoczną jeszcze u progu lat 70. XX wieku specyfikę. Nie oznacza to jednak, że sam podział na obszary wielkomiejskie i podmiejskie stracił społeczne znaczenie.

Po drugie, głównym powodem zainteresowania, zwłaszcza socjologów, strefami podmiejskimi były zjawiska homogenizacji i jednoczesnej indywidualizacji życia mieszkańców stref podmiejskich. Homogenizacja przejawiała się w mało zróżnicowanym składzie społeczno-zawodowym i kulturowym mieszkańców osiedli podmiejskich. Indywidualizacja polegała na tym, że migrowali oni do tych osiedli indywidualnie, pozostawiając w wielkich miastach dawne powiązania rodzinne, sąsiedzkie, etniczne. Wielkie miasta powsta-

wały i rozwijały się żywiołowo, ujawniając przy tym także swe groźne, negatywne cechy. Suburbia miały powstawać i rozwijać się w sposób planowy, kontrolowany, gwarantujący eliminację głównych negatywnych cech miast – zatłoczenia, braku bezpieczeństwa i niskiego standardu usług publicznych, zwłaszcza jakości mieszkań i poziomu szkolnictwa. Z tych powodów do stref podmiejskich przenosiły się w pierwszym rzędzie stosunkowo dobrze zarabiające młode rodziny z dziećmi. Zamieszkanie w strefie podmiejskiej dawało tym rodzinom szanse na mieszkanie w większych domach, z wolną przestrzenią, wyższe bezpieczeństwo i lepszą jakość nauczania w szkołach. Stać na to było przede wszystkim tych, którzy pracowali w sferze zarządzania i usług – inżynierów, kierowników, urzędników, członków wolnych zawodów. W ten sposób tworzyły się w strefach podmiejskich osiedla ludzi, którzy migrowali indywidualnie (z rodzinami), ale osiedlali się wśród ludzi o podobnym statusie społecznym, podobnym stylu życia, zakresie potrzeb i preferencji. Na dodatek zamieszkiwali w domkach często niemal identycznych, z podobnie zagospodarowanymi wnętrzami, trawnikami, garażami, nawet drzewami.

Kolejne istotne i nowe zjawisko związane z rozwojem stref podmiejskich to dosyć wyraźna reorientacja polityczna ich mieszkańców. Mieszkańcy tych stref okazali się coraz bardziej konserwatywni, prorepublikańscy, bardziej religijni i zdecydowanie mniej etniczni. Rozwój stref podmiejskich postrzegano jako ostateczną materializację procesu *melting pot*, tygla, w którym wreszcie pozostaną tylko Amerykanie, bez domieszek etnicznych.

Jednak te zbyt pochopnie tworzone konstatacje i uogólnienia oparte były na bardzo wyrywkowych i niesprawdzonych danych empirycznych. Powstały pewne mity stref podmiejskich, które utrzymywały się dosyć długo i w zasadzie powtarzane bywają także obecnie. Ale już w latach 60. systematycznie prowadzone i bardziej reprezentatywne badania empiryczne wykazały, znaczne zróżnicowanie zarówno stref podmiejskich, jak i zachodzących w tych strefach procesów.

Zasadniczym powodem zainteresowania strefami podmiejskimi był oczywiście nie sam ich wzrost, co przede wszystkim nowe zjawiska i procesy społeczne, jakie w tych strefach się pojawiły.

Analiza literatury z lat 60. i 70. XX wieku poświęconej strefom podmiejskim pozwalała na wyodrębnienie co najmniej czterech głównych powodów, które wywołały tak szerokie zainteresowanie strefami podmiejskimi i zachodzącymi tak zjawiskami.

Po pierwsze, była to po prostu rozległość zjawiska. W roku 1940 w wielkich miastach mieszkało ok. 32% ogółu ludności USA, strefach podmiejskich około 19%. W roku 1960 było to już, odpowiednio, 32% i 31%, a przecież w tym okresie ogólna liczba ludności Stanów Zjednoczonych wzrosła o ponad jedną czwartą. W liczbach bezwzględnych wzrost liczby mieszkańców stref podmiejskich był w tym okresie znacznie większy – od około 25 mln do prawie 60 mln osób.

Po drugie, powodem wzrostu zainteresowania tym typem osadnictwa było pojawienie się w strefach podmiejskich nowych zjawisk i form organizacji życia społecznego. Zauważono, że strefach podmiejskich w bardzo intensywnej i wyrazistej formie zaczęły się nasilać takie zjawiska, jak wzrost konserwatyzmu i konformizmu oraz uniformizacji zachowań i poglądów, a także większa podatność na wzorce lansowane przez środki masowego przekazu.

Trzecim powodem zwiększonego zainteresowania strefami podmiejskimi były nowe trendy w sferze postaw i zachowań politycznych mieszkańców tych obszarów. Związane to było zapewne ze zjawiskami opisanymi powyżej i oznaczało dosyć wyraźne, jak początkowo sądzono, przeorientowanie i ujednolicenie szeroko zdefiniowanych postaw i preferencji kulturowych.

Wreszcie czwartym powodem stały się liczne oczekiwania, prognozy i zwykłe społeczne mity, jakie suburbiom przypisywano.

Z rozwojem stref podmiejskich wiązano początkowo, zwłaszcza liberalni i lewicowi intelektualiści, nadzieje, które sprowadzały się do oczekiwania na pojawienie się pozytywnych skutków rozwoju zmodernizowanego, masowego społeczeństwa.

Według tych oczekiwań, w strefach podmiejskich miała dokonać się w sposób pełny asymilacja potomków białych imigrantów, czyli urzeczywistnić *melting pot*.

Po drugie, spodziewano się, że młodszy i bardziej wykształceni mieszkańcy suburbiów, będą w mniejszym stopniu niż mieszkańcy miast związani z parafiami i innymi wspólnotami religijnymi. Oba te oczekiwania okazały się iluzją, gdyż warto zauważyć, że oparte one były wyłącznie na myśleniu życzeniowym.

Spodziewano się jednak także pojawienia się zjawisk mniej optymistycznych. Na pierwszy rzut oka wszystkie strefy podmiejskie wyglądają niemal jednakowo. Pierwsze takie osiedla zakładane przez braci Levitt, składały się z jednakowych domków, później wprowadzano stopniowo pewne zróżnicowania, ale i tak w większości osiedli, działki budowlane były jednakowej wielkości, a budowane domy różniły się detalami elewacji, ale miały bardzo podobną kubaturę, a więc i cenę. Oznaczało to, że wprowadzali się do nich ludzie o podobnych dochodach, a często także o podobnym poziomie wykształcenia i typie zatrudnienia. W jednakowych domkach mieszkali jednakowi ludzie, podobnie się ubierający, myślący i mający podobne upodobania – takie wnioski można było wyprowadzić z kabaretowych przyśpiewek kpiących ludzi z suburbiów [Gans 1967].

W ten sposób powstały różne mity stref podmiejskich, które wyprzedziły zarówno rzetelne badania tych zjawisk, jak i szerszy rozwój samych suburbiów.

W miarę pojawiania się pogłębionych opisów różnych społeczności stref podmiejskich okazywało się, że typologia tych społeczności nie jest prosta. Stąd też wszelkie uogólnienia zachodzących tam procesów, a nawet takich prostych parametrów jak struktura demograficzno-społeczna mieszkańców, nie mówiąc o ich mentalności i stylu życia – wpisywały się zaledwie w istniejącą już mitologię suburbiów. Wiele nieporozumień wokół stref podmiejskich powstało na skutek pochopnego uogólniania badań wycinkowych, mało reprezentatywnych. Mimo tego, można było w tym czasie odnotować pojawienie się istotnych przewartościowań dominujących wcześniej podstaw teo-

retycznych i paradygmatów, stosowanych w badaniach społeczności miejskich. Jednym z takich bardziej wpływowych i trwałych paradygmatów był zaproponowany przez Louisa Wirtha jeszcze w roku 1938 model analizy społeczności wielkomiejskiej. Model ten był rezultatem długotrwałych badań nad społecznościami miejskimi, prowadzonych w obrębie tzw. szkoły chicagowskiej. Można powiedzieć, że model Wirtha był w jakimś zakresie wyrazem bezradności badaczy szkoły chicagowskiej wobec szybko zmieniającej się rzeczywistości i gwałtownych przemian wielkich miast amerykańskich. Wirth proponował, aby w analizach procesów społecznych zachodzących w wielkich miastach uwzględniać, jako czynniki wyjaśniające te procesy, trzy parametry: zagęszczenie zamieszkania, liczebności populacji oraz heterogeniczność społeczności miejskiej. Były to tzw. zmienne ekologiczne, wyraźnie odnoszące się wyłącznie do zbiorowości i grup społecznych. Pominęto zupełnie indywidualne cechy i motywacje jednostek, co było zgodne z ogólnym modelem badań społeczności miejskich proponowanym przez chicagowską szkołę ekologiczną. Właśnie to zakwestionował Herbert Gans, który w artykule zatytułowanym podobnie co wcześniejszy tekst Wirtha [Gans, *Urbanism and suburbanism as a way of life*], upomniął się właśnie o prawo mieszkańców miast do indywidualnych wyborów, zarówno miejsc zamieszkania w obrębie przestrzeni miejskiej, jak i stylu życia i zakresu kontaktów społecznych w obrębie przestrzeni miejskiej. Krytyka modelu Wirtha oparta była na obserwacji oczywistego już wtedy zjawiska, które polegało na tym, że choć migracje do stref podmiejskich przybrały charakter masowy, to przenosiły się tam nie anonimowe masy, lecz miliony indywidualnych osób i rodzin, które decyzje o migracji podejmują indywidualnie, w oparciu o wiele różnorodnych przesłanek. Właśnie to, zdaniem Gansa, Dobrinera i innych, odróżniało zasadniczo mieszkańców stref podmiejskich od mieszkańców miast, zwłaszcza tych, którzy na przełomie XIX i XX wieku masowo osiedlali się w szybko rozwijających się miastach przemysłowych. Oni wtedy rzeczywiście nie mieli wielkiego wyboru, by skazani na zamieszkiwanie w pewnych tylko dzielnicach i w zbiorowościach o okre-

ślonych cechach kulturowych i społecznych. Przenoszenie się do stref podmiejskich, nasilające się w połowie XX wieku, było wymuszone w pewnym tylko stopniu.

William Dobriner [1963] wymienił cztery powody przenoszenia się mieszkańców miast poza obszary miejskie. Dwa z nich, najistotniejsze, mają charakter indywidualnych wyborów.

Pierwszy z nich to chęć ucieczki o niedogodności życia miejskiego, drugi, najbardziej podkreślany, to chęć i wiara w możliwości indywidualnego kształtowania swego stylu życia. Strefy podmiejskie jawiły się w planach i nadziejach młodych, na ogół lepiej wykształconych, nieźle zarabiających i ambitnych młodych ludzi, jako miejsca, gdzie wolni od zagęszczenia i innych ograniczeń życia w wielkich miastach, będą mogli realizować w pełni swe indywidualne plany i marzenia. Okazało się jednak dosyć szybko, że owe indywidualne plany i marzenia były, w skali masowej, na ogół bardzo do siebie podobne. Nie zmienia to jednak faktu, że w drugiej połowie XX wieku mieszkańcy stref podmiejskich byli w swoich wyborach dotyczących miejsca zamieszkania i stylu życia znacznie bardziej wolni i autonomiczni, niż mieszkańcy miast pół wieku wcześniej, gdy powstawała szkoła chicagowska.

Dobriner wymienił jeszcze dwa powody migracji z miast, o wyraźnie innych skutkach. Były to: rozwój transportu, a zwłaszcza masowy dostęp do taniejących samochodów i rozbudowa dróg, oraz wzrastające ceny działek i domów w centrach miast i ciągle względnie tanie działki budowlane w strefach podmiejskich. Ten ostatni czynnik wart jest odnotowania. Przeczy bowiem do pewnego stopnia przekonaniom, że do stref podmiejskich przeprowadzali się na ogół ludzie relatywnie bogatsi. Tak było statystycznie, w rzeczywistości zamieszkiwanie w strefie podmiejskiej było dla wielu ludzi, zwłaszcza młodych, jedyną możliwością zdobycia własnego domu lub mieszkania. Dlatego model Wirtha musiał odejść do historii. Alternatywny jednak model Gansa miał charakter bardziej negatywny niż pozytywny – był krytyką modelu wcześniejszego, lecz nie proponował niczego w sposób wyraźny i – można powiedzieć – był także wyrazem pew-

nej bezradności w przedstawieniu jakiegoś jednoznacznego podejścia badawczego. Taka była jednak wtedy i jest nadal rzeczywistość amerykańskich miast i amerykańskich procesów urbanizacyjnych. Są one na tyle złożone, że umykają prostym klasyfikacjom i uogólnieniom.

Mieszkańcy stref podmiejskich byli określani i sami się chętnie określali jako należący do klas średnich. Było w tym sporo prawdy. Nawet migrujący poza obrzeża wielkich miast członkowie klasy robotniczej (*blue collar*), na ogół nieźle płatni, zaliczani do „arystokracji” robotniczej, najchętniej aspirowali do poziomu i stylu życia klasy średniej. Okazało się więc dosyć szybko, że uważający się za indywidualistów i preferujący własny styl życia członkowie klasy średniej, w masie okazali się bardzo do siebie podobni.

Opisał to sugestywnie William F. White w głośnej w owym czasie książce *Organization men* [White 1956].

Miasta amerykańskie, a zwłaszcza centralne dzielnice wielkich i większych miast, pozostają także obecnie bardzo etniczne. Zmienił się natomiast dosyć zasadniczo skład etniczny i kulturowy nowych miejskich mozaik. Przed wiekiem, a w zasadzie jeszcze przed pół wiekiem, dominowali w nich imigranci i ich potomkowie z Europy. Na początku bieżącego stulecia coraz bardziej dominują Czarni oraz imigranci latynoscy i Azjaci. W ostatnich dekadach nastąpiło wyraźne wyhamowanie wzrostu liczebności mieszkańców wielu miast. Niektóre z nich, jak na przykład Detroit i Filadelfia, zmniejszyły się znacząco. Wzrasta natomiast liczebność mieszkańców Los Angeles, Phoenix, Huston czy Atlanty, a więc miast położonych w „pasie słońca”. Wzrost ten jest wynikiem głównie najnowszej imigracji Latynosów i Azjatów. Zmienił się zasadniczo profil zawodowy i struktura zatrudnienia mieszkańców wielkich miast. Przemysł przeniósł się do mniejszych ośrodków lub się kurczy (przemysł samochodowy). Nastąpiło wyraźne zubożenie większości dużych miast, mierzone dochodami jego mieszkańców. Jest to skutkiem dwóch przeciwstawnych procesów migracyjnych, zapoczątkowanych jeszcze w połowie ubiegłego wieku – ucieczki do stref podmiejskich bogatszych mieszkańców miast oraz napływu uboższej ludności kolorowej. Dodatkową

istotną przyczyną było przeniesienie wielu bogatych instytucji poza obręb wielkich miast. Wyjątkiem jest tu Nowy Jork, który, po głębokim kryzysie ekonomicznym lat 70. ubiegłego wieku, ponownie stał się najbogatszym miastem Ameryki.

Zmienia się profil polityczny mieszkańców wielkich miast. Polega to na zaniku dosyć jednorodnych bloków politycznych, jakie tworzyli przed laty członkowie poszczególnych grup etnicznych. Duże miasta są na ogół bardziej prodemokratyczne, co w zasadzie nie zmienia się od końca lat 30. ubiegłego wieku, ale rozkład głosów i preferencji politycznych nie odpowiadają podziałom etnicznym. Przemianom ulegają także koalicje i bloki wyborcze wewnątrz miast.

Mimo znacznej asymilacji i integracji zbiorowości etnicznych, utrzymują się w większości miast amerykańskich przejawy segregacji i koncentracji etnicznej. Zakres tych zjawisk jest mniejszy i mają one na ogół dobrowolny, w niewielkim stopniu wymuszony charakter. Przybiera to formy dominacji ludności kolorowej, zwłaszcza czarnych w całych wielkich dzielnicach a nawet miastach (Detroit, Washington D.C.).

Procesy suburbanizacji objęły także Czarnych. W latach 1980–2000 stopień gettoizacji Czarnych, mierzony proporcją ich zamieszkiwania w centrach miast i strefach podmiejskich, zmniejszył się w skali całego kraju z 3,7 w roku 1980 do 3,2 w roku 1990 i 2,6 w roku 2000. Ukazuje to istotny trend: w roku 1980 Czarnych w miastach centralnych mieszkało prawie czterokrotnie więcej niż w strefach podmiejskich; w roku 2000 Czarnych w centralnych miastach było już „tylko” około dwa i pół raza więcej niż w suburbiach.

Ale nie oznacza to wyraźnego zmniejszania się segregacji rasowej mierzonej na poziomie społeczności lokalnych – ponad połowa Czarnych zamieszkuje w społecznościach o zdecydowanej przewadze czarnych mieszkańców, a tylko (aż?) jedna trzecia w społecznościach z dominacją Białych. Znacznie niższy jest stopień segregacji Latynosów i Azjatów. Ci ostatni zamieszkują głównie w „białych” dzielnicach, tylko ok. 18% w społecznościach o zdecydowanej przewadze Azjatów. Latynosi plasują się gdzieś pośrodku, niemal połowa

(ok. 46%) z nich zamieszkuje „wśród swoich”, a prawie 36% wśród Białych.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci zmniejszył się wyraźnie poziom napięć i konfliktów międzyetnicznych w całych Stanach Zjednoczonych i w poszczególnych miastach. Sporadyczne zamieszki w wielkich czarnych gettach, jak Watts w Los Angeles, związane były raczej z np. niezadowoleniem z wyroku w sprawie O. Simpsona, niż z konfliktami z innymi grupami. Napięcia między Czarnymi i Koreańczykami w Los Angeles to raczej wyjątek potwierdzający ogólny trend, jakim jest, generalnie, zmniejszenie się zakresu obiektywnego konfliktu interesów grupowych między zbiorowościami etnicznymi. Powody tego są złożone, o czym będzie jeszcze mowa w dalszych rozdziałach.

W sytuacji, gdy ponad 80% mieszkańców USA mieszka w obszarach miejskich, dawniej istotny podział na miasto i wieś przestał teraz mieć znaczenie, zwłaszcza że mieszkańcy terenów wiejskich nie zajmują się tradycyjnymi dla wsi zajęciami związanymi z rolnictwem. Najbardziej znaczącą obecnie strefą zamieszkania jest strefa metropolitarna poza centrum metropolii. To w tej strefie lokuje się cały przyrost ludności Stanów Zjednoczonych i tam też zamieszkuje większość najnowszych imigrantów. W strefach metropolitarnych odtworzone są często podobne do zaobserwowanych przed wiekiem w wielkich miastach wzorce osadnictwa i relacji międzygrupowych zbiorowości współczesnych imigrantów.

Współczesne wielkie miasta, a także wielkie suburbia, pozostały w znacznym zakresie tym, czym były zawsze amerykańskie miasta – mozaikami i federacjami społeczności lokalnych, na ogół o wyraźnym etnicznym profilu. Nie tworzą już takich odrębnych enklaw mieszkańcy stref podmiejskich niemieckiego czy irlandzkiego pochodzenia. Tworzą je Żydzi, zwłaszcza w metropolii Nowego Jorku, a także Włosi i Polacy [Alba, Crowder, Logan 1997]. Określenie *Urban Villagers – miejscy wieśniacy* użyte przed laty przez Herberta Gansa [1971] jako charakterystyka włoskich imigrantów w Bostonie, może być, z ograniczeniami, odniesione do znacznej części współ-

czesnych mieszkańców amerykańskich miast. Centrum takiej miejskiej społeczności lokalnej stanowił na ogół kościół, a duchowny z tego kościoła pełnił i pełni nadal ważne funkcje społeczne, a czasami polityczne. Rola religii i kościoła była zróżnicowana w różnych społecznościach etnicznych, ale na ogół dosyć istotna.

Niemal wszystkie zbiorowości imigranckie były wyraźnie miejskie i wielkomiejskie. Dotyczy to także Czarnych migrujących z południa Stanów Zjednoczonych. Rozdział niniejszy zawiera tylko ogólne informacje. Wiele bardziej szczegółowych procesów, problemów i relacji etnicznych opisano w dalszych rozdziałach.

Tabela 1. Charakterystyka wybranych miast (Census 2000)

	USA	Los Angeles	New York City	Chicago	Phoenix	Filadelfia	Boston	Huston
Ludność ogółem (tys.)	281,4	3,695	8,008	2,896	1,321	1,517	589	1,953
Wzrost 1990–2000	13,1	6,0	9,4	4,0	33,6	-4,3	2,6	15,1
Poniżej 18 lat	25,7	26,6	24,2	26,2	28,9	25,3	19,8	27,5
Powyżej 65 lat	12,4	9,7	11,7	10,3	8,1	14,1	10,4	8,4
Biali %	75,1	46,9	44,7	42,0	71,1	45,0	54,5	49,3
Czarni %	12,3	11,2	26,6	36,8	5,1	43,2	25,3	25,3
Azjaci %	3,6	10,0	9,8	4,3	2,0	4,5	7,5	5,3
Latynosi %	12,5	46,5	27,0	26,0	34,1	8,5	14,4	37,4
Urodzeni poza USA (%)	11,1	40,9	35,9	21,7	19,5	9,0	25,8	26,4
Język rodzinny inny niż angielski (%)	17,9	57,8	47,6	35,5	32,2	17,7	33,4	41,3
W tym domu 1995 (%)	54,1	49,5	61,0	54,4	43,3	61,9	47,8	46,9
BA %	24,4	25,5	27,4	25,5	22,7	17,9	35,6	27,0
Odsetek posiadających własne domy	66,2	38,6	30,2	43,8	60,7	59,3	32,2	45,8
Wart. domów (tys. dolarów)	119,6	221,6	211,9	132,4	112,6	59,7	190,6	79,3
Dochód <i>per capita</i> (dolarów)	21,6	20,671	38,293	20,175	19,833	16,509	23,353	20,101
Poniżej poziomu ubóstwa (%)	12,4	22,1	21,2	19,6	15,8	22,9	19,5	19,2
Firmy prowadzone przez członków mniejszości (%)	14,6	32,8	33,4	26,7	12,8	24,1	16,0	32,3
Firmy prowadzone przez kobiety (%)	20,6	26,3	25,8	27,0	25,2	22,1	24,6	23,7

Źródło: CB8.

Tabela 2. Cechy społeczne niektórych miast o relatywnie wysokiej koncentracji członków mniejszości rasowych i etnicznych

	Stevens Point	Green Bay	Milwaukee City	Milwaukee County	Chicago City
Liczba mieszkańców ogółem	24551	102313	596974	940164	2896016
Wykształcenie średnie	85,1%	82,6%	74,8%	80,2%	71,8%
Wykształcenie wyższe (college)	26,1%	19,3%	18,3%	23,6%	25,5%
Urodzeni poza USA	3,8%	6,8%	7,7%	6,8%	21,7%
Przybyli do USA po 1990	2,0%	3,9%	4,0%	3,3%	10,1%
Nieposiadający obywatelstwa	2,5%	5,5%	5,3%	4,2%	14,0%
Region, z którego przybyli					
– Europa	15,8%	6,2%	17,0%	25,6%	23,1%
– Azja	67,5%	32,1%	26,3%	27,9%	18,0%
Język inny niż angielski	8,7%	11,3%	15,9%	13,1%	35,5%
Pochodzenie					
– niemieckie	39,6%	35,0%	20,9%	28,9%	6,5%
– irlandzkie	9,7%	9,4%	6,3%	8,5%	6,6%
– włoskie	2,6%	1,7%	2,9%	4,0%	3,5%
– polskie	26,7%	9,8%	9,6%	13,2%	7,3%
– Afroamerykanie	0,7%	1,9%	38,6%	25,5%	37,4%
– pochodzenia latynoamerykańskiego	1,6%	7,1%	12,0%	8,8%	26,0%
Zatrudnienie					
– pracownicy na stanowiskach kierowniczych, profesjonalści	28,9%	26,6%	28,0%	32,3%	33,5%
– pracownicy służby publicznej/sektora usług	19,7%	15,0%	18,6%	15,5%	16,6%
– handlowcy i pracownicy biurowi	29,8%	28,0%	26,2%	27,2%	27,0%
– pracownicy przemysłu budowlanego, wydobywczego i konserwacji	5,3%	9,1%	6,0%	6,4%	6,6%
– pracownicy sektora produkcji, transportu i dostawy surowców	15,8%	20,9%	21,1%	18,4%	16,2%
Średni dochód w rodzinie (w dolarach)	47 176	48 678	37 879	47 175	42 724
Średni dochód na osobę (w dolarach)	17 510	19 269	16 181	19 939	20 175

Tabela 2 (c.d.)

	South Bend	Detroit City	Hamtramck	Ann Arbor	Cleveland
Liczba mieszkańców ogółem	107789	951270	22976	114024	478403
Wykształcenie średnie	77,7%	69,6%	62,2%	95,7%	69,0%
Wykształcenie wyższe (college)	20,3%	11,0%	11,5%	69,3%	11,4%
Urodzeni poza USA	6,4%	4,8%	41,1%	16,6%	4,5%
Przybyli do USA po 1990	3,4%	2,7%	31,4%	10,4%	1,9%
Nieposiadający obywatelstwa	4,2%	3,2%	30,0%	11,9%	2,4%
Region, z którego przybyli					
– Europa	19,3%	12,3%	56,3%	22,5%	41,2%
– Azja	16,4%	33,2%	41,8%	58,1%	29,1%
Język inny niż angielski	12,0%	9,2%	54,4%	20,1%	11,9%
Pochodzenie					
– niemieckie	17,6%	1,8%	2,9%	19,8%	9,2%
– irlandzkie	10,5%	1,5%	2,2%	11,1%	8,2%
– włoskie	3,2%	0,8%	1,8%	4,7%	4,6%
– polskie	10,7%	2,0%	22,9%	6,4%	4,8%
– Afroamerykanie	26,1%	82,8%	16,1%	9,9%	52,1%
– pochodzenia latynoamerykańskiego	8,5%	5,0%	1,3%	3,3%	7,3%
Zatrudnienie					
– pracownicy na stanowiskach kierowniczych, profesjonalści	28,2%	21,6%	17,8%	61,0%	22,5%
– pracownicy służby publicznej/sektora usług	16,9%	21,6%	18,7%	12,4%	20,9%
– handlowcy i pracownicy biurowi	25,6%	26,8%	21,8%	19,7%	26,7%
– pracownicy przemysłu budowlanego, wydobywczego i konserwacji	7,2%	7,2%	9,0%	2,7%	7,5%
– pracownicy sektora produkcji, transportu i dostawy surowców	22,0%	22,5%	32,6%	4,0%	22,3%
Średni dochód w rodzinie (w dolarach)	39 046	33 853	30 496	71 293	30 286
Średni dochód na osobę (w dolarach)	17 121	14 717	12 691	26 419	14 291

Tabela 2 (c.d.)

	Buffalo City	Rochester City	New Britain	Hartford	Filadelfia	Jersey City
Liczba mieszkańców ogółem	292648	219773	71538	121578	1517550	240055
Wykształcenie średnie	74,6%	73,0%	69,0%	60,8%	71,2%	72,6%
Wykształcenie wyższe (college)	18,3%	20,1%	16,6%	12,4%	17,9%	27,5%
Urodzeni poza USA	4,4%	7,3%	18,0%	18,6%	9,0%	34,0%
Przybyli do USA po 1990	1,9%	3,5%	7,5%	8,2%	4,2%	16,5%
Nieposiadający obywatelstwa	2,2%	4,2%	10,1%	10,4%	4,8%	20,0%
Region, z którego przybyli						
– Europa	35,4%	28,6%	67,2%	23,9%	30,3%	8,0%
– Azja	29,8%	28,9%	12,5%	7,4%	38,5%	40,6%
Język inny niż angielski	12,4%	17,8%	43,3%	46,5%	17,7%	50,0%
Pochodzenie						
– niemieckie	13,6%	10,9%	4,3%	1,0%	8,1%	2,7%
– irlandzkie	12,2%	9,6%	7,8%	2,6%	13,6%	5,6%
– włoskie	11,7%	10,0%	12,9%	3,6%	9,2%	6,6%
– polskie	11,7%	2,7%	19,9%	2,1%	4,3%	3,0%
– Afroamerykanie	38,6%	40,7%	12,3%	40,6%	44,3%	30,0%
– pochodzenia latynoamerykańskiego	7,5%	12,8%	26,8%	40,5%	8,5%	28,3%
Zatrudnienie						
– pracownicy na stanowiskach kierowniczych, profesjonalści	29,2%	31,0%	25,5%	21,6%	31,5%	33,0%
– pracownicy służby publicznej/sektora usług	21,1%	21,1%	19,7%	26,5%	19,7%	15,9%
– handlowcy i pracownicy biurowi	27,0%	23,8%	25,2%	27,8%	29,6%	30,5%
– pracownicy przemysłu budowlanego, wydobywczego i konserwacji	5,5%	6,3%	7,6%	6,8%	6,5%	5,1%

– pracownicy sektora produkcji, transportu i dostawy surowców	17,2%	17,7%	21,8%	16,9%	12,5%	15,5%
Średni dochód w rodzinie (w dolarach)	30 614	31 257	41 056	27 051	37 036	41 639
Średni dochód na osobę (w dolarach)	14 991	15 588	18 404	13 428	16 509	19 410

Źródło: CB8.



Rozdział VI

Zbiorowości etniczne w życiu politycznym i ekonomicznym społeczeństwa amerykańskiego

1. Znaczenie etniczności w życiu publicznym

Zróżnicowanie etniczne społeczeństwa rodzi dla jego struktury i funkcjonowania politycznego wielorakie konsekwencje. Obecność wielkich zbiorowości imigrantów w każdym społeczeństwie stanowiła zawsze problem polityczny, niezależnie od tego, jak aktywni politycznie imigranci bywali lub są. Problem ten należy rozpatrywać w kilku co najmniej płaszczyznach.

Pierwsza z nich to organizowanie się zbiorowości etnicznych w grupy politycznego nacisku lub w zbiorowości o politycznym znaczeniu.

Druga to tworzenie etnicznych bloków, koalicji i innych międzyetnicznych i wieloetnicznych grup nacisku.

Trzecia wyróżniona tu płaszczyzna analizy, to mechanizmy włączania zbiorowości etnicznych w ogólne problemy i płaszczyzny politycznych działań całego społeczeństwa.

Czwarta płaszczyzna analizy to polityka (państwa, większości) wobec zbiorowości etnicznych, zwłaszcza te jej elementy, które są adresowane bezpośrednio do mniejszości.

Sprowadzić to można do dwóch zasadniczych typów zachowań i działań politycznych mniejszości.

Pierwszy obejmuje takie sytuacje i zachowania polityczne, w których mniejszości etniczne podejmują lub są skłaniane do podejmowania działań politycznych na rzecz własnych interesów lub interesów krajów pochodzenia tych mniejszości (np. Polonii na rzecz, na przykład, poprawy swego wizerunku w amerykańskim społeczeństwie, oraz/i na rzecz Polski lub polskiego społeczeństwa).

Drugi typ zachowań to działanie zbiorowości etnicznych na rzecz realizacji celów i programów całego społeczeństwa lub jego części, ale wyodrębnionych inaczej niż w oparciu o kryteria etniczne.

Między działaniami zorientowanymi na rzecz realizacji interesów grupy własnej i działaniami na rzecz dobra wspólnego nie musi zachodzić sprzeczność, ani nawet konflikt interesów, ale na ogół widoczny jest pewien stopień rozbieżności.

Działania polityczne mniejszości podejmowane bywają w celu realizacji, w uproszczeniu, dwóch typów celów: zachowania i obrony dotychczasowego stanu rzeczy, który może być z różnych względów zagrożony lub ulegać niekorzystnej zmianie, oraz zmiany, poprawy obecnego stanu rzeczy.

Powyższe kategorie aktywności nie są rozłączne. Przybierają one różne formy i orientacje na różnych poziomach działania. W przypadku etnicznych działań zbiorowych wyróżnić warto trzy poziomy takich działań i trzy poziomy ich analizy: federalny, dużych miast, społeczności lokalnych. Na tych poziomach interesy i cele poszczególnych grup mogą być artykułowane w zróżnicowany sposób, podobnie jak różne bywają metody ich realizacji oraz koalicje, które mogą być do realizacji tych celów zawierane.

Połączenie, a raczej skrzyżowanie tych płaszczyzn analizy zachowań politycznych mniejszości tworzy złożoną mozaikę celów, uwarunkowań i form takich działań. Nie jest możliwe przedstawienie ich tu w całej złożoności. Dla porządku wypada tylko dodać, że o różnorodności politycznych zachowań mniejszości decydują nie tylko cele i kierunki, ale także formy i metody politycznych działań. Cele polityczne mogą być wszak realizowane przy wykorzystaniu istniejących już instytucji i znanych form działania, ale często do realizacji celu

politycznego tworzy się nowe, specjalne organizacje, partie czy stowarzyszenia. Działanie polityczne może przybierać formy bardzo zinstytucjonalizowane, ale bywa, że jest tylko mało sformalizowanym, spontanicznym ruchem społecznym. Ruch ten może działać w ramach istniejącego systemu i porządku prawnego, ale niejednokrotnie jest też tego porządku kontestacją i wyzwaniem.

W niniejszym rozdziale dokonuję wybiórczego przeglądu zachowań i działań politycznych mniejszości etnicznych w amerykańskim społeczeństwie:

- a) tworzenia się i funkcjonowania bloków etnicznych w wielkich miastach, tzw. maszyn wyborczych,
- b) funkcjonowania etnicznych i rasowych bloków wyborczych w wyborach prezydenckich,
- c) ruchów etnicznych w ramach polityki pluralizmu kulturowego,
- d) udziału mniejszości w ruchu związkowym.

2. Bloki etniczne w wielkich miastach

W wielu miastach, zwłaszcza największych, takich jak Nowy Jork i Chicago, wytworzyły się trwałe bloki i sojusze polityczne, w których znaczące role odgrywały zbiorowości etniczne i ich przywódcy. Bloki te były trwałe i bardzo efektywne politycznie, jeżeli przez polityczną efektywność rozumie się zapewnianie tym samym osobom lub grupom sprawowanie władzy przez wiele lat, a nawet dziesięcioleci. Demokratyczny blok wyborczy, kierowany przez to samo ugrupowanie, trwał na przykład w Chicago przez pięćdziesiąt lat, od początku lat 30. XX wieku, aż do roku 1983, kiedy to burmistrzem Chicago został po raz pierwszy wybrany czarny polityk, Harold Washington [Holli, Green 1984]. Takie trwałe bloki polityczne nazywano maszynami wyborczymi (*voting machines*). Charakteryzując chicagowską maszynę wyborczą Milton Rakowe [Holli, Green, 1984] pisał, że opierała się ona na trzech zasadach. Pierwsza zasada to lojalność jej

uczestników i członków na wszystkich szczeblach organizacji. Interesy i cele definiowane przez liderów partii były nadrzędne wobec osobistych czy grupowych interesów poszczególnych części składowych maszyny. Zasada druga to efektywność, co w praktyce oznaczało, że jeżeli partia – maszyna ma wygrać w mieście, to powinna wygrać na wszystkich szczeblach i we wszystkich okręgach wyborczych. Oczywiście nie zawsze tak bywało, ale zawsze lokalny przywódca, członek maszyny, był oceniany i rozliczany według liczby głosów oddanych na maszynę w jego okręgu i mógł być ukarany (stracić stanowisko i wpływy) nie w wyniku przegranych wyborów, lecz na skutek decyzji zwierzchników, nawet gdy w całym mieście partia wygrała – wystarczyło, że w jego okręgu wyborczym wypadła słabo. Opierało się to na wewnętrznej zasadzie partyjnej decentralizacji odpowiedzialności przy centralizacji podejmowania decyzji. Trzecia zasada to elastyczność i zdolność adaptacji do zmieniających się warunków politycznych i społecznych. Oznaczało to pragmatyczną otwartość na każdą niemal zmianę i na wszystkie sojusze, o ile gwarantowało to utrzymanie się przy władzy. Celem maszyny wyborczej było zdobycie i utrzymanie władzy, pozostałe cele traktowano instrumentalnie i koniunkturalnie.

Początki etnicznych bloków wyborczych sięgają wczesnego okresu imigracji Irlandczyków do Nowego Jorku. Dyskryminowani i segregowani w najbiedniejszych okręgach miejskich, potrafili oni, wykorzystując znane jeszcze z Europy doświadczenia działalności w tajnych stowarzyszeniach samoobrony, wykorzystać je do działania w demokratycznych instytucjach wyborczych dających każdemu równy głos. Żadna inna większa grupa etniczna czy klasowa w Nowym Jorku nie miała w tym czasie tak wyraźnie odrębnych i wspólnych interesów i nie była tak dyskryminowana. I żadna nie miała też takiej organizacji wewnętrznej i dyscypliny. Umożliwiało to Irlandczykom nie tylko głosowanie jako zdyscyplinowany, efektywny blok wyborczy, ale w praktyce zdarzało się, że oddawali oni głosy kilkakrotnie w tych samych wyborach, co jest historycznie udokumentowane i co sugestywnie ukazał Scorsese w filmie *Gangi Nowego Jorku*.

Powstawanie maszyn wyborczych było możliwe dzięki połączeniu demokratycznych zasad wyborczych, przystosowanych do funkcjonowania w społeczeństwie składającym się z wolnych jednostek, z lojalnością i zwartością grupową typu klanowego. Do tego potrzebne jeszcze były trwałość i szeroki zakres wspólnoty interesów zbiorowości etnicznych, które takie maszyny tworzyły. A to w bardzo zhierarchizowanych etnicznie miastach było zjawiskiem stałym. Poszczególne zbiorowości etniczne były mało wewnętrznie różnicowane, zamieszkiwały odrębne sektory miasta, ich członkowie wykonywali podobne zawody, pracowali często w tych samych fabrykach.

Maszyny wyborcze to nie były partie reform i zmian, były to bloki polityczne zainteresowane utrzymaniem władzy i *status quo*, ewentualnie jego poprawą. Nie jest przypadkiem, że w Chicago maszyna wyborcza umocniła się w latach 30. XX wieku, gdy zbiorowości imigranckie, które w latach 20. osiągnęły pewien stopień stabilizacji, zagrożone przez wielki kryzys, starały się tę stabilizację przywrócić, a później utrzymać. Była to maszyna kierowana niemal przez cały ten okres przez burmistrzów irlandzkiego pochodzenia, choć grupa ta nigdy nie była w Chicago zbyt liczna. W roku 1933 burmistrzem został Richard J. Kelly, wybrany przez radę miejską po zamordowaniu poprzedniego. Pozostał na tym stanowisku do roku 1947, a przez następne 8 lat burmistrzem był Martin Connelly, także irlandzkiego pochodzenia. Po nim przez następne kilkanaście lat władze sprawował Richard Daley (ojciec). Po przerwie, w latach 90., burmistrzem został jego syn, także Richard. W sumie Chicago miało ośmiu burmistrzów irlandzkiego pochodzenia, pierwszy wybrany był jeszcze w roku 1893.

Maszyna jednak niezbyt dobrze działała w wolnej konkurencyjnej gospodarce rynkowej, gdyż stała się elementem strukturalizacji i segmentalizacji tej gospodarki. Znacznie lepiej funkcjonowała w ramach państwa typu *welfare state*, a takie zaczęło powstawać w USA w ramach New Deal FDR. W zamian za lojalność wobec Partii Demokratycznej, robotnicy głównie wyborcy z Chicago i innych dużych miast, liczyli na szersze gwarancje socjalne, rządowe

subsydia i kontrakty dla miasta. Maszyna najlepiej działa w stabilnych warunkach, i taką stabilizację może też zapewnić.

Maszyna wyborcza obejmowała, a raczej działała, w oparciu o trzy rodzaje instytucji i ugrupowań społecznych: partię polityczną i jej strukturę, władze miejskie oraz ugrupowania biznesowe, związki zawodowe i banki. Razem tworzyły one i gwarantowały trwałość miejskiego establishmentu.

Trwałe koalicje były możliwe tak długo, jak długo można było utrzymać dosyć chwiejną równowagę między interesami różnych grup etnicznych i artykułującymi te interesy grupowymi liderami. Największym zagrożeniem stały się dosyć wyraźne w latach 50., a zwłaszcza 60. XX wieku zmiany składu rasowego i etnicznego mieszkańców większości amerykańskich miast. Stało się tak na skutek migracji z centrów miast do stref podmiejskich bardziej zamożnych członków klasy robotniczej i powiększającej się klasy średniej oraz w wyniku zwiększonego napływu ludności kolorowej, o niższym statusie społecznym i innych interesach politycznych. W Chicago burmistrz Richard Daley (ojciec), który przetrwał na stanowisku ponad 15 lat, utrzymywał trwały układ polityczny głównie dzięki dosyć stabilnemu sojuszowi z grupą polską, która była, aż do lat 70. ubiegłego wieku, najliczniejszą zbiorowością etniczną w mieście. Jednak na skutek różnorodnych przemian pozycji społecznej poszczególnych zbiorowości, stabilność koalicji etnicznych stawała się coraz mniej trwała. Na fali Akcji Afirmatywnej żądania Czarnych – zbiorowości coraz liczniejszej w mieście, a zwłaszcza poparcie akcji Open Occupancy Bill, oznaczały integrację rasową białych społeczności i dzielnic (neighbourhood) i spotkały się ze zdecydowanym oporem większości liderów i społeczności polonijnych. Daley najpierw kluczył w tej kwestii, a później poparł akcję Open Occupancy Bill, choć niejednoznacznie. Dzięki temu w następnych wyborach uzyskał poparcie znacznej części Czarnych, ale równocześnie oznaczało to zerwanie koalicji z Polonią. Jednak koalicja z Afroamerykanami okazała się nietrwała. Kandydat czarnej społeczności Harold Washington, wygrał wybory pod hasłem przeprowadzenia głębokich reform w funk-

cjonowaniu miasta, co w praktyce oznaczało demontaż maszyny wyborczej. Władza nowego burmistrza okazała się przejściowa i to nie tylko dlatego, że wkrótce zmarł, podobnie jak tworzone przez niego sojusze wyborcze. Czarni przywódcy, którzy w tym okresie, tj. w latach 70. i 80., zdobyli stanowiska burmistrzów w wielu znaczących miastach, utrzymywali je z reguły tylko przez jedną kadencję (burmistrz Chicago, burmistrz Nowego Jorku). Trwalsza była i jest nadal władza czarnych przywódców w tych miastach, w których proporcja Afroamerykanów jest większa i często przekracza 50% (Detroit, Waszyngton – stolica, Atlanta). Trwale i funkcjonalne koalicje w miastach zbiorowości Białych i Czarnych były raczej wyjątkiem niż regułą. Na początku lat 70. w Detroit, w wyniku zawiązania koalicji części białych społeczności, w tym Polonii, z Czarnymi, burmistrzem został Joseph Gribb, polityk polskiego pochodzenia. Kadencja ta była przejściowa, Gribb oskarżany był i krytykowany zarówno przez Polonię, jak i przez Czarnych. Przez Polonię za to, że za słabo dba o interesy Polaków, a przez Czarnych za to, że jest za bardzo propolonijny. Koalicja się rozpadła, ale stało się tak bardziej na skutek tego, że w latach 70. zbiorowość polonijna w Detroit istotnie się zmniejszyła, a liczebność Czarnych przekroczyła 50% mieszkańców.

Podobny, choć w kilku aspektach odmienny, przebieg miały zmiany a później definitywny rozpad trwałej maszyny wyborczej w Nowym Jorku. Ukształtowała się ona po I wojnie światowej jako sojusz dwóch licznych i wpływowych wtedy w Nowym Jorku zbiorowości etnicznych – Irlandczyków i Włochów. Irlandczycy dosyć wcześnie, bo jeszcze w XIX wieku, dzięki wspomnianej wyżej klanowej organizacji wewnętrznej oraz odrębnym, częściowo wymuszonym przez dyskryminację, interesom grupowym, zdominowali układ polityczny Nowego Jorku. Włosi, którzy napłynęli masowo na początku XX wieku, początkowo znaleźli się w ostrej rywalizacji i konflikcie interesów właśnie z dominującą politycznie w mieście grupą irlandzką. Z upływem czasu nastąpiła jednak symbioza obu grup w wielu sferach polityki i gospodarki. Obie zbiorowości ustabilizowały się w latach 30.;

zawodowo jako grupy, których członkowie pracowali w większości w kategoriach *blue collar*, oraz politycznie – w obrębie Partii Demokratycznej. Sojusz ten został wzmocniony przez poczucie zagrożenia z powodu masowo napływających do miasta Czarnych oraz przez wzrost znaczenia, od II wojny światowej, Żydów. Żydzi, którzy byli licznie obecni w Nowym Jorku już od końca XIX wieku, aż do końca lat 30. pozostawali zbiorowością coraz bardziej ekonomicznie znaczącą, ale dyskryminowaną i wewnętrznie podzieloną, zwłaszcza politycznie. Nie stanowili więc, aż do II wojny, skonsolidowanej i silnej politycznie zbiorowości. Według Glazera i Moynihana [1963] przyczyny wzmocnienia się zbiorowości żydowskiej w USA, a szczególnie w Nowym Jorku, były następujące. Dojście Hitlera do władzy, a później Holocaust odbudowały solidarność zbiorowości żydowskiej i zmobilizowały ją do aktywnego wzmocnienia swej pozycji w Ameryce. Powstanie w roku 1948 Państwa Izrael, a później wzrastająca opresyjność systemu komunistycznego wobec Żydów w latach 50. wzmocniły jeszcze bardziej tę więź i spowodowały, że znaczna część amerykańskich Żydów, która do końca lat 40. była aktywnie zaangażowana w ruch komunistycznym, wyzbyła się resztek złudzeń i aktywnie włączyła w ruch antykomunistyczny, popierając zimną wojnę. Dyskryminacja i niechęć wobec Żydów, bardzo wyraźna u znacznej części amerykańskiego społeczeństwa do II wojny światowej, zamieniła się szybko w autentyczną sympatię i solidarność z tą grupą. Dalsze przyczyny wzrostu znaczenia mniejszości żydowskiej to przemiany społeczne, jakie nabrały przyspieszenia po wojnie. Zbiorowość żydowska była w stosunku do tych przemian bardzo „kompatybilna” i bardzo na nich skorzystała. Chodzi o takie zmiany, jak przede wszystkim gwałtowny wzrost szkolnictwa wyższego, jak i wzrost znaczenia samej nauki, jej prestiżu. Konsekwencją tego był także szybki rozwój klasy średniej, do której szybko awansowała większość społeczności żydowskiej, zwłaszcza w Nowym Jorku. Stopniowe zmniejszanie się liczby i znaczenia zawodów zaliczanych do *blue collar*, w których długo dominowali Irlandczycy i Włosi, oznaczał stopniowe zmniejszenie się bazy wyborczej i elektoratu politycznego tych

grup. Awans społeczny znacznej części zbiorowości irlandzkiej spowodował jej społeczne, ale także polityczne zróżnicowanie oraz migracje do stref podmiejskich. Podobna prawidłowość wystąpiła w zbiorowości włoskiej. Z kolei Żydzi, wcześniej zróżnicowani politycznie, mimo przynależności do różnych warstw społecznych, skupili się politycznie w obrębie Partii Demokratycznej. Do tego doszły narastające po II wojnie światowej aspiracje Czarnych i spowodowane przez nie napięcia rasowe. W konflikcie rasowym Żydzi stanowili niemal naturalną grupę opowiadającą się po stronie emancypacji Czarnych. Żydzi także długo doświadczali dyskryminacji rasowej, a poza tym byli konsekwentnie liberalni – zawsze stanowili najbardziej liberalną zbiorowość w USA. Żądania Czarnych spotkały się z protestami zwłaszcza Włochów, pogłębiły także podziały między Czarnymi a Białymi katolikami, którzy coraz bardziej byli postrzegani jako bardzo rasistowscy.

Wszystkie opisane powyżej w skrócie zjawiska spowodowały, że w latach 50. ubiegłego wieku długo dominujący w polityce Nowego Jorku katolicy, stracili bezpowrotnie pozycję na rzecz Żydów i Czarnych. Ale nowa koalicja nie przetrwała w pełni próby, jakiej została poddana w połowie następnej dekady. Akcja Afirmatywna została, na skutek narastającego radykalizmu czarnych przywódców, rozszerzona także na nauczycieli akademickich, wśród których, zwłaszcza w Nowym Jorku, Żydzi byli bardzo wyraźnie nadreprezentowani.

3. Zbiorowości etniczne w polityce federalnej – wybory prezydenckie w latach 1960–1972

Powody zmian preferencji partyjnych i rozpadu dosyć jednolitego etnicznego demokratycznego bloku wyborczego były wielorakie.

Bezpośrednim i najbardziej wyrazistym stało się ujawnienie i zaostrożenie różnic i konfliktów interesów między, z jednej strony, mniejszościami kolorowymi (Czarnymi, Latynosami), a z drugiej, dosyć już

Tabela 1. Preferencje wyborcze członków wybranych zbiorowości etnicznych w wyborach prezydenckich (odsetek głosów oddanych na kandydatów Partii Demokratycznej)

Rok	Czarni	Latynosi (Meksykanie i Portorykańczycy)	Włosi	Polacy/ Słowianie	Irlandczycy	Żydzi
1956	60		50	82	75	60
1960	75	85	75	80	78	82
1964	97	90	77	65	64	90
1968	94	87	60	42	47	83
1972	87	73	42			66

Źródło: zestawienie własne [za: Levy, Kramer 1973].

wyrażnie zasymilowanymi Białymi. Zainicjowana i wprowadzone w życie przez prezydentów Kennedy'ego i Johnsona Akcja Afirmatywna w swych skutkach zagrażała interesom białej mniejszości, najmniej Irlandczykom i Żydom, choć ci ostatni także poczuli się z czasem zagrożeni przez żądania Czarnych, dotyczące wprowadzenia kwot etnicznych nie tylko wśród studentów, ale także wykładowców i nauczycieli akademickich. Bardziej zagrożeni byli Polacy (miejsca pracy, desegregacja szkół i miejsca zamieszkania) oraz Włosi (głównie miejsca zamieszkania). Generalnie, forma wprowadzenia i rezultaty Akcji Afirmatywnej wywołały wielkie rozczarowanie.

Jest to jednak wyjaśnienie daleko niepełne. Preferencje polityczne związane są, choć zapewne nie zawsze, i uwarunkowane przez szeroko rozumianą sytuację społeczną, konkretnie przez podobieństwo tej sytuacji. Wprawdzie określenie „byt społeczny określa świadomość” jest generalnie, nieprawdziwe, uproszczone i niemożliwe, to jednak polityczne bloki wyborcze tworzone są przez ludzi i przez zbiorowości, których szeroko rozumiane interesy społeczne i polityczne są zbliżone. A to zbliżenie dokonuje się w zbiorowościach, które różnią się wewnątrznie w niewielkim stopniu pod względem takich cech, jak poziom wykształcenia, poziom dochodów (bogactwa), przynależność

do klasy/warstwy społecznej (*blue collar* lub *white collar*), miejsce zamieszkania, religia, poczucie przynależności etnicznej. Gdy pod koniec lat 50. ubiegłego wieku konsolidował się etniczny demokratyczny blok wyborczy, wewnętrzne zróżnicowanie niemal wszystkich analizowanych tu zbiorowości etnicznych było stosunkowo niewielkie. Najbardziej wewnętrznie zróżnicowane były zbiorowości żydowska i irlandzka, najmniej mniejszości kolorowe. Polacy i Włosi, a dokładniej już wtedy: Amerykanie polskiego i włoskiego pochodzenia, w znacznej swej części mieścili się w kategoriach zwanych etnoklasami, zajmowali podobną pozycję społeczną.

4. Biznes i przedsiębiorczość etniczna

Jest to temat bardzo wielowątkowy, należy więc wyróżnić wątki najistotniejsze.

Po pierwsze, jest to kwestia „niszy społeczno-ekonomicznej”, jaką imigranci w dominującym społeczeństwie zajmowali lub w którą byli wypychani (bo nie zawsze było to dobrowolne).

Wielu imigrantów przybywało do USA w ramach różnego rodzaju mniej czy bardziej sformalizowanych umów, które określały, w jakich zawodach i niszach ekonomicznych imigranci mogli się znaleźć. Chińczycy w XIX wieku sprowadzeni byli głównie do budowy kolei przez Sierra Nevada i do irygacji terenów pod rolnictwo w Kalifornii. Polacy przybywający do Chicago pod koniec XIX stulecia mogli, przy braku formalnych ograniczeń, podejmować pracę we wszystkich zawodach, ale w praktyce pozostały im możliwości podjęcia jej w rzeźniach Chicago, a później w hutach stali South Chicago i Gary. O tym, gdzie podejmowali pracę, decydowały warunki i oferty rynku pracy oraz przygotowanie, a raczej jego brak. Z kolei migrujący w tym samym okresie Żydzi przejściowo zdominowali w Nowym Jorku tę gałąź przemysłu, w której czuli się najlepiej i posiadali odpowiednie kwalifikacje – przemysł tekstylny i odzieżowy. To przykłady trzech dosyć różnych, ale typowych dla większości grup o imigranc-

kim rodowodem sytuacji: niemal bezwzględny przymus, bardzo ograniczony wybór, oraz znaczne możliwości wyboru, a nawet inwencji w tworzeniu własnych branż i nisz społeczno-ekonomicznych. Powodowały one wytworzenie się, a następnie długotrwałe utrzymywanie w amerykańskim społeczeństwie zjawiska nazwanego przez Milтона Gordona etnoklasą (*ethclass*) [Gordon 1964]. Etnoklasa powstawała na skutek tego, że znaczna część grupy imigranckiej pozostawała długo w obrębie jednolitej kategorii społeczno-zawodowej, określonej gałęzi gospodarki lub nawet wielkiej fabryki (rzeźnie, huty stali, zakłady Forda). Zapewne przesadą jest twierdzenie, że bez zatrudnienia chińskich robotników, kolej transamerykańska byłaby ukończona znacznie później lub trzeba byłoby ją przeprowadzić przez mniej trudny teren, ale prawdą jest, że wiele gałęzi amerykańskiej gospodarki zawdzięcza swój dynamiczny rozwój taniej i zdolnej do ciężkiej pracy sile roboczej, której podstawowym źródłem była imigracja.

W tworzeniu się etnoklas niemałe znaczenie miał fakt, że imigranci z poszczególnych krajów przybywali masowo w stosunkowo krótkim czasie, nierzadko właśnie wtedy, gdy w USA zaczynała się rozwijać jakaś gałąź gospodarki. Ponadto często ważne były tradycje kulturowe i zawodowe, które imigranci ze sobą przywozili. Widoczne jest to w przypadku Żydów, ale także Włochów, Irlandczyków, a współcześnie na przykład Koreańczyków.

Po drugie, jest to problem skutków ekonomicznych imigracji dla społeczeństwa przyjmującego. Jeszcze w roku 1895 baron stalowy Andrew Carnegie, sam zresztą potomek emigrantów ze Szkocji, odpowiadając na zarzuty przeciwników masowej i nieograniczonej imigracji powiedział, że każdy imigrant, nawet najbardziej niewykształcony i nieprzygotowany do pracy w USA, oznacza import 5 tys. dolarów. Na tyle bowiem obliczał zysk netto, jaki tworzy imigrant w czasie swej pracy w Ameryce. Uwzględniając realną wartość dolara, „wyceniając” współczesnego imigranta, zwłaszcza znającego język angielski i dobrze przygotowanego zawodowo, należałoby tamtą sumę zwielokrotnić. Jak wyliczyły ostatnio władze stanu Teksas, na-

wet nielegalni imigranci meksykańscy przynieśli temu stanowi w roku 2005 kilkumilionowy zysk netto, mimo że na aresztowania nielegalnych imigrantów i ich deportacje trzeba było wydać sporo pieniędzy.

Korzyści płynące z importu siły roboczej są niewątpliwe, a jednak obecnie w USA, podobnie jak to miało miejsce na przełomie wieku XIX i XX, narasta kolejna fala krytyki imigracji, powtarzane są prawie te same obawy, podnoszone te same zagrożenia, w tym zwłaszcza zagrożenie, jakie imigranci stanowią dla amerykańskiej gospodarki. Najwyraźniej chyba sformułował te obawy Peter Brimelow w książce pod znamienym tytułem *Alien Nation* (Obcy naród) [Brimelow 1995]. Pomijam tu podnoszone przez niego inne, poza ekonomicznymi, zagrożenia. Główne zagrożenia grupuje on w kilku kategoriach. Po pierwsze, podkreśla koszty pomocy i opieki socjalnej jaką otrzymują imigranci i ich rodziny. Po drugie, bierze w obronę pracowników „rodzimych”, którym imigranci odbierają pracę. Po trzecie, obawia się wydrenowania amerykańskiej gospodarki poprzez transfer miliardów dolarów, które imigranci wywożą lub przekazują do krajów swego pochodzenia. Po czwarte, obawia się także wytworzenia przez niektóre grupy imigrantów własnego biznesu, który może okazać się niezdrową konkurencją dla gospodarki rodzimej.

Dla poparcia swych tez przytacza argumenty chwytliwe, ale jawnie demagogiczne. Porównuje, między innymi, wielkość imigracji do USA i Japonii w okresie, gdy gospodarka Japonii rozwijała się znacznie szybciej niż amerykańska. Ale już nie przytacza danych późniejszych, gdy Japonia praktycznie zatrzymała się w rozwoju, co oczywiście w żaden sposób nie było powiązane z imigracją, której nigdy w Japonii na szerszą skalę nie było. Demagogia Brimelowa służy, pośrednio, do weryfikacji tezy o braku wyraźnego, jednokierunkowego związku między imigracją i wzrostem gospodarczym, choć na podstawie innych zestawień można ukazać pozytywny wpływ imigracji na rozwój ekonomiczny, a w każdym razie wykazać okresy wyraźnej pozytywnej korelacji między wielkością imigracji a stopą wzrostu gospodarczego, jak choćby w ciągu ostatniego dziesięciolecia (1990–2000) w USA.

Ale Brimelow przytacza jeszcze inne argumenty, i ma rację, gdy twierdzi, że „obecna imigracja do USA nie jest problemem ekonomicznym, jest problemem politycznym”. Jest w tym stwierdzeniu wiele racji, ale jest to także pośrednie przyznanie, że współczesna imigracja nie stanowi dla gospodarki amerykańskiej żadnego wyraźniejszego zagrożenia.

W jednym trzeba się z argumentacją Brimelowa zgodzić – tak w historii, jak i współcześnie, imigranci stanowią pewne zagrożenie nie dla całej ekonomii, lecz dla części rodzimej siły roboczej. Zwiększa się konkurencja na rynku pracy, w efekcie płace rosną wolniej, produkcja i ogólna suma płac pracowniczych wzrastają, ale istotną część tych korzyści zabierają imigranci. Brimelow przytacza tzw. trójkąt Harbergera, z którego wynika, że wzrost ogólnej produkcji w wyniku importu siły roboczej jest proporcjonalny do wielkości obniżenia sumy płac dla rodzimych pracowników. „Nadwyżka produkcji” wytworzona przez imigrantów przybiera postać trójkąta, co można interpretować jako podział owych dodatkowych korzyści (z zatrudnienia imigrantów) między imigrantów i pracodawców (trójkąt przystający do poprzedniego).

Po trzecie, są to ekonomiczne skutki migracji dla społeczeństw, z których następuje emigracja (powroty z pieniędzmi, wpływ imigracji na wymianę ekonomiczną między krajami emigracji/imigracji). Współcześnie legalni i nielegalni emigranci z Meksyku do USA przesyłają do swojej ojczyzny więcej dolarów niż wynosi cały zysk z eksportu ropy naftowej tego kraju.

Innym bardzo ważnym aspektem są inwestycje kraju bogatszego, przyjmującego imigrantów w krajach emigracji. Inwestycje te bywają podejmowane w nadziei, że rozwój ekonomiczny kraju nierozwiniętego zmniejszy potrzeby i presję na emigrację do USA. Skutki takich inwestycji często bywają dokładnie odwrotne. Nowe inwestycje zmniejszają z reguły w regionach ich lokalizacji zapotrzebowanie na siłę roboczą. Modernizacja wywołana przez nowoczesne inwestycje powoduje wzrost wydajności pracy kosztem niekwalifikowanej siły roboczej, która na ogół jest zmuszona poszukiwać pracy za gra-

nicą. Widać to najwyraźniej w przypadku inwestycji amerykańskich w Meksyku po powstaniu układu NAFTA (North American Free Trade Agreement). Amerykańskie inwestycje, zwłaszcza w przemyśle rolno-spożywczy, spowodowały oczywiście wzrost zatrudnienia w nowo utworzonych przedsiębiorstwach, ale wprowadzenie nowoczesnych technologii spowodowało konieczność masowych zwolnień pracowników. Ponadto zalanie rynku meksykańskiego przez tańsze produkty z tych nowoczesnych zakładów zmniejszyło wyraźnie zapotrzebowanie na produkty rodzime i w efekcie doprowadziło do bankructwa setki tysięcy małych tradycyjnych producentów i przetwórców. „Efekt migracyjny” tych inwestycji był więc dokładnie odwrotny do zamierzonego – wzrost, a nie spadek potrzeb i presji migracyjnych i w efekcie zwiększenie się emigracji do USA.

Po czwarte, jest to kwestia relacji na rynku pracy w społeczeństwie przejmującym między różnymi grupami etnicznymi (konkurencja, współpraca). Był to od zawsze, i jest także obecnie, poważny problem społeczny, a nawet polityczny. Konkurencja na rynku pracy była dobra dla gospodarki i efektywności ekonomicznej całego systemu, ale utrzymywała podziały etniczne, prowadziła do wzrostu konfliktów etnicznych. Kolejne grupy i fale imigrantów wykorzystywane były często w roli łamistrajków, zwłaszcza przed I wojną światową i tuż po jej zakończeniu, gdy skończyła się koniunktura wojenna w przemyśle. Masowe migracje ludności murzyńskiej z południa na północ i wschód Stanów Zjednoczonych, trwające ponad pięćdziesiąt lat, od I wojny światowej do lat 70. XX wieku, powodowały liczne konflikty czarnych migrantów z potomkami imigrantów z Europy w wielkich miastach przemysłowych. Zróżnicowanie etniczne i rasowe siły roboczej oraz różne formy aktywności tych grup na rynku pracy stały się podstawą sformułowania teorii „podzielonego rynku pracy” (*split labour market*). Teoria ta wyjaśniała w pewnym zakresie segmentalizację rynku pracy, a także relatywne zmniejszenie się konfliktów etnicznych o podłożu ekonomicznym. Grupy rasowe, a także w pewnym zakresie etniczne, nie konkurowały ze sobą na rynku pracy „w ogóle”, ale w poszczególnych jego segmentach. Efektem takiej

segmentalizacji było zmniejszenie konfliktów na skutek koncentracji poszczególnych grup w różnych segmentach rynku.

Konkurencyjność współczesnej masowej imigracji w stosunku do rodzimej siły roboczej stała się przedmiotem licznych kontrowersji i publicznej dyskusji, ale także obiektem rzetelnych analiz ekonomicznych i socjologicznych. Wspomniany P. Bremelow wielokrotnie podkreślał takie zagrożenie, stając w obronie zwłaszcza Afroamerykanów przed konkurencją taniej siły roboczej z Meksyku. Ale w swych analizach znów okazał się spóźniony, przytaczając dane ekonomiczne nieaktualne i niepełne. Po pierwsze, nie uwzględnił tego, że większość Czarnych w USA nie zajmuje już niskich pozycji społecznych, lecz przeszła do kategorii klas średnich, w których występują także liczne zagrożenia na rynku pracy, ale nie ze strony imigrantów. Po drugie, nie uwzględnił ekspansji amerykańskiego rynku pracy, na którym jest ciągle sporo miejsca dla imigrantów. Po trzecie, nie zwrócił uwagi na różne obszary geograficzne i ekonomiczne koncentracji i segregacji Afroamerykanów i imigrantów latynoskich. Obie te wielkie zbiorowości „spotykają się” na amerykańskim rynku pracy w stosunkowo niewielkim zakresie. Liczne w ostatnich dekadach analizy ekonomiczne wykazywały, dosyć zgodnie, choć prowadzone były w różnych okresach i zbiorowościach, że wpływ imigrantów na poziom zarobków rodzimych pracowników, po pierwsze, jest podobny w przypadku imigracji najnowszej, po roku 1965, jak i tej przed tym rokiem, po drugie, efekt ten nie przekraczał wielkości 0,1–0,4%, poza tym nie zawsze był ujemny. W odniesieniu do niektórych kategorii społeczno-zawodowych „efekt migracyjny” netto był dodatni [Borjas 1998].

Imigranci są bez wątpienia potrzebni amerykańskiej gospodarce. Poszerzają rynek pracy, zwiększają konkurencyjność amerykańskiej ekonomii. Ale, z drugiej strony, to w znacznym stopniu dzięki taniej imigranckiej sile roboczej amerykańska gospodarka i rynek pracy przybrały kształt klepsydry (*hourglass economy*). Większość imigrantów, zwłaszcza z Meksyku, mieści się w dolnych częściach tego ryn-

ku, bez większych szans na awans, nawet w następnym pokoleniu. A to rodzić może problemy w przyszłości [Migdał 2007].

Po piąte, jest to kwestia ekonomicznej aktywności grup etnicznych (*ethnic entrepreneurship*).

Przytoczyć tu warto w skrócie w zasadzie konkurencyjne, ale w praktyce komplementarne teorie wyjaśniające fenomen etnicznego biznesu. Pierwsza z nich może być określona jako teoria obiektywnej niszy ekonomicznej, którą zapełniają poszczególne zbiorowości etniczne. Powstanie etnicznego biznesu wyjaśniane jest jako rezultat swoistych predyspozycji społecznych i kulturowych zbiorowości etnicznej, które to predyspozycje powodują, że zbiorowość ta lepiej i efektywniej potrafi zagospodarować jakiś fragment rynku produkcji lub usług.

Druga teoria także podkreśla swoistość i odrębność grupy etnicznej, ale koncentruje się na stopniu jej, na ogół dobrowolnej, marginalizacji. Według tej teorii, etniczny biznes powstaje i utrzymuje się głównie jako rezultat odrębności i kompletności instytucjonalnej zbiorowości etnicznej. W tym przypadku przedsiębiorczość grupy i jej członków jest skierowana głównie do wewnątrz, nastawiona na zaspokajanie potrzeb własnej grupy. W obrębie swej kompletności instytucjonalnej zbiorowości etnicznej tworzą nie tylko własne biznesy, ale także budują cały system wewnętrznej stratyfikacji społecznej, swoiste drogi i formy awansu społecznego wewnątrz grupy. Rezultatem tego bywa jednak coś, co zostało nazwane „pułapką mobilności etnicznej” (*ethnic mobility trap*). Pułapka polega na tym, że członek takiej względnie zamkniętej zbiorowości etnicznej może, często poprzez własny biznes, osiągnąć wysoki status społeczny wewnątrz grupy, ale ta wysoka pozycja nie przekłada się na wyższą pozycję w całym społeczeństwie.

Trzeci sposób wyjaśniania specyfiki i odrębność ekonomicznej przedsiębiorczości grup etnicznych odwołuje się do konkurencji i dyskryminacji mniejszości na rynku pracy. Grupa zajmuje jakież pozycje lub dominuje specyficzną branżą produkcji czy usług nie dlatego, że

chce tam właśnie być, ale głównie dlatego, że jest tam zepchnięta przez inne, silniejsze na rynku pracy i w polityce grupy. Specjalizacja zawodowa grupy jest w tym przypadku głównie wymuszona.

Po szóste, jest to kwestia odrębności instytucjonalnej grupy etnicznej w sferze ekonomiki, tworzenie odrębnych biznesów etnicznych, zarówno tych dla własnej grupy, jak i tych skierowanych na zewnątrz.

Po siódme, jest to kwestia „polityki ekonomicznej” kraju przyjmującego w stosunku do imigrantów, a konkretnie zróżnicowanie tej polityki, polegające na nierównym traktowaniu różnych kategorii imigrantów. W odniesieniu do zróżnicowania polityki USA wobec imigrantów należy, przykładowo, przywołać przypadek uchodźców z Kuby, którzy otrzymywali od władz federalnych znaczne subsydia i pomoc materialną. Podobną, choć mniejszą pomoc uzyskali uchodźcy polityczni z Wietnamu i innych krajów, ale już nie Polacy, którzy pozostali w USA po ogłoszeniu stanu wojennego.

Po ósme wreszcie, jest to problem marginalizacji ekonomicznej i społecznej imigrantów i ich potomków. Wiąże się tym kwestia pomocy socjalnej dla rodzin i osób znajdujących się poniżej poziomu ubóstwa (*poverty level*).

5. Zbiorowość etniczna jako polityczna grupa nacisku – przypadek Afroamerykanów

Uzyskanie przez Baracka Obamę nominacji Partii Demokratycznej w wyborach na stanowisko prezydenta USA, zrodziło szereg pytań, dotyczących zarówno przemian miejsca Afroamerykanów w amerykańskim społeczeństwie, jak i roli „czarnego problemu” w amerykańskiej polityce. Czy podziały rasowe, tak istotne w tym społeczeństwie od początku jego tworzenia się, zostaną wreszcie zniwelowane i sprowadzone do jednego z wielu, naturalnych w złożonym wielokulturowym społeczeństwie podziałów, czy też nadal pozostały głębokim, nierozwiązalnym problemem – *American dilemma*?

Tabela 2. Firmy prowadzone przez członków mniejszości (1999)

Nazwa grupy	Liczba firm (tys.)	Wartość dochodu (mld dol.)	Firmy z opłacanym personelem			Płace (w mld dol.)
			Wartość dochodu	Liczba firm (tys.)	Liczba zatrudnionych (w tys.)	
Cała gospodarka	20 822	18 553,0	17 908	5 295	103 360	2 936,5
Wszystkie mniejszości etniczne	3039	591,3	517,0	615	4515	95,528
Czarni	823,5	71,215	56,4	93,2	718	14,322
Hiszpanie ogółem	1199,9	186,3	158,7	211,9	1388	29,830
Kubańczycy	125,2	26,5	23,9	30,2	176	4,162
Meksykanie	472,0	73,7	62,3	90,7	695	13,014
Portorykańczycy	69,6	7,5	5,8	10,9	62	1,496
Indianie amerykańscy	197,3	34,3	29,2	33,3	298	6,624
Ogółem Azjaci i mieszkańcy wysp Pacyfiku	912,7	306,9	278,3	290	2 203	46,180
Hindusi	166,7	67,5	61,8	67,2	491	12,586
Chińczycy	252,6	106,2	98,2	90,6	692	12,944
Filipińczycy	84,5	11,1	8,9	14,5	110	2,667
Japończycy	85,3	43,7	41,3	23,3	262	7,106
Koreańczycy	135,6	45,9	40,7	50,1	334	5,789
Wietnamczycy	97,7	9,3	6,8	19,0	79	1,166
Pozostali Azjaci	70,9	19,0	16,8	22,3	202	3,135
Hawajczycy	15,5	2,3	1,95	2,0	13	498
Kobiety	5 417	818,7	717,8	846,7	7 076	149,116

Źródło: CB5.

Podziały te były istotne zawsze, ale w ciągu ostatnich mniej więcej czterech dekad nastąpiły w USA pod tym względem dosyć zasadnicze zmiany.

Problem należy rozpatrywać w dwóch odrębnych, choć z oczywistych powodów dosyć ściśle ze sobą powiązanych, płaszczyznach. Pierwsza z nich to obecność kwestii rasowych i etnicznych w życiu publicznym, amerykańskiej polityce i debacie publicznej. Druga to czynny udział grup rasowych i etnicznych w amerykańskiej polityce.

Zróżnicowanie rasowe i problem rasy obecne były w amerykańskiej polityce „od zawsze”. Już wśród Ojców Założycieli poglądy na kwestie rasowe i możliwości uznania czarnych niewolników za pełnoprawnych obywateli budziły znaczące dylematy [Lipset 2008]. Alexis de Tocqueville uważał kwestię rasową za jeden z najważniejszych i trudniejszych problemów młodej amerykańskiej demokracji. Później była wojna domowa, zniesienie niewolnictwa i długi okres ograniczonych praw dla czarnej mniejszości. Trzeba było jeszcze całego stulecia, aby Czarni, tym razem głównie w wyniku swojej wzrastającej aktywności politycznej, uzyskali pełne prawa obywatelskie. Nie oznaczało to jednak definitywnego rozwiązania kwestii równości rasowej i powstania jednolitego kulturowo narodu amerykańskiego.

Wytworzenie jednolitego społeczeństwa miało się dokonać ostatecznie jako skutek realizacji programu „Great Society”, wielkiego społeczeństwa. Program ten, zapoczątkowany przez prezydenta Johna F. Kennedy’ego, formalnie został zadekretowany i wprowadzony w życie przez jego następcę, Lyndona B. Johnsona.

Ale to właśnie w tym okresie, gdy ambitny program zniwelowanie różnic rasowych zaczął się kruszyć i wymykać spod kontroli, po raz pierwszy zapewne, w roku 1968, zostało w oficjalnym dokumencie użyte określenie „Two societies, one black one white – separate and unequal” (dwa społeczeństwa, co można także tłumaczyć jako dwa narody). Znalazło się ono w raporcie powołanej rok wcześniej przez prezydenta Johnsona Komisji do Spraw Zbadania Przyczyn Zaburzeń Społecznych (National Advisory Commission on Civil Disorders) zwanej w skrócie, od nazwiska jej przewodniczącego sędziego Otto Kenera, komisją Kenera. Pomińmy tu szczegóły tego raportu. W konkluzjach znalazło się stwierdzenie, że obecna sytuacja prowadzi do wytworzenia się w obrębie społeczeństwa amerykań-

skiego dwóch narodów – Czarnych i Białych. Określenie to, być może w sposób niezamierzony, oddało trafnie to, co dokonało się w ciągu lat 60. ubiegłego wieku, a co rozpoczęło się co najmniej jedną dekadę wcześniej. Znacząca część Czarnych, zwłaszcza na południu USA, uzyskała nie tylko prawa obywatelskie i możliwości z nich korzystania, ale także podmiotowość grupową. Trafnie zwrócono uwagę na znaczące wydarzenia wewnątrz społeczności murzyńskiej. Ich przejawem było nie tyle wytworzenie ideologii odrębności narodowej Czarnych, bo to stało się znacznie wcześniej, ile przyjęcie tej ideologii przez znaczną część Czarnych. Choć nie była to ideologia pełna ani koherentna w swych postulatach.

Nie stało się to od razu. Nie było to także jednoznacznie związane z którymkolwiek z wyraźnych w tym okresie nurtem ruchów murzyńskich. Ideologia odrębności narodowej Czarnych była dosyć wyraźna w niektórych radykalnych ruchach Czarnych, od Markusa Gerveya do Czarnych Panter. Warto tu jednak podkreślić, że radykalne ruchy i ideologie nie uzyskiwały nigdy wśród Czarnych szerszego odzewu i uznania, z wyjątkiem może, przejściowo, drugiej połowy lat 60. ubiegłego wieku (kiedy działała komisja Kenera).

Znacznie bardziej znaczące i w efekcie zwycięskie, choć tylko częściowo i stopniowo, były murzyńskie ruchy integracjonistyczne, od powołanej w roku 1910 National Association for Advancement of Colored People (NAACP), do ruchu Martina Luthera Kinga. Celem i marzeniem Kinga („I have a dream...”) było doprowadzenie do sytuacji, w której Biali uznają że Czarni i Biali są równi i równo będą traktowani. King został zamordowany, ale to jego integracjonistyczna idea dominowała we wszystkich późniejszych ruchach i ideologiach murzyńskich, aż do czasów obecnych.

Czy określenie „dwa narody” było uzasadnione jako sformułowanie w raporcie komisji Kenera? Czy było uzasadnione w latach 90. ubiegłego wieku, gdy ukazała się książka pod bardzo wyrazistym tytułem (Hacker, *Two Nations, Black and White. Serparate, Hostie, Unequal*)? Czy uzasadnione jest obecnie, w roku 2008, gdy Barack Obama został prezydentem? Na wszystkie te pytania odpowiedź

powinna być, moim zdaniem jednakowa – nie. Ale w odniesieniu do każdego z wymienionych wyżej okresów uzasadnienie tej odpowiedzi powinno być znacząco różne. W ciągu ostatnich czterdziestu lat sytuacja i pozycja Afroamerykanów w amerykańskim społeczeństwie uległa dosyć zasadniczym przemianom.

Czarne bloki i lobby wyborcze pojawiały się na amerykańskiej scenie politycznej od początku XX wieku. Były to jednak na ogół zjawiska lokalne. Czarni, skupieni w wielkich miastach, mogli w nich odgrywać istotną rolę na lokalnym rynku pracy, ale także w lokalnych wyborach. W latach 20., tworzyli mieszane, wraz z innymi grupami imigranckimi, między innymi z Polakami, bloki w obrębie związków zawodowych, a także bloki wyborcze. Wzrastająca migracja i coraz większa koncentracja Czarnych w miastach północy, wielki kryzys, a następnie stabilizacja amerykańskiej klasy robotniczej doprowadziła do ukształtowania się swoistych etnoklas etnicznych. W tej stratyfikacji etnicznej Czarni stawali się, zwłaszcza w wielkich miastach północnego wschodu USA, od Milwaukee po Boston, zbiorowościami coraz bardziej wyodrębnionymi, segregowanymi – przestrzennie, społecznie, ekonomicznie, a także politycznie.

Mniej więcej do końca lat 60. ubiegłego wieku polityka i scena polityczna USA były wyraźnie zorientowane rasowo. W polityce tej Czarni byli często wykorzystywani instrumentalnie, ale trzeba również przyznać, że byli oni istotnym przedmiotem, a także podmiotem tej polityki. Swoistą kulminacją tej polityki stała się Akcja Afirmatywna i towarzyszące jej takie akty prawne, jak Voting Act i Civil Rights Act.

Do mniej więcej połowy lat 50. XX wieku udział Czarnych w amerykańskiej polityce był bardziej bierny niż czynny. Dopiero udany bojkot transportu publicznego w Montgomery i organizowane później masowe pokojowe demonstracje zmieniły ten obraz.

Do roku 1934 Czarni niemal bezwarunkowo głosowali na Partię Republikańską. Powody tego były dosyć oczywiste. To republikański prezydent Abraham Lincoln zniósł niewolnictwo, później to w zasadzie wyłącznie republikanie popierali murzyńskie dążenia równości-

we i mianowali przedstawicieli czarnej mniejszości na publiczne stanowiska. Były to jednak działania o tyle spektakularne, co instrumentalne. Czarni popierali Partię Republikańską, ale to w czasie jej rządów następowały daleko idące ograniczenia ich praw w stanach Południa. Demokraci robili jednak jeszcze mniej. Do historii przeszła rozmowa prezydenta Woodrowa Wilsona z roku 1913 z liderem murzyńskiego ruchu praw obywatelskich Williamem Rotterem (Levy, Kramer). Na pytanie, dlaczego utrzymywana jest segregacja rasowa w administracji publicznej, prezydent odpowiedział: „Biali ludzie tego kraju, tak samo jak ja, chcą widzieć postęp ludności kolorowej i podziwiają postęp dotychczasowy. Utrzymują się jednak w stosunku do ludzi kolorowych wielkie uprzedzenia. Potrzeba całego stulecia, aby zatrzeć te uprzedzenia. Musimy podchodzić do tego w sposób praktyczny”. Na uwagę, że nie jest to zgodne ze znanymi faktami, Wilson odpowiedział z irytacją: „Twoje maniery obrażają mnie, twój ton, z pasją na dnie”.

Niemniej to Franklin D. Roosevelt zaproponował, w ramach New Deal, znacznie więcej niż to robili wcześniej republikanie. W roku 1941 zniósł segregację w administracji publicznej (ale pod groźbą masowych demonstracji Czarnych i marszu na Waszyngton). W roku 1948 prezydent Truman zniósł segregację w siłach zbrojnych. Najważniejsze i mające największe konsekwencje było zniesienie ograniczeń w rejestracji wyborczej i opłat wyborczych. Obowiązywały one w większości stanów Południa po roku 1877. Przykładowo: w stanie Luizjana w roku 1896 zarejestrowanych było ponad 130 tysięcy Czarnych, ich liczba spadła w roku 1900 do około 5 tysięcy. Niski odsetek zarejestrowanych czarnych wyborców utrzymał się do lat 40. W roku 1940 na całym Południu zarejestrowanych było tylko 5% Czarnych. Dopiero znoszenie tych ograniczeń w latach 40. zwiększyło dosyć wyraźnie liczbę czarnych głosów. Tylko między rokiem 1946 a 1947 liczba czarnych wyborców podwoiła się, ale był to wzrost z około 300 tysięcy do prawie 600 tysięcy, a więc mało znaczące w skali kraju. Dopiero wzrost do roku 1960 liczby czarnych wyborców na Południu o ponad jeden milion oznaczał, że Czarni stali się nie tylko ję-

zyczkiem u wagi w rywalizacji między kandydatami Partii Demokratycznej i Republikańskiej, ale w wielu stanach, np. w Teksasie i obu Karolinach, przesądziło o zwycięstwie Kennedy'ego w roku 1960.

Najwyraźniejszy wzrost rejestracji wyborczych wśród Czarnych zamieszkujących stany południowe nastąpił w latach 60. W liczbach bezwzględnych był to wzrost z około 1,4 mln w roku 1960 do prawie 3,6 mln w roku 1970, co oznaczało zwiększenie odsetka zarejestrowanych Czarnych z 28% do 67% [Levy, Kramer, s. 51]. W niektórych stanach był to wzrost jeszcze bardziej znaczący. W stanie Mississippi między rokiem 1964 a 1970 nastąpił wzrost rejestracji z 7 do 68%, w stanie Alabama w tym samym okresie z 19 do 64%.

W latach 50. Czarni głosowali coraz wyraźniej na Partię Demokratyczną. W roku 1956 demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson zebrał około 60% czarnych głosów, a w roku 1960 John F. Kennedy 75%. Jednak w stanach południowych poparcie dla niego nie było tak wyraziste. Głosy czarnych wyborców przesądziły o zwycięstwie Kennedy'ego w takich znaczących stanach, jak Illinois, Michigan czy New Jersey. Warto tu podkreślić, że w kampanii prezydenckiej w roku 1956 republikanie zorganizowali dość kosztowną i szeroką akcję skierowaną wyłącznie na pozyskanie głosów czarnych wyborców, pod nazwą Task Force '56. Jej efektem było między innymi otwarte poparcie dla Eisenhowera, udzielone przez jednego z czarnych kongresmanów oraz jednogłośnie poparcie tej kandydatury przez Executive Committee of Negro Ministers. W efekcie kandydat republikański uzyskał poparcie 40% czarnych wyborców, wynik ten nigdy później nie został już przez republikanów powtórzony. Świadczy to o wzrastającym znaczeniu Afroamerykanów jako istotnego bloku politycznego i wyborczego.

Ukształtowanie się czarnego bloku wyborczego na szczeblu federalnym następowało, zdaniem Levy'ego i Kramera [1973], od początku lat 70. ubiegłego wieku. Na wiosnę 1971 roku grupa trzynastu czarnych kongresmanów bezskutecznie zabiegała o spotkanie z prezydentem Nixonem, przedstawiając się jako „wybrani i legalni przedstawiciele 25 milionów amerykańskich Murzynów” (używali

określenia *Negros*) [Levy, Kramer, s. 25]. Nixon nie chciał długo uznać ich za takich reprezentantów, co wywołało szerokie niezadowolenie Czarnych i stworzenie przez nich niezależnego bloku wyborczego. Wcześniej Czarni skrytykowali wygłoszone 22 stycznia tego roku prezydenckie orędzie o stanie państwa (State of the Union), podkreślając, że prezydent odrzucił wieś na rzecz miast, biednych na rzecz bogatych, Czarnych na rzecz Białych i starszych na rzecz młodych. Nie było w tym nic nowego. Wcześniejsze próby przedstawiania urzędującym prezydentom swych postulatów kończyły się na ogół wielkim rozczarowaniem Czarnych. Utrwalało to wśród Czarnych liderów, ale także wśród większości ludności murzyńskiej przeświadczenie, że tylko masowe działania zbiorowe w postaci marszów, bojkotów, demonstracji lub bardziej radykalnych wystąpień, mogą przynieść pozytywne dla Czarnych rezultaty. Jednak doświadczenia drugiej połowy lat 60. uświadomiły Czarnym, że należy metody działania zmienić radykalnie. Zamiast trudnych do opanowania i kontroli działań, w postaci demonstracji i wystąpień ulicznych, zwiększała się więc wyraźnie aktywność polityczna Czarnych w postaci rejestracji i udziału w wyborach.

Niechęć prezydenta Nixona do uznania czarnych kongresmanów za oficjalną reprezentację społeczności Afroamerykanów oznaczała, w moim przekonaniu, także niechęć do uznania Czarnych za wyrażnie odrębną zbiorowość, odrębny blok wyborczy, oraz do wprowadzania wyrażnej polityki wobec czarnej społeczności. Powodem było zapewne także przekonanie, że nie uda się pozyskać szerszego poparcia Czarnych dla Partii Republikańskiej. Oznaczało to także, jak można sądzić, początek końca wyrazistej polityki zorientowanej na konkretną zbiorowość rasową czy kulturową. Polityka obu partii stała się coraz bardziej ogólnonarodowa. Było zapewne wiele racji w krytyce przez Czarnych dorocznego State of the Union prezydenta Nixona, w którym zrezygnował z odwoływania się do konkretnych grup kulturowych i społecznych i skierował się ku młodszym mieszkańcom wielkich miast, bez określania ich rasy, pochodzenia etnicznego i religii. Z pewnością jednym z powodów wyłączenia Czarnych

z listy wyraźnych celów polityki partyjnej była także świadomość klęski, jaką ponieśli demokraci w roku 1968. Klęska ta była dosyć wyraźnie związana z wprowadzeniem Akcji Afirmatywnej i preferencji dla Czarnych w polityce społecznej.

Dlatego kolejne ekipy Partii Republikańskiej, które rządziły w USA aż do roku 1992 (z krótką, mało znaczącą przerwą na prezydenturę J. Cartera) prowadziły politykę, którą Andrew Hacker określił następująco: „Niepisane przesłanie republikańskiej platformy wyborczej jest takie, że może ona swobodnie zdobyć wszystkie pozycje polityczne, o które się ubiega bez głosów czarnych wyborców. I wysyła czytelne sygnały, że ani nie odrzuca czarnych głosów, ani o nie zabiega. Wynika to z przeczucia, że może zebrać więcej białych głosów nie wiążąc się z elektoratem Czarnych” [Hacker, s. 225]. Było to prawdziwe kilkanaście lat temu i pozostaje niewątpliwie prawdziwe także obecnie.

Podobna w zasadzie jest polityka demokratów. Jessie Jackson, kilkakrotnie ubiegający się o nominację prezydencką demokratyczny czarny kandydat, otrzymywał wyraźne poparcie czarnego elektoratu, ale, ponieważ przedstawiał się jako kandydat przede wszystkim Czarnych, nie miał żadnych szans na uzyskanie szerszego poparcia Białych i końcową nominację. Popierał w końcu lub nie, kandydata wyłonionego w prawyborach, ale poparcie to nie było przyjmowane przez kandydata całej partii zbyt głośno, raczej dyskretnie. Starano się raczej wyciszać fakt, że program partii jest wzbogacony o platformę Czarnych, co zresztą w końcowym programie partyjnym nie było na ogół widoczne. Bill Clinton wygrał wybory pod hasłem „Gospodarka, głupcze”, a nie „równość rasowa” czy coś podobnego. A wprowadzane przez niego reformy, dotyczące całej gospodarki i całego społeczeństwa oraz praktyczna likwidacja resztek Akcji Afirmatywnej, podobnie jak przez lata reformy Reagana, paradoksalnie, przyczyniły się znacząco do poprawy ogólnej sytuacji znacznej części zbiorowości Afroamerykanów. Bo w ciągu ostatniego czterdziestolecia Czarni, mimo iż w roku 1995 A. Hacker opublikował dobrze statystycznie udokumentowaną książkę, w której uzasadniał tezę o istnieniu dwóch

odrębnych narodów, stali się integralną częścią amerykańskiego społeczeństwa. Trwało to długo, ale w końcu się dopełniło. Co najważniejsze, Czarni przestali być postrzegani przez większość białych Amerykanów jako odrębna zbiorowość społeczna. Poczucie odrębności się zachowało, nawet przejściowo wzmocniło, ale tylko ze strony Czarnych. Badania opinii publicznej dotyczące postrzegania wzajemnych relacji między kategoriami rasowymi wskazują, że w latach 2001–2006 większość białych Amerykanów postrzegała relacje między Czarnymi i Białymi jako dobre lub bardzo dobre, tylko kilka procent (od 5% w roku 2002 do 9% w roku 2006) określało je jako bardzo złe. Natomiast pewna część Afroamerykanów zmieniła swe oceny po roku 2004, prawdopodobnie na skutek poczucia krzywdy i krytyki nieudolnej akcji pomocy Czarnym po uderzeniu huraganu Katrina na Nowy Orlean. Odsetek Czarnych, którzy postrzegali relacje Czarni–Biali jako złe lub bardzo złe, wzrósł z około 29% w styczniu roku 2004 do około 36% dwa lata później. Wzrost ocen typu: „bardzo złe” był wyraźniejszy, z 9 do 14% [www.galluppol.com, 2007].

Czarni pozostają w dużym zakresie segregowani przestrzennie, ponad 51% mieszka w społecznościach z przewagą Czarnych. Jednak jest to segregacja w znacznym stopniu dobrowolna, podobnie jak dobrowolna jest koncentracja Czarnych na wielu kampusach uniwersyteckich, zwłaszcza na Południu, a także utrzymywanie odrębnych kościołów i kongregacji religijnych. Większość Czarnych osiągnęła status społeczny klas średnich, co doprowadziło do powstania wyraźnej stratyfikacji społecznej w obrębie tej mniejszości. Pozostał, i zapewne długo pozostanie, nierozwiązany bolesny i trudny dla całego społeczeństwa problem mieszkańców, głównie Czarnych, centralnych dzielnic wielkich miast, określanych jako *inner city*. Ale już w latach 80. ubiegłego wieku postrzegano ten problem bardziej w kategoriach klasowych niż rasowych. W slumsach mieszkają nie Czarni, lecz przede wszystkim biedni, a tylko część Czarnych należy do najniższej biedoty.

Większość Afroamrykanów wyszła bezpowrotnie z ubóstwa i etnicznego getta. Następuje powolna, ale systematyczna i znacząca migracja Czarnych z centrów wielkich miast do stref podmiejskich. W latach 1980–2000 wskaźnik gettoizacji Czarnych, mierzony jako proporcja ich zamieszkiwania w miastach i strefach podmiejskich zmniejszył się z 3,7 do 2,6. Co ciekawe, jest on najwyższy w Milwaukee i innych miastach północy, a najniższy w Miami.

Czarni weszli również wyraźnie do polityki na szczeblach lokalnych. I tu także nastąpiły istotne zmiany, potwierdzające tezę, że Afroamerykanie stali się w polityce „bardziej Amerykanami niż Afro”. Z analiz Hackera wynika, że spośród 32 miast, w których wybrani zostali czarni burmistrzowie, tylko w 10 Czarni stanowili ponad połowę mieszkańców. Poza Detroit (ok. 75% Czarnych w roku 1990) były to głównie miasta Południa – Atlanta (67,1%), Washington D.C. (65,8%), Birmingham (63,3%). W pozostałych 22 miastach odsetek Czarnych wahał się od około 47% (Flint, St. Louis) do 10–12% (Seattle, Denver, Minneapolis). A więc nie Czarni wybierają Czarnych, lecz na czarnych kandydatów już w ubiegłym wieku głosowało wielu białych wyborców.

Tytuł i teza książki czarnoskórego profesora socjologii z University of Chicago, Williama J. Wilsona, *The Declining Significance of Race*, sformułowane jeszcze u progu lat 80. ubiegłego wieku, wydają się coraz wyraźniej potwierdzać. Zróżnicowanie rasowe społeczeństwa amerykańskiego, choć trwałe, traci swe społeczne i polityczne znaczenie. Nominacja i wybór Baracka Obamy na pewno nie będą oznaczały końca problemu zróżnicowania rasowego. Ale problemy wynikające z tego zróżnicowania zapewne coraz rzadziej będą podnoszone i nazywane w amerykańskiej debacie publicznej. Autorzy zbiorowej pracy, *The Real State of the Union* [Halstead 2004] zauważają, że podobnie jak w przemówieniu Nixona z roku 1971, problemy rasowe, w odróżnieniu od problemów związanych z masową imigracją, bywają bardzo rzadko obecne w oficjalnych corocznych prezydenckich przemówieniach. I tak zapewne będzie nadal. Wybór Baracka Obamy jest, moim zdaniem, znaczący, świadczy przede wszystkim o tym,

że Czarni przestali być postrzegani w USA jako odrębna, a przez to potencjalnie groźna dla jedności społeczeństwa, zbiorowość.

Nasuwa się tu odległa, ale chyba uzasadniona analogia z wyborem Johna F. Kennedy'ego w roku 1960. Kennedy, podobnie jak Obama, starał się podkreślić, że nie startuje w wyborach jako reprezentant katolików, a jego katolicyzm nie ma i nie będzie miał dla jego prezydentury żadnego znaczenia. Pozostał wierny temu postanowieniu. Podobnie robi Obama, i z pewnością jako prezydent będzie robił wszystko, aby nie być oskarżany o stronnictwo wobec Czarnych. Nie będzie się musiał przypuszczać zbyt wysilać, gdyż Czarni jako zbiorowość nie mają obecnie w amerykańskim społeczeństwie wyraźnie odrębnych interesów czy potrzeb. Mają takie potrzeby i interesy pewne kategorie Czarnych, najbiedniejsi i wykluczeni. Ale tu działanie na rzecz poprawy ich losu nie musi być działaniem na rzecz wyłącznie Czarnych. Przed laty Kennedy także nie musiał przeżywać żadnych rozterek, gdyż katolicy w USA byli już w tym czasie w pełni zintegrowaną częścią amerykańskiego społeczeństwa, a nawet amerykańskiego establishmentu. Brakowało tylko symbolicznego potwierdzenia tej równości, a wybór katolika na najwyższy urząd w państwie stanowił taką symboliczną nobilitację katolików.

Oczywiście analogie nie mogą iść zbyt daleko, bo katolicy w USA nigdy nie byli tak segregowani i dyskryminowani, jak Czarni. Jednak warto zauważyć, że przez co najmniej kilkadziesiąt lat postrzegani byli jako obcy, potencjalnie groźni dla jedności protestanckiego w swej istocie społeczeństwa. Wojna z Meksykiem i aneksja znacznej części jego terytorium w połowie XIX wieku postrzegana była, a w każdym razie uzasadniana przez niektórych, jako wojna z katolickim zacofaniem i bigoterią [Lipset 2008]. Ideologia wpływowego jeszcze w okresie międzywojennym Ku-Klux-Klanu była także bardzo antyżydowska i antykatolicka. Później uprzedzenia i przejawy dyskryminacji ustąpiły, niemniej katolik w USA, aż do wyboru Kennedy'ego, miał często podstawy do tego, aby czuć się jako obywatel, jeżeli nie drugiej, to z pewnością gorszej kategorii.

Czy wybór Obamy będzie dla Czarnych tym, czym był wybór Kennedy'ego dla katolików? Tego oczywiście nie wiemy. Na pewno jest to już znacząca, symboliczna nobilitacja całej czarnej społeczności, a z pewnością uznanie Czarnych za normalną, pełnoprawną część amerykańskiego społeczeństwa.

Na przykładzie przemian polityki wobec Czarnych i przemian roli czarnej społeczności w amerykańskim systemie politycznym zauważyć można zmiany, które zachodziły, zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku, w sytuacji społecznej i politycznej mniejszości rasowych i etnicznych. Do lat 60. XX wieku zbiorowości te były dosyć politycznie bierne, ich aktywność w życiu publicznym ograniczona bywała do udziału w wyborach oraz do partycypacji w różnych koalicjach na poziomie związków zawodowych lub miast. Pierwszą zbiorowością, która wystąpiła na arenie politycznej jako odrębna siła byli Czarni. Wkrótce dołączyli do nich, a raczej poszli za ich przykładem, Indianie (*Native Americans*) i inne zbiorowości kolorowe. Rozwijany od lat 60. ruch meksykański (*Chicanos*) w następnych dekadach zróżnicował się i znacznie radykalizował [Kaganiec-Kamieńska 2008].

U progu lat 70. XX wieku rozwinął się w USA ruch białych mniejszości etnicznych (*white ethnic movement*). Nie przybrał on szerszych i bardziej zorganizowanych form i ram. Był to ruch o wyraźnie kulturowym profilu, jego celem było, z jednej strony, zorganizowanie się białych mniejszości, na ogół już wyraźnie zasymilowanych w płaszczyźnie strukturalnej, w świadome swej odrębności zbiorowości, a drugiej – przekształcenie tych zbiorowości w grupy nacisku w ramach polityki wielokulturowości. Pierwszy cel został w zasadzie osiągnięty, zbiorowości etniczne stały się bardziej świadome swej odrębności i kulturowej tożsamości. W sferze ekspresji na zewnątrz, ruch białych mniejszości nie wyszedł poza organizowanie miejskich festiwali kulturalnych, w których odrębności kulturowe sprowadzone były do etnicznych, na ogół ludowych, strojów, tańca, muzyki i kuchni. Natomiast w sferze politycznej zaznaczył się bardzo słabo.

Rozdział VII

Afroamerykanie – Akcja Afirmatywna – przesłanki, założenia, wprowadzenie, modyfikacje i skutki

W rozdziale niniejszym przedstawiam głównie założenia i skutki Akcji Afirmatywnej. Omawiam również skrótowo sytuację Afroamerykanów przed rokiem 1960. Zamiennie używam określeń: Czarni i Afroamerykanie, gdyż jest to dość powszechne w literaturze przedmiotu. Określenie Murzyni (*Negros*), jakkolwiek jeszcze niekiedy używane, uważa się za nie w pełni zgodne z zasadą *political correctness*.

Akcja Afirmatywna została zapoczątkowana odgórnie, w wyniku dekretów prezydenckich (*executive orders*), a jej celem było nie tylko pełne wyrównanie szans Czarnych i Białych, ale przede wszystkim radykalna poprawa bytu Czarnych i – w efekcie – pełne zrównanie ich szeroko zdefiniowanej pozycji społecznej z pozycją Białych.

Jako uzasadnienie Akcji podawano konieczność rekompensaty przede wszystkim za niewolnictwo, ale także za następne stulecie nierównego traktowania Czarnych, zwłaszcza na Południu. Trzeba tu w skrócie przypomnieć, że wprawdzie Trzynasta Poprawka do Konstytucji z roku 1863 znosiła niewolnictwo, ale zróżnicowane formy dyskryminacji, a zwłaszcza segregacji rasowej, obejmującej początkowo wszystkie sfery życia publicznego, utrzymywały się na Południu aż do roku 1965. Odpowiedzią na zniesienie niewolnictwa było przyjęcie przez siedem stanów Południa w roku 1865 Louisiana Black

Codes. Kodeksy te uznawały konstytucyjną zasadę, że Czarni są ludźmi wolnymi, ale, opierając się na zasadzie: „co nie jest zakazane – jest dozwolone”, poprzez wprowadzenie wielu zasadniczych ograniczeń praw i możliwości aktywności Czarnych w podstawowych sferach życia publicznego, sprowadzały tę wolność do form zgoła iluzorycznych. Władze federalne wprowadziły kolejne dwie poprawki: o równości w ochronie prawnej i o równości praw wyborczych wszystkich mężczyzn (nie kobiet). The Civil Rights Bill z roku 1875 gwarantował wszystkim obywatelom równy dostęp do wszystkich instytucji życia publicznego. Jednak w roku 1883 Sąd Najwyższy orzekł, że prawo to nie dotyczy *personal acts of social discrimination*. Efektem tej decyzji było otwarcie drogi do uznania segregacji Czarnych i Białych za zgodne z Konstytucją. W następnych latach przyjęto w stanach Południa szereg ustaw określanych jako ustawy Jim Crow. Sąd Najwyższy stanu Luizjana w roku 1896, sankcjonując takie ustawodawstwo, użył określenia, że Biali i Czarni są rozdzieleni, ale równi (*separate but equal*), co przetrwało na Południu do lat 60. XX wieku.

Sytuacja Czarnych zaczęła się powoli poprawiać, zwłaszcza w stanach północnego wschodu, do którego to obszaru, poczynając od początku XX wieku przenosiło się coraz więcej Czarnych (Great Migration; tabela poniżej). Do lat 60. w wędrówce tej wzięło udział około 6,5 mln Czarnych [Mieleszko 2006]. W roku 1909, na fali ruchu społecznego określanego jako progresywizm, powstała National Association for the Advancement of Colored People (NAACP), która była w jakimś zakresie kontynuacją ruchu abolicjonistycznego z połowy XIX wieku. Jej cele nie były zbyt radykalne, miały w zasadzie charakter wyłącznie reformistyczny i integracjonistyczny, zgodnie z nazwą organizacji, chodziło o poprawę sytuacji ludności kolorowej, głównie poprzez poprawę poziomu jej wykształcenia i lepsze przygotowanie zawodowe, a więc awans na rynku pracy. Działalność tej organizacji miała jednak duże znaczenie, zwłaszcza w sferze kształtowania opinii publicznej. Mniejsze wpływy miał radykalny w swych celach ruch Markusa Gerveya, postulujący powstanie odrębnego narodu murzyńskiego i nawet utworzenie murzyńskiego państwa.

Tabela 1. Przemieszczenia przestrzenne i zmiana koncentracji ludności murzyńskiej w wielkich miastach amerykańskich w rejonie północno-wschodnim w latach 1920–1970

	1920	1930	1940	1950	1960	1970
Ogólna liczba ludności murzyńskiej w USA (w mln)	10,4	11,9	12,9	15,0	18,9	22,7
Zamieszkujący na Południu (%)	85,2	78,7	77,0	68,0	60,0	53,2
Proporcja Czarnych mieszkających (%)	10,7	16,7	18,5	24,4	30,0	34,5
Liczba Czarnych (w mln)	1,1	2,0	2,3	3,7	5,7	7,8
Wzrost liczby Czarnych w stosunku do poprzedniej dekady (w tys.)	396	868	335	1341	1991	2157
Proporcja ludności murzyńskiej w stosunku do ogółu mieszkańców (%)	2,5	3,8	4,4	6,1	8,1	9,9
Stopień urbanizacji Czarnych (%)	86,7	90,1	90,9	94,6	96,2	97,2
Stopień koncentracji Czarnych w dużych miastach (%)	59,6	69,0	67,6	74,8	77,5	77,7

Źródło: Forman [1971], s. 21.

Migrujący na północ Czarni zamieszkiwali głównie odrębne getta, które, po okresie niewątpliwego rozkwitu, jak np. renesans murzyński w nowojorskim Harlemie, stały się, po II wojnie światowej, a zwłaszcza w latach 60., symbolem degradacji ludności murzyńskiej w „nowym” świecie i do którego przez półwiecze migrowali z Południa w nadziei na radykalną odmianę swego losu. Odmiana ta początkowo była widoczna. W latach 20. Czarni z sukcesem zapełniali lukę na rynku pracy, jaka powstała po drastycznym ograniczeniu imigracji w roku 1925. Nie stanowili początkowo wyraźnej konkurencji dla białych imigrantów i ich potomków, przeciwnie – w wielu przypadkach tworzyli z nimi skuteczne alianse przeciwko pracodawcom w ramach związków zawodowych. Ale już w drugiej dekadzie XX wieku, zwłaszcza po zakończeniu I wojny światowej, w wielu miastach, np. w Chicago, Czarni byli postrzegani jako zagrożenie

dla stabilnych społeczności, które wytworzyli emigranci z Europy, w tym Polacy.

Przemiany zbiorowości Czarnych w Nowym Jorku, jako murzyńskim „nowym świecie” przedstawili dosyć szczegółowo N. Glazer i D. P. Moynihan [1963]. Podobnie jak przedstawiciele szkoły chicagowskiej, potraktowali oni Czarnych migrujących z rolniczego głównie Południa do przemysłowego Nowego Jorku, w sposób analogiczny do imigrantów z Irlandii i Włoch, którzy także przybyli przeważnie z terenów wiejskich, tylko wcześniej. Dlatego Glazer i Moynihan przyjęli w swych analizach założenie, że procesy przystosowania Czarnych z Południa będą przebiegały podobnie do etapów przystosowywania się Irlandczyków i Włochów, a także oczywiście Portorykańczyków, którzy przybyli później niż Czarni.

Niewielu Czarnych, bo tylko ok. 90 tys. było w NYC w roku 1910, ale już ponad 150 tys. w roku 1920, a dalsze podwojenie, do ponad 320 tys., nastąpiło w roku 1930. Wtedy rozkwitał Harlem, który był jedyną „normalną” czarną dzielnicą w Ameryce, z domami, chodnikami i ulicami, służbami miejskimi i ustabilizowanym poziomem życia oraz umiarkowanym poziomem przestępczości. To był murzyński renesans, ale jednocześnie początek tworzenia się wyraźnej stratyfikacji i zróżnicowania wewnątrz społeczności Czarnych, głównie jako skutek napływu Czarnych z Karaibów, odmiennych religijnie, językowo, kulturowo i mentalnie (około jednej czwartej całej społeczności Czarnych w Nowym Jorku).

Harlem przeżył katastrofę w okresie wielkiego kryzysu, po której nigdy się już nie podniósł. Bezrobocie objęło wówczas więcej Czarnych niż Białych i było dłuższe. New Deal nie przyniósł Czarnym zasadniczej poprawy, bo już od II wojny światowej zarobki niżej wykwalifikowanych robotników w Nowym Jorku spadały relatywnie w porównaniu z innymi wielkimi miastami przemysłowymi. Nowy Jork zaczął najszybciej wchodzić w fazę kryzysu przemysłu ciężkiego i fazę poprzemysłową. Jednocześnie bezpośrednio po II wojnie światowej do tego miasta napłynęło najwięcej nowych imigrantów, zarówno Czarnych i Portorykańczyków, jak i imigrantów z Europy,

stosunkowo słabo przygotowanych zawodowo i poszukujących z konieczności pracy w niżej płatnych kategoriach zawodowych. Na tym bardzo kompetytywnym rynku pracy Czarni tracili dystans. Czarny zarabiał na podobnym stanowisku średnio ok. 70% stawki pracownika Białego, a stawka ta i tak była wtedy niewysoka.

Ale już w latach 40. i 50. XX wieku właśnie w Nowym Jorku nastąpiły dosyć istotne zmiany w strukturze zatrudnianiu i pozycji społecznej Czarnych (tabela poniżej).

Tabela 2. Zmiany kategorii zatrudnienia Czarnych w strefie metropolitarnej Nowego Jorku w latach 1940–1960 (dane w procentach)

Kategoria społeczno-zawodowa	Czarni w Nowym Jorku			
	M 1940	M 1960	K 1940	K 1960
Wolne zawody, specjaliści	4	4	4	7
Menedżerowie, zarządzający	5	4	1	1
Pracownicy biurowi	11	15	3	17
Pracownicy handlu	8	11	–	1
Pracownicy fizyczni kwalifikowani	20	25	14	21
Prywatna służba domowa	3	1	64	25
Obsługa	37	18	11	16
Robotnicy	13	11	–	–
Brak wyszczególnienia	1	12	1	12

Źródło: Glazer, Moynihan [1963], s. 320.

Dalej było już jednak generalnie gorzej, ale nie tyle na skutek dyskryminacji, ile przede wszystkim w wyniku znaczącego kurczenia się zawodów w kategorii *blue collar* – aż do wybuchu masowych protestów w latach 60. Autorzy zwracają uwagę na trzy zasadnicze przyczyny słabości Czarnych na rynku pracy. Pierwsza z nich to brak przedsiębiorczości i własnej klasy średniej. Znaczna część członków innych grup etnicznych wytwarzała wewnętrzne struktury ekonomiczne i drabinę mobilności wewnątrzgrupowej. Biznesmeni etniczni mogli

być często bardzo słabi na „normalnym” rynku, ale nierzadko zatrudniali członków własnej grupy, tworzyli sieci powiązań wewnątrzgrupowych, zdobywali kredyty. Widoczne to było szczególnie w grupie włoskiej. Kapitał społeczny Czarnych był i jest bardzo słaby. Badacze wyjaśniają to dziedzictwem niewolnictwa.

Druga przyczyna słabości Czarnych na rynku pracy to brak nawyku oszczędzania i ewentualnego inwestowania. Nawet zarobki przewyższające zaspokajanie podstawowych potrzeb, przeznaczone bywają w pełni na natychmiastową konsumpcję.

Trzecia przyczyna to brak klanowości, powiązań rodzinnych i sąsiedzkich, wzajemnej pomocy, a więc znów kapitału społecznego. Getta Czarnych, w odróżnieniu do gett Białych, nie dawały ich mieszkańcom poczucia bezpieczeństwa, solidarności i pomocy wewnątrz grupy. Ale niski był także kapitał ludzki, mierzony przede wszystkim poziomem wykształcenia. Autorzy nie piszą nic bezpośrednio o efektach zapoczątkowanej i wprowadzanej wtedy w życie Akcji Afirmatywnej, ale przytaczają liczby i wypowiedzi członków komisji przyznającej stypendia czarnym kandydatom na studia. Stypendiów tych bywało na ogół więcej niż kandydatów, którzy spełniali minimum kwalifikacyjne. Jedną czwartą uczniów szkół podstawowych w Nowym Jorku w roku 1960 stanowili kolorowi. W gimnazjach odsetek kolorowych spadał do jednej piątej, a szkołach maturalnych do około jednej dziesiątej.

W kształtowaniu się tożsamości kulturowej, społecznej i politycznej Czarnych istotną rolę odgrywała ich odrębność religijna, a konkretnie – kongregacyjna i instytucjonalna. Czarni w stosunkowo niewielkim zakresie próbowali wrócić do swych przedchrześcijańskich korzeni religijnych. Relatywnie niewielki był także stopień wpływu islamu jako religii, która wzmocniłaby odrębność Czarnych jako odrębnego narodu (Czarni muzułmanie). Powód tych niepowodzeń wydaje się leżeć w tym, że zarówno powrót do religii afrykańskich, jak i przyjęcie islamu wzmocniłoby odrębność, ale także i obcość Czarnych w amerykańskim społeczeństwie. Takie rozwiązanie propagowali tylko skrajni przywódcy murzyńscy i w owym czasie spotykało

się to z aprobatą niewielkiego odsetka Czarnych. Większość chciała zniesienia segregacji i dyskryminacji, opowiadała się za pełnoprawnym, równorzędnym uczestnictwem w amerykańskim społeczeństwie. Cele takie mogły być osiągnięte tylko poprzez wyraziste zaznaczenie swej obecności w głównym nurcie amerykańskiego życia religijnego. To postulował między innymi Martin Luther King, protestancki pastor i przywódca murzyńskiego ruchu na rzecz równości obywatelskich. Nie był on pierwszym ani jedynym duchownym, który odgrywał istotną rolę w życiu politycznym Czarnych. Glazer i Moynihan [1963] wymieniają kilku znaczących politycznych przywódców Czarnych w Nowym Jorku, podkreślając przy tym, że nieprzypadkowo byli oni także liderami i pastorami licznych kongregacji religijnych. Przy słabości czarnych elit biznesowych i intelektualnych to właśnie duchowni stawali się wpływowymi i często skutecznymi przywódcami społeczności etnicznych. Podobne przykłady znaleźć można w historii grupy irlandzkiej czy Polonii.

Znaczące zmiany, nie tyle w sytuacji, ile w procesach samoorganizacji grupowej Czarnych i rozwoju ruchu na rzecz równości, przyniosła II wojna światowa. Służba w armii blisko miliona Czarnych, a następnie zniesienie przez prezydenta Trumana segregacji rasowej w siłach zbrojnych, rozbudziły nadzieje i oczekiwania na zniesienie segregacji także w innych sferach życia publicznego. Nadzieje te nie zostały urzeczywistnione natychmiast, niemniej wielu Czarnych, jako kombatanci, skorzystało z dobrodziejstw ustawy umożliwiającej wszystkim weteranom bezpłatne studiowanie na masowo wówczas tworzonych stanowych uczelniach. W efekcie tych działań, w latach 60. odsetek Czarnych z wykształceniem na poziomie college'u wzrósł do około 5% (odsetek Białych był jednak ponadtrzykrotnie wyższy). Tworzyły się więc czarne elity, których członkowie, zwłaszcza wspomniany już Martin Luther King, rozbudzili szeroki ruch na rzecz zniesienia segregacji i rzeczywistej równości praw obywatelskich. Dokończyło się to w ciągu dekady, pomiędzy rokiem 1954 (protest Rosy Perks w autobusie w Montgomery, bojkot transportu publicznego w tym mieście i początek pokojowych działań zbiorowych ludności

murzyńskiej na Południu, orzeczenie sądu *Brown v. Board of Education*, uznające segregację szkół za nielegalną), a rokiem 1965 – uchwalenie Civil Rights Act (1964) i Voting Act.

To głównie na skutek przyjęcia Voting Act odsetek Czarnych rejestrujących się jako wyborcy wzrósł między rokiem 1960 a 1966 z 28% do 53%, a w roku 1970 osiągnął 67%. W niektórych stanach Południa wskaźniki te były jeszcze wyższe, na przykład:

Stan	1960	1970
Mississippi	7%	68%
Alabama	19%	64%
Georgia	27%	64%
Wirginia	34%	61%

Źródło: Levy, Kramer (1972), *The Ethnic Factor. How America's Minorities Decide Elections*, New York.

Czarni prawie jednomyślnie głosowali wtedy na Partię Demokratyczną, już w połowie lat 30. powstał bowiem dosyć jednolity czarny blok wyborczy, który zaczął się kruszyć dopiero pod koniec ubiegłego stulecia. Co ciekawe, w tym samym okresie nastąpiło zmniejszenie głosujących Czarnych w stanach i miastach północnego wschodu, co było wyrazem ich narastającej frustracji i spadku wiary w skuteczność działania instytucji demokratycznych.

W wyniku działań legislacyjnych w połowie lat 50. segregacja rasowa, a także wszelkie formy dyskryminacji w oparciu o rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub wyznawaną religię, zostały uznane za niezgodne z prawem. Można powiedzieć, że walka o równe prawa Czarnych zakończyła się pełnym sukcesem. Uzyskali oni prawo „równego startu” we wszystkich sferach życia publicznego. Jednak równy start nie oznaczał równych szans, a zwłaszcza równych efektów końcowych. Wprowadzając Akcję Afirmatywną prezydent Lyndon B. Johnson, w słynnym przemówieniu na Howard University, użył obrazowego porównania dwóch biegaczy stojących na linii startu

i mających teoretycznie równe szanse wygrania biegu. Tylko, że jeden z tych biegaczy jest dobrze do biegu przygotowany, a drugi to niewolnik, któremu dopiero wczoraj zdjęto kajdany. Ten drugi to oczywiście Czarny, który, postawiony w takiej sytuacji, nie ma żadnych szans na końcowy sukces. Aby te szanse zwiększyć, konieczne są specjalne udogodnienia, ułatwienia – i to miała zapewnić Akcja Afirmatywna. Objęła ona początkowo dwie ważne sfery: pracę i szkolnictwo. W sferze pracy wprowadzano stopniowo system proporcjonalnych kwot w instytucjach stanowych i federalnych oraz w sektorze publicznym. Prywatni pracodawcy byli skłaniani, przez system zachęt i kar, do zwiększenia zatrudnienia Czarnych do proporcji ich zamieszkiwania w danym mieście lub hrabstwie. Nie budziło to początkowo większych oporów, a liberalna część opinii publicznej z aprobatą przyjęła te rozwiązania.

Znacznie większy, zdecydowany opór wzbudziła desegregacja szkół, tzw. busing, który polegał na przewożeniu autobusami uczniów z dzielnic czarnych do szkół w dzielnicach białych. W wielu stanach Południa do ochrony takich autobusów nie wystarczała osłona miejscowej policji, która często otwarcie odmawiała takiej ochrony i stała po stronie przeciwników busingu. Konieczne było w wielu sytuacjach wprowadzenie Gwardii Narodowej i sił federalnych, pod ochroną których odbywało się dowożenie czarnych uczniów do szkół.

Zdecydowanie inaczej było w szkolnictwie wyższym, gdzie większość uczelni i liberalnej kadry nauczającej bez zastrzeżeń zgodziła się na przyjmowanie większej liczby czarnoskórych studentów, uważając te działania nie tylko za usprawiedliwione, ale bardzo pożądane. To na uczelniach została ta akcja nie tylko szeroko zastosowana, ale bardzo szybko rozszerzona na inne grupy etniczne i mniejszościowe, a hasło sztandarowe Akcji Afirmatywnej – *Equality*, zostało rozszerzone o *Diversity*. W przypadku uczelni zaprotestowali jedynie ci biali kandydaci na studia, którzy się nie dostali, gdyż dodatkowe punkty przyznawane czarnym kandydatom pozbawiały ich szans przyjęcia. Doprowadziło to wydania szeregu werdyktów sądowych korzystnych dla przeciwników Akcji Afirmatywnej. Pod wpływem tych prote-

stów i wyroków sądowych zmieniano zasady promocji członków mniejszości. Więcej problemów pojawiło się na uczelniach, gdy Akcję Afirmatywną rozszerzono także na kadrę nauczającą, domagając się proporcjonalnego zwiększenia ciemnoskórych wykładowców, kosztem części kadry białej.

Rozbudzone nadzieje Czarnych, zwłaszcza radykalnych odłamów, trudno było zaspokoić. Hasło *Freedom now* formułowane było w przekonaniu, że obietnice wyrównania sytuacji ludności czarnej są realizowane wolno i pobieżnie lub wcale. Gwałtowny opór części Białych przeciwko busingowi potwierdzał te obawy. Przepełnione i radykalizowane czarne getta eksplodowały, pierwsze, w roku 1965, słynne przedmieście Watts w Los Angeles, znane także z wielu późniejszych radykalnych wystąpień. W ciągu następnych dwóch lat zanotowano w sumie kilkaset takich gwałtownych wystąpień, najsilniejszych w Newark i Detroit, pojawiło się nowe otwarcie powtarzane zawołanie: *Burn baby, burn*, a wiele dzielnic miejskich spłonęło niemal doszczętnie. Sytuacja wymknęła się całkowicie spod kontroli. Przerażony prezydent Johnson powołał w roku 1967 National Advisory Commission on Civil Disorders, którą kierował Otto Kerner (komisja Knera). Według raportu tej komisji, najważniejszą przyczyną radykalnych wystąpień było wytworzenie się w przeludnionych, pozbawiających młodych ludzi jakichkolwiek szans na awans społeczny czarnych gettach, radykalnych grup pozbawionych więzi rodzinnych, społecznych i nie poddanych żadnej kontroli. W raporcie komisji pojawiło się także stwierdzenie, że Ameryka zmierza w kierunku wytworzenia się dwóch odrębnych narodów, Czarnego i Białego, oddzielonych i nierównych. Było to dokładnie przeciwne temu, co miała przynieść Akcja Afirmatywna. Coś trzeba było zrobić z czarnymi gettami, z których większość była już tak spalona i zdewastowana, że w żaden sposób nie nadawała się ani do zamieszkania, ani do szybkiej odbudowy. Program deglomracji gett oparty był na szerokich subsydiach mieszkaniowych, tj. dopłatach do czynszów i tanich, często bezzwrotnych kredytach mieszkaniowych. Te nowe miejsca zamieszkania dla mieszkańców gett znajdowano w ustabilizowanych

dotychczas, choć na ogół niezbyt zamożnych społecznościach i osiedlach zamieszkiwanych przez potomków białych imigrantów. Doprowadziło to jednak do panicznej wyprzedaży domów, które traciły na wartości z dnia na dzień, a to z kolei zwiększyło radykalnie niechęć Białych do Czarnych i zaostrzyło stosunki rasowe.

Wielorakie opisanie i ocenę różnych aspektów i faz Akcji Afirmatywnej w Stanach Zjednoczonych zawiera książka pod redakcją Stevena M. Cahna (*Affirmative Action Debate*, Routledge, New York and London). We wstępie Cahn przypomina pierwsze akty legislacyjne związane z rozpoczęciem Akcji, od Executive Order 10925 prezydenta Johna F. Kennedy'ego z roku 1961, poprzez Executive Order 11246 prezydenta Lyndona B. Johnsona z roku 1965, a wcześniej nieco Civil Right Act, aż po Revised Order Act, wydany przez Departament of Labor w roku 1971, już za prezydentury Richarda Nixona. Uzasadnienie samej Akcji było różnorodne. Cahn wymienia trzy podstawowe:

- 1) rekompensata za dyskryminację w przeszłości (kompensacja),
- 2) likwidacja istniejących nierówności w traktowaniu mniejszości („wyrównywanie pola gry”),
- 3) osiągnięcie równości w przyszłości (*diversity*).

Zaznaczyć jednak warto, co zrobił także Cahn, że uzasadnienia te mogą funkcjonować zarówno niezależnie, jak i w powiązaniu ze sobą. Dlatego zdecydowano się na różne warianty kompensacyjne i preferencyjne w stosunku do mniejszości. Koncepcja preferencji także jest niejednorodna. Oznaczać ona może, według Cahna co najmniej cztery sposoby preferowania:

- 1) wybór między kandydatami o równych kwalifikacjach (sytuacja *tie-breaku*),
- 2) preferencja kandydata dobrego nad jeszcze lepszym („czynnik plus” – *plus factor*),
- 3) preferencja kandydata słabszego w stosunku do dobrego (trampolina),
- 4) dokonywanie poszukiwań tak długo, aż znajdzie się odpowiednią liczbę kandydatów z grupy preferowanej (system kwotowy).

Akcja Afirmatywna, zainicjowana jako rekompensata oraz dążenie do likwidacji trwałych i widocznych różnic społecznych, dosyć szybko objęła inne grupy etniczne, rasowe i kulturowe. Hasło *diversity* zamiast *equality* oddaje istotę zmian. Równość, względną, mogły osiągać zbiorowości, przy czym różnice między grupami były podkreślane i utrwalane, a nie niwelowane. Pluralizm jednostek przekształcił się w coś, co Milton Gordon nazwał pluralizmem korporacyjnym [Gordon 1981]. Określenie „korporacja” powinno tu być rozumiane bardzo szeroko, bardziej adekwatna wydaje się po prostu nazwa grupy. To różnorodne grupy, tworzone lub tworzące się w oparciu o różnorodne kryteria, stawały się zbiorowymi podmiotami życia publicznego. Stało się to w okresie, kiedy obiektywne różnice między istniejącymi wcześniej zbiorowościami, zwłaszcza etnicznymi, stawały się coraz mniej widoczne, traciły swe społeczne i kulturowe znaczenie. Dlatego można powiedzieć, że tworzące się, w znacznym stopniu pod wpływem owej zmienionej polityki wielokulturowości grupy, były w pewnym zakresie tzw. wspólnotami wyobrażonymi, tworzonymi często właśnie po to, aby zaistnieć na nowej arenie grupowego życia społecznego. Bycie mniejszością było nie tylko możliwe, ale wprost „się opłacało”. Lobby mniejszościowe, zwłaszcza rasowe lub etniczne, stało się ważnym składnikiem życia publicznego.

Lata 60. XX wieku oznaczają istotne zmiany w amerykańskiej polityce społecznej wobec imigrantów i zbiorowości etnicznych. Wcześniej mniejszości istniały bardziej obiektywnie, jako zbiorowości jednostek, ale jako podmioty mogły występować jedynie na płaszczyznach lokalnych, tworząc getta, elementy związków zawodowych i aranżując lokalne bloki polityczne. Istniał także oczywiście etniczny biznes, ale nie miał on szczególnego statusu, a jego etniczny charakter nie zawsze był ujawniany gdyż nie było to na ogół dla tego biznesu najlepsze. Dopiero wprowadzona szerzej u progu lat 70. polityka wielokulturowości stworzyła szersze możliwości prezentacji przez mniejszości swych odrębności i występowania jako wieloaspektowe grupy nacisku. Okazało się jednak, że polityka wielokulturowości miała bardzo powierzchowny charakter, ograniczając się w wielu

przypadkach do sfery bardzo wąsko, folklorystycznie definiowanej sfery kultury.

Akcję Afirmatywną wprowadzono w dosyć ważnym, przełomowym nawet okresie przemian amerykańskiego społeczeństwa. Lata 60. to okres, w którym szereg ważnych procesów w USA się dopełniło lub zakończyło, a jednocześnie także bardzo wiele miało swój początek.

Dopełniły się procesy: przemiany tradycyjnej, „klasycznej” struktury klasowej, społeczeństwo weszło w etap wielowymiarowych, a jednocześnie bardziej ciągłych niż skokowych zróżnicowań społecznych. W dalszej konsekwencji oznaczało to także zmniejszenie się mobilności społecznej oraz utrwalenie na niezmiennym poziomie uzyskanych wcześniej pozycji społecznych, a także nasilenie poczucia zagrożenia i degradacji, zarówno wśród pracowników fizycznych, jak i wśród klasy średniej (*anxious class*). Zakończył się proces powstawania w pełni rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego, w którym nie tworzyły się już nowe kategorie zawodowe i pozycje związane z produkcją przemysłową, rozwijać się zaczęły natomiast kategorie związane z powstawaniem społeczeństwa poprzemysłowego. Dokończyła się również asymilacja strukturalna i kulturowa białych mniejszości i wcześniejszych imigrantów, co wzmocniło podział społeczny i kulturowy na kategorię Czarnych i coraz bardziej jednorodną społecznie i kulturowo kategorię Białych.

Zapoczątkowane zostały:

- a) zmiany w polityce i ogólnej filozofii imigracji – 1965 Immigration Act,
- b) nowe próby aktywnej przebudowy społeczeństwa – *Great Society* (w nawiązaniu do pregresyistów i New Deal),
- c) problemy społeczeństwa masowego, które, jako masowe, nie powinno być segmentalne, a nie mogło jako jednorodna masa funkcjonować; potrzebna była nowa struktura,
- d) społeczność Afroamerykanów przekształciła się z biernej masy w społeczność w znacznym zakresie zorganizowaną i samoświadomą grupę nacisku,

- e) skumulowały się przyczyny rozszerzania się i promocji pluralizmu różnorodności (*diversity*), zamiast równości.

Według Andrzeja Bryka [2004], Akcję Afirmatywną wywołały następujące przyczyny:

- a) rozpowszechnienie się mitu (lub po prostu przyznanie się do istnienia rzeczywistego) różnorodności etnicznej, rasowej, kulturowej, religijnej „mniejszościowej”,
- b) konsekwencje rewolucji praw obywatelskich,
- c) kontrkultura lat 60.–70. (rewolta pokolenia *baby boomers*),
- d) zmiany strukturalne w funkcjonowaniu demokracji amerykańskiej – pojawienie się nowych zbiorowych podmiotów demokracji,
- e) próba budowy nowej wspólnoty (według Bella, społeczeństwo poprzemysłowe jest nastawione przede wszystkim na siebie).

Istotne są uwagi na temat Akcji Afirmatywnej i jej skutków formułuje także Guy Sormon [2004]. Podkreśla on wyrazistość amerykańskiego pragmatyzmu i dążenia do uzyskania jednoznacznych pozytywnych skutków podejmowanych działań, a nie tylko do zniwelowania rasizmu. Sormon twierdzi, że w działaniach na rzecz redukcji lub wykorzenia rasizmu, podejmowanych przez społeczeństwa europejskie, chodziło przede wszystkim o zmniejszenie rasizmu w jego warstwie psychologicznej – w sensie postaw i dystansów. W USA mniej się tym przejmowano, zadowalając się efektywnością *political correctness*, która jest *de facto* najczęściej tylko pewną maską. Zamiast wykorzeniać rasizm w sferze kultury i zachowań społecznych, podjęto konkretne działania zmierzające do rzeczywistej likwidacji skutków rasizmu i związanej z nim dyskryminacji ludności murzyńskiej. Akcja Afirmatywna mogła wywołać, i w efekcie wywoływała, nawet wzrost postaw niechętnych i rasistowskich u części białej większości, ale na dłuższą metę doprowadziła do istotnego zmniejszenia dystansów między dominującą większością a dyskryminowaną wcześniej mniejszością kolorową. Była to niewątpliwie afirmatywna dyskryminacja pewnej części Białych.

Zgodzić się trzeba z G. Sormonem, że nie jest możliwe określenie wszystkich skutków Akcji Afirmatywnej, bo przecież nie wiemy, jak

wyglądałoby obecnie amerykańskie społeczeństwo i miejsce w nim ludności murzyńskiej, gdyby takiej akcji nie podjęto. Analizy socjologiczne i porównania statystyczne wskazują jednoznacznie na szybszą poprawę w latach 70. i 80. wskaźników pozycji społecznej, dochodów i wykształcenia ludności kolorowej niż reszty społeczeństwa, ale... znowu nie wiemy, jak by było, gdyby nie było Akcji.

Stawia też Sormon inne istotne pytanie – kiedy Akcję można lub trzeba zakończyć. Bo jeżeli, jak twierdzą jej zwolennicy, przynosi ona pozytywne efekty, to powinna się sama zlikwidować. A jeżeli efektywna nie jest, to po co kontynuować coś, co nie przynosi zamierzonych efektów, a na dodatek rodzi szereg ubocznych zjawisk negatywnych, jak choćby wzrost nastrojów i postaw antymurzyńskich. Tyle, że ocena Akcji Afirmatywnej jest daleka od czarno-białych klasyfikacji. Generalnie oceny pozytywne zdają się być w przewadze.

Przeciwnicy Akcji, w tym także niektórzy działacze murzyńscy, podkreślają także jej niewątpliwe negatywne skutki, przede wszystkim zwiększoną bierność znacznej części grupy murzyńskiej, wynikającą z przekonania, że system kwotowy i tak gwarantuje im to, o co musieliby zabiegać i zdobywać zwiększonym wysiłkiem. Tyle, że bierność znacznej części tej grupy była jeszcze większa przed wprowadzeniem Akcji Afirmatywnej.

Na pewno w ciągu ostatnich czterech dekad nastąpiło wyraźne rozwarstwienie zbiorowości Afroamerykanów. Około jedna trzecia weszła na stałe do klasy średniej, ale co najmniej około jedna czwarta tej zbiorowości utraciła, prawdopodobnie na trwałe, łączność z resztą społeczeństwa, stała się trwałą częścią wykluczonej *underclass*. Pozostaje otwarte pytanie, jak wielka byłaby ta czarna *underclass*, gdyby nie Akcja Afirmatywna.

Są jednak także niewątpliwe pozytywne skutki Akcji Afirmatywnej.

Od roku 1960 (przed rozpoczęciem Akcji) zmniejsza się wyraźnie i ciągle różnica w poziomie wykształcenia na poziomie college'u między Czarnymi i Białymi [Hacker, U.S. Census Bureau]:

Rok	Czarni	Biali
1960	4,8%	11,8%
1970	7,3%	17,3%
1980	11,5%	25,3%
1993	12,2%	25,7%
2000	16,5%	26,6%
2003	17,3%	27,1%

Zmieniły się także wyraźnie na korzyść Czarnych proporcje zatrudnienia w najważniejszych kategoriach społeczno-zawodowych:

Tabela 3. Zmiany kategorii zatrudnienia Białych i Czarnych w latach 1960–1990 (w odsetkach)

Kategorie społeczno-zawodowe	Biali mężczyźni		Czarni mężczyźni		Białe kobiety		Czarne kobiety	
	1960	1990	1960	1990	1960	1990	1960	1990
<i>White collar</i>	36,0%	47,2%	12,1	30,4	58,1	72,5	18,2	57,7
<i>Service</i>	9,8	13,4	25,1	21,3	23,5	17,6	66,6	27,8
<i>Blue collar</i>	54,2	39,4	62,8	48,3	18,4	9,9	15,2	14,5

Źródło: Hacker, s. 259.

W odniesieniu do powyższego zestawienia konieczna jest uwaga, że zmiany charakteru zatrudnienia i przechodzenie od kategorii *blue collar* i *service* do kategorii *white collar* dokonało się w tym czasie w odniesieniu do całego społeczeństwa, w tym do białych mniejszości, potomków imigrantów z Europy, którzy Akcją Afirmatywną objęci nie byli – przeciwnie, odczuwali jej negatywne skutki, jako afirmatywną dyskryminację [Glazer 1975]. Nie można więc przypisywać widocznych w tym zestawieniu zmian i awansu Czarnych wyłącznie Akcji Afirmatywnej.

Jest jednak wiele faktów potwierdzających tezę o utrzymywaniu się trwałych, istotnych różnic pozycji społecznej Czarnych w odniesieniu do reszty amerykańskiego społeczeństwa, a zwłaszcza

cza w stosunku do Białych. Roberts [1995] pokazuje, że w okresie dziesięciolecia między 1979 i 1989 różnice w poziomie dochodów rodzin czarnych i białych uległy pewnym zmianom, ale nie były to zmiany jednoznacznie korzystne dla Czarnych i były one zróżnicowane w poszczególnych regionach, co ukazuje poniższe zestawienie.

Dochody Czarnych jako proporcja (odsetek) dochodów Białych w poszczególnych regionach USA:

Region	1979	1989
West	68,0%	75,6%
Midwest	67,7%	62,6%
South	60,4%	60,4%
Northeast	62,9%	68,5%

W dwóch regionach, West i Northeast, w których liczebność, a zwłaszcza odsetek, Czarnych jest niższy, nastąpiła pewna poprawa w proporcji dochodów. Czarni wyraźnie tam zyskali, ale jest to ciągle odpowiednio tylko trzy czwarte (West) i dwie trzecie (Northeast) w stosunku do dochodów Białych. W pozostałych regionach proporcje te nie uległy zmianie (South) lub wyraźnie się pogorszyły (Midwest). W tym ostatnim regionie w ciągu ostatniego ćwierćwiecza nastąpiła także wyraźnie zwiększona koncentracja, a więc i gettoizacja Czarnych w centrach wielkich miast, najsilniej w Detroit.

Inne dowody utrzymywania się, a nawet powiększania różnic ekonomicznych między Białymi i Czarnymi, ukazuje Hacker. W roku 1970 dystrybucja dochodów Czarnych układała się w kształt piramidy, według rozkładu:

	1970		1992	
	Czarni	Biali	Czarni	Biali
Ponad 50 tys. dolarów	10,2%	24,5%	16,0%	37,5%
35–50 tys. dolarów	14,0%	24,1%	14,0%	20,4%
25–35 tys. dolarów	17,4%	20,5%	13,0%	15,2%
15–25 tys. dolarów	24,1%	16,7%	18,4%	14,6%
Poniżej 15 tys. dolarów	34,3%	14,2%	38,2%	12,3%

Dochody Białych w poszczególnych przedziałach układały się w kształt odwróconej piramidy. W roku 1992 dystrybucja dochodów Białych nie uległa zasadniczej zmianie, poza tym, że najbardziej wzrosła kategoria najwyżej zarabiających. Wśród Czarnych nastąpiło zjawisko odwrotne – najbardziej wzrosła kategoria zarabiających najmniej, ponadto piramida przekształciła się w pionowy walec o szerokiej podstawie, co oznacza postępującą polaryzację ekonomiczną Czarnych. Dane z roku 2005 potwierdzają ten trend jeszcze wyraźniej – najbardziej wzrosła, procentowo, najwyższa i najniższa kategoria dochodów.

W roku 1993 średni dochód rodziny murzyńskiej stanowił około 54% dochodów rodziny białej. Dochody mierzone indywidualnie były nieco wyższe, co wynika z różnic struktury rodzin Czarnych i Białych. Czarny mężczyzna zarabiał średnio około 72% zarobków Białego, a Czarna kobieta około 92% zarobków Białej kobiety. Różnice te utrzymywały się także przy uwzględnianiu podobnego poziomu wykształcenia. Czarny w wykształceniu niepełnym średnim zarabiał około 77% zarobków Białego o tym samym poziomie wykształcenia. W kategorii osób z wykształceniem uniwersyteckim, proporcja ta rosła do 76% w przypadku absolwentów college'u i do 87% w przypadku posiadania stopni magisterskich. Tak było w przypadku mężczyzn. Proporcje zarobków Czarnych kobiet były wyższe – 86% w przypadku wykształcenia poniżej high school do 97%, a więc niemal wyrównania, w przypadku wykształcenia na poziomie college'u. Różnica w proporcji zarobków na niekorzyść mężczyzn może być przypisana utrzymującej się dyskryminacji – silniejszej w przypadku Czarnych mężczyzn niż kobiet.

W roku 2003, mimo awansu ludności murzyńskiej w wielu kategoriach społeczno-zawodowych, poziom dochodów przeciętnej rodziny murzyńskiej utrzymywał się wyraźnie poniżej dwóch trzecich dochodów rodziny białej (61,3%).

W okresie od 1967 do 1990 roku zwiększyła się wprawdzie proporcja stosunkowo dobrze zarabiających Czarnych, zaliczanych do klasy średniej (roczne dochody powyżej 50 tys. dolarów), ale równocześnie zwiększyła się proporcja zarabiających bardzo mało (poniżej

5 tys. dolarów rocznie). Oznacza to wyraźne ekonomiczne i społeczne rozwarstwienie wewnętrzne kategorii Czarnych [Roberts 1995].

Jednak dane z roku 2003 przeczą tezie o wewnętrznym rozwarstwieniu zbiorowości murzyńskiej. Odsetek rodzin o bardzo niskich dochodach zmniejszył się wyraźnie, i także wyraźnie, do jednej trzeciej ogółu, wzrosła proporcja rodzin, które, według poziomu dochodów, mogą być zaliczone do klasy średniej.

	Zarabiający pow. 50 tys.	Zarabiający poniżej 5 tys.
1967	7%	8%
1990	15%	12%
2003	32,5%	6%

Jednym z ważniejszych celów Akcji Afirmatywnej było zmniejszenie segregacji przestrzennej Czarnych, zarówno w miejscu zamieszkania, jak i w szkolnictwie, zwłaszcza na poziomie college'u. W tym celu podjęto szereg kosztownych – dosłownie i społecznie – akcji i wdrożono wiele programów. Po ponad 40 latach ocena skutków tych programów jest jednak trudna. Na pewno zmniejszyła się proporcja Czarnych mieszkających w gettach wymuszonych przez segregację i dyskryminację, a także przez warunki ekonomiczne. Ale nadal ponad 50% tej społeczności zamieszkuje rejony o zdecydowanej przewadze zamieszkania Czarnych. W ostatnich dekadach XX wieku wzrosła liczba Czarnych zamieszkujących strefy podmiejskie (suburbia), co jest uznawane za postęp integracji i desegregacji. Rzeczywiście, wskaźnik gettoizacji poszczególnych stref metropolitalnych, mierzony proporcją Czarnych zamieszkujących centra tych miast i suburbia, wyraźnie maleje (tabela). Ale wskaźnik ten mierzy segregację na bardzo ogólnym poziomie. Migrujący do stref podmiejskich Czarni najczęściej tworzą tam dobrowolne czarne enklawy, ale jednocześnie wzrasta ich absolutna koncentracja. Wprawdzie we wszystkich centralnych miastach USA wskaźnik ten wzrósł niewiele, od 22,5 do 22,8%, ale w większości miast w poniższej tabeli wzrósł znacząco. Powstały tam i utrzymują się tzw. *inner cities*.

Tabela 4. Przemiany koncentracji Białych i Czarnych w centrach miast i strefach metropolitarnych 1980–2000 (Census of Population)

Centra miast				Suburbia			Indeks gettoizacji		
Primary MSA	1980	1990	2000	1980	1990	2000	1980	1990	2000
Milwaukee–Waukesha, WI	21,0	27,7	34,4	0,5	0,7	1,6	42,0	39,6	21,5
Buffalo–Niagara Falls, NY	24,1	27,9	34,8	1,2	1,4	2,4	20,0	19,9	14,5
Indianapolis, IN	20,9	22,0	25,4	1,0	1,4	2,2	20,9	15,7	11,5
Rochester, NY	25,4	30,7	39,1	2,1	2,5	3,5	12,1	12,3	11,2
Detroit, MI	55,9	66,0	71,4	3,4	4,3	6,6	16,4	15,3	10,8
Cincinnati, OH-KY-IN	33,4	37,8	43,5	4,2	4,5	5,7	7,9	8,4	7,6
Kansas City, MO-KS	24,6	26,1	27,4	1,5	2,2	3,7	16,4	11,9	7,4
Boston, MA-NA	16,5	18,6	20,3	1,0	1,8	2,8	16,5	10,3	7,3
Minneapolis–St. Paul, MN-WI	6,4	10,4	17,0	0,5	1,1	2,9	12,8	9,5	5,9
Columbus, OH	19,1	20,2	23,4	1,8	3,0	4,4	10,6	6,7	5,3
Pittsburgh, PA	5,5	6,2	6,6	3,8	4,1	5,3	6,3	6,2	5,2
Hartford, CT	27,9	30,1	31,4	2,5	3,6	6,1	11,2	8,4	5,1
Portland–Vancouver, OR-WA	5,5	6,2	6,6	0,4	0,6	1,3	13,8	10,3	5,1
Cleveland–Lorain–Elmyra, OH	37,5	39,6	44,1	6,4	8,0	9,7	5,9	5,0	4,5
Philadelphia, PA-NJ	38,3	40,1	43,8	6,9	7,8	9,7	5,6	5,1	4,5
Baltimore, MD	53,7	57,8	63,1	8,4	10,4	14,9	6,4	5,6	4,2
Providence–Fall River–Warwick, RI-MA	4,2	5,2	7,5	0,6	1,1	1,9	7,0	4,7	3,9
Chicago, IL	36,8	35,8	33,8	4,6	6,4	8,8	8,0	5,6	3,8
Oakland, CA	35,7	33,2	29,0	6,4	7,4	8,4	5,6	4,5	3,5
St. Louis, MO-IL	39,8	40,0	42,1	8,1	9,7	12,5	4,9	4,1	3,4
New Orleans, LA	52,6	59,0	64,6	13,9	17,7	21,0	3,8	3,3	3,0

Tabela 4. cd.

Newark, NJ	57,3	55,8	53,0	13,1	15,6	17,8	4,4	3,6	2,9
Denver, CO	11,9	12,4	11,6	1,8	3,0	3,9	6,6	4,1	2,9
USA	22,5	22,1	22,8	6,1	6,9	8,8	3,7	3,2	2,6
Atlanta, GA	66,0	66,8	61,6	13,8	18,7	25,6	4,8	3,4	2,4
Dallas, TX	25,4	25,1	23,1	5,3	7,3	9,7	4,8	3,4	2,4
Houston, TX	26,3	26,2	24,7	6,1	8,9	10,7	4,3	2,9	2,3
San Francisco, CA	12,5	10,5	8,2	5,0	4,7	3,7	2,5	2,2	2,2
Seattle–Bellevue–Everett, WA	7,6	8,1	7,9	1,0	2,0	3,9	7,6	4,0	2,0
New York, NY (z wyłączeniem Long Island, New Jersey i Connecticut)	23,9	25,2	25,5	9,6	11,0	12,6	2,5	2,3	2,0
Washington, DC	55,8	50,4	45,2	16,2	18,8	22,9	3,4	2,7	1,9
Tampa–St. Petersburg–Clearwater, FL	9,1	8,8	10,4	3,4	4,0	5,8	2,7	2,2	1,8
San Diego, CA	7,9	8,3	7,8	2,7	3,7	4,6	2,9	2,2	1,7
Norfolk–Virginia Beach, VA-NC	29,5	30,0	35,2	23,7	21,3	21,1	1,2	1,4	1,7
San Jose, CA	3,7	3,9	3,4	2,1	2,5	2,2	1,8	1,6	1,5
Fort Lauderdale, FL	20,4	27,3	31,0	9,2	13,2	20,6	2,2	2,1	1,5
Los Angeles–Long Beach, CA	16,1	13,1	12,1	9,1	8,3	8,2	1,8	1,6	1,5
Phoenix–Mesa, AZ	3,6	3,8	4,4	2,0	2,2	3,1	1,8	1,7	1,4
Orange County, CA	2,3	2,2	2,0	0,9	1,4	1,7	2,6	1,6	1,2
Riverside–San Bernadino, CA	8,2	8,3	9,0	3,9	6,1	7,9	2,1	1,4	1,1
San Antonio, TX	7,0	6,7	6,7	5,2	5,8	6,7	1,3	1,2	1,0
Miami, FL	18,7	20,4	17,8	15,8	18,7	20,4	1,2	1,1	0,8

Źródło: Anas 2004.

Wskaźnik gettoizacji mierzony na poziomie całych Stanów Zjednoczonych (Standard Metropolitan Statistical Area – SMSA) jest miarą bardzo ogólną i mało analityczną. Przenoszenie się Czarnych do stref podmiejskich jest skutkiem bardziej awansu społeczno-zawodowego znacznej części tej grupy, niż zmniejszenia się ich dyskryminacji w miejscu zamieszkania. Także w strefach podmiejskich powstają czarne getta. Różnica, i to zasadnicza, polega na tym, że są to getta bardziej dobrowolne niż wymuszone. Wzrasta natomiast proporcja Czarnych w miastach (tabela 5).

Tabela 5. Proporcja (odsetek) Czarnych w wybranych miastach

Miasto	1950	1970	1990	2000
Detroit	16,4	43,7	75,7	82,8
Waszyngton	35,4	71,1	65,8	
Atlanta	36,6	51,3	66,6	
Chicago	14,1	32,7	39,1	36,8
Nowy Jork	9,8	21,1	28,7	26,6
Boston	5,3	16,3	25,6	25,3
Los Angeles	10,7	17,9	14,0	11,2
Filadelfia	18,3	33,6	39,8	43,2
Huston	21,1	25,7	28,1	25,3

Źródło: U.S. Census Bureau.

Tabela ukazuje zróżnicowanie trendów w poszczególnych miastach. Najbardziej znamienny wydaje się wyraźny spadek proporcji Czarnych w Los Angeles. Jest to jednak spadek względny, wynika z szybkiego wzrostu ogólnej liczby mieszkańców tej metropolii.

Pomoc mieszkańcom czarnych gett rozszerzono o rodziny, zwłaszcza niepełne, głównie matki wychowujące samotnie dzieci (AFDC – Aid for Families with Dependent Children). Ta humanitarna i w najlepszej wierze podjęta akcja doprowadziła jednak w następnych dekadach do skokowego wzrostu takich właśnie niepełnych rodzin, w których ojcowie poculi się zwolnieni z obowiązku troski

o rodzinę. W roku 1960 odsetek rodzin murzyńskich, w których głową była samotna kobieta wynosił 24,4%. Odsetek ten wzrósł do 45,9% w roku 1980 i do 59,4% w roku 1993 [Hacker 74]. W roku 2006 odsetek rodzin niepełnych wynosił wśród Białych około 22% (wzrost ponad 100% od roku 1980), a wśród Czarnych 56% (wzrost o ok. 50% w od roku 1980). Wzrost rodzin niepełnych jest więc w ostatnich dekadach zdecydowanie większy wśród Białych, ale różnice są ciągle bardzo wyraźne [US Census Bureau 2004, Fertility and Family Division Statistics].

Nie musiał to być efekt tylko przyznawania zasiłków – w tym okresie mniej więcej w tych samych proporcjach wzrastał również odsetek białych rodzin prowadzonych przez samotne kobiety, od 7,3% w roku 1960 do 18,7% w roku 1993, gdyż białe rodziny też taką pomoc otrzymywały.

Odsetek dzieci pozamałżeńskich wzrósł wśród Czarnych z 21,6% w roku 1960 do 68,3% w roku 1992 (wśród Białych odpowiednio: 2,3% do 18,5%).

Jednym z istotnych, długofalowych skutków wprowadzenia Akcji Afirmatywnej jest zmniejszanie się w ostatnich dekadach przestępczości. Ale zdania na ten temat są podzielone. Zapewne niezamierzonym skutkiem Akcji Afirmatywnej był radykalny wzrost i zmiana składu rasowego więźniów. W roku 1950 69,1% wszystkich więźniów stanowili Biali (Czarni 29,7%) [Hacker]. Dziesięć lat później odsetek Białych spadł do 60,5%, Czarnych zaś wzrósł do 35,8%. W roku 1993 największy odsetek więźniów stanowili już Czarni (44,9%), Biali niewiele mniej (43,2%), natomiast wyraźnie wzrosła proporcja Latynosów i innych (z 3,7% w roku 1970 do 11,9% w roku 1993).

Loic Wacquant (prof. socjologii w Berkeley) w rozmowie z Arturem Domosławskim, dziennikarzem „Gazety Wyborczej”, w wywiadzie *Zero tolerancji dla ubogich*, przedstawił obraz stygmatyzowanej mniejszości biednych, którzy są bogatej Ameryce potrzebni, ale którzy są utrzymywani w przeświadczeniu, że przede wszystkim sami ponoszą winę na swój los.

Nie zgadza się z przekonaniem, że polityka pod hasłem „Zero tolerancji” Giulianiego przyniosła pozytywne skutki. Przyczyny spadku przestępczości od lat 80. XX wieku są bowiem różnorakie.

Przytacza następujące:

- 1) w latach 90. boom gospodarczy spowodował wzrost zatrudnienia ludzi młodych, co zaowocowało spadkiem populacji potencjalnych przestępców,
- 2) zmniejszyła się populacja młodzieży w wieku 16–25 lat, co przyczyniło się do obniżenia przestępczości o ok. 20%,
- 3) zmienił się podział rynku narkotyków i struktura ich używania, co zakończyło wojny o wpływy na rynku i ogólnie agresję ponarkotykową,
- 4) pojawiła się nowa imigracja, zarówno latynoska, jak i, zwłaszcza, ta z Azji, co obaliło mit, że imigranci przynoszą wzrost przestępczości, stało się wprost przeciwnie – imigranci przyczynili się do stabilizacji wielu biednych społeczności,
- 5) nastąpiła też zmiana pokoleniowa, traumatyczne, wojenne doświadczenia pokolenia starszego spowodowały, że pokolenie młodsze nie chce iść ich drogą.

Nie ma także związku między lekceważeniem drobnych wykroczeń a zwiększeniem przestępczości. Popularna teoria „wybitej szyby” nie jest żadną teorią, konserwatywny publicysta i ideolog James Wilson napisał kilka populistycznych haseł, które opublikował i stało się to dogodnym usprawiedliwieniem dla braku tolerancji dla biednych i wykluczonych. A funkcjonuje to przekonanie w atmosferze odgrzanego mitu o Ameryce jako kraju równych szans dla wszystkich, w którym ci, co nie mają nic lub mają bardzo mało, sami są temu winni.

Współczesna represyjność i wzrost liczby więźniów zupełnie nie oddaje trendu spadkowego w przestępczości.

W roku 1975 było ok. 380 tys. więźniów. Ich liczba wzrastała w następnych dekadach odpowiednio: 1985 – 700 tys., 1995 – 1,5 mln, 2005 – 2,1 mln (tym około 45% Czarnych).

Oznacza to, że USA mają najwyższy na świecie wskaźnik więźniów – 740 na 100 tys. mieszkańców. Dla porównania: w Europie Zachodniej wskaźnik ten wynosi 60–150, a w Polsce, w roku 2004, 209.

Liczba przestępstw spada a liczba więźniów rośnie, co prawdopodobnie obniża wskaźniki przestępczości, gdyż potencjalni przestępcy znajdują się w więzieniach.

Skutki Akcji Afirmatywnej nie mogą być oceniane jednoznacznie. Tak jak w okresie, gdy ją wprowadzano, przeciwnicy i zwolennicy przedstawiali mocne argumenty za i przeciw, tak i po 40 latach oceny nadal są rozbieżne a rozbieżności dobrze ugruntowane. Ocena nie może być jednoznaczna, ważniejsze są rzeczywiste skutki, ale ich ocena zależy od orientacji politycznych i ideologicznych formułowanych ocen.

Z pewnością Akcja Afirmatywna doprowadziła do zmian w szeroko rozumianej pozycji społecznej Czarnych w amerykańskim społeczeństwie. Zapoczątkowała proces pluralizacji amerykańskiego społeczeństwa, choć założenia, rozwój i skutki tego procesu mogą być różnie oceniane.

Dylematy związane z Akcją Afirmatywną można ująć w kilku punktach:

- jest sprzeczna z indywidualistycznym etosem równości szans wszystkich obywateli – odwoływała się wszak nie do równości szans, lecz miała doprowadzić do równości osiągnięć;
- wprowadzona była na podstawie pewnej odpowiedzialności zbiorowej – członkowie następnych pokoleń mieli płacić za winy niektórych przodków;
- rozszerzona została nie tylko na mniejszości ewidentnie w przeszłości dyskryminowane i upośledzone, ale na mniejszości, które powstały jako „wspólnoty wyobrażone” stosunkowo niedawno (często motywem powstania i zorganizowania się tych mniejszości była chęć korzystania z Akcji Afirmatywnej);
- zainicjowano ją i rozpoczęto jako pragnienie zadośćuczynienia, ale przemieniła się w rodzaj inżynierii społecznej, chęć zbudowa-

- nia społeczeństwa lepszego. Zasady ustalania tych pożądaných cech społeczeństwa mogą budzić zastrzeżenia;
- zainicjowano ją nie w celu wyrównania szans i osiągnięć, ale jako swoiste działanie mające na celu rozmycie i zróżnicowanie podziałów społecznych i zmniejszenie polaryzacji grożących wybuchem otwartych konfliktów (swoista odmiana polityki „dziel i rządź”);
 - na Akcji Afirmatywnej straciły nie grupy najbardziej uprzywilejowane, lecz inne mniejszości (białe), których przodkowie nigdy nie byli beneficjentami niewolnictwa.

Seymour Lipset [*Amerykańska wyjątkowość*, 2008] podobnie jak Hacker [*Two Nations*] postrzega Czarnych i Białych jako dwa odrębne narody. Hacker kładzie większy nacisk na różnice obiektywne – segregację, poziom wykształcenia, dochodów, niepełność rodzin, znacznie częstszą wśród Czarnych. Lipset natomiast pisze więcej o różnicach kulturowych, mentalności, systemie wartości. Czarni mają większe inklinacje do kolektywizmu, bo zostali zepchnięci i utrzymywani na marginesie jako odrębna grupa, która długo żyła w podobnych warunkach. Stąd ich liczniejsza bierność i poleganie na wspólnocie, bardziej religijnej niż rasowej, ale także klasowej, stąd częstsze wśród Czarnych inklinacje, zwłaszcza wśród przywódców, do akceptacji wartości socjalnych i socjalistycznych. Opisując Akcję Afirmatywną Lipset zwraca, porównawczo, uwagę na to, że gdy w USA wprowadzano równouprawnienie w szkolnictwie i desegregację nauczania, w Szwecji szkolnictwo uniwersyteckie i licealne było bardzo segregowane i dostępne tylko dla wybranych, choć nie stosowano tam oczywiście segregacji rasowej, lecz klasową. A więc segregacja w szkołach to nie był przejaw amerykańskiego zacofania, lecz sytuacja w tamtych czasach normalna. Pod wpływem właśnie doświadczeń amerykańskich szkolnictwo w Europie się zdemokratyzowało. Lipset w tym zapewne rację, ale trzeba też pamiętać, że segregacja rasowa w USA miała głębsze podłoże i skutki. Akcja Afirmatywna nie miała, jak to podkreślają nawet przywódcy i działacze czarnej mniejszości, poprawić sytuacji najbiedniejszych, lecz przede wszystkim ułatwić start w normalne życie bardziej aktywnym, chcącym się uczyć i poprawić

swoją pozycję. W takim znaczeniu Akcja Afirmatywna z pewnością okazała się sukcesem. Zyskali młodzi, którzy w następnych dekadach weszli do klasy średniej. Doprowadziło to jednak do rozwarstwienia wewnętrznego zbiorowości Czarnych, do pogłębienia się poczucia odrzucenia i zapomnienia wśród tych, którzy z Akcji Afirmatywnej nie skorzystali. Dlaczego nie skorzystali – nie mogli, czy nie chcieli – to temat odrębny i kontrowersyjny.

Akcja Afirmatywna miała dwa ogólne, nie zawsze oddzielnie formułowane cele – *wędkę i rybę*:

1. Ułatwienie tej części Czarnych, która chciała wydobyć się z ubóstwa i niskiej pozycji społecznej, uzyskanie pozycji wyższej poprzez ułatwienia w przyjęciu do lepszych szkół i zdobyciu pracy na „normalnym” (nie zsegmentalizowanym) rynku pracy – *wędką*.
2. Likwidacja biedy w ogóle, nie tylko wśród Czarnych (*Great Society*). Likwidację chciano uzyskać głównie poprzez rozbudowaną pomoc socjalną dla najuboższych – *rybą*.

Akcja zakończyła się długodystansowym sukcesem w zakresie pierwszego celu – wielu Czarnych faktycznie uzyskało wyższe wykształcenie i weszło w następnych dekadach do klas średnich. W roku 2003 ponad jedna trzecia Czarnych znajdowała się w obrębie klasy średniej. To co prawda ciągle znacząco mniej niż proporcja Białych, ale dysproporcje między rasami w obrębie klas średnich wyraźnie się zmniejszyły.

Akcja Afirmatywna nie zlikwidowała biedy, ale bieda stała się mniej związana i utożsamiana z rasą. Przyznają to naukowcy i działacze murzyńscy [William J. Wilson, *Declining Significance of Race*]. To prawda że w sferze biedy występuje ciągle wyraźna koncentracja Czarnych, ale Czarni jako zbiorowość nie są już zaliczani do tego obszaru.

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości – Akcja Afirmatywna nie przyniosła spodziewanych pozytywnych rezultatów, które powinny płynąć z wyrównania (zmniejszenia różnic) w pozycji Czarnych i Białych. Nadzieja ta bowiem opierała się na błędnym założeniu, które zawarł Milton Gordon w przewidywaniu dotyczącym skutków tzw.

asymilacji strukturalnej mniejszości etnicznych. Sformułował on przewidywanie, że jeżeli taka asymilacja strukturalna się dopełni, to dalsze etapy asymilacji, a w ich efekcie pełna asymilacja mniejszości, jest nieuchronna. Okazało się bardzo szybko, bo jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku, że asymilacja strukturalna nie prowadzi jednoznacznie do znaczącego zaniku odrębności etnicznych w sferze tożsamości i kultury symbolicznej. Stało się tak właśnie w przypadku Czarnych. Wejście znacznej ich część do normalnego, głównego nurtu amerykańskiego społeczeństwa nie zlikwidowało problemu rasy i dystansów rasowych w sferze stosunków grupowych. Czarni u progu XXI wieku stali się rzeczywiście równi Białym w wielu istotnych sferach życia publicznego. Niemniej pozostają ciągle rozdzieleni w sferze wzajemnego postrzegania, uprzedzeń, dystansów i stereotypów. A także w sferze kultury i preferowania określonych wartości. Czarni częściej wyznają bowiem wartości kolektywne, a jednocześnie kapitał społeczny, definiowany jako umiejętność efektywnego działania grupowego, jest wśród nich stosunkowo niski. Oczekują więcej pomocy, nie preferują wartości indywidualistycznych [Lipset 2008].

Końcowe wnioski z powyższych rozważań sformułować można następująco.

1. Akcję Afirmatywną wprowadzono zarówno w wyniku wprowadzenia ambitnego demokratycznego programu Great Society, który miał doprowadzić do integracji amerykańskiego społeczeństwa klasy średniej i zlikwidować istnienie klas i kategorii wykluczonych, jak i na skutek szerokich oddolnych nacisków społeczności Afroamerykanów.
2. Początkowo głównym uzasadnieniem wprowadzenia Akcji było rekompensata dla Czarnych za okres niewolnictwa i politykę segregacji rasowej. I tylko do zbiorowości Czarnych Akcja była adresowana. Stopniowo rozszerzano ją jednak na inne mniejszości kolorowe, zasada *equality* została zastąpiona zasadą *diversity*.
3. Akcja Afirmatywna i jej następstwa okazały się znacznie szersze niż początkowo zakładano. Jej skutkiem była powiększająca się

różnorodność rasowa i kulturowa społeczeństwa amerykańskiego oraz polityczne upodmiotowienie wszystkich mniejszości, nie tylko rasowych.

4. W wyniku Akcji Afirmatywnej sytuacja znacznej części Czarnych bardzo wyraźnie się poprawiła. Doprowadziło to jednak do polaryzacji wewnętrznej zbiorowości Afroamerykanów i do powstania znaczącej kategorii Czarnych trwale wykluczonych z pełnej partycypacji w życiu społeczeństwa (*inner cities*).
5. Jeżeli za cel Akcji uzna się nie poprawę doli najbiedniejszych Czarnych, lecz umożliwienie i ułatwienie znaczącej części społeczności Czarnych startu w „normalne” życie i wejście do średnich warstw społeczeństwa amerykańskiego, to cel ten został niewątpliwie osiągnięty.



Rozdział VIII

Religie, religijność i etniczność w społeczeństwie amerykańskim

1. Religie i religijność – amerykańska wyjątkowość

Amerykańskie społeczeństwo było i jest postrzegane i przedstawiane w licznych opracowaniach jako wyjątkowe i różne od innych społeczeństw znajdujących się na podobnym poziomie rozwoju. Jednym z bardziej widocznych aspektów owej wyjątkowości jest szczególna rola religii i religijności w tym społeczeństwie. Podkreślali to zarówno Ojcowie Założyciele, jak i współcześni, między innymi Gertrude Himmelfarb [2005], Samuel Huntington [2006], Robert Bellah [2007] czy Seymour M. Lipset [2008]. Himmelfarb przytacza słowa Thomasa Jeffersona, który, spotkany z Biblią po niedzielnej mszy i zapytany dlaczego, jako agnostyk, uczęszcza do kościoła, dopowiedział, że żaden naród nie może istnieć bez religii i on, jako prezydent, musi świecić w tym zakresie przykładem. Huntington napisał: „Amerykanie od początku swej historii są bardzo religijni i w przeważającej większości wyznają wiarę chrześcijańską. [...] XVIII-wieczni Amerykanie oraz ich przywódcy postrzegali swoją rewolucję w religijnych (a w dużej mierze również biblijnych) kategoriach. [...] Deklaracja Niepodległości odwoływała się do „Boga Natury”, „Stwórcy”, „Najwyższego Sędziego Świata” oraz „Boskiej Opatrzności” w celu uzyskania aprobaty, legitymizacji oraz ochrony” [Huntington 2007, s. 83].

Ale, podkreśla dalej Huntington, „Konstytucja nie zawiera takich odwołań. Jej tekst jest w pełni świecki”. Jednak jej twórcy opierali się na przekonaniu, że „Republika może opierać się jedynie na czystej religii i lub surowej moralności” [Huntington 2007, s. 83].

Rola religii i odrębności religijnych w założeniach osadników i twórców USA może być scharakteryzowana przy uwzględnieniu następujących cech.

Po pierwsze, znaczącym motywem była ucieczka od opresyjności religii państwowych w Europie (obawa przed ultramontanizmem).

Po drugie, wiara w możliwość utworzenia idealnego, opartego na prawach boskich i naturalnych, społeczeństwa.

Po trzecie, nawiązywanie do oświecenia angielskiego, w którym miejsce religii w społeczeństwie nie było kwestionowane, a kościoły miały silny związek z reformizmem i zaangażowaniem społecznym.

Po czwarte, od początku pojawiła się pewna wewnętrzna sprzeczność, która przejawiała się, z jednej strony, w wyrazistym i konsekwentnym rozdzieleniu religii i Kościołów od państwa, a z drugiej, znaczącą obecnością myśli i ideologii religijnej w prawodawstwie, ustawodawstwie i życiu publicznym. Jednak sprzeczność ta ma charakter pozorny. Rozdzielenie miało na celu nie wyeliminowanie religii z życia publicznego, jak to miało miejsce po roku 1905 we Francji, lecz stworzenie przestrzeni publicznej dla wszystkich religii i zapobieżeniu ustanowieniu jakiegokolwiek wyznania jako dominującej religii państwowej. Zaowocowało to powstaniem w sferze publicznej ekumenicznego deizmu, opartego na chrześcijaństwie, w którym wymienia się Boga, ale (prawie) nigdy Chrystusa.

W czasach kolonialnych sfera religijna i publiczna były ściśle ze sobą powiązane [Bellah 2007]. Pastor był w wielu społecznościach wybierany nie tylko przez wiernych swojego Kościoła, lecz przez całą społeczność. Od początku XIX wieku następowała „feminizacja” Kościołów, które coraz częściej głosiły zasadę miłości niż posłuszeństwa. Postępujący pluralizm religijny zwiększających się liczebnie i bardziej zróżnicowanych społeczności miejskich prowadził do wy-

tworzenia się nowej formy komunitaryzmu religijnego. Przejawiał się on w powstawaniu i utrzymywaniu społeczności religijnych, które były jednocześnie z znacznym zakresem społecznościami wyodrębnionymi przez posiadanie odmiennego statusu społecznego i miejsca zajmowanego w stratyfikacji społecznej. Jak zauważają autorzy książki *Skłonności serca*, w społeczeństwie amerykańskim bardzo długo utrzymywała się, a nawet utrzymuje do dzisiaj wyraźna stratyfikacja religijna, albo, ujmując to inaczej, zróżnicowanie religijne nakładało się na stratyfikację społeczną. W badaniach prowadzonych u progu lat 70. XX wieku w małym miasteczku Appleton w stanie Wisconsin poznano dosyć ściśle związki między przynależnością mieszkańców do któregoś z Kościołów a miejscem zajmowanym przez nich w stratyfikacji społecznej i kulturowej miasta. „Zakłada się, że Kościół prezbiteriański postrzegany jest przez wielu jako «intelektualny», «wyrafinowany»; Kościół metodystów jest dla starszych zasiedziały drobnych farmerów oraz młodszych «robiących karierę» biznesmenów z tej gminy. Kościół prezbiteriański z kolei odwołuje się do profesjonalistów i urzędników publicznych wysokiego stopnia, metodyści do kupców. Rada szkolna jest zdominowana przez prezbiterian, rada miejska przez metodystów. Wyraźnie pojawiło się poczucie rywalizacji pomiędzy tymi dwoma najważniejszymi w Appleton wyznaniami. Przez jakiś czas wyglądało, że przewagę ma Kościół prezbiteriański, gdyż najważniejsze miejsca społeczne zajmowali jego członkowie” [Varenne, za: Bellah et al., s. 370]. Związki między Kościołami i wyznaniami religijnymi a zróżnicowaniem społecznym i kulturowym amerykańskiego społeczeństwa zostały od połowy XIX wieku znacząco wzmocnione przez masowy napływ imigrantów z Europy. Zapoczątkowali tę wyraźną odrębność etniczno-religijną Irlandczycy, a kontynuowali Polacy, Słowacy, Latynosi i, w znacznie mniejszym stopniu, Włosi, którzy tworzyli i utrzymywali długo własne personalne parafie, niemal ekskluzywnie etniczne. Odrębność etniczno-religijna utrzymuje się w USA do dziś, a wzrastająca fala najnowszej imigracji, zwłaszcza katolickich Latynosów, spowodowała jej znaczące wzmocnienie.

Współczesne społeczeństwo amerykańskie jest, w porównaniu z ogólnymi trendami spadku religijności w społeczeństwach wysoko rozwiniętych, zdecydowanie bardziej religijne. Religijność może być mierzona przy zastosowaniu wielu różnorodnych wskaźników, odnoszących się zarówno do sfery przekonań i praktyk religijnych, jak i do obecności oraz znaczenia religii w sferze publicznej. We wszystkich tych wymiarach Amerykanie plasują się bardzo wysoko. Znaczące są zwłaszcza wskaźniki roli religii i religijności w życiu publicznym.

Specyfikę religijności społeczeństwa USA Lipset [2008] upatruje w innych nieco aspektach niż Huntington. Cytuje Burke'a, który nazywa Amerykanów protestantami w obrębie protestantyzmu. Religijnie motywowane było prawie każde zaangażowanie Ameryki w wojny i światową politykę, np. wojna z Meksykiem w roku 1845 postrzegana była przez wielu jako walka z przesadami i bigoterią katolicyzmu. (To ważny przyczynek do analizy dystansów i niechęci, z jaką katolicyzm spotykał się w Ameryce niemal do połowy XX wieku.) Dlatego, zdaniem Lipseta, w wojnach niechętnie zawierano kompromisy, bo z przeciwnikiem definiowanym w kategoriach walki ze złem kompromisów się nie zawiera – przeciwnik musi być pokonany. Gdy przyszło taki kompromis zawrzeć w czasie II wojny światowej, sojusznik – Stalin – natychmiast zaczął być przedstawiany jako dobroduszy, miłujący demokrację i pokój „wuj Joe”.

Religijność Amerykanów to także ich rygoryzm moralny, przekonanie, że moralność sytuacyjna nie ma uzasadnienia, wybory moralne muszą być oparte na jednoznacznych wartościach wywodzących się z norm religijnych.

W historii amerykańskiego chrześcijaństwa wyróżnia się cztery okresy, które nazywane są okresami wielkiego przebudzenia (*Great awakenings*). Charakteryzuje je nie tylko nawrót do praktyk i wierzeń, ale przede wszystkim ich społeczny wymiar i skutki. *Great awakenings* powiązane były zawsze z wielkimi programami przebudowy społeczeństwa w kierunku jego większej zgodności z religijnymi normami porządku i moralności. Były to więc nie tylko ruchy religijne, ale także ruchy społeczne w pełnym znaczeniu tego określenia.

Znamienną cechą amerykańskiego życia publicznego jest istotna rola kongregacji religijnych i szerszych ruchów religijnych. Ruchy te były połączeniem wzrostu religijności oraz dążeniem do realizacji wielkich projektów społecznych. Projekty takie nie były jednoznacznie definiowane, naczelnym celem tych ruchów było odrodzenie moralne społeczeństwa, rozumiane bardzo szeroko, nie tylko w kategoriach religijnych.

W historii amerykańskiej wyróżnia się cztery takie przebudzenia:

- a) w czasach kolonialnych doprowadziło, a w każdym razie silnie było powiązane, z dążeniami do niepodległości,
- b) w pierwszej połowie XIX wieku związane z takimi ruchami, jak abolicjonizm, demokratyzacja, dążenie do podniesienia poziomu edukacji, ale także obawa przed zwiększającą się wyraźnie liczbą katolików, głównie z Irlandii,
- c) koniec XIX i początek XX wieku – towarzyszyły mu takie ruchy społeczne, jak reformizm, progresywizm, prohibicja, rozszerzona polityka społeczna wobec imigrantów,
- d) od lat 60. XX wieku – związane z dążeniami do eliminacji takich negatywnych zjawisk społecznych, jak aborcja, swoboda seksualna, kryzys rodziny, narkotyki. Z jednej strony chodziło o likwidację *underclass*, budowę *great society*, z drugiej – odrodzenie religijne, motywowane wyraźnie neokonserwatywnymi dążeniami do przywrócenia modlitwy w szkole i ogólnie powrotem religii do sfery życia publicznego.

Ta ostatnia fala odrodzenia religijnego objęła, według Himmel-farb, około jedną trzecią społeczeństwa: 20 mln protestantów, 6 mln katolików, 5 mln mormonów – są to tylko szacunki. Zbiorowość ta to jednak nie to samo, co wierzący ewangelizujący, tzn. aktywnie propagujący religię, choć tych z kolei nie powinno się utożsamiać z prawicą religijną. Tylko około jedna trzecia ewangelikanów utożsamia się z religijną prawicą.

Kolejną cechą wyróżniającą amerykańską religijność jest jej silny komunitaryzm. Wszystkie wyznania i kongregacje istnieją przede wszystkim jako zwarte społeczności lokalne, skupione i zorganizowane

wane wokół Kościołów. Jeszcze w czasach kolonialnych powodem dążeń do założenia nowego miasteczka było dążenie do zbudowania i posiadania swego odrębnego kościoła. Wiele społeczności lokalnych powstawało i trwało jako społeczności monoreligijne. To nie zmieniło się w zasadniczy sposób do czasów współczesnych. Większość społeczności lokalnych i etnicznych skupionych jest wokół wspólnot religijnych.

Następną cechą religijności społeczeństwa amerykańskiego są silne powiązania zróżnicowania religijnego, społecznego i etnicznego. W ostatnich dekadach, od początku lat 80. XX wieku, powiązanie to dosyć wyraźnie spada, ale jest ciągle istotne. W przemianach społecznej roli religii w USA zauważyć można w ostatnich dziesięcioleciach znamienne przemiany.

Do lat 60. XX wieku główne denominacje religijne związane były dosyć jednoznacznie z odrębnymi zbiorowościami społecznymi. Przejawiało się to w postaci tworzenia i utrzymywania przez społeczności imigranckie, rasowe, ale w znacznym zakresie także przez odrębne warstwy i klasy społeczne, swych religijnych instytucji. Czarni byli i są w przeważającej części protestantami, ale Kościoły protestanckie były bardzo długo segregowane rasowo, i to na ogół dobrowolnie. Wcześniej imigranci z wielu krajów Europy, zarówno protestanczy, jak i katoliccy, tworzyli i długo utrzymywali odrębne struktury religijne (Missouri Synod, Suomi Synod, parafie personalne). W USA tworzyły się i trwały nie tylko „etnoklasy”, powstałe na skutek utrzymywania się imigrantów i ich potomków w obrębie podobnych kategorii społeczno-zawodowych, ale także „etno-religio-klasy”, tj. etnoklasy, w obrębie których dominowało określone wyznanie religijne. W ostatnich dziesięcioleciach taka wyraźna segregacja religijna zanika.

Religie i religijność była wyraźnie skorelowana z orientacjami i preferencjami politycznymi. Kościół katolicki i jego członkowie preferowali, aż do lat 80. XX wieku, Partię Demokratyczną. Charakteryzując amerykański katolicyzm i trendy jego przemian John Coleman wyróżnił w roku 1988 następujące jego cechy: a) przemiany

demograficznego i społecznego składu wyznawców katolicyzmu: od zdecydowanie miejskiego, do coraz bardziej podmiejskiego, co oczywiście wiąże się z migracjami widocznymi w całym społeczeństwie; b) zmniejszenie się koncentracji katolików w Midwest (26% w 1986 roku) o prawie połowę; c) wzrost katolicyzmu w stanach południowo-zachodnich, co jest rezultatem zwiększania się katolickiej imigracji Latynosów; d) zmniejszanie się związku katolicyzmu z imigracją z Europy i wzrost znaczenia Latynosów; e) przemiany orientacji politycznych, od lat 70. poparcie dla Partii Demokratycznej wyraźnie się zmniejsza: od 78% poparcia dla Kennedy'ego do 44% poparcia dla Cartera w roku 1980 i również 44% poparcia dla Mondale'a w roku 1984. Oficjalne poparcie udzielone (po raz pierwszy w historii USA) przez część biskupów katolickich Bushowi w roku 2004 stanowi dobitny przykład wyrazistości i trwałości tych zmian.

Drugie odrodzenie religijne, oprócz silnego nurtu abolicjonistycznego i dążenia do podniesienia poziomu oświaty społeczeństwa, charakteryzowało się wyraźnym nastawieniem antykatolickim. Katolicyzm i katolicy bardzo długo nie mieli w pełni równych praw. Jeszcze w okresie kolonialnym wprowadzono zakaz osiedlenia się w amerykańskich koloniach wyznawców innych religii niż protestanckie, zrobiono wyjątek tylko dla kwakrów i żydów. Tuż po uzyskaniu niepodległości, w Stanach zamieszkiwało około 1% katolików i 0,1% żydów. Dopiero w latach 40. XIX wieku napłynęła fala kilkuset tysięcy katolików z Niemiec i Irlandii, w latach 50. około jednego miliona, głównie z Irlandii. Wtedy zaznaczyło się w USA *second great awakening*, które w znacznym zakresie było odpowiedzią na poczucie zagrożenia, które budzili katolicy. Ich odrębność i „niekompatybilność” w stosunku do protestantów postrzegano nie tyle w kategoriach religijnych, ile kulturowych i politycznych. W roku 1850 powstało Stowarzyszenie Gwieździstego Sztandaru, znane także pod nazwą Know Nothing Party. Dopiero wojna domowa i dosyć masowy udział w tej wojnie katolików po stronie unii spowodował znaczne złagodzenie postaw antykatolickich. Z drugiej strony postępowała „amerykанизacja” katolicyzmu, Huntington nazwał to wprost protestantyzacją

amerykańskiego katolicyzmu i anglicyzacją języka, z wyjątkiem języka liturgii. Jednak jeszcze reaktywowany w roku 1915 Ku-Klux-Klan miał bardzo wyraźne antykatolickie i antyżydowskie oblicze, a była to organizacja w latach 20. XX wieku liczna i wpływowa, choć jej aktywność ograniczała się w zasadzie „tylko” do linczów na Czarnych.

Trzecie *great awakening*, na początku XX wieku, było głównie ruchem protestanckim, ale w tym czasie w amerykańskim katolicyzmie zarysowało się zjawisko jego pewnej radykalizacji społecznej, aktywności wśród klasy robotniczej i związków zawodowych oraz prób włączania się duchownych w rozwiązywanie nabrzmiewających problemów społecznych. Były to procesy podobne do ruchu krytyków społecznych, reformatorów i „muckcrakersów”, które to formy aktywności społecznej związane były z trzecim religijnym przebudzeniem, widocznym w USA na przełomie wieków.

Rola religii i religijności w amerykańskim społeczeństwie analizowana była w wielu aspektach. Wyróżnić można następujące:

1. Przechodzenie od „męskich” do „kobiecych” aspektów religii i jej roli w życiu społecznym. Aspekty męskie to zwracanie uwagi na aspekt porządkujący, patriarchalny. W takim ujęciu Bóg i religia ukazywane są jako najwyższy autorytet wymuszający porządek i posłuszeństwo. Aspekt kobiecy kładzie nacisk przede wszystkim na miłość i wspólnotowość. Przechodzenie od męskich do kobiecych wymiarów religijności dokonywało się, zdaniem Bellaha i innych [2007], już na początku XIX wieku, ale najwyraźniej jest widoczne współcześnie, zwłaszcza w różnych Kościołach synkretycznych [Sorman 2005].
2. Religia jako przewodnik w kształtowaniu własnego „ja” jednostki, nazywana religią wewnętrzną. W takim ujęciu Bóg jest poszukiwany wewnątrz, jest rozszerzeniem „ja”. Nie oznacza to zrywania z religiami instytucjonalnymi. Według badań Gallupa z roku 1980, około 80% badanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że powinni oni poszukiwać religii i prawd wiary przede wszystkim

kim w sobie, a nie w kościele instytucjonalnym, głównie przez samodzielne studiowanie Biblii i refleksje. W ujęciu religijności zewnętrznym Bóg jest poszukiwany i odnajdowany w świecie zewnętrznym, często w formie niemal panteistycznej (w nowych ruchach religijnych, ale także w religijności Indian), do których to form wielu Amerykanów, nawet bez zrywania z tradycyjnymi wyznaniem chrześcijańskimi, nawiązuje.

3. „Kościół na użytek publiczny” [Bellah et al.] „...obejmuje Kościoły protestanckie, Kościół katolicki i znaczący segment Kościołów ewangelicznych. Nie jest to byt homogeniczny, ale raczej «związek związków», nie tracąc swojej specyfiki, zachęca do wymiany poglądów, a okazjonalnie – do wspólnego działania ze swoimi żydowskimi, niechrześcijańskimi i świeckimi partnerami. Zwłaszcza tam, gdzie pojawiają się kwestie wspólnego dobra”.

Istotne problemy podnosi Huntington [*Kim jesteśmy?*, rozdz. 5 i 12]. Zwraca uwagę na wyraźnie zauważalne w ostatnim ćwierćwieczu zmiany miejsca religii i religijności w życiu publicznym. Rozpoczyna swe uwagi od przypomnienia i opisanie niewątpliwej wyjątkowości w tym zakresie amerykańskiego społeczeństwa. Było ono tworzone i trwało długo jako swoista federacja Kościołów i społeczności religijnych, przede wszystkim protestanckich. Rozdział kościołów od państwa nie był rozdziałem od religii, lecz rozdziałem dla religii, przeciwdziałał bowiem ustanowieniu kościoła państwowego i czynił wszystkie religie równoprawnymi, mającymi możliwości swobodnego rozwoju.

Opisując powrót Amerykanów do religii w ostatnich dwóch dekadach ubiegłego wieku, Huntington przytacza następujące zjawiska i procesy. W roku 1984 Richard John Neuhaus opublikował książkę *Naked Public Square: Religion and Democracy in America*. Wskazywał w niej na nieobecność religii w życiu publicznym, co uważał za zjawisko co najmniej niepokojące. Ale już kilka lat wcześniej pojawiło się zjawisko opisywane przez Martina Marty’ego jako „Kościół na użytek publiczny”. A więc niepokój Neuhaus’a był co najmniej spóź-

niony, religia odzyskiwała już u progu lat 80. XX wieku utracone przejściowo po II wojnie światowej miejsce w sferze publicznej. Nie stało się to natychmiast i nie od razu w szerokim zakresie. W roku 2002 sąd w San Francisco wydał werdykt w sprawie sformułowania zawartego w przysiędze na flagę: „Pod opieką Boga”, określając je jako gwałcące zasadę rozdziału Kościoła od państwa [Huntington 2007, s. 81]. Z badań przeprowadzonych po ogłoszeniu tego werdyktu, który wywołał falę oburzenia w całych Stanach Zjednoczonych, wynikało, że 87% badanych nie zgadzało się z tą decyzją, a 84% popierało odwołanie do Boga w sferze publicznej. Fakty te ukazują wyraźną dwoistość powrotu religii do życia publicznego: następilo ono wyraźniej i szybciej w sferze postaw i oczekiwań większości społeczeństwa, a znacznie wolniej w sferze orzeczeń sądowych i decyzji politycznych. W badaniach z roku 1991, 78% ankietowanych opowiedziało się za umożliwieniem dzieciom w szkołach modlitwy (wycofanej decyzję sądu w roku 1962). Z tych samych badań wynikało, że 55% badanych uważało, iż religia ma zbyt mały wpływ na życie społeczeństwa. O ile w latach 60. XX wieku 53% Amerykanów uważało, że Kościoły nie powinny brać udziału w życiu publicznym, o tyle w 30 lat później proporcje się odwróciły i już 54% popierało ich wzrastającą rolę w życiu publicznym. W sferze publiczno-prawnej zmiany okazały się znaczące, zwłaszcza po roku 2001. Znacznie później nastąpiło to wśród demokratów, którzy wyraźniej niż republikanie przejawiali, i przejawiają nadal, postawy liberalne i dłużej niechętni byli szerszemu powrotowi religii do życia publicznego. Ale i wśród nich trend ten zaznaczył się w ostatnich latach dosyć wyraźnie. Już w roku 1999 Al Gore oświadczył, że jeśli chodzi o poparcie rządu dla religii, „nadszedł czas, aby Waszyngton dogonił resztę Ameryki” [Huntington 2007, s. 309].

W praktyce oznaczało to przede wszystkim zmianę orzecznictwa sądowego w sporach o rozdział sfery religijnej od życia publicznego. W latach 1943–1980 z 23 rozpatrywanych przez Sąd Najwyższy spraw związanych z rozdziałem Kościoła od państwa, orzeczenia na

rzecz rozdziału zapadły w 13 sprawach, na rzecz nierozdzielania w 8. W latach 1981–1995 w 30 sprawach o podobnych charakterze, na rzecz rozdziału orzeczono w 12 sprawach, na rzecz zmniejszenia rozdziału w 20. Widać tu także odwrócenie proporcji [Huntington 2007, s. 309–310]. Główne spory dotyczyły zasadniczo trzech problemów.

Pierwszy dotyczył kwestii, w jakim zakresie rząd może wspierać finansowo działalność instytucji religijnych w sferze oświatowej i dobroczynnej. Pierwsza istotna zmiana nastąpiła tu w roku 1996, kiedy w podpisanej przez prezydenta Clintona ustawie i zmianach w formach pomocy społecznej, znalazła się klauzula „dobroczynnego wyboru”, umożliwiającą zawieranie umów z organizacjami religijnymi świadczącymi taką pomoc. W kampanii prezydenckiej roku 2000 obaj kandydaci popierali rozszerzenie udziału organizacji religijnych w zakresie działalności edukacyjnej i dobroczynnej. Prezydent George W. Bush powołał w Białym Domu Urząd do Spraw Inicjatyw Religijnych i Wspólnotowych. Najistotniejsze w tych zmianach było, zdaniem Huntingtona, wydanie w roku 2002 przez Sąd Najwyższy orzeczenia umożliwiającego rodzicom płacenie za pomocą bonu edukacyjnego za naukę dzieci w szkołach prowadzonych przez instytucje religijne. Orzeczenie to zostało uznane za najistotniejsze od 40 lat w sprawach roli Kościołów w edukacji publicznej.

Drugim istotnym problemem była możliwość wykorzystywania przez instytucje religijne obiektów i miejsc publicznych do prezentowania symboli religijnych i prowadzenia działalności misyjnej. Od roku 1962, gdy Sąd Najwyższy zakazał obowiązkowej modlitwy w szkołach, ograniczenia w zakresie dostępności Kościołów do budynków publicznych były stopniowo zmniejszane. W roku 1983 w myśl ustawy Kongresu USA, instytucje religijne powinny być traktowane w dostępie do szkół na równi z organizacjami świeckimi. W roku 1990 Sąd Najwyższy potwierdził zgodność tej ustawy z konstytucją, co otworło drogę do coraz szerszego dostępu także do nauczania religii w szkołach.

Trzecim problemem było zmniejszanie ograniczeń nałożonych wcześniej przez władze publiczne, dotyczących praktyk religijnych niektórych Kościołów, jak np. zakaz poligamii w Kościele mormonów. Sam zakaz został utrzymany, ale uznano prawo do odmowy służby wojskowej ze względów religijnych, czy używania w miejscach publicznych w obrzędach religii indiańskich symboli religijnych. Zniesiono możliwości ograniczenia przez władze lokalne możliwości budowania świątyń w dzielnicach mieszkalnych oraz nałożono na więzienia obowiązek świadczenia więźniom posług religijnych.

Ważne zmiany nastąpiły także w roli religii i Kościołów w życiu politycznym USA. Huntington wymienia cztery istotne zmiany.

1. Pierwsza z nich to wybór w roku 2000 prezydenta i całej administracji, która gotowa jest znacząco rozszerzyć aktywny dostęp religii do życia publicznego. Wybór ten zgodny był z przekonaniem większości obywateli, z których 70% opowiedziało się za zwiększeniem roli religii w życiu publicznym.
2. Druga istotna zmiana to wyraźny powrót polityki opartej na wartościach, co można przedstawić jako odwrócenie znanej tezy Billa Clintona „Gospodarka głupcze” (jako: „To już nie gospodarka, głupcze”). Lata 90. ubiegłego stulecia to okres prosperity gospodarczej, ale jednocześnie dekada, w której znacząco wzrosło przekonanie wielu Amerykanów, że kraj znajduje się w stanie kryzysu moralnego. Jako remedium na ten kryzys nie tylko dopuszczano, ale wręcz postulowano zwiększenie roli religii i wartości religijnych w życiu publicznym.
3. Po trzecie, nastąpiły wyraźne zmiany w wyraźnych wcześniej powiązaniach między przynależnością do różnych Kościołów a preferencjami politycznymi oraz głosowaniami na poszczególne partie i kandydatów. Zmiana ta polegała najogólniej na tym, że zmniejszyła się korelacja między przynależnością do Kościołów i wyznań z wyborami politycznymi, natomiast wyraźnie wzrosła między stopniem religijności a decyzjami głosowania na kandydatów i partie polityczne. Do początku lat 80. podziały religijne

i polityczne były jeszcze dosyć klarowne. Większość protestantów głosowała na Partię Republikańską, większość katolików na Partię Demokratyczną. Religijność kandydatów nie miała w tych wyborach większego znaczenia. Pierwszy (i jedyny dotychczas) prezydent katolik, John F. Kennedy, podkreślał wyraźnie, że jego przynależność religijna nie ma w sprawowaniu jego funkcji żadnego znaczenia. Znaczenie religii i własnej religijności podkreślać zaczął prezydent Carter, a później, jeszcze wyraźniej, Reagan. I to właśnie przy wyborze Reagana w roku 1980 załamała się ta długo utrzymująca się prawidłowość, polegająca na wyraźnych podziałach preferencji politycznych między protestantami i katolikami. Znamiennym przykładem tych zmian było, bezprecedensowe otwarte poparcie, którego w roku 2004 udzieliła Bushowi część biskupów katolickich – z Kościoła więc, którego większość wyznawców głosowała w przeszłości na kandydatów Partii Demokratycznej. Ale już 4 lata wcześniej, w roku 2000 w wyborach prezydenckich w głosowaniu na Busha lub Gore’a, większe znaczenie miała religijność niż przynależność do konkretnego Kościoła. Wśród osób bardzo religijnych, które uczęszczały do kościoła częściej niż raz w tygodniu, preferencje Busha i Gore’a rozkładały się w proporcji ok. 2:1 (odpowiednio 63% i 36%). Wśród tych, którzy deklarowali, że do kościoła nie chodzą w ogóle, proporcje były niemal dokładnie odwrotne (32% i 61%).

4. Czwarta istotna, zdaniem Huntingtona, zmiana polegała na tym, że w kampanii wyborczej w roku 2000, i oczywiście w roku 2004, odwoływanie się do Boga i wartości religijnych było nie tylko wyraźnie obecne, ale wprost dominujące. Co ważniejsze, pojawiło się ono także w retoryce kandydatów demokratycznych. Udział w kampanii wyborczej pierwszego kandydata otwarcie nawiązującego do judaizmu i Starego Testamentu, Josepha Liebermana, spowodowało podkreślanie przez innych kandydatów nie religijności w ogóle, co było charakterystyczne dla amerykańskiego życia publicznego wcześniej, ale wyraźnie religii chrześcijańskiej.

2. Kościół katolicki – amerykańizacja Kościoła i jego członków

Specyficzną rolę zajmował i w zasadzie zajmuje nadal w amerykańskiej rzeczywistości katolicyzm. Zdecydowały o tym takie czynniki, jak: doświadczenia europejskie, odrębność kulturowa i etniczna katolików, katolicyzm Francuzów i Hiszpanów. Konfrontacja na Południu i Zachodzie z wpływami tych państw spowodowała, że wojna z Meksykiem w latach 40. XIX wieku postrzegana była jako wojna z katolikami [Lipset 2008].

Kolejne etapy przystosowania katolicyzmu do amerykańskiej struktury wyznaniowej to:

- a) „przejęcie” katolicyzmu przez Irlandczyków i pozostałych emigrantów z Europy, utrzymywanie się odrębności między katolicyzmem i protestanckimi zgromadzeniami poprzez nakładanie się i długie utrzymywanie się odrębności religijnych, klasowych, ekonomicznych i w znacznym zakresie politycznych (silne związanie katolicyzmu z białymi etnikami i Partią Demokratyczną, a także związkami zawodowymi);
- b) asymilacja europejskich etników i asymilacja katolicyzmu – zacieranie się różnic społecznych i politycznych między katolikami i protestantami; stopniowa likwidacja odrębności językowych grup etnicznych, przechodzenie szkolnictwa katolickiego na język wyłącznie angielski, zmniejszanie się parafii personalnych oraz segregacji przestrzennej i społecznej między katolicyzmem i protestantyzmem;
- c) polityka pluralizmu i najnowsza imigracja oraz zwiększona wyrazistość odrębności etnicznych i religijnych – Latynosi i Azjaci.

Profil społeczno-kulturowy współczesnego katolicyzmu amerykańskiego może być opisany przy użyciu następujących parametrów:

- etniczny – wzrost liczby wyznawców tej religii na skutek masowej emigracji katolickiej z rejonu Karaibów i Ameryki Łacińskiej;

- społeczny – zmniejszanie się wśród katolików reprezentacji kategorii *blue collar*, znacząco widoczne do lat 60. XX wieku;
- polityczny – postępujące zróżnicowanie preferencji politycznych katolików. Jimmy Carter to ostatni prezydent demokrata, na którego w pierwszej kadencji głosowała większość katolików. W wyborach na drugą kadencję w roku 1980 znaczna ich część (w tym Polonia) zagłosowało na Reagana, co w znaczący sposób wpłynęło na zwycięstwo tego ostatniego. W ostatnich wyborach (2004) Kościół katolicki po raz pierwszy poparł kandydata oficjalnie (Busha).

* * *

Śmiałe i zaskakujące, z pewnością w wielu aspektach oparte na pewnych uproszczeniach, poszukiwanie podobieństw między amerykańszm i katolicyzmem zaproponował Werner Kremp w artykule *Waszyngton jak Watykan* („Gazeta Wyborcza”, 19–20 kwietnia 2008). Warto przytoczyć niektóre z nich w kontekście problemu amerykanizacji katolicyzmu w USA.

Najwięcej podobieństw istnieje, jego zdaniem, między katolicyzmem a amerykańską religią cywilną, w której katolicka obrzędowość sprawdza się lepiej od protestanckiej surowości.

Inne podobieństwa to:

- a) świętości narodowe w archiwach (Deklaracja Niepodległości, tekst konstytucji) eksponowane są jak katolickie ołtarze,
- b) w epoce mediów religia państwowa, w swej wersji popularnej, oddziałuje jak medialny papież JPII (*Pope culture* i *pop culture*). To oczywiste uproszczenie, ale – coś jest na rzeczy. „Rzymski papież i amerykański prezydent od dawna wypracowali (podobne) schematy publicznej celebracji”,
- c) na pewno podobna jest architektura sakralna i państwowa, choć Kapitol w Waszyngtonie wzorowany jest nie na katedrze św. Piotra, lecz na budowłach rzymskich, niemniej znów występuje znaczące podobieństwo,

d) „amerykanizm łączy też z katolicyzmem zbieżności w sferze idei. Oba przypisują sobie uniwersalizm ponadnarodowy, wolny od nacjonalizmu. Zarówno amerykańska, jak i katolicka koncepcja «narodu» czy «ludu» wykluczają etniczną dyskryminację i preferencje”.

Nie wiem, czy wykluczają, ale podobieństwo w tym przypadku jest znaczące.

e) podstawą amerykańskiego narodu, podobnie jak ludu bożego w Kościele, „ma być wspólnota aksjologiczna, a nie etniczna”. W tekście przysięgi na wierność fladze znajduje się sformułowanie „Jeden niepodzielny naród w obliczu Boga”, co jest zbieżne z definicją Kościoła katolickiego jako ogółu wiernych wierzących.

f) papież głasza nieomyślność Kościoła, definicja narodu i Ameryki jest bardziej otwarta, ale Amerykanie także chętnie przekonują świat, że są najlepszym społeczeństwem – „miastem na wzgórzu”.

Kolejne podobieństwa między nie tylko liturgią katolicką i państwową, ale także w szeroko rozumianej kulturze i ideologii politycznej, można dostrzec w następujących zjawiskach:

g) chęci i dążeniu do integracji innych narodów i kultur, włączania członków tych kultur do struktur instytucji własnych,

h) dążeniu do uniwersalizmu w skali światowej – *pax americana* i katolicyzm (powszechność),

i) skrucha i dążenie do przeprosin za podobne przewinienia z przeszłości: z jednej strony za krucjaty, inkwizycję, schizmy, wojny religijne, a z drugiej za mafię, rasizm, dyktatorów, niewolnictwo, stosunek do judaizmu, islamu, kobiet, rdzennej ludności obu Ameryk. Jest to dosyć śmiała analogia, ale – znów widać wiele podobieństw,

j) „ciekawą paralelę jest – zarówno po stronie amerykanizmu, jak i katolicyzmu – woła obrony własnych idei i instytucji założycielskich jako zasadniczo dobrych i słusznych”. Zarówno Watykan, jak i Waszyngton przyznają się do błędów, ale bronią doskonałości swoich idei i instytucji założycielskich,

- k) zarówno amerykanizacja, jak i katolizacja innych krajów i społeczeństw polega nie tylko na aneksji i dominacji, ale także na przejmowaniu od innych wielu idei i rozwiązań lub raczej dopuszczaniu do pojawiania się pewnych lokalnych odmian (macdonaldyzacja?). Podobieństwa widać w dążeniu do uniwersalizmu przekazu i języka (łacina i angielski jako język światowy),
- l) znamienne podobieństwa między prezydentem i papieżem można dostrzec w formie przekazywania zasad i zmian oceny świata i w polityce (z jednej strony *State of the Union*, a z drugiej encykliki).

Te dosyć efektowne, ale raczej publicystyczne porównania i analogie, kryją głębszy sens. Ukazują wzrastające rozbieżności między ideologią i etyką ugrupowań protestanckich, które tworzyły zręby amerykańskiego etosu i *American Creed*, a zmieniającym się etosem współczesnego amerykańskiego państwa i społeczeństwa. Zmiany te powodują w efekcie, że to liturgia i profil społeczno-kulturowy Kościoła katolickiego staje się bliższy etosowi państwa i społeczeństwa niż etos protestancki.

3. Religia cywilna

Specyficznie amerykańskim zjawiskiem jest *Civil religion*. Opisał ją Robert Bellah (*Broken Covenant*, 1975), co można tłumaczyć jako „podstawa metareligijna”, rozbita na skutek komercjalizacji, materializmu, korupcji i wulgarności. Jest to nawiązanie do koncepcji religii Rousseau i Durkheima jako formy ładu społecznego, oraz do deizmu rewolucji francuskiej. W USA nie przybrało to takiej wyrazistej formy, ale można to znaleźć we współczesnych ekumenizmach religijnych.

Charakteryzując *civil religion*, Samuel Huntington wyróżnił cztery jej cechy i zarazem przejawy.

Pierwsza z nich to przekonanie, że ostateczną a jednocześnie najważniejszą legitymizacją powstania państwa i narodu amerykańskiego

było istnienie istoty najwyższej. Bez założenia, że taka istota istnieje, nie można uzasadnić sensu istnienia narodu. Dlatego także we współczesnym społeczeństwie amerykańskim, w którym jest miejsce dla każdej religii i każdej społeczności religijnej, jedna tylko kategoria nie uzyskuje pełnej legitymizacji – są to niewierzący. Amerykanie gotowi są zaakceptować na najwyższym urzędzie osobę o dowolnym kolorze skóry, płci, orientacji seksualnej i przynależności religijnej, z wyjątkiem osoby niewierzącej. Przywódcą narodu, który powstał z woli Boga, nie może z oczywistych powodów być niewierzący.

Drugi składnik to wyraźny mesjanizm tego narodu, a raczej popularność ideologii mesjanizmu narodowego. *American manifest destiny* może być uzasadnione tylko przez odwołanie się do idei, że naród ten ma do spełnienia specjalną misję powierzoną przez Boga.

Po trzecie, *civil religion* jest widoczna w postaci obecności symboli i odwołań do religii w życiu zarówno publicznym, jak i prywatnym. Symbolem tego jest, między innymi, umieszczenie na banknotach napisu „In God we trust”.

Po czwarte, wymienia Huntington wyraźne połączenie liturgii religijnej i państwowej. Flagi na cmentarzach pełnią rolę krzyża w religiach chrześcijańskich, posiedzenia kongresu rozpoczynają się od modlitwy, wiele publicznych ceremonii państwowych rozpoczyna się modlitwą celebrowaną przez duchownego jednej religii, a kończą podobną modlitwą celebrowaną przez członka innego wyznania. Jest to religia ekumeniczna, rodzaj deizmu. Według Huntingtona, jest to zbliżone do chrześcijaństwa, ale nigdzie nie pojawia się w tych modlitwach i przywołaniach imię Chrystusa.

Credo Amerykanina, powtarzane przez dzieci w szkole, brzmi prawie jak chrześcijańskie. Warto je przytoczyć (Huntington 2007, s. 101–102): „Wierzę w Stany Zjednoczone Ameryki jako rząd ludu, sprawowany przez lud dla ludu, którego słuszne uprawnienia wywodzą się ze zgody rządzonych; demokrację w republice; suwerenny naród wielu suwerennych stanów; doskonały związek, jeden i niepodzielny; oparty na zasadach wolności, równości, sprawiedliwości oraz humanizmu, za które amerykańscy patrioci oddawali swoje życie

i dobytek. Wierzę zatem, że moim obowiązkiem wobec mojego kraju jest kochać go, wspierać jego konstytucję, przestrzegać jego praw, szanować jego flagę oraz bronić go przed wszystkimi wrogami”.

4. Dylematy szeroko rozumianej „polityki religijnej”

- Między liberalizmem i pluralizmem a zwiększającymi się tendencjami do powrotu do stratyfikacji religijnej i włączenia wartości religijnych do życia publicznego;
- Subsydiowanie przez państwo (od roku 2002) szkolnictwa wyznaniowego (system bonów), przyznawanie subsydiów religijnym organizacjom charytatywnym a zasada rozdziału państwa od Kościołów;
- Nowoczesność i ponowoczesność w formach i przejawach miejsca religii w życiu publicznym;
- Sekularyzacja a powrót *sacrum*;
- Liberalizm i ekumenizm – wzrost rygoryzmu i ekskluzywizmu religijnego;
- Indywidualizacja a ponowna komunitaryzacja religijności (parafie etniczne, wzrost pozareligijnych funkcji wspólnot religijnych).

5. Kościoły i religie. Zmiany przynależności w latach 1999–2001

W latach 1990–2001 przeprowadzono The American Religious Identification Survey (ARIS). Oparty on był na telefonicznych rozmowach z ponad 50 tysiącami osób. Autorzy badań podkreślają, że uzyskano bardzo subiektywne odpowiedzi i oceny własnej identyfikacji religijnej. Poniższy wykaz jest skróconą wersją końcowego raportu z tych badań. Dane są podane w tysiącach osób.

Kościół i religie	1990	%	2001	%
Dorośli mieszkańcy USA	175,440	100,0	207,980	100,0
Chrześcijanizm ogółem	151,496	86,3	159,506	76,7
Katolicy	46,004	26,2	50,873	24,5
Baptyści	33,964	19,4	33,830	16,3
Protestanci – bez specyfikacji	17,214	10,3	4,647	4,5
Metodyści	14,174		14,150	
Luteranie	9,110		9,580	
Chrześcijanizm – bez specyfikacji	8,073		14,150	
Prezbiterianie	4,985		5,596	
Kościół Episkopalny/anglikanie	3,042		3,451	
Mormoni	2,487		2,787	
Świadkowie Jehowy	1,381		1,331	
Ewangelicy	242		1,032	
Mennonici	235		346	
Born Again 2	204		56	
Inne religie ogółem	5,853	3,3	7,740	3,7
Judaizm	3,137	1,78	2,831	1,36
Muzułmanie	527		1,104	
Buddyści	401		1,082	
Hinduizm	227		766	
Native American (religia Indian)	47		103	
Kościół scientologiczny	45		55	
Bahaici	28		84	
Taoiści	23		40	
New Age	20		68	
Rastafarianie	14		11	
Sikhowie	13		57	
Druidowie	(b.d.)		33	
Poganie	(b.d.)		140	
Brak specyficznej religii (ogółem)	14,331	8,2	29,481	14,2
Ateiści	(NA)		902	
Agnostycy	1,186		991	
Bezwyznaniowcy (<i>no religion</i>)	13,116	7,5	27,486	13,2

Jeżeli te dane są w pełni wiarygodne, wskazują bardzo istotne zmiany, jakie nastąpiły w religijnej autoidentyfikacji Amerykanów między badanymi okresami. Zmiany są szczególnie znaczące w kategorii osób bezwyznaniowych, gdyż nastąpił tam wzrost o ponad 100%.

6. Religia i życie społeczne, wskaźniki i oceny

Gertrude Himmelfarb (*Jeden naród – dwie kultury*) przedstawia szerokie uwarunkowania przemian roli i społecznych funkcji religii w amerykańskim społeczeństwie. Podkreśla ona związki między religią a tworzeniem podstaw ustrojowych i konstytucyjnych USA, mimo iż u zarania leżał wyraźny rozdział państwa od Kościoła. Twórcy konstytucji uważali (James Madison), że „Przypuszczenie, że jakakolwiek forma rządów może przynieść wolność i szczęście, bez względu na cnoty obywateli, jest czystą fantazją”. Himmelfarb cytuje rozmowę z T. Jeffersonem, który, choć niewierzący, uważał, że jako prezydent powinien dawać Amerykanom jasny przykład, że żaden rząd nie może istnieć bez religii, a chrześcijaństwo jest najlepszą religią.

Himmelfarb podkreśla inny niż idee francuskiego oświecenia rodowód amerykańskiej religijności, gdyż nawiązującej wyraźnie do oświecenia brytyjskiego, w którym nie istniało wyraźne oddzielenie religii od życia społecznego.

Ameryka jest obecnie bardziej pod wpływem kontrkultury niż dawnej kultury tradycyjnej. Niesie to negatywne skutki:

- rozpad rodziny, wzrost liczby nieślubnych dzieci, przemoc, narkomania, nieposzanowanie podstawowych wartości. Kapitalizm opierał się głównie na etyce protestanckiej, zaufaniu, solidności i solidarności (przynajmniej zawodowej);
- spada liczba nastolatków z dziećmi, ale wzrasta liczba dzieci nieślubnych, spada nieco liczba rozwodów, ale głównie dlatego, że zmniejsza się liczba zawieranych małżeństw;

- alternatywne formy życia i zachowań zostały uznane za preferowane i powszechne, tradycyjne wartości zaś za anachronizmy;
- nie zmniejsza się, a jedynie zmienia się narkomania i jej formy, spadek przestępczości może być związany ze spadkiem liczebności młodzieży, ale wynika on także z tego, że wśród kolorowych młodych ludzi, śmierć przez zastrzelenie jest najczęstszą przyczyną przedwczesnego zgonu;
- widać pewien spadek niechlubnych wskaźników, ale i tak są one wyższe niż te z lat 50., „zanim wszystko się zaczęło” (odsetek rozwodów jest dwukrotnie wyższy, a wskaźnik małżeństw dwukrotnie niższy, nieślubne dzieci – wzrost sześciokrotny, rodziny jedno-rodzicielskie: wzrost z 10 do 25%);
- liczba brutalnych przestępstw jest czterokrotnie wyższa;
- wskaźnik AFDC jest nie pięciokrotnie, jak jeszcze niedawno, a „tylko” trzyipółkrotnie wyższy niż 50 lat temu.

Nieprawdziwe okazały się również dwa ważne kiedyś przekonania:

- 1) postęp materialny niesie ze sobą postęp moralny,
- 2) oświecone prawodawstwo umożliwia rozwiązanie wszystkich problemów (jeżeli są na to wystarczające pieniądze).

W latach 60. oba zjawiska miały miejsce – zarówno wzrost materialny, jak i pieniądze, ale postęp moralny raczej się załamał, nie tylko zresztą w Ameryce.

Istotne pozostają społeczne funkcje wspólnot religijnych. Na pozór niewiele zmieniło się od czasów Tocqueville’a („bez wiary może się obejść despotyzm, lecz nie demokracja i wolność”). W USA religijność i zaangażowanie religijne nie jest odwrotnie proporcjonalne do wykształcenia (jak w większości społeczeństw rozwiniętych):

- 43% Amerykanów chodzi do kościoła przynajmniej raz w tygodniu (we Francji – 12%, Wielkiej Brytanii – 14%, Szwecji – 4%),
- 49% twierdzi, że religia jest bardzo ważna (w Wielkiej Brytanii – 17%, we Francji – 10%, w Szwecji – 8%),
- 96% Amerykanów wierzy w Boga (lub uniwersalny byt), 90% w niebo, 65% w diabła, 73% w piekło,

- 67% przynależy do jakiegoś Kościoła, 60% bywa w kościele częściej niż raz w miesiącu, 90% modli się przynajmniej raz na tydzień, 75% robi to codziennie. Aktywność religijna nie jest powiązana z dochodami i wykształceniem, co jest kolejnym przejawem specyfiki amerykańskiej religijności. We wszystkich społeczeństwach rozwiniętych istnieje wyraźna negatywna korelacja między poziomem wykształcenia i dochodami a praktykami religijnymi.

Etyczny rozłam, widoczny, zdaniem Himmelfarb, w społeczeństwie amerykańskim, polega, po pierwsze, na rozbieżności między deklarowaną religijnością a zachowaniami, po drugie, na „przełamaniu się”, podziałach etycznych wyznawców wielu wyznań, zwłaszcza tych dominujących, tradycyjnych (baptystów).

Te dwa narody, a raczej kultury, bo tak są określane, dzielą się według etosu i kultury a nie pochodzenia, koloru skóry czy klasy społecznej.

43% Amerykanów określa się jako „odrodzeni chrześcijanie”, ale tylko około 18% z nich identyfikuje się z nurtem neokonserwatywnym.

W wyniku sondażu przytaczanego przez Himmelfarb, podzielono postawy Amerykanów na trzy kategorie:

- „tradycjonałści i neotradycjonałści – ok. 27%,
- „pragmatycy i konwencjonałści – ok. 29%,
- „komunitarianie i permisywiści” – ok. 46%.

Widoczny jest wzrost nastrojów i postaw neokonserwatywnych wśród ludzi młodych, a także wśród dorosłych, którzy w młodości praktykowali liberalizm i permisywizm.

Pojawiają się wyraźne alianse skupione wokół wartości moralnych, idące w poprzek różnic religijnych, łączące nawet ateistów i wierzących. (Znamienne jest poparcie Kościoła katolickiego dla G. W. Busha w ostatnich wyborach prezydenckich, ze względu na jego konserwatyzm, a nie na wyznanie.) Widoczne są alianse międzyrasowe, wzrasta także liczba małżeństw mieszanych i metyzacja społeczeństwa.

7. Etniczność i religia – formy, płaszczyzny i poziomy powiązań w warunkach amerykańskich

Wyjątkowość społeczeństwa amerykańskiego i jego religijności polega także na tym, że mimo nakładających się w znacznym stopniu na siebie mozaiki etnicznej i religijnej, nie dochodziło w tym społeczeństwie ani do znaczących konfliktów religijnych, ani do powstających na bazie odmienności religijnych konfliktów etnicznych. W odróżnieniu od USA, inne społeczeństwa i kontynenty, w tym także Europa, były i są nadal areną ostrych, niejednokrotnie krwawych konfliktów etnicznych, u podłoża których najważniejsze okazywały się być odmienności religijne.

Zróżnicowanie religijne nie prowadziło do większych napięć etnicznych, ale odegrało i odgrywa nadal bardzo istotną rolę w tworzeniu i przemianach amerykańskich zbiorowości etnicznych. W znacznym także zakresie określa wzajemne relacje etniczne, miejsce mniejszości w amerykańskiej mozaice kulturowej. Na początku staram się przedstawić i krótko scharakteryzować najistotniejsze płaszczyzny relacji między etnicznością i religią, nie tylko w społeczeństwie amerykańskim – nadal bardzo istotną rolę w tworzeniu się i przemianach amerykańskich zbiorowości etnicznych.

Relacje między etnicznością i religią są wielopłaszczyznowe i wielowymiarowe. Można je rozpatrywać najogólniej w następujący sposób.

Najbardziej oczywiste, co nie oznacza że najbardziej istotne, wydają się relacje po prostu statystyczne. Takie stwierdzenie ma niewiele wspólnego z próbą wyjaśniania tych powiązań – stanowi raczej unik w wyjaśnianiu. Stwierdzić warto na początku dalszych rozważań, że religia i etniczność bardzo często występują razem lub w różnych powiązaniach, ale wynika z tego tylko tyle, że w społeczeństwie amerykańskim było i jest wiele społeczności etnicznych i że każda z nich wyznawała jakąś religię. Być może więc ta wysoka statystyczna korelacja jest następstwem określonej struktury rzeczywistości spo-

lecznej, która to struktura może być opisana następująco: związek między etnicznością i religią jest ścisły dlatego, że nie ma społeczności etnicznej, w której nie byłoby jakiejś religii i że każda religia ma swych wyznawców wśród członków zbiorowości etnicznych. Zarówno etniczność, jak i religia są tak powszechne i uniwersalne, że nie mogą występować rozłącznie. Pytania o przyczyny powiązań między tymi sferami życia społecznego oraz o charakter owych powiązań stają się w takich przypadkach bezprzedmiotowe. Częste współwystępowanie i nakładanie się na siebie zróżnicowania etnicznego i religijnego nie oznacza jednak banalności ani przypadkowości tych powiązań. Statystyczna korelacja ma i drugi aspekt, znacznie bardziej nośny. Wyznacza ona proporcje między liczbą społeczności etnicznych jednorodnych religijnie oraz religijnie zróżnicowanymi. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć hipotezę, że jednoreligijność (lub wysoka proporcja, tj. przewaga w nich jednej religii) społeczności etnicznych (w szerokim znaczeniu) jest znacznie częstsza niż występowanie społeczeństw jednorodnych etnicznie i jednocześnie znacząco religijnie zróżnicowanych. I właśnie owe zróżnicowane proporcje świadczą o tym, że powiązanie między etnicznością a religią ma znacznie głębszy niż tylko statystyczny charakter. W warunkach amerykańskich owe korelacje są jeszcze silniejsze. W obrębie dużych kongregacji religijnych, takich jak katolicyzm i wielkie zbiorowości protestanckie, wytworzyły się i utrzymują obecnie jednorodne religijnie i etnicznie lub rasowo związki, np. religijne kongregacje Czarnych, dla których homogeniczność religijna jest istotnym wzmocnieniem tożsamości etnicznej.

Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza to, że związki między religią i etnicznością mają charakter – nazwijmy to – substancjalny społecznie – oba zjawiska w swym społecznym kształcie przybierają podobne formy. Wskazać tu trzeba na istotną, kluczową rolę, jaką odgrywa *sacrum* – odpowiednio: religijne i narodowe, oraz na podobne jego źródła, a zwłaszcza na przejmowanie przez wspólnotę narodową od religii wielu aspektów legitymizacji *sacrum* narodowego. Święta jest nie tylko wiara – za święty uważany bywa też naród i jego symbole.

Następnie trzeba podkreślić podobny typ więzi społecznej łączącej zarówno wspólnoty religijne, jak i etniczne. Jest to więź o przewadze typu *gemeinschaft* – chociaż oczywiście nie należy zapominać o zjawiskach instytucjonalizacji i formalizacji zarówno religii, jak i grup etnicznych. Każda religia ma charakter raczej zachowawczy i stabilizujący kulturę. Dlatego religia kształtuje i stabilizuje także kulturę etniczną. Następnie ważne jest również to, że każda religia opiera się na tradycji, a jej wartość i autorytet podkreślany jest przez jej „starość”. Również historyczne i opierające się na „starości” i tradycji są kultury narodowe i etniczne. Występuje tu ponadto jeszcze jedna ściśle powiązana triada: etniczność – religia – kultura. Naród to wspólnota kultury, a religia to przede wszystkim kultura, często podstawa i sedno kultury. Nieprzypadkowo S. Huntington jako podstawę wyróżnienia współczesnych cywilizacji przyjął wielkie historyczne religie.

Trzeba także podkreślić istotną rolę religii jako w znacznym zakresie genezę wielu współczesnych kultur etnicznych. Rozpowszechnienie chrześcijaństwa w Europie oznaczało radykalne przerwanie i/lub zerwanie ciągu i tradycji kulturowych wielu europejskich (i nie tylko) etnosów. Wprawdzie w wielu kulturach narodowych dochodziło w przypadku przyjęcia chrześcijaństwa do pewnej syntezy lub powrotu do tradycji przedchrześcijańskich – co jest chyba najbardziej widoczne w przypadku państw narodowych w Ameryce Łacińskiej – ale na ogół dominowało zerwanie z pogańską przeszłością i radykalny zwrot ku nowym wartościom i symbolom. Dalszy rozwój kultur narodowych polegał w znacznym stopniu na unarodowieniu uniwersalnej początkowo kultury chrześcijańskiej (choć jest to oczywiście wielkie uproszczenie).

Istotne powiązania między religią i etnicznością występują zarówno w przypadku tworzenia się narodów politycznych, jak i etnicznych. Z oczywistych powodów występowały tu dosyć wyraźne różnice. W przypadku powstawania narodów politycznych, powiązanie religii z tożsamością narodową odbywało się bardziej poprzez związki instytucjonalne, czasami wprost przez powstawanie lub przyjmowa-

nie religii państwowej lub pewnego ekumenizmu religijnego w postaci tzw. *civil religion*. Na banknotach i innych państwowych symbolach amerykańskich widnieje religijny napis „In God we trust”, ale jest to Bóg bardziej uniwersalny, monoteistyczny przedstawiany w sposób deistyczny, niż symbol konkretnej religii.

Ważność religii w przemianach etniczności w USA wynika z wielu powodów.

1. Od samego początku społeczeństwo to określało się w kategoriach religijnych. Pierwsze kolonie powstawały jako społeczności bardzo homogeniczne religijnie, a powodem powstania wielu miast była potrzeba zbudowania własnej świątyni. To nie protestanci w ogóle tworzyli społeczności kolonii a później republiki, lecz ich odłamy – purytanie, kwakrzy, prezbiterianie i inne homogeniczne religijnie i kulturowo grupy religijne. Ten komunitaryzm religijny pozostał w USA do dzisiaj.
2. Zbiorowości imigranckie z poszczególnych krajów były w większości przypadków homogeniczne i odtwarzały pierwsze więzi po przybyciu na emigrację w oparciu o doświadczenia wspólnot religijnych ze starego kraju.
3. Istotny w historii USA podział na osadników i imigrantów, a w oparciu o to, rozróżnienie podział na grupę dominującą (WASP – *White Anglo-Saxon Protestants*) i resztę, dokonał się dosyć wyraźnie również według podziałów religijnych. Ta „reszta”, czyli imigranci według wyróżnienia dokonanego przez Huntingtona, to byli głównie katolicy i członkowie innych wyznań nieprotestanckich.
4. W większości przypadków imigranci tworzyli swoje własne instytucje, rozbudowywane stopniowo aż do poziomu kompletności instytucjonalnej, na bazie etnicznych parafii. Instytucja parafii personalnych, w odróżnieniu od parafii terytorialnych, umożliwiała powstawanie wspólnot religijnych jednorodnych etnicznie, wokół i na bazie których tworzyły się inne, także świeckie, instytucje i organizacje etniczne. Nie było to zjawisko całkiem powszechne, można tu przytoczyć przykład emigracji czeskiej, która wytwor-

rzyła bardzo niewiele parafii i organizacji przyparafialnych, ale jest to jeden z wyjątków potwierdzających dosyć powszechną prawidłowość. Odmienne także było pod tym względem przystosowanie pierwszych pokoleń imigrantów z Włoch, którzy, mimo – często tylko nominalnej – przynależności do Kościoła katolickiego, tworzyli swe instytucje samopomocy i przystosowania do amerykańskiej rzeczywistości – poza a nawet w opozycji do istniejących już struktur.

5. Drogi i bariery mobilności społecznej imigrantów, awansu, a także asymilacji, były bardzo długo dosyć ściśle wyznaczone i ograniczone przez podziały religijne. Granice religijne były silnymi i wyraźnymi granicami kulturowymi i społecznymi, a także – politycznymi.
6. W budowaniu i przebudowywaniu swych etnicznych tożsamości, w amerykańskiej rzeczywistości zbiorowości o imigranckim rodowodzie w bardzo szerokim zakresie korzystały ze swych rodzimych religii. Dotyczy to nie tylko emigracji polskiej, która przy braku do 1918 roku własnego państwa budowała swoją odrębność narodową i etniczną początkowo niemal wyłącznie w oparciu o religię katolicką. Odrębne kongregacje protestanckie tworzyli także, między innymi, Niemcy i Skandynawowie (Missouri Synod, Suomi Synod), a także Afroamerykanie, którzy, w większości protestanci, utrzymują własne, często niemal ekskluzywnie czarnoskóre, kongregacje.
7. Etniczne wspólnoty religijne, a zwłaszcza kościoły zbudowane przez te wspólnoty, odegrały istotną rolę i podtrzymywaniu trwałości miejskich gett i społeczności etnicznych. Pełniły rolę kotwic zatrzymujących chętnych lub zmuszanych do migracji członków społeczności.

Zróżnicowanie religijne społeczeństwa amerykańskiego nakładało się zawsze na jego zróżnicowanie etniczne i kulturowe. Wiele grup imigranckich było bardzo homogenicznych religijnie, np. Irlandczycy, Włosi, Polacy Żydzi, Meksykanie, a jednocześnie ich religia była odrębna od dominujących w USA religii protestanckich. Instytucje

religijne, własne kościoły, stały się od początku najważniejszymi ośrodkami skupienia przestrzennego i społecznego imigrantów i ich potomków. Kultura religijna i oparta na podziałach religijnych organizacja społeczna, wzmocniły na długo zarówno odrębność zbiorowości imigranckich w amerykańskim społeczeństwie, jak i ich wewnętrzne więzi etniczne. Różnice religijne stanowiły przez kilka pokoleń najważniejsze bariery ograniczające liczbę małżeństw międzyetnicznych. Na skutek tego wytworzyło się w amerykańskim procesach asymilacyjnych i integracyjnych zjawisko, które zostało opisane i nazwane jako *triple melting pot* (potrójny tygiel) – protestancki, katolicki i judaistyczny. Małżeństwa międzyetniczne występowały, owszem, niemal równolegle z procesami migracji, ale początkowo zawierane były głównie w obrębie wymienionych wyżej religii i wyznań. Zjawiska te były opisywane dosyć dokładnie od lat 30. do 50. XX wieku, a najpełniej zostały przedstawione w książce Willa Herberga *Protestant – Catholic – Jew* [1955]. Ale już w tym czasie, a zwłaszcza poczynając od lat 60. ubiegłego wieku, zjawisko potrójnego tygla zaczęło wyraźnie zanikać. Badania prowadzone pod koniec ubiegłego stulecia wykazały już bardzo niewielkie odsetki małżeństw zawieranych przez członków poszczególnych grup w obrębie własnych zbiorowości etnicznych i religii. Według badań Richarda Alby, odsetek małżeństw zawieranych w obrębie takich *ancestry* grup, jak Polacy, Włosi czy Irlandczycy, spadł poniżej 10%. Ale dane te dotyczą otwartości grup, a nie kategorii religijnych. Większość Amerykanów polskiego czy włoskiego pochodzenia pozostaje przy katolicyzmie i w większości przypadków wybiera partnera w małżeństwie należącego do tej samej religii. Inaczej jest w przypadku grupy żydowskiej, w której odsetek małżeństw endogamicznych spadł rzeczywiście poniżej 10%, ale tutaj decydującym czynnikiem jest zapewne niewielka, w porównaniu z ogółem katolików w USA, liczebność grupy żydowskiej.

Koncepcja potrójnego tygla opierała się na założeniu, że decydującym czynnikiem powodującym ograniczenie liczby małżeństw między członkami grup o różnej religii jest właśnie religia. W badaniach nad przemianami tych prawidłowości pomijano jednak na ogół czyn-

niki, które mogły mieć znaczenie równie istotne, mianowicie różnice statusu społecznego między grupami, a także różnice i odrębności kulturowe. Niewielka na początku XX wieku liczba małżeństw między imigrantami z Polski a Irlandczykami była spowodowana nie barierami religijnymi, bo takich nie było, lecz różnicami pozycji społecznej członków obu grup, kulturowymi i językowymi. Na pytanie: czy religia albo klasa stanowiły i stanowią nadal zasadnicze bariery ograniczające liczbę małżeństw międzyreligijnych i międzyetnicznych, nie udzielono dotąd jednoznacznej odpowiedzi. Uzasadnione jest jednak stwierdzenie, że potrójny tygiel, który rzeczywiście występował w pierwszej połowie XX wieku, miał istotne uwarunkowania zarówno religijne, jak i klasowe.

W kształtowaniu się tożsamości kulturowej, społecznej i politycznej Czarnych istotną rolę odgrywała ich odrębność religijna, a konkretnie kongregacyjna i instytucjonalna. Czarni w stosunkowo niewielkim zakresie próbowali wrócić do swych przedchrześcijańskich korzeni. Niezbyt znaczący był także stopień wpływu islamu jako religii, która wzmocniłaby odrębność Czarnych (Czarni muzułmanie). Powód tych niepowodzeń wydaje się leżeć w tym, że zarówno powrót do religii afrykańskich, jak i przyjęcie islamu wzmocniłoby wprowadzić odrębność, ale także i obcość Czarnych w amerykańskim społeczeństwie. Takie rozwiązania propagowali tylko skrajni przywódcy murzyńscy, ale spotykało się to z aprobatą niewielkiego odsetka Czarnych. Większość chciała zniesienia segregacji i dyskryminacji, opowiadała się za pełnoprawnym, równorzędnym uczestnictwem w amerykańskim społeczeństwie. Cel taki mógł być osiągnięty tylko poprzez wyraziste zaznaczenie swej obecności w głównym nurcie amerykańskiego życia religijnego. To postulował między innymi Martin Luther King, protestancki pastor i przywódca murzyńskiego ruchu na rzecz równości obywatelskich. Nie był to pierwszy ani jedyny duchowny, który odgrywał istotną rolę w życiu politycznym Czarnych. Glazer i Moynihan [1963] wymieniają kilku znaczących politycznych przywódców Czarnych w Nowym Jorku, podkreślając przy tym, że nieprzypadkowo byli oni także liderami i pastorami licznych

kongregacji religijnych. Przy słabości czarnych elit biznesowych i intelektualnych to właśnie duchowni stawali się wpływowymi i często skutecznymi przywódcami społeczności etnicznych. Podobne przykłady znaleźć można także w historii grupy irlandzkiej czy Polonii.

Znaczenie i rola religii katolickiej w przystosowaniu do amerykańskiej rzeczywistości imigrantów włoskich, były znacząco różne niż w przypadku, na przykład, Irlandczyków czy Polaków. Mimo swego katolickiego pochodzenia, Włosi w niewielkim zakresie tworzyli własne parafie i przyparafialne etniczne instytucje [Glazer i Moynihan 1963]. Podobnie jak Polacy, Włosi niechętnie dołączali się do istniejących już parafii i innych struktur Kościoła katolickiego, gdyż postrzegali go, znowu podobnie jak Polacy, jako *Irish church*. Ale w odróżnieniu od Polaków, nie tworzyli parafii własnych, księży było wśród nich niewielu, poziom ich wykształcenia niewysoki, a i religijność behawioralna włoskich imigrantów także niewielka. Dlatego też wyznania protestanckie rozpoczęły, ze znacznymi zresztą sukcesami, akcje ewangelizacyjne wśród Włochów. Wielu późniejszych znaczących przedstawicieli tej grupy (na przykład burmistrz Nowego Jorku LaGuardia) było protestantami. Glazer i Moynihan [1963] tłumaczą ową wyraźną niechęć pierwszego pokolenia imigrantów włoskich do struktur Kościoła katolickiego, silną w tym okresie rywalizacją między Włochami i Irlandczykami na rynku pracy, a niedługo później także w polityce. Jest to jednak wyjaśnienie tylko częściowe. Religia, parafia i przyparafialne organizacje, a także księża, nie odgrywali w przystosowaniu imigrantów włoskich do amerykańskiej rzeczywistości znaczącej roli. Najważniejszą, i długo w zasadzie jedyną, instytucją było *padroni*, w znacznym stopniu klanowy system organizacji pracy, a także organizacji niemal całego życia społeczności włoskich w Ameryce. Ekonomicznymi, politycznymi, ale także duchowymi przywódcami społeczności włoskich byli więc *padroni*, którzy zdobywali kontrakty, rozdzielali pracę w zamian na zgodę na udział w zarobkach i bezwzględną lojalność. W obrębie takiego systemu dominowała zasada „klanowej amoralności”, która nie musiała sprowadzać się do braku przestrzegania ogólniejszych norm, w tym norm reli-

gijnych, ale w takim systemie z założenia miejsce duchownego było bardzo zmarginalizowane. Był on bardziej dostarczycielem usług religijnych, niż autorytetem moralnym, społecznym czy politycznym.

8. Uwagi końcowe

- A. Społeczeństwo USA jest bardzo nietypowe, zarówno w swej religijności, jak i zróżnicowaniu religijnym.
- B. Zróżnicowanie etniczne wzmacnia raczej niż osłabia znaczenie religii w społeczeństwie. Spowodowane to jest kilkoma czynnikami:
 - a) większość imigrantów to osoby bardzo religijne,
 - b) odrębności religijne zbiorowości imigrantów wzmacniają wewnętrznie te zbiorowości i umożliwiają im odbudowę i zachowanie tożsamości, często bardzo wyraźnie opartych na własnej religii,
 - c) dominująca większość (WASP) także budowała swą wewnętrzną tożsamość w oparciu o religię oraz podkreślała konieczność jej obrony, zagrożonej, rzekomo lub rzeczywiście, przez napływ imigrantów należących do innej religii. Przy braku jednolitej podstawy etnicznej, wieloetniczna większość protestancka tworzyła swą *quasi*-etniczną tożsamość na bazie wspólnoty religijnej.
- C. Amerykański mesjanizm narodowy ma bardzo wyraźne podłoże religijne.
- D. W ostatnich dekadach XX wieku nastąpiło w USA kolejne wyraźne ożywienie religijne (czwarte *Great awakening*), co doprowadziło do dosyć głębokich podziałów wewnątrz społeczeństwa. Podziały te nie dokonały się wzdłuż podziałów religijnych i etnicznych, lecz wewnątrz poszczególnych wielkich wyznań religijnych. Pogłębiły się także wewnętrzne zróżnicowania polityczne i ideologiczne w obrębie znacznie zasymilowanych zbiorowości etnicznych.
- E. Współczesne migracje do USA bardzo wyraźnie wzmacniają i różnicują amerykański pluralizm religijny i kulturowy.

Rozdział IX

Pluralizm współczesnego społeczeństwa amerykańskiego – dylematy, wybory, rzeczywistość

1. Asymilacja – pluralizm – integracja – transnarodowość. Procesy przystosowania kolejnych fal imigrantów i pokoleń do amerykańskiej rzeczywistości

Różnorodność strumieni imigrantów oraz wielkości i trwałości fal imigracji do USA powodują znaczne trudności w określeniu prawidłowości przystosowania imigrantów do amerykańskiego społeczeństwa. W rozdziale niniejszym analizuję metody przystosowywania się imigrantów i ich potomków do amerykańskiej rzeczywistości w oparciu o cztery kategorie pojęciowe, odpowiadające czterem różnym, choć wyraźnie ze sobą powiązanym, aspektom przemian amerykańskich zbiorowości etnicznych, zwłaszcza o imigranckim rodowodzie: asymilacji, pluralizmu, integracji i transnarodowości. Każde z tych pojęć odnosi się do różnych form i zakresu tego przystosowania. W dalszej części rozdziału omawiam dokładniej tylko dwa z wymienionych wyżej pojęć i odpowiadających im zjawisk społecznych – asymilację i pluralizm. Problemy integracji współczesnych imigrantów oraz zagadnienia transnacionalizmu z racji swej obszerności poruszone są jedynie pobieżnie.

Robert Barkan [1999] wymienił aż 20 cech i prawidłowości charakteryzujących zarówno procesy imigracji do Stanów Zjednoczonych, jak i, zwłaszcza, zbiorowości imigrantów. Niektóre z tych cech to dosyć ogólne wnioski, niemniej większość z nich warto je tu przytoczyć.

1. Imigracja z różnych państw i regionów świata była bardzo zróżnicowana, zwłaszcza jeżeli uwzględni się różne okresy imigracji. To dosyć oczywista konstatacja, z której wynika tylko tyle, że w różnych krajach i regionach świata istniały zróżnicowane uwarunkowania emigracji do USA, co przekładało się na zróżnicowanie jej natężenia.
2. Wszystkie zbiorowości imigrantów wytworzyły trwałe wewnętrzne więzi grupowe, zarówno w procesach imigracji do USA, jak i na dalszych etapach przystosowywania się do tego społeczeństwa. Oznacza to, że procesy przystosowania imigrantów do amerykańskiej rzeczywistości miały na ogół grupowy, kolektywny charakter.
3. Większość imigrantów raczej zwiększała niż osłabiała w wyniku migracji swą pierwotną tożsamość etniczną i kulturową oraz wzmacniała i długo utrzymywała identyfikację z krajem pochodzenia, a także rozbudowywała i utrzymywała swą odrębność instytucjonalną. Umożliwiała to dosyć trwałą i efektywną międzypokoleniową transmisję kulturową.
4. Niemal bezwyjątkowo wszystkie zbiorowości imigrantów dążyły do zachowania swej własnej kulturowej odrębności. Dążenie to znacząco wpływało zarówno na postrzeganie przez imigrantów amerykańskiej rzeczywistości oraz formy przystosowania do niej, jak i na postrzeganie tych mniejszości przez przyjmującą większość.
5. Akulturacja była procesem, którego większości imigrantom trudno było uniknąć. Perswazyjność kultury amerykańskiej, oddziałującej przez system szkolny, media i konsumeryzm, okazały się na ogół skuteczne w przyspieszaniu procesu włączania imigrantów w główny nurt amerykańskiego życia.
6. Wszyscy imigranci („From Dutch to Homang”) starali się utrzymać odrębności językowe. Trwałość zachowania języka bywała różna, na ogół ulegał on zanikowi w trzecim pokoleniu imigrantów.

7. Postępujące procesy akulturacji i asymilacji prowadziły do powstania napięć i konfliktów międzypokoleniowych, a także do konfliktów wzorów wartości i zachowań w rodzinach imigrantów, szczególnie w drugim pokoleniu.
8. Najbardziej opozycyjne wobec procesów integracji i asymilacji oraz skuteczne w podtrzymywaniu swych odrębności były ortodoksyjne lub fundamentalistyczne zbiorowości religijne. Asymilację powstrzymywało lub spowolniało także skupienie przestrzenne i izolacja zbiorowości imigrantów. Wspólnoty religijne i parafie na ogół stanowiły ośrodki skupienia i odrębności społecznej zbiorowości imigranckich. Jednak w wielu przypadkach to kongregacje religijne były inicjatorami zmian i przekształceń zbiorowości, które to zmiany umożliwiały pełniejszą adaptację do amerykańskiej rzeczywistości. Najbardziej wyrazista była tutaj rola amerykańskiego, a raczej amerykanizującego się katolicyzmu.
9. Utrzymywały się znaczące różnicowania szans mniejszości na uzyskanie obywatelstwa i pełną integrację w amerykańskim społeczeństwie. Najsilniejsze były bariery rasowe. Czarni uzyskali prawa obywatelskie w roku 1866, ale przez następne sto lat były one poważnie ograniczone. Indianie uzyskali takie prawa dopiero w latach 20. XX wieku, a ostateczne bariery rasowe utrudniające nabycie obywatelstwa zniesiono dopiero w roku 1952. Ale różnicowane były także dążenia imigrantów do pełnej integracji. Na przykład największa organizacja polonijna, Związek Narodowy Polski, dopiero w roku 1926 przekształcił fundusz narodowy w fundusz obywatelstwa i zaczął aktywnie promować wśród polskich imigrantów nabywanie obywatelstwa amerykańskiego.
10. We wszystkich fazach rozwoju społeczeństwa amerykańskiego jego zasadnicze przemiany ekonomiczne, zwłaszcza szybkość i kierunki tych przemian, wyznaczone były w znaczącym stopniu przez imigrantów i kolejne pokolenia. Z kolei przemiany zbiorowości imigranckich uwarunkowane były najsilniej przez amerykański rynek pracy i jego strukturę. Zmieniający się rynek pracy i zapotrzebowanie na określone kategorie pracowników w decydujący

sposób wyznaczały szanse kolejnych fal imigrantów na przystosowanie do amerykańskiej rzeczywistości oraz ich możliwości awansu społeczno-zawodowego. Podkreślał to wcześniej Milton Gordon [1964], uznając asymilację strukturalną, a więc wejście imigrantów w główne sektory amerykańskiego rynku pracy, za warunek zarówno konieczny, jak i wystarczający do dalszych etapów pełnej asymilacji.

11. Dla większości imigrantów podstawowym celem i powodem migracji do USA była poprawa sytuacji ekonomicznej i społecznej oraz awans społeczno-zawodowy. Awans ten był jednak na szerszą skalę udziałem na ogół dopiero kolejnych pokoleń imigrantów. Zauważyć można było różne skale, kierunki i szybkości tego awansu.
12. Większość imigrantów spotykała się z różnymi formami niechęci, dystansu i dyskryminacji ze strony przyjmującej większości, a także innych zbiorowości imigranckich. Przejawy niechęci i dyskryminacji były najbardziej widoczne i intensywne w odniesieniu do mniejszości rasowych – najbardziej odrębnych ze względu na kolor skóry i odmienną kulturę, szczególnie religijną, a także tych mniejszości, które postrzegane były jako stanowiące rzeczywiste lub potencjalne zagrożenie.
13. Wszyscy imigranci wnieśli swój trwały wkład do amerykańskiej kultury. Wkład ten był oczywiście zróżnicowany i niejednakowo doceniany.
14. Wszystkie zbiorowości imigranckie podlegały, zwłaszcza w kolejnych pokoleniach, dosyć efektywnym procesom akulturacji, integracji i asymilacji. W procesach tych istniały pewne progi, spowolnienia i bariery. Najsilniejsze z nich to bariera rasowa, następnie religijna, oraz wyraźne odrębności i różnice kulturowe, a także silne izolacjonistyczne ideologie przejawiane przez niektóre zbiorowości imigranckie.
15. Na skutek przemian społeczeństwa postindustrialnego i w konsekwencji znaczących zmian na rynku pracy, szanse awansu spo-

łeczno-zawodowego wielu współczesnych imigrantów, a także każdego kolejnego pokolenia wyraźnie w ostatnich dekadach zmalały. Dotyczy to zwłaszcza imigrantów o niższym poziomie wykształcenia. Tak zwana *hourglass economy*, oznaczająca wzrastającą liczbę miejsc pracy na dole drabiny społecznej oraz dosyć szybko zwiększającą się liczba pozycji zawodowych w górnych partiach tej drabiny, przy spadku pozycji mieszczących się w sektorach średnich, oznacza, że dzieci imigrantów, które na ogół nie mają większych szans na zajęcie pozycji wyższych, skazane są na pozostanie na dole drabiny społecznej, bo pozycje średnie, ze względu na ograniczone rozmiary, są trudniej dostępne. Rodzi to frustrację, poczucie wykluczenia i utrwała wśród dzieci imigrantów przekonanie, że choć ideologia równości szans wydaje się w Ameryce niezagrożona, to w rzeczywistości wykluczenie i dyskryminacja są zjawiskami powszechnymi.

16. W przekroju historycznym Amerykanie przejawiali wobec imigracji i imigrantów postawy raczej ambiwalentne. Nie wydaje się, aby takie stwierdzenie odpowiadało w pełni prawdzie. W okresie intensywnej imigracji, począwszy od masowej imigracji w połowie XIX wieku bardzo wtedy dyskryminowanych Irlandczyków, poprzez narastające niechęci i dyskryminację w pierwszych dekadach wieku XX wobec imigrantów z Europy Środkowej i Południowej, szczególnie Włochów, aż po współczesne obawy przed imigracją z Meksyku, okresy obaw, niechęci i dyskryminacji imigrantów były w sumie dosyć długie. To prawda, że dłuższe zapewne były chwile obojętności i względnej tolerancji wobec imigrantów. Jednak jeżeli uwzględni się długotrwałą obawę i zakazy imigracji Chińczyków i w ogóle Azjatów, a także wyraźną antyimigrancką, antyżydowską i antykatolicką retorykę reaktywowanego w roku 1915 i bardzo wpływowego w okresie międzywojennym Ku-Klux-Klanu, to okaże się, że owa ambiwalentność wobec imigrantów była w społeczeństwie amerykańskim bardzo względna. Chyba że za przejawy tej am-

biwalentności uznać można trwałe podziały opinii publicznej w kwestiach imigracji i konieczności jej ograniczania, które zawsze istniały w społeczeństwie, a także wśród elit i polityków.

Są to z pewnością ważne konstatacje i spostrzeżenia. Ich ogólność, wręcz ogólnikowość, są skutkiem owej różnorodności fal i procesów migracyjnych.

Uzasadniają one, jak mi się wydaje, przyjęcie w tym miejscu założenia, że przystosowanie kolejnych zbiorowości imigranckich do amerykańskiej rzeczywistości powinno być przedstawiane w postaci jednego, choć zmiennego w czasie i obfitującego w wiele specyficznych odcieni, procesu szeroko rozumianej integracji. Proces ten, raczej procesy, były i są nazywane różnie: asymilacja, pluralizacja lub transnarodowość, nie tylko dlatego, że odmienne były podkładane pod te nazwy zjawiska jako „stany rzeczy”, lecz przede wszystkim na skutek zmian politycznego i ideologicznego postrzegania owych „stanów rzeczy”. To prawda, że szybkość i efektywność procesów asymilacji i integracji bywała w różnych przedziałach czasowych i w odniesieniu do różnych zbiorowości imigrantów bardzo zróżnicowana. Nie podważa to jednak tezy, że przejście od asymilacjonistycznego do pluralistycznego modelu analizy przemian zbiorowości imigranckich w amerykańskim społeczeństwie, dokonywało się bardziej na skutek zmian politycznych i ideologicznych w postrzeganiu roli i miejsca tych zbiorowości w amerykańskiej rzeczywistości społecznej i przestrzeni kulturowej, niż na skutek zahamowania lub odwrócenia procesów integracyjnych. To właśnie zmiany polityki i ideologii tę politykę określających, wpłynęły na zmianę samych procesów.

2. Asymilacja etniczna – pojęcia i kontrowersje

W dyskusjach politycznych i naukowych dotyczących etniczności, zagadnienia asymilacji budziły i budzą nadal najwięcej kontrowersji. Wynika to głównie z wieloznaczności i wieloaspektowości tego

pojęcia, ale chyba przede wszystkim jest to skutek złożoności zjawisk i procesów społecznych obejmowanych zbiorczą nazwą: asymilacja.

Asymilacja etniczna to co najmniej trzy różne, choć oczywiście wzajemnie powiązane i uwarunkowane zjawiska.

Pierwsze zjawisko to naturalny proces, a raczej procesy społeczne, które zachodzą zawsze na styku zbiorowości etnicznych, zwłaszcza w sytuacjach, gdy jedna z tych zbiorowości jest wyraźnie większa i dominująca, a druga mniejsza i podporządkowana. W wyniku tych procesów następuje znaczące zmniejszenie różnic społecznych i kulturowych między obu zbiorowościami. Zakłada się przy tym, że zmniejszenie różnic następuje głównie na skutek przemian mniejszości, podczas gdy większość pozostaje w tym zbliżaniu się raczej bierna i zmienia się w niewielkim zakresie.

Drugie zjawisko to szeroko rozumiane ideologie asymilacji, a więc mniej lub bardziej uporządkowane poglądy i przekonania na temat znaczenia, funkcji i ocen procesów asymilacyjnych. Ideologie te bywają zróżnicowane, na ogół poglądy członków asymilowanych mniejszości bywają odmienne od poglądów dominujących wśród większości.

Trzecie zjawisko to, także szeroko rozumiana, polityka asymilacji, która oczywiście może przybierać różne formy, realizować różne cele i stosować wielorakie metody służące jej realizacji.

2.1. Asymilacja jako proces społeczny

Procesy asymilacyjne bywają analizowane na poziomie makrospołecznym w postaci przedstawiania kolejnych etapów przemian zbiorowości imigrantów. Wyróżnia się często następujące etapy tych procesów.

- A. Wstępna dezorganizacja zbiorowości imigrantów, nawet gdy przybierają oni masowo w krótkim okresie. Nie wszyscy otrzymują od razu pracę, nie wszyscy taką, jaką chcieliby, na ogół nie tam, gdzie chcieliby i rzadko w podobnych branżach i miejscowościach. Przy-

gotowanie zawodowe i wyposażenie kulturowe imigrantów, nawet przybywających z tego samego regionu czy miejscowości, bywa zazwyczaj dosyć zróżnicowane. Początki adaptacji każdej zbiorowości imigrantów bywały na ogół bardzo trudne. Zbiorowość imigrantów, nawet jeżeli przybywają oni z tego samego kraju lub regionu, jest na początku zawsze bardzo zatomizowana. Rzadko przybywają całe rodziny lub społeczności lokalne. Imigracja ma zawsze charakter wybiórczy, w imigracji do Stanów Zjednoczonych na przełomie XIX i XX wieku, a także wcześniej, zdecydowanie dominowali młodzi mężczyźni. Wśród niektórych zbiorowości imigrantów, np. Chińczyków, na stu mężczyzn było 4–5 kobiet. Wśród imigrantów z ziem polskich proporcje płci nie były tak zachwiane, ale także liczba samotnych mężczyzn zdecydowanie przeważała nad liczbą kobiet. Rodziło to wiele problemów w adaptacji i asymilacji. Ten etap traumy to oczywiście nie asymilacja, lecz dezintegracja dawnych form życia i utrata znacznej części wzorów kulturowych i społecznych z kraju pochodzenia.

- B. Ponowna organizacja w nowych warunkach. Organizowanie się imigrantów w nowym miejscu odbywało się zarówno w oparciu o doświadczenia, umiejętności i więzi społeczne znane z kraju macierzystego, jak o możliwości i warunki, jakie spotykali w kraju docelowym. Na ogół imigranci starali się na początku swego pobytu w nowym otoczeniu odtworzyć te powiązania i instytucje, które znali ze starego kraju. W przypadku emigracji polskiej bywały to na ogół parafie i organizacje przyparafialne, Irlandczycy odtwarzali także tajne bractwa samoobronne, Włosi instytucję *padrone* (organizującego i rozdzielającego pracę). Odtwarzano także, w pewnym przynajmniej zakresie, społeczności lokalne.

Ten etap przystosowania imigrantów do nowych warunków można już określić jako pewny stopień asymilacji. Ponowna integracja wewnętrzna imigrantów odbywała się głównie w oparciu o wzorce i wzory kulturowe znane i przeniesione z kraju macierzystego, ale odbywało się to warunkach w znacznym zakresie wyznaczonych przez społeczeństwo przyjmujące.

- C. Jako następny, dosyć powszechnie występujący etap wstępny procesu asymilacji, wymienić należy proces odnajdowanie się (lub nie) zbiorowości imigrantów w niszy społeczno-kulturowej w nowym społeczeństwie. Nie wszyscy imigranci wchodzili (lub bywali zmuszeni do wchodzenia) do takich nisz. Chińczycy w USA na długo pozostali skupieni w branży pralniczej nie dlatego, że posiadali jakieś specyficzne uzdolnienia czy preferencje w tym zakresie, ale dlatego, że żadna inna, silniejsza, grupa nie uważała tej branży za prestiżową i przynoszącą dochody. Zostali więc do tej branży zepchnięci. Natomiast emigrujący przed I wojną światową z Rosji Żydzi dosyć dobrowolnie „weszli” w branżę tekstylną i odzieżową, które twórczo rozwinęli. Stan taki, określany jako akulturacja bez asymilacji, mógł trwać dosyć długo. Imigranci wytwarzali szeroki zakres tzw. kompletności instytucjonalnej, znaczna ich część, pozostając dłużej w pewnych kategoriach społeczno-zawodowych, należała do etnoklas. Odnajdowanie się zbiorowości imigrantów w niszach społeczno-kulturowych określane bywa jako proces akulturacji bez asymilacji.
- D. Ostatni etap procesu asymilacji w wymiarze makrostrukturalnym to asymilacja strukturalna, pojmowana tu jako mniej więcej proporcjonalne rozproszenie mniejszości w różnych warstwach społeczeństwa przyjmującego. Asymilacja strukturalna może być rozumiana, w pewnym uproszczeniu, jako upodobnienie się struktury społeczno-zawodowej mniejszości do analogicznej struktury całego społeczeństwa. Uzupełniane to bywało o porównywanie różnic poziomu wykształcenia mniejszości i większości oraz osiągnięcie przez mniejszość podobnego poziomu dochodów. Tak mierzono asymilację strukturalną w wielu analizach empirycznych. Gordon proponował szersze i głębsze rozumienie tego pojęcia. Według jego propozycji, pełna asymilacja strukturalna oznacza szerokie wejście mniejszości także w strukturę nieformalną społeczeństwa przyjmującego. Oznaczało to przyjęcie członków mniejszości do klubów, stowarzyszeń dobrowolnych i innych nieformalnych kręgów.

To oczywiście był stan „docelowy” oznaczający pełną asymilację. Utrzymywanie się odrębności i barier traktowane być powinno jako sytuacja częściowej asymilacji.

2.2. Asymilacja w wymiarze kulturowym

Jako etap wstępny przystosowania kulturowego imigrantów powinna być wymieniona akulturacja, oznaczająca opanowanie przez imigrantów podstawowych reguł kulturowych nowego dla nich społeczeństwa. Obejmowała ona naukę języka w stopniu funkcjonalnym oraz znajomość norm i warunków pracy, w tym przygotowanie zawodowe, a także znajomość norm prawnych i reguł życia społecznego. Akulturacja bywała na ogół wstępnym etapem asymilacji. Znanne są jednak przypadki, gdy zbiorowość imigrantów pozostawała dosyć długo w stanie akulturacji bez asymilacji (Chińczycy i Żydzi w przeszłości, a obecnie większość zbiorowości imigranckich). Taka zewnętrzna akulturacja oznaczała przejście przez imigrantów tylko instrumentalnych elementów kultury dominującej społeczeństwa przyjmującego.

Natomiast pełna akulturacja była w zasadzie równoznaczna z asymilacją, gdyż określa się jako niemal całkowitą „zamiannę kultur” i przejście przez akulturowane jednostki i zbiorowości także większościowej kultury ekspresyjnej, a więc systemu wartości, wzorów kulturowych i dominujących symboli. Pełna akulturacja powinna obejmować także zmianę przekonań religijnych.

Tak definiował akulturację Milton Gordon [1964]. Jest on autorem najpełniejszego i najbardziej zbliżonego do rzeczywistości empirycznej modelu procesów asymilacyjnych w USA. Wyróżnił siedem etapów procesu asymilacji i siedem płaszczyzn życia społecznego, na których asymilacja zachodzi.

Poza akulturacją wyróżnił on asymilację strukturalną, amalgamację, asymilację identyfikacyjną, asymilację oznaczającą brak dyskryminacji asymilowanej mniejszości, asymilację oznaczającą brak niechęci i dystansów wobec mniejszości oraz asymilację obywatelską.

Każdy z tych etapów, a raczej faz asymilacji, może być różnie operacjonalizowany, tj. odnoszony do dosyć różnych zjawisk i procesów społecznych.

Kolejnym ważnym etapem procesów asymilacyjnych była według Gordona, a także według innych badaczy, amalgamacja. Oznaczała ona zwiększającą się liczbę małżeństw mieszanych, zawieranych przez członków asymilowanej mniejszości z członkami grupy dominującej. Pełna asymilacja, tak mierzona, wyrażała się zdecydowaną przewagą małżeństw egzogamicznych, zawieranych poza własną grupą. Pojawia się tu pytanie o to, jak należy traktować z punktu widzenia asymilacji i jej skutków małżeństwa egzogamiczne, ale z członkami innych grup imigranckich. A takie zjawisko zaobserwowano na szerszą skalę jeszcze w okresie międzywojennym. W oparciu o te i późniejsze analizy małżeństw międzygrupowych, powstała koncepcja tzw. potrójnego tygla (*triple melting pot*) [Herberg 1955]. Tak nazwano zjawisko zawierania małżeństw międzygrupowych, ale w obrębie tego samego wyznania – katolickiego, protestanckiego lub judaistycznego.

2.3 Asymilacja jako ideologia grupy dominującej

Ideologiczne uzasadnianie konieczności, nieuchronności czy wręcz dobrodziejstwa asymilacji związane było zwykle z elementami polityki asymilacji, miało tę politykę uzasadniać lub usprawiedliwiać.

Zarówno w koncepcjach teoretycznych, jak i w doktrynach politycznych co najmniej do połowy lat 60. XX wieku panowało przekonanie lub raczej jako pewnik przyjmowana przesłanka, że zróżnicowanie etniczne społeczeństwa jest pewnym reliktem przeszłości. „Epoka narodów” zaliczana była w niektórych opracowaniach z zakresu „końca wieku ideologii” do wcześniejszego, odchodzącego w przeszłość okresu rozwoju cywilizacji. Procesy modernizacji miały oznaczać wzrost racjonalizacji myślenia i działania nie tylko jednostek, ale i całych społeczeństw. Poczucie narodowe określano jako emocjonalny, afektywny składnik ludzkiego myślenia, który to składnik miał być nie-

uchronnie wypierany przez myślenie racjonalne. Koncepcje końca wieku ideologii nie odnosiły się wprawdzie bezpośrednio do stosunków etnicznych, ale zakładały koniec także wielkich ideologii narodowych. Niezależnie od przyjmowanych orientacji ideologicznych i przesłanek empirycznych, przewidywano zachodzenie podobnych procesów. W znacznym stopniu skutkiem tego było pomijanie składnika etnicznego w prognozach i koncepcjach politycznych. Mimo wielu zjawisk, jakie pojawiły się później, zwłaszcza w ostatnich czterdziestu latach i mimo pewnych rewizji poglądów na rolę etniczności we współczesnym i przyszłym świecie, praktyka polityczna oparta na założeniach i ideologiach asymilacji w zasadzie nie ulegała większym zmianom. Długo dominowało głęboko zakorzenione przeświadczenie, przyjmowane w zasadzie jako pewnik i nie oparte na wyraźnych podstawach teoretycznych, że w ramach struktur państwowych wcześniej czy później wytworzą się społeczności jednorodne kulturowo i etnicznie. Wydaje się, że właśnie to przekonanie, bardziej niż teorie modernizacji, w pewnym zakresie ciąży nadal na polityce wobec mniejszości.

Przekonanie, że można zbudować społeczeństwa jednolite etnicznie było trwałe i powszechne, zarówno wśród teoretyków i praktyków polityki, jak i w potocznej społecznej świadomości. Trwałość takiego myślenia wydaje się zadziwiająca w świetle nie tyle teorii naukowych, ile codziennego doświadczenia. Wszak nie ma w zasadzie państw całkowicie jednolitych narodowo, a praktyka ujednoliceń narodowego społeczeństw wielonarodowych kończyła się w najlepszym przypadku fiaskiem; najczęściej powodowała wzrost napięć i utrwalała różnicowania. Przekonania takie można uważać za główną przyczynę niepowodzenia polityki etnicznej. Mimo, że istnieje wiele różnych modeli polityki wobec mniejszości, to jednak u podstaw każdej z nich leży na ogół otwarcie lub milcząco przyjmowane założenie, że asymilacja mniejszości jest procesem naturalnym. To, co różnicuje różne modele polityki, sprowadza się do raczej do form asymilacji, do jej szybkości i do metod najlepiej temu służących.

Zasadniczy cel różnych form polityki na ogół jest ten sam – integracja kulturowa i narodowa społeczeństwa. Doświadczenia ostatnich dekad wskazują, że model taki jest coraz mniej efektywny i bliski rzeczywiście zachodzących procesów. Warto tu spróbować zrekonstruować skrótowo przesłanki trwałości i powszechności modelu asymilacjonistycznego. Podstaw tej trwałości trzeba szukać w wielu płaszczyznach – tylko tak można wyjaśnić jego trwałość. Podstawy te leżą w ideologiach, pewnych koncepcjach naukowych, bardzo zróżnicowanym doświadczeniu empirycznym oraz w zmienności i różnorodności relacji etnicznych. Oto niektóre (w uproszczeniu) racjonalizacje modelu asymilacjonistycznego.

Po pierwsze, model ten jest korzystny ze względu na bezpieczeństwo państwa. Przyjmuje się wtedy, że stosunki między państwami i narodami są ze swej natury konfliktowe. Pozostawanie w obrębie państwa mniejszości narodowej tworzy niebezpieczeństwo nielojalności tej mniejszości. Występuje tu sprzężenie zwrotne – przyjmowanie, że państwo narodowe jest jedynym naturalnym układem, a mniejszość zagraża takiemu układowi przez dążenie do zmiany granic. Mniejszość w pełni lojalna w takim modelu myślenia nie bardzo się mieści.

Po drugie, ze względu na siłę państwa. Przyjmuje się, że państwo jednorodne etnicznie jest zawsze silniejsze od zróżnicowanego wewnętrznie. Chociaż doświadczenia wielu państw wskazują, że tak być nie musi, czego dowodem są bez wątpienia Stany Zjednoczone, to jednak wiedza ta nie wpływa zasadniczo na modele polityki wobec mniejszości.

Po trzecie, ze względu na wyższość cywilizacyjną lub ideową społeczeństwa przyjmującego (większości). Pomijam tu celowo racjonalizacje rasowo-antropologiczne, choć – jak wiadomo – odgrywały one i ciągle odgrywają istotną rolę w realiach politycznych. Chodzi tu o racjonalizacje bardziej subtelne i „szlachetne”. Asymilację lub aneksję mniejszości traktuje się jako dobrodziejstwo tej mniejszości wyświadczone. Nawet jeżeli przyjąć, że takie motywacje były często fałszywe

i w rzeczywistości chodziło o hegemonię i eksploatację oraz o zabezpieczenie własnych interesów, to jednak nie można zaprzeczyć, że motywacje takie były i są ciągle obecne. Tak przecież racjonalizowano politykę asymilacji wobec imigrantów z Europy Wschodniej w USA u progu XX stulecia, zwłaszcza w epoce progresywizmu i była to racjonalizacja generalnie szczerą.

Po czwarte, ze względu na „naturalność” i nieuchronność procesów integracyjnych. Opierała się ona na naukowych czy pseudonaukowych, ale także w pewnym zakresie empirycznych historycznych przesłankach. Nie można zaprzeczyć, że nowoczesne narody powstały z integracji zbiorowości plemiennych i regionalnych. Współczesne mniejszości są traktowane jako relikty przeszłości, i z góry skazane na zanik – lepiej więc będzie dla nich, jeżeli wcześniej i pełniej włączą się w główny nurt życia narodu już w pełni ukształtowanego.

Po piąte, ze względu na naturalną walkę narodów o byt. Jest to racjonalizacja nacjonalistyczna, wywodząca się wprost z koncepcji rasowo-antropologicznych, współcześnie rzadko występująca w wyrazistej postaci. Natomiast pojawia się bardzo często w postaci ukrytych derywacji, jako składnik uzupełniający różnych ideologii narodowych. Nie ma chyba potrzeby przytaczania tutaj głównych argumentów tej racjonalizacji.

Oprócz powyżej scharakteryzowanych racjonalizacji, przyjmujących w zasadzie bez wątpliwości założenie, że procesy asymilacji mniejszości są generalnie efektywne, można spotkać także racjonalizacje cząstkowe lub doraźne. Charakteryzują się one tym, że nie zakładają efektywności takiej polityki, lecz uzasadniają konieczność jej zastosowania w konkretnych sytuacjach politycznych czy okresach historycznych. Polityka ograniczania praw i swobód kulturalnych mniejszości uzasadniana jest aktualną sytuacją polityczną lub społeczną.

Polityka większości wobec mniejszości nie powinna być rozpatrywana w oderwaniu od ogólnego modelu polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa, jego ustroju, poziomu napięć społecznych i politycznych. Warto jednak podkreślić, że korelacja między tymi

czynnikami a dążeniem do asymilacji mniejszości jest raczej niewielka. Zarówno państwa totalitarne, jak i demokratyczne, federacyjne i unitarne, dążyły i na ogół nadal dążą, różnymi co prawda metodami, ale z tak samo mizernymi skutkami, do bardzo podobnych celów.

W artykule *Everything You Ever Wanted to Know about Assimilation but Were Afraid to Ask* Marcello Suarez-Orozco [2000] zwraca uwagę na ważne przemiany w procesach asymilacji współczesnych imigrantów, w porównaniu z procesami, które zostały opisane przez wcześniejszych badaczy. Paradygmat „klasycznej” asymilacji opierał się, jego zdaniem, w uproszczeniu, na trzech założeniach.

Założenie pierwsze, nazwane zostało *clean break*, co można przetłumaczyć jako „wyraźne zerwanie”. Sprowadzało się ono w argumentacji Suarez-Orozco do konstatacji, że imigranci na ogół przyjeżdżali do Ameryki po to, aby pozostać tam na stałe i stać się trwałą częścią amerykańskiego społeczeństwa.

Założenie drugie, określone jako *homogeneity* (homogeniczność) to przekonanie, że społeczeństwo amerykańskie, do którego asymilowały się kolejne pokolenia imigrantów, było wewnętrznie homogeniczne społecznie i kulturowo. Istniał jeden wyraźny jednoznaczny model i wzorzec, do którego imigranci mogli się upodobnić i coraz bardziej się przybliżali.

Założenie trzecie to *progress* (postęp), sprowadzające się do przekonania, że procesy asymilacji zawsze oznaczały postęp, poprawę sytuacji asymilujących się osób i zbiorowości. W uproszczeniu asymilacja przebiega od stanu „dobrze” (początkowo), przez „lepiej” (w uproszczeniu w następnym pokoleniu), do „najlepiej”, po osiągnięciu pełnej asymilacji.

W rekonstrukcji tych założeń, nigdy i nigdzie tak jednoznacznie nie formułowanych, jest sporo uproszczeń, ale nie można odmówić racji takiej argumentacji. W mniemaniu wielu orędowników asymilacji oznaczała ona dla asymilowanych mniejszości wyłącznie postęp, awans, akceptację, włączenie się w główny nurt życia kulturowego i politycznego, dopuszczenie i zaproszenie do głównego stołu.

Najważniejsze w argumentacji Suarez-Orozco stało się stwierdzenie, że żadne z powyższych założeń nie jest obecnie nawet zbliżone do rzeczywistego stanu rzeczy. Współcześni imigranci stają się w coraz szerszym zakresie migrantami transnarodowymi. Przekraczają granice wiele razy, uzyskują i utrzymują podwójne obywatelstwa, przekazują coraz większe części swych dochodów do krajów pochodzenia, nie zmieniają tożsamości etnicznej. Nie ma więc żadnego *clean break*, nie ma zerwania, nie ma nawet, albo jest coraz mniej, podwójnych tożsamości. Współcześni imigranci, a także ich dzieci, na ogół nie zmieniają tożsamości narodowej.

Nie ma także homogenicznego, wyraźnego wzorca społecznego i kulturowego w amerykańskim społeczeństwie, do którego imigranci mogliby się asymilować. Stało się tak na skutek zarówno naturalnych przemian społeczeństwa, jak i, zwłaszcza, na skutek polityki i ideologii pluralistycznych, które doprowadziły do zaniku anglo-protestanckiego wzorca amerykańskiej tożsamości.

Nie widać także znaczącego postępu i poprawy sytuacji tych mniejszości imigranckich, które się asymilują. Imigranci są generalnie zdrowsi niż Amerykanie, rodziny niezasymilowanych imigrantów są trwalsze i mniej zagrożone patologiami. Porównanie pokolenia imigrantów i ich dzieci ukazują współcześnie relatywnie gorszą sytuację pokolenia urodzonego w USA.

Uzasadnia to odchodzenie w opisie i analizach form przystosowania imigrantów od modelu asymilacji mniejszości na rzecz modeli pluralistycznych.

3. Pluralizmy etniczne i kulturowe w przeszłości i współcześnie

Spółczesność amerykańska, jak już była o tym wielokrotnie mowa, „od zawsze” było złożone, wielorasowe, wieloreligijne, wieloetniczne, zróżnicowane politycznie. Spełniało więc w całym niemal okresie swego

rozwoju kryteria umożliwiające nazywanie go społeczeństwem pluralistycznym. Mimo to, aż do początku lat 70. XX wieku w opisie i analizie przemian zbiorowości etnicznych dominował model asymilacji. Przejście do modelu pluralizmu nastąpiło głównie na skutek tego, że w ciągu ostatnich 30–40 lat w społeczeństwie tym nastąpiły dosyć zasadnicze przemiany w postrzeganiu zróżnicowania kulturowego tego społeczeństwa. Polegały one nie tyle, a na pewno nie przede wszystkim, na dostrzeganiu zwiększenia się jego wewnętrznego zróżnicowania, lecz na zasadniczych zmianach w ocenach wzajemnych relacji między jego elementami składowymi – zbiorowościami i ich kulturami. Społeczeństwo to zaczęto nazywać pluralistycznym w okresie, gdy zakres i stopień jego obiektywnego zróżnicowania stał się już stosunkowo niewielki. Nastąpiła wszak wyraźna asymilacja strukturalna większości białych zbiorowości o europejskim imigranckim rodowodzie. Najbardziej odrębną była zbiorowość Czarnych, ale próbowano ją zniwelować, a przynajmniej zmniejszyć jej zakres, w wyniku wprowadzonej u progu lat 60. ubiegłego wieku Akcji Afirmatywnej. I to właśnie niepowodzenia tej Akcji, podjętej z zamiarem wyrównania szans i pozycji społecznych (*equity*), doprowadziły do odkrycia trwałości różnorodności (*diversity*) i uznania, że pluralizm jest trwałą, niezbywalną, i pozytywną cechą amerykańskiego wielokulturowego społeczeństwa.

Poniżej przedstawię przyczyny utrzymywania się różnorodności znaczeniowej pojęcia pluralizmu w analizach zróżnicowania etnicznego społeczeństwa USA. W odniesieniu do realiów amerykańskich używane bywa, nierzadko zamiennie, również pojęcie wielokulturowości (*multiculturalism*). Zrozumiałe wydaje się, że pluralizm etniczny nie może być analizowany przy pominięciu innych istotnych składników pluralizmu – zróżnicowaniu politycznych, społecznych, kulturowych, ideologicznych systemów norm i układów wartości.

Pojęcie pluralizmu należy do kategorii pojęć wieloznacznych, niejasnych i budzących wiele sprzecznych skojarzeń i sądów [Burszta 1996]. Jest ono silnie obciążone skojarzeniami wartościującymi, utrudniającymi chłodną refleksję. Podobnie jak to miało miejsce w przy-

padku analizy zjawisk asymilacji, wyodrębnić trzeba trzy, nierozłączne, ale różne konotacje tego pojęcia. Po pierwsze, pluralizm to pewien „stan rzeczy”, to określony skład społeczny i kulturowy społeczeństwa. Po drugie, pluralizm to pewna ideologia, postawa lub raczej zespół postaw i zachowań, które są udziałem różnych grup i jednostek, uczestników procesów i zjawisk zwanych pluralizmem. Po trzecie, pluralizm to także pewna polityka, polityka uznania lub nawet promowania różnorodności i różnych relacji między elementami układu pluralistycznego. Dochodzi do tego pojęcie pluralizmu wywodzące się z refleksji naukowej, którą można w uproszczeniu (albo raczej na wyrost) nazwać teorią czy raczej teoriami pluralizmu.

3.1. Pluralizm jako „stan rzeczy”

Można wyróżnić co najmniej cztery, powiązane ze sobą logicznie i empirycznie, rozumienia pojęcia pluralizmu.

Pluralizm jako:

- 1) wielość składników, grup, zbiorowości etnicznych,
- 2) różnorodność elementów składowych społeczeństwa,
- 3) struktura. Nie wchodząc w tym miejscu jeszcze w problemy definicji struktury społecznej, poprzestanę na stwierdzeniu, że o pluralizmie w tym rozumieniu można mówić wtedy, gdy elementy struktury pluralistycznej (w tym wypadku zbiorowości etniczne) zajmują wyraźnie różne miejsca w istotnych wymiarach struktury społecznej, takich jak udział we władzy, zróżnicowanie pozycji społecznej, sytuacja prawna, zróżnicowanie polityczne. To pojęcie pluralizmu wydaje się najpowszechniej stosowane i jest niewątpliwie przydatne poznawczo,
- 4) pewien rodzaj struktury, określony typ stosunków między częściami składowymi społeczeństwa pluralistycznego.

3.2. Płaszczyzny analiz społeczeństw pluralistycznych

A. Partykularyzm – uniwersalizm. Jest to płaszczyzna określająca zasadę wyznaczania miejsca jednostek w społeczeństwie, głównie

sposób określania praw i obowiązków jednostki. To jeden z dylematów amerykańskiej polityki etnicznej. Wprowadzenie Akcji Afirmatywnej oznaczało bowiem zasadnicze odejście od zasady uniwersalistycznego traktowania wszystkich obywateli jako równych.

- B. Segregacja – integracja. Społeczeństwa pluralistyczne etnicznie to takie, według przyjętych tu założeń, które na *continuum* segregacja – integracja mieszczą się bliżej bieguna integracji, ale integracja ta pozostawia mniejszościom spory zakres swobody i autonomii, zwłaszcza w sferze kultury. Segregacja długo była w społeczeństwie amerykańskim wymuszona, obecnie staje się coraz bardziej dobrowolna. A to wzmacnia i podkreśla pluralizm społeczny i kulturowy.
- C. Zróżnicowanie kulturowe – homogenizacja kulturowa. Pluralizm to oczywiście zróżnicowanie, a nawet odrębność kultur. Pojawia się tu dylemat, który sprowadza się do pytania o stopień odrębności i wzajemne relacje między kulturami. Czy możliwy jest pluralizm bez dominacji kulturowej? Czy dominacja kulturowa jest dopuszczalna w społeczeństwie pluralistycznym?
- D. Ciągłość – skokowość struktury społecznej. Struktura społeczna ma charakter ciągły wtedy, gdy można wyznaczyć dosyć wyraźnie *continuum* każdego lub prawie każdego wymiaru zróżnicowania społecznego i gdy możliwe jest przechodzenie, przesuwanie się z jednego do innego miejsca tego wymiaru. Skokowość struktury społecznej to trwale prawne czy praktyczne przerwanie takiej ciągłości, najbardziej widoczne w strukturach kastowych czy stanowych. Współczesne społeczeństwa rzadko mają taki segmentalny charakter, co nie oznacza zaniku w nich skokowości struktury społecznej. Skokowość ta może być wyznaczana i wzmacniana przez partykularyzm stosunków społecznych lub przez utrzymywanie się i prawne lub zwyczajowe sankcjonowanie różnic etnicznych. Społeczeństwa pluralistyczne opierają się na zasadzie skokowości struktury społecznej. Skokowość ta przejawia się w tym, że przesuwanie się wewnątrz wyodrębnionych strukturalnie podzbiorowości jest łatwiejsze niż przechodzenie od jednej podzbiorowości

- (np. grupy etnicznej) do innej. Ma charakter bardziej wertykalny niż horyzontalny, choć zróżnicowanie horyzontalne także bywa istotne, zwłaszcza w wypadku pluralizmu regionalno-terytorialnego.
- E. Polaryzacja – interferencja elementów struktury społecznej. Polaryzacja struktury polega na pokrywaniu lub wyraźnym nakładaniu się na siebie różnych elementów i podstaw podziałów społecznych, co prowadzi do wzmocnienia sytuacji dominacji większości i subordynacji mniejszości.
- F. Równość szans – nierówność szans dostępu do podstawowych dóbr i wartości społecznych takich, jak władza, wartości ekonomiczne czy możliwości awansu społecznego.

3.3. Składniki i uwarunkowania „bazowe” pluralizmu amerykańskiego

Można ująć je w kilku akapitach:

- zróżnicowanie rasowe, według koloru skóry [Rokicki 2002]. Różnice rasowe w społecznej świadomości i społecznej rzeczywistości nie są „obiektywnym” odzwierciedleniem różnic koloru skóry. Rasa i etniczność to konstrukcje kulturowe,
- zróżnicowanie etniczno-kulturowe, jak np. dziedzictwo emigracji z pierwszej połowy XX wieku,
- zróżnicowanie religijne, wzajemne relacje między religiami, znaczenie tzw. *civic religion* oraz utrwalające się w ostatnim okresie różnice wewnątrz wyznań religijnych między orientacjami o charakterze fundamentalistycznym oraz odłamami liberalnymi,
- skutki najnowszych (ostatniego ćwierćwiecza) fal imigracji,
- kulturowe – jako skutek ujawniania się i formowania mniejszości kulturowych (kobiet, mniejszości seksualnych, obyczajowych, wiekowo-zdrowotnych itp.),
- społeczne, jako skutek zróżnicowania ekonomicznego (*below poverty level, disabled*, mieszkańcy slumsów).

3.4. Wyznaczniki i wymiary pluralizmu to:

- struktura społeczna – zróżnicowanie grupowe (partykularyzm) w opozycji do liberalizmu (uniwersalizmu) i prawu jednostek; następnie: a) ciągłość – skokowość struktury społecznej, b) polaryzacja – interferencja elementów struktury społecznej;
- kultura (zróżnicowanie kulturowe – homogenizacja kulturowa, jako skutek procesów globalizacyjnych).

3.5. Wymiary pluralizmu

Sprowadzić je można do są następujących:

- a) przestrzenny,
- b) prawno-konstytucyjny (prawa stanowe i federalne),
- c) polityczny, głównie w postaci korelacji między zróżnicowaniem politycznym a innymi elementami zróżnicowania społecznego, zwłaszcza klasowo-etnicznymi,
- d) społeczno-warstwowy (etnoklasy),
- e) kulturowy (wieloaspektowy) – zróżnicowanie kulturowe jest definiowane mało precyzyjnie, a różne jego składniki są rzadko przekładalne,
- f) religijny.

4. Modele polityki pluralizmu i dylematy ich realizacji

Polityka pluralizmu może przybierać, w uproszczeniu, trzy formy, realizowane w postaci następujących modeli:

4.1. Model integracyjny

Uznawanie i utrzymywanie odrębności kultur włączonych przy rozszerzonym zakresie wartości i wzorów wspólnych.

4.2. Merytokratyczno-opiekuńczy

Polega na wspieraniu, a nawet rozszerzaniu zakresu odrębności kulturowej mniejszości, jednak przy zachowaniu dominującego wzorca kulturowego całego społeczeństwa.

4.3. Model pełnego pluralizmu

Zakwestionowane w nim zostają naczelne wartości i wzorce kulturowe społeczeństwa dominującego, a relacje kulturowe między podmiotami takiego pluralizmu są wyznaczone przez strukturę i konflikt interesów grupowych.

Każda polityka rodzi dylematy. Milton Gordon, pisząc o dylematach polityki pluralizmu, nazwał je nowym dylematem amerykańskim [Gordon 1981].

Andrzej Szahaj [2004] słusznie podkreśla, że społeczeństwo amerykańskie, w odróżnieniu od europejskich, było bardziej tworzone i planowane niż rozwijało się w sposób naturalny i spontaniczny. Modele budowy tego społeczeństwa odzwierciedlały dążenie Amerykanów do zbudowania ich kraju bez powtarzania tych negatywnych zjawisk, których doświadczali w Europie. Owo planowanie, w połączeniu z dążeniem do wprowadzenia uniwersalnych, wspólnych dla wszystkich obywateli wzorów zachowań, systemu norm i standaryzacji produkcji, tudzież konsumpcji wzorów zachowań w życiu codziennym, musiały doprowadzić do napięć w polityce wewnętrznej. Polegały one na:

- uznaniu wszystkich obywateli jako równych, przy zachowaniu przez prawie całe stulecie niewolnictwa i jego skutków, co musiało doprowadzić do narastających napięć klasowych i rasowych,
- prowadzeniu polityki „daltonistycznej” wobec imigrantów przy tolerancji dla ich odrębności kulturowych i społecznych, opartym na idealistycznej koncepcji tygla, w którym wszystkie odrębności zostaną stopione – musiało to doprowadzić do utrwalenia różnic

- kulturowych i społecznych odziedziczonych po doświadczeniach pierwszego pokolenia imigrantów,
- wyrażnie preferencyjnej w stosunku do pewnych grup narodowych i kulturowych polityce imigracyjnej w ostatnich dziesięcioleciach, w odróżnieniu od w zasadzie daltonistycznej polityki imigracyjnej prowadzonej przed I wojną światową, co zaowocowało utrwalaniem się odrębności kulturowych zbiorowości imigranckich,
 - dążeniu do ujednolicenia wzorów produkcji, dystrybucji, konsumpcji, miejsc i warunków zamieszkania oraz spędzania czasu wolnego [Boorstin 1995], co zderzyło się ze zróżnicowaniem kulturowym i społecznym społeczeństwa,
 - promocyjno-opiekuńczej polityce wielokulturowości w stosunku do coraz bardziej wydłużającej się listy mniejszości, co doprowadziło do zwiększenia się zróżnicowania kulturowego i politycznego społeczeństwa (politycyzacja kultury, nakładanie się interesów kulturowych i społecznych),
 - utrwaleniu się różnic społecznych i interesów grupowych, co zaowocowało narastającymi sprzecznościami między indywidualistycznym, liberalnym i obywatelskim ideałem modelu amerykańskiego życia, a realizacją interesów grupowych, która to realizacja opierała się na mniej lub bardziej jednoznacznie przyjmowanych kolektywistycznych (uznających zarówno nierówności, jak zróżnicowania interesów grupowych) modelach społeczeństwa i polityki społecznej (Akcja Afirmatywna),
 - dążeniu do wytworzenia społeczeństwa obywatelskiego, w którym różnice kulturowe nie przekładają się na odrębności narodowe i etniczne, co zderzyło się z narastającymi we współczesnym świecie tendencjami do określania tożsamości indywidualnych i zbiorowych w kategoriach przynależności etnicznych (pierwsze narody, ruchy etniczno-regionalne, polityzacja etniczności),
 - wreszcie, nie tylko w skali światowej ale także bardzo wyraźnie w skali amerykańskiej na ujawnieniu się napięcia, określanego jako opozycja „dżihad – McŚwiat”.

Pluralizm, jeżeli ma oznaczać układ dynamiczny, a nie tylko petryfikację wcześniej powstałych odrębności kulturowych i społecznych między większością i mniejszością, musi opierać się na podmiotowości i pewnego rodzaju partnerstwie uczestniczących w nim stron. Ale co może oznaczać partnerstwo w stosunkach interetnicznych? Oznacza, z jednej strony, zgodę grup dominujących na współudział mniejszości w układzie władzy i podziale dóbr. Następnie oznacza uznanie grup mniejszościowych za w pełni wartościowe i równe. Musi to być nie tylko deklaracja, lecz także przyjęcie wartości prezentowanych przez mniejszości za ważne, na równi z wartościami grup dominujących. Brak takiego partnerstwa zmienia pluralizm kulturowy w odświętność okresowych festiwali etnicznych, w których wartości kulturowe grup mniejszościowych są uznawane tylko jako barwne, dekoracyjne ciekawostki, bez większej wartości w życiu codziennym. Pluralizm jest wtedy tylko tolerancją, uznaniem kultury mniejszości za funkcjonującą wyłącznie wewnątrz tej większości. Wprawdzie niemożliwy jest pełny pluralizm bez tolerancji, ale sama tolerancja dla istnienia pluralizmu nie wystarcza. Autentyczny pluralizm kulturowy oznacza bowiem włączenie elementów kultury etnicznej w ogólny obieg kulturowy społeczeństwa wieloetnicznego.

Czy możliwe jest utrzymanie pluralizmu kulturowego bez wyrażonego i rzeczywistego uznania przez większość pluralizmu w sferze społecznej i politycznej oraz akceptacji podmiotowości zbiorowości etnicznych? Trzeba zwrócić tu uwagę na fakt, że pluralizm – przynajmniej teoretycznie – nie musi oznaczać upolitycznienia działań grup etnicznych. W każdym razie nie wydaje się to warunkiem koniecznym istnienia pluralizmu. Grupy etniczne, podobnie jak państwa w stosunkach międzynarodowych, mogą być silne i występować jako podmioty nie tylko w sferze politycznej czy militarnej, ale także w sferze kultury czy działalności ekonomicznej, czy ze względu na swą specyficzną, często historyczną rolę w wieloetnicznym społeczeństwie. Wystarczy, jeżeli zagwarantowane będą pewne „reguły gry”, tzn. zakres niekwestionowanych i nie naruszanych przez żadną ze stron ram wzajemnych relacji grupowych. Oznacza to na ogół, przy-

najmniej w istniejących obecnie w większości krajów efektywnych i niezbyt konfliktogennych sytuacjach pluralizmu etnicznego, że nie jest zagrożona dominująca pozycja większości i najistotniejsze dla większości wartości. Powstaje jednak tu istotne pytanie o granice pluralizmu etnicznego, czy wręcz o granice każdego pluralizmu. Czy możliwe będzie w przyszłości zagwarantowanie warunków partnerstwa grup włączonych w układ pluralistyczny, jeżeli swobodny rozwój tych grup – zapewniony przez pluralizm – doprowadzi do zasadniczych przemieszczeń pozycji i roli tych grup w społeczeństwie globalnym. Innymi słowy – dominująca obecnie większość proklamuje czy nawet promuje pluralizm etniczny nie czując się w najmniejszym stopniu zagrożona w swej dominującej pozycji. Co się stanie, gdy mniejszości nie zechcą się w przyszłości zgodzić na zawężanie zakresu pluralizmu do wyłącznie sfery wartości peryferialnych i zapragną zmienić zakres wartości centralnych, zdominowanych niemal w całości przez większość? Mało początkowo aktywne i słabo zorganizowane grupy etniczne mogą pod wpływem polityki pluralizmu przekształcić się w rozwinięte i prężne społecznie grupy nacisku, które zakwestionują dotychczas istniejący podział dóbr i wpływów. Jest to z pewnością poważne zagrożenie pluralizmu etnicznego. Formą uniknięcia czy złagodzenia takich niebezpieczeństw jest utworzenie szerokiej płaszczyzny współdziałania grup etnicznych w wielu sferach życia, w tym także w sferze politycznej, a więc połączenie pluralizmu etnicznego z pluralizmem społecznym i politycznym. Bez szerokiej i wieloaspektowej współpracy grup etnicznych pluralizm przemienia się z reguły w prezentację wyizolowanych, często reliktowych form kulturowych zbiorowości etnicznych oraz w trwanie fasadowych, zbiurokratyzowanych instytucji podtrzymujących taki pluralizm. Współpraca grup etnicznych polegać może na ich mobilizacji wokół ważnych dla całego społeczeństwa celów oraz na pełnej, autentycznej ekspresji ich odrębności kulturowych. Działalność tych grup może być egoistyczna, gdy domagają się one podziału władzy i takiej dystrybucji dóbr, która zaspokaja przede wszystkim ich interesy. Ale może to być również taka sytuacja, gdy grupy partycypujące we wła-

dzy wzmacniają ją poprzez mobilizację wokół wspólnych wartości lub zwiększając skuteczność sprawowania władzy.

Autentyczny pluralizm oznacza dynamiczne, ulegające przemianom ciągłym relacje między grupami etnicznymi i dominującą większością. Aby uczestniczyć w takich układach, zbiorowości etniczne muszą wykazywać pewien stopień mobilizacji, tzn. muszą być pewnymi zorganizowanymi całościami, posiadającymi wewnętrzną strukturę, reprezentację (przywództwo) oraz dysponującymi pewnymi zasobami. Pojawiają się tu istotne dla przyszłości pluralizmu problemy. Jakimi zasobami dysponują, czy mogą dysponować, grupy etniczne we wzajemnych kontaktach i w pozycji partnera w stosunku do grupy dominującej? Mogą to być dwa rodzaje takich zasobów. Pierwszy to część zasobów dostępnych całemu społeczeństwu, którymi dana grupa dysponuje lub może dysponować ze względu na swą wielkość, koncentrację przestrzenną czy pozycję społeczną. Najbardziej istotne to władza, wartości ekonomiczne, siła robocza, w tym szczególnie kwalifikacje, zasoby naturalne (terytorium). Grupa etniczna, w zależności od swej organizacji i mobilizacji wewnętrznej, może te zasoby kontrolować w większym lub mniejszym stopniu. Drugi rodzaj zasobów to dobra specyficzne własnej grupy, które posiada tylko ona, a które mogą stanowić jakąś wartość dla pozostałej części społeczeństwa. Ten drugi rodzaj to przede wszystkim wartości kulturowe, artystyczne, specjalistyczne umiejętności czy doświadczenie, ale także dobra kuchnia, pewne rodzaje usług, uzdolnienia i tradycje. Właśnie te swoiste etniczne dobra i wartości są uznawane jako nie tylko podstawowe, ale często jedyne, które zbiorowość może prezentować uczestnicząc w wymianie w ramach pluralizmu kulturowego.

Pluralizm etniczny i kulturowy współczesnego społeczeństwa amerykańskiego można wstępnie opisać przy uwzględnieniu poniższych parametrów.

A. Jest to w znacznym pluralizm konsocjacyjny, a więc oparty głównie na rywalizacji i porozumieniu elit przywódczych wszystkich podmiotów pluralizmu. Każda strona tego porozumienia z czegoś rezygnuje i coś zyskuje.

- B. Pluralizm ten opiera się na pewnej równowadze składników. Używając języka parlamentarnego można powiedzieć, że jest to porozumienie permanentnie renegocjowanych koalicji, gdyż nic nie jest ustalona na zawsze.
- C. Kontakty między grupami są wielopłaszczyznowe, a elementy ich statusu społecznego spolaryzowane w niewielkim stopniu. Nie ma wyraźnej stratyfikacji etnicznej, chociaż można wiele zbiorowości uporządkować na skali, na przykład, dochodu czy pozycji społeczno-zawodowych.
- D. Pluralizm ten jest wielowymiarowy – obok pluralizmu kulturowego utrzymują się pewne formy zróżnicowania społecznego i politycznego.
- E. Konflikty etniczne, mieszczące się w ramach pluralistycznego układu relacji międzygrupowych, są zjawiskiem naturalnym i rozwiązywanym w sposób ciągły, o ile nie naruszają podstaw głównych stosunków grupowych. Podstawy takich konfliktów stają się coraz bardziej zróżnicowane, co zapobiega ich polaryzacji i pogłębieniu. Konflikty są „normalnymi” składnikami pluralizmu kulturowego i społecznego.
- G. Struktura społeczno-polityczna społeczeństwa amerykańskiego ma charakter dynamiczny i względnie nietrwały. Oznacza to oczywiście nie permanentną rewolucję, lecz możliwość bieżącego negocjowania i dostosowania tej struktury do podlegającym zmianom relacjom międzygrupowym.
- H. Pozycja każdej grupy jest wyznaczona przez jej „siłę” w społeczeństwie. Nie oznacza to prymatu siły nad negocjacjami lecz ścieranie się interesów grupowych. Pluralizm nie opiera się na zasadzie ochrony słabych mniejszości, choć ochrona taka jest niezbywalnym składnikiem układu pluralistycznego.

Pluralizm kulturowy bywa opisywany jako pewien pożądany lub idealny typ relacji między zbiorowościami kulturowymi i etnicznymi, wolny od wszelkich form dyskryminacji, podporządkowania i przemocy. Jest to jednak bardziej postulat i ideał niż obraz rzeczywistości. Przemoc etniczna występująca w różnych formach w demo-

kratycznych społeczeństwach pluralistycznych to nie kryzys pluralizmu, ale normalne oblicze demokracji.

Pojęcie przemocy etnicznej ma bardzo pojemny charakter. Odnosi się w zasadzie do stosowania wszelkich form przemocy państwa lub dominującej grupy narodowej/etnicznej w stosunku do zamieszkujących to państwo mniejszości. Przemoc może przybierać formy skrajne, fizyczne, ale częściej jest to różnego typu dyskryminacja i ograniczenia praw mniejszości w różnych sferach życia publicznego – politycznej, ekonomicznej, ale także w bardzo szeroko rozumianej sferze kulturowej.

Sfera stosunków etnicznych zdaje się być taką sferą życia społecznego, w której relacje nierówności w stosunkach grupowych nie wydają się możliwe do wyeliminowania. Demokratyczne państwo i społeczeństwo na ogół w istotnym zakresie niweluje zakres konfliktowości w relacjach etnicznych. Nie może ich jednak całkowicie wyeliminować. Dlatego też, obok terminu „przemoc etniczna”, konieczne jest wprowadzenie szerszego pojęcia – konflikt etniczny. Konflikt etniczny to szczególna postać konfliktu społecznego, w którym stronami są zbiorowości etniczne. Ale czy rzeczywiście zbiorowości etniczne i czy wyłącznie zbiorowości? W literaturze podkreśla się słusznie, że wiele konfliktów nazywanych konfliktami etnicznymi jest w swej naturze konfliktami o charakterze klasowym lub politycznym, a zbiorowości etniczne oraz etniczność, jak i pewien rodzaj więzi i mobilizacji społecznej, są w tych konfliktach wykorzystywane dosyć instrumentalnie [Mucha 1996; Szykiewicz 1996]. Sławoj Szykiewicz zauważa, że w etnologii długo nie wyróżniano konfliktu etnicznego jako specjalnego typu konfliktu, gdyż zbiorowości etniczne traktowano jako naturalne układy społeczne, które mogą zachowywać wobec siebie znaczny stopień neutralności i jako takie, w konfliktowe sytuacje wchodzić rzadko. To, co powoduje wzrost sytuacji konfliktowych w stosunkach etnicznych, to państwo i inne struktury polityczne, które, z różnych powodów, instrumentalizują etniczność i etniczne podziały. Tak też uważał Florian Znaniecki [Znaniecki

1990], który prezentował stanowisko, że państwo i naród, jako z natury różne układy kulturowe i społeczne, oparte na wyraźnie odmiennych zasadach, nie powinny wchodzić w ściślejsze alianse. Naród jest układem kulturowym autonomicznym, opartym na aurytecie kulturowym i chęci jego członków do przynależności narodowej, podczas gdy państwo jest układem opartym na przymusie i powinności. Państwo na ogół instrumentalizuje naród, głównie w formie legitymizacji swej odrębności, choć także bardzo często występuje w roli obrońcy i gwaranta niezawisłości narodu. Zdaniem Znanieckiego, państwo nie jest narodowi potrzebne, a na ogół jest dla jego interesów szkodliwe. Jednak nawet on uznawał, że narody, nawet uwolnione od uwikłania w interesy państw, nie są tworam wolnymi od wzajemnych konfliktów. W społeczeństwie pluralistycznym, w którym zbiorowości etnicznie nieuchronnie wchodzą w różne rodzaje rywalizacji w sferze materialnej i symbolicznej, przemoc etniczna i konflikty wydają się nieuchronne.

Postulat Znanieckiego, aby narody i zbiorowości etniczne rozwijały się i trwały niezależnie od struktur polityczno-państwowych, wydaje się mało realny. To tylko jeden z powodów, dlaczego relacje etniczne w każdym w zasadzie społeczeństwie oparte są na relacjach dominacji – podporządkowania. Zakres i stopień tego podporządkowania bywa bardzo różny, ale zawsze możliwy do zauważenia.

W społeczeństwach demokratycznych, a także w tych, w których formy demokratyzacji są wyraźnie wykształcone, przemoc wobec mniejszości ma przeważnie charakter zawężony do sfery kultury i tożsamości. Określa się ją często jako przemoc symboliczną. Owo przesunięcie, a raczej przesuwanie się zakresu przemocy etnicznej w sferę kultury, tożsamości i symboliki wynika z dwóch procesów. Pierwszy z nich to zawężanie się zakresu odrębności etnicznych w wielu współczesnych społeczeństwach w zasadzie tylko do sfery kultury i tożsamości. Wiele mniejszości nie wyodrębnia się zupełnie w sferze struktury społecznej, wiele nie jest wyodrębnionych terytorialnie. Jediną sferą ich odrębności jest kultura symboliczna i tożsamość. Drugi pro-

ces jest skutkiem demokratyzacji tych społeczeństw. W efekcie następuje zmniejszenie płaszczyzn i sfer odrębności strukturalnych i terytorialnych mniejszości.

Demokratyzacja społeczeństwa, a nawet trwała i zaawansowana forma demokracji nie powoduje automatycznie zaniku przemocy stosowanej wobec mniejszości etnicznych.

Sytuacja mniejszości etnicznych oraz charakter i zakres etnicznej polityki, to niewątpliwie ważne wskaźniki jakości demokracji.

Przemoc symboliczna wydaje się nieusuwalnym elementem stosunków etnicznych w społeczeństwach pluralistycznych.

Istnieją niewątpliwe granice pluralizmu kulturowego i etnicznego oraz granice trwałości społeczeństwa demokratycznego. Te granice to wspólne wartości i wspólne dobro tego społeczeństwa. Zakwestionowanie takich wspólnych wartości przez mniejszości oznaczać może koniec wspólnoty demokratycznej. Dlatego pewne ograniczenie swobód mniejszości wydaje się nieuniknione. Nie musi to przybierać form przemocy materialnej. Oznacza jednak konieczność stosowania pewnych form przemocy symbolicznej. Taką minimalną formą przemocy symbolicznej wydaje się być narzucenie mniejszościom pewnego kanonu wspólnych wartości i symboli, nadrzędnych wobec wartości i symboli własnych grupy i najważniejszych dla większości.

5. Zagrożenia i niepokoje

Wielokulturowość jako zjawisko, ale także polityka i ideologie pluralizmu budzą wyraźny niepokój zarówno znacznej części amerykańskiego społeczeństwa, jak i wybitnych intelektualistów i naukowców.

W licznych sporach na temat przemian amerykańskiego społeczeństwa, a zwłaszcza jego kulturowej i etnicznej tożsamości, stanowisko Huntingtona wydaje się obecnie najbardziej wyraziste i jednocześnie chyba najbardziej nośne. Przedstawił je w obszernej książce, systematycznie uporządkowane, uargumentowane, oparte na bogatych materiałach statystycznych i licznych odnośnikach.

Rozpoczyna swe rozważania od przytoczenia trzech centralnych argumentów dotyczących współczesnej tożsamości amerykańskiej.

Po pierwsze, znaczenie identyfikacji kulturowej, rozumianej jak uznawanie amerykańskiej tożsamości kulturowo-narodowej za zasadniczą podstawę identyfikacji amerykańskiej, ulegało i ulega zmianom w historii.

Po drugie, w ciągu swej historii Amerykanie „posługiwali się” czterema zasadniczymi elementami tej tożsamości: rasą, etnicznością, ideologią, kulturą. Znaczenie pierwszych dwóch uległo w ostatnich dziesięcioleciach wyraźnemu zmniejszeniu. Erozji ulegają także następne, zwłaszcza identyfikacja kulturowa w wyniku wprowadzenia wielokulturowości uległa rozproszaniu. U progu XXI wieku jedyną w zasadzie podstawą unifikującej tożsamości Amerykanów pozostaje ideologia obywatelska. Powstają tu uzasadnione wątpliwości, czy identyfikacja ideologiczna, utożsamiana przez Huntingtona głównie z wiernością zasadom *American creed*, w epoce globalizacji wystarczy samodzielnie do podtrzymania amerykańskiej spójności.

Po trzecie, kultura anglo-protestancka była esencją amerykańskiej tożsamości przez ostatnie trzy stulecia. Wartości tej kultury i ukształtowane przez stulecia podstawy tożsamości wydają się w ostatnich dekadach poważnie zagrożone. Wyzwania współczesności wywołują jednak różne na nie reakcje. Huntington wymienia pięć zasadniczych, jego zdaniem, sytuacji (typów identyfikacji narodowej):

- 1) utożsamianie się tylko z *American creed* – tożsamość obywatelska,
- 2) bifurkacyjna, wieloskładnikowa tożsamość, dwa języki, wiele kultur – wielokulturowość,
- 3) tożsamość ekskluzywistycznie biała, o europejskich korzeniach,
- 4) rewitalizacja kultury anglo-protestanckiej,
- 5) kombinacje powyższych identyfikacji.

Kryzys jednorodnej tożsamości amerykańskiej wydaje się niewątpliwy, zwłaszcza wśród amerykańskich elit. Jako wskaźniki tego kryzysu podaje Huntington zjawiska o dosyć różnym ciężarze gatunkowym, takie jak efektowne pojawienie się licznych flag amerykańskich na gmachach przy głównej ulicy w Bostonie po 11 września

2001 (wcześniej była tylko jedna) i szybkie zmniejszenie się tej liczby; ale także upowszechnianie się w USA identyfikacji z krajami/narodami pochodzenia, identyfikacje subnarodowe i regionalne oraz transnarodowe.

Na przykładach rozpadu lub znacznej dysocjacji kulturowej wielotożsamościowych i wielokulturowych państw, takich jak ZSRR i Jugosławia, ale także Zjednoczone Królestwo, formułuje Huntington tezę i przestrozę dla Ameryki, mówiąc, że takie wielokulturowe twory nie mogą być trwałe.

Wymienia cztery najważniejsze współczesne zagrożenia.

Po pierwsze, upadek ZSRR i komunizmu. Ameryka straciła wyraźną opozycję wobec konfrontacji, wokół której budowała i utrzymywała swą tożsamość.

Po drugie, ideologie i praktyka wielokulturowości, formułujące w swej skrajnej postaci tezę o równości wszystkich kultur i braku kultury dominującej.

Po trzecie, najnowsza fala imigracji, zarówno ze względu na wielkość, jak przede wszystkim ze względu na swą jednorodność (Meksykanie) i zasadnicze odrębności kulturowe.

Po czwarte, narastająca i utrwalająca się w USA dwujęzyczność.

Tak wyglądają założenia wyjściowe argumentacji Huntingtona. Pomijam w tym miejscu analizę niewątpliwych uproszczeń. W dalszych swych rozważaniach autor je jednak rozwija.

Współczesne społeczeństwo amerykańskie składa się bardziej z imigrantów i ich potomków, niż sięga do korzeni osadniczych. Ale jest tak od bardzo niedawna. Huntington przytacza wyliczenia demografów, z których wynika, że dopiero około roku 1990 odsetek Amerykanów o imigranckim rodowodzie był wyższy (51%) od posiadających rodowód osadniczy (49%). Czy zmiana tych proporcji jest znacząca, Huntington bezpośrednio się nie wypowiada. Chodzi mu bardziej o udokumentowanie tezy, zasadniczej dla całości jego rozważań, że powrót do wartości kulturowych wyznawanych przez osadników-założycieli jest nie tylko konieczny, ale i w pełni możliwy.

Huntington polemizuje ze stanowiskami, że tożsamość narodowa i narodowa identyfikacja przynależy i jest potrzebna tylko tradycyjnym, europejskim narodom. Nie zgadza się także z przekonaniem, że współczesna epoka globalizacji zmniejsza zapotrzebowanie na wyraziste identyfikacje narodowe. Wprost przeciwnie, właśnie globalizacja i jej wyzwania powodują zwiększone zapotrzebowanie na wyraziste tożsamości, których zanik stanowi poważne zagrożenie narodowych jedności. Formułuje istotne pytania, a zadaje je w języku i znaczeniu przypisywanym tożsamością typowym narodom „historycznym”, głównie europejskim, rzadko w ten sposób formułowanym w odniesieniu do tożsamości amerykańskich. Warto je tu przytoczyć:

„«My Amerykanie» borykamy się z kwestią istoty tożsamości narodowej przez podmiot tego zdania. Czy «my» to jeden, czy też kilka? Jeżeli my to «my», to co odróżnia nas od «nich», którzy nie są nami? Rasa, religia, przynależność etniczna, wartości, kultura, bogactwo, polityka, czy coś innego? Czy Stany Zjednoczone są, jak twierdzą niektórzy, «uniwersalnym narodem», opartym na wartościach wspólnych całej ludzkości i w zasadzie obejmującym wszystkie narody? A może jesteśmy narodem zachodnim, którego tożsamość określają europejska spuścizna i instytucje Starego Kontynentu? Może jesteśmy jedyni w swoim rodzaju, i tworzymy własną odmienną cywilizację, jak od początku historii Ameryki twierdzą orędownicy teorii o amerykańskiej wyjątkowości? Czy jesteśmy przede wszystkim wspólnotą polityczną, której cała tożsamość zawiera się tylko w umowie społecznej ucieleśnianej przez Deklarację Niepodległości i inne dokumenty założycielskie? Czy jesteśmy wielokulturowi, dwukulturowi czy jednokulturowi, stanowimy mozaikę czy tygiel? Czy mamy jako naród konkretną tożsamość wychodzącą poza nasze tożsamości narodowe – etniczne, religijne, rasowe? Te pytania pozostają ważne dla Amerykanów w erze po 11 września. Są one po części retoryczne, lecz mają również fundamentalne konsekwencje dla społeczeństwa amerykańskiego oraz amerykańskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej» [Huntington 2007, s. 22].

W wielokulturowości dopatrywano się szans i nadziei Ameryki na rozwiązanie narastających konfliktów i napięć między różnymi grupami rasowymi i tymi o imigranckim rodowodzie. Ale wielokulturowość bywa często postrzegana jako wielkie, nie tylko wyzwanie, ale wręcz śmiertelne zagrożenie dla jedności kulturowej i politycznej amerykańskiego społeczeństwa. W ostatnich dziesięcioleciach pojawiło się w USA wiele ostrzegawczych, wręcz katastroficznych przewidywań negatywnych skutków polityki i praktyki wielokulturowości [Buchanan 2005].

Nie wszyscy są jednak pesymistami, Alvin J. Schmidt, autor książki *The Menace of Multiculturalism: Trojan Horse In America*, stwierdza że „the land of the free and home of the brave” pokona także zagrożenia, jakie niesie wielokulturowość. Formułuje przy tym aż dziesięć przesłanek takiego stanowiska.

1. Amerykanie są z natury ludźmi optymistycznymi i z tego optymizmu można wnioskować, że przezwyciężą także „anti-American massage of the multiculturalism”,
2. To amerykański patriotyzm i patrioci amerykańscy wygrali wojnę o niepodległość. Nie wygraliby jej, gdyby decydowały o wygraniu czynniki wojskowe i militarne. To patriotyzm, odwaga i determinacja przesądziły o zwycięstwie (w przeszłości, a więc można mieć nadzieję, że także i obecnie),
3. Ojcowie Założyciele wyposażyli Amerykę w konstytucję z roku 1787, w czasie gdy 13 zbuntowanych i już niepodległych prowincji nie posiadało nawet koherentnego systemu ekonomicznego i politycznego. Brytyjski premier Gladstone nazwał konstytucję „najpiękniejszą rzeczą, jaką stworzył w danym czasie umysł ludzki”. W konstytucji Schmidt pokładał nadzieję przypominając, że wiele stwierdzeń i propozycji legislacyjnych proponowanych i tworzonych w ramach „poprawności politycznej” w kampusach uniwersyteckich, zostało uznanych przez sądy za niezgodne z konstytucją. Jest to jak na razie największa klęska wielokulturowości,
4. Ameryka pokonała podziały wewnętrzne, które doprowadziły do wojny domowej (1863–1865), a w latach 70. i 80. XIX wieku

przyjęto poprawki do konstytucji niwelujące istniejące podziały społeczne lub zapobiegające pogłębieniu się takich podziałów (np. Czternasta Poprawka z roku 1868 zabraniająca ograniczania praw i immunitetów obywatelskich, Piętnasta z roku 1870 zabraniająca ograniczania prawa głosu ludności kolorowej lub odrębnej rasowo),

5. Ameryka przetrwała wielki kryzys i zdolna była do przeprowadzenia głębokich reform wewnętrznych, które nie tylko pozwoliły przezwyciężyć kryzys, ale zapoczątkowały długotrwały i znaczący wzrost potęgi kraju,
6. Bez militarnej i ekonomicznej pomocy ze strony USA, jej sojusznicy nie byliby zdolni wygrać II wojny światowej. Po roku 1945 Ameryka stała się potęgą światową,
7. Ameryka potrafiła opanować chaos społeczny lat 60., spowodowany wojną w Wietnamie i radykalizacją ruchów lewicowych, które otwarcie dążyły do obalenia „systemu”,
8. USA wygrały zimną wojnę, wprowadziły system światowego bezpieczeństwa i stały się jego jedynym gwarantem. To powinno dawać Amerykanom podstawę do dumy i do uzasadniania swej wyjątkowości,
9. Stany Zjednoczone były zawsze relatywnie konserwatywne, w porównaniu z Kanadą czy Europą. Ruchy konserwatywne w USA są gwarantem więc tego, że społeczeństwo to nie pójdzie drogą postępującego relatywizmu kulturowego i liberalizmu społecznego,
10. Ameryka wraca do judeo-chrześcijańskich wartości i wynikających z nich zasad moralności, które legły przed wiekami i leżą nadal u podstaw „narodowej duszy”, i tylko one umożliwiają jej zachowanie.

Schmidt powinien jeszcze, moim zdaniem, podkreślić, że społeczeństwo amerykańskie było w stanie zaabsorbować i skutecznie, choć nie bezboleśnie, zasymilować kilkadziesiąt milionów imigrantów, którzy wielkimi i niepokojącymi w owym czasie falami przybywali do Ameryki, najliczniej na przełomie XIX i XX wieku. Wtedy także pojawiły się katastroficzne prognozy i obawy, wtedy także ujawniły

się ruchy obronne i konserwatywne. Ale czy ta paralela, optymistyczna w swym przesłaniu, może być tu przywoływana? Czy obecne podziały kulturowe i społeczne amerykańskiego społeczeństwa i ich przyczyny są podobne do tych sprzed wieku?

Obawa o bałkanizację kulturową Ameryki wydaje się jednak często przesadna.

Huntington trochę na wyrost obawiał się o jedność wspólnoty amerykańskiej. Miał jednak niewątpliwie rację, gdy twierdzi, że zanik wspólnych wartości i wspólnego dobra oznaczać będzie prawdopodobnie nieuchronnie także koniec takiej narodowo-kulturowej wspólnoty.

Rozdział X

Polonia w USA

1. Polacy i Polonia w USA – historia i współczesność

Problemy Polonii amerykańskiej były omawiane niemal we wszystkich rozdziałach. W niniejszym rozdziale przedstawione są w sposób skrótowy i wybiórczy. Spowodowane to jest zarówno złożonością problematyki – wszak nie ma jednej Polonii, a więc nie można przyjąć w jej opisie wspólnych, uniwersalnych kategorii, jak i bogactwem literatury, której nie jestem w stanie, z racji ograniczonej objętości, tutaj adekwatnie streścić i przedstawić wszystkich, nawet najważniejszych, wynikających z niej wniosków*.

Szacunkowa liczba Polaków i osób polskiego pochodzenia w USA to ok. 9,1–9,5 mln osób, zależna jest od przyjętej definicji kwalifikującej do tej grupy. Liczba około 9 mln jest bliska definicji inkluzyjnej Polonii, funkcjonującej w amerykańskich spisach kategorii *ancestry*, tj. subiektywnej deklaracji pochodzenia etnicznego. Według spisu z roku 2000, największa liczba Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia zamieszkiwała stany: Nowy Jork i Illinois (prawie po

* W rozdziale tym wykorzystałem obszernie moje wcześniejsze prace: hasło *Stany Zjednoczone* z *Encyklopedii polskiej emigracji i Polonii*, pod red. Kazimierza Dopierały, t. IV, s. 438–450; artykuł z książki pod redakcją Bolesława Klimaszewskiego *Emigracja z Polski po 1989 roku*, oraz z pracy zbiorowej pod redakcją Grzegorza Babińskiego i Henryka Chałupczaka *Diaspora polska w procesach globalizacji*.

1 milionie), Michigan i Pensylwania (po ok. 900 tys.) oraz New Jersey, Kalifornię i Wisconsin (po około pół miliona). Miastami o największej liczbie Polaków są: strefa metropolitarna Chicago (0,8 mln), Nowy Jork z przedmieściami (ok. 600 tys.) i Detroit i okolice (ok. 500 tys.), ale już nie same miasta – w Chicago zamieszkuje nieco ponad 200 tys. osób polskiego pochodzenia, przeważnie przybyszów z Polski, w Detroit jest to zaledwie około 20 tysięcy. Najbardziej wiarygodne dane są oparte na kryterium miejsca urodzenia (obejmują jednak tylko imigrantów i ich dzieci). Liczby te jednak nie mogą być utożsamiane z liczbą Polaków zamieszkałych w USA. Przez pojęcie Polacy w USA należy bowiem rozumieć nie tylko emigrantów z ziem polskich i Polski, którzy w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat masowo przybywali do USA, ale także kolejne pokolenia ich potomków, a więc szeroko rozumianą Polonię. Bardzo zróżnicowana jest ich tożsamość i identyfikacja narodowa i etniczna – część nazywa siebie Polakami, część Polonią, a znaczna grupa identyfikuje się jako Amerykanie polskiego pochodzenia. W odniesieniu do tak, pod wieloma względami, zróżnicowanej zbiorowości trudno formułować prawomocne twierdzenia i sądy uogólniające. Obszerna literatura dotycząca Polonii w USA, polsko- i anglojęzyczna, pozwala na odwoływanie się do wielu publikacji, zwłaszcza tych o charakterze syntez, lecz utrudnia formułowanie tez i uogólnień, które nie byłyby już przez kogoś wcześniej sformułowane.

Porównanie Polonii amerykańskiej z innymi, podobnymi grupami etnicznymi w amerykańskim społeczeństwie, w tym przede wszystkim z grupami o europejskim rodowodzie, umożliwia wskazanie cech specyficznych Polonii jako grupy etnicznej. Cech swoistych nie ma zbyt wiele, a to oznacza, że Polacy w USA przystosowywali się warunków życia w amerykańskim społeczeństwie w podobny sposób co inne grupy imigrantów, zwłaszcza te z Europy Wschodniej i Południowej.

Polacy należeli do ostatniej z wielkich fal masowej emigracji do USA przed I wojną światową, co miało określone negatywne konsekwencje dla procesów ich adaptacji do amerykańskiej rzeczywistości.

Spółeczeństwo amerykańskie na przełomie XIX i XX wieku wcho-
dziło w fazę zamykania się na procesy imigracyjne. Oznaczało to nie
tylko stopniowe ograniczanie imigracji i tworzenie nowych barier przed
przybyszami, ale także utrwalanie się wewnętrznej struktury społecz-
no-zawodowej tego społeczeństwa. Imigrantom pozostawały pozycje
społeczne niższe i najniższe. Wcześniejsi imigranci byli „wypychani”
w górę drabiny społecznej przez nowych przybyszów. Po Polakach
i Włochach nie przybyła już do USA, aż po masową imigrację latio-
noamerykańską w ciągu ostatniego 30-lecia, żadna większa grupa
imigrantów. Dlatego długo pozostawali oni na niskich szczeblach
amerykańskiej drabiny społeczno-zawodowej. Stosunkowo powolny
awans społeczny spowodowany był także długo utrzymującą się wśród
Polonii tendencją do podtrzymywania swej odrębności i narodowej
tożsamości oraz wyraźną orientacją na sprawy polskie. Poprzez pry-
zmat długo podtrzymywanej i wpływowej ideologii grupowej, która
traktowała polskie wychodźstwo jako tymczasowe i skierowane
w swej aktywności na pomoc ojczyźnie pod zaborami, należy wyja-
śnić generalnie większą, niż wśród innych amerykańskich grup
etnicznych, trwałość polskiej tożsamości, polonijnych społeczności
lokalnych, polonijnych organizacji i polskojęzycznej prasy.

Pierwsza polska osada powstała w Teksasie, stanie nietypowym
dla późniejszej polskiej emigracji. Była to osada Panna Maria, zało-
żona w roku 1854. Datę tę można uznać za początek wzmożonej
polskiej emigracji ekonomicznej do USA, zwłaszcza, że ten sam okres
wymienia się także jako początek utworzenia polskiej osady Polonia
w stanie Wisconsin. Masowa emigracja Polaków, tzw. za chlebem do
USA rozpoczęła się kilkanaście lat później, po wojnie secesyjnej (1861–
–1865). Liczbę emigrantów polskich, którzy przybyli do USA w cią-
gu następnych ok. 50 lat, do wybuchu I wojny światowej, można
określić jedynie w przybliżeniu. Amerykańskie rejestry przybywają-
cych nie mogą być miarodajne, imigranci byli rejestrowani według
obywatelstwa lub portu emigracji, a Polacy mieli obywatelstwo
państw zaborczych i przybywali z reguły z portów niemieckich (Ham-
burg, Brema), w ramach już wcześniej rozpoczętej masowej emigra-

cji ludności z ziem niemieckich do USA. Pierwsze grupy polskich emigrantów pochodziły z zaboru pruskiego. Emigracja ta nasiliła się w latach 1870–1890, do której dołączyła (szczególnie po 1885) emigracja z zaboru rosyjskiego i niektórych zachodnich powiatów zaboru pruskiego. Według najbardziej wiarygodnych szacunków, przed I wojną światową przybyło do USA łącznie ok. 2,3–2,5 mln Polaków. Stanowiło to ok. 9% całej emigracji z Europy do Ameryki w okresie 1821–1920. Wybuch I wojny światowej zahamował emigrację do USA.

Po I wojnie światowej drastyczne ograniczenia imigracyjne wprowadzone przez USA w latach 20. zredukowały liczbę wychodźców z Polski do kilku, kilkunastu tysięcy osób w skali rocznej (w latach 1918–1939, ok. 285 tys., z tego powróciło ok. 123 tys.). W okresie II wojny światowej i w okresie pierwszych 7 lat po jej zakończeniu przybyło do USA ok. 200 tys. Polaków, głównie dipisów (*Displaced Persons*) i uchodźców politycznych. Druga połowa lat 50. i lata 60. XX wieku to okres stosunkowo niewielkiej emigracji z Polski, na ogół w ramach łączenia rodzin. W tym czasie przybywało do USA średnio rocznie od 3 do 8 tys. emigrantów z Polski. Złagodzenie przez władze PRL przepisów emigracyjnych w latach 70. zwiększyło nieznacznie wielkość polskiej emigracji do USA. Najnowszą, można bez przesady powiedzieć, że masową, falę emigracji, zarówno czasowej, jak i permanentnej, przyniosły lata 80. Stan wojenny w Polsce wywołał falę emigracji politycznej, której towarzyszyła szeroka emigracja ekonomiczna, ułatwiona przez złagodzone w stosunku do Polaków amerykańskie przepisy imigracyjne. Względnie szeroka polska imigracja do USA kontynuowana była także po roku 1989. Tylko w latach 1990–1993 przybyło na stałe ponad 93 tys. imigrantów z Polski. Łącznie w latach 1960–1993 przybyło do USA prawie 300 tys. Polaków. Do tej liczby należy dodać co najmniej 200 tys. Polaków, którzy, choć przebywają w USA przez wiele lat, nie zalegalizowali, bo na ogół nie mogli, swego pobytu. Nie wszyscy chcą pozostać tam na stałe, podobnie jak wielu, którzy posiadają kartę stałego pobytu lub nawet amerykańskie obywatelstwo, wraca do Polski na dłuż-

szere okresy. Zatem z pewnym uproszczeniem można wyróżnić w emigracji Polaków do USA trzy główne fale: pierwsza przed I wojną światową, zwana zarobkową, druga w okresie 1939–1952, zwana wojenną, i trzecia, w latach 80., zwana solidarnościową. Imigranci i ich potomkowie tworzą współcześnie trzy wciąż dosyć różne części amerykańskiej Polonii. Mimo znacznych różnic społecznych, kulturowych i politycznych między wyodrębnionymi wyżej trzema falami polskiej emigracji, wykazują one znaczne podobieństwo w koncentracji zamieszkania w tych samych stanach i miastach USA.

Niemal wszyscy imigranci przybywali do Nowego Jorku, lecz nie osiadali się na dłużej w tym mieście lub jego okolicach. Większość migrowała do szybko rozwijających się miast wzdłuż Wielkich Jezior, od Milwaukee i Chicago, poprzez South Bend, Detroit, Cleveland, Youngstown, Pittsburgh, do Buffalo i Rochester. Druga, mniejsza fala, skierowała się bliżej na zachód, do Scranton, Filadelfii i Baltimore. Trzeci kierunek migracji z Nowego Jorku to stany Nowej Anglii, zwłaszcza Connecticut i Massachusetts. Wielu Polaków osiedliło się obok Nowego Jorku w sąsiednim New Jersey, często tuż na drugim brzegu Hudson River (Jersey City, Bayonne). W obrębie wielkich miast Polacy tworzyli trwałe enklawy, z których wiele istnieje do dzisiaj, choć znacznie zmieniły one swój charakter. W Nowym Jorku był to, i jest, Greenpoint w Brooklynie, w Chicago północno-zachodnia część miasta wzdłuż Milwaukee Avenue, w okolicach Detroit Hamtramck i Dearborn. W roku 1900 spośród ponad 383 tys. osób urodzonych na ziemiach polskich i osiadłych w USA, najwięcej (prawie 77 tys.) mieszkało w stanie Pensylwania, następnie w stanie Nowy Jork (prawie 70 tys.), Illinois (ok. 68 tys.) i Wisconsin (ok. 32 tys.). W ciągu następnych dziesięciu lat proporcje zamieszkania Polaków w tych stanach nie uległy zasadniczym zmianom.

Polacy osiedlający się w USA w latach 80. i 90. XX wieku nie tworzą już zwartych emigracyjnych czy polonijnych skupisk. Nawet jeżeli na początku osiedlają się w tradycyjnych polonijnych dzielnicach, to gdy tylko zdobędą lepszą pracę i zalegalizują pobyt – przenoszą się do innych, z reguły nieetnicznych dzielnic. Od lat 70. XX

wieku zauważa się wyraźny wzrost osadnictwa polonijnego w stanach południowych USA, w tzw. *sunny belt* (pasie słońca) – Kalifornii, Arizonie, Nowym Meksyku, Teksasie, Florydzie. Początkowo osiedlali się tam zamożni polonijni emeryci, podążając śladem innych bogatych emerytów amerykańskich. W ciągu ostatnich kilkunastu lat osiedla się tam, zwłaszcza w Kalifornii, także wielu nowych przybyszów z Polski, głównie specjalistów – lekarzy, inżynierów, programistów, naukowców. Jednak w dalszym ciągu większość Polaków mieszka w USA w następujących stanach: Illinois, Nowy Jork, Pensylwania, New Jersey i Michigan.

Polscy emigranci, którzy przybywali do USA pod koniec XIX i na początku XX wieku, w znacznej swej części nie mieli zamiaru osiedlać się w Ameryce na stałe. Świadczą o tym liczne powroty, utrzymywanie ścisłych więzi z rodzinami w kraju, przysyłanie do rodzin poważnych części oszczędności. Masowa emigracja polska była emigracją intencjonalnie powrotną. Taki charakter emigracji w znaczący sposób wpływał na tymczasowe przystosowywanie się Polaków do amerykańskiej rzeczywistości, ułatwiające maksymalizację oszczędności finansowych. Dlatego Polacy podejmowali najcięższe i niebezpieczne, byleby dobrze płatne, prace. Nie mieli zresztą wielkiego wyboru, nie znając na ogół zupełnie języka angielskiego i nie mając żadnych kwalifikacji zawodowych, poza rolnictwem. Mieszkali w pobliżu fabryk, tworząc polonijne getta, podobne do istniejących wcześniej gett irlandzkich czy żydowskich i nieco późniejszych gett włoskich. Zachowywali swą odrębność, budując lub odbudowując zagrożoną tożsamość grupową – tym bardziej, że ich sytuacja ekonomiczna była podobna, zajmowali podobne pozycje społeczne i zawodowe. Zamieszkiwanie Polaków w zwartych skupiskach było w stosunkowo niewielkim stopniu rezultatem dyskryminacji, a na pewno nie było skutkiem głównie dyskryminacji. Dyskryminacja Polaków w USA pojawiła się później, gdy Polonia zaczęła zdobywać wyższe pozycje społeczne i zagrazać ekonomicznie innym grupom.

W skupiskach polonijnych zaczęły powstawać kościoły, przy nich szkoły parafialne i organizacje wzajemnej pomocy. Getta umożliwiły

odtworzenie wielu więzi i instytucji ze starego kraju. Trwały tak długo, jak długo utrzymywała się wyraźna odrębność strukturalna Polonii w USA, a praktycznie zanikały wraz z zanikiem polonijnej klasy robotniczej w latach 60. i 70. XX wieku, choć niektóre w formie szczątkowej pozostały do dzisiaj. Jednakże sprowadzenie roli gett polonijnych tylko do minimalizacji skutków obiektywnej sytuacji ekonomicznej jest także uproszczeniem. Istotna była ich rola narodowa i kulturowa, która decydowała o istnieniu polskich enklaw, a nie tylko względy ekonomiczne. Większość ich mieszkańców mogłaby się przenieść do lepszych, bogatszych dzielnic, gdyż dysponowali wystarczającymi zasobami finansowymi. Pozostawali oni w dawnych miejscach dobrowolnie, ze względu na jego polonijny charakter. Polonijne getta przekształciły się w polskie enklawy i trwałe społeczności lokalne w obrębie wielkich miast lub na ich obrzeżach. Umożliwiły one utrzymanie etnicznej odrębności Polonii przez dziesięciolecia (por. rozdz. 5).

Wzory przystosowania się pierwszego pokolenia emigrantów polskich do amerykańskiego społeczeństwa nie odbiegały zasadniczo od wzorców akomodacji innych grup imigrantów europejskich. Polacy w mniejszym stopniu, niż np. Żydzi, inwestowali w wykształcenie dzieci, które ułatwiałoby im w przyszłości zdobywanie wyższych pozycji społeczno-zawodowych, poprawę swej sytuacji jako grupy, a więcej w podtrzymanie swej grupowej i narodowej odrębności.

Polacy masowo rozbudowali trzy podstawowe dla trwania grupy instytucje: polonijne parafie wraz z parafialnymi polonijnymi szkołami, organizacje wzajemnej pomocy, które stopniowo przekształcały się w organizacje ubezpieczeniowe oraz polskojęzyczną prasę i wydawnictwa. Polacy w USA już pod koniec XIX wieku stworzyli tzw. kompletność instytucjonalną swej grupy, polegającą na tym, że niemal wszystkie potrzeby indywidualne i grupowe mogli zaspokajać w obrębie własnej grupy. Wyjątkiem, i to bardzo istotnym, była sfera pracy. Polacy w niewielkim zakresie tworzyli polonijne miejsca pracy. Pracowali poza własną grupą, chociaż w obrębie fabryk i innych zakładów pracy tworzyli liczne i zwarte grupy zawodowe, które już

w latach 90. XIX wieku aktywnie włączyły się w amerykański ruch związkowy. Awans społeczno-zawodowy pierwszego pokolenia Polaków w USA pod koniec XIX wieku był stosunkowo niewielki. Większość imigrantów pracowała jako nisko i średniokwalifikowani pracownicy fizyczni. Niewielu było farmerów, choć większość polskich emigrantów pochodziła ze wsi. Jednakże w II połowie XIX wieku niewiele było już w USA wolnej ziemi uprawnej, a podejmowanie przez Polaków pracy głównie w przemyśle świadczyło o tymczasowości ich pobytu w USA, chęci zarobienia pieniędzy i zainwestowania w Polsce. Dlatego w USA znane są tylko dwa większe skupiska polonijnych farmerów: w okolicach Stevens Point (stan Wisconsin) i w Nowej Anglii, w dolinie rzeki Connecticut. Mniejsze skupiska polonijnych farmerów powstały także w stanach Michigan i Pensylwania. Do I wojny światowej Polacy w USA należeli głównie do klasy robotniczej. Biznes polonijny niemal nie istniał, inteligencja polonijna była nieliczna (por. rozdz. 4).

W przeobrażeniu się polskich emigrantów w świadomą swą odrębności i tożsamości zbiorowość znaczącą rolę odegrali emigranci polityczni z Europy Zachodniej. Głównie z inicjatywy europejskich politycznych działaczy powstała w 1880 roku największa do dzisiaj polonijna organizacja – Związek Narodowy Polski (ZNP). Jednak niewątpliwie najważniejszą instytucją w polonijnym życiu była w owym czasie polonijna parafia i skupione wokół niej liczne religijne i parareligijne organizacje i stowarzyszenia. Wokół parafii koncentrowała się większość polonijnej aktywności, a rola księży długo była podobna, a nawet większa, do roli księży w tradycyjnych polskich społecznościach wiejskich. W specyficznych warunkach diaspory rola ta uległa zwiększeniu. Niedostrzeganie tej roli przez hierarchię Kościoła katolickiego doprowadziło do utworzenia w roku 1897 Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. W 1874 powstało Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie (ZPRK), druga co do wielkości polonijna organizacja. Przez następne dziesięciolecia obie te największe polonijne organizacje, ZPRK i ZNP, pozostawały w stanie wyraźnej rywalizacji o przywództwo w Polonii amerykań-

skiej. Były one wtedy, i są nadal, przykładami dwóch głównych nurtów i celów zrzeszania się członków amerykańskiej Polonii. Pierwszy jest związany z działalnością i wpływem wśród polskich emigrantów Kościoła rzymskokatolickiego. Działalność tej kategorii organizacji ograniczała się niemal wyłącznie do członków tego Kościoła, a ich celem było skupienie Polonii wokół Kościoła i instytucji religijnych. Celem działania ZNP było przede wszystkim uświadomienie i zorganizowanie narodowe wychodźstwa. Nie były to oczywiście cele sprzeczne ani nawet rozłączne, ale w pewnych okresach różniły dosyć wyraźnie oba nurty amerykańskiego polonijnego życia organizacyjnego. Rozwój i przemiany organizacji polonijnych w USA związane były z etapami przemian zbiorowości polonijnych w Ameryce, ale także w znacznym zakresie z wydarzeniami międzynarodowymi. Samo powstawanie wielu organizacji, np. ZNP czy Związku Polek w Ameryce, inspirowane było przez emigrację polityczną i przez wydarzenia na ziemiach polskich. Jednakże naczelne cele tych organizacji związane były przede wszystkim z potrzebami imigrantów. Organizacje miały ułatwiać przetrwanie Polaków w Ameryce i umożliwić im przystosowanie się do amerykańskiego społeczeństwa.

Istotny etap w procesie przemian polonijnych organizacji stanowił przełom stuleci i pierwsza dekada XX wieku. W 1910 roku Sejm Wychodźstwa określił rolę Polonii wobec spraw Polski i spodziewanych wydarzeń w Europie. Wcześniejszy okres można nazwać działalnością bardziej „wewnętrzzną” skierowaną na konsolidację emigracji, zorganizowanie jej w tzw. czwartą dzielnicę rozbiorową. Najpełniejszą kompletność instytucjonalną Polacy w USA wytworzyli bowiem przed I wojną światową. Zrodziła się wtedy ideologia wychodźstwa tworzącego czwartą dzielnicę rozbiorową i w USA powstały niektóre instytucje emigracyjnego państwa, np. Sejm Wychodźstwa. Rozbudowały się i rozszerzyły zakres swej działalności polonijne organizacje ubezpieczeniowe, których działalność i znaczenie wychodziły znacznie poza ich statutowe funkcje. W bardzo wielu istotnych funkcjach w obrębie tych organizacji kształtowało się niemal całe życie polityczne, kulturalne i społeczne polonijnych zbiorowości.

Wybuch I wojny światowej spowodował wzrost aktywności działalności Polaków w USA na rzecz Polski. Próbę konsolidacji Polonii podjął założony w 1914 roku Polski Centralny Komitet Ratunkowy. Ok. 30 tys. Polaków z USA zgłosiło się do Armii Polskiej tworzonej we Francji (tzw. hallerczyści). Jednocześnie ujawniły się skutki procesów asymilacyjnych, jakie zachodziły w zbiorowościach polonijnych niemal od początków ich powstawania, które zostały zaakcentowane po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Dla Polaków w USA fakt ten stał się sprawdzianem ich narodowej tożsamości. Przyjmowana i akceptowana dosyć powszechnie przez polskich emigrantów z Polski w USA ideologia wychodźstwa, dla Polski oznaczać powinna w praktyce, że po odzyskaniu niepodległości wychodźstwo to powinno przestać istnieć, tzn. powrócić do kraju. W rzeczywistości po I wojnie światowej problem powrotu był o wiele bardziej złożony. Ci emigranci, którzy wracali czy próbowali wracać, spotykali wiele poważnych trudności, głównie ekonomicznych. Okres wojny światowej oznaczał przerwanie na ponad 4 lata kontaktów między Polakami w USA i krajem. Był to czas wystarczająco długi, jak się okazało, aby emigracja polska jako całość zaczęła, mimo znaczącego zaangażowania w sprawy polskie, przekształcać się w zbiorowość emigrancką – Polonię. Procesy te zostały utrwalone i przyspieszone na skutek drastycznych ograniczeń w imigracji do USA wprowadzanych w latach 1921–1924. Wcześniejsza coroczna wielosettyśieczna emigracja z Polski została zmniejszona do kilku-, kilkunastu tysięcy rocznie.

Jednocześnie przemianom zaczęły ulegać programy i ideologie największych polonijnych organizacji. W 1926 Fundusz Narodowy został przekształcony w Fundusz Obywatelstwa, a największa organizacja polonijna, ZNP, przyjęła program aktywnego popierania przyjmowania przez Polaków amerykańskiego obywatelstwa, co nie oznaczało automatycznej zmiany tożsamości narodowej, ale ją przyspieszało. W latach 20. nastąpił proces przekształcenia się zbiorowości Polaków w USA w polonijną zbiorowość etniczną. Przeobrażenia te uzyskały formalną sankcję w roku 1934, gdy na Światowym Zjeź-

dzie Polaków z Zagranicy w Warszawie przedstawiciele największych polonijnych organizacji w USA odmówili przystąpienia do Światowego Związku Polaków z Zagranicy („Światpolu”) podkreślając, że są nie tylko obywatelami USA, ale i częścią amerykańskiego społeczeństwa. Fakt ten nie oznaczał zmiany tożsamości etnicznej całej amerykańskiej Polonii. Wielu uważało się i uważa nadal za Polaków. Drugie pokolenie urodzonych w USA, wychowane było w polskiej kulturze i tradycji, ale jednocześnie zdobywało wykształcenie w amerykańskich szkołach i pełniej partycypowało w amerykańskiej kulturze. Przy braku imigracji z Polski zmiana tożsamości narodowej była rzeczą naturalną.

Niewielkie stosunkowo zmiany w strukturze amerykańskiego rynku pracy, zahamowane jeszcze dodatkowo przez wielki kryzys lat 30., powodowały, że większość Polonii (jak już była o tym mowa wielokrotnie) nie zmieniała w znaczący sposób swej przynależności społeczno-zawodowej. Niewielu jej członków osiągnęło wysoką pozycję zawodową, ekonomiczną i społeczną. Awans ze społeczności polonijnych miał charakter jednostkowy, a nie grupowy. Aż do końca II wojny światowej Polacy w USA plasowali się głównie w kategoriach zawodowych średnio kwalifikowanych pracowników fizycznych. Wynikało to w znacznym stopniu z preferowanych w społecznościach polonijnych wzorców awansu społecznego. Wzorce te sprowadzały się do szybkiego zdobycia dobrze płatnej pracy i pozostania w obrębie własnej zbiorowości etnicznej (por. rozdz. 4).

Zdobywanie wyższego wykształcenia oceniane bywało dość często negatywnie, jako droga do wynarodowienia. Popierane było natomiast zdobywanie wykształcenia w obrębie instytucji własnej grupy. W roku 1912 otwarto polonijną uczelnię półwyższą Kolegium Związkowe (Alliance College) w Cambridge Springs w Pensylwanii. Uczelnia ta przetrwała do końca lat 80., ale jej znaczenie po II wojnie światowej było już wśród Polonii znikome. W 1925 roku powstała istniejąca do dziś Fundacja Kościuszkowska, popierająca wymianę naukową, artystyczną i studencką między Polską i Polonią. Obie te instytucje świadczą o ukształtowaniu się w okresie międzywojennym

polonijnej elity i inteligencji. Wielkość inteligencji można oceniać na 2–4% całej Polonii. W swej masie Polonia pozostała jednak niemal wyłącznie robotnicza.

Na początek lat 30. przypada okres największej liczebności członków polonijnych organizacji. Od tego okresu liczebność ta systematycznie, ale powoli spada. W roku 1935 do organizacji polonijnych należało ponad 700 tys. osób (dokładnych liczb nie można ustalić, gdyż liczne były przypadki należenia do kilku organizacji). Większość z nich powstała w XIX wieku, na ogół jako organizacje wzajemnej pomocy. Spadek członkostwa organizacji związany jest z zahamowaniem imigracji z Polski (do organizacji należeli przede wszystkim imigranci) oraz postępem procesów integracji i asymilacji Polaków w amerykańskim społeczeństwie. W 1936 roku utworzono Polską Radę Międzyorganizacyjną w Ameryce, z udziałem ZNP, ZPRK i Związku Polek w Ameryce. Równocześnie w tym okresie zwiększyła się liczba reprezentantów Polonii w polskich w kongresach stanowych, administracji, sztuce, kulturze i nauce.

Okres II wojny światowej spowodował znaczne ożywienie działalności organizacji oraz przemiany zakresu ich działalności. W 1944 roku utworzono Kongres Polonii Amerykańskiej (KPA) i tym samym nastąpiło jedyne w historii amerykańskiej Polonii niemal pełne organizacyjne zjednoczenie, mające na celu wywarcie nacisku na władze amerykańskie, by dokonały zmiany polityki wobec postanowień w Jałcie i kwestii polskiej niepodległości. Chociaż jedność organizacyjna Polonii przetrwała tylko do roku 1948, to KPA, mimo przejściowych podziałów Polonii, istnieje nadal i występuje w imieniu całej Polonii wobec władz amerykańskich jako polonijna grupa nacisku.

Imigranci wojenni i powojenni w stosunkowo niewielkim stopniu włączyli się w działalność wcześniej powstałych organizacji polonijnych. Stworzyli oni własne organizacje zawodowe (lekarzy, techników, handlowców, naukowców) czy kombatanckie (np. Stowarzyszenie Polskich Kombatanatów). Z działalnością emigracji politycznej z okresu II wojny należy łączyć powstanie w Nowym Jorku dwóch istotnych dla polonijnego życia naukowego i politycznego organiza-

cji – Polskiego Instytutu Naukowego i Instytutu Józefa Piłsudskiego. Wcześniej, w roku 1937 powstało w Chicago Polskie Muzeum w Ameryce.

Okres po II wojnie światowej przynosi dosyć zasadnicze zmiany w pozycji społeczno-zawodowej Polaków i Polonii w USA. Złożyło się na to szereg czynników. Jako pierwszy z nich można wymienić wojenną i powojenną emigrację z Polski, liczącą ponad 200 tys. osób, nazywanych nową Polonią. Ludzie ci na ogół posiadali średnio wyższe niż stara Polonia wykształcenie i aspiracje. Relatywnie częściej podejmowali pracę w wyższych kategoriach zawodowych, jeżeli nie natychmiast, to po okresie adaptacji i opanowaniu języka. Ta fala emigracji nie była jednak dla awansu zawodowego całej amerykańskiej Polonii czynnikiem zasadniczym. Nowi przybysze na ogół tworzyli własne organizacje i społeczności. Ich wpływ na starą Polonię był niewątpliwie istotny, ale bardziej w sferze politycznej i kulturowej niż społeczno-zawodowej. Bardziej istotne dla powojennego awansu Polonii okazały się przemiany amerykańskiego rynku pracy, powodujące zmiany zapotrzebowania na siłę roboczą i owocujące wzrostem wykształcenia całego amerykańskiego społeczeństwa, w tym także Polonii. Ważne okazały się możliwości bezpłatnego kształcenia się na poziomie college'u dla wszystkich amerykańskich kombatan-tów, w tym także tych z późniejszej o 5 lat wojny koreańskiej (dotyczyło to nie tylko uczestników wojny, ale wszystkich, którzy w tym czasie odbywali służbę wojskową). Masowe kształcenie na poziomie wyższym i półwyższym odmieniło w istotny sposób strukturę wykształcenia, a w konsekwencji całą strukturę społeczno-zawodową amerykańskiego społeczeństwa. Polonia uczestniczyła w tych przemianach w stopniu niemal proporcjonalnym do swego udziału w tym społeczeństwie.

Trzeci proces powodujący przyspieszenie awansu społecznego znacznej części Polonii, to przemiany wewnętrzne tej zbiorowości. Przyspieszony rozwój gospodarczy, jaki miał miejsce w USA po zakończeniu wojny stosunkowo szybko doprowadził do wzrostu zamożności całych wielkich grup i kategorii społecznych. Jednocześnie stopnio-

wo zmniejszało się zapotrzebowanie na typowe zawody robotnicze, a wzrastał popyt na wyżej kwalifikowane zawody specjalistów i wykwalifikowanych robotników. Przemiany te odczuła niemal cała Polonia. Jej przemiany nie były natychmiastowe. Amerykański spis powszechny z roku 1950 ukazuje jeszcze wyraźną nadreprezentację pierwszego i drugiego pokolenia (tj. urodzonych w Polsce i ich dzieci) Polonii w kategorii niżej kwalifikowanych pracowników fizycznych oraz niedoreprezentację wśród średnich i wyższych warstw społeczno-zawodowych. W wielkich miastach amerykańskich – skupiskach Polonii – takich jak Chicago, Cleveland, Detroit czy Pittsburgh, ok. 70% członków (mężczyzn) Polonii pracowało w tym czasie jako robotnicy. Wśród kobiet odsetek zawodów robotniczych był zdecydowanie niższy i wahał się od 15 do ok. 40% (taki sam mniej więcej odsetek kobiet pracował w zawodach urzędniczych i handlu). Jednak już w 10 lat później różnice na niekorzyść Polonii uległy wyraźnemu zmniejszeniu. Wartość tzw. współczynnika nierównomierności zawodów, mierzącego procentowe różnice między udziałem członków różnych grup w poszczególnych kategoriach zawodowych wynosiła, przy porównaniu Polonii z całością amerykańskiego społeczeństwa, średnio ok. 22 punktów w roku 1950, ok. 16 punktów w 1960; wskaźnik ten zmalał do ok. 8 punktów (w niektórych bardziej szczegółowych kategoriach) w roku 1970, zwłaszcza wśród osób między 25 a 44 rokiem życia. Oznacza to, że w połowie lat 70. struktura społeczno-zawodowa Polonii w USA upodobniła się do analogicznej struktury całego amerykańskiego społeczeństwa. Nastąpiła tzw. asymilacja strukturalna Polonii. Asymilacja taka nie oznaczała zaniku wszystkich odrębności, a jedynie zanik różnic pozycji zawodowej. Podobne przemiany nastąpiły w wykształceniu Polonii. W roku 1950 drugie i trzecie pokolenie Polonii nie odbiegało zasadniczo w swym wykształceniu od średniej całego amerykańskiego społeczeństwa, jednak inny był typ kształcenia i preferencje zawodowe młodzieży polonijnej. Wyraźne różnice na niekorzyść Polonii występowały wśród pierwszego pokolenia polskich imigrantów. W 1970 roku różnice zarówno poziomu, jak i typu wykształcenia między Polonią i całym

amerykańskim społeczeństwem były już nieistotne, szczególnie w kategorii wiekowej 25–44 lat (por. rozdz. 4).

Różnice między Polonią a całym amerykańskim społeczeństwem utrzymywały się natomiast stosunkowo długo w koncentracji przestrzennej miejsc zamieszkania. Polonijne społeczności lokalne czy wręcz polonijne getta były jeszcze wyraźnie odrębne pod koniec lat 70. Było to skutkiem wcześniejszej bardzo wysokiej koncentracji imigrantów z Polski i Polonii w centrach wielkich miast, mimo awansu społeczno-zawodowego i wzrostu wykształcenia i zamożności. Istotne znaczenie miały także względy etniczne i kulturowe – Polacy relatywnie długo, jak już o tym wspomniano, w porównaniu z wieloma innymi zbiorowościami etnicznymi w USA, podtrzymywali swą etniczną i kulturową odrębność. Ponadto tradycyjne centra polonijne posiadały wiele budynków i instytucji, które Polonia starała się, na ogół bezskutecznie, utrzymać i zachować dla siebie. Niebagatelną rolę odgrywały też kwestie własności domów i chęć ich utrzymania. Polacy w USA inwestowali przede wszystkim w domy, które szybko i całkowicie spłacali. Z tych powodów Polacy w USA są relatywnie mniej mobilni przestrzennie. Mimo przywiązania polonijnych mieszkańców do swych dzielnic i centrów polonijnego życia, od połowy lat 70. XX wieku nastąpił dosyć szybki proces ich deglomeracji. Polskie personalne parafie zatracaly swój etniczny charakter, stając się parafiami terytorialnymi. Procesy migracji z wielkich miast do stref podmiejskich, które rozpoczęły się w USA na masową skalę już w połowie lat 50., objęły Polonię ok. 20 lat później.

Lata 1945–1975 okazały się istotne w przeobrażeniach Polonii amerykańskiej. Na początku tego okresu Polonia była bardzo wyraźnie wyodrębniona w tym społeczeństwie, zarówno przestrzennie, jak i zawodowo oraz kulturowo. Po około 30 latach przemian, odrębność ta okazała się znacznie mniejsza. Następowalo to stopniowo. W połowie lat 70. Polonia była zbiorowością stabilną zawodowo i ekonomicznie, ale traciła swój wcześniej ukształtowany głównie robotniczy charakter. Nastąpiło to na skutek zarówno awansu zawodowego, zwłaszcza międzypokoleniowego, jak i z powodu przemian struktury

społeczno-zawodowej całego społeczeństwa. Jednak jeszcze pod koniec tego okresu Polonia była nadreprezentowana w kategorii najwyższej kwalifikowanych i najwyższej płatnych zawodów robotniczych. Utrzymywały się wśród Polonii nieco inne niż w całym amerykańskim społeczeństwie preferencje zawodowe. Wychodzenie poza kategorię pracowników fizycznych było w znacznym stopniu wymuszone przez zmiany rynku pracy, nie było natomiast szczególnie pożądane. Przy zdobywaniu wykształcenia na poziomie college'u wybierano częściej zawody techniczne i nauczycielskie, niż np. prawnicze czy związane z biznesem. Zbiorowości polonijne były dosyć silne ekonomicznie, o ile siłę tę mierzyło się zarobkami i zasobami ekonomicznymi jednostek i rodzin. Jednak te silne pozycje indywidualne nie przekształcały się w siłę polonijnych instytucji, organizacji i reprezentacji.

Po II wojnie światowej nastąpiło wyraźniejsze zróżnicowanie i rozwarstwienie Polonii. Nastąpił awans Polonii jako całości i redukcji uległ margines ubóstwa, ale jednocześnie zróżnicowały się i rozwarstwiły średnie i wyższe kategorie społeczne. Pojawiły się polonijne zamożne strefy podmiejskie, powiększyła się polonijna klasa średnia i elity. Awans społeczny nie był równomierny we wszystkich polonijnych skupiskach i miastach. Miasta o tradycyjnie robotniczym charakterze, dotknięte strukturalnym kryzysem amerykańskiego ciężkiego przemysłu (tzw. *rust belt* – „pas rdzy”) oferowały znacznie mniejsze możliwości awansu i przejścia do innych kategorii zawodowych. W całym tym okresie zauważyć można szybszy awans społeczny kobiet niż mężczyzn. Spowodowane to było głównie przez zmiany na rynku pracy, który oferował znacznie mniejsze możliwości pracy kobiet w zawodach fizycznych niż w zawodach umysłowych. Ponadto w pracy kobiet relatywnie mniejsze znaczenie miały względy wyłącznie finansowe – mężczyźni częściej starali się podjąć pracę przede wszystkim przynoszącą wysokie zarobki. Dlatego mniej dbali o uzyskanie pracy bardziej kwalifikowanej i dającej większy prestiż zawodowy. Mimo niewątpliwego awansu społecznego, Polonia była w połowie lat 80. wyraźnie niedoreprezentowana w kategoriach za-

wodowych wyższych managerów i dyrektorów oraz w kategoriach wolnych zawodów i biznesu.

Ostatnie 20 lat ubiegłego wieku wyznaczyło w wielu wymiarach jakościowo inną sytuację amerykańskiej Polonii. Informacje statystyczne z lat 80. i 90. nie ukazują już w zasadzie żadnych różnic strukturalnych między Polonią a całym amerykańskim społeczeństwem. Pojawiły się jednocześnie zupełnie nowe zjawiska kulturowe i polityczne, które zmieniły w istotny sposób świadomość i samoidentyfikację Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia. Wydarzenia te to: wybór polskiego papieża, a w następnych latach zmiany polityczne w Polsce. Zasadniczym przemianom uległa samoświadomość Polonii, wzrosło poczucie własnej wartości i dumy z przynależności do polskiego narodu i polskich korzeni. Zmianie uległo także postrzeganie Polaków, Polski i Polonii w amerykańskim społeczeństwie. Jednym ze wskaźników tych przemian był wyraźny spadek popularności tzw. *pollack jokes*.

Towarzyszyły tym wydarzeniom nowe, nie tak masowe jak przed stu laty, ale także liczne i ważne dla kształtu i oblicza współczesnej polskiej grupy etnicznej w USA, kolejne migracje z Polski. Struktura społeczno-zawodowa najnowszej emigracji polskiej do USA, a także jej pozycja społeczna, stopień skupienia przestrzennego i charakter zorganizowania upoważnia do stwierdzenia, że jest to zbiorowość zasadniczo różna od wcześniejszych fal polskiej emigracji. Przede wszystkim jest to grupa znacznie bardziej zróżnicowana ze względu na poziom wykształcenia i znajomość angielskiego w momencie przybycia do Stanów Zjednoczonych. Po drugie, jest to emigracja nastawiona bardziej na pozostanie w USA niż na reemigrację. Oznacza to także większe w tej zbiorowości dążenie do awansu społecznego i zawodowego w amerykańskim społeczeństwie oraz z reguły brak zainteresowania życiem organizacyjnym wcześniejszych fal emigracji, a często także brak zainteresowania jakimikolwiek formami życia polonijnego. Dlatego współcześni imigranci z Polski do USA w niewielkim stopniu osiedlają się w dawnych polonijnych centrach lub w ich pobliżu. Nie tworzą także własnych odrębnych skupisk spo-

łecznych i przestrzennych. Nie oznacza to jednakże szybkiej asymilacji. Bardziej adekwatne wydaje się tu pojęcie integracji. Za wcześniej chyba orzekać o kierunkach przemian i drogach awansu najnowszej fali imigrantów z Polski do USA. Można jednakże zaryzykować hipotezę, że najnowsi imigranci przejmują stosunkowo niewiele z dziedzictwa i ideologii polskiej masowej emigracji ekonomicznej z przełomu wieków. Jest to zupełnie naturalne, zważywszy przyczyny i warunki imigracji oraz zupełnie inny charakter amerykańskiego społeczeństwa. Stąd wyraźny brak ciągłości grupowej i wieloznaczność współczesnego pojęcia Polonia amerykańska.

Podobieństwo z dawną emigracją, tą z przełomu XIX i XX wieku, jest w zasadzie tylko jedno – ta sprzed stulecia i ta współczesna wpisuje się w wielką falę imigracji do USA. W roku 1965 Stany Zjednoczone zmieniły zasadniczo podstawy i cele polityki imigracyjnej. Najwyraźniejszym przykładem zmiany tej polityki były wprowadzone w latach 80. i 90. XX w. loterie wizowe. Imigranci z Polski dosyć dobrze i efektywnie dostosowali się do amerykańskich preferencji. Zwiększenie napływu Polaków rozpoczęło się w okresie stanu wojennego, gdy wielu skorzystało z ułatwień azylowych. Zbiorowość tę Mary Erdmans [Erdmans 1998] nazwała *Opposite Poles*, aczkolwiek jest to nazwa nieco na wyrost. Motywy polityczne odgrywały niewątpliwą rolę w wielu decyzjach migracyjnych, jednak większość ówczesnych azylantów raczej skorzystała z ułatwień politycznych, niż kierowała się motywami politycznymi. Z loterii wizowych skorzystało w sumie ponad 66 tys. Polaków, najwięcej, ponad 42 tys. z loterii w latach 1993–1995. Według statystyk amerykańskich, w latach 1980–2000 do USA wjechało na stałe ok. 280 tys. obywateli polskich (w latach 1980–1989 ok. 110 tys., w latach 1990–2000 ok. 170 tys.). W roku 2001 i 2002 prawo stałego pobytu uzyskało po ok. 14 tys. obywateli polskich. Są to dane przybliżone, gdyż amerykańskie statystyki zawierają rozbieżne informacje. Dokładne dane nigdy nie będą znane, gdyż do tych oficjalnie zalegalizowanych pobytów trzeba dodać prawdopodobnie co najmniej kilkadziesiąt tysięcy obywateli polskich, którzy przebywają w USA nawet po kilkana-

ście i więcej lat, a więc są już w zasadzie imigrantami stałymi, ale nie zalegalizowali swego pobytu. Spis z roku 2000 podaje 466 740 osób urodzonych w Polsce. Razem z kategorią *undocumented* daje to zbiorowość ponad półmilionową. Jednak z analizy tej zbiorowości tej należałoby wyłączyć imigrantów sprzed roku 1980. Według tego samego spisu, ok. 185 tys. osób urodzonych w Polsce wjechało do USA przed tą datą. Znaczna ich część to jeszcze polscy dipisi. Świadczy o tym obecna struktura wieku zbiorowości imigrantów z Polski. Rozkład kategorii wiekowych jest tu wyraźnie bimodalny, dominują kategorie wiekowe 35–44 i 45–54 lat, ale znaczące są także kategorie lat 65–75. Średnia wieku jest dosyć wysoka, w roku 2000 wynosiła 47 lat, ale była wyraźnie niższa od analogicznej średniej z 1990 – 56 lat i zdecydowanie niższa od tej z roku 1980, gdy wynosiła ona 65 lat, a odsetek osób w wieku powyżej 50 lat przekraczał 50% całej populacji. W kategorii wiekowej powyżej 65 lat było w roku 2000 25,2% ogółu imigrantów z Polski, cztery piąte z nich wjechało do USA przed rokiem 1960. Jest to niemal wyłącznie odchodząca już generacja polskich dipisów. Współczesna imigracja jest znacznie młodsza – prawie połowa (a po wyłączeniu zbiorowości w wieku ponad 65 lat – ok. 65%) mieści się w przedziale wieku 25–54 lat. Niewiele jest dzieci i młodzieży poniżej lat 20 – tylko nieco ponad 8%. Przeważają kobiety (53,5%), głównie z powodu zdecydowanej dominacji kobiet wśród osób najstarszych. Prawie 55% imigrantów z Polski posiadało amerykańskie obywatelstwo. Odsetek ten jest wprost proporcjonalny do czasu zamieszkania w USA. Spośród osób, które przybyły przed rokiem 1980 prawie 25 tys. nie posiadało obywatelstwa, co stanowiło ok. 15% przybyłych przed tą datą. Wśród osób przybyłych po roku 1990 obywatelstwo uzyskało ok. 17%, a spośród osób, które migrowały w latach 1981–1990 obywatelami USA było ok. 56%. Niemal pod każdym istotnym społecznie względem najnowsza imigracja z Polski różni się od tej sprzed stulecia. Po pierwsze, wyróżnia ją stosunkowo wysoki poziom wykształcenia, zwłaszcza osób młodszych. Do szkół średnich lub college’u uczęszczało w ponad 50 tys. młodych ludzi urodzonych w Polsce, podczas gdy ogólna liczebność

Polaków w przedziale wieku 15–24 lata wynosiła w tym samym roku niewiele ponad 47 tys. Oznacza to, że młodzież w tym przedziale wieku prawdopodobnie w całości uczyła się lub studiowała (liczba Polaków studentów college’u przekraczała 32 tys.), a dodatkowo studiowały także osoby nieco starsze. Poziom wykształcenia całej zbiorowości osób urodzonych w Polsce był jednak nieco niższy niż poziom wykształcenia ogółu amerykańskiego społeczeństwa, ale wyższy od średniego wykształcenia całej zbiorowości imigrantów w USA. Jeżeli jednak uwzględnimy tylko osoby w wieku 25–64 lata, to okaże się, że w roku 2000 imigranci z Polski nie różnili się pod względem wykształcenia od podobnej wiekowo części amerykańskiego społeczeństwa. Porównanie z imigrantami z innych krajów prowadzi do wniosków wielorakich. Polacy są zdecydowanie lepiej wykształceni niż imigranci z Meksyku, Wietnamu, a nawet Włoch, ale ustępują wyraźnie wykształceniem takim grupom, jak Chińczycy, Hindusi oraz imigrantom z Anglii i z Rosji. Widoczny jest wyraźny wzrost poziomu wykształcenia Polaków w roku 2000 w porównaniu z latami 1990 i 1980. W 1980 roku ponad 40% dorosłych imigrantów z Polski nie posiadało wykształcenia średniego, w 1990 odsetek ten zmniejszył się do ok. 26%, a w 2000 spadł do nieco ponad 17%. Proporcja osób z wykształceniem na poziomie college’u w tym samym okresie podwoiła się, od 15,1% do prawie 34%. Zróżnicowane są pozycje zawodowe zajmowane przez imigrantów z Polski. Prawie 37% z nich pracowało w roku 2000 w zawodach zaliczanych do kategorii pracowników fizycznych. Jest to odsetek wyraźnie wyższy niż wynosi średnia zatrudnienia w tej kategorii w całym amerykańskim społeczeństwie (ok. 24%). Ale jednocześnie ponad 26% Polaków zajmowało pozycje mieszczące się w najwyższej kategorii społeczno-zawodowej, tj. wśród menedżerów, kierowników i wolnych zawodów. Kolejne 35% zajmowało średnie pozycje w dziedzinach usług i administracji. Warto podkreślić, że prawie 10% Polaków zostało zakwalifikowanych jako samodzielni (*selfemployed*) i jest to odsetek wyższy niż w całym amerykańskim społeczeństwie. Widoczne jest więc wyraźne zróżnicowanie pozycji społecznych zajmowanych przez

Polaków w USA, co jest zrozumiałe, zważywszy, że jest to zbiorowość prawie półmilionowa, a jej członkowie przybywali do USA w różnych okresach. W latach 1980–2000 nastąpiły w tym zakresie także bardzo istotne zmiany, co jest widoczne zwłaszcza przy uwzględnieniu podziałów zawodowych wśród kobiet i mężczyzn. W okresie tego dwudziestolecia struktura pozycji zawodowych zajmowanych przez mężczyzn urodzonych w Polsce nie uległa prawie żadnym przemianom. W kategoriach najwyższych nastąpił niemal nieistotny wzrost, z ok. 23% do 24%. W kategoriach pracowników fizycznych nastąpił jednak także lekki wzrost, z 55% do 56,2%. Natomiast znaczące zmiany nastąpiły w charakterze zatrudnienia przybyłych z Polski kobiet. W roku 1980 odsetek kobiet zatrudnionych w kategoriach najwyższych wynosił ok. 14%, w 1990 wzrósł do ponad 19%, a w 2000 osiągnął prawie 29%. W tym samym okresie zatrudnienie kobiet w kategoriach pracowników fizycznych spadł z 35% do ok. 18%, przy niemal niezmiennych proporcjach zatrudnienia w kategoriach technicznych, administracyjnych i w sferze usług. Oznacza to, że mężczyźni, którzy po przybyciu z Polski podejmują zawody fizyczne, pozostają przy tym charakterze zatrudnienia przez dłuższy czas, a często jest to ich jedyny zawód. Natomiast co najmniej połowa kobiet, które rozpoczynają pracę w kategoriach zawodów fizycznych, uzyskuje w niedługim czasie pracę wyżej notowaną i na ogół wyżej opłacaną. Mimo wyższych pozycji społeczno-zawodowych kobiety urodzone w Polsce zarabiają średnio wyraźnie mniej niż mężczyźni (w 2000 roku odpowiednio 26,3 i 38,7 tys. dolarów rocznie). Roczny dochód gospodarstwa domowego najnowszych imigrantów z Polski nie odbiegał zasadniczo od średnich zarobków rodziny amerykańskiej (41,5 tys. w polskim gospodarstwie domowym i ok. 42 tys. w przeciętnym gospodarstwie amerykańskim). Wyższe były natomiast zarobki na głowę (*per capita*) – imigranci z Polski zarabiali 25,8 tys. dolarów, przeciętny Amerykanin – 21,5 tys. Niższy wśród rodzin imigrantów z Polski był odsetek żyjących poniżej poziomu ubóstwa, tylko 5% przy ponad 12% w całym amerykańskim społeczeństwie. Niższy był także odsetek osób rozwiedzionych – 7%, zwłaszcza ko-

biet – 4,1%. Rodzina imigrantów z Polski jawi się w świetle danych spisowych z roku 2000 jako stabilna, względnie zamożna, mieszkająca w samodzielnych lub w szeregowych domach (2–3 domy). Średnia wartość domu posiadanego na własność wynosiła ok. 162 tys. dolarów, co oznacza, że dom rodziny polskich imigrantów był wart o prawie 35% więcej niż przeciętny dom amerykański. Ta stosunkowo wysoka wartość domów wynika z rozmieszczenia przestrzennego najnowszych polskich imigrantów. Nie tworzą oni stabilnych i odrębnych skupisk, typowych dla osadnictwa etnicznego sprzed stu lat. Skupienia takie mają miejsce i są dosyć wyraźne, ale mają charakter przejściowy. W 2000 roku w obrębie Chicago City zamieszkiwało ponad 210 tys. osób, które podały polskie pochodzenie. Ponad 140 tys. spośród nich były to osoby urodzone w Polsce. Jest to największe skupisko najnowszych imigrantów, a Chicago jest jedynym wielkim miastem amerykańskim, w którym w poprzednim dziesięcioleciu nastąpiło zwiększenie zamieszkania osób polskiego pochodzenia. Drugim skupiskiem pozostał Nowy Jork, zwłaszcza Greenpoint, gdzie każdorazowo przebywa 30–40 tys. najnowszych przybyszów z Polski, oraz najbliższe okręgowi nowojorskiemu obszary stanu New Jersey. Zatem około połowa współczesnych imigrantów z Polski zamieszkuje obszary znane jako skupiska polonijne od ponad stu lat. Jednak nie są to skupiska trwałe. Niewielu przybyszów z Polski mieszka tam dłużej niż kilka lat. Zdobywają lepszą pracę, więcej zarabiają i przenoszą się do bardziej zamożnych przedmieść, gdzie wartość domów znacznie przekracza średnią krajową. Można stwierdzić, że asymilacja strukturalna zbiorowości współczesnych imigrantów z Polski do USA następuje bardzo szybko. Polacy nie powtarzają prawidłowości przystosowania imigrantów sprzed stulecia, którzy w zasadzie przez pierwsze dwa pokolenia zajmowali dolne szczeble amerykańskiego systemu stratyfikacji. Różnica ta jest skutkiem innego, lepszego przygotowania współczesnych imigrantów do amerykańskich realiów i rynku pracy, ich wyższego wykształcenia i lepszej znajomości języka. Trzeba jednak zwrócić uwagę na takie czynniki, jak zasadniczo różna struktura współczesnego amerykańskiego rynku pracy, które

w niewielkim zakresie oferuje łatwo dostępne stabilne prace w niższych kategoriach zawodowych. Niewielkie jest także zainteresowanie i zaangażowanie najnowszych imigrantów w działalność instytucji i organizacji utworzonych przed laty przez poprzednie pokolenia polskich imigrantów. Ważną rolę odgrywają parafie rzymskokatolickie, ale ich funkcje są obecnie znacznie mniejsze niż przed dziesięcioleciem. Wzrosło natomiast znaczenie i zakres szkolnictwa polonijnego, zwłaszcza w Chicago.

Napływ kilkuset tysięcy zbiorowości najnowszych imigrantów z Polski nie przełożył się na wzrost liczby członków istniejących wcześniej organizacji polonijnych, zwłaszcza tych powstałych przed I wojną światową. Dane statystyczne przedstawione przez National Fraternal Congress ukazują stały spadek członkostwa tych organizacji. Tempo tego spadku jest niemal niezmiennie i wynosi od 0,5 do 1% w skali roku. Oznacza to, że w sposób naturalny odchodzą najstarsi członkowie i prawie nie przychodzą nowi. Wyróżnić można co najmniej trzy zasadnicze przyczyny takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, wielu najnowszych imigrantów zamieszkuje stany i obszary wcześniej w niewielkiej proporcji zamieszkane przez członków starej Polonii. Wzrasta zamieszkanie w „pasie słońca” – stanach Kalifornia, Arizona, Nowy Meksyk, Floryda. Osiedlanie w tych stanach rzadko przybiera formę wyraźniejszego skupienia przestrzennego i organizowania się wokół parafii, co było charakterystyczne dla starej Polonii. Drugim powodem braku sukcesji w starych organizacjach są wyraźne różnice kulturowe między starą Polonią i najnowszymi przybyszami. Stara Polonia utrzymywała i utrzymuje polskie więzi kulturowe głównie poprzez nawiązywanie do tradycji kultury ludowej i do wyrywkowo traktowanych tradycji historycznych, związanych zwłaszcza ze wspólną historią polską i amerykańską. Najnowsi imigranci podtrzymują na ogół wyraźne więzi kulturowe z Polską i polską kulturą, ale nawiązywanie to jest bliższe modelowi, który Charles Keil określił jako *polonaise culture*, przedstawiając ten model w pewnej opozycji do tradycyjnej *polka culture*. Przeciwwstawienie to opiera się niewątpliwie na szeregu uproszczeń, ale dosyć trafnie oddaje istotę

podziałów kulturowych w obrębie Polonii, które to podziały po raz pierwszy uwydatniły się w latach 50. i 60. XX wieku i nałożyły się na ówczesny podział między starą Polonią i imigracją powojenną. Trzecim powodem braku ciągłości organizacyjnej i kulturowej w obrębie wszystkich zbiorowości polonijnych są generalnie dosyć odmienne wzorce przystosowania najnowszych imigrantów do amerykańskiej rzeczywistości. Ideologie i rzeczywistość współczesnego amerykańskiego pluralizmu kulturowego i etnicznego powodują znacznie powolniejsze i mniej efektywne fazy i formy przystosowania niemal wszystkich grup imigrantów do amerykańskiej kultury. Ułatwione kontakty kulturowe i społeczne z Polską powodują, że najnowsi imigranci nawet po kilkunastu latach pobytu za oceanem osiągają jedynie pewien stopień akulturacji do amerykańskiej rzeczywistości, zachowując w pełni odrębność narodową i polską tożsamość. Imigranci nie zrywają więzi z Polską i dlatego w niewielkim stopniu odczuwają potrzeby budowy trwałych nowych więzi w Ameryce. Jeżeli je tworzą, to na ogół wyłącznie z przybyszami z Polski, często znanymi jeszcze z okresu przedimigracyjnego. Zmieni się to prawdopodobnie w kolejnym pokoleniu, ale przewidywanie kierunków i form przystosowania tego pokolenia do zapewne zmienionej rzeczywistości amerykańskiej jest z pewnością przedwczesne.

Zasadnicze różnice – w największym skrócie – obu fal imigracji są widoczne w przeważających wśród współczesnych imigrantów postawach wobec procesów integracji i asymilacji w amerykańskim społeczeństwie. Imigranci sprzed ponad wieku nie asymilowali się szybko i bezproblemowo, ani też nie byli bezwzględnie do asymilacji przymuszani. Tworzyli odrębne społeczności, odbudowywali wiele form organizacyjnych i instytucji ze starego kraju. Jednak, aby nie pozostawać dłużej na uboczu głównego nurtu amerykańskiego życia, musieli wychodzić poza stadium wstępnej akulturacji. Anglokonformizm nie był przymusem, ale okazał się presją wystarczająco silną, aby spowodować niemal całkowite włączenie zbiorowości imigrantów w główny nurt amerykańskiego społeczeństwa. Współcześni imigranci nie odczuwają prawie żadnej presji asymilacyjnej. Muszą

osiągnąć pewien stopień akulturacji, ale tylko taki, który umożliwia przystosowanie do warunków życia w nowym społeczeństwie. Nawet przyjęcie obywatelstwa nie musi oznaczać zmiany tożsamości narodowej. Współczesne społeczeństwo amerykańskie jest, a na pewno staje się, coraz wyraźniej społeczeństwem wieloetnicznym i wielokulturowym, w którym kultury etniczne (w szerokim tego słowa znaczeniu) uzyskują status autonomiczny i trwałe [Szahaj 2004]. Jest to najbardziej widoczne w przypadku grup latynoskich, ale w znacznym stopniu także azjatyckich. Imigranci z Europy, w tym także Polacy, podobnie jak przed wiekiem, wpasowują się w nowe – ale jak przed wiekiem, dosyć dla różnych grup podobne – wzorce przystosowania, a raczej braku pełniejszego przystosowania do coraz bardziej pluralistycznego etnicznie społeczeństwa. Dlatego nawet mieszkając w USA po kilkadziesiąt lat nie zmieniają w zasadzie swej tożsamości kulturowej i narodowej. Widoczne to jest także w przypadku drugiego pokolenia. Dzieci najnowszych emigrantów, zarówno te jeszcze urodzone w Polsce, jak i te amerykańskie, można powiedzieć bez przesady – w sposób masowy wracają, dosłownie i w przenośni, do Polski i polskiej tożsamości narodowej. Za wcześnie orzekać, czy jest to tendencja trwała i, czy nie zachodzą w tej zbiorowości żadne przemiany tożsamości z polskiej na amerykańską. Nie ulega jednak wątpliwości, że współczesne fale migracyjne rodzą bardzo różne etniczne skutki od tych sprzed kilkadziesiąt lat. Podobne zjawisko widoczne jest także na poziomie społeczności lokalnej.

Emigranci związani z opozycją polityczną w Polsce stanowili, zwłaszcza ci z lat 1981–1983, znaczącą część całej emigracji, szacowanej na ok. 700 tysięcy osób w latach 1965–1989. Pomijam tu problemy oszacowania rzeczywistej wielkości polskiej emigracji. Za wcześnie także zapewne na prognozowanie kierunków i charakteru przystosowywania się tych emigrantów do amerykańskiej rzeczywistości. Jest jednak wystarczająco wiele przesłanek uzasadniających konstatację, że procesy integracji tej zbiorowości będą pod wieloma względami różne od prawidłowości obserwowanych wcześniej.

2. Przemiany społeczności polonijnych w latach 1980–2005

Konkluzje zawarte w podsumowaniu analiz przemian Polonii w strukturze społeczeństwa amerykańskiego, które znalazły się w *Polonii amerykańskiej* [Kubiak, Gromada, Kisielewicz 1988], można w zasadzie bez większych zmian powtórzyć obecnie. U progu lat 80. ubiegłego wieku dokonała się pełna asymilacja strukturalna kolejnych pokoleń polonijnych, z wyjątkiem emigracji najnowszej. Zakres tej asymilacji ukazuje porównawczo tabela 14 w rozdz. 5. Pomijam tu szersze komentarze, a także podobne dane ze spisu z roku 2000, gdyż nie wnoszą one już w zasadzie nic nowego.

Taka wyraźna asymilacja strukturalna zaowocowała rozproszeniem przestrzennym wcześniej skupionych wyraźnie w wielkich miastach przemysłowych polonijnych społeczności lokalnych. Pojawia się tutaj uzasadnione pytanie o przydatność i prawomocność używania pojęcia „polonijna społeczność lokalna” przy opisie współczesnej Polonii amerykańskiej (którego użyła E. Morawska [Morawska 1988]). Morawska sformułowała sześć tez dotyczących przemian społeczności, które uzasadniają takie określenie. Były to: 1) zmiana prowadząca od przymusowego do dobrowolnego charakteru zamieszkiwania w obrębie takich zbiorowości, 2) zmiana pełnionych funkcji – od etnicznych i narodowych do przede wszystkim kulturowych, 3) wzrastająca rola kontaktów indywidualnych przy spadku znaczenia działań kolektywnych, 4) przejście organizacji społeczności od charakteru totalnego do coraz bardziej selektywnego, 5) zmniejszenie się „lokalizmu”, zwiększenie pola interakcji oraz przechodzenie od organizacji typu *Gemeinschaft* do typu *Gesellschaft*, oraz 6) przejście od względnego zamknięcia do postępującej otwartości tych społeczności. Końcowym efektem takich procesów był zanik lokalnych społeczności etnicznych. Dwie dekady wstecz (tj. w latach 80. XX wieku) był to proces zaawansowany lecz nie zakończony. Warto tu także podkreślić, że opisywane przez Morawską tendencje widoczne były

bardziej w przypadku amerykańskich społeczności lokalnych w ogóle, niekoniecznie tych etnicznych, czy tym bardziej polonijnych. Te ostatnie wykazywały większą stabilność, ale i one nieuchronnie poddawały się ogólnym tendencjom. Wypada tu zgodzić z konkluzjami Morawskiej.

Niewątpliwie równie trafne, adekwatne do zmian, jakie zaszły w ostatnich dziesięcioleciach w społeczności polonijnej w South Bend, jest określanie tej społeczności jako istniejącej i widocznej tylko w sytuacjach odświętnych [Mucha 1996].

Odmienne prawidłowości widoczne były tylko w zbiorowościach kolorowych i wśród imigrantów najnowszych, zwłaszcza tych przybyłych z Azji. Zarówno segregacja, jak i koncentracja przestrzenna zbiorowości imigrantów może mieć bardzo różne przyczyny, od skrajnie przymusowej do całkowicie dobrowolnej, od uwarunkowań ekonomicznych do dyskryminacji lub wprost ograniczeń prawnych. Znaczące zmniejszanie się koncentracji i segregacji przestrzennej Polonii w USA w latach 70. i 80. XX wieku było rezultatem przede wszystkim postępującego awansu społecznego i przechodzeniem od dominacji zawodów robotniczych do kategorii *white collar*. Równie ważna była jedna również zmiana swoistego etosu grupowego, która przejawiała się w zmniejszeniu znaczenia takiej wartości etnicznej, jak bycie razem, zamieszkiwanie we własnych, a raczej zawłaszczonych obszarach przestrzeni miejskiej.

Ale – z drugiej strony – mamy przecież do czynienia w ciągu ostatniego dwudziestolecia z ożywieniem dawnych miejsc przestrzennego i społecznego skupienia Polaków w USA. Gdy w połowie lat 70. po raz pierwszy odwiedziłem brooklyński Greenpoint, była to polska dzielnica obecna w zasadzie tylko we wspomnieniach nielicznych wtedy jego polskich mieszkańców. Istniały tam wprawdzie siedziby Zjednoczenia Polskiego Narodowego i Centrum Polsko-Słowiańskiego, a także innych mniej znaczących organizacji, ale organizacje te także sprawiały wrażenie „dożywających swych dni”. Jednak już dziesięć lat później Greenpoint ponownie tętnił polskim emigracyjnym

życiem, zarówno politycznym, jak i – głównie – „wakacjuszowskim”. I tak jest w zasadzie do dzisiaj. Podobnie wygląda najnowsza historia polskiego trójkąta przy Milwaukee Ave w Chicago. Tyle że polscy mieszkańcy tych dzielnic traktują swój pobyt tam raczej czasowo, jako punkt startu do innego, lepszego życia i innego miejsca zamieszkania. Mieszkali tam i mieszkają nadal członkowie trzech podstawowych grup tworzących współczesną emigrację polską w USA: emigranci polityczni z lat 80. legalni emigranci – beneficjenci loterii wizowych lub ci, którzy inaczej uzyskali prawo legalnego pobytu, oraz tzw. „wakacjusze”. Przeważają zapewne ci ostatni i oni sprawiają najwięcej kłopotu przy bardziej ogólnej ocenie najnowszej emigracji. Po prostu nie wiadomo, ilu z nich powróci do Polski, a ilu dołączy do emigracji stałej – bo przecież nie wiedzą tego na ogół również oni sami. Można powiedzieć – paradoksalnie – że to właśnie „wakacjusze” są najbardziej podobni, uwzględniając motywy ich przyjazdu do USA, charakter podejmowanej pracy oraz intencjonalnie powrotny charakter ich przyjazdów do USA, do polskich emigrantów z końca XIX wieku. Ale na tym analogie się kończą. W latach 90. XX wieku najbardziej znaczącą częścią emigracji polskiej stali się emigranci legalni, którzy przybyli do USA z zamiarem pozostania tam na stałe. Ale co to oznacza – na stałe? Pojawia się bowiem tutaj po wieloma względami zupełnie nowe zjawisko, które postaram się jedynie nazwać. Współczesne możliwości podróżowania, ale przede wszystkim elektroniczne środki przekazu umożliwiają stałym imigrantom zarówno częste przyjazdy do Polski, nawet na dłuższe okresy, jak i na stały kontakt z polską kulturą. Czy zaowocuje to wytworzeniem się nowych, nieznanych wcześniej form stałego, ale bardzo powierzchownego w sferze identyfikacji narodowej przystosowania emigrantów do kraju osiedlenia? To na razie jedynie hipoteza, której uzasadnienie powinno być oczywiście znacznie rozbudowane.

Ten zaledwie naszkicowany obraz najnowszej polskiej emigracji do USA, został znacznie dokładniej ukazany w książce Mary Erd-

mans [Erdmans 1998]. Powstał on w oparciu o badania autorki prowadzone w Chicago, ale może być w jakimś stopniu uogólniony. Sama nazwa tej fali emigracji jest uproszczeniem – najistotniejszą jej część, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu, stanowi stała emigracja zarobkowa. I ta w zasadzie nie tworzy odrębnych skupisk. Wallington, o którym piszę dalej, na podstawie którego można naszkicować nieco inny niż przedstawiony przez Erdmans obraz tej emigracji, nie jest z pewnością miejscem typowym i reprezentatywnym, ale zjawiska tam zachodzące mogą stanowić podstawę do formułowania dalszych hipotez dotyczących kierunków i uwarunkowań przemian najnowszej emigracji polskiej w USA.

Niezbędne wydaje się tutaj zwrócenie uwagi na ogólniejsze prawidłowości, widoczne we współczesnych ruchach migracyjnych. W rozważaniach nad tymi ruchami pojawiają się wnioski o dosyć różnych od znanych wcześniej skutkach tych migracji. Za najbardziej chyba znaczącą swoistość tych migracji przyjmuje się ich niestałość. Współcześni migranci stają się permanentnymi nomadami, migrują wahadłowo, stają się „ludźmi na huśtawce” lub migrują w zamkniętych obwodach. Z miejsca swego stałego pobytu wyruszają, bardziej za „masłem do chleba” niż za chlebem, tam gdzie je można zdobyć. Wyruszają na ogół z zamiarem pozostania tylko tak długo, jak to będzie niezbędne – kilka miesięcy, może lat. Ale po kilku latach okazuje się, że nie tylko o masło chodziło, albo że gdzie indziej można je łatwiej zdobyć. Łatwość przekraczania granic, niewielkie koszty biletów i utarte wcześniej ścieżki migracji ułatwiają decyzję o zmianie miejsca zamieszkania, rzadko na stałe.

Nie jest to oczywiście zjawisko nowe ani w czasie ani w przestrzeni. Dobrze wiemy, że większość polskich emigrantów do USA sprzed stu laty jechała tam z zamiarem powrotu, legalni zarobkowi migranci do Francji w okresie międzywojennym jechali tam w ramach czasowo określanych kontraktów, choć nie nazywano ich wtedy *gastarbeiterami*. Tak było w przypadku wielu wielkich migracji. Dlaczego nie używano w stosunku do tych migrantów coraz bardziej współ-

częśnie modnego określenia *transnationals*, po polsku używając nieładnej kalki „transnacionaliści”? Określenie to ma coraz szerszy odźwięk w literaturze przedmiotu [Vertovec 2003], ale w odniesieniu do opisu współczesnej emigracji z Polski nie było dotychczas częściej stosowane. Czy i jak można uzasadnić stwierdzenie, że współczesne migracje mają taki właśnie odmienny od poprzednich fal skutek? Bo nie tylko o niepermanentny charakter migracji chodzi, ale także, a może przede wszystkim, o niewielką efektywność procesów integracji i asymilacji imigrantów w krajach osiedlenia. Wprawdzie samo pojęcie asymilacji etnicznej wróciło do głównego nurtu dyskursu nad przemianami zbiorowości etnicznych [Morawska 1994], to jednak procesy asymilacyjne współczesnych nomadów wydają się o wiele mniej efektywne niż to miało miejsce jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Kilka co najmniej dowodów można przytoczyć na poparcie tej tezy. Po pierwsze, współczesne ruchy migracyjne są zjawiskiem generalnie bardziej powszechnym. Po drugie, migracje, zwłaszcza te sprzed wieku, obejmowały często zbiorowości o niezbyt, w momencie migracji, wyraźnie skryształizowanej tożsamości narodowej. To, jak wiadomo, dopiero na emigracji takie tożsamości kształtowały się wyraźniej, ale miało to miejsce w specyficznych warunkach, co oznaczało, że emigranci z ziem polskich stawali się w pierwszym pokoleniu w USA Polakami, ale polskość ta miała swoisty charakter i niemal od początku była tożsamością typu *Polish-Americans*. To uproszczona oczywiście teza, ale pozostanę przy takim myślowym skrócie. Po trzecie, do połowy lat 70. XX wieku w USA dominowała ideologia i polityka anglokoformizmu. Bardziej ogólnie: społeczeństwa rozwinięte przyjmujące współczesnych imigrantów ułatwiają im raczej niż utrudniają, jak to miało miejsce wcześniej, utrzymanie swej odrębności kulturowej i narodowej. Pomijam tu szersze uzasadnienie tej tezy, wystarczy wskazać na politykę wobec *gastarbeiterów* w Niemczech, ale także na zwiększający się pluralizm kulturowy USA [Szahaj 2004]. Po czwarte, i to wydaje mi się najbardziej istotne, wszystkie wielkie fale emigracji z Polski przekształcały się w trwałe zbiorowości polo-

nijne lub emigranckie na skutek odcięcia na pewien czas od trwałszych kontaktów z krajem, głównie z powodu wojen i/lub zmian politycznych. Przyjąć można z dużą dozą prawdopodobieństwa, że współcześni emigranci z Polski nie będą w najbliższej przyszłości pozbawieni pełnej swobody migracji i utrzymywania szerokich kontaktów z krajem. Po piąte wreszcie, współczesne środki transportu, a zwłaszcza elektroniczne formy przekazu i komunikacji umożliwiają emigrantom, nawet tym pozostającym długo i daleko od rodzinnych społeczności, żyć bardziej w obrębie tych społeczności niż w krajach i miejscach emigracji. Właśnie to zjawisko zostało uznane za cechę wyróżniającą sytuację społeczną i kulturową współczesnych *transnationals*. Emigranci polscy bardzo szybko i efektywnie wpisali się w ten nowy model integracji, a raczej braku szerszej integracji, imigrantów do społeczeństw przyjmujących. Pozostają Polakami, zachowując, podobnie jak inni imigranci, swe narodowe tożsamości.

I z tego między innymi powodu nie są na ogół zainteresowani korzystaniem i uczestniczeniem w działalności wytworzonych przez wcześniejsze pokolenia imigrantów instytucji i organizacji polonijnych.

3. Instytucje i organizacje polonijne

Instytucje, organizacje i stowarzyszenia, wytworzone przez polskich imigrantów w USA odgrywały zawsze bardzo ważne, choć zróżnicowane role w przemianach polonijnych zbiorowości. W okresie pierwotnego przystosowania imigrantów do amerykańskiej rzeczywistości, jeszcze w XIX wieku, organizacje powstawały przede wszystkim po to, by umożliwić grupowe przystosowanie imigrantów do amerykańskiej rzeczywistości, a także by utrzymać i wzmocnić odrębność Polonii. Organizacje te były potrzebne tworzącym się polonijnym społecznościom na niemal każdym etapie ich przemian, umożliwiały im wytworzenie struktury wewnętrznej społeczności, która w pew-

nich okresach przybierała postać tak zwanej kompletności instytucjonalnej. Kompletność taka oznaczała, że społeczność imigrantów zaspokajała niemal wszystkie swoje potrzeby w oparciu o własne instytucje i organizacje. W przypadku Polonii taka kompletność była wyraźna niemal w każdej sferze życia, z wyjątkiem sfery ekonomicznej, a konkretniej w sferze pracy. Polacy (jak już była o tym mowa) rzadko pracowali w USA „u siebie”, tj. w przedsiębiorstwach tworzonych lub prowadzonych przez członków Polonii. Pracowali w amerykańskich, a nierzadko też w prowadzonych przez członków innych grup imigranckich fabrykach i innych przedsiębiorstwach, ale poza pracą, niemal wszystko, co było dla nich istotne, organizowali we własnym zakresie. Odtwarzali wiele instytucji znanych im z ziem polskich, przede wszystkim parafie i organizacje przyparafialne, zwłaszcza szkoły parafialne. Również przy parafiach powstawały pierwsze organizacje samopomocowe i ubezpieczeniowe, które w następnych dziesięcioleciach stały się najliczniejszymi i najbardziej znaczącymi organizacjami polonijnymi. Z organizacji przyparafialnych wywodziły się także często organizacje kulturalne (biblioteki, teatry), polityczne i narodowe.

W rozmaitych klasyfikacjach wyróżnia się na ogół kilkanaście rodzajów instytucji i organizacji etnicznych. Najczęściej wymienia się następujące:

- naczelne albo parasolowe, obejmujące wszystkie lub niemal wszystkie organizacje wytworzone przez grupę etniczną (Polonię – Kongres Polonii Amerykańskiej),
- religijne – parafie, zakony i zgromadzenia, inne organizacje religijne,
- edukacyjne – szkoły i instytucje organizujące oświatę (Polska Macierz Szkolna),
- samopomocowe i ubezpieczeniowe, które często przekształcały się w organizacje polityczne i narodowe (Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Narodowy Polski),
- kulturalne – teatry, biblioteki, kluby kulturalne,

- naukowe – Polski Instytut Naukowy – Polish American Historical Association,
- prasa i wydawnictwa,
- zawodowe (związki lekarzy, inżynierów),
- polityczne (np. Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia).

Największe znaczenie w życiu Polonii w USA uzyskały organizacje samopomocowe i ubezpieczeniowe. Jednak nie jest to określenie w pełni ścisłe, gdyż organizacje te miały zakres i profil swej działalności bardzo rozbudowany, a działalność ubezpieczeniowa była tylko jedną z form ich działania. Znaczenie i wpływy tych organizacji wiązały się prowadzeniem przez nie szerokiej działalności politycznej, kulturalnej, narodowej.

Najstarsze powstały jeszcze w XIX wieku: Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w roku 1874 i Związek Narodowy Polski w roku 1880.

Organizacje ubezpieczeniowe osiągnęły apogeum liczebności swoich członków w latach 60. XX wieku. Od tego czasu ich liczebność maleje, ale wartość polis ubezpieczeniowych ulega zwiększeniu. W wieku XX liczebność ogólna organizacji polonijnych przedstawia się następująco:

- ok. 320 tys. w roku 1924,
- ponad 600 tys. w roku 1935,
- stabilizacja na tym poziomie do roku 1946,
- wzrost do ponad 700 tys. (prawie 780) w roku 1960,
- systematyczny spadek po roku 1965, gdy nastąpiła pełna asymilacja strukturalna Polonii,
- w roku 1985 kolejny spadek do niewiele ponad 575 tys.,
- w roku 2005 liczebność na poziomie 450 tys. (dokładne dane nie są przez organizacje podawane, a liczba polis nie odpowiada liczebności członków).

Zmiany te są na ogół zgodne z ogólnymi tendencjami przemian organizacji bratniackich i etnicznych w USA, co prezentuje poniższe porównanie:

Tabela 1. Organizacje bratniackie ogółem
(U.S. *fraternal organizations*)

Lata	Liczba członków (w mln)	Wartość polis (w mld dolarów)	Organizacje bratniackie etniczne	Liczba członków (w mln)	Wartość polis (w mld dolarów)
1965	9,7	16,6		7,1	6,7
1970	9,4	24,7		6,6	14,6
1975	9,0	37,3		5,8	21,1
1980	10,6	58,3		6,8	30,3
1985	9,4	104,3		5,4	41,4

Tabela 2. Organizacje polonijne
(% w stosunku do ogółu organizacji etnicznych)

Lata	% czł.	% polis
1965	10,8	5,8
1970	10,9	4,3
1975	11,2	3,0
1980	8,8	2,3
1985	10,6	2,0

Tabela 3. Przemiany liczebności członków wybranych organizacji polonijnych (dane w tysiącach)

Nazwa	Rok założenia	Liczba/rok 1924	1935	1950	1973	1983	1993	2000
Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie	1873/1874	83,3	161,7	175,4	332,9	140	90 tys.	ok. 85
Związek Narodowy Polski	1880	139,1	272,7	316,1	91	306	286	ok. 250
Związek Polek	1898	21,5	59,9	76,2	18,5		6	ok. 60
Stowarzyszenie Synów Polski	1903		14,8	16,5			7	ok. 5
Zjednoczenie Polskie Narodowe (Brooklyn)	1905	9		18			9	
Polsko-Narodowa Spójnia	1908	6	15,2	28	32	30	6	ok. 4
Unia Polska w Buffalo	1917	21,5	35	24,8			12	ok. 8

W drugiej połowie XX wieku, kiedy zaczęły się wyraźniej rysować przemiany profilu i zakresu działalności większości organizacji polonijnych, nastąpiły również istotne zmiany w strukturze, zakresie działalności oraz zakresie funkcjonowaniu polonijnych organizacji.

Przemiany te można scharakteryzować jako:

- a) instytucjonalizacja/formalizacja. Organizacje polonijne tracą swój charakter jako zrzeszenia i kluby skupiające wielkie liczby aktywnych członków, stając się często tylko urzędowymi instytucjami, do których członkowie przychodzą jako klienci – załatwić konkretną sprawę,
- b) niepełna sukcesja kolejnych pokoleń, brak ciągłości lub pewna anachroniczność ich działalności (postrzegana przez nowszych emigrantów z Polski),
- c) reorientacja na zewnątrz (tworzenie lobby). Większość instytucji i organizacji polonijnych powstawała i długo funkcjonowała jako organizacje „wewnętrzne”, nastawione niemal wyłącznie na zaspokajanie wewnętrznych potrzeb grupy. W miarę postępu integracji i asymilacji Polonii w amerykańskim społeczeństwie, jej organizacje były coraz bardziej potrzebne jako narzędzia kontaktów z szerszym otoczeniem. Kongres Polonii Amerykańskiej powstał w roku 1944 jako organizacja lobbująca na rzecz spraw polskich,
- d) marginalizacja/odświętność. Dotyczy to nie tylko działalności organizacji, ale także form istnienia całej Polonii, która bywa widoczna w miastach amerykańskich tylko przy okazji większych narodowych i religijnych świąt i rocznic,
- e) kulturalizacja (zwiększenie się zakresu aktywności i proporcji aktywności kulturalnej). Przejawia się to w zmianie profilu organizacji, w której zaczyna dominować aktywność kulturalna. Zmniejszeniu ulega znaczenie ekonomiczne, polityczne czy społeczne organizacji polonijnych, wzrasta natomiast proporcja organizacji i zrzeszeń i profilu kulturalnym w stosunku do ogólnej liczby organizacji. Jest to tendencja dosyć uniwersalna, obejmuje niemal wszystkie bardziej zasymilowane zbiorowości etniczne w USA.

4. Prasa polonijna w USA

W zebranej w roku 1966 bibliografii czasopism polonijnych w USA jej autor, W. Wępiec, umieścił 1650 tytułów. Oznaczało to, że w każdej dekadzie minionego stulecia (pierwsze polonijne pismo ukazało się w roku 1863) ukazywało się około 150 nowych tytułów – czyli w każdym roku około 15 nowych. Są to liczby imponujące, świadczą o wielkiej aktywności wydawniczej polskiej emigracji w USA. Jednak w większości przypadków były to efemerydy wydawnicze, które ukazywały się jedynie w kilku lub kilkunastu edycjach.

Zaledwie około 150 tytułów prasowych ukazywało się dłużej niż 10 lat.

Prasę polonijną w USA można podzielić na:

- organizacyjną, wydawaną przez organizacje i stowarzyszenia, często w formie biuletynów organizacyjnych (np. „Naród Polski” wydawany przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie),
- niezależną, wydawaną przez niezależnych wydawców i redaktorów. Najważniejsze pisma niezależne to: „Gwiazda Polarna” – 1908, niegdyś popularna, obecnie zmarginalizowana gazeta niezależna, wychodzi w Stevens Point, „Ameryka – Echo” wpływowy w okresie międzywojennym dziennik wydawany w Toledo przez Antoniego Paryskiego, największego polonijnego wydawcę; „Dziennik dla Wszystkich”; „Nowy Świat” – wychodził w Nowym Jorku do roku 1969, niezależny, ale o wyraźnej politycznej, antykomunistycznej orientacji, wydawany przez emigrantów politycznych z okresu II wojny światowej oraz „Nowy Dziennik” – najważniejsze obecnie pismo polonijne, wydawane w Nowym Jorku. W najlepszym okresie rozwoju polonijnej prasy, w okresie międzywojennym, jej łączne jednorazowe nakłady przekraczały 1 mln egzemplarzy. Spośród tytułów największe nakłady dziennik „Ameryka – Echo”: ponad 100 tys. jednorazowego wydania. Średni natomiast nakład ustabilizowanej na rynku gazety polonijnej wahał się między 15 a 50 tys. egzemplarzy.

Po II wojnie światowej prasa polonijna zaczęła stopniowo przechodzić na wydania dwujęzyczne, a później już tylko na wydania w języku angielskim. Nie dotyczyło to oczywiście wszystkich tytułów – wiele pozostawało wyłącznie przy języku polskim. Przykładowo:

W roku 1975 wychodziło:

- 17 pism w języku polskim, o nakładzie 105 tys. egz.,
- 21 pism dwujęzycznych, o nakładzie 397 tys. egz.,
- 15 pism anglojęzycznych, o nakładzie 82 tys. egz.,

Łącznie były to 53 gazety polonijne, o nakładzie 584 tys. egz.

Później nastąpiło pewne ożywienie działalności wydawniczej: w roku 1984 ukazywało się 95 tytułów o łącznym nakładzie 621 tys. egzemplarzy. Związane to było ze zwiększoną działalnością emigracji z okresu stanu wojennego.

Lata 90. XX wieku przyniosły istotne zmiany w profilu polonijnej prasy. Pojawiły się zupełnie nowe tytuły, często kolorowe, które nie odbiegają formą i treścią od amerykańskich i polskich pism typu „Newsweek” czy „Polityka”, a także wiele pism komercyjnych i rozrywkowych, np. „Relax”. Oznacza to jednak dalszy, zapewne nieodwracalny, upadek dawnych pism, zwłaszcza organizacyjnych, co wiąże się z pogłębiającym się kryzysem samych organizacji polonijnych. Bardzo dobrze rozwija się tylko „Nowy Dziennik”, który stał się też najważniejszym i najbardziej wpływowym współczesnym polskim pismem emigracyjnym w USA.

5. Wallington wczoraj i dzisiaj – przemiany polonijnej społeczności lokalnej

Porównanie społeczności polonijnej obecnego Wallington z tą sprzed ponad ćwierćwiecza wymaga krótkiego przypomnienia tego, co napisałem po swych pierwszych badaniach [Babiński 1977]. Nie jest to jednak tylko streszczenie poprzedniej publikacji. Jest to streszczenie

retrospektywne, w którym staram się wydobywać także te spostrzeżenia, które obecnie wydają mi się ważne, choć nie znalazły się w książkowym wydaniu. Inaczej obecnie patrzę na sprawy, które kiedyś wydawały mi się banalne lub nie mające związku z interesującymi mnie wtedy problemami.

W roku 1994 Wallinton obchodził swoje stulecie. Z tej okazji uaktywniło się miejscowe Wallington Historical Society i wydało broszurę *Borough of Wallington – 100 Years, 1894–1994* (bez daty i miejsca publikacji). Jest to typowa księga jubileuszowa, w której znalazłem wiele istotnych dla historii miasta dat i wydarzeń, a także sporo fotografii, w tym kilku budynków z XIX wieku. Najstarsze z nich to budowle w samym mieście, ale warto podkreślić, że zbudowany w roku 1907 żelazny most powstał na istniejącym od czasów kolonialnych szlaku, którym w okresie wojny o niepodległość przemieszczały się armie angielskie i rewolucyjne.

W roku 1890, a więc kilka lat przed uzyskaniem statusu odrębnej jednostki administracyjnej, Wallington liczył 1812 mieszkańców (wśród nich prawdopodobnie nie było wtedy żadnego Polaka). Ale w roku 1910 było tam już 3448 mieszkańców i co najmniej stu kilkudziesięciu Polaków. Osadnictwo polskie rozpoczęło się tam ok. roku 1910, a już 10 lat później, gdy Wallington liczył 5715 mieszkańców, proporcja Polaków wzrosła do ok. 20% (ale są to tylko szacunki).

Polacy osiedlali się w miasteczku coraz bardziej masowo od mniej więcej roku 1910. Największa fala osiedliła się na przełomie lat 20 i 30. i wtedy znacząco zaczęła się zwiększać liczba budowanych przez nich domów. Liczba nowych mieszkańców rosła szybciej niż właścicieli domów, gdyż wielu Polaków zamieszkało to jako „bordownicy” i dopiero w następnych latach budowali własne domy. Osadnictwo w Wallington może być określone jako bardzo wczesny proces migracji do stref podmiejskich. Pierwotnym miejscem zamieszkania imigrantów z Polski w tamtym okresie był Passaic, gdzie pracowali i mieszkali, a zarobiwszy pieniądze, kupowali tanie podmokłe działki po drugiej stronie Passaic River. Dalsza historia Polonii w Wallington to proces przystosowania się kolejnego pokolenia robotni-

czego do zmieniającego się amerykańskiego społeczeństwa oraz stopniowego wewnętrznego rozwarstwienia i zróżnicowanego awansu tej zbiorowości.

Zakończyłem zbieranie moich materiałów do książki o Wallington w roku 1974, w momencie, gdy nowe spojrzenia na zróżnicowanie etniczne Ameryki, tj. ideologia i praktyka wielokulturowości, gdy książka *Przebudzenie etnicznej Ameryki* M. Novaka do tego miasteczka jeszcze w zasadzie nie dotarła. Ale już kilka miesięcy później, w grudniu 1974 roku w „New York News Magazine” ukazał się artykuł Sarah Browning pt. *Poland on the Passaic River. Wallington will last forever*. Tytuł optymistyczny, ale treść nie za bardzo. Entuzjastycznemu wręcz podkreślaniu wielu widocznych śladów polskości w mieście towarzyszyły w podsumowaniu mało optymistyczne przewidywania, dotyczące zwłaszcza możliwości utrzymania domów przez starsze, niewiele zarabiające lub mające niskie emerytury osoby. Struktura demograficzna starszej części miasta była wtedy coraz mniej optymistyczna. Młodszy wybierali często sąsiednie, bardziej atrakcyjne miejsce, zwłaszcza bogatszy i cieszący się większym prestiżem Clifton, a w najgorszym razie bogatsze, ale niewielkie wzgórze w obrębie miasta (*snobbish hill*).

Z wielu względów był to punkt krytyczny w przemianach zbiorowości polonijnej w tym mieście. Rok wcześniej zamknięto w sąsiednim Passaic dwie fabryki, w których od I wojny światowej pracowała większość polonijnych mieszkańców miasta. Kurczenie się rynku pracy fizycznej wymuszało przemiany społeczno-zawodowe mieszkańców całego regionu. Warto tu przypomnieć, że pierwsza połowa lat 70. XX wieku to okres wielkiego kryzysu, który przeżywał Nowy Jork oraz cała strefa metropolitarna. W tym czasie Greenpoint na Brooklynie, historyczna polska dzielnica, był polski tylko z nazwy i sztyldów kilku ledwie egzystujących polonijnych organizacji (Zjednoczenie Polskie Narodowe w Brooklynie, Centrum Polsko-Słowiańskie).

Ale już wtedy pojawiło się w Wallington inne zjawisko, które odnotowałem w swej książce, ale w opisach miasta pominąłem, gdyż uważałem je wtedy za marginalne i w życiu miasta nieistotne. I było

ono wtedy rzeczywiście marginalne. W każdą niedzielę w miejscowym Domu Polskim odbywały się dyskoteki, a raczej zabawy taneczne, gdyż tak je wtedy nazywano w Polsce, a poza tym grała na nich orkiestra – dokładnie taka, jaką można było w tym czasie spotkać w Polsce w każdym miasteczku. I grała wyłącznie dla przybyszów z Polski, których wtedy w Wallington było najwyżej kilkudziesięciu. Pozostali uczestnicy przyjeżdżali z okolicznych miejscowości, wielu aż z położonego na północ od Nowego Jorku Yonkers, a także z Brooklynu. Nie miały te spotkania wtedy rezonansu w życiu miasta, podobnie jak działalność Domu Polskiego, która ograniczała się w zasadzie do prowadzenia baru-restauracji i owych niedzielnych potańcówek.

W ciągu następnych lat wielkość i znaczenie tych niedzielnych i nie tylko niedzielnych spotkań ulegała zwiększeniu i coraz bardziej zmieniały się proporcje młodzieży z Wallington i innych miejscowości. Przed ćwierćwieczem, poza owymi potańcówkami, języka polskiego się w mieście prawie nie używało w miejscach publicznych. W roku 1999 był to już najczęściej słyszany język na ulicach, w parku, w większości sklepów i restauracji, a także oczywiście na i po „polskiej” mszy w kościele i w miejscowym ośrodku zdrowia.

U progu lat 80. ubiegłego wieku pojawiły się tam pierwsze wyraźniejsze symptomy procesu, który nasilił się w latach następnych i doprowadził do zasadniczych zmian w składzie demograficznym i w pewnym zakresie także etnicznym miasteczka. Proces ten to oczywiście najnowsza emigracja z Polski. Emigracja solidarnościowa z okresu stanu wojennego kierowała się do większych ośrodków, ale towarzysząca jej emigracja ekonomiczno-rodzinna w naturalny sposób skierowała się do Wallington. Według zgodnych opinii kilku moich rozmówców, większość przybyszów z Polski, którzy osiedlili się w mieście przybyła do rodzin lub krewnych. Większość imigrantów z Polski przybyła z terenów obecnego województwa podkarpackiego.

Mimo znacznej imigracji z Polski liczba mieszkańców miasteczka nie uległa w ciągu ostatniego ćwierćwiecza prawie żadnym zmianom. W roku 1990 miasto liczyło 10824 osoby (dla porównania,

w roku 1970 były to 10 284 osoby). W roku 2000 liczba mieszkańców wzrosła do około 11 700, co było skutkiem znacznej w tej dekadzie imigracji z Polski. Według danych spisowych z roku 2006, liczebność mieszkańców zmniejszyła się ponownie do ok. 10 800 osób, a to zapewne oznacza, że część najnowszych imigrantów znalazła miejsce zamieszkania poza Wallington. Oznacza to także, że Wallington pełni w pewnym zakresie rolę lokalnego skupiska najnowszych imigrantów, podobnie jak Greenpoint w Brooklinie. Jest to skutkiem zamknięcia przestrzeni miejskiej i niemal niezmiennej liczby domów mieszkalnych. Oznacza to także, że najnowsi przybysze z Polski zamieszkiwali w przeważającej większości u rodzin i krewnych, bardzo często przejmując i odnawiając ich domy.

Porównanie dwóch fal emigrantów polskich w Wallington, tej sprzed I wojny światowej i tej z końca stulecia, jest oczywiście nie w pełni uprawnione. Po pierwsze, różne były wielkości tych fal, i różne pierwotne przyczyny emigracji. Różne były także szeroko rozumiane procesy towarzyszące przystosowywaniu się imigrantów do nowych warunków. Rezygnuję tu z takich szerszych porównań, koncentrując się na specyfice przystosowania ostatniej fali imigrantów. Przybywali oni do Wallington w dosyć długim okresie ostatnich kilkunastu lat. Dlatego w zasadzie nie można ich w analizach traktować jako jednolitej pod tym względem zbiorowości.

A. Wybór miejsca zamieszkania. W wyborze miejsca zamieszkania najnowsi imigranci z Polski kierowali się na ogół podobnymi wzorcami, co imigranci wcześniejsi. Wallington był dla nich zarówno pierwotnym, a dla wielu wtórnym i na ogół ostatecznym (przynajmniej w najbliższej przyszłości) miejscem osiedlenia. Niektórzy rozpoczęli od Greenpoint, powielając znane wzorce, według których pierwotna zbiorowość imigrantów zatrzymuje się w miejscach, gdzie najłatwiej i najtaniej można wynająć mieszkanie oraz stosunkowo łatwo można otrzymać jakąś pracę. Jednak Greenpoint, podobnie jak przesunięty nieco wzdłuż Milwaukee Ave polski trójkąt w Chicago, nie są i nigdy nie były miejscem stałego pobytu, z wyjątkiem tych członków Polonii, którzy z imigrantów żyją, oferując im tanie mieszkanie,

wyżywienie i pośrednictwo w znalezieniu pracy. Większość przybyszów to dwie, nie całkiem możliwe do rozróżnienia kategorie. Do pierwszej należą „wakacjusze”, którzy przybywają do USA wyłącznie w celu zarobienia pieniędzy i nie starają się zrobić nic, aby pobyt swój legalizować lub przedłużyć poza zaplanowany wcześniej okres. Ci starają się zminimalizować koszty pobytu i zarobić jak najwięcej. Postępują na ogół bardzo racjonalnie i z reguły zamierzony sukces, jakim jest zarobienie pieniędzy – osiągają. Druga kategoria to imigranci, którzy pobyt na Greenpoincie traktują jako punkt startu i okres poszukiwania czegoś lepszego. Wallington był i jest dla wielu przybyszów z Polski zarówno punktem wyjścia typu Greenpoint, jak i ostatecznym miejscem osiedlenia. Większość imigrantów przybywa tu do krewnych i wstępny pobyt u nich traktuje jako sytuację tymczasową. Wiele domów w mieście pełni rolę „boardhousów”, oferując dodatkowo także dla osób „z ulicy” tanie domowe posiłki. A więc prawie jak na Brooklynie, albo, jak zauważają niektórzy członkowie starej Polonii w mieście, jak przed 90–80 laty, gdy pierwsi polonijni właściciele domów wynajmowali je „bordownikom”, którzy dopiero stopniowo, w latach 20., budowali własne domy. W obecnym Wallington nowych domów zbudowano niewiele, gdyż po prostu nie ma już wolnych terenów budowlanych, ale odnowiono lub powiększono kilkaset istniejących. Dokonali tego niemal w całości przybysze z Polski, na ogół własnymi rękami i przy zminimalizowaniu kosztów.

Ale nie wszyscy tak postępują. Dla części przybyszów miasto jest tylko miejscem czasowego pobytu. Według danych spisowych z roku 1990, ok. 500 stałych mieszkańców miasta mieszkało 5 lat wcześniej za granicą. W rzeczywistości, według danych szacunkowych, w tym samym okresie mieszkało w Wallington krócej lub dłużej ok. 2 tys. najnowszych imigrantów z Polski. Ilu z nich to „wakacjusze”, którzy już powrócili, a ilu mieszka w innych miejscowościach, nie udało się ustalić.

B. Przystosowanie zawodowe. Współcześni imigranci nie mogą być pod tym względem porównywani z przybyszami sprzed stu lat. Tamci na początku nie mieli wielkiego wyboru. Bez trudu znajdo-

wali pracę, ale była to prawie wyłącznie ciężka, nisko kwalifikowana praca fizyczna. Takie były możliwości i aspiracje imigrantów, ale tylko to w zasadzie oferował amerykański rynek pracy. Imigranci tworzyli przez długi okres po przyjeździe jednolitą kategorię społeczno-zawodową, która dopiero w drugim pokoleniu zaczęła się społecznie i zawodowo różnicować wewnętrznie. Współcześni imigranci mają inne oczekiwania, aspiracje, przygotowanie zawodowe i językowe. Nie można tu mówić o jednej kategorii społeczno-zawodowej, zwłaszcza jeżeli wyłączy się z analizy kategorię „wakacjuszy”, którzy z reguły posiadają niskie kwalifikacje i nastawieni są nie na awans, lecz na zarobienie pieniędzy – jak przed stu laty. Imigranci przybywający z zamiarem pozostania na stałe znają już – przynajmniej na poziomie podstawowym – język i z reguły uczą się go intensywnie po przybyciu. W roku 1990 prawie 60% mieszkańców Wallington posiadało co najmniej wykształcenie średnie, a prawie 16% co najmniej na poziomie BA. Odnosi się to wszystkich mieszkańców miasta, nie posiadam wiarygodnych danych o wykształceniu ostatnich przybyszów z Polski, ale według ocen miejscowych nie odbiega on znacząco *in minus*. Oznacza to, że procesy przystosowania i awansu zawodowego najnowszych imigrantów są zróżnicowane. Miejscowy lekarz, Polak twierdzi, że „co najmniej jedna czwarta z nich posiada bardzo porządne „sekury” (ubezpieczenia), pracuje legalnie i zarabia zupełnie przyzwoicie. To nie znaczy, że tylko tylu pracuje legalnie, ale ta jedna czwarta to już kandydaci do *lower middle class*, jak nie teraz, to już niedługo. Ta jedna czwarta to na ogół osoby mieszkające w USA co najmniej 10 lat, ale z drugiej strony to przecież tylko 10 lat. Większość stałych mieszkańców miasta – imigrantów z Polski, pracuje jednak w zawodach zaliczanych do niższych i niżej płatnych. Niewiele jest zawodów typowo robotniczych, gdyż taki jest przecież współczesny amerykański rynek. Budownictwo i prace pomocnicze oraz najniższe pozycje w handlu to główne kategorie zawodowe Polaków z Wallington.

C. Odrębność i kompletność instytucjonalna. Z wielu względów nie jest porównywalna droga tworzenia odrębności grupowej i kom-

pletności instytucjonalnej obu fal imigracji. Kompletność instytucjonalna Polonii sprzed stu laty nie była nigdy pełna, ale w wielu dziedzinach bardzo rozbudowana. Najważniejsze instytucje „starej” Polonii – parafia i szkoła parafialna oraz organizacje samopomocowe, obecnie odgrywają dużo mniejszą rolę. Najnowsi przybysze przejęli w znacznym zakresie istniejącą w mieście parafię rzymskokatolicką – co jest bodajże najważniejszą przyczyną istnienia wyraźnych podziałów i animozji między „starą” a nową Polonią. Ale przejęcie to oznacza w zasadzie tylko msze w języku polskim oraz udział w życiu parafii. Kościół, a raczej spotkania w kościele i przy kościele, pełnią rolę giełdy pracy i mieszkań oraz forum spotkań towarzyskich. Natomiast nie powstały tak liczne i typowe przed laty różnego rodzaju organizacje przyparafialne, od religijnych do ekonomicznych, nie powstała też żadna niedzielna szkoła. Parafia jest bardziej instytucją służącą imigrantom niż ośrodkiem ich organizacji, skupienia społecznego i szeroko rozumianej pomocy. W niewielkim zakresie najnowsi imigranci zainteresowali się innymi, wcześniej istniejącymi, polonijnymi organizacjami i instytucjami. W mieście nastąpiło pewne ożywienie działalności Domu Polskiego, ale oznaczało to przede wszystkim zwiększenie jego działalności jako miejsca spotkań o charakterze towarzysko-rozrywkowym. Ze zrozumiałych względów nie ożyły dawne towarzystwa samopomocowo-ubezpieczeniowe. Odnotować jednak warto wyraźne zwiększenie działalności miejscowego banku polonijnego, który próbuje stać się głównym miejscem lokowania i transferu do Polski pieniędzy Polaków. Skutki tych działań są jednak dosyć ograniczone. Bank przekazuje do Polski zaledwie ok. 300 tys. dolarów rocznie, co wydaje się tylko niewielką częścią ogólnego transferu pieniędzy.

D. Budowa (odbudowa) odrębności grupowej. Problem ten jest złożony i wielowymiarowy. Większość rozmówców, zarówno ze starej, jak i najnowszej imigracji zgodnie twierdziła, że w zasadzie nowi przybysze nie tworzą w mieście wyraźniejszej, swoistej zbiorowości. Z drugiej strony, w zasadzie wszyscy zauważali wyraźne oddzielenie starej i nowej Polonii, a także istnienie między nimi pewnych niechę-

ci i dystansów. Trzeba jednak także pamiętać o licznych więzach rodzinnych między członkami starej i nowej społeczności. Więzy te wcale nie oznaczają niwelacji różnic i dystansów. Natomiast uzasadnione wydaje się przekonanie o braku silniejszej wewnętrznej i obejmującej całość imigrantów więzi między przybyszami. Spotykają się oni w niedzielę na mszy i po niej, ale są to spotkania w węższych grupach sąsiedzko-lokalnych, nierzadko tożsamych z dawnymi kontaktami z Polski. Polacy pracują w różnych miejscach i instytucjach, nie ma więc obiektywnych podstaw do wytwarzania się szerszej więzi w oparciu o pracę w tej samej wielkiej firmie lub fabryce. Powstało szereg trwalszych powiązań opartych, z jednej strony, na pochodzeniu z tej samej miejscowości lub bliskiej okolicy w Polsce, a z drugiej na pracy w jednej branży lub firmie. Do tego dochodzą więzi pokrewieństwa oraz sąsiedzkie, wytworzone już w USA. Prawdopodobnie jest sporo prawdy w stwierdzeniu jednej z (byłych już) mieszanek Wallington, że miasteczko to w rzeczywistości jest taką polską wioską, w której wszyscy się znają i wzajemnie oceniają, ale także zazdroszczą sobie i niewiele wzajemnie pomagają. Z pewnością opinia o braku wzajemnej pomocy jest nieprawdziwa. Solidarność mieszkańców miasta występuje bardzo silnie, ale na poziomie stosunkowo niewielkich grup, pokrewieństwa, zawodowych, sąsiedzkich, lokalnych. Towarzyszą temu, zjawiska konkurencji, wykorzystywania i eksploatacji (zwłaszcza tych nowoprzybyłych), podejrzliwości i niechęci między tymi solidarnymi wewnątrz zbiorowościami, częstokroć przeniesione z Polski. Nie ma natomiast wyraźnych przejawów występowania solidarności i więzi grupowej na poziomie całej najnowszej imigracji w Wallington. Nie jest płaszczyzną takiej solidarności i tożsamości lokalnej parafia, nie integrują na poziomie całej społeczności organizacje kulturalne i społeczno-polityczne, do których należy stosunkowo niewiele najnowszych przybyszów.

E. Procesy akulturacji. Jeżeli akulturację imigrantów zdefiniujemy jako nauczanie się przez nich kultury kraju osiedlenia w stopniu umożliwiającym im funkcjonowanie w pewnych niszach społeczeństwa przyjmującego, to trzeba stwierdzić, że taka akulturacja

najnowszych imigrantów do Wallington przebiega na ogół szybko i efektywnie. Niewielu z przybyszów znało przed przyjazdem język angielski na odpowiednim poziomie, ale prawie wszyscy znali w momencie przyjazdu jego podstawy i starali się je szybko poszerzyć. Zamieszkanie w polonijnym środowisku znakomicie zamortyzowało pierwszy szok kulturowy. Wiedza o Ameryce przed przybyciem do USA była z reguły powierzchowna i stereotypowa, jednak znajomość realiów życia „wakacjuszy”, a także wiedza o możliwościach zdobycia pracy i jej warunkach, szansach przedłużenia i zalegalizowania pobytu, z reguły adekwatna do rzeczywistości. Rozmówcy moi stwierdzali dosyć zgodnie, że ich pierwsze doświadczenia amerykańskie były na ogół lepsze od ich wcześniejszych obaw i wyobrażeń o możliwych trudnościach. Jedyne, czego nie umieli sobie na ogół wyobrazić przed wyjazdem, to szybkość i intensywność/bolesność tęsknoty za Polską i bliskimi w Polsce. Rozmawiałem w zasadzie wyłącznie z tymi, którym się powiodło i którzy na ogół osiągnęli to, czego oczekiwali, a niekiedy też znacznie więcej. Ameryka była dla nich nie ziemią obiecana, lecz szansą na poprawę bytu ekonomicznego, choć szansą niełatwą i obwarowaną wieloma wyrzeczeniami, o czym wiedzieli i czego się spodziewali. Może dlatego nie odczuwali dłużej szoku kulturowego. Nie odczuwali także problemów związanych z kryzysem i zmianą tożsamości. Wszyscy moi rozmówcy, nawet ci mieszkający w USA ponad 20 lat, uważali się wyłącznie za Polaków i nawet zmiana obywatelstwa niczego w tej materii nie zmieniała.

F. Asymilacja strukturalna. Problem ten uważam za kluczowy w całej poruszanej tu tematyce. Zasadniczą tezę, podnoszoną i dyskutowaną w wielu publikacjach dotyczących przemian zbiorowości imigrantów we współczesnych społeczeństwach, jest przekonanie, że procesy asymilacyjne tych zbiorowości nie zachodzą wcale lub są bardzo wolne i mało widoczne. Jest to bardziej hipoteza niż teza, oparta bardziej na pewnych założeniach o charakterze ideologicznym niż na materiałach empirycznych. Dla równowagi warto tu przypomnieć zapomnianą już nieco tezę Milтона Gordona [Gordon 1965]

o kluczowym znaczeniu dla całości procesów asymilacyjnych tzw. asymilacji strukturalnej. Asymilacja ta, mierzona na poziomie grupy imigranckiej a nie poszczególnych jednostek, oznacza w pewnym uproszczeniu upodobnienie się struktury społecznej zbiorowości imigrantów oraz kraju przyjmującego. Warto także zaznaczyć, że, po pierwsze, asymilacja taka rzadko bywała pełna, zwłaszcza w pierwszym pokoleniu, po drugie, nawet pełny jej stopień nie oznaczał, jak to zakładał Gordon, nieuchronności i nieodwracalności dalszych etapów asymilacji. Przytaczam tu szacunkowe informacje dotyczące składu społeczno-zawodowego pierwszego i drugiego pokolenia polskich mieszkańców Wallington nie po to, aby potwierdzać lub obalać tezę Gordona, lecz by ukazać drogi wchodzenia najnowszych polskich imigrantów na rynek pracy i w strukturę społeczno-zawodową społeczeństwa amerykańskiego. W moim przekonaniu, o czym piszę obszerniej niżej, asymilacja strukturalna imigrantów z Polski jest bardzo szybka chociaż niepełna; nie ma ona jednak żadnego wpływu na inne składniki procesów asymilacyjnych, które zachodzą w opisywanej tu zbiorowości w sposób minimalny.

Struktura społeczno-zawodowa wszystkich mieszkańców Wallington wskazuje na niemal idealną zgodność tej struktury z danymi ogólnoamerykańskimi. Nie jest możliwe dokładne poznanie analogicznej struktury pierwszego i drugiego pokolenia najnowszych przybyszów z Polski. Uzasadnione jest założenie, poparte danymi szacunkowymi i informacjami uzyskanymi od moich rozmówców, że najnowsi przybysze zajmują średnio niższe niż pozostali mieszkańcy miasta pozycje społeczne. Jest to oczywiste – tylko niektóre i, to na ogół nieliczne, zbiorowości imigranckie zajmują w społeczeństwie osiedlenia od razu średnie i wyższe pozycje zawodowe. Ale porównanie punktu startu i dróg awansu imigrantów z Polski sprzed stulecia i tych z ostatnich dwóch dekad, wskazuje na zasadnicze różnice. Imigranci sprzed stulecia niemal wszyscy zaczynali, i na ogół także kończyli latach swą pracę jako niewykwalifikowani lub w niewielkim stopniu kwalifikowani pracownicy fizyczni. Prawie cała Polonia w Wallington aż do połowy lat 30., a więc już nawet w znacznym

stopniu w drugim pokoleniu, była zbiorowością robotniczą. Wśród obecnych przybyszów odsetek pracowników fizycznych przekracza – według szacunków – wyraźnie 50%, ale nawet zawody robotnicze nie oznaczają niskiej pozycji w hierarchii zawodów i zarobków. Dotyczy to osób urodzonych w Polsce, które przyjechały do USA jako osoby dorosłe. Osoby urodzone w USA oraz imigrująca młodzież wchodzi niemal proporcjonalnie do wszystkich, w tym także wyższych, kategorii społeczno-zawodowych.

Według szacunkowych danych, imigranci polscy w Wallington należą do następujących kategorii społeczno-zawodowych:

- około 5% to ci, którzy przyjechali do USA jako wykwalifikowani specjaliści (lekarze, inżynierowie, menedżerowie), którzy zdobyli podobną pozycję w USA,
- około 10% stanowią ludzie, którzy także przybyli do USA z dosyć wysokimi kwalifikacjami (przeważnie inżynierowie), ale którzy uplasowali się w drobnym biznesie, na średnich szczeblach w handlu i usługach,
- bardzo dużą kategorię (około jednej czwartej) stanowią pracownicy handlu, przeważnie sprzedawcy; przeważają wśród nich kobiety,
- następną, prawie tak samo liczną kategorię, stanowią pracownicy zatrudnieni w budownictwie, przeważnie w małych prywatnych firmach; w tej kategorii przeważają zdecydowanie mężczyźni,
- kobiety przeważają z kolei zdecydowanie w następnej kategorii – niskich pozycji w sferze usług; znaczną część tej kategorii stanowią osoby sprzątające i opiekujące się innymi,
- około 15% stanowią pracownicy biurowi niższego i najniższego szczebla, zwłaszcza personel pomocniczy.

Powyższe szacunki wskazują na znaczne zróżnicowanie społeczno-zawodowe najnowszych imigrantów. Jednakże, poza pierwszymi dwoma kategoriami, a więc ok. 15% zbiorowości, prawie wszyscy mieszczą się w średnich i raczej niższych warstwach amerykańskiej drabiny zawodowej. Jest to wyraźny awans, jeżeli porówna się ich z imigrantami sprzed stulecia, ale przecież inny był wtedy rynek pra-

cy i inne przygotowanie zawodowe imigrantów. Współczesna imigracja nie jest zdecydowanie robotnicza, ale nie należy ona także do klasy średniej. Warto zauważyć, że wśród osób, które mieszkają w USA nawet kilkanaście lat, znajduje się zdaje się całkiem niemały odsetek takich, które w Polsce ukończyły studia, ale w USA nigdy nie próbowały (lub się im to nie udało) uzyskać równoważności dyplomu i zadowolili się niższą pozycją urzędniczą lub nawet pracą fizyczną (spotkałem kilku inżynierów – bardzo dobrze zarabiających pracowników fizycznych, wykonujących prace specjalistyczne). Powtarza się tu znany wzorzec wchodzenia Polaków i Polonii w amerykańskie społeczeństwo: dobrze płatna i pewna praca jest ważniejsza niż wyższa pozycja społeczno-zawodowa.

G. Przemiany tożsamości narodowej. Kwestię tę można byłoby zamknąć jednym zdaniem: wśród najnowszych przybyszów z Polski nie zachodzą żadne wyraźniejsze zmiany ich tożsamości etnicznej. Jest to prawdziwe, ale zasługuje na nieco szersze wyjaśnienie. Imigranci polscy ostatniego okresu wykazują w prawidłowościach przystosowania do amerykańskiego społeczeństwa podobne cechy do tych, obserwowanych u większości imigrantów. Generalnie można ten proces określić nienowym przecież terminem: akulturacja bez asymilacji. Samo zjawisko nie jest nowe – tak charakteryzowano procesy przystosowania do amerykańskiego społeczeństwa pierwszego, a zasadzie także i drugiego pokolenia, europejskich Żydów w pierwszej połowie XX wieku. Imigranci żydowscy przystosowywali się stosunkowo łatwo do warunków amerykańskich, opanowywali język i wchodzili do różnych, w tym także średnich i wyższych warstw amerykańskiej struktury społeczno-zawodowej. Jednocześnie długo zachowywali pełną odrębność narodową i własną tożsamość. Drugą grupą narodową charakteryzującą się podobnie wolnym przebiegiem procesów asymilacyjnych byli Chińczycy, ale w ich przypadku było to skutkiem nie – lub nie tylko – ich chęci zachowania odrębności etnicznej, lecz przede wszystkim dyskryminacji ze strony społeczeństwa przyjmującego. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza nastąpiło wyraźne spowolnienie,

a w zasadzie niemal pełne zatrzymanie procesów asymilacji imigrantów w amerykańskim społeczeństwie. Polacy nie są tu żadnym wyjątkiem. Być może jest to jeszcze zbyt krótki okres i nie jest uzasadnione formułowanie kategorycznej tezy o zasadniczej zmianie modelu adaptacji przybyszów do amerykańskiej rzeczywistości. Prawdą jest natomiast, że wszyscy Polacy, z którymi się spotykałem, a według ich opinii także inni mieszkańcy Wallington, którzy przybyli tam z Polski w ciągu ostatnich kilkunastu lat, określają się jako Polacy mieszkający w Ameryce. Nikt nie oczekuje od nich zmiany tożsamości, a nawet ewentualna zmiana obywatelstwa jest obwarowana warunkami akulturacji oraz lojalności obywatelskiej.

5.1. Wallington wczoraj i dzisiaj – główne podobieństwa i różnice

Poniższe zestawienie podobieństw i różnic między Wallington sprzed 30 laty a rokiem 2004, ma charakter bardziej reporterski niż postać głębszej analizy socjologicznej. Szersza analiza wymaga bowiem więcej miejsca i szerszej argumentacji. Zasadnicze problemy przedstawiam następująco.

Nie zmienił się wyraźniej wygląd zewnętrzny miasta i proporcje zagospodarowania jego przestrzeni. Zakończono zostało tylko zasiedlenia niewielkich już w latach 70. wolnych terenów, na których powstało kilkadziesiąt domów. Można je zaliczyć bez zastrzeżeń do typowych dla bogatych suburbiów. W domach tych mieszkają zarówno dawni mieszkańcy miasta, jak i osoby, które się tu niedawno osiedliły. W części starszej odnowiono elewacje lub czasami tylko fasady starszych domów, a w kilku co najmniej przypadkach, na miejsce starych domów powstały zupełnie nowe, okazalsze, murowane lub z murowanymi ścianami frontowymi. Ogólnie miasto sprawia wrażenie bogatszego i bardziej zadbanego niż przed laty. Zwiększyła się liczba różnego rodzaju biur i punktów usługowych – turystycznych, bankowych, a także restauracji i przydomowych jadalni, których przed laty nie było w ogóle.

Nie zwiększył się natomiast zasadniczo zakres działalności istniejących w mieście instytucji i organizacji polonijnych. W Domu Polskim ma obecnie siedzibę kilka innych organizacji, ale w ich działalność w bardzo niewielkim stopniu włączają się najnowsi przybysze. Na lokalnym zebraniu KPA nie było (może to akurat przypadek – jak mnie przekonywano) nie było ani jednej osoby z Wallington, nawet ze starej Polonii.

Zmiany są widoczne w działalności parafii rzymskokatolickiej. Nastąpiło tu wyraźne rozdwojenie jej działalności i wyodrębnienie się dwóch kategorii parafian. Uczestniczą oni we mszach organizowanych w różnych godzinach i językach. Najnowsi przybysze wnieśli nowe zwyczaje, prosto z Polski, np. nieznany nigdy w Ameryce zwyczaj święcenia samochodów po niedzielnej mszy. Parafia pełni także dla przybyszów rolę miejsca spotkań i wymiany informacji na temat możliwości zamieszkania, pracy, uzyskania pomocy prawnej i innej.

Odrębność starej i nowej Polonii w życiu codziennym przejawia się w bardzo prozaicznych faktach, na przykład w miejscach publicznych (park, ulice, spotkania przed domami, niektóre restauracje) słyszy się częściej język polski niż angielski. Jest to skutkiem odmienności w stylu życia i spędzania czasu wolnego. Przybysze żyją bardziej na zewnątrz, częściej spotykają się poza domami, a ponieważ jest ich dużo, są wyraźnie widoczni.

Generalnie współczesny Wallington jest o wiele bardziej polski i polonijny niż ten sprzed 30 lat, gdy polonijność była na zewnątrz bardzo mało widoczna. Współcześnie miasteczko jest do pewnego stopnia połączeniem miejsca typu Greenpoint z „normalną” amerykańską strefą podmiejską. Warto tu podkreślić, że niektóre sąsiednie miasteczka, przed ćwierćwieczem typowe dla amerykańskich małych podmiejskich miejscowości, także uzyskują etniczny koloryt. Przykładowo znaczna część sąsiedniego East Ruthford jest zamieszкана oraz „zorganizowana” (kościół, sklepy, restauracje) przez Koreańczyków. Sąsiednie Passaic pozostało, tak jak przed ćwierćwieczem, kolorowe, ale teraz jest bardziej latynoskie niż murzyńskie.

5.2. Wybrane informacje statystyczne dotyczące Wallington

1. Charakterystyka społeczno-zawodowa wszystkich mieszkańców:
rok 1990 i 2000 (dane w %)

	1990	2000
Kierownicy, menedżerowie, wyżsi pracownicy administracyjni	13,2	16,6
Specjaliści	6,3	9,6
Technicy i zawody pokrewne	2,3	3,8
Sprzedawcy (pracownicy handlu)	6,8	7,1
Średni i niżsi pracownicy administracyjni	23,1	22,1
Sfera usług (<i>service occupations</i>)	6,1	13,3
Wysoko i średni kwalifikowani pracownicy fizyczni	23,0	24,0
Pracownicy transportu	3,7	7,6
Pracownicy obsługi (sprzątający)	6,3	6,1

Źródło: wyliczenia własne na podstawie US Census of Population.

Uwaga: odsetki nie sumują się do 100, gdyż pominięte zostały małe kategorie, m.in. 19 osób kwalifikowanych jako farmerzy.

2. Zatrudnienie mieszkańców Wallington według działów
zatrudnienia (w %)

Rolnictwo i leśnictwo	0,7
Budownictwo	5,4
Przemysł	26,0
Transport i komunikacja	7,5
Handel	22,0
Biznes, finanse, nieruchomości	14,7
Służba zdrowia	6,6
Szkolnictwo	4,6
Administracja publiczna	2,3
Inne (rozrywka, kultura itp.)	6,5

Źródła i uwagi jak w zestawieniu 1.

3. Wykształcenie

	1990	2000
Odsetek osób z wykształceniem co najmniej średnim	69,58	72,4
Odsetek osób z wykształceniem co najmniej na poziomie Bachelor's	15,79	17,0

4. Język używany w domu (wybrane kategorie)

Angielski	6495
Polski	2652
Hiszpański	383
Włoski	152
Grecki	120
Inne słowiańskie	106

5. *Ancestry* (wybrane kategorie) w liczbach bezwzględnych

<i>Ancestry</i>	Pierwsze (pojedyncze)	Drugie	Trzecie
Arabskie	23	23	11
Czeskie	60	73	40
Holenderskie	41	107	101
Angielskie	60	213	127
Niemieckie	202	797	262
Węgierskie	57	106	116
Irlandzkie	329	707	393
Włoskie	933	1351	442
Polskie	3794	4519	405
Słowackie	403	500	215
Latynoskie	529	577	100



Podsumowanie i problemy do dyskusji

Rozdział I. Społeczeństwo amerykańskie – wprowadzenie

Geneza i historia społeczna społeczeństwa amerykańskiego: Alexis de Tocqueville w latach 30. XIX wieku wyodrębnił procesy i problemy, które, choć zmodyfikowane, widoczne są także współcześnie. Zwracał głównie uwagę na:

- a) skład demograficzno-społeczny i etniczny Ameryki,
- b) fenomen trwałości i efektywności demokracji bezpośredniej w małych miastach,
- c) demokratyzm instytucji publicznych i wielką liczbę stowarzyszeń dobrowolnych (*voluntary associations*) – prekursora współczesnych NGOs,
- d) demokratyzację własności i kultury oraz podstawy społeczeństwa masowego,
- e) niewielki zakres konfliktów społecznych i trwałych podziałów, sprzyjający bardziej funkcjonalnemu niż konfliktowemu modelowi struktury społecznej i relacji międzygrupowych,
- f) dylematy stratyfikacji/egalitaryzmu, sprowadzające się do znalezienia równowagi między ideologią a praktyką demokratycznego egalitaryzmu oraz nieuchronnością istnienia zróżnicowania społecznego,
- g) nierozwiązane i narastające zróżnicowania i konflikty rasowe.

Społeczeństwo amerykańskie postrzegane było, i jest nadal, jako fenomen z gruntu odmienny od społeczeństw europejskich. Jednak zerwanie z pewnymi trendami i tradycjami europejskim nie oznacza-

ło zerwania z głównymi nurtami myśli politycznej i społecznej Europy, zwłaszcza oświeceniowej. Wprost przeciwnie – nowe społeczeństwo miało być zbudowane w oparciu o najlepsze tradycje i osiągnięcia tejże myśli. Miało być to, jak to przed ponad 40 laty ujął Seymour M. Lipset, „pierwszym nowym narodem” (*First New Nation*). Świadczyło za tym wiele przesłanek. Stany Zjednoczone powstały bowiem w wyniku rewolucji, która oznaczała nie tylko zerwanie poddaństwa kolonii wobec metropolii, ale przede wszystkim wprowadzenie ustroju z gruntu przeciwnego:

- republiki przeciw monarchii,
- społeczeństwa obywatelskiego ludzi wolnych i równych przeciwko stanowej hierarchii postfeudalnej, zróżnicowanej wewnętrznie,
- w którym podział własności nie wynika z tradycji i odziedziczonych przywilejów lecz z indywidualnych zdolności i osiągnięć.

Spółeczeństwo to mogło być tworzone i świadomie przekształcane bez koniecznego w Europie nawiązywania (lub przeciwstawiania się) historii, tradycji i ciężeniu dziedzictwa kulturowego. Właśnie owo przystosowanie, a raczej branie w posiadanie i zasadnicze przekształcanie nowej ziemi i nowej rzeczywistości, stało się jednym z najistotniejszych składników rodzącej się tożsamości i podstawą nowej wspólnoty.

Skład etniczny i kulturowy emigrantów europejskich był z jednej strony bardzo różnorodny, z drugiej jednak można było wykazać znaczny zakres cech wspólnych, podobne dziedzictwo kulturowe i wartości. Łączyły pierwszych osadników dwie cechy i dwa cele:

- 1) ucieczka od opresyjności systemów europejskich,
- 2) dążenie do zbudowania nowej, lepszej rzeczywistości.

Towarzyszyła temu optymistyczna wiara, że takie społeczeństwo – inne i lepsze, można zbudować, jeśli stworzy się ku temu odpowiednie warunki. Spośród trzech podstawowych rodzajów więzi społecznej, spajającej w sposób trwały społeczeństwo – naturalnej, stanowionej i zrzeszeniowej, więź stanowiona (system praw i obowiązków obywatelskich) miała być podstawową. Uzupełniana była przez więź zrzeszeniową – rozbudowaną sieć dobrowolnych zrzeszeń

obywatelskich, działających z reguły na poziomie społeczności lokalnych. Więż naturalna natomiast kształtowała się w sposób trwalszy później, w znacznym zakresie w oparciu o dwa poprzednie rodzaje.

- Kategorie analizy socjologicznej:
 - a) ewolucjonizm i teorie neoewolucjonistyczne,
 - b) funkcjonalizm i neofunkcjonalizm, funkcjonalizm strukturalny,
 - c) teorie konfliktu,
 - d) teorie modernizacji,
 - e) teorie aktywizmu społecznego (*active society*) i ruchów społecznych.
- Podstawowe cechy demograficzne i społeczne:
 - a) wielkość i wzrost populacji,
 - b) stopień urbanizacji,
 - c) rodzina i jej przemiany.

Rozdział II. Etniczność – zbiorowości etniczne – Polonia

- Etniczność – definicje, różne znaczenia pojęcia
- Cechy etniczności:
 - a) różnorodność,
 - b) kontekstowość,
 - c) wielowymiarowość,
 - d) stopniowalność,
 - f) kontekstualność.
- Przemiany etniczności:
 - a) od więzi nawykowej do ideologicznej,
 - b) od pasywnej świadomości do upolitycznienia tożsamości i jej instrumentalizacji,
 - c) od więzi emocjonalnej do racjonalizacji zbiorowości etnicznych.
- Grupy i zbiorowości etniczne – rozróżnienia i typologie
- Tożsamości etniczne

- Grupy mniejszościowe – cechy:
 - a) mniejszościowość liczebna,
 - b) zasady (podstawy, zakres) odrębności,
 - c) poczucie odrębności,
 - d) zakres podporządkowania,
 - e) stopień zorganizowania grupowego.
- Specyfika zjawisk etnicznych w USA
- Polonia – ekskluzywne i inkluzywne rozumienie pojęcia
- Polonia a:
 - 1) emigracja,
 - 2) diaspora,
 - 3) kategoria *foreign stock*,
 - 4) kategoria *ancestry*.

Rozdział III. Imigracja do USA.

Wielkości, prawidłowości, następstwa

- Znaczenie imigracji w powstawaniu i przemianach społeczeństwa amerykańskiego
- Osadnicy i imigranci
- Fazy i fale migracji:
 - a) do lat 30 XIX w.,
 - b) do roku 1890,
 - c) lata 1890–1925,
 - d) lata 1925–1965,
 - e) po roku 1965,
 - f) imigracja współczesna i jej cechy specyficzne.
- Dwie wielkie fale imigracji do USA:
 - a) przełom wieków XIX i XX,
 - b) przełom wieków XX i XXI.
- Podobieństwa i różnice fal migracji

Podobna była liczebność obu fal, mierzona w milionach imigrantów. Na tym jednak porównanie liczebności w zasadzie się kończy –

zarówno proporcje przybyszów w stosunku do mieszkańców USA, jak i ich skład narodowy i społeczny świadczą bardziej o różnicach niż o podobieństwach.

W ogólnych zarysach podobne były powody masowych migracji do USA. Były one i są przede wszystkim ekonomiczne. Większość imigrantów do USA wjeżdżała tam i wjeżdża nadal przede wszystkim po to, aby znaleźć swoje miejsce na stałe. Ponadto w ogólnych zarysach podobne są obawy części członków społeczeństwa przyjmującego przed skutkami napływu imigrantów. Bywają one współcześnie artykułowane w sposób zadziwiająco podobny do tego przed stuleciem. I tak jak przed stu laty rozwijały się i zyskiwały wpływy ruchy i organizacje natywistyczne i antyimigranckie, tak i współcześnie, zwłaszcza po 11 września 2001 roku, obawy przed skutkami masowych niekontrolowanych migracji wykazują tendencję zwyżkową.

Rozdział IV. Imigranci i ich potomkowie na tle przemian społecznych i klasowo-zawodowych społeczeństwa USA w XX wieku

- Przemiany stratyfikacji społecznej (podstawy, uwarunkowania, wyznaczniki)
- Od społeczeństwa klasowego do społeczeństwa klasy średniej (1950–2000):
 - przewaga liczebna ludności wiejskiej, związanej z rolnictwem i hodowlą do roku 1918,
 - utrzymywanie się wyrazistych podziałów w obrębie trzech wielkich kategorii społeczno-zawodowych (rolnictwa, przemysłu, usług) do końca lat 30. XX wieku,
 - niemal całkowity zanik kategorii farmerów i wykształcenie się dwóch podstawowych kategorii społeczno-zawodowych – *blue collar* i *white collar* – lata 50. XX wieku,

- zmniejszanie się zróżnicowania statusu społecznego w obrębie *blue collar* i *white collar*, powstawanie wieloaspektowej, nieostrej, w znacznym stopniu płynnej stratyfikacji społeczno-zawodowej, przemieszanie się podstawowych wyznaczników statusu społecznego – zawodu, wykształcenia, dochodów, władzy, prestiżu społecznego,
- społeczeństwo postprzemysłowe, przewaga trzeciego sektora, zwiększenie ruchliwości społecznej międzypokoleniowej i wewnątrzpokoleniowej, odtworzenie niektórych składników tradycyjnej stratyfikacji społecznej w wyniku najnowszych procesów masowej imigracji,
- zmniejszanie się znaczenia klas średnich (wielkości, uwarunkowania), zmniejszenie się mobilności wewnątrzpokoleniowej i międzypokoleniowej; *bourglass economy* i jej konsekwencje: wzrost zawodów zaliczanych do górnych i do najniższych kategorii społecznych, zmniejszanie się środkowych części stratyfikacji społecznej.

Rozdział V. Zbiorowości etniczne w miastach amerykańskich

- Miasta amerykańskie – od *small town* do *megalopolis* (i z powrotem?)
- Specyfika rozwoju miast amerykańskich

Rozwój miast amerykańskich odbywał się według odmiennych prawidłowości niż w większości krajów europejskich czy innych częściach świata. Po pierwsze, powstanie miast w USA nastąpiło, z oczywistych powodów, znacznie później. Większość dużych miast w USA powstała lub dokładniej przekształciła się w wielkie miasta w 2. połowie XIX wieku, inne, jak Los Angeles, rozwinęły się dopiero w wieku XX. Ich organizacyjne i przestrzenne ramy ustalał Land Ordinance Act (1797). Akt ten określał wyraźnie ogólne zasady po-

działu przestrzeni miejskiej, co spowodowało pojawienie się słynnego „rusztu” – skrzyżowanych pod kątem prostym ulic i alej (z reguły ponumerowanych), poza tym nie zawierał jednak innych ograniczeń.

Po drugie, opóźnienie rozwoju uwypukliło także inną, znacznie ważniejszą cechę charakterystyczną, mianowicie szybkość i niewielki stopień kontroli władz zarówno federalnych, jak i lokalnych nad rozwojem miast.

Po trzecie, gwałtowny wzrost liczby mieszkańców i zwiększenie się przestrzeni miejskiej odbywało się niemal bez kontroli nad tym procesem i przy braku zasad polityki przemieszczania ludności. Ameryka była wolnym i demokratycznym krajem, nie obowiązywały żadne ograniczenia podróżowania i osiedlania się, także dla masowo napływających imigrantów (z wyjątkiem formalnego tworzenia obszarów narodowych).

Rozwój miast wyznaczały trzy czynniki:

- 1) powiększanie się liczby mieszkańców,
- 2) możliwości technologiczne związane z rozwojem infrastruktury i środków transportu,
- 3) czynniki ekonomiczne.
 - Ekologia miasta, strefy osadnictwa i ich wyznaczniki
 - Segregacja i koncentracja przestrzenna zbiorowości imigrantów i ich potomków – przyczyny i skutki
 - Rozwój metropolii i stref podmiejskich – skutki społeczne
 - Kryzys miast w latach 60. i 70. XX wieku
 - Współczesne problemy miast

Rozdział VI. Zbiorowości etniczne w życiu politycznym i ekonomicznym społeczeństwa amerykańskiego

- Konsekwencje polityczne etnicznego zróżnicowania społeczeństwa
- Lobbing etniczny, jego uwarunkowania i konsekwencje
- Kształtowanie się i rozpad etnicznych bloków wyborczych

- Uwarunkowania lokalnych koalicji wyborczych (tzw. maszyn wyborczych)
- Emancypacja polityczna i zmiany profilu politycznego zbiorowości Czarnych po II wojnie światowej
- Uwarunkowania wzrostu po II wojnie światowej znaczenia politycznego i kulturowego grupy żydowskiej
- Stratyfikacja etniczna i etniczne alianse w Nowym Jorku

Rozdział VII. Afroamerykanie – Akcja Afirmatywna

Akcję Afirmatywną wprowadzono w dosyć ważnym, wręcz przełomowym okresie przemian amerykańskiego społeczeństwa. Lata 60. XX wieku to okres, w którym szereg ważnych procesów w USA się dopełniło lub zakończyło, a jednocześnie także bardzo wiele miało swój początek.

Dopełniły się procesy:

- a) przemian tradycyjnej, „klasycznej” struktury klasowej – społeczeństwo weszło w etap wielowymiarowych, a jednocześnie bardziej ciągłych niż skokowych zróżnicowań społecznych,
- b) pełnego rozwoju społeczeństwa przemysłowego,
- c) asymilacji strukturalnej i kulturowej białych mniejszości i wcześniejszych imigrantów.

Rozpoczęły się:

- a) zmiany w polityce i ogólnej filozofii imigracji (Immigration Act, 1965),
- b) próby przebudowy czynnej społeczeństwa (w nawiązaniu do progresywistów i New Deal),
- c) problemy społeczeństwa masowego, które, jako masowe, nie powinno być segmentalne, a jako jednorodna masa funkcjonować nie mogło, potrzebna była nowa struktura,
- d) przekształcania się społeczności Afroamerykanów w z biernej masy w społeczność w znacznym zakresie zorganizowaną i samoświadomą grupę nacisku,

- e) rozszerzania zjawiska pluralizmu, zamiast równości (*diversity vs equality*). Według A. Bryka przyczyny były następujące:
- rozpowszechnienie się mitu (lub po prostu przyznanie istnienia faktu rzeczywistego) o różnorodności etnicznej, rasowej, kulturowej, religijnej, „mniejszościowej”,
 - konsekwencje rewolucji praw obywatelskich,
 - kontrkultura lat 60. i 70. (rewolta pokolenia *baby boomers*),
 - zmiany strukturalne w funkcjonowaniu demokracji amerykańskiej – pojawienie się nowych zbiorowych podmiotów demokracji,
 - budowa nowej wspólnoty (wg Bella, społeczeństwo poprzemysłowe jest nastawione przede wszystkim na siebie).
- Równość (*equality*) – uzasadnienia:
- społeczeństwo obywatelskie,
 - wyrównanie szans (poła gry),
 - kompensacja za lata wyzysku i dyskryminacji.
- Modele polityki i dylematy ich realizacji

Istotne są uwagi na temat Akcji Afirmatywnej i jej skutków, które sformułował Guy Sorman. Podkreślił on wyrazistość amerykańskiego pragmatyzmu i dążenia do uzyskania pozytywnych skutków działań Akcji, a nie tylko do zniwelowania rasizmu. Sorman twierdził, że w działaniach na rzecz redukcji lub wykorzenia rasizmu, podejmowanych w Europie chodziło przede wszystkim o zmniejszenie rasizmu w jego warstwie psychologicznej – postaw i dystansów. W USA natomiast mniej się przejmowano tym aspektem, zadowalając się efektywnością hasła *political correctness* – choć *de facto* jest ono najczęściej tylko pewną maską. Zamiast wykorzeniać rasizm w sferze kultury i zachowań społecznych podjęto konkretne działania zmierzające do rzeczywistej likwidacji skutków rasizmu i związanej z nim dyskryminacji Czarnych. Akcja Afirmatywna mogła wywołać, i w efekcie wywoływała, wzrost postaw niechętnych i rasistowskich u części białej większości, ale na dłuższą metę doprowadziła do

znaczącego zmniejszenia dystansu między dominującą większością a dyskryminowaną mniejszością kolorową. Był to niewątpliwie efekt afirmatywnej dyskryminacji pewnej części Białych.

Zgodzić się trzeba z G. Sormonem (*Made in USA*), że nie jest możliwe określenie wszystkich skutków Akcji Afirmatywnej, bo przecież nie wiemy, jak wyglądałoby obecnie amerykańskie społeczeństwo i miejsce w nim ludności murzyńskiej, gdyby takiej akcji nie podjęto. Analizy socjologiczne i porównania statystyczne jednoznacznie mówią o szybszej niż reszta społeczeństwa poprawie w latach 70. i 80. wskaźników pozycji społecznej, dochodów i wykształcenia ludności kolorowej – ale... znowu nie wiemy, co by było, gdyby nie było Akcji.

Przeciwnicy Akcji, w tym także niektórzy działacze murzyńscy, podkreślają również jej negatywne skutki, przede wszystkim zwiększoną bierność części grupy murzyńskiej, wynikającą z przekonania, że system kwotowy i tak zagwarantuje im to, o co musieliby zabiegać i zdobywać zwiększonym wysiłkiem. Jednak faktem jest też, że bierność znacznej części tej grupy była większa przed wprowadzeniem Akcji Afirmatywnej. Na pewno w ciągu ostatnich czterech dekad nastąpiło wyraźne rozwarstwienie zbiorowości Afroamerykanów: około jedna trzecia weszła na stałe do klasy średniej, ale co najmniej około jedna czwarta tej zbiorowości utraciła, prawdopodobnie na trwałe, łączność z resztą społeczeństwa, stała się trwałą częścią *underclass*. Pozostaje otwarte pytanie, jak wielka byłaby ta czarna *underclass* gdyby nie Akcja Afirmatywna.

Rozdział VIII. Religie, religijność i etniczność

- Wiara w możliwość stworzenia idealnego społeczeństwa, oparte-
go na prawach boskich i naturalnych
- Nawiązanie do oświecenia angielskiego, w którym miejsce religii
w społeczeństwie nie było kwestionowane, a Kościoły miały silny
związek z reformizmem społecznym

- Wewnętrzna sprzeczność: konsekwentne oddzielenie religii i Kościołów od państwa, a z drugiej znacząca obecność myśli religijnej w prawodawstwie, ustawodawstwie i życiu publicznym
- Odrodzenia religijne (*Great Awakenings*):
 - a) w czasach kolonialnych, powiązane z dążeniami do niepodległości,
 - b) 1. połowa XIX wieku, abolicjonizm, demokratyzacja, edukacja,
 - c) koniec XIX wieku – reformizm, prohibicja, polityka społeczna wobec imigrantów,
 - d) od lat 80. XX wieku reakcja na liberalizm, wyprowadzenie religii ze szkół, legalizację aborcji, ale także dążenie do likwidacji *underclass*, budowa *great society*. Główne problemy: aborcja, modlitwa w szkole, swoboda seksualna, kryzys rodziny, narkotyki.

W przemianach społecznej roli religii w USA w ostatnich dziesięcioleciach zauważyć można znamienne przemiany. Do lat 60. XX wieku główne denominacje religijne związane były dosyć jednoznacznie z odrębnymi zbiorowościami społecznymi. Przejawiało się to w postaci tworzenia i utrzymywania przez społeczności imigranckie, rasowe, ale w znacznym zakresie także przez odrębne warstwy i klasy społeczne własnych instytucji religijnych. Religie i religijność były wyraźnie skorelowane z orientacjami i preferencjami politycznymi.

- *Born again* pod koniec XX wieku (wg Himmelfarb)
- WASP – geneza i struktura religijna
- Etyka protestancka, znaczenie tego etosu w ideologii amerykańskiej
- Komunarystyczny i lokalny charakter wspólnot protestanckich

Katolicyzm – początki (Deklaracja Niepodległości), obawy i ich przyczyny:

- a) doświadczenia europejskie,
- b) odrębność kulturowa i etniczna katolików,
- c) katolicyzm Francuzów i Hiszpanów – konfrontacja z wpływami tych państw na Południu i Zachodzie.
- „Przejęcie” katolicyzmu przez Irlandczyków i etników z Europy, utrzymywanie się odrębności między katolicyzmem i prote-

stanckimi zgromadzeniami poprzez nakładanie się i długie utrzymywanie odrębności religijnych, klasowych, ekonomicznych i w znacznym zakresie politycznych (silne związanie katolicyzmu z białymi etnikami i Partią Demokratyczną, a także związkami zawodowymi)

- Asymilacja europejskich etników i asymilacja katolicyzmu – zacieranie się różnic społecznych i politycznych między katolikami i protestantami. Stopniowa likwidacja odrębności językowych grup etnicznych, przechodzenie szkolnictwa katolickiego na język wyłącznie angielski, zmniejszanie się parafii personalnych oraz segregacji przestrzennej i społecznej między katolicyzmem i protestantyzmem
- Polityka pluralizmu i najnowsza imigracja i zwiększona wyrazistość odrębności etnicznych i religijnych – Latynosi i Azjaci

Profil współczesnego katolicyzmu amerykańskiego:

- etniczny – wzrost znaczenia tego wyznania na skutek masowej emigracji katolickiej z rejonu Karaibów i Ameryki Łacińskiej,
- społeczny – zmniejszanie się reprezentacji kategorii *blue collar*, wyraźnie widoczne do lat 60. XX wieku,
- kulturowy,
- polityczny (postępujące zróżnicowanie)
- Robert Bellah, *Civic religion* – nawiązania do koncepcji religii Rousseau i Durkheima jako formy ładu społecznego. W USA jest widoczne we współczesnych ekumenizmach religijnych.
- Inne wyznania i religie:
 - a) mormoni (ok. 3 mln) – praktycznie jedyna „własna” amerykańska religia, wywodząca się z tradycji ucieczki do ziemi obiecanej – Utah,
 - b) islam i „Czarni muzułmanie” – przykład połączenia odrębności religijnej z dążeniami do separatyzmu narodowego i kulturowego,
 - c) nowe ruchy religijne – kontrkultura lat 60.

- Nowe zjawiska – powrót *sacrum* i wzrost znaczenia religii w życiu społecznym i politycznym
- Konserwatyzmy i radykalizmy religijne – aborcja, kara śmierci, związki homoseksualne
- Pomoc publiczna dla szkolnictwa religijnego
- Dylematy „polityki religijnej”:
 - między liberalizmem i pluralizmem a zwiększającymi się tendencjami do powrotu do stratyfikacji religijnej i włączenia wartości religijnych do życia publicznego,
 - subsydiowanie przez państwo (od roku 2002) szkolnictwa wyznaniowego (system bonów), przyznawanie subsydium religijnym organizacjom charytatywnym a zasada rozdziału państwa i kościołów,
 - nowoczesność i ponowoczesność miejsca religii w życiu publicznym,
 - sekularyzacja – powrót *sacrum*,
 - liberalizm i ekumenizm – wzrost rygoryzmu i ekskluzywizmu religijnego,
 - indywidualizacja – ponowna komunitaryzacja religijności (parafie etniczne, wzrost poza religijnych funkcji wspólnot religijnych).

Rozdział IX. Pluralizm współczesnego społeczeństwa amerykańskiego – dylematy, wybory, rzeczywistość

- Kierunki i formy przystosowania imigrantów do amerykańskiej rzeczywistości:
 - a) asymilacja,
 - b) pluralizm,
 - c) integracja,
 - d) transnarodowość.
- Prawdopodobieństwa migracji i integracji imigrantów (Barkan)

- Asymilacja etniczna – pojęcia i kontrowersje
- Asymilacja jako:
 - a) naturalny proces społeczny,
 - b) ideologia,
 - c) polityka asymilacji.
- Etapy i prawidłowości procesów asymilacyjnych: akulturacja, amalgamacja, asymilacja strukturalna
- Czynniki zakłócające i zniekształcające procesy asymilacyjne
- Pluralizm współczesnego społeczeństwa amerykańskiego
- Płaszczyzny analiz społeczeństwa pluralistycznego
- Składniki i uwarunkowania pluralizmu:
 - a) etniczne,
 - b) rasowe,
 - c) religijne,
 - d) kulturowe,
 - e) społeczne.
- Ideologie pluralizmu
- Polityka pluralizmu i jej dylematy
- Cechy specyficzne pluralizmu amerykańskiego
- Zakres i ograniczenia pluralizmu

Rozdział X: Polonia

- Emigracja z Polski/ziem polskich do USA: uwarunkowania, wielkości, prawidłowości, okresy (fale) największej emigracji
- Kształtowanie się społeczności polonijnych w miastach amerykańskich – koncentracja i segregacja etniczna
- Parafie polonijne – przyczyny i warunki powstawania, funkcje pozareligijne parafii (szkolnictwo, biblioteki, organizacje pomocy wzajemnej)
- Tworzenie się kompletności instytucjonalnej Polonii
- Drogi i uwarunkowania awansu społeczno-zawodowego kolejnych pokoleń Polonii

- Cechy specyficzne procesów asymilacji emigrantów polskich w USA
- Najnowsza (po roku 1980) imigracja z Polski do USA – wielkość, cechy społeczno-demograficzne, prawidłowości przystosowania do warunków amerykańskich
- Instytucje i organizacje polonijne – historia i współczesność
- Lokalne społeczności polonijne w USA w procesie przemian – przykład Wallington
- Codzienność i odświętność współczesnych społeczności polonijnych

* * *

Aneks

Przykłady pytań i zagadnień

- Główne cechy i problemy społeczeństwa USA w spostrzeżeniach A. de Tocqueville’a
- Podstawowe cechy imigracji/imigrantów do USA w latach 1865–1925 (liczba, terytoria i państwa o największej imigracji, prawidłowości przystosowania do społeczeństwa amerykańskiego)
- Podstawowe cechy imigracji/imigrantów do USA po roku 1965 (liczba, terytoria i państwa o największej imigracji, prawidłowości przystosowania do społeczeństwa amerykańskiego)
- Liczba i skład imigracji do USA w latach 1990–2000
- Proszę porównać podstawowe cechy fal imigracji/imigrantów do USA w latach 1890–1914 oraz najnowszej, po roku 1980, uwzględniając takie cechy, jak:
 - liczba,
 - skład społeczny,
 - terytoria i państwa o największej imigracji,
 - prawidłowości przystosowania do społeczeństwa amerykańskiego,

- polityka społeczna wobec imigrantów,
- nadzieje i obawy, jakie imigracja wywoływała w amerykańskim społeczeństwie.
- Jaka była liczba legalnej imigracji do USA w latach 1990–2000 z poszczególnych regionów? Proszę zaznaczyć odpowiednie wartości znakiem X.

	Poniżej 2 mln	2,1–4 mln	4,1–7,5 mln	7,5–10 mln	Powyżej 10 mln
Europa					
Ameryka Łacińska					
Azja					

- Migracje wewnętrzne w USA, migracje Czarnych z Południa (okresy, liczba, skutki społeczne)
- Kategoria *foreign born* w roku 2000 – Latynosi, Azjaci, imigranci z Europy (liczba i cechy demograficzno-społeczne tych zbiorowości)
- Jaka była liczba legalnej imigracji do USA w latach 1990–2005 z poszczególnych regionów? Proszę zaznaczyć odpowiednie wartości znakiem X.

	Poniżej 3,0 mln	3,1–6,0 mln	6,1–12,0 mln	Powyżej 12,0 mln
Europa				
Ameryka Łacińska				
Azja				

- Proszę podać wartości następujących cech społeczeństwa USA w roku 2000
- | | |
|--|---------------|
| a) Stopień urbanizacji | ok. % |
| b) Dochody roczne rodziny | ok. dol. |
| c) Odsetek posiadających własne domy | ok. % |
| d) Odsetek Afroamerykanów | ok. % |
| e) Odsetek Latynosów | ok. % |
| f) Odsetek posiadających wykształcenie co najmniej na poziomie college'u | ok. % |

- g) Odsetek należących do kategorii
professional, managerial ok. %
- h) Stosunek zarobków mężczyzn i kobiet,
przy podobnym poziomie wykształcenia ok. %
- i) Odsetek katolików ok. %
- j) Odsetek rozwodów ok. % zawierających małżeństw

- Akcja Afirmatywna
 - przesłanki,
 - zasady promocji,
 - sfery życia społecznego obejmowane Akcją Afirmatywną,
 - skutki,
 - dylematy i kontrowersje związane z Akcją Afirmatywną
- Stratyfikacja społeczna
 - przemiany struktury społecznej w latach 1970–2000,
 - wyznaczniki stratyfikacji społecznej,
 - klasy średnie i ich przemiany, uwarunkowania tworzenia się klasy średniej,
 - przyczyny zmniejszania się klasy średniej,
 - przemiany składu społeczno-zawodowego społeczeństwa USA w latach 1990–2000,
 - społeczeństwo przemysłowe i poprzemysłowe – cechy i różnice na przykładzie USA
- Uwarunkowania zmniejszania się w ostatnich dekadach przestępczości w USA
- W którym okresie liczba mieszkańców miast amerykańskich przekroczyła 50% ogółu mieszkańców:
a) 1911–1915, b) 1916–1920, c) 1921–1925, d) 1926–1930.
- Uwarunkowania segregacji grup etnicznych w miastach
- Uwarunkowania koncentracji grup etnicznych w miastach
- Rozwój stref podmiejskich w USA: okres największego nasilenia zjawiska, skład społeczny mieszkańców stref podmiejskich, społeczne skutki

- W którym okresie społeczeństwo USA przeszło do fazy poprzemysłowej:
 - a) 1945–1954, b) 1955–1964, c) 1965–1974, d) 1975–1984.
- Co oznacza określenie „społeczeństwo poprzemysłowe” w odniesieniu do USA
- „Klasyczne” i współczesne podstawy i cechy różnicowania społecznego w USA
- Poziom wykształcenia i jego różnicowanie, relacje między wykształceniem i statusem społecznym
 - różnicowanie religijne społeczeństwa amerykańskiego
 - współczesny katolicyzm amerykański – profil społeczny, etniczny, polityczny
- Współczesna rodzina amerykańska – przemiany struktury i funkcji, zagrożenia
- Społeczne skutki rozwoju wielkich korporacji
- Czy społeczeństwo amerykańskie można nazwać narodem? Argumenty za i przeciw
- Zagrożenia amerykańskiej jedności kulturowej i narodowej według S. Huntingtona
- Jakie były/są przyczyny zmniejszania się klasy średniej? (wystarczy wymienić)
- Jakie były/są uwarunkowania koncentracji grup etnicznych w miastach (powstawanie i utrzymywanie się gett)?
- W których kategoriach społeczno-zawodowych nastąpiły największe przemiany składu społeczno-zawodowego społeczeństwa USA w latach 1990–2000?
- Przemiany religijności współczesnego społeczeństwa USA. Kierunki i uwarunkowania
- Jakie typy możliwych w USA identyfikacji narodowych/etnicznych wymieniał S. Huntington w książce *Kim jesteśmy?*
- Jakie zagrożenia dla jedności społeczeństwa amerykańskiego wymieniał S. Huntington?
- Przemiany religijności i roli religii we współczesnym społeczeństwie USA. Proszę wskazać główne tendencje

- Jakie wyjątkowe, specyficzne cechy społeczeństwa amerykańskiego wymieniał S. M. Lipset?
- Etniczność i religia – formy, płaszczyzny i poziomy powiązań w warunkach amerykańskich
- Polonia amerykańska
 - Jak definiowano Polonię? (proszę podać przykłady)
- Współczesna Polonia w USA składa się z kilku zbiorowości, z których każda jest skutkiem innej fali imigracji z Polski/ziem polskich do USA. Proszę nazwać i krótko scharakteryzować poszczególne części Polonii
- Rola parafii polonijnych pod koniec XIX wieku i współcześnie – proszę porównać
- W którym okresie (lata, dekada, wiek) wyemigrowało do USA najwięcej osób z Polski/ziem polskich?
- Proszę oznaczyć znakiem X pola odpowiadające liczbie emigracji polskiej na stałe do USA w poszczególnych okresach

	Poniżej 50 tys.	50–150 tys.	151–250 tys.	Powyżej 250 tys.
1921–1939				
1945–1960				
1980–2000				

- Największe organizacje polonijne w USA to: (proszę wymienić i krótko scharakteryzować)
- Ile (z dokładnością do 1 tysiąca) wynosiła w roku 1926 roczna kwota imigracyjna dla obywateli polskich do USA?
- Według spisu powszechnego USA z roku 2000, liczba Amerykanów podających polskie pochodzenie wynosiła ok. 9 mln. Liczba ta opiera się na (proszę podkreślić):
 - a) definicji ekskluzywnej, b) definicji inkluzyjnej.
- W którym okresie (lata, dekada) dokonała się pełna asymilacja strukturalna Polonii w USA?
- Co oznacza w odniesieniu do Polonii w USA określenie „potrójny tygiel” (*triple melting pot*)?

- Jaką część Polonii w Chicago (mieście) w roku 2000 stanowiły osoby urodzone w Polsce?
- Proszę zaznaczyć znakiem X okresy, w których powstały następujące organizacje i inicjatywy polonijne:

	1870–	1880–	1890–	1900–	1920–	1940–
Fundacja Kościuszkowska	1879	1889	1899	1919	1939	1960
Związek Narodowy Polski						
Kongres Polonii Amerykańskiej						
Polski Instytut Naukowy						
Kolegium Związkowe (Alliance College)						
„Gwiazda Polarna”						
„Dziennik Chicagowski”						
„Nowy Dziennik”						
Amerykańska Rada Polskich Klubów Kulturalnych						
Rada Polonii Amerykańskiej						
Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie						
Komitet Obrony Narodowej						
Fundusz Obywatelstwa						
Polski Narodowy Kościół Katolicki						

- Proszę podać 3 stany USA o największym skupieniu Polonii
- Proszę podać orientacyjną liczbę parafii polskich w USA w okresie:
 - a) ok. roku 1880; b) ok. roku 1900;
 - c) ok. roku 1920
- Proszę podać ogólną liczebność członków organizacji polonijnych w USA w roku:
 - a) 1925, b) 1935, c) 1975, d) 2005.
- Co to jest asymilacja etniczna? Proszę scharakteryzować procesy asymilacji na przykładzie przemian Polonii
- Co to jest segregacja etniczna, jakie są jej przyczyny?

- Co to jest koncentracja etniczna, jakie są jej przyczyny?
- Co to jest etnoklasa? Co oznaczało to pojęcie w odniesieniu do Polonii?
- Jakie były główne przyczyny powstawania skupisk polonijnych w wielkich miastach?



Bibliografia

Źródła statystyczne:

U.S. Census Bureau

CB1 – Census 2000 Brief

CB1.1 – Ancestry 2000, January 2004

CB1.2 – The Asian Population 2000, February 2002

CB1.3 – Educational Attainment 2000, August 2003

CB1.4 – The Hispanic Population 2000, May 2003

CB1.5 – Poverty 1999, May 2003

CB2 – U.S. Census Bureau, Statistical Abstracts of the United States: Population 2004–2005

CB3 – Census 2000 Special Reports, June 2005

CB3.1 – We, the People: Women and Men in the United States

CB4 – Current Population Survey, March 2000

CB5 – 1997 Minority – and Women-Owned Businesses – United States, www.census.gov/epcd/mwb97/us/us.html (09.12.2002)

CB6 – U.S. Census Bureau, Census 2000 Summary

CB6.1 – Census Bureau, Census 2000 Summary, File 1

CB6.2 – Census Bureau, Census 2000 Summary, File 2

CB6.3 – Census Bureau, Census 2000 Summary, File 3

CB7 – Census 2000 Demographic Profile Highlights, www.factfinder.census.gov/servlet/SAFFFacts (14.04.2005)

CB7 – U.S. Census Bureau, Personal income and educational attainment, www.census.gov/hhes/income/histinc/p16html (25.08.2006)

CB8 – U.S. Census Bureau, State and County Quick Facts, www.quickfacts.census.gov/qfd/states (27.10.2007)

- CB9 – U.S. Census Bureau, Special Tabulation
 CB9.1 – Table FBP: Profile of Selected Demographic and Social Characteristics for the Foreign-Born Population Who Entered the United States 1990–2000 (15.02.2008)
 CB9.2 – Table FBP: Profile of Selected Demographic and Social Characteristics for the Non-US Citizen (15.02.2008)
 CB10 – We the American Foreign Born, US Department of Commerce, Economics and Statistics Administration, Bureau of the Census, September 1993

Literatura:

- Abramson Harold (1980), *Assimilation and Pluralism*, [w:] *Harvard Encyclopedia of American Ethnic Groups*, red. S. Thernstrom, A. Orlov, O. Handlin, Cambridge.
 Ahlstrom Sydney (1972), *Religious History of the American People*, New Haven.
 Alba Richard, Victor Nee (1997), *Rethinking Assimilation Theory for a New Era of Immigration*, „International Migration Review”, nr 4.
 Alba Richard D., John R. Logan, Kyle Crowder (1997), *White Ethnic Neighborhoods and Assimilation: the Greater New York Region, 1980–1990*, „Social Forces”, Vol. 75, No. 3.
 Alba Richard D., Reid M. Golden (1986), *Pattern of Ethnic Marriage in the United States*, „Social Forces”, Vol. 65, No. 1, s. 202–223.
 Alva Susan, Pastor Manuel (2004), *Guest Workers and the New Transnationalism: Possibilities and Realities in an Age of Repression*, „Social Justice”, Vol. 31, No. 1–2.
 Anas Alex (2004), *Ethnic Segregation and Ghettos*, [w:] *A Companion of Urban Economics*, red. R. Arnott, D. McMillan, Blackwell.
A Nation of Peoples: A Sourcebook on America's Multicultural Heritage (1999), red. E. R. Barkan Westport.
 Appadurai Arjun (1996), *Modernity at Large: Cultural Dimensions of Globalization*, Minneapolis.
 Babiński Grzegorz (1977), *Lokalna społeczność polonijna w Stanach Zjednoczonych Ameryki w procesie przemian*, Wrocław–Warszawa–Kraków.

- Babiński Grzegorz (1979), *Analiza przestrzenna w badaniach przemian zbiorowości etnicznych: teoria, metody, zastosowania*, „Przegląd Polonijny”, R. 5, z. 3, s. 5–19.
- Babiński Grzegorz (1980), *Grupa mniejszościowa a grupa etniczna. Przeciwno ogólnej teorii grup mniejszościowych*, „Przegląd Polonijny”, R. 6, z. 3.
- Babiński Grzegorz (2002), *Współcześni emigranci polscy w USA. Przystosowanie na poziomie społeczności lokalnej*, [w:] *Emigracja z Polski po 1989 roku*, red. B. Klimaszewski, Kraków.
- Babiński Grzegorz (2004), *Polonia Amerykańska – piętnaście lat później*, [w:] *Władza, naród, tożsamość. Studia dedykowane Profesorowi Hieronimowi Kubiakowi*, red. K. Gerlach, M. Niezgoda, Z. Seruga, Kraków.
- Babiński Grzegorz (2006), *Spółczesność amerykańska – jak je opisywał Alexis de Tocqueville, co podkreślali Richard i Doris Taub, i co z tych obserwacji jest aktualne obecnie*, [w:] *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, red. A. Mania, P. Laidler, Kraków.
- Babiński Grzegorz (1997), *Czy zmierzchni Polonii w Ameryce? Polemika z artykułem Emila Orzechowskiego*, „Przegląd Polonijny”, z. 1, s. 91–97.
- Babiński Grzegorz (2006), *Polonia amerykańska w 25 lat po „Polonia amerykańska”*, [w:] *Diaspora polska w procesach globalizacji*, red. G. Babiński, H. Chałupczak, Kraków.
- Babiński Grzegorz (1976), *Problemy metodologiczne badań interdyscyplinarnych nad ruchami migracyjnymi i zbiorowościami wytworzonymi przez te ruchy*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, red. H. Kubiak, A. Pilch, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Babiński Grzegorz (1981), *Metodologiczne problemy badań odrębności kulturowych zbiorowości etnicznych w społeczeństwach pluralistycznych*, [w:] *Kultura skupisk polonijnych*, red. O. Czarnik, K. Gronowski, Warszawa.
- Babiński Grzegorz (1986), *Wież etniczna a procesy asymilacji. Przemiany organizacji etnicznych. Zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*, Kraków.
- Bader Veit (1997), *The Cultural Conditions of Transnational Citizenship: On the Interpenetration of Political and Ethnic Cultures*, „Political Theory”, Vol. 25, No. 6, s. 718–813.

- Barber Benjamin R. (2000), *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa (wyd. oryg. 1995).
- Barker Chris, Galasiński Dariusz (2001), *Cultural Studies and Discourse Analysis. A Dialogue on Language and Identity*, Sage.
- Barth Frederick (1969), *Ethnic Groups and Boundaries*, Boston.
- Bartnicki Andrzej (1992), *Encyklopedia historii Stanów Zjednoczonych*, Warszawa.
- Basch Linda, Glick Schiller N., Szanton Blanc C. (1994, 1995), *Nations Unbound: Transnational Projects, Postcolonial Predicaments and Deterritorialized Nation-States*, New York (reprinted Basel 1995).
- Bashir Ahmed, Robinson Gregory J. (2000), *Estimates of Emigration of the Foreign-Born Population: 1980–1990*, U.S. Census Bureau, Population Division, Last Revised, November 2, 2000.
- Bauman Zygmunt (2004), *O tarapatach tożsamości w ciasnym świecie*, [w:] *Dylematy wielokulturowości*, red. W. Kalaga, Kraków.
- Bauman Zygmunt (1998, wyd. pol. 2000), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa.
- Beatty Jack (1994), *Who speaks for the middle class?*, „Atlantic Monthly”, May.
- Bell Daniel (1985), *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa.
- Bellah Robert N. [et al.] (2007), *Skończoność serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, Warszawa.
- Blalock Hubert (1967), *Toward a Theory of Monority – Group Relations*, New York.
- Blau Peter, Duncan Otis (1967), *The American Occupational Structure*, New York.
- Blejwas Stanislaus (1996), *Polska Ludowa i Polonia amerykańska, 1944–1956*, „Przegląd Polonijny”, nr 1, s. 9–41.
- Bogardus Emory (1928), *Immigration and Race Attitudes*, Heath.
- Bogardus Emory (1959), *Social Distance*, Ohio.
- Bokszański Zbigniew (2005), *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa.
- Borjas George J. (1998), *The Impact of Immigrants on Employment Opportunities of Natives*, [w:] *The Immigration Reader. America in a Multidisciplinary Perspective*, red. D. Jacobson, Blackwell.

- Boskin Joseph (1969), *The Revolt of the Urban Ghettos, 1964–67*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, Vol. 382, s. 1–14.
- Breton Raymond (1964), *Institutional Completeness of Ethnic Communities and the Personal Relations of Immigrants*, „American Journal of Sociology”, Vol. 70, No. 2.
- Brimelow Peter (1995), *Alien Nation. Common Sense about America's Immigration Disaster*, New York.
- Brożek Andrzej (1977), *Polonia amerykańska, 1854–1939*, Warszawa.
- Brubaker Rogers (1998), *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, Warszawa–Kraków.
- Bryk Andrzej (2004), *Akcja Afirmatywna, doktryna różnorodności a plemienna koncepcja społeczeństwa liberalnego*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, nr 2, s. 31–110.
- Buchanan Patrick (2005), *Śmierć Zachodu. Jak wymierające populacje i inwazje imigrantów zagrażają naszemu krajowi i naszej cywilizacji*, Wrocław.
- Burgess Ernest W. (1925), *The Growth of the City: An Introduction to a Research Project*, [w:] *The City*, red. R. E. Park, E. W. Burgess, R. D. McKenzie, Chicago, s. 47–62, Chicago.
- Burszta Wojciech (1996), *Blaski i cienie multikulturalizmu*, „Sprawy Narodowościowe”, t. 5, z. 1.
- Chiswick Barry R. (1979), *The Economic Progress of Immigrants: Some Apparently Universal Patterns*, [w:] *Contemporary Economic Problems*, red. W. Fellner, Washington, s. 359–399.
- Coleman John (1988), *American Catholicism*, [w:] *World Catholicism in Transition*, red. T. M. Gannon, New York.
- Communities across Borders: Immigrants and Transnational Cultures* (2000), red. P. Kennedy, V. Roudometof, London.
- Crevecoeur Jean Hector St. John de (1981), *Letters from an American Farmer*, New York.
- Diaspora polska w procesach globalizacji* (2006), red. G. Babiński, H. Chałupczak, Kraków.

- Dobriner William (1963), *Class in Suburbia*, New York.
- Duleep Harriet Orcutt (1994), *Social Security and the Emigration of Immigrants*, „Social Security Bulletin”, Vol. 57, No. 1 (Spring), s. 37–52.
- Dylematy wielokulturowości* (2004), red. W. Kalaga, Kraków.
- Emigracja z Polski po 1989 roku* (2002), red. B. Klimaszewski, Kraków.
- Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii* (2003–2006), red. K. Dopierała, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń, t. I–V.
- Erdmans Mary Patrice (1998), *Opposite Poles. Immigrants and Ethnic in Polish Chicago, 1976–1990*, University Park.
- Eriksen Thomas Hylland (1993), *Ethnicity and Nationalism. Anthropological Perspectives*, London–Sterling.
- Espenshade Thomas J. (1998), *U.S. Immigration and the New Welfare State*, [w:] *The Immigration Reader. America in a Multidisciplinary Perspective*, red. D. Jacobson, Blackwell.
- Ethnic Identity Groups and U.S. Foreign Policy* (2002), red. T. Ambrosio, Westport.
- Ethnicity, Culture, City. Polish-Americans in the USA. Cultural Aspects of Urban Life, 1870–1950 in Comparative Perspective* (1998), red. T. Gląsky, A. Wąlszek, M. Wawrykiewicz, Warszawa.
- Ethnicity. Theory and Reality* (1975), red. N. Glazer, D. P. Moynihan, Harvard University Press.
- Fabricant Ruth A. (1970), *An Exceptional Model of Migration*, „Journal of Regional Science”, Vol. 10, No. 1 (April), s. 13–24.
- Fenton Steve (2007), *Etniczność*, Warszawa.
- Forman Robert E. (1971), *Black Ghettos, White Ghettos, and Slums*, Englewood Cliffs.
- Fox Jonathan (1999), *Towards a Dynamic Theory of Ethnoreligious Conflict*, „Nations and Nationalism”, Vol. 5, p. 3, s. 431–461.
- Francis Emerich (1976), *Interethnic Relations*, The Hague.
- Franklin John (1988), *From Slavery to Freedom: A History of Negro Americans*, New York.
- Frysztański Krzysztof (1986), *Polonia w wielkim mieście amerykańskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków.

- Fukuyama Francis (1998), *Immigrants and Family Values*, [w:] *The Immigration Reader. America in a Multidisciplinary Perspective*, red. D. Jacobson, Blackwell.
- Gans Herbert (1962), *Urbanizm and Suburbanism as a Way of Life: A Re-evaluation of Definitions*, New York.
- Gans Herbert (1967), *Levittowners*, New York.
- Gans Herbert (1971), *Urban villagers*, New York.
- Geertz Clifford (1973), *The Interpretations of Cultures: Selected Essays*, New York.
- Gerber David A. (2000), *Theories and Lives: Transnationalism and the Conceptualization of International Migrations to the United States*, „IMIS-Beitrag“, No. 15, s. 31–53.
- Glazer Nathan (1978), *Affirmative Discrimination. Ethnic Inequality and Public Policy*, New York.
- Glazer Nathan (1995), *We are all Multiculturalists Now*, Cambridge–London.
- Glazer Nathan, Moynihan Daniel P. (1963), *Beyond the Melting Pot. The Negroes, Puerto Ricans, Jews, Italians and Irish of New York City*, Cambridge Mass.
- Gordon Milton (1964), *Assimilation in American Life. The Role of Race and National Origin*, New York.
- Gordon Milton (1967), *Assimilation in America: Theory and Reality*, [w:] *Minorities in a Changing World*, red. M. L. Barron, New York.
- Gordon Milton (1981), *Models of Pluralism: The New American Dilemma*, „The Annals of American Academy of Political and Social Sciences“, Vol. 454, s. 178–188.
- Greeley Andrew M. (1969), *Why Can't They Be Like Us?*, New York.
- Greenwood, Michael J. (1969), *An Analysis of the Determinants of Geographic Labor Mobility in the United States*, „Review of Economics and Statistics“, Vol. 51, No. 2 (May), s. 189–194.
- Greer Scott (1965), *Waiting for Reality: Birth of the Megalopolis*, „The Nation“, Centennial Issue, s. 98–102.
- Hacker Andrew (1995), *Two Nations. Black and White, Separate, Hostile, Unequal*, New York.

- Harrington Michael (1962), *The Other America. Poverty in the United States*, Baltimore.
- Haubert Jeannie, Fussell Elizabeth (2006), *Explaining Pro-Immigrant Sentiment In US: Social Class, Cosmopolitanism, and Perceptions of Immigrants*, „International Migration Review”, Vol. 40, No. 3, s. 489–507.
- Hechter Michael, Friedman Debra, Appelbaum Melka (1982), *A Theory of Ethnic Collective Action*, „International Migration Review”, Vol. 18, No. 2.
- Herberg Will (1960), *Protestant – Catholic – Jew*, Doubleday, Garden City, N.Y.
- Hesselbart Susan, Schuman Howard (1976), *Racial Attitudes, Educational Level, and a Personality Measure*, „Public Opinion Quarterly”, Vol. 40, No. 2, s. 108–119.
- Hill Samuel (1997), *Encyclopedia of Religion in the South*, Macon.
- Himmelfarb Gertrude (2007), *Jeden naród dwie kultury*, Warszawa.
- Hing Ong Bill (1998), *Asian Immigrants: Social Forces Unleashed*, [w:] *The Immigration Reader. America in a Multidisciplinary Perspective*, red. D. Jacobson, Blackwell.
- Hudson Winthrop (1973), *Religion in America: A Historical Account of the Development of American Religious Life*, New York.
- Hurh Won Moo, Kim Kwang Chung (1984), *Korean Immigrants in America. A Structural Analysis of Ethnic Confinement and Adhesive Adaptation*, Rutherford–Madison–Teaneck.
- Huntington Samuel P. (1998, oryg. 1996), *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa.
- Huntington Samuel (2004, 2007), *Kim jesteśmy? Wyzwanie dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków.
- Hutchinson Edward P. (1955), *Immigrants and their Children 1850–1950*, New York.
- Isaijw Vsievolod (1974), *Definitions of Ethnicity*, „Ethnicity”, Vol. 1, No. 1, s. 5–26.
- Jones Maldwyn (2002), *Historia USA. Narody i cywilizacje*, Gdańsk.

- Kaganiec-Kamieńska Anna (2008), *Tożsamość na pograniczu kultur. Meksykańska grupa etniczna w Stanach Zjednoczonych*, Kraków.
- Kapiszewski Andrzej (1984), *Asymilacja i konflikt. Z problematyki stosunków etnicznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Kraków.
- Kapiszewski Andrzej (2004), *Conflicts across the Atlantic. Essays on Polish-Jewish Relations in the United States during WWI and in the Inter-war Years*, Kraków.
- Kearney Michael (1998), *Transnationalism in California and Mexico at the end of Empire*, [w:] *Border Identities. Nation and State at International Frontiers*, red. T. M. Wilson, D. Hastings, Cambridge.
- Keil Charles (1966), *Urban Blues*, Chicago.
- Kennedy John F. (1967), *A Nation of Immigrants*, New York.
- Kinloch Graham (1979), *Sociology of Minority Groups Relations*, Prentice Hall.
- Kubiak Hieronim (1970), *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897–1970. Jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Kubiak Hieronim (1976), *O koncepcję badań polonijnych w kraju*, „Przegląd Polonijny”, t. 1, z. 1, s. 16–27.
- Kubiak Hieronim (2007), *U progu ery postwestfalskiej. Szkice z teorii narodu*, Kraków.
- Kuber John F., Kenkel William F. (1954), *Social Stratification in the United States*, Appleton–Century–Crofts.
- LaGumina Salvatore (1973), *Wop! A Documentary History of Anti-Italian Discrimination in the United States*, San Francisco.
- Leś Barbara (1981), *Kościół w procesie asymilacji Polonii amerykańskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Levy Mark R., Kramer Michael S. (1973), *The Ethnic Factor. How America's Minorities Decide Elections*, New York.
- Levy Bernard-Henri (2007), *American vertigo*, Warszawa.
- Liebersohn Stanley (1963), *Ethnic Patterns in American Cities*, New York.
- Light Ivan H. (1972), *Ethnic Enterprise in America. Business and Welfare Among Chinese, Japanese, and Blacks*, Berkeley–Los Angeles.

- Lucassen Leo (2006), *Is Transnationalism Compatible with Assimilation? Examples from Western Europe since 1850*, „IMIS Beitrage”, H. 29, Dezember, s. 15–35.
- Mania Andrzej, Laidler Paweł (2006), *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, Kraków.
- Marthy Martin E. (1981), *The Public Church: Mainline-Evangelical-Catholic*, New York.
- Mauk David, Oakland John (1999), *Cywilizacja amerykańska*, Wrocław.
- Meir August (1976), *From Plantation to Ghetto*, New York.
- Melton Gordon (1978), *The Encyclopedia of American Religions*, Detroit.
- Meyer Birgit, Geschiere Peter (1999), *Globalization and Identity. Dialectics of Flow and Closure*, Oxford.
- Michelsen Scott, Johnson David (1997), *Border Culture. The Limits of Cultural Politics*, Minneapolis.
- Migdał Joanna (2007), *Zbędny ciężar czy konieczność? Dyskusja nad wpływem imigracji na rynek pracy i finanse publiczne w Stanach Zjednoczonych*, „Przegląd Polonijny”, z. 3, s. 25–45.
- Mieleszko Marek (2006), *Murzyńska Wielka Migracja na północ Stanów Zjednoczonych w latach 1915–1929*, „Przegląd Polonijny”, z. 4, s. 37–57.
- Mignolo Walter (1998), *Globalization, Civilization Processes, and Relocation of Languages and Cultures*, [w:] *The Cultures of Globalization*, red. F. Jameson, M. Miyoshi, Dornham–London.
- Mills C. Wright (1967), *Biały kołnierzyk. Amerykańskie klasy średnie*, Warszawa.
- Minorities in a Changing World* (1967), red. M. L. Barron, New York.
- Morawska Ewa (1985), *For Bread with Butter: The Life-worlds of East Central Europeans in Johnstown, Pennsylvania, 1890-1940*, New York.
- Morawska Ewa (2003), *Disciplinary Agendas and Analytic Strategies of Research on Immigrant Transnationalism: Challenges of Interdisciplinary Knowledge*, „International Migration Review”, Vol. 37, No. 3, s. 611–640.

- Morawska Ewa (2004), *Exploring Diversity in Immigrant Assimilation and Transnationalism: Poles and Russian Jews in Philadelphia*, „International Migration Review”, Vol. 38, No. 4, s. 1372–1412.
- Morawska Ewa (1994), *In Defense of the Assimilation Model*, „Journal of American Ethnic History”, Vol. 13, No. 2, s. 76–85.
- Mucha Janusz (1996), *Codziennosc i odswietnosc. Polonia w South Bend*, Warszawa.
- Mucha Janusz (2005), *Oblicza etniczności. Studia teoretyczne i empiryczne*, Kraków.
- Myrdal Gunnar (1944), *An American Dilemma: The Negro Problem and Modern Democracy*, New York.
- Neuhaus Richard John (1984), *Naked Public Square: Religion and Democracy in America*, Grand Rapids.
- Novak Michael (1972), *The Rise of the Unmeltable Ethnics*, Macmillan, New York.
- Nowicka Ewa (1979), *Afrykanie z wyboru. Afryka w swiadomości Murzynów amerykanskich*, Warszawa.
- O'Neill William L. (1969), *American Society since 1945*, Chicago.
- Olmstead Clifton (1960), *History of Religion in the United States*, New York, Prentice Hall.
- Orton Lawrence D. (1981), *Polish Detroit and the Kolasiński Affair*, Detroit.
- Orzechowski Emil (1996), *Koniec Polonii w Ameryce?*, Kraków.
- Osiatyński Wiktor (1981), *Korzenie „Korzeni”. Dzieje Murzynów w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa.
- Osiatyński Wiktor (1983), *Ewolucja amerykańskiej myśli społecznej i politycznej*, Warszawa.
- Palczyński Tadeusz (2002), *Współczesne społeczeństwo amerykańskie w perspektywie socjologicznej*, Kraków.
- Paluch Andrzej (1975), *Inkluzywne i ekskluzywne rozumienie terminu Polonia*, „Przegląd Polonijny”, t. 1, z. 2.
- Pastor Manuel, Alva Susan (2004), *Guest Workers and the New Transnationalism: Possibilities and Realities in an Age of Repression*, „Social Justice”, Vol. 31, No. 1–2.

- Peck Anna (2007), *W poszukiwaniu tożsamości. Rasizm w amerykańskich koncepcjach religijnych*, Kraków.
- Persons Stow (1987), *Ethnic Studies at Chicago 1905–45*, Urbana–Chicago.
- Piotrowska-Breger Krystyna (2004), *Ameryka. To nie tak miało być*, Kraków.
- Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność* (1988), red. H. Kubiak, E. Kusielewicz, T. Gromada, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Polska diaspora* (2001), red. A. Walaszek, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Praszałowicz Dorota (1988), *Amerykańska etniczna szkoła parafialna*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Praszałowicz Dorota (1996), *Stosunki polsko-niemieckie na obczyźnie*, Kraków.
- Raboteau Albert (1978), *Slave Religion: The Invisible Institution in the Antebellum South*, New York.
- Raboteau Albert (2001), *Canaan Land. A Religious History of African Americans*, New York.
- Roberts Peter (1912), *The New Immigration*, New York.
- Roberts Sam (1993), *Who We Are. A Portrait of America based on Latest U.S. Census*, New York, Random Mouse.
- Rokicki Jarosław (1992), *Wież społeczna a zmiana kultury*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Rokicki Jarosław (2002), *Kolor, pochodzenie, kultura. Rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków.
- Rokicki Jarosław (2004), *Nadzieje i porażki Akcji Afirmatywnej*, „Kra-kowskie Studia Międzynarodowe”, nr 2, s. 111–123.
- Rokkan Stein (1975), *Dimensions of State Formation and Nation-Building: A Possible Paradigm for Research on Variation within Europe*, [w:] *The Formation of National States in Western Europe*, red. Ch. Tilly, Princeton.
- Romaniszyn Krystyna (2002), *Kulturowe implikacje i determinanty migracji międzynarodowych*, [w:] *Emigracja z Polski po 1989 roku*, red. B. Klimaszewski, Kraków.

- Romanucci-Ross Lola, De Vos George A. (1995), *Ethnic Identity. Creation, Conflict, and Accommodation*, Walnut Creek.
- Rosenthal Neal H. (1985), *The Shrinking Middle Class: Myth or Reality*, „Monthly Labour Review”, No. 3.
- Schmidt Alvin J. (1997), *The Menace of Multiculturalism: Trojan Horse in America*, Praeger.
- Schneider Mark (1980), *Suburban Growth: Policy and Process*, Brunswick.
- Silk Mark (1988), *Spiritual Politics: Religion and America Since World War II*, New York.
- Smith Anthony (1995), *Nations and Nationalism in a Global Area*, Routledge.
- Smith Anthony (1998), *Nationalism and Modernism. A Critical Survey of Recent Theories of Nations and Nationalism*, Routledge.
- Smith Anthony D. (1992), *Chosen Peoples: Why Ethnic Groups Survive*, „Ethnic and Racial Studies”, Vol. 15, No. 3, s. 440–449.
- Smith Anthony D. (1999), *Ethnic Election and National Identity: Some Religious Origins of Nationalist Ideals*, „Nations and Nationalism”, Vol. 5, No. 3, s. 331–355.
- Sobel Mechal (1988), *Trabelin' On. The Slave Journey to an Afro-baptist Faith*, New Jersey.
- Sorman Guy (2006), *Made in USA*, Warszawa.
- Sowell Thomas, Collins Lynn D. (1978), *Essays and Data on American Ethnic Groups*, Washington.
- Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi (1976), red. H. Kubiak, A. Pilch, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Stack John F. Jr. (1986), *The Primordial Challenge. Ethnicity in Contemporary World*, Westport.
- Suarez-Orozco Marcello (2000), *Everything You Ever Wanted to Know about Assimilation but Were Afraid to Ask*, „Daedalus”, Vol. 129.
- Sztompka Piotr (1993), *Sociology of Social Change*, Blackwell.
- Świątkowski Andrzej (1980), *Amerykańska polityka społeczna wobec imigrantów*, Kraków.
- Świątkowski Andrzej (1989), *Amerykański dylemat równouprawnienia*, Warszawa.

- Szahaj Andrzej (2004), *A Pluribus Unum?*, Kraków.
- The Future of the Nation State. Essays on Cultural Pluralism and Political Integration* (1996), red. S. Gustavsson, L. Lewin, London.
- The Immigration Reader. America in a Multidisciplinary Perspective* (1998), red. D. Jacobson, Malden–Oxford.
- The Making of Mayor Chicago 1883* (1984), red. M. G. Holli, P. M. Green, Michigan.
- The Methodology of Comparative Research* (1979), red. R. T. Holt, J. E. Turner, New York.
- The Real State of the Union* (2004), red. T. Halstead, New York.
- Tocqueville Alexis de (1996), *O demokracji w Ameryce*, Kraków.
- Toussaint-Comeau Maude (2006), *The Occupational Assimilation of Hispanic Immigrants in the U.S.: Evidence from Panel Data*, „International Migration Review”, Vol. 40, No. 3, s. 508–536.
- Turner Jonathan, Bonacich Edna (1980), *Toward a Composite Theory of Middleman Minorities*, „Ethnicity”, Vol. 7, No. 2.
- Turner Frederick Jackson (1893), *The Significance of the Frontier in American History*, Madison.
- Vaughan Gait, Ibrahim Gamal (2003), *Ethnic Business Development: Toward a Theoretical Synthesis and Policy*, „Journal of Economic Issues”, Vol. 37, No. 4, s. 1107–1120.
- Vertovec Steven (2003), *Transnationalism and Identity*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, Vol. 27, No. 4.
- Walaszek Adam (2006), *Diaspora polska – ciągłość i trwanie w erze transnarodowości?*, [w:] *Rola dawnej i nowej emigracji polskiej w warunkach Unii Europejskiej*, red. W. Lohman, Kraków.
- Walaszek Adam (1988), *Polscy robotnicy, praca i związki zawodowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1880–1922*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Wallis Aleksander (1987), *Ameryka – miasto*, Warszawa.
- Warner Lloyd W. (1963), *Yankee City*, New Haven–London.
- Warren Elizabeth, Warren Tyagi Amelia (2003), *The Two Income Trap: Why Middle-class Parents are Going Broke*, New York.

- Warren Robert, Jennifer Marks Peck (1980), *Foreign-Born Emigration from the United States, 1960–1970*, „Demography”, Vol. 17, No. 1, s. 71–84.
- Waters Mary C. (1995), *Immigration and Ethnic and Racial Inequality in the United States*, „Annual Review of Sociology”, Vol. 21.
- Wawrykiewicz Małgorzata W. (1991), *Polonijne organizacje ubezpieczeniowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki w procesie przemian*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Westie Frank (1953), *A Technique for the Measurement of Race Attitudes*, „American Sociological Review”, Vol. 18, No. 1, s. 73–78.
- Williams Robin et. al., (1964), *Strangers Next Door. Ethnic Relations in American Communities*, Englewood Cliffs.
- Wilson William J. (1980), *The Declining Significance of Race. Blacks and Changing American Institutions*, Chicago and London.
- Wirth Louis (1945), *The Problem of Minority Groups*, [w:] *The Science of Man in the World Crisis*, red. R. Linton, New York 1945.
- White William F. (1956), *The Organization Men*, Penguin Books.
- Woodmansee James Cook S. (1967), *Dimensions of Racial Attitudes: Their Identification and Measurement*, „Journal of Personality and Social Psychology”, Vol. 7.
- Wordliczek Rafał (2006), *Charakterystyka społeczności polskiej w mieście amerykańskim na początku dwudziestego wieku na przykładzie Filadelfii*, „Przegląd Polonijny”, z. 4. s. 79–100.
- Założenia teorii asymilacji* (1980), red. H. Kubiak, A. Paluch, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Zangwill Izrael (1909), *The Melting Pot*, New York.
- Znaniecka-Łopata Helena (1994), *Polish Americans*, wyd. drugie, poprawione, uzupeł. Mary Patrice Erdmans, New Brunswick–London.
- Znaniecki Florian (1990), *Współczesne narody*, Warszawa.



Spis treści

Od autora	5
Rozdział I. Społeczeństwo amerykańskie – wprowadzenie ...	9
Rozdział II. Etniczność – zbiorowości etniczne – Polonia	37
Rozdział III. Imigracja do USA. Wielkości, prawidłowości, następstwa	73
Rozdział IV. Imigranci i ich potomkowie na tle przemian społecznych i klasowo-zawodowych społeczeństwa USA w XX wieku	119
Rozdział V. Zbiorowości etniczne w miastach amerykańskich	159
Rozdział VI. Zbiorowości etniczne w życiu politycznym i ekonomicznym społeczeństwa amerykańskiego	199
Rozdział VII. Afroamerykanie – Akcja Afirmatywna – przesłanki, założenia, wprowadzenie, modyfikacje i skutki	229
Rozdział VIII. Religie, religijność i etniczność w społeczeństwie amerykańskim	259
Rozdział IX. Pluralizm współczesnego społeczeństwa amerykańskiego – dylematy, wybory, rzeczywistość	291
Rozdział X. Polonia w USA	327
Podsumowanie i problemy do dyskusji	381
Bibliografia	403

